III, III, 5

NAUKI

NA

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

CAŁEGO ROKU.

III.

CZAS PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Дозволено Цензурою. — Варшава 5 Октября 1891 года.

PRZED NAUKĄ

644

NAUKI

NA

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

CAŁEGO ROKU

MIANE

W KOLLEGIACIE ŁOWICKIEJ

PRZEZ

Księdza Antoniego Chmielowskiego.

KOLLEGIATA ŁOWICKA.

WARSZAWA.
W DRUKARNI STANISŁAWA NIEMIERY,
PLAC WARECKI N. 4.

1893.

APPROBATUR.

Varsaviae die 14 (26) Junii 1891 anno.

Judex Surrogatus,

Canonicus Metropolitanus

R. Filochowski.

pro Secretario

J. Podbielski.

№ 2870.

ОДОБРЕНО.

Г. Варшава 14 (26) Іюня 1891 года.

Судья Суррогатъ,

Каноникъ Митрополитальнаго Капитула

Кс. Р. Филоховски.

за Секретаря

Кс. І. Подбѣльскій.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

o

TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego."

Ew. u ś. Mat. r. 28. 20.

Na Samsona żaliła się niegdyś Dalila, że ukrywał przed nią tajemnicę swej siły, temi słowy. „*Jakoż powiadasz, żebyś mnie miłował, ponieważ serce twoje nie jest ze mną? Trzykroć skłamałeś przede mną, a niechciałeś powiedzieć, w czem jest bardzo wielka moc twoja.*" [1]) Na Chrystusa Pana Kościół użalać się nie potrzebuje; z każdą bowiem tajemnicą o ile należało poznajomił go, jak sam o tem zapewnia, mówiąc. „*Wszystko com słyszał od Ojca, oznajmiłem wam.*" [2])

Pomiędzy innemi prawdę tę stwierdza i uroczystość dzisiejsza, czci Trójcy Przenajświętszej poświęcona, która jest tajemnicą największą w Kościele naszym świętym. W starym testamencie niektórzy tylko z Ojców o tej tajemnicy słabe pojęcie mieli. W Kościele nie ma nikogo, ktoby o niej nie wiedział, tak, że słusznie mówimy z Pismem. „*Napełniona jest ziemia znajomości Pańskiej, jako wody morskie pokrywające.*" [3])

Teraz jest czas łaski i miłosierdzia. Twórca i Kierownik Kościoła, Jezus Chrystus, nic przed nami nie zakrył, ale wszystko

---

[1]) Sędz. 16. 15. [2]) Jan. 15. 15. [3]) Iz. 11. 9.

wyjawił, co nam niezbędne było. Przypomnijmy sobie jego słowa, odświeżmy w pamięci nauki, aby się pokazało, co wiemy o Trójcy Przenajświętszej i w co wierzyć powinniśmy, dla osiągnienia szczęśliwości wiecznej w przybytkach niebieskich.

Do ołtarza się zwróćmy i hołd złóżmy od nas należny.

Cześć Ci niech będzie Święta, błogosławiona i nierozdzielna Trójco, Ojcze, Synu, Duchu Święty! Cześć i chwała od nas biednych robaczków ziemi; cześć i chwała, nie taka, jakaby Ci się należała i jakąbyśmy okazać pragnęli, ale taka przynajmniej, na jaką się zdobyć możemy. Gdy przed Tobą stajemy i cześć Ci złożyć chcemy, całą maluczkość i niedołężność naszą czujemy. Prócz zgięcia kolan, prócz wzniesienia serc i rąk, prócz kilku słów modlitwy; nic więcej nie potrafimy. Racz więc przyjąć choć tę lichą daninkę i racz nam pobłogosławić na dzień dzisiejszy, na życie całe! Panno Przeczysta, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Kto chce rzecz jaką dokładnie poznać, powinien zbadać: *czy ona jest, czem jest i jaką jest?* Badanie: *czy Bóg jest?* byłoby zbyteczne. Wszystkie stworzenia chórem wołają. *„On nas uczynił, a nie my sami siebie.“* [1]) I każde z tych stworzeń, chociażby najniedołężniejsze, wyraźnie pokazuje, że Twórca jego jest nad wyraz doskonały. Samo rozejrzenie się w koło siebie, samo wzięcie na uwagę świata przekonuje nas o bytności Boga. Nie było i nie ma narodu, któryby o Bogu nie wiedział i Boga nie uznawał. Mylili się ludzie w pojęciach o Stwórcy, ale nie rozstawali się ze Stwórcą. W niebezpieczeństwie każdy wołał: *ratuj mnie Boże;* w potrzebie o pomoc błagał. Tak samo się za Bogiem oglądał i do Boga lgnął, jak się ogląda i lgnie do swej matki jagniątko, z łatwością ją wpośród innych owiec wyszukując. Człowiek bez Boga ani być, ani żyć nie może. Bóg jest jego ochroną, wsparciem, ucieczką; Bóg jest mu puklerzem w niebezpieczeństwie, podporą w pracy, pomocą i lekarstwem w chorobie. Ztąd słusznie każdy ze świętym Augustynem mówi. *„Prędzejbym zwątpił, że ja jestem, aniżeli że jest owa Istota Od-*

[1]) Ps. 99. 3.

wieczna, której moc i boskość wciąż mi ukazują jej twory rozliczne.“

β) Tak, stworzenia są głosicielami Boga. Jak o sztukmistrzu daje znać dzieło, o malarzu obraz, o autorze książka; tak o Bogu świat i wszystko, co się na nim znajduje. Bytność Boga głoszą stworzenia, ale nie wtajemniczają nas w jego istotę, nie mówią czem jest? Dlatego Platon w księdze praw zastrzegł, aby nie badano, czem jest Bóg. Inny znowu filozof, Simonides zapytany przez Hierona, co jest Bóg? prosił o dzień do namysłu; potem prosił o dwa dni, następnie liczbę dni wciąż podwajał. Zdziwiło to Hierona i zapytał dlaczego tak postępuje. „Bo im dłużej rozważam — odrzekł Simonides — tem bardziej się wikłam.“ Inny rzekł: wiem czem Bóg nie jest, ale czem jest, nie wiem. Arystotelesowi się zdawało, że Bóg tem jest na świecie, czem sternik na okręcie, woźnica na wozie, dyrektor w orkiestrze, prawo w państwie, dowódca w wojsku. Ale się pomylił filozofów książe i dał nam niedokładne pojęcie Boga. Sternik może źle pokierować okrętem, woźnica wozem, dyrektor chórem, wódz wojskiem; podczas kiedy Bóg światem zawsze kieruje dobrze. Bardzo się był zajął zgłębieniem tej tajemnicy Biskup Hippony, Augustyn święty; ale że się zabrał do rzeczy nad siły, dał mu do zrozumienia anioł w postaci chłopięcia przy morzu spotkany i wodę z morza do małego dołka przelewający. „Prędzej ja — rzekł — ten ocean do tego dołka przeleję, niż ty zbadasz to, do czego się zabrałeś.“ Jest-to tajemnica, której rozum nasz dokładnie pojąć nie może; jeśli chcemy o niej wiedzieć, to wierzmy — bez tego warunku w ciemnościach zginiemy.

γ) Ale co nam o tej tajemnicy objawienie mówi i co o niej wierzyć mamy? Według objawienia wierzyć mamy, że Bóg jest Trójcą Przenajświętszą, to jest, że Bóg jest jeden co do natury, co do mądrości, co do dobroci, co do potęgi, co do miłosierdzia i t. d. ale trojaki co do osób. Trzy są osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty; ale jeden Bóg z powodu jednej natury. Trzy są Osoby, ale nie trzej Bogowie, chociaż i Ojciec jest Bogiem, i Syn Bogiem, i Duch Święty Bogiem. Osób jest trzy, ale natura w tych Osobach jedna.

Gdybyście się zapytali, co to jest osoba? To odpowiadam, że według teologów jest to natury rozumnej niepodzielna istność. Wyrażenie dla wielu ciemne, więc tłumaczę jaśniej. Ja i ty bracie drogi dwie stanowimy osoby, ponieważ jest coś we mnie, czego nie ma w tobie. i naodwrót, jest coś w tobie, czego

nie ma we mnie. Ta zaś różnica sprawia, że składamy dwie osoby, chociaż obadwaj mamy tę samą naturę i należymy do tego samego gatunku.

Ale może powiesz. Nie ma nic w Słowie, czegoby nie było w Ojcu, i nie ma nic w Ojcu, czegoby nie było w Słowie, według zapewnienia samego Ojca, który mówi. „*Wszystkie rzeczy moje są twoje, a twoje są moje.*“ [1]) Jakimże więc sposobem Ojciec i Syn dwie stanowią osoby? Abyś to zrozumiał bracie drogi, weź przykład. Dajmy na to, że ja wynalazłem jakąś nową sztukę, o której ci mówię, a potem razem z tobą mówię o niej komuś trzeciemu. Ma się rozumieć, że ta sztuka, po takiem wzajemnem zniesieniu się, jest w nas trzech, ale odmiennym sposobem. Ja ją posiadam sam od siebie, bo sam wynalazłem; ty ją posiadasz nie sam od siebie, ale odemnie, bo ja ci o niej powiedziałem; ów zaś trzeci posiada ją od nas obu, bośmy obadwa udzielili mu o tej sztuce wiadomości. Gdyby ta sztuka była moją naturą, natenczas w nas trzech byłaby taż sama natura, ale w każdym inaczej. I ta właśnie różność stanowi trzy różne osoby.

Zastosujmy to rozumowanie do Boga, u którego wiedzieć i módz znaczy być. Wiedza i natura w Ojcu nie pochodzi od kogo innego, ale od niego samego; Syn ma tęż samą wiedzę i naturę, ale już nie od siebie, tylko od Ojca; Duch Święty ma również tę samą wiedzę i naturę, ale nie od siebie, tylko od Ojca i Syna. I tak w jednej naturze są trzy osoby. Ponieważ Ojciec ma to, czego Syn nie ma, to jest naturę od siebie samego; Syn ma to, czego nie ma Ojciec, to jest, naturę od Ojca; a Duch Święty ma to, czego ani Ojciec ani Syn nie mają, to jest, naturę od Ojca i Syna.

Chcecie zapewne wiedzieć jakim sposobem Syn bierze naturę od Ojca, a Duch Święty od Ojca i Syna zarazem? Odpowiadam. Bóg poznaje siebie jak najdoskonalej i poznając siebie rodzi Syna. Weźmy porównanie. Dajmy na to, że przypominamy sobie ojca, który umarł, albo dom, który rozwalono; przez to przypomnienie rzecz nieobecna staje się obecną, ojciec umarły i dom rozwalony ukazują się nam tak, jakbyśmy patrzyli na nich. Siłą umysłu naszego wywołujemy w sobie ten obraz i uprzytomniamy go sobie tak żywo.

---

[1]) Jan. 17. 10.

Podobnież Bóg, poznając się wyprowadza ze siebie Słowo, czyli obraz albo podobieństwo samego siebie w sobie; a że to słowo wypływa z jego istności i jest jego istnością, więc jest jego Synem. Ojciec i Syn nawzajem się przenikają, widzą w sobie nieskończoną dobroć i miłują się nieskończoną miłością, a że ta miłość należy do ich istoty, więc stanowi osobną osobę, to jest Ducha Świętego. Wiem, że to do zrozumienia jest trudne, i nic dziwnego: bo Bóg jest nieskończony, a rozum nasz skończony. Ale nie idzie o to, abyśmy tę tajemnicę zbadali, jeno o to, abyśmy ją serdecznie czcili i kochali.

Wyznawaniem tej tajemnicy potępiamy razem z Kościołem Sabellianów, Trójcy Świętej zaprzeczających, Aryanów że Syn jest od Ojca mniejszy twierdzących, Mecedonianów Ducha Świętego za stworzenie mających. Wyznawaniem tej tajemnicy Boga sobie jednamy, na względy aniołów zasługujemy, niebo otwieramy.

Kiedy Jakób udawał się do Mezopotamii i noc go zaskoczyła na polu, *wziął z kamieni, które leżały, a położywszy pod głowę swoją, spał na temże miejscu.* [1]) *„Wstawszy rano wziął kamień, który był położył pod głowę swoją, i postawił go na znak.“* [2]) Wieczorem wiele kamieni pod głowę swoją położył, a rano jeden tylko znalazł, który na znak postawił. Zkąd to? Rabbi Nehemiasz i inni Hebrajczycy utrzymują, że Jakób trzy kamienie pod głowę swoją podłożył i że te nocą zrosły się w jeden. Tej samej myśli jest i Lyranus. Znaczyło to według nich jedność bóstwa i troistość osób. Słaby ten cień Trójcy Przenajświętszej wiele łask sprowadził na Jakóba. *Otworzyły się niebiosa, i ujrzał drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba, i anioły Boże wstępujące i zstępujące po niej, a Pana wspierającego się na drabinie i mówiącego. „Jam jest Pan Bóg Abrahama Ojca twego i Bóg Izaaka, ziemię na której śpisz, tobie dam i nasieniu twemu.“* [3])

Na nas, jeśli wyznawać i czcić będziemy Trójcę Przenajświętszą, nierównie większe łaski spłyną. Nietylko otworzą się przed nami niebiosa, ale i przyjmą nas na mieszkańców swoich. Nieinaczej bowiem przyjmują się wybrani do chwały wiekuistej tylko przez wiarę w Trójcę Przenajświętszą. Wierzmy bracia wiarą żywą, bo ta nam utoruje przystęp do Boga; gdyż Pismo

---

[1]) Gen. 28. 11. [2]) Gen. 28. 18. [3]) Gen. 28. 12. 13.

święte mówi, *temu co do Boga przystępuje, potrzeba wierzyć, iż jest Bóg.* Wierzmy wiarą żywą i mocną w Boga w Trójcy Jedynego, chociażbyśmy dokładnie nie pojmowali tej tajemnicy; wierzmy i nie zapuszczajmy się ciekawie w jej badanie, pomni na przestrogę Mędrca Pańskiego. „*Wyższych rzeczy nad cię nie pytaj się, a mocniejszych nad cię nie badaj się; ale coć Bóg rozkazał, to rozmyślaj zawsze.*“ [1])

II.

δ) „*Oblubienica duchowa zaprzysięgła córki Jerozolimskie, ażeby jeśli znajdą jej miłego, oznajmiły mu, że mdleje z miłości. Zaprzysiężone pytają: jakiż jest miły twój nad miłego, o najpiękniejsza między niewiastami! jakiż jest miły twój nad miłego, żeś nas tak zaprzysięgła? Oblubienica odpowiada: Miły mój jest biały i rumiany, wybrany z tysiąców.*“ [2])

Jeśliby kto zapytał, jakim jest miły Bóg nasz, jaką jest Trójca Przenajświętsza, cóż odpowiem? Jeśli powiem, że to jest przepaść bytu o doskonałościach nieskończonych, nie objaśnię was wiele. Powtórzę więc odpowiedź świętego Augustyna, tak się do Boga, jakby z modlitwą zwracającego. [3]) „O najwyższy, najlepszy, najpotężniejszy, najmiłosierniejszy, najsprawiedliwszy, niedocieczony, najtajemniejszy, najpiękniejszy i najmężniejszy, stały i niepojęty, niewidzialny, wszystko widzący, niezmienny, wszystko zmieniający, nieśmiertelny, bezgraniczny, nieopisany, nieoszacowany, niewymowny, niezbadany, niewzruszony i wszystko poruszający, niedościgniony, niewysłowiony, przerażający, i straszny, czci i bojaźni godny, zawsze nowy i stary, wszystko odnawiający i do starości przywodzący pysznych, zawsze działający i spokojny, zbierający i niepotrzebujący, wszystko dźwigający bez umęczenia, wszystko napełniający bez ustanku, wszystko stwarzający, broniący, odżywiający, i udoskonalający, szukający, chociaż Ci na niczem nie zbywa, miłujący a niewrzący, gorliwy i bezpieczny, gniewający się i spokojny, nie zamiar ale dzieła zmieniający, zawsze dostatni i zyskami się cieszący, niechciwy a domagający się lichwy, oddający długi, nikomu nic niewinny, darujący długi, nic nie tracący, wszędzie

---

[1]) Ekkl. 3. 22. [2]) Cant. 5. 8. 9. 10. [3]) Med. c. 29.

obecny, a ledwo znaleźć się dający, dzierżący wszystko, napełniający wszystko, obejmujący wszystko, przewyższający wszystko, znoszący wszystko, cieszący serca wiernych bez dźwięku słów, sięgający od końca do końca mocnie i rozrządzający wszystko wdzięcznie: wielki bez miary i dlatego niezmierzony, dobry bez ograniczenia i dlatego najlepszy, wszystko z niczego stwarzający, samą wolą działający, każde stworzenie lubo bez potrzeby posiadający, bez trudu sterujący, bez uprzykrzenia rządzący, największy porządek w rzeczach wielkich i małych zachowujący, złego czynić nie mogący, wszystko mogący."

Takim jest Bóg nasz w Trójcy Jedyny, którego miłować powinniśmy nadewszystko. Wiele Augustyn święty powiedział, ale istoty Boga w zupełności nam nie przedstawił. Bo jest-to Istota, której ani umysłem naszym pojąć nie możemy, ani językiem wypowiedzieć, ani piórami opisać, chociażbyśmy całe tomy pozapisywali i całe biblioteki potworzyli.

Inaczej na ten sam przedmiot popatrzmy. Cokolwiek w stworzeniach dobrego jest, przyjemnego, doskonałego; to jakby malowane jest. Zaszczyty, bogactwa, rozkosze, piękność, wiedza, mądrość, męztwo, zdolność, radość; to wszystko jakby malowane — w Bogu jeno prawdziwe jest wszystko. „*Co się stało, przezeń się stało, bo w nim był żywot,*" mówi Jan święty. [1]) W Bogu jeno prawdziwy honor, prawdziwe bogactwa, prawdziwe rozkosze, prawdziwa piękność, prawdziwa wiedza, prawdziwe i żywe wszystko — a w stworzeniach przeciwnie jakby malowane wszystko: honor to nie honor, bogactwa to nie bogactwa, rozkosze to nie rozkosze, piękność to nie piękność i t. d.

Ale o hańbo! nad rzeczywistość ludzie przenoszą nieraz pozór, nad żywot — malaturę. Że niegdyś do winogron malowanych zlatywały się ptaki, to przypisać należy sztuce malarza i nierozumowi ptaków. Ale że człowiek rozumem obdarzony, zaniechawszy Stwórcę i dobra niestworzone, żywe i prawdziwe, lgnie do dóbr stworzonych, pozornych i znikomych; to przypisać należy jedynie jego własnej przewrotności. Dobra stworzone, są-to winogrona malowane, któremi się łudzimy; dobra niestworzone, są-to winogrona rzeczywiste, któremi się orzeźwiamy i zasycamy. Bez namysłu zatem powinniśmy zabiegać o te ostatnie; my tymczasem gonimy za winogronami złudnemi, ma-

---

[1]) Jan. 1. 3.

lowanemi, nie troszcząc się o prawdziwe, orzeźwiające i zasycające.

Cóż-to za przewrotność! „*Słusznie skarży się na nas Bóg: czemuż mówił lud mój: odeszliśmy, nie przyjdziem więcej do ciebie? Izali zapomni panna ubioru swego, albo oblubienica przepaski swojej? a lud mój zapomniał mnie przez dni niezliczone.*“ [1])

ε) Cóż-to za przewrotność! Jeśliśmy się dotąd w niej lubowali, bracia drodzy, zaniechajmy przynajmniej odtąd. Niech miłość żywego i prawdziwego Boga przeniknie nasze serca; niech dobra żywe i prawdziwe, dobra Trójcy Przenajświętszej pociągną ku sobie nasze umysły. Przez chwałę, cześć i pobożność względem Trójcy Przenajświętszej naśladujmy jej żarliwych miłośników. Nie idzie tu o jakieś rzeczy nadzwyczajne, siły i możność naszą przechodzące. Nikt nie wymaga, aby się z sercami naszemi działo, co z sercem świętego Augustyna, które jak świadczy Jordan Saksończyk poruszało się w kryształowem naczyniu, ile razy imię Trójcy Przenajświętszej przed niem wspomniano. Nikt nie wymaga, abyśmy z Gonzalwem Sylweryuszem, męczennikiem, aż dziesięć tysięcy razy na dzień imię Trójcy Przenajświętszej aktami strzelistemi czcili. Nikt nie wymaga, abyśmy z błogosławionym Idzim, za wymówieniem imienia Trójcy Przenajświętszej, w zachwycenie wpadali.

Idzie tu o rzeczy nierównie mniejsze i łatwiejsze. Mówmy często i pobożnie owe krótkie słowa: *Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków, amen;* któremi-to słowami papież Damazy kazał psalmy kończyć. Błagajmy gorąco Trójcę Przenajświętszą, aby do jej poznania przyszli niewierni i heretycy; jak to czyniła święta Marya Magdalena de Pazzis. Polecajmy siebie w każdej potrzebie i wzywajmy Trójcę Przenajświętszą we wszystkich przedsięwzięciach naszych, jak to czyniła pewna gorliwa zakonnica od świętego Bartłomieja, imieniem Anna. I ta jej pobożność nie pozostała bez nagrody nawet w tem życiu. Raz w drodze przerażona jakiemś widmem zabłąkała się na manowce, ale za wezwaniem według zwyczaju Trójcy Przenajświętszej, ujrzała przed sobą trzech młodzieńców w bieli, którzy dodawszy jej otuchy zaprowadzili do klasztoru i zniknęli. Młodzieniec pewien oddany przez czarownika szatanowi, wyznawszy się sługą Trójcy

---

[1]) Jer. 2. 31. 32.

Przenajświętszej, szatana odpędził i całe niebezpieczeństwo tym sposobem zażegnał. Święty Lupus wzywając Trójcę Przenajświętszą uspokoił morze; święty Szymon Słupnik człowiekowi sparaliżowanemu przywrócił władzę w członkach; zakonnica pewna oblawszy się wrzącą wodą żadnego szwanku nie poniosła. Kto inny wyjął z ognia gołemi rękami bez najmniejszej szkody pierścień rozpalony, na znak prawdziwej wiary w Trójcę Przenajświętszą.

Starajmy się i my bracia drodzy często Trójcę Przenajświętszą wzywać, czcić i wielbić; jeśli pragniemy na jej łaski zasłużyć, jej błogosławieństwa pozyskać. Bez odwlekania nawet, zaraz to uczyńmy, i raz jeszcze do ołtarza się zwróciwszy, poklęknijmy i ze świętym Augustynem mówmy. [1]) *Ciebie Boga Ojca niezrodzonego, Ciebie Syna zrodzonego, Ciebie Ducha Świętego Pocieszyciela, Świętą i nierozdzielną Trójcę, całem sercem i ustami wyznajemy, chwalimy i błogosławimy. Tobie cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków.* [2]) *Amen.*

---

[1]) Med. c. 11. [2]) Antyfona na uroczyst. Trójcy Przenajśw.

WIEK XVIII.

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(1696 — 1787).

O

MIŁOŚCI TRZECH OSÓB BOSKICH KU CZŁOWIEKOWI.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego."
Ew. u św. Mat. r. 28. 20.

Święty Leon pisze, że natura Boska z istoty swej jest samą dobrocią. Dobroć ma to do siebie, że na innych jakby się wylewa. Widzimy to i na ludziach. Kto ma serce dobre, ten pełen jest miłości dla wszystkich; tem co posiada, czego używa, radby się podzielić ze wszystkimi.

Bóg, który jest dobrocią nieskończoną, daleko bardziej o nas myśli, niż ktokolwiek z ludzi, nami się zajmuje, i dóbr swoich nam udzielić pragnie. Jan święty chcąc nam to przedstawić mówi: „*Bóg jest miłość.*" [1])

Wszystkie trzy osoby Boskie wzięły udział w okazaniu nam swej miłości i w obdarzeniu nas swemi dobrami. Kiedy Pan Jezus rzekł do Apostołów. „*Idąc nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego:*" to miał na myśli nietylko to, aby wszystkim narodom opowiadali o Trój-

[1]) 1. Jan. 4. 8.

cy Przenajświętszej, ale i to aby dawali znać o miłości, jaką taż Trójca Przenajświętsza ludziom okazała.

Przypomnijmy sobie bracia drodzy w nauce dzisiejszej, jaką nam miłość okazał Bóg Ojciec przy stworzeniu, jaką Syn Boży przy odkupieniu, jaką Duch święty przy poświęceniu. Wstaw się za nami Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

„Synu mój — mówi Pan Bóg — *miłością wieczną umiłowałem cię*, [1]) i w skutek tej miłości z niczego stworzyłem cię.“ Zapamiętaj to sobie bracie drogi, że Bóg pierwszym był, który cię umiłował, że uprzedził wszystkich, którzy cię miłować mieli. Na ziemi pierwszymi, co cię miłowali, byli rodzice twoi; ale oni nie pierwiej cię miłować poczęli, aż cię poznali. Tymczasem Bóg pierwiej, nimeś ty był na świecie, umiłował ciebie; nie było jeszcze na świecie ani ojca twego ani matki twojej, a Bóg cię już umiłował; nie było jeszcze świata, a Bóg cię już miłował. Nie można się tu powoływać na lata, chociażbyśmy tysiące wymieniali nietylko lat ale i wieków; toby nam jeszcze to nie przedstawiło chwili, w której nas Bóg miłować począł. Najlepiej się wyrazimy, gdy jego własne słowa powtórzymy. *„Miłością wieczną umiłowałem cię.“* [2]) Od czasu jak Bóg był Bogiem, zawsze cię miłował; od czasu jak siebie umiłował, i ciebie też umiłował.

Tak, bracie drogi, Bóg cię od wieków umiłował, i w skutek tej miłości z niczego cię wyprowadził, do bytu powołał; podczas kiedy wielu, bardzo wielu w nicestwie zostawił. Dla twojej wygody i dla twego pożytku stworzył wiele innych istot, aby tobie służyły i przypominały ci tę miłość, jaką ty dla Stwórcy swego mieć powinieneś. „Niebo i ziemia i wszystko mi mówi, abym miłował cię Panie. Kiedy spoglądam na słońce, na gwiazdy, na morze, na rzeki, zdaje mi się, że wszystko na mnie woła: Agustynie, miłuj Boga, gdyż Bóg to wszystko na to stworzył, abyś go miłował.“ Opat Ranze, założyciel pewnego zgromadzenia, kiedy patrzał na doliny, na krynice, na zioła i kwiaty,

---

[1]) Jer. 31. 3. [2]) Jer. 31. 3.

mawiał, że te wszystkie rzeczy przypominały mu oną miłość, jaką Bóg miał ku niemu. Święta Teresa mawiała, że te rzeczy wyrzucały jej niewdzięczność ku Bogu.

Nadto, Ojciec Przedwieczny widząc, żeśmy dla naszej winy skazani byli do piekła, z miłości ku nam zesłał Syna swego na ziemię, aby śmiercią swą krzyżową wybawił nas od piekła, a zaprowadził ze sobą do nieba. *„Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał.“* [1]) Miłość tę nazywa Apostoł narodów zbytnią miłością, mówiąc. *„Dla zbytniej miłości, którą nas umiłował, gdyśmy byli umarłymi, ożywił nas społem w Chrystusie.“* [2])

Osobliwą też miłość okazał ci Pan Bóg, gdy ci pozwolił narodzić się w kraju chrześciańskim, na łonie kościoła katolickiego. Iluż-to jest takich, którzy rodzą się między poganami, żydami, mahometanami, i idą na potępienie! Nie wielu jest takich, prawie dziesiąta część tylko, którzy się narodzili w krajach, gdzie wiara prawdziwa panuje, a pomiędzy nimi my jesteśmy.

Jakiż-to wielki dar wiary! Tyle milionów dusz między niewiernymi nie mają szczęścia używać świętych Sakramentów, słuchać kazań; nie mają dobrych przykładów i innych pomocy, jakie my mamy w kościele katolickim do osiągnienia zbawienia. Bóg nam wszystkie te pomoce tak wielkie dał bez żadnej zasługi naszej; owszem jako wszystko wiedzący wiedział naprzód jakiemi grzechami go obrazimy, jakie zniewagi mu wyrządzimy; a jednak stworzył nas i tyloma łaskami obdarzył. Któż tę miłość wypowiedzieć zdoła!

II.

Pierwszy nasz ojciec Adam, przestąpiwszy wolę Bożą zerwaniem owocu z drzewa zakazanego, popadł w nieszczęście wielkie, zasłużył na śmierć wieczną, razem ze wszystkimi potomkami swymi. Bóg postanowił zaradzić temu i zesłać w czasie Odkupiciela, któryby złe tak wielkie naprawił. Dla dokonania tej sprawy nie anioł lub archanioł, ale Syn Boży, najwyższy a prawy Bóg, równy Ojcu, ofiaruje się zstąpić na ziemię, przyjąć ciało ludzkie i umrzeć dla zbawienia ludzkiego.

---

[1]) Jan. 3. 16. [2]) Efez. 2. 4. 5.

O cudzie miłości Boskiej, któż cię pojąć zdoła!

„Człowiek gardzi Bogiem—mówi święty Fulgencyusz—od Boga się odsuwa, przed Bogiem ucieka, a Bóg przejęty miłością ku niemu przychodzi na ziemię, aby go odszukał i do siebie pociągnął.“ [1]) Ponieważ nie mogliśmy — mówi święty Augustyn — przystąpić do Zbawiciela, on sam raczył zniżyć się ku nam. W jakimże celu to uczynił? Ach! nie w innym tylko w tym— odpowiada ten sam Doktór Kościoła — aby poznał człowiek wielką miłość jego ku sobie.

Dlatego Apostoł narodów mówi. *„Okazała się dobrotliwość i miłość Boga i Zbawiciela naszego.“* [2]) Święty Bernard tak to miejsce wyjaśnia. [3]) „Pierwiej nim się Bóg pokazał na ziemi w ciele ludzkiem, nie mogliśmy przyjść do poznania tego, jak wielka była dobroć Boska względem nas. Słowo Odwieczne zaradziło temu, przyszło na ziemię jako człowiek w ciele naszem i ułatwiło nam tym sposobem poznanie dobroci swej niezmiernej.“ Już to samo, że się Syn Boży stał człowiekiem, było dobrocią wypowiedzieć się nie dającą. On, Bóg niezmierny, stał się robaczkiem nam podobnym, aby nas od zguby wybawił. Każdyby się zdziwił i za wielką bardzo rzecz uważał, gdyby król jaki stał się robaczkiem dla ocalenia robactwa w królestwie swojem. Jakież powinno być zdziwienie nasze, gdy widzimy, że to uczynił Bóg dla wybawienia nas od śmierci wiecznej. Gdyby o tem wiara nas nie upewniała, któżby temu wierzył. „Bóg wyniszczył sam siebie.“ [4]) — mówi święty Paweł — ten który jest pełen majestatu, zniżył się tak dalece, iż przyjął na siebie postać sługi, stawszy się podobny ludziom, nawet z powierzchownej strony, wyglądał jak każdy z nas, chociaż był Bogiem. Któż tę miłość pojąć zdoła!

Zbawca rodu ludzkiego na tem nie poprzestał, że się stał człowiekiem dla miłości naszej, ale żył pomiędzy nami jako najostatniejszy i najwzgardzeńszy z ludzi, stosownie do przepowiedni Izajasza proroka. *„Nie ma krasy ani piękności; widzieliśmy go, a nie było na co spojrzeć.“* [5]) Był mężem boleści, bo życie jego było pełne boleści, od narodzenia aż do śmierci ciągle cierpiał, ciągle różne wzgardy i przykrości ponosił, dopóki na krzyżu nie skonał.

---

[1]) Serm. in nativit. Christi. [2]) Tyt. 3. 4. [3]) Serm. I. in Epiph. [4]) Filip. 2. 7. [5]) Iz. 53. 2.

Po to przyszedł, aby go człowiek miłował, jako sam wyznał temi słowy. „*Przyszedłem miotać ogień na ziemię: a czegoż chcę, jedno aby był zapalon?*“ [1]) Przy końcu swego życia chciał dać największe dowody swojej ku nam miłości. „*Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, aż do końca je umiłował.*“ [2]) Nietylko się uniżył, gdy za nas umarł, ale wybrał nadto śmierć najsromotniejszą, bo krzyżową. U żydów kto umierał na krzyżu, ten na największą zasługiwał wzgardę. „*Przeklęty mówili, kto wisi na drzewie.*“ [3]) Na takie właśnie przeklęctwo wystawił się Zbawiciel, umierając na krzyżu. „*Przyszedłem na głębokość morską; a nawałność mię poruszyła.*“ [4])

Jan święty mówi. „*W temeśmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swą za nas położył.*“ [5]) Jakoż w rzeczy samej nie mógł Pan Bóg bardziej pokazać ku nam swej miłości, jako gdy za nas wydał życie swe Boskie. A z drugiej strony niepodobna, abyśmy patrząc na Boga dla miłości naszej Ukrzyżowanego, nie miłowali go. „*Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas.*“ [6]) Temi słowy uczy nas święty Paweł, że nie tyle to, co uczynił i ucierpiał za nas Zbawiciel, ile miłość, jaką nam pokazał w cierpieniu i ponoszeniu śmierci za nas, obowiązuje i przynagla nas do miłowania go. „Umarł za wszystkich — dodaje tenże Apostoł — aby już żaden z nas nie żył sobie, ale samemu Chrystusowi, który dla miłości naszej życie swe na śmierć wydał.“ [7]) W tym też celu, aby nas całkiem do siebie przywiązał, sobie zniewolił, wydawszy za nas życie, raczył jeszcze zostawić nam samego siebie na pokarm, kiedy rzekł. „*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje.*“ [8])

Ach! jakaż-to niewysłowiona miłość!

III.

Przedwieczny Ojciec nie poprzestając na tem, że nam darował Syna swego Jezusa Chrystusa, aby nas swoją śmiercią zbawił, raczył jeszcze dać nam Ducha Świętego, aby mieszkał w duszach naszych i one ustawicznie rozpalał świętą miłością. Zbawiciel nie zważając na prześladowania, których doznawał

---

[1]) Łuk. 12. 49. [2]) Jan. 13. 1. [3]) Deut. 21. 23. [4]) Ps. 68. 3. [5]) Jan. 3. 16. [6]) 2. Kor. 5. 14. [7]) 2. Kor. 5. 15. [8]) Mat. 26. 26.

od ludzi na ziemi, nie pomnąc na ich niewdzięczność ku sobie; wstąpiwszy do nieba zesłał Ducha Świętego, aby płomieniem swoim zapalił nas do miłości Boskiej i poświęcił na przybytki Bogu miłe. Dlatego Duch Święty zstąpił na Apostołów w wieczerniku zebranych pod postacią języków ognistych. „*I ukazały się im* — czytamy w Dziejach Apostolskich — *rozdzielone języki jakby ognia.*“ [1]) Dlatego Kościół święty modli się do Boga temi słowy. „Rozpal nas Panie prosimy onym ogniem Ducha Świętego, którego Jezus Chrystus zesłał na ziemię i chciał, aby się silnie palił.“ Ten-to ogień zapalał świętych Pańskich do czynienia wielkich rzeczy dla Boga, do miłowania swoich najzawziętszych nieprzyjaciół, do żądania wzgard i obelg, do wyzucia się z bogactw i zaszczytów światowych, do ponoszenia nakoniec z ochotą największych męczarni i samej śmierci.

Duch święty jest owym węzłem, który jednoczy Ojca z Synem; on też nas łączy z Bogiem przez miłość. Bo głównem zadaniem miłości jest — mówi święty Augustyn — aby nas z Bogiem połączyła. Więzy światowe, chociażby najsilniejsze, z czasem ustają, bo są śmiertelne; ale więzy Ducha Świętego, są-to więzy żywota wiecznego, gdyż wiążą nas i jednoczą z Bogiem, owem prawdziwem i jedynem życiem.

Prócz tego wiedzmy o tem, że wszystkie oświecenia, natchnienia, wzywania Boskie, oraz wszystkie inne dobre uczynki, jakie w życiu naszem podejmujemy, jak żal za grzechy, ufność w miłosierdzie Boskie, miłość Boga, zdawanie się na wolę jego, są-to wszystko dary Ducha Świętego. „*Duch dopomaga krewkości naszej* — mówi święty Paweł — *albowiem tego, o cobyśmy prosić mieli, jakoby potrzeba nie wiemy: ale samże Duch prosi za nami wzdychaniami niewymownemi.*“ [2]) Sami nawet prosić Boga nie umiemy o to, co nam jest potrzebne do zbawienia, więc Duch Święty uczy nas, jak prosić mamy, i sam prosi.

Słowem, cała Trójca Przenajświętsza jakby się wysila na okazanie nam swej miłości, abyśmy też wdzięczni byli i wzajemnie ją miłowali. „Gdy Bóg nas miłuje — mówi święty Bernard — to niczego innego nie chce, tylko abyśmy i my go miłowali.“ *Miłujmy więc Boga, ponieważ on pierwszy nas umiłował.*“ [3])

Wielki-to skarb miłować Boga, gdyż on nam jedna przyjaźń Boską. „*Nieprzebrany-to skarb* — mówi Mędrzec Pański —

---

[1]) Dz. 2. 3. [2]) Rzym. 8. 26. [3]) 1. Jan. 4. 10.

ci co go używali, stali się uczestnikami Boskiego przyjacielstwa.“ [1]) Dla nabycia tego skarbu potrzeba, żebyśmy serce nasze odrywali od rzeczy ziemskich. Święta Teresa mawiała. „Oderwij serce twoje od stworzenia, a znajdziesz Boga.“ W sercu zapełnionem rzeczami ziemskiemi miłość Boska miejsca dla siebie nie znajduje. Przeto prośmy zawsze Boga w modlitwach naszych, przy komuniach, przy nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu, aby nam dać raczył swoją świętą miłość; gdyż ta sama miłość Boża odwróci serce nasze od rzeczy ziemskich.

Święty Franciszek Salezy mawiał. „Kiedy ogień w domu wybuchnie, wszystkie rzeczy przez okno wyrzucają.“ Podobnież, kiedy się dusza rozpali miłością Boską, sama się odrywa od wszystkich rzeczy stworzonych. „Miłość Boska — mawiał O. Segneri — jest jak łotr, który odziera nas ze wszystkich afektów ziemskich tak dalece, że dusza tą miłością przejęta mówi. „Nic mi nie potrzeba, prócz ciebie Boże.“

„*Mocna jest jako śmierć miłość.*“ [2]) Co to znaczy? Oto, że jak nie ma w stworzeniu takiej siły, którąby się od śmierci obroniła, gdy jej czas nadejdzie; tak dla duszy miłującej Boga nie ma takiej trudności, którejby miłość nie zwyciężyła. Kiedy idzie o przypodobanie się umiłowanemu, miłość wszystko przemaga: boleści, szkody, obelgi. Nie ma rzeczy tak trudnej, którejby miłość nie pokonała. Miłość-to sprawiła, że święci męczennicy będąc na torturach, kratach rozpalonych, ponosząc męki straszne, weselili się i dziękowali Bogu, że im pozwolił cierpieć dla miłości swojej. Inni święci w innych czasach żyjący, kiedy tortur nie zadawano, dla przypodobania się Bogu, przez posty, umartwienia i różne ostrości życia, sami sobie tortury zadawali, to jest sami się dręczyli, aby się tylko Bogu miłymi stali i choć w jakiej maluchnej cząsteczce odwzajemnić się mogli, za jego miłość nigdy i niczem wypowiedzieć się nie dającą. Nie za ciężar, ale za łaskę sobie poczytywali, jeśli tak cierpieć mogli dla Boga w Trójcy jedynego, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mądr. 7. 14. [2]) Pieś. 8. 6.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ZENONA, BISKUPA WERONY

(... — 380).

O

MIŁOŚCI.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego."

Ew. u św. Mat. r. 28. 20.

Zkąd miłość, kto jej ojcem i źródłem?—Ten, który stworzył człowieka, który mu w darze podobieństwa swego wlał miłość; który mu świat ze swego miłosierdzia darował; który latom, miesiącom, dniom, słońcu, księżycowi i gwiazdom promienistym kazał w swej dobroci, aby służyły; który wszystkie stworzenia poddał jego mocy; który go z tej samej miłości, kiedy był jadem grzechu zabity i pogrążony w ciemną bezdenność, ożywił majestatem swej tajemnicy odkupienia i podniósł aż do uczestnictwa w królestwie Bożem.

O miłości! jakżeś święta, bogata, potężna! kto ciebie nie ma — nic nie ma.

Przez ciebie Bóg stał się człowiekiem. Przez ciebie Ewa odrodziła się w Maryi. Przez ciebie krzyż zmienił się w zbawienie dla zgubionego świata. Przez ciebie Bóg umierając zgładził śmierć na zawsze. Ty lud wychowujesz dla niebios porządkując pokój, strzegąc wiary, trzymając w uściskach niewinność,

czcząc prawdę, kochając cierpliwość i wskrzeszając nadzieję. Ty ludzi — różnych między sobą wiekiem, charakterem i obyczajem — stapiasz w jeden duch i jedno ciało.

Ty jaśniejącym sławą męczennikom nie pozwalasz od imienia Chrystusowego odstąpić żadną katuszą, żadnym nowym rodzajem śmierci, żadną ponętą i przyjaźnią, żadnemi choćby najtkliwszemi uczuciami, które są gorsze i jadowitsze w ukąszeniu pobożności nad wszelkie męczarnie. Ty, byleby nagiego przyodziać, chętnie wyzuwasz się ze wszystkiego, pozbawiasz rzeczy najkonieczniejszych, stajesz się nagą. Tobie głód najsmaczniejszą ucztą, jeśli oddasz swój chleb łaknącemu nędzarzowi. Wszystko co masz, masz dla miłosierdzia.

Ty uciśnionych, nie patrząc na żadne niebezpieczeństwo, wyrywasz ze wszelkiej toni cierpienia. Tyś okiem ślepemu, nogą chromym. Tyś najwierniejszą tarczą wdów. Tyś czulszą od rodziców, matką sierot. Twoim źrenicom nie pozwala na chwilkę oschnąć pociecha zachwytu lub miłosierdzia. Ty się kochasz tak w nieprzyjaciołach, że ich od przyjaciół nie umiesz odróżnić. Ty rzeczy ziemskie z niebieskiemi jednoczysz słodką swą tajemnicą.

Ty rozkazujesz w Ojcu, ty ulegasz sobie w Synie, ty się w Duchu świętym radujesz. Tyś we trzech osobach zawsze jedna i nierozdzielna, bo w źródle swojem jesteś właściwie jednym Bogiem, na wieki błogosławionym. [1]) Amen.

---

[1]) Hom. Ks. Hołow.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

o

WIELKOŚCI WYŚWIADCZONEGO NAM DOBRODZIEJSTWA.

„Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój.“

Ew. u ś. Jana 6. 55.

Kościół święty, Matka nasza, przypomina nam dzisiaj uroczystem nabożeństwem dobrodziejstwo, za pośrednictwem którego Syn Boży okazał synom ludzkim niesłychaną hojność. O naszych potrzebach pamiętał on od wieków, abyśmy nie cierpieli głodu przeznaczył nam na pokarm różne swoje twory: mamy owoce i zwierzęta na ziemi, ryby w wodzie, ptaki w powietrzu, zaspakajamy niemi nasze potrzeby, nieraz do zbytku. Ale jakby tego było za mało, o czem innem jeszcze pomyślał i w niewyczerpanej swej dobroci siebie samego na pokarm nam ofiarował, pod postaciami chleba i wina ukrywszy Bóstwo i Człowieczeństwo swoje.

O jakiż-to przecudny pomysł! jaki niedocieczony wynalazek! jaki dar wspaniały, pożądany!

Nie w naszej jest mocy dokładnie przedstawić sobie, czego staliśmy się uczestnikami, ten dar otrzymując, ale o ile siły pozwolą, chociaż jako tako uprzytomnimy sobie podczas tej nauki, co o tym darze mówi Pismo święte, co w różnych wiekach powiedzieli ludzie nauką i świętością słynni.

Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc Zbawiciela poprośmy.

Usłysz Jezu prośby moje,
Obróć na mnie oczy twoje,
Obiecałeś się nędznemu,
Gościem stawić sercu memu.
Przyjdź o Ojcze dobrotliwy,
Królu wielce miłościwy
Czekam Cię z wielką radością,
Uprzedź mnie twoją miłością.
Przyjdź o chwało wszystkich Świętych,
Morze rozkosz niepojętych,
Racz mnie uczynić godnego,
Na opowieść słowa Twego.

I.

α) Żadne z dobrodziejstw Bożych nie jest małem, bracia drodzy. Wielki jest Pan i wielkie są jego dobrodziejstwa; ale Sakrament ołtarza wielkością przewyższa wszystkie. W innych dobrodziejstwach, jakie nam wyświadczył Syn Boży, spływało, że tak powiem, zawsze coś na niego; w tem jednem nie spłynęło nic. I tak, gdy się poczyna i przyjmuje na siebie ciało, to z Bóstwem łączy się Człowieczeństwo; gdy się rodzi, to odbiera cześć od pasterzy i królów; gdy czyni cuda, to biorą Go za proroka i wielbią; gdy przybijają do krzyża, to tytułują Go królem; gdy umiera, nazywają Go człowiekiem sprawiedliwym, Synem Bożym; gdy wstępuje do nieba, obłok jest mu sługą: w Przenajświętszym tylko Sakramencie cały nam się oddaje — cały na naszą własność przechodzi — nic sobie nie zatrzymując.

Tu on dla wszystkich jest wszystkiem. Dla łaknących chlebem żywota, dla spragnionych i ślepych źródłem słońca, dla winnych Zbawcą darującym winy, lekarzem usuwającym choroby duszy, mistrzem uczącym dróg cnoty, najwyższym kapłanem rozdającym owoc krwawej ofiary krzyżowej, pasterzem szukającym zagubionych owiec; obrońcą tych co się do niego uciekają, ogniem co wypala nieczyste, a zapala zimne serca ludzkie. Tu on jest pokarmem nad pokarmami, nietylko nas posila, ale nas w siebie przemienia. „Dlatego — mówi święty Grzegorz Niseński [1]) — za pokarm daje nam siebie ten, który

[1]) Hom. 8 in Eccles.

zawsze jest, abyśmy pożywając Go stali się tem, czem on jest.“ Tu on nam udziela łaski i zapału do czynów dobrych, tu pomocy do walki z nieprzyjaciołmi, tu ducha podwójnego miłości Boga i bliźnich, ducha abyśmy unikali złego a miłowali dobre, ducha umartwienia i modlitwy; bojaźni synowskiej, abyśmy Go jak należy czcili; męztwa, abyśmy gdy idzie o służbę Bożą przed żadnym trudem się nie cofali; pobożności abyśmy sobie w tej służbie nie przykrzyli; rady abyśmy w stosunkach w postępowaniu nie błądzili; umiejętności abyśmy dzieła i dobrodziejstwo Boże poznawali; rozumu abyśmy prawdy wiary przenikali; mądrości abyśmy w rzeczach Bożych i wiecznych smakowali. Tu on nas, wedle świętego Jana Chryzostoma, złemu duchowi strasznymi czyni i jakby na lwów ziejących ogniem przetwarza. Tu on jest wszystkich cnót dawcą i sprawcą; jak bowiem jeden i tenże sam pokarm wszystkie członki w nas odżywia, tak przenajświętsza Eucharystya godnie przyjęta wszystkie cnoty w nas rozbudza i podtrzymuje. Tu on jest nam pokarmem. „*Ciało moje prawdziwie jest pokarm.*“ [1]) Tu jest zadatkiem zmartwychwstania. „*Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.*“ [2]) Tu chlebem żywota wiecznego. „*Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.*“ [3])

β) Ale jakimże sposobem chleb jest Ciałem Chrystusowem, a Ciało Chrystusowe Chlebem? Posłuchaj świętego Ambrożego. „*Słowo Chrystusa* — mówi on — *sprawuje ten Sakrament.*“ [4]) Jakie słowo? Ach! nie inne tylko to samo, które sprawiło wszystko, na co patrzymy, co się około nas i nad nami znajduje. Rozkazał Pan i stało się niebo, rozkazał Pan i stała się ziemia, rozkazał Pan i stały się morza, rozkazał Pan i ukazało się całe stworzenie. Widzisz więc jakiej siły jest słowo Chrystusa! A jeśli taką siłę ma słowo Pana Jezusa, iż w jednej chwili wywołuje z nicości, czego nie było, to pomyśl sobie, o ile łatwiej jest dla tego słowa rzecz, która już była, przemienić w inną. Nieba nie było, ziemi nie było, morza nie było; ale on rzekł i stały się, on rozkazał i stworzone są. A więc jeśli nie było Ciała Chrystusa przed konsekracyą, to po konsekracyi — mówię ci — już jest Ciało Chrystusa. On rzekł i stało się, On rozkazał i stworzone jest.

---

[1]) Jan. 6. 55. [2]) Jan. 6. 54. [3]) Jan. 6. 51. [4]) Lib. 4. de Sacr. c. 4.

Jakim sposobem? A ja pytam jakim sposobem laska Mojżesza w węża się zamieniła, ręka trędowata zdrowie odzyskała, woda w krew się obróciła, Izraelici suchą nogą przez dno morskie przeszli, drzewo gorżkiej wodzie słodycz nadało, ze skały źródło wytrysnęło, Jordan w biegu się zatrzymał, warowne mury Jerycha od samego krzyku runęły? Powiesz mi, że wszechmocność Boża to wszystko zdziałała. Otóż i ja ci odpowiem, że wszechmocność Boża, która te i wiele innych rzeczy zdziałała, ponieważ chciała, to i chleb w Ciało Chrystusa przemieniła. Nie podnoś więc szemrania Kafarnaitów, nie wahaj się i nie pytaj z nimi. „*Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?*“ [1]) ale ukorz się i pokornie błagaj, aby cię Bóg oświecił, abyś sąd swój i zdanie swoje w tej mierze pod wszechmocne Boga słowo poddał. Trudnem jest do pojęcia to, co on mówi, ale pewnem i niezawodnem. Ty tylko ze swej strony do poznania tak wielkiej tajemnicy proś pokornie o światło, którego Bóg szczerze proszącemu nigdy nie odmawia. Jak bowiem po stworzeniu nieba i ziemi stworzył światło, bez którego by nieba i ziemi nie można było widzieć; tak ustanowiwszy ten Sakrament, dawszy go nam za pokarm, udziela Bóg proszącym i światła wiary, abyśmy w to, co do naszego zbawienia jest postanowione, usilnie, niezachwianie wierzyli.

γ) Kiedy Ezaw o błogosławieństwo prosił, Izaak rzekł: „*Zbożem i winem umocniłem go; a tobie potem synu mój cóż dalej czynić mam?*“ [2]) Podobnie przemówić może do Kościoła Syn Boży w tym Sakramencie utajony. Zbożem wybranych, którem jest moje Ciało i winem rodzącem Panny, którem jest moja Krew, umocniłem cię, cóż dalej czynić mam? Wynajdź, jeśli możesz, wskaż, a będziesz miał. Ale wynaleźć i wskazać niepodobna. Bo szczytem dobrodziejstw, jest właśnie to dobrodziejstwo i ze wszystkich łask, ta jest właśnie największa; bez wahania można powiedzieć, że żadna z doskonałości Bożych nie mogła już czegoś większego i pożądańszego wynaleźć. Nie mogła mądrość, bo skoro znalazła sposób, aby żywe ciało Syna Bożego dać, to już czegoś celniejszego znaleźć nie może. Nie mogła dobroć, bo dawszy nam skarb nad skarbami, w którym nie tylko dary Boże, ale samego Boga mamy, już więcej nic dać nie może. Nie mogła potęga, bo dokonawszy dzieła większego i dosko-

[1]) Jan. 6. 52. [2]) Gen. 27. 37.

nalszego nad samo stworzenie świata, owszem nieskończonych światów, już poza tem nic nie ma, na coby się zdobyć mogła. Nie mogła miłość, bo zostawiwszy nam najcenniejsze dziedzictwo, które nie jest ani królestwem, ani bogactwami, ani umiejętnością, ani możnością czynienia cudów, ale samym prawdziwym Bogiem i Człowiekiem, nic już nie ma, coby nam droższego zostawić mogła. Nie mogła hojność, bo skoro nam siebie samego Bóg dał, nie mówię na króla, na pana, na nauczyciela, na ojca, na brata, na oblubieńca, na towarzysza, na obrońcę; ale na pokarm, którego rękami dotykamy, ustami przyjmujemy, z którym się ściśle łączymy, w który się przemieniamy, z którego życie Boskie sobie przyswajamy, ach! to już nie mógł dać nic cenniejszego, nic zbawienniejszego, nic pożądańszego.

O darze niezrównany, darze wszelką hojność przechodzący! Któż się mógł spodziewać, ażeby dusza i ciało Chrystusa, ciało i krew, Bóstwo i Człowieczeństwo w małej się odrobince chleba pomieściło i przez człowieka spożyło! „Osobliwa-to i przedziwna szczodrobliwość — woła Klemens V papież — sam dawca w dar się zamienia, i dar niczem się nie różni od dawcy, owszem z dawcą jedno stanowi.“ Większej zaiste szczodrobliwości, większej hojności nie ma i być nie może!

Grecy ten Sakrament nazywają Eucharystyą, to jest używają wyrazu, który w naszym języku znaczy: *dobra łaska*. Wszystkie łaski Boskie są dobremi, ale tego Sakramentu jest najlepszą. Dobrą jest łaska poświęcająca, bo ona nas czyni uczestnikami Boskiej natury — dobrą jest wiara, bo przez nią mamy przystęp do Boga — dobrą nadzieja, bo nas w przeciwnościach wspiera i cieszy — dobra miłość, bo bez niej jesteśmy niczem, a z nią wszystkiem — dobra cierpliwość, bo ta nam zapewnia wieniec żywota — dobra pokora, bo ona jest początkiem naszego w Bogu wywyższenia — dobra sprawiedliwość, bo ona nam pozwoli zakwitnąć jak palma i rozmnożyć się jak cedr na Libanie. [1]) Łaski Boskie — powtarzam — są dobremi wszystkie, ale łaska tego Sakramentu jest najlepsza, bo w niej jednej prócz stworzenia otrzymujemy Stwórcę i to na pokarm. Tak się tu wylewa miłość mojego Jezusa!

W różny sposób udziela się nam bracia drodzy Syn Boży. Przez narodzenie staje się towarzyszem naszej pielgrzymki,

---

[1]) Ps. 91. 13.

przez śmierć Odkupicielem, w niebie dawcą nagrody za życie chwalebnie na ziemi spędzone, przy ostatniej wieczerzy pokarmem. Wszystkie te łaski są dobre i wielkie, ale najlepsza i największa jest ostatniej wieczerzy. „Najlepsza i największa jest dlatego — mówi święty Tomasz [1]) — że owo ofiarowanie się na towarzysza, na Odkupiciela, lubo wielki dar stanowi, nie zamienia się przecież w jedno z obdarowanym, ale zostaje w pewnem rozłączeniu, podczas gdy ofiarowanie się na pokarm wszelkie rozłączenie wyłącza i na zupełną jedność obraca. Pokarm bowiem z przyjmującym całkiem się jednoczą."

Święty Wawrzyniec Justynianin nadmiar łaski w tym Sakramencie nam okazanej ztąd wyprowadza, że ten Sakrament obejmuje w sobie zarówno zasługi Męki Pańskiej, jak dar chwały niebieskiej. Kto godnie ten Sakrament przyjmuje, ten jednocześnie całą wagę i cenę Męki Pańskiej sobie przyswaja, jak-to wyraźnie widzimy z tej modlitwy Kościoła. *„Boże, któryś nam w tym przecudnym Sakramencie pamiątkę męki twej zostawił, daj nam prosimy pokornie przenajświętszą tajemnicę Ciała i Krwi twojej tak czcić i wielbić, abyśmy pożytków zbawienia twojego na sobie jak najobficiej doznali."*

Nadto, w Przenajświętszym Sakramencie tego samego mamy Boga, który w niebie jest nagrodą błogosławionych, z tą tylko różnicą, że w niebie wyraźnie widzieć się daje, a tu pod zasłoną wiary; tam jest szczęściem i nagrodą, a tu zadatkiem szczęścia. A że zadatek sprawia nieraz większą radość, niż sama rzecz, którą zapowiada, ze względu na pewność jej otrzymania; to Eucharystya Przenajświętsza jest w pewien sposób cenniejszą nad sam dar chwały, z powodu łączności, jaką mamy z Chrystusem Panem w jej przyjmowaniu. Obdarzeni więc tak niesłychanem dobrodziejstwem przez Zbawcę naszego poklęknijmy raz jeszcze i z głębi serc naszych zawołajmy. *„O święta, o przecudna uczto! ty sprawiasz, że Chrystusa Pana przyjmujemy, że mękę jego sobie przypominamy, że dusza nasza łaską się napełnia, że się nam przyszłej chwały zadatek dostaje." Dzięki niech będą Bogu, dzięki stokrotne, że cię nam zostawił!*

---

[1]) Opus de Eucharistia c. 5.

II.

δ) Niektórzy w ucztach bywają raczej rozrzutnymi, niż hojnymi. Aswerus wszystkich starszych swoich, zamożniejszych i wszystek lud podejmował w mieście Suzan przez siedm dni najwyszukańszemi potrawami. [1]) Lucyusz Sylla po złożeniu dyktatury taką ucztę wyprawił, że wiele pokarmów wrzucono do Tybru, podobnież postąpiono i z winem dosyć starem. Według świadectwa Horacego, cesarz Kaligula, aby w zupełności zadowolnić swoich współbiesiadników, prócz pokarmów i napojów wyszukanych, kazał kłaść przed nimi chleby i inne rzeczy ze złota wyrobione. Była-to hojność, poza którą posunąć się już trudno; nie moglibyśmy sobie innej większej nawet wyobrazić, gdyby ze swą ucztą nie był przed nami wystąpił szczególny ludzi miłośnik, Pan nasz ukochany, Jezus Chrystus. Jest-to uczta, na której nic nie brakuje; wszystko co najlepszego ma niebo i ziemia, to na tej uczcie znajdujemy. Nie już książąt jednego jakiego królestwa albo jednego jakiego miasta, jak Aswerus; ale wszystkich świata mieszkańców wzywa na nią dobry Jezus — i sam gdy mówi: *„pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.“* [2]) — i przez proroka, gdy woła: *„wszyscy pragnący pójdźcie do wód, i którzy nie macie srebra, kwapcie się, kupujcie, a jedzcie: chodźcie, kupujcie bez srebra, i bez żadnej zamiany, wino i mleko. Słuchajcie słuchając mię, a jedzcie dobro, a rozkoszować będzie w tłustości dusza wasza.“* [3])

Takiej uprzejmości zapraszającego odpowiada całkiem zastawa stołowa. O chlebie i winie jest tylko wzmianka, ale pod tym chlebem ukrywa się niezmierny Bóg, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą; ukrywają się zatem przedziwne wszelkich dóbr duchownych potrawy, ukrywa się największa rozmaitość, tak, że biesiadnikom do tego stołu przystępującym nietylko na niczem nie zbywa, niczego nie brakuje, ale owszem wszystkiego podostatkiem dostarcza szczodrobliwy gospodarz — Jezus. Takie ciało ofiaruje i z takiemi przymiotami, jakie miał i jakiemi jaśniało jego własne po zmartwychwstaniu. Przez nieśmiertelność swego ciała zapewnia nam wytrwanie w Bożej

---

[1]) Ester. 1. [2]) Mat. 11. 28. [3]) Iz. 55. 1. 2.

przyjaźni; przez niecierpiętliwość heroiczne znoszenie przeciwności; przez jasność żywą wiarę, przez rączość chętne posłuszeństwo w pełnieniu jego przykazań, a przez subtelność wyrzeczenie się wszystkich ziemskich i cielesnych żądz. Daje powtóre Przenajdroższą Krew swoją do Ojca Niebieskiego za nami wołającą i dzielniej mówiącą niż krew Ablowa, [1]) ponieważ na nas nie pomsty się domaga, ale odpuszczenia grzechów, czystości sumienia, do nowego życia zmartwychwstania; jedność ciała z duchem a ducha z samym Bogiem przez rozbudzoną i wciąż podsycaną miłość skutecznie wyprasza. W tej krwi wolno każdemu omywać i wybielać szaty, [2]) omywać i wybielać dusze. O niechże nas pociąga do siebie tak zbawienny kubek i łaźnia!

Daje potrzecie najświętszą duszę swoją, aby z naszą połączona jedno stanowiła. Daje poczwarte Słowa Bożego osobę, razem z ciałem, krwią i duszą jego, ze wszystkiemi zasługami i zadosyć uczynieniami, aby to samo sprawiała w duszach, co za swego pobytu na ziemi sprawiała w ciałach. W tym bowiem Sakramencie skuteczną swą łaską i słowem swojem wewnętrznem duchownie leczy chorych, wskrzesza umarłych, zmienia myśli, uśmierza złe żądze i namiętności, poskramia pokusy, zmusza do ucieczki złych duchów, tryumfuje nad nieprzyjaciołmi. Daje popiąte pospołu ze sobą i Ojca Przedwiecznego i Ducha Świętego. Wszystkie bowiem trzy osoby jako jedną istotę stanowiące w tym Najświętszym Sakramencie towarzyszą ciału i krwi Pana Jezusa. Jest Ojciec rodzący od wieków Syna, jednej i tej samej ze sobą natury, Syna, w którym sobie upodobał, i którego posyłając na świat, aby był Odkupicielem, posyła zarazem aby był pokarmem, o co prosimy w modlitwie Pańskiej, gdy mówimy: *„chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.“* Jest Syn otrzymujący swój byt od Ojca, a obadwaj miłując się nawzajem miłością nieskończoną wydają Ducha Świętego, który biorąc swój początek od Ojca i Syna niezmiernie się raduje, iż jest pospołu z Nimi jednym Bogiem, pragnie się nam udzielać, abyśmy się stali także jedno z Nim przez miłość, jaką wylewa na serca nasze. W ten sposób pełni się owo Zbawiciela słowo. *„Jeśli mnie kto miłuje, słowa moje chować będzie, i Ojciec mój będzie go miłował, a przyjdziemy do niego i mieszkanie sobie u niego uczynimy.“* [3])

---

[1]) Żyd. 12. 24. [2]) Obj. 7. 14. [3]) Jan. 14. 23.

O uczto niewysłowiona, o gospodarzu nad wszelki wyraz szczodrobliwy, o przewyborna stołu zastawo!

Nie obchodzą mnie już ani wyszukane potrawy Sylli, ani ze złota przygotowane chleby Kaliguli, ani do zbytku zapełnione stoły Aswerusa. Bo gdy je porównywam z ucztą przygotowaną mi przez Syna Bożego w Przenajświętszym Sakramencie, to mi się wydają niczem albo czemś bardzo małem. Tu jest istotna hojność, tu stół nad wszelki wyraz obfity, trwa już prawie dwa tysiące lat i trwać będzie do skończenia wieków, bez obawy wyczerpania się, zawsze suty, zawsze pełny, zawsze obficie wszystkiego mający.

ε) Miejmy na uwadze i czas, w którym to dobrodziejstwo światu zostało dane, aby się okazała tem jaśniej, tem wyraźniej i hojność dobroczyńcy i wielkość dobrodziejstwa. Inne swe łaski świadczył wtedy Zbawiciel, kiedy jeszcze miał żyć na świecie i kiedy mógł oczekiwać wdzięczności ze strony obdarowanych: Przenajświętszy Sakrament postanowił przy końcu życia, na krótki czas przed swem pojmaniem, związaniem, oskarżeniem, potępieniem, słowem, na parę godzin przed swą straszną śmiercią. Ludzie mu gotowali zgubę, a on o nich myślał, ich się dobrem zajmował. Na dzień przed męką takiego strasznego doznawał ucisku, iż słusznie Ojca o pomoc błagał. „*Wybaw mię Boże, boć weszły wody aż do duszy mojej. Ulgnąłem w błocie głębokości i dna nie masz. Przyszedłem na głębokość morską, a nawałność mię poruszyła.*“ [1]) Zdradę knuł Judasz, fałszywe świadectwa wynajdywali żydzi; ciernie, bicze, rózgi, krzyż sporządzali pachołkowie, żółć z octem mięszali żołnierze, przykrzejszą nad żółć i ocet obmyślali nienawiść piśmienni i kapłani, gorżki nad wyraz kielich podawał Ojciec.

O cóż-to za ucisk, co za pognębienie; Zbawca jednak pomimo to wszystko nie tyle o sobie, ile o nas pamięta, i nie tyle śmierć swoją, ile nas ma przed oczyma, gdy nam ze siebie pokarm gotuje i nam siebie na pokarm zostawia. Cały ogrom męki, jaki ma ponosić, żywo mu się przedstawia: powrozy, łańcuchy, bicze, ciernie, krzyż i tysiączne inne katusze tak widzi, jakby je już przechodził. Jest Bogiem, nie dziw zatem, że nic mu tajnem nie było. Że za chwilę zostanie pocałunkiem zdrajcy wydany, że jak szalony i niebezpieczny powrozami będzie

---

[1]) Ps. 68. 1. 2. 3.

mocno związany, że jak winowajca oskarżeniami i bluźnierstwami zarzucony, że do rozmaitych sądów i prowadzany i odprowadzany; to tak o tem wie jakby już ponosił. Że poganie, żydzi, kapłani, tłuszcza, łotrowie obiorą go sobie za cel swych pocisków, że obloką w białą szatę i szydzić będą jak z głupiego, że przywiążą do słupa jak niewolnika, że zsieką rózgami okrutnie, że pokaleczą cierniem głowę, że przez zdejmowanie raz po raz szat niezabliźnione rany coraz bardziej pogłębiać będą, że zbójcę nad niego przełożą, że męczarniami zniszczą, że krzyżem obciążą, że rozciągnąwszy ręce do krzyża przybiją, że na trzech gwoździach zawiśnie, że w czasie tych wszystkich i tak strasznych katuszy od samego Boga opuszczony będzie musiał wyzionąć ducha; to tak dokładnie w umyśle się jego przedstawia, jakgdyby rzecz była już dokonana.

O jakiż-to ogrom męczarni, jaka przepaść niezgłębiona, jakie okropne położenie!

„*Przede dniem Wielkanocnym wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przyszedł z tego świata do Ojca: umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, aż do końca je umiłował.*“ [1]) Zapomina o tem, co go za chwilę czeka, a jedynie myśli o ludziach, aby im przed swoją śmiercią zostawił nieśmiertelny pokarm. Jestto miłość ponad wszelkie miłości, jestto ogień wśród wód gorejący, jestto zajęcie się nami aż do zapomnienia o sobie, aż do wyniszczenia siebie posunięte. Dawid przed śmiercią chciał, aby śmiercią ukarano Joaba i Semeę za obrazę majestatu; [2]) a Jezus syn Dawida całkiem inaczej sobie postępuje: nie o karze na swych przeciwników myśli przed śmiercią, ale o dobrodziejstwie dla nich ze wszystkich największem, to jest, o zostawieniu im siebie samego na pokarm. Dobroci tej pojąć nie podobna, bo ona wszelkie pojęcie przechodzi. Miłuje tych, co go zdradziecko łapią; dobrodziejstwo świadczy tym, co go do krzyża przybijają; pokarm żywota ofiaruje tym, co go zabijają; octem i żółcią dręczony ciało i krew swoją dręczycielom podaje, mówiąc: „*Bierzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane.*“ [3])

Czegoś podobnego nikt nigdy nie zrobił, nikt nigdy nie zrobi. Sam tylko drogi Jezus na to się zdobywa!

ζ) Czem mu się za to odwdzięczymy? Nie bądźmy bracia drodzy z liczby tych, na których on przez proroka się skarży.

---

[1]) Jan. 13. 1. [2]) 3. Król. 1. [3]) I Kor. 11. 24.

„*Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili.*“ [1]) Jedni mnie bardzo rzadko, a drudzy bez przygotowania, jakby zwyczajny pokarm przyjmują; ci niegodnie, a tamci wracając do grzechów natychmiast mnie ze siebie usuwają. Ach, nie bądźmy bracia drodzy tak źli, tak przewrotni, tak niewdzięczni! Wielkiem i bardzo wielkiem jest to dobrodziejstwo, umiejmy je przeto cenić. Królowa Saba zobaczywszy zastawę stołu Salomonowego rzekła. „*Niech będzie Pan Bóg twój błogosławiony, któremuś się upodobał i posadził cię na stolicy Izraelskiej.*“ [2]) My rozważywszy hojność stołu Pańskiego oddawajmy chwałę razem gospodarzowi i pokarmowi naszemu Jezusowi Panu, mówiąc: „*wyniosła się wielmożność twoja nad niebiosa.*“ [3]) Więcej nam dałeś, ofiarując ciało swoje na pokarm, niż stwarzając niebo na mieszkanie. Jeśli zasłużymy, przyjmie nas niebo, ale od nas czemś odbrębnem będzie; a ty Panie, gdy Cię przyjmujemy w Przenajświętszym Sakramencie w nas jesteś, a my w Tobie. Wierzymy w to mocno, boś sam nas o tem zapewnił. „*Kto pożywa mego ciała, a pije moję krew, we mnie mieszka, a ja w nim.*“ [4]) Mefibozet, syn Jonaty, gdy go Dawid do swego stołu zapraszał słowy: „*ty będziesz jadł chleb u stołu mego zawsze;*“ pokłoniwszy się rzekł. „*Cóżem ja jest sługa twój, żeś wejrzał na psa zdechłego mnie podobnego?*“ [5]) Jeśli wnuk króla, jeśli syn książęcia tak się uniżył, że do królewskiego stołu zapraszany nazwał się psem zdechłym; o ileż bardziej winniśmy się uniżać i upokarzać my, gdy do stołu Bożego przystępujemy. Słusznie mówić nam wypada: „*cóż jest człowiek, że nań pamiętasz Panie, albo syn człowieczy, że go nawiedzasz?*“ [6]) Wdzięczność za tak wielki dar winniśmy, i odwdzięczyć się chcemy, ale nie możemy. Cokolwiek biedni ofiarować zamierzymy, to jest niczem i zkądinąd Tobie o Panie należnem. O jedno więc błagamy, to jest, o godne przyjmowanie Ciebie i o należne dziękczynienie po przyjęciu. A że tego bez Ciebie o najsłodszy Jezu nie możemy, spraw prosimy, przez ową niewysłowioną miłość i hojność, z jaką siebie całego nam oddałeś, abyśmy według świętej woli twojej dobrze przysposobieni do stołu twego przystępując, z takiem dziękczynieniem, jakiego Ty chcesz i słusznie wymagasz, od tegoż po przyjęciu Ciebie odchodzili. Amen.

[1]) Iz. 1. 2. [2]) 3. Król. 10. 9. [3]) Ps. 8. 2. [4]) Jan. 6. 56. [5]) 2. Krol. 9. 7. 8. [6]) Ps. 8. 5.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

i

CZCI PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

„Ciało moje prawdziwie jest pokarm,
a krew moja prawdziwie jest napój."
Ew. u św. Jana r. 6. 56.

Ołtarz, na którym wystawiony jest Przenajświętszy Sakrament, to tron naszego Pana i Boga, Jezusa Chrystusa. Kościół, który nas obejmuje, kościół, do któregośmy się zgromadzili tak licznie, to przybytek ziemski tegoż Pana i Boga naszego, dla Niego i dla nas zbudowany. On jest Królem naszym, Panem, Władzcą naszym: my niczem innem tylko jego podwładnymi, jego sługami. Kiedy się zbieramy w tym przybytku, kiedy stajemy przed Jego tronem; to pierwszą rzeczą, do której się poczuwać winniśmy, która nas obowiązuje jako podwładnych względem Władzcy, jako sług względem Pana, jest złożenie czci mu należnej, oddanie hołdu. On sam to przypomina, kiedy w Piśmie swojem mówi. „*Panu Bogu twemu kłaniać się i jemu samemu służyć będziesz.*" [1])

Tak być powinno zawsze, a więc i dzisiaj. Prośby, jakie mamy, potrzeby jakie przedstawić chcemy, mogą być zaniesione przed tron naszego Pana i Boga; ale dopiero po złożeniu czci,

---

[1]) Łuk. 4. 7. Deut. 6. 13. 10. 20.

po oddaniu hołdu, po uznaniu naszej maluczkości a jego wielkości. Kiedy ten pierwszy obowiązek spełnimy jak należy, kiedy Pan Najwyższy tę daninę przyjmie od nas, kiedy przyjąwszy łaskawem okiem na nas spojrzy: wtedy z tem czego potrzebujemy, co nam dokucza, co boli, wywnętrzać się możemy, pełni otuchy, że nas wysłucha, że potrzebie naszej zaradzi, że nam ulgę sprawi. *„Panu Bogu twemu kłaniać się i jemu samemu służyć będziesz.“*

Różne są sposoby składania czci, oddawania hołdu Panu i Bogu naszemu w Przenajświętszym Sakramencie utajonemu. My w dalszym ciągu dzisiejszej nauki naszej wyliczymy kilka przynajmniej, aby jednym przypomnić, a drugich zachęcić do tego obowiązku miłego. Pannę Najświętszą o wstawiennictwo poprośmy.

Zdrowaś Maryo!

I.

Nie potrzebuję wam mówić, wy to sami dobrze rozumiecie bracia drodzy, że pierwszy sposób, jakim się cześć objawia dla Pana, jest pokłon głęboki, jest rzucenie się na kolana, padnięcie na twarz. A skoro taki jest pierwszy sposób złożenia czci naszemu Panu utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie; więc nie zwlekajmy, ale jak powinniśmy, jak przystało na stworzenia wobec Stwórcy, rzućmy się na kolana, padnijmy na twarz, oddajmy Mu pokłon.

„Składamy Ci tę cześć Panie, i duchem i ciałem oddajemy Ci pokłon. Jesteśmy stworzeniem twojem, tyś Stwórcą naszym, z niczego nas do życia powołałeś, podczas kiedy innych w nicości zostawiłeś. Gdybyś był ich Panie stworzył, gdybyś był ich takiemi dobrodziejstwami jak nas opatrzył, możeby Ci byli gorliwiej i wierniej służyli. Tyś nas nad nich przełożył, pomimo żeś z góry wiedział, jakimi będziemy. Bardzośmy się zapomnieli, czujemy to dobrze, wielkąśmy niewdzięcznością za twą łaskę odpłacili! ale nie odrzucaj nas błagamy. Tyś jest Królem naszym i Bogiem naszym; oddajemy Ci najniższy pokłon, oświadczamy Tobie poddaństwo nasze. Tyś jest Ojcem naszym, my jako dziatki twoje w Tobie całą ufność pokładamy i jako Ojca miłujemy. Tyś Panem naszym, my sługami twymi; dług, jakiśmy zaciągnęli u Ciebie, wynosi więcej niż dziesięć talen-

tów, ubodzyśmy bardzo, nie mamy zkąd oddać; upadamy więc przed Tobą i prosimy pokornie, abyś miał cierpliwość nad nami. Tyś jest Pasterzem naszym, my owieczkami zbłąkanemi: otóż się wracamy do Ciebie, weź nas na ramiona swoje i zanieś do przybytków niebieskich. Tyś nauczycielem naszym, my uczniami twymi: naucz nas czynić wolę twoją. Tyś lekarzem, my chorymi: zlecz prosimy duszę naszą. Kłaniamy się Tobie Panie i cześć Ci oddajemy, na jaką się tylko zdobyć możemy."

Tak, bracia drodzy, za przyjściem do kościoła, za stawieniem się w świątyni Pańskiej przed tronem Boga naszego, pierwszy sposób złożenia mu czci, oddania hołdu, jest pokłon głęboki, jest rzucenie się na kolana, padnięcie na twarz. I nie watpię, że wy tę cześć Panu swemu zawsze oddajecie, ile razy spotkacie kapłana, który z wiatykiem do chorego śpieszy, ile razy dzwoneczek posłyszycie, który wam oznajmia, że jest podniesienie, albo że się komunia święta rozdaje. Trwajcie w tym chwalebnym zwyczaju statecznie, przekazujcie go dziadkom waszym, wnuczkom waszym, wpajajcie czeladce waszej; nie pozwólcie, aby się kiedykolwiek z serc waszych wyrugował. Nieraz w życiu waszem spotkacie ludzi, którzy do kościoła przybywają, ale których serca są zimne, umysły spaczone, którzy o tym pierwszym sposobie złożenia czci Bogu przez pokłon głęboki, przez zgięcie kolana całkiem zapominają. Nie naśladujcie ich bracia, błagam was na wszystko, są-to wyrodki nad którymi ubolewać należy, za których się modlić potrzeba, aby się poprawili.

Może ich tu nie ma pomiędzy nami, i daj Boże aby nie było! Wspomniałem tylko dlatego o nich, że czasami się spotykają i nam boleść sprawiają. My widzimy tylko ich zewnętrzne zachowanie się bardzo naganne, ale Bóg, który zna najskrytsze myśli każdego człowieka, prócz tego ich nagannego zachowania się zewnętrznie, prócz niezłożenia tej czci mu należnej ciałem, widzi w ich duszy brak wiary żywej, brak tego silnego przeświadczenia, że stoją rzeczywiście przed tronem swego Króla, swego Stwórcy, swego Boga, który jak z niczego ich wyprowadził, tak też na największe kary skazać ich może.

Pragnijmy bracia, pragnijmy z serca całego, żeby Pan i na nich wejrzał i tę ślepotę z ich duszy usunął. Wołajmy, jak wołał ów niewidomy z Ewangielii. „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami." Oni źle robią, kiedy należnej czci Panu swemu nie składają, kiedy niewiarę w swem sercu hodują; ale my bierzmy ztąd naukę i przez silną, gorącą wiarę w rzeczywistą

obecność Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie, radość mu sprawiajmy. A taka silna, gorąca wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie stanowi drugi sposób składania czci, niesienia hołdu Panu naszemu.

Dobrze ten sposób uwydatniła na sobie pomiędzy innemi w ciągu wieków minionych święta Franciszka de Chantal, wówczas zaledwie pięcioletnia dziewczynka. Kiedy raz w jej obecności pewien heretyk, Hugonota, zaprzeczał rzeczywistej obecności Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie; ona zgrozą przejęta i do żywego oburzona, podczas kiedy starsi milczeli, wystąpiła i odważnie z całą energią jakby osoba dorosła w te się odezwała słowa. „Jak-to, Pan nie wierzysz, że Jezus Chrystus jest rzeczywiście obecny w Przenajświętszym Sakramencie? A wszakże on sam to powiedział, że jest rzeczywiście obecny. Czyż utrzymujesz, że Jezus Chrystus kłamał, kiedy tak mówił; czyż Synowi Bożemu, Najwyższej Prawdzie możesz i śmiesz zadawać kłamstwo? Pomyśl, jakiej się dopuszczasz zbrodni tak utrzymując! Gdybyś słowa naszego króla tak sobie lekceważył albo kłamstwo im zadawał, króla, który jest człowiekiem i mylić się może, to ojciec mój jako sędzia skazałby cię na śmierć za obrazę majestatu królewskiego.“ Zmieszany takiem energicznem wystąpieniem pięcioletniej wierzącej dziewczynki, późniejszej świętej Franciszki de Chantal, na razie nie wiedząc co odpowiedzieć, zwłaszcza że było więcej osób temu przytomnych, ów heretyk Hugonota, aby jako tako niemiłe wrażenie zatrzeć, sięgnął do kieszeni, dostał paczkę cukierków i dał je dziewczynce, ale ta długo się nie namyślając, ponieważ ogień płonął na kominku, wrzuciła te cukierki w ogień i rzekła: „tak palić się będą w ogniu piekielnym wszyscy, którzy nie wierzą, że Chrystus Pan jest rzeczywiście obecny w Przenajświętszym Sakramencie.“ [1])

Wierzymy mocno i wyznajemy, drogi nasz Jezu, że jesteś prawdziwie i rzetelnie obecny w tym Sakramencie, prawdziwy Bóg i Człowiek, a to dlatego wierzymy, żeś ty sam, któryś jest prawdą nieomylną, tak objawić raczył, mówiąc. „*To jest ciało moje, to jest krew moja.*“ [2])

Kto taką wiarą jest żywo przeniknięty, ten stara się ją

---

[1]) Brev. Rom. die 21. Augusti. [2]) Mat. 26. 26.

objawiać nazewnątrz przez różne oznaki miłości. On nie potrzebuje, abyśmy mu mówili, że to a to masz zrobić, abyś Panu twemu cześć okazał i miłości swojej dowiódł. Taki człowiek kiedy przyjdzie do kościoła, a spostrzeże że koło ołtarza to jest koło tronu jego Pana czegoś brakuje, nie zważa ani na koszt, ani na trud; ale palony żądzą przysłużenia się czemś Panu, niesie chętnie w ofierze na co go stać. Jeśli nie może wiele, ofiaruje mało. Jeśli tronu Pana swego nie może ozłocić, to go z kurzu oczyszcza, to na nim kwiatki stawia, to przed nim lampkę pali. Jeśli nie jest w stanie sprawić sukienki na puszkę, w której się przechowuje Przenajświętszy Sakrament; jeśli nie jest w stanie przystroić ołtarza obrusem nowym albo jaką inną ozdobą: to zdobywa się na świecę chociaż małą, byleby tylko serce okazać, żywej swej wiary i miłości dowody złożyć widzialne dla oka drugich. Święty Wacław, książe czeski, własną ręką uprawiał pszenicę na mąkę, z której się wypiekały opłatki i robiły komunikanty; własną ręką obcinał i pielęgnował te szczepy winne, z których się wyciskało wino do Mszy świętej. Ileż mamy ornatów po różnych kościołach, a zwłaszcza w Częstochowskim, które haftowały i wyszywały własną ręką królowe nasze, nietylko za ciężar sobie tego nie poczytując, ale owszem za zaszczyt uważając, że mogły w czemsiś się przysłużyć Panu swemu i przybytek jego ziemski, kościół, ozdobić.

Jest to trzeci sposób składania czci Chrystusowi Panu w Przenajświętszym Sakramencie utajonemu. Wypływa on z żywej wiary i miłości. Jak z ciała i duszy składa się człowiek, tak ciałem i duszą pragnie okazywać cześć swemu Panu. Wierzy, miłuje, i tę miłość na zewnątrz jak może okazuje. Gdy zrobił co mógł, gdy Panu ofiarował coś ze swej majętności, gdy tym sposobem złożył mu cześć że tak powiem ciałem, zaczyna go czcić duchem, i stanąwszy przed ołtarzem w świątyni, to jest przed jego tronem, przez siebie ozdobionym, albo też jeśli nie mógł przybyć do kościoła dla jakiej ważnej przyczyny, to gdziekolwiek na polu lub w domu, zwróciwszy się w tę stronę gdzie jest kościół, gdzie tron jego Pana, zdobywa się na różne akty strzeliste. „O drogi pokarmie — mówi — Ciała i Krwi Zbawiciela mojego. O zbawienny ludziom chlebie; ty otwierasz wrota w niebie.“ Często z ust jego posłyszysz pomiędzy innemi i ten akt strzelisty odpustami obdarowany. *„Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, teraz i zawsze i na wieki wieków.“ Amen.*

II.

Gdy ma chwilę swobodniejszą, po skończonej pracy lub przed jej zaczęciem, po powrocie z pola lub przed udaniem się w pole, przypomina sobie jak różne niegdyś osoby do Chrystusa Pana za życia jego na ziemi z różnemi prośbami się zbliżały, przypomina sobie jakich słów te osoby używały prośby swe przedstawiając, i tych samych słów używa w nadziei, że prędzej i chętniej przez Pana swego wysłuchany zostanie. Mówi naprzykład. „Przychodzę do ciebie Panie z Magdaleną, upadam do nóg twoich, i łzami je polewam. Mów do mnie, jak mówiłeś do niej te słowa ze wszech miar pożądane: *odpuszczają ci się grzechy twoje.*“ Przychodzę do ciebie Panie z Setnikiem, i z jego wiarą, nadzieją i pokorą mówię: nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego; ale rzeknij tylko słowem, a odzyska zdrowie już nie sługa, ale dusza moja, która leży paraliżem grzechu tknięta. Przychodzę do ciebie Panie z owym ślepym, który wedle drogi siedział żebrząc i wołam: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną,* [1]) spraw abym przejrzał na oczy duszy mojej, aby łaska z tych oczu zakrywająca jasność oblicza twego opadła i mnie Ciebie w całym blasku ukazała. Ja tego pragnę, ja oto proszę, ja to sobie za największe szczęście uważam Panie, spraw abym przejrzał.“

Innym razem, także kiedy ma chwilę wolną, kiedy dzień jest niedzielny lub świąteczny, i ma być cały na cześć Boga obrócony, człowiek z wiarą, z miłością, nie poprzestaje na wysłuchaniu Mszy świętej i kazania, ale dopełniwszy tego obowiązku sumiennie, po powrocie z kościoła, po spożyciu pokarmów, a więc po wzmocnieniu sił, przypomina sobie różnych Świętych Pańskich, którzy w różnych czasach żyli a których tylu było w dobiegających wiekach dziewiętnastu, przypomina sobie szczególniej tych, którzy osobliwszem pałali nabożeństwem ku Przenajświętszemu Sakramentowi, którzy mu osobliwszą składali cześć za życia swego na ziemi. Staje mu na pamięci pomiędzy innymi i doktór anielski, święty Tomasz z Akwinu, który jak w ogóle był bardzo pobożny, tak w szcze-

---

[1]) Łuk. 18. 38.

gólności tę pobożność swoją żywił do Przenajświętszego Sakramentu. Różne pieśni na cześć tego Sakramentu układał i śpiewał. Całe nabożeństwo, jakie w brewiarzach mają kapłani do odmawiania na uroczystość Bożego Ciała, przez świętego Tomasza z Akwinu zostało napisane. Nie on jeden to nabożeństwo pisał, ale z polecenia papieża Urbana IV pisało wielu i to najznakomitszych i najzdolniejszych mężów. Kiedy wszyscy już prace swoje wykończyli, natenczas w odpowiedniej obszernej sali, prócz Ojca świętego Urbana IV, zebrało się wielu kardynałów, biskupów, teologów, aby osądzić który z tych co pisali, najlepiej napisał. Każdy po kolei czytał to co napisał, gdy przyszła kolej na świętego Tomasza z Akwinu, już na samym końcu, jako człowieka niepozornego, święty Tomasz przybliżywszy się do Głowy Kościoła, ukląkł i utwór swój czytać począł. W sali, gdzie wszyscy byli zebrani, zapanowało milczenie wielkie i zdumienie zarazem, każdy z największem natężeniem słuchał słów przez świętego Tomasza wymawianych, a kiedy skończył, wszyscy z największem uwielbieniem powstali i uznając jednomyślnie to nabożeństwo za najlepsze w brewiarzach je wydrukować kazali dla odmawiania po wsze czasy w uroczystość Bożego Ciała. Wszyscy chwalili to co on napisał, wszyscy pierwszeństwo przyznali nabożeństwu jego, ale nie wszyscy zastanawiali się nad tem, jakie on miał serce, jaką w tem sercu pobożność żywił do tej wielkiej tajemnicy, o której pisał. Prócz modlitw gorących, prócz rozmyślań głębokich, często do kościoła schodził i z wielkiem natężeniem, z wielkiem skupieniem w ten Sakrament się wpatrywał. Taką czcią dla tego Sakramentu pałał, że później malarze dla uwydatnienia tej jego czci, dla przekazania jej potomności, ile razy malowali świętego Tomasza z Akwinu, tyle razy malowali go i malują po dziś dzień z przenajświętszą hostyą na piersiach.

Ach! jakiż to był miłośnik, jaki czciciel tego Sakramentu. Daj nam Boże, abyśmy choć cząstkę tej miłości, tej czci w naszych sercach przechowywali!

Podobną miłością i czcią pałał do Przenajświętszego Sakramentu święty Paschalis, święty Filip Nereusz, święty Wacław, święta Teresa, święta Julianna. Człowiek z wiarą, gdy tych i innych świętych sobie przypomina, gdy ich życie rozważa, to wielkim wstydem się przejmuje, niesłychanej boleści w swem sercu doznaje, że sam takim nie jest, że owszem bardzo daleko od tych wzorów pozostał. Widzi, że mu nic nie pozostaje, tylko

uciec się do wstawiennictwa tych Świętych i prosić, żeby oni pozwolili raz jeszcze zaofiarować dobremu Bogu i przypomnić to, co dla Niego zrobili. Przybrawszy zatem postawę jak można najpokorniejszą, skruszywszy swe serce, z okiem zwróconem ku tronowi swego Pana mówi: „Tak Cię Panie miłował Tomasz święty, tak Cię wielbił, tak się dla Ciebie napracował pisząc o Tobie; a jednak innej nagrody nie żądał, o inną nie prosił, tylko abyś mu siebie dał mój Panie za życia w postaci łaski, a po śmierci w postaci chwały. Ja tę samą prośbę ponawiam, już nie przez wzgląd na moje zasługi, bo te są żadne, ale przez wzgląd na zasługi Tomasza świętego Panie, daj mi Siebie, a dasz mi wszystko, nagrodzisz mnie najsowiciej. Ponawiam Panie i Tobie tu ofiaruję, ja mizerny robaczek, wszystkie ukłony i uwielbienia, które Ci w niebie oddają Święci Aniołowie. Wszystkie akty wiary Świętych Apostołów i Męczenników, wszystkie akty nadziei Świętych Patryarchów i Wyznawców. Wszystkie akty miłości Boga-Rodzicy Panny. Nakoniec ponawiam i Tobie ofiaruję ten afekt wieczny, którym Cię wielbi i miłuje Ojciec Niebieski i Duch święty i Ty sam siebie.“

Zapiszcie sobie bracia w sercu głęboko niezmazalnemi głoskami ten sposób składania czci Przenajświętszemu Sakramentowi i ponawiajcie go w życiu jak tylko będziecie mogli najczęściej. Nie wątpię, że wszyscy pragniecie, aby przed śmiercią ten Pan i Bóg nasz Jezus Chrystus zawitał do domku waszego i wstąpił do duszy waszej. Jak ja, tak i wy, nie wątpię, że tego pragniecie; ale czy co czynicie, abyście sobie na tę łaskę zasłużyli? Tyle razy macie ku temu sposobność! Patrzcie, choruje, kto pomiędzy wami, odwiedzcie go, nakłońcie, aby się wcześnie pojednał z Bogiem, aby przyjął święte Sakramenta; dajcie furmankę pod sługę Bożego, pod kapłana, postarajcie się, aby w domu na przybycie takiego Pana, to jest, Jezusa Chrystusa wszystko było schludnie, czysto, chędogo, aby nie brakowało ani krzyża, ani gromnicy, ani kropidła, ani waty, ani wody święconej; aby ręce i nogi chorego były omyte, a on sam odpowiednio do tej uroczystej chwili w czystą bieliznę przybrany. Za tę przysługę względem bliźniego, prócz odpustu, jaki jest zapewniony przez Stolicę Apostolską, zasłużycie sobie, że i do was Pan przy końcu życia waszego, kiedy jeszcze zupełną przytomność mieć będziecie, zawita i duszę waszą na drogę wieczności sobą zasili Jezus Chrystus.

Ach! pamiętajcie, błagam was na wszystko, o tym sposobie składania czci Przenajświętszemu Sakramentowi.

Czyż mam mówić, że najbardziej czcimy Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, kiedy go często i godnie do duszy przyjmujemy. On sam powiedział. „*Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam* — patrz z jakim mówi naciskiem — *jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie.*“ [1]) — a więc cóż będziemy mieli? — *śmierć.* Umyślnie ten sposób czczenia Pana naszego zostawiłem na sam koniec, ponieważ sądzę, że wy o nim dobrze pamiętacie, jak zawsze, tak szczególniej w tym czasie. Chrystus Pan dlatego ustanowił Przenajświętszy Sakrament pod postaciami chleba i wina, aby był naszym jaknajczęstszym pokarmem i napojem. „Pociechą jest moją — mówi sam do świętej Gertrudy — pociechą wielką przebywać z synami ludzkimi, a miłość moja ku nim skłoniła mnie do ustanowienia tego Sakramentu, abym z nimi był aż do końca wieków.“

O dziwna miłości Jezusowa! Nigdy pszczółka z takiem pragnieniem nie rzuca się na kwiatek, by ssać z niego miód słodki, z jakim Pan przychodzi do duszy pragnącej go przyjąć. Nigdy matka z taką czułością nie nadstawia piersi swych niemowlęciu, z jaką Pan nasz oczekuje w Przenajświętszym Sakramencie, by nas przy piersiach swoich karmić mlekiem łaski. Kto więc śpieszy do Pana, wielką pociechę sprawia jego sercu; kto zaś stroni od Niego, nie małą mu boleść wyrządza i ściąga na się skargę Pańską. „*Wychowałem syny i wywyższyłem a oni mię wzgardzili. Poznał wół Pana swego i osioł żłób Pana swego, a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie zrozumiał.*“ [2]) Jakoby Pan chciał powiedzieć: O jakże niewdzięczna jesteś duszo ludzka, tak wywyższona, tak umiłowana! Ja dla ciebie wysiliłem moją miłość, dla ciebie zostałem na ziemi pod postacią Sakramentu, a ty za to wypłacasz się mnie zapomnieniem i oziębłością. Ja zgotowałem ci wieczerzę wielką, zastawiłem stół mój takiemi potrawami, które są rozkoszą mieszkańców niebieskich — chleb ten, którym cię karmię, jest chlebem anielskim i manną wszelki smak zawierającą — a ty stronisz od tej wieczerzy albo tak rzadko i niechętnie przychodzisz. Zaprawdę, jeżeli nie będziesz pożywać mego ciała i pić krwi mojej, nie będziesz mieć żywota w sobie — nie będziesz mieć mocy — nie będziesz mieć miłości — nie będziesz mieć pokoju — ani pociechy — ani odwagi — będziesz

---

[1]) Jan. 6. 53. [2]) Izaj. 1. 2. 3.

zawsze jakby mdlejącą i schorzałą — uderzą na cię pokusy — zwyciężą cię — zginiesz.

Ach! ja mam nadzieję, że nie dopuścisz duszo moja, by się Pan tak żalił na ciebie; a więc śpieszże do Niego, by Mu okazać swą miłość i otrzymać słodki jego pocałunek. Śpiesz się, by pocieszyć jego serce za te liczne zniewagi, jakie od złych ponosi, i niby druga Weronika otrzeć twarz świętą, na którą nieustannie plwają grzesznicy. Śpiesz, by pocieszyć serce jego Matki Najświętszej, która gorąco pragnie chwały Syna swego i której nic nie możesz ofiarować milszego nad ciało i krew tegoż Syna. Śpiesz, by połączyć się z całym kościołem wojującym i tryumfującym, ze wszystkiemi duszami pobożnemi na ziemi, ze wszystkimi Świętymi w niebie i ze wszystkimi Aniołami, którzy niewidzialnie otaczają przybytek i tron Pana zastępów. Śpiesz ukorzona, dobrze przysposobiona, śpiesz z modlitwą świętego Ignacego na ustach.

Duszo Chrystusowa poświęć mię!
Ciało Chrystusowe zbaw mię!
Krwi Chrystusowa napój mię!
Wodo z boku Chrystusowego obmyj mię!
Męko Chrystusowa utwierdź mię!
O dobry Jezu wysłuchaj mię!
W ranach twoich ukryj mię!
Nie daj bym kiedy opuścił cię!
Od wroga złego obroń mię!
I rozkaż bym mógł przyjść do cię!
Abym z Świętymi twymi chwalił cię!
Na wieki wieczne! Amen!

WIEK XIII.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO TOMASZA Z AKWINU

DOKTORA KOŚCIOŁA.

(1226 — 1274).

PRZENAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

„Ten jest chleb, który z nieba zstąpił."
Ew. u ś. Jana r. 6. 59.

I.

Niezmierne dobrodziejstwa, jakie Bóg ludowi chrześciańskiemu ze swej hojności udzielił, do wielkiej go godności podnoszą. Nie ma i nie było nigdy takiego ludu, któryby miał bogów tak zbliżających się do siebie, jak jest zbliżony do nas Bóg nasz. Albowiem Jednorodzony Syn Boży, chcąc abyśmy jego Bóstwa byli uczestnikami, naturę naszą na siebie przyjął, i stawszy się człowiekiem ludzi niejako w bogów przemienił. I to co z nas wziął, w zupełności nam na zbawienie poświęcił. Ciało bowiem swoje dla naszego usprawiedliwienia na ołtarzu jako ofiarę złożył Bogu Ojcu, Krew swoją wylał dla okupu i obmycia naszego; ażebyśmy wybawieni ze strasznej niewoli oczyścili się ze wszystkich grzechów. Dla utrwalenia zaś w pamięci ludzkiej tak wielkiego dobrodziejstwa, Ciało swoje na pokarm, a Krew swoją na napój, do przyjmowania wiernym pod postaciami chleba i wina zostawił.

O nieoceniona i zdumiewająca uczto, zbawienna i wszelkiej słodkości pełna!

Cóż nad tę ucztę droższego być może? Nie mięso cieląt i kozłów, jak niegdyś w Starym Testamencie, ale Chrystus, Bóg prawdziwy daje się nam do spożycia. Cóż nad ten Sakrament może być cudowniejszego? W nim chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa całkiem się przemienia: zatem, Chrystus jako Bóg i Człowiek zarazem pod malutką postacią chleba i wina cały bez podziału się mieści. Pożywają go wierni, alę nie kaleczą; owszem, nawet gdy dzielimy hostyę, on cały bez naruszenia zostaje pod najmniejszą jej odrobiną. Przypadłości bez istoty rzeczy w tym Sakramencie ukazują się, ażeby wiara pole do zasługi miała; gdy jakby widzialny przyjmuje się niewidzialnie pod inną postacią zakryty; i ażeby zmysły, trzymając dobrze o znanych sobie przypadłościach, nie ulegały złudzeniu.

Nadto, nic nie ma nad ten Sakrament zbawienniejszego. Przezeń bowiem gładzą się grzechy, wzmagają się cnoty, umysł wzbogaca się wieloma darami duchownemi. Ofiaruje się w kościele za żywych i umarłych: ażeby wszyscy mieli pomoc z tego, co jest dla zbawienia wszystkich postanowione.

Słodkości wreszcie tego Sakramentu nikt wyrazić nie jest w stanie. Nie jest-to słodkość, którąby od kogoś swój początek brała, ale jest-to samo źródło słodkości. Za pomocą tego Sakramentu przypominamy sobie ową miłość niezrównaną, bezgraniczną, której Chrystus Pan złożył dowody w męce swojej za nas i dla nas podjętej. Ażeby niezmierność tej miłości silniej zapisała się w sercach wiernych, Zbawiciel podczas ostatniej wieczerzy spożywszy paschę z uczniami, kiedy miał przejść z tego świata do Ojca, ten Sakrament ustanowił: jako nigdy nie ustającą swej męki pamiątkę, jako starych figur wypełnienie, jako cud największy z cudów przez siebie dokonanych, a oraz jako pociechę osobliwą uczniom jego nieobecnością zasmuconym.

II.

Zważywszy to wszystko wypada, aby wierni uroczyście obchodzili ustanowienie tak zbawiennego, tak cudownego Sakramentu, już-to dla uczczenia Boga w tym Sakramencie obecnego, już dla złożenia hołdu wszechmocności Bożej, która w tym Sakramencie tyle cudownych rzeczy sprawia; już dla

spłacenia wdzięczności należnej Bogu za tak zbawienne, tak słodkie i upragnione dobrodziejstwo. Bo lubo w Wielki Czwartek, kiedy ten Sakrament jak wiemy postanowiony został, podczas mszy świętej czyni się o jego postanowieniu osobna wzmianka; całe jednak pozostałe tegoż dnia nabożeństwo do Chrystusowej Męki się odnosi, której uczczeniem w owym czasie kościół szczególnie jest zajęty.

Chodziło więc o osobne Święto, o osobną uroczystość, w którąby wierni zebrani do kościoła wyłącznem nabożeństwem obchodzili i przypominali sobie ustanowienie tak wielkiego Sakramentu. Otóż Ojciec święty, Urban IV, przejęty wielką czcią dla tego Sakramentu, powagą swoją postanowił; ażeby rok rocznie w pierwszy czwartek po oktawie Zesłania Ducha Świętego, przez wszystkich wiernych, po całym świecie katolickim, pamiątka rzeczonego ustanowienia jak można najuroczyściej obchodzoną była. Zatem, jak przez cały rok tego Sakramentu używamy, odpowiednio przysposobieni nim się zasilamy dla naszego zbawienia; tak ustanowienie jego obchodzimy i przypominamy sobie głównie w tym czasie, w którym Duch Święty serca uczniów Pańskich napełnił. Od tego też czasu wierni poczęli do tego Sakramentu uczęszczać.

Nietylko w tym jednym dniu, ale przez całe ośm dni następnych, to jest przez całą oktawę, ze szczególną uroczystością, z odbywaniem procesyi, święci się pamięć ustanowienia i zostawienia nam na pokarm tak zbawiennego i tak cudownego posiłku. Dla zachęcenia zaś wiernych do brania jaknajliczniejszego udziału w tem nabożeństwie, wspomniany wyżej Ojciec święty, Urban IV, w swej Apostolskiej hojności nadał odpusty liczne, któremi, pozyskując je, możemy przychodzić z pomocą i naszym własnym duszom, i duszom w czyscu zostającym, a od nas jako braci swych wsparcia, ratunku wyczekującym.

Chwała i cześć niech będzie za wszystko Bogu w Trójcy jedynemu, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu przez nieskończone wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sermo sancti Thomae Aquinatis in Breviario Romano, in Festo Corporis Christi, in Secundo Nocturno.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH

o

SKUTKACH EUCHARYSTYI.

„Ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu.“
Ew. u ś. Łuk. r. 14 w. 21.

Wielką ucztą jest Eucharystya chwalebna, bracia drodzy, nie wystawnością, ale mocą jakiej udziela. Ma to do siebie, że w najmniejszej cząstce poświęconej hostyi, cała się zawiera, a skutki jakie sprowadza, są nadzwyczaj pożądane.

Wiele się mozolić nie potrzebujemy, aby te skutki sobie uprzytomnić. Ewangielia, którąśmy przed chwilą przeczytali, nasuwa je nam w sposób bardzo zrozumiały. Rozbierajmy ją, tłumaczmy sobie, a przekonamy się, że owa uczta eucharystyczna rzeczywiście i ubogich bogaci, i ułomnych wzmacnia, i niewidomych oświeca, i chromych w chód prosty zaopatruje.

Pomagaj nam drogi Zbawicielu w tej czynności, do której się zabieramy. Wyjaśniaj sam trudności, jakie napotkamy i rozwiązuj je w sercach naszych. Prosimy Cię o to pokornie i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Wielcy tego świata zwykle wielkich na swoje uczty zapraszają. „*Absalon zaprosił wszystkich synów królewskich.*“ [1]) „*As-*

[1]) 2. Król. 13. 23.

werus wszystkich książąt, najmożniejszych z Persów i najzacniejszych z Medów.“ [1]) „*Król Baltazar tysiąc przednich swoich.*“ [2]) Ubodzy na takie uczty przystępu nie mają, zdaleka je tylko widzieć i o nich słyszeć mogą.

Syn Boży przeciwnie, ubogich uważa za swoich braci i tak ich miłuje, że ich na współbiesiadników do swego stołu zaprasza. „*Ubogie* — mówi — *wprowadź tu,*“ [3]) aby się nasycili i wzbogacili! Pokarm z dawien dawna przyrzeczony „*nakarmię cię dziedzictwem ojca twego,*“ [4]) stawia przed nimi. Tem dziedzictwem i tym pokarmem dziedzicznym jest Przenajświętszy Sakrament, bezporównania lepiej zaopatrujący tych, co doń przystępują, niż Jakóba zaopatrzyło błogosławieństwo ojcowskie. [5]) Żądze, pragnienia, których niczem zaspokoić nie można, zaspakajają się właśnie tym pokarmem dziedzicznym. „*Nasyca cię* — mówi Pismo — *najwyborniejszem zbożem.*“ [6]) Lyra i Hugo przez to najwyborniejsze zboże rozumieją chwalebną Eucharystyą: bo jak zboże pożywa się, wzbogaca i zasyca.

Niegdyś Heliogabal, według świadectwa Herodiana, kazał przed gośćmi położyć malowane pokarmy i malowane kubki, i zarazem zachęcał przez posłane w tym celu sługi, aby się nasycali i wesoło bawili. Ale malowidło oczy pasie, a głodu nie zaspakaja. Otóż dobra, które świat ofiaruje, są ucztami Heliogabala. Widzieć je można, ale zasycać się niemi nie można: w miarę jak ich używasz, brak, niedostateczność uczuwasz. Ponieważ prawdziwemi dobrami nie są, ale tylko pozornemi: należą do nas, mamy je, ale nas w zupełności nie zaspakajają. Samo tylko zboże najwyborniejsze zaspakaja i zasyca. Bo i jakżeby nie zasycało, skoro w Eucharystyi przyjmuje się taka dóbr obfitość? Łaska, miłość, cnoty, dary Ducha Świętego, Chrystusa Pana męka, zadosyćuczynienia, zasługi, Chrystus sam, z duszą, z ciałem, z krwią, z człowieczeństwem i Bóstwem. Każdy tem dziedzictwem nakarmiony słuszniej będzie mógł powiedzieć, niż anioł kościoła Laodycejskiego. „*Jestem bogaty, i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję.*“ [7]) Bo mam w sobie tego, w którym są wszystkie skarby. [8]) Z nim nam darował Ojciec wszystko, [9]) On jeden jest dla nas wszystkiem.

„Chrystus Pan jest dla nas wszystkiem, mówi święty Am-

---

[1]) Ester. 1. 3. [2]) Dan. 5 1. [3]) Łuk. 14. 21. [4]) Iz. 58. 14.
[5]) Gen. 27. 28. [6]) Ps. 147. 14. [7]) Obj. 3. 17. [8]) Col. 2. 3. [9]) Rzym. 8. 32.

broży. [1]) Jeśli pragniesz ranę uleczyć, on lekarzem jest: jeśli pomocy potrzebujesz, on męztwem jest: jeśli śmierci się lękasz, on życiem jest: jeśli za niebem tęsknisz, on drogą jest: jeśli przed ciemnościami uciekasz, on światłem jest: jeśli pokarmu szukasz, on pokarmem jest. Królewską hojność okazuje, darów swoich szczodrą ręką udziela."

Niegdyś Polikrates posłał Anakreontowi 5 talentów. Jazon Epaminondasowi 50. Harpal Focyonowi 70, temuż Aleksander 100. Cezar Demetryuszowi Cynikowi 200. Były to wielkie podarunki, ale wielu z obdarowanych odesłało je, twierdząc, że w ubóstwie są szczęśliwsi. Podobnie nieraz postępują i ci, którzy się świętem karmią dziedzictwem: mało sobie cenią podarunki i talenta. Bo mają to, co o wiele przewyższa, chociażby niezliczone talenta, co o wiele przewyższa samo niebo i ziemię z jej przeróżnemi tworami.

„Cóż bowiem może być droższego nad Chrystusa — pyta święty Wawrzyniec Justynianin [2]) — skoro w nim są ukryte wszystkie skarby mądrości i umiejętności? Cokolwiekbyś z nim porównał, czy złoto, czy srebro, czy kamienie drogie, czy świat, czy to co na świecie jest, to porównania z nim nie wytrzyma, zawsze niższem i bardzo niższem będzie."

Niegdyś Midas, [3]) jak podanie niesie, bardzo chciwy na złoto, prosił Boga, aby wszystko czego się dotknie przemieniał w złoto. Prośbie jego stało się zadość, ale gdy wszystko było złotem, nie miał się czem żywić, głód straszny cierpiał; i wtedy mocno wyrzekał na swój nierozum. Przy takiej masie złota, Midas nie miał pokarmu. Chrześcianie przeciwnie, w swoim dziedzicznym pokarmie, w chwalebnej Eucharystyi, mają i złoto i srebro, i drogie kamienie, słowem wszystko. O chleb tylko Pana Boga prosimy w modlitwie Pańskiej, bo po jego otrzymaniu nie mamy o co prosić. Kto chlebem Ciała Chrystusowego się karmi, ten o nic już prosić nie potrzebuje, bo temu na niczem nie zbywa. Bóg Ojciec wszystko nam darował z Chrystusem Panem. „Niech on tylko będzie naszym pokarmem codziennym — mówi Paschazyusz — a wszystko co jest w nim, naszem będzie. Bo w tym pokarmie mamy tego, *którego głowa jest złoto najlepsze, włosy jako latorośle palmowe, oczy jako gołębicy, usta*

---

[1]) Lib. 3. de Virginitate. [2]) De contem. mundi c. 14.
[3]) Król Frygii, bardzo bogaty.

sączące mirę przednią, ręce złote pełne hiacyntów, brzuch z kości słoniowej osadzony szafirami, nogi słupy marmurowe, które postawiono na podstawach złotych.“ [1]) W sam raz tu i bardzo trafnie odzywa się święty Augustyn, mówiąc. Bogata jest chrześciańska religia, skoro w posiadaczu wszystkiego wszystko posiada.

O jakże bogaci, jak szczęśliwi, jak zadowoleni są ci, którzy Ciebie w tem świętem dziedzictwie przyjmują, o najsłodszy Jezu, o najdobrotliwszy Odkupicielu!

Błagam Cię przez miłość twoją, jaką pragniesz w tej świętej uczcie z nami się łączyć, udziel przyjmującym Cię pożądanych Ciała twego Najświętszego przymiotów. Niech głowa nasza przez mądrość niebieską złotem będzie, niech włosy nasze przez myśli niebieskie latoroślami palmowemi będą, niech oczy nasze przez intencye proste gołębiami będą, niech wnętrze nasze przez żarliwość doskonałą będzie kością słoniową osadzoną szafirami, niech nogi nasze przez stałość w dobrem kolumnami będą, postawionemi na podstawach złotych.

β) „*Ubogie i ułomne wprowadź tu.*“ [2]) Kiedy idzie o złe, to człowiek jest mocny. „*Wyciągnął bowiem* — jak mówi Pismo — *na Boga rękę swoją i wzmocnił się na Wszechmocnego.*“ [3]) Kiedy idzie o dobre, to człowiek zwykle jest słaby, jak ów Łazarz z Betanii. [4]) Lekarstwem na tę słabość jest Eucharystya chwalebna. Zapowiadał już to Izajasz prorok, mówiąc. „*Uczyni Pan zastępów wszystkim narodom na tej górze ucztę z rzeczy tłustych, ucztę zbierania wina, z tłustych rzeczy szpik w sobie mających, z zebrania wina wystałego.*“ [5]) Ale czemu Syna Bożego, tę ucztę przygotowującego, Prorok nazywa Panem zastępów? Czy dlatego, iż za jedno uważa i uczty i szyku bojowego urządzenie? Tak utrzymywał Emilian, wódz rzymski. Ale niech o tem wyrokują żołnierze. Ja się przechylam na stronę Salmerona, [6]) który utrzymuje, iż dlatego jest powiedziano, że ucztę Pan zastępów urządził, ponieważ dla wzmocnienia zastępów kościoła walczącego ustanowioną została.

O święta uczto! przez ciebie otrzymujemy moc Bożą, jak to już zapowiedział był Micheasz prorok słowy. „*Paść będzie mocą Pańską.*“ [7])

Ta uczta i broni nam dostarcza i pocisków na pokonanie

---

[1]) Cant. 5. 10. [2]) Łuk. 14. 21. [3]) Hiob. 15. 25. [4]) Jan. 11. 1. [5]) Iz. 25. 6. [6]) Tom. 9. 2 in Evang. [7]) Mich. 5. 4.

nieprzyjaciela. Stanęły wody Jordanu za wejściem w rzekę lewitów z arką. [1]) Wzburzone namiętności wybuchają z człowieka jak bystre wody Jordanu, ale te same namiętności uśmierzają się i uspokajają, gdy godnie do Eucharystyi przystępujemy. „Za zjawieniem się w nas Chrystusa cichną — mówi święty Cyryl [2]) — grzeszne żądze, wzmacnia się pobożność, znika niepokój, zamieszanie w duszy.“

Runęły mury Jerycha, gdy arkę Pańską obnosili wokoło kapłani. [3]) Pokarmem eucharystycznym miękczą się serca nieraz nad mury twardsze, usuwa się upór i zapamiętałość, poprawia do złego nawykła wola. Pokarm ten mury grzechów dzielące nas od Boga wywraca, przywary duszy niszczy, Jerycho, to jest, niestałość naszą obala, całą ową sforę występków, do których nawykliśmy, z nas wykorzenia. Jeśli kto z was bracia nie tak często teraz, nie tak gwałtownych doznaje poruszeń gniewu, zmysłowości, zazdrości, albo innych tym podobnych przywar; to niech dzięki składa jak najgorętsze Ciału i Krwi Chrystusowej. „Bo to sprawuje w nim siła onego Sakramentu,“ mówi opat z Clairvaux. Czuła tę siłę w sobie owa chrześciańska wśród Japończyków matrona, kiedy pobudzana do zbrodni, nawet z zagrożeniem śmierci, odpowiedziała bez wahania: „*chociażbyś mnie zabił, Boga nie obrażę, ponieważ jestem z liczby komunikujących.*“ [4])

O bohaterska niewiasto! jakże ci dzielnej broni dostarczyła Eucharystya, jak cię nieustraszoną uczyniła!

Posłuchajmy, co mówi w tej mierze święty Ignacy męczennik. [5]) „Starajcie się bracia, abyście częściej do Eucharystyi przystępowali. Kiedy tu często przychodzicie, osłabiają się siły szatana; ogniste pociski jego, puszczane na was, odskakują, nie wyrządziwszy wam szkody najmniejszej.“ Kiedy wzięto arkę i postawiono podle Dagona, upadł bałwan, tak, iż po stracie głowy i rąk tułów tylko pozostał. [6]) Cokolwiek człowiek wyżej ceni nad Boga, to bałwan jest. Ten bałwan upada, kiedy godnie przyjmujemy Eucharystyą świętą. Eucharystya bowiem pomnaża miłość Boga, a zmniejsza, owszem zupełnie gasi nieporządną miłość stworzeń. Sprawdziły to na sobie św. Teresa i św. Katarzyna Seneńska, wielkiej pociechy i wielkiej przyje-

---

[1]) Jos. 3. [2]) Lib. 3. in Joan. c. 37. [3]) Jos. 6. 20. [4]) Roczniki Japońskie 1608. [5]) Ep. 14 Ephesiis. [6]) I. Król 5. 5.

mności doznając po przyjęciu Eucharystyi. Owszem w te dnie, w które się karmiły tym cudownym pokarmem, były tak rozradowane, tak zasycone, że prawie nic innego do ust nie brały. [1])

Umierający prawem Bożem są obowiązani do przyjmowania Eucharystyi, ażeby obronę i siłę przeciw piekielnym napadom wtedy najbardziej na dusze czychającym mieli w tym świętym Sakramencie. „Trudnem jest niezmiernie — mówi św. Wincenty [2]) — wyjście duszy z ciała, bo wtedy przychodzą i czatują na nią szatani, dlatego też daje się komunia chorym od czasu do czasu i wiatyk.“ Szatani czując obecność Chrystusową uciekają. Przyjęcie Eucharystyi jest dla nich postrachem a dla nas otuchą, ich zmusza do ucieczki a nam daje zwycięztwo.

Oblubieniec niebieski miłą swoję temi chwali słowy. „*Pięknaś jest przyjaciółko moja, wdzięczna i ozdobna, jako Jeruzalem; ogromna jako wojska uszykowanie porządne.*“ [3]) Ta piękność oblubienicy przystoi każdemu wiernemu, aby się Bogu i bliźnim podobał przykładnem postępowaniem, a nieprzyjaciół duszy i zbawienia precz od siebie usuwał. A ta piękność nabywa się łatwo godnem Eucharystyi przyjmowaniem. Jeśli bowiem przyjmując w niej Jezusa, Syna Bożego, przemieniamy się, według św. Grzegorza Niseńskiego [4]) i św. Jana Chryzostoma, [5]) w samego Jezusa, który jest piękniejszym nad wszelką piękność, słodszym nad wszelką słodycz, straszniejszym dla szatanów nad wszelki strach; to niepodobna, abyśmy się także nie stali Bogu pięknymi, ludziom słodkimi, szatanom strasznymi i, że z jednym Ojcem powiem, jakby lwami ogniem ziejącymi. [6])

A skoro tak jest bracia drodzy, to czemuż tak często w dobrem słabymi i ułomnymi jesteśmy; tak opieszale złemu się opieramy; tyle razy pod nieprzyjacielskie jarzmo szyję nadstawiamy? Sami temu winniśmy. Bo do źródła, z którego można czerpać wszelką siłę, nie przystępujemy; bo pokarmem eucharystycznym, w którym się moc Pana ukrywa, albo rzadko albo niedbale i bez przejęcia się karmimy.

II.

γ) Równie jak moc, siła, tak i światło z Przenajświętszego Sakramentu wypływa. „*Ubogie i ułomne i ślepe wprowadź tu.*“ [7])

---

[1]) Barri in octava Festi Corp. Christi. [2]) Serm. in octava Corp. Christi.
[3]) Cant. 6. 3. [4]) Hom. 3. in Eccles. [5]) Hom. 49. in Joannem.
[6]) S. Joan. Chrysost. hom. 6. ad popul. [7]) Łuk. 14. 21.

Poco ślepe? — aby pokarmem niebieskim oświecali się. Pokarmy naturalne, maści i zioła odpowiednio przyrządzone pomagają oczom ciała. Jonatas o sobie twierdzi, że miód bardzo dobrze na jego oczy oddziaływał. [1]) Pokarm eucharystyczny pomaga oczom duszy. Wiele nazw ma Eucharystya. Nazywają ją stołem Pańskim, wieczerzą wesela Barankowego, [2]) wieczerzą wielką Bożą; [3]) Chryzyp kapłan nazywa ją *wieczerzą światła.* [4]) Każda z tych nazw wyraża wewnętrzne światło, jakiego duszy ludzkiej dostarcza ów święty pokarm. Bo przy tym stole przyjmujemy tego, o którym mówimy. „*Pan oświecenie moje.*“ [5]) Przy tym stole przyjmujemy Baranka, który jest *świecą Miasta świętego.*“ [6]) Przyjmujemy tego, który jest *światłością świata,* [7]) *która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego.* [8])

Że wielką światłością jest Ciało Chrystusowe w Przenajświętszym Sakramencie, temu nikt z wiernych nie zaprzeczy. Jest bowiem chwalebnem, uwielbionem; jest takiem jakie siedzi po prawicy Ojca w niebie, w jasnościach świętości. [9]) Ale tę jasność swoję, ten blask zakrywa i czasami tylko tym objawia, których przed innymi miłuje. Tak święta Gertruda widziała Ciało Pańskie jako słońce najjaśniejsze; tej samej łaski dostąpiła i Elżbieta Szonaugieńska. [10]) Wielki majestat Ciała Pańskiego, szczególna jasność i blask udzielające się duszom godnie komunikujących, przechodzi w pewien sposób i na ich ciała: jak-to miało miejsce ze św. Stanisławem Kostką, którego twarz nieraz po przyjęciu komunii świętej jakiemś szczególnem nieziemskiem światłem jaśniała i patrzących w podziw wprawiała. O tem świetle Prorok tak mówi. „*Gdy duszę* (przez grzech) *utrapioną nasycisz* (Ciałem i Krwią Pańską) *wnijdzie w ciemności światłość twoja, a ciemności twoje będą jako południe. I* (jak tylko grzechy popełnione ustąpią) *da ci Pan odpocznienie zawsze, i napełni jasnością duszę twoją.*“ [11]) Tak oświeca Pan świętych swoich, tak jaśnieje w sercu sprawiedliwych.

„*Chlebodawcę błogosławić będą usta wielu.*“ [12]) Największem błogosławieństwem hojności twojej o najsłodszy Jezu jest to, że blaskiem niezrównanym jaśniejesz w chlebie eucharystycznym, i że jak słońce najjaśniejsze zstępujesz do grzesznika.

---

[1]) 1. Król. 14. 29. [2]) Obj. 19. 9. [3]) Obj. 19. 17. [4]) De laudibus Virg. Mariae. [5]) Psalm. 26. 1. [6]) Obj. 21. 23. [7]) Jan. 8. 12. [8]) Jan. 1. 9. [9]) Ps. 109. 3. [10]) Navarinus. [11]) Iz. 58. 11. [12]) Eccl. 31. 28.

Słońce mówię rozumienia, [1]) które ciemności usuwa, niewiadomość znosi, głupotę oświeca, nieudolność poucza, rozum do przyjęcia światła świętego i do poznania tajemnic i boskości wiary usposabia. Ciemnia wewnętrzna uczniów do Emaus idących taką była, że jej ani łaskawość Chrystusa, ani karcenie wśród drogi usunąć nie mogły. „*O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy.*“ [2]) Z tem wszystkiem jednak i ta ciemnia, chociaż tak wielka, długo nie trwała. U stołu otworzyły się oczy ich i poznali go. Zkąd taka nagła przemiana ciemności na światło? *Poznali go* [3]) — mówi Pismo — *w łamaniu chleba*, który zdaniem wielu Ojców Kościoła był właśnie chlebem eucharystycznym.

Ojciec Wander Wecken Engelgrawe pisze, [4]) że Konrada Eginona, Apostolskiego legata w Niemczech palce, któremi się dotykał hostyi św. takiem światłem jaśniały, iż do czytania i pisania nie potrzebował wcale świecy, chociażby to noc najciemniejsza była. Zdumiewa się wielu nad tem szczególnem u palców światłem, a ja nie bez uwielbienia myślę, że na wiele gwiazd akademickich, co zdolnościami i nauką jaśniały, nie zkądinąd światło owo spływało, tylko z Eucharystyi. Za wszystkich jednego przytoczę, Ojca Jakóba z Granady, męża w swoim wieku roztropnością i nauką najsławniejszego, teologii i filozofii przez lat 30 profesora, zwanego przez współczesnych co do zdolności niezrównanym, co do powagi seraficznym, co do jasności anielskim. Otóż źródłem światła i umiejętności dla tej gwiazdy była jedynie Eucharystya, której czczeniem bardzo się zajmował. Całej usilności dokładał, aby o ile człowiekowi możliwa, jak najgodniej ofiarę mszy świętej sprawował. Po skończeniu, długie i żarliwe dziękczynienie odbywał. On-to pierwszy wprowadził zwyczaj w Sewilli, aby oktawa Bożego Ciała ze szczególną odbywała się uroczystością, on pierwszy w Betyce wyjednał dla klasztorów swego zakonu pozwolenie, aby co czwartek każdego tygodnia odprawiało się nabożeństwo o Przenajświętszym Sakramencie. Jak tylko kościół jaki ujrzał, zaraz głowę odkrywał i cześć Panu składał. W drodze, ile razy kościół spotkał, zaraz doń wchodził, albo przed nim klękał i modlitwą pobożną Boga czcił.

Oto, jak wielkiego, jak pięknego i jak rozmaitego światła

---

[1]) Sap. 5. [2]) Łuk. 24. 25. [3]) Łuk. 24. 35. [4]) Dom. 2 post Pentec.

źródłem jest w Eucharystyi Syn Boży! Kto za nim idzie, nie chodzi w ciemności, podobnież i kto go pożywa. Przystępujmy więc bracia drodzy do stołu Pańskiego często i godnie, aby i nam jak wielu innym to światło eucharystyczne, po usunięciu ciemności, zajaśniało!

δ) I na chromych z Eucharystyi spływa pociecha i pomoc. „*Ubogie i ułomne i ślepe i chrome wprowadź tu.*“ [1]) Nie mam zamiaru mówić teraz o chromaniu cielesnem, chociaż nie wątpię, że i to Eucharystya chwalebna usunąć może, ponieważ tego zawiera, który niemałej liczbie chromych chód przywrócił. Powiem więc o chromaniu moralnem, które człowieka niestałym czyni, i już-to na stronę wiary, już na stronę niedowiarstwa przechyla. W ten sposób chromał Julian, wróg ów Chrystusa, z Konstantynem i chrześcianami chrześcianin, a z poganami poganin, już-to Rzymianin, już Greczyn. [2]) Jest-to bardzo niebezpieczne chromanie i Bogu nader wstrętne; Boga niejako z szatanem łączy i tegoż Bogu jakby rywala przeciwstawia. Nad podobną obrazę większej nie ma i słusznie mówi się o takich. „*Pókiż chromać będziecie na dwie strony?*“ [3])

Powstrzymuje i znosi to chromanie św. Eucharystya. Wzmacnia bowiem wiarę i co jej na przeszkodzie stoi, to usuwa. Dowodzi tego św. Augustyn przykładem uczniów do Emaus idących, [4]) którym szatan przeszkadzał, aby swego Mistrza nie poznali, i że zmartwychwstał nie wierzyli. Po przyjęciu jednak Sakramentu, chleb eucharystyczny i zaporę wiary usunął i wzrok duszy naprawił. Pana bowiem dotąd dla siebie ukrytego poznali i natychmiast zmartwychwstałego przepowiadali. „*Wstał Pan prawdziwie* — mówili — *i ukazał się Szymonowi.*“ [5])

Wielką i niewysłowioną siłę — według Teofilakta — ma Ciało Chrystusowe, tak, że dusza ludzka widzieć może, czego przedtem nie znała, albo wyraźniej i dokładniej poznać, co już znała. Zdumieniem mię często przejmują święci męczennicy, żadną tyranią do czci bałwanów pociągnąć się nie dający. Po rózgach i blachach rozpalonych, Wawrzyniec św. na ognistej kracie z tyrana się natrząsa, mówiąc: „*upieczone jest, obróć i jedz,*“ i pomimo takich mąk jeszcze silniej lgnie do Chrystusa.

Zkąd wśród mąk taka stałość wiary? Rupertus przyznaje

---

[1]) Łuk. 14. 21. [2]) Gregor. Naz. [3]) 3. Król. 18. 21.
[4]) Lib. 3 de consensu Evang. cap. 25. [5]) Łuk. 24. 34.

to św. Eucharystyi.[1]) „W owej długiej śmierci — mówi — w owych mękach, ponieważ godnie pożywał i godnie pił, zatem owym pokarmem zasycony i kielichem upojony, mąk nie czuł, przed niemi się nie cofał, i tak do królestwa niebieskiego przeszedł.“ Z tego korzenia wykiełkowała wszystkich męczenników stałość. Żaden bowiem bez świętego pokarmu na walkę się nie ważył, dlatego że — według św. Cypryana[2]) — nie jest sposobnym do męczeństwa, kogo kościół nie uzbroi; i że upada umysł, jeśli go przyjęta Eucharystya nie podnosi i nie zapala. Czytajcie żywoty i akta męczenników, a zdumiejecie się, widząc, jak wielu chłopczyków i panienek, pomimo swego młodego wieku, wśród tysiącznych mąk świadectwo Chrystusowi oddali, i na śmierć dla Chrystusa jakby na ucztę pośpieszyli. Martyrologium Rzymskie pod dniem 3 lipca wspomina, że męczenników Marka i Mucyana, aby nie składali ofiar bałwanom, publicznie upominał chłopczyk, który się tem śmielszym okazywał w wyznawaniu Chrystusa, im silniejszemi razami był zmuszany do milczenia, i który taką pałał gorliwością, że pierwiej dusza z ciała, niż Chrystus i prawdziwa wiara z serca i ust ustąpiły.

Roku 522, kiedy Arabią szczęśliwą rządził żyd Dunaam, niewiasta pewna, mająca pięcioletniego synka, na spalenie została skazaną. Chłopczyk ów bardziej śmierci dla Chrystusa niż życia spragniony do tyrana się udaje, o zwolnienie matki z więzów prosi, aby razem z nią i przez nią na męczeństwo został wzięty. Co to jest męczeństwo spytał go tyran? Na co chłopczyk bez zająknienia odpowiedział: jest-to umrzeć dla Chrystusa, aby żyć z Chrystusem. — Kto to jest Chrystus, spytał znowu tyran? Chodź ze mną do kościoła, odparł chłopczyk, a tam ci go pokażę. A na to tyran: ofiaruj jabłka i inne owoce; ale nie słuchał tej namowy malec, jeno rzekł: myślałem, że jesteś chrześcianinem królu, ale widzę że jesteś żydem, niechcę twoich darów, wolę być z matką, i ukąsiwszy w rękę tyrana, którą był przytrzymywany, pobiegł co tchu na stos, objął matkę już gorejącą i stracił życie, ale znalazł koronę żywota. Zkąd w małym taki zapał poniesienia śmierci dla Chrystusa, zkąd taka życia pogarda, taka w wierze stałość? Sądzę, że to jest dzieło Eucharystyi Przenajświętszej, którą niegdyś, jak pisze św. Dyonizy,[3]) zaraz dzieciom po chrzcie dawano.

---

[1]) Rup. De Div. offic. l. 8. c. 10. [2]) Epist. 54. [3]) Eccl. Hier.

Łatwy ztąd wniosek, jaką zaporę stawia moralnemu chromaniu Eucharystya chwalebna; jak wzmacnia kroki na drodze wiary, jak dzielnie utrzymuje człowieka w miłości Chrystusa i nie pozwala przechylać się ku temu, co jest przeciwne Chrystusowi i wierze.

ε) Na zakończenie rozwiązuję pytanie przez wielu nieraz stawiane. My — mówią — często komunikujemy, a wspomnionych skutków św. Eucharystyi wcale nie odczuwamy; więc albo niegodnie komunią św. przyjmujemy, albo się rzecz ma inaczej, niż powiedziałeś? Kilkoma słowy ten zarzut odpieram. Ażebyśmy z pożytkiem komunikowali, mamy być Ciału Chrystusowemu podobni: bo jak Ciało Chrystusa jest naszym pokarmem, tak my nawzajem przy świętym stole pokarmem Chrystusa jesteśmy. W Chrystusa — jak wyżej rzekłem — przemieniamy się. A że Ciało Chrystusa udziela się nam pod postacią chleba białego i przaśnego; zatem i dusze nasze białe i ciała nasze białe, i od kwasu wszelkiej nieprawości wolne być mają, kiedy do świętej uczty przystępujemy. Izaak mając błogosławić Ezawowi rzekł. „*Uczyń mi potrawę, jako wiesz wolę moją.*“ [1]) Podobnie i Chrystus mającym do komunii przystąpić mówi. „Uczyńcie mi z serca waszego potrawę miłą, potrawę taką, którąby się zalecała czystością, wiarą, pokorą, miłością i innemi cnotami. Bo pokarmu źle przyrządzonego i niesmacznego nie znoszę, a gdy go odrzucam, to i was odrzucam.“ Ponieważ do tego rozkazu Chrystusa nie wszyscy się stosują, więc też i błogosławieństwa Chrystusowego nie odczuwają.

Niech wszyscy przystępują do świętej uczty w bieli, to jest czyści na duszy i na ciele; niech przystępują w przaśnikach, to jest, od wszelkiego kwasu nietylko większych win, ale i lżejszych uchybień wolni, a poczują i poznają, że ich ubóstwu udziela bogactwa, ułomności — wzmocnienia, ślepocie — wzroku, chromaniu — dobrego chodu, wszystkich dóbr hojny rozdawca, Chrystus Pan w tym Przenajświętszym Sakramencie ukryty. Cześć mu niech będzie za to i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Genes. 27. 4.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

WIECZERZY WIELKIEJ.

„Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu.“
Ew. u św. Łuk. r. 14. 16.

W Ewangielii dzisiejszej siedem rzeczy bracia najmilsi do rozpatrzenia mamy. Najprzód przygotowanie wieczerzy wielkiej, powtóre zaproszenie wielu, potrzecie wezwanie na wieczerzę, poczwarte wymówienie się niektórych, popiąte przyprowadzenie, poszóste znaglenie niektórych, posiódme koniec wieczny wymawiających się.

Zastanówmy się nad każdym z tych punktów i wyprowadźmy ztąd nauki dla siebie odpowiednie; ale pierwiej do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Przygotowanie wielkiej wieczerzy nic innego nie znaczy, tylko wiecznej szczęśliwości od założenia świata przysposobienie. Ta zaś szczęśliwość wieczna różnie się w Piśmie świętem nazywa. W dzisiejszej Ewangielii nazywa się wieczerzą wielką, na innem miejscu nazywa się królestwem niebieskiem, na innem ojczyzną niebieską, na innem weselem wiecznem, na innem pokojem, albo jeszcze inaczej.

A dlaczego to, zapytamy może? Ach! dlatego, że szczęśliwość niebieska jest tak wielką, iż ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował w tej szczęśliwości dla człowieka. A więc, jak umysł ludzki nie może tej szczęśliwości zrozumieć, tak i słowa ludzkie nie mogą jej dostatecznie wyrazić. Jak przed wielkością tej rzeczy upada umysł, tak i słowa są za słabe na jej wytłumaczenie.

Że jednak musimy ją sobie jakkolwiek przedstawić, a jako ludzie nie możemy inaczej tylko językiem ludzkim, słowami ludzkiemi; przeto nazywamy ją różnemi nazwami, zapożyczamy różnych przenośni, doczesną oznaczających szczęśliwość. Zdaje się nam, że użycie tych różnych wyrazów bliżej nas zapozna, lepiej uobecni tę szczęśliwość wieczną; sądzimy, że dla jednych ten jest wyraz odpowiedniejszy, dla drugich inny. Gdybyśmy mogli, co jest niepodobieństwem, jednym wyrazem dobrze wyjaśnić, tobyśmy tych wielu nie używali.

Wszystkie te nazwy, których używamy, czy-to wieczerza wielka, czy królestwo niebieskie, czy ojczyzna niebieska, czy tym podobne, dokładnie nam tego co nas w niebie czeka nie przedstawiają, owszem, w porównaniu z wiecznem szczęściem, są tylko pustem słów brzmieniem, są prawie niczem. Bo wszystkie stawiają nam przed oczy krótkie tylko, czcze przyjemności, podczas kiedy tamte niebieskie są wieczne, nigdy nieustające, są prawdziwe.

A że człowiek na tym świecie po największej części lubuje się we wspaniałej uczcie: dlatego królestwo niebieskie, w którem jeść nie będzie potrzeba, nazywa się tu *wieczerzą*, to jest, ucztą, ponieważ tam święci Pańscy, po zejściu z tego świata, zostaną szczęściem zasyceni. Nazywa się *wieczerzą wielką*, to jest, ucztą wspaniałą, ponieważ w zupełności zaspokoi każdego.

To pierwsza rzecz, która nas w Ewangielii dzisiejszej zastanawia i którą dobrze rozważyć winniśmy.

Co do drugiej, to zaproszenie na wieczerzę wtedy następuje, kiedy człowiek do wiary świętej przystępuje. Bo kiedy do wiary świętej i do Sakramentów przystępujemy, wtedy nam Pan Bóg obiecuje tę szczęśliwość. Jeśli w tej wierze wytrwamy, jeśli obok wiary uczynków dobrych pełnić nie zaniedbamy, to tej wiecznej szczęśliwości uczestnikami będziemy. Oto wszyscy bracia na ową wieczerzę wielką zaproszeni jesteśmy. Śpieszmy się na nią wiarą i pragnieniem, i wysługujmy ją sobie dziełami miłosierdzia, uczynkami dobremi. Przez sługę o godzinie, w któ-

rej wieczerza jest gotową, znać nam dają, kiedy przez kaznodziejów jesteśmy upominani, abyśmy do wiecznej szczęśliwości całą duszą zdążali. Oto i ja bracia najmilsi, co dzisiaj mówię do was, jestem owym sługą, co wzywa na wieczerzę. Chwila wieczerzy, już-to przy końcu świata będzie, już przy zejściu z tego świata każdego z nas. Bo gdy z tego świata schodzimy, to na ową wieczerzę wielką, jeśli godni jesteśmy, dostajemy się.

Gotujmy się więc bracia na tę wieczerzę, dopóki możemy; nie odkładajmy tego przygotowania na chwilę, kiedy już nie będziem mogli. Oczyszczajmy przez pokutę sumienie nasze; przyodziewajmy się godową szatą, miejmy biodra przepasane, jak zaleca Ewangielia, i pochodnie gorejące w rękach naszych; bo tacy tylko na tę wieczerzę przypuszczeni zostaną.

II.

Z zaproszonymi było różnie: jedni się wymówili, drugich przyprowadzono, a trzecich nawet przynaglono do wejścia na wieczerzę. Tych co się wymówili było trzy rodzaje. „*Pierwszy rzekł: kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego.*“ Ten wieś kupuje, kto się pysze opanować pozwala. Takich bardzo wielu jest; niebaczni wieczną wieczerzą gardzą, a zaszczyty i godności sobie kupują, nietylko pieniądze za nie dając, ale i duszę swoją. Jakaż-to licha zamiana! Powiedziano o takich. „*Dziedzictwo, do którego się z początku kwapią, na końcu błogosławieństwa mieć nie będzie.*“ [1])

„*Drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę cię miej mię za wymówionego.*“ Przez pięć jarzm wołów rozumieją się pięć zmysłów ciała. Jak woły uprawiają ziemię, tak zmysły lubują się i troszczą o rzeczy ziemskie. Jarzma wołów kupuje, kto kosztem swej duszy same rzeczy doczesne nabywa: kto pięknością ciała oczy swe pasie, kto słuchaniem szkaradnych piosenek uszy swe napawa, wychylaniem kieliszków i zgarnianiem smacznych kąsków podniebieniu swemu dogadza, dostarczaniem różnych zapachów powonienie zaspakaja, bezecnemi dotykaniami wciąż się rozkoszuje. Słusznie dodano, że taki idzie doświadczać, gdyż przez zmysły probujemy i doświad-

[1]) Przyp. 20. 21.

czamy wszystkiego. Oko nam pokazuje, co jest piękniejsze, ucho co śpiewniejsze, nos co wonniejsze, smak co smaczniejsze, dotykanie co milsze, wdzięczniejsze.

Tak ten jak poprzedni, wzgardziwszy wieczerzą wieczną, chcąc żeby im tego za złe nie brano, mówią jeden po drugim. „*Proszę cię, miej mię za wymówionego.*“ Czynią tak niektórzy teraz, o zaszczyty i bogactwa bardzo się ubiegają, sposobem jak najgorszym je nabywają, rozstać się z niemi niechcą; proszą jednak drugich, aby się za nimi modlili. Znaczy to tyle, jak gdyby mówili; pozbyć się tego nie mogę, mam do tego słabość, lubuję się w tem; ale proszę cię, abyś mnie wymówił i za mną się modlił. W głosie przebija się pokora, ale w myśli jest wzgarda i pycha.

„*Trzeci rzekł: żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść.*“ Przez żonę rozumie się tu zmysłowość, rozpusta cielesna. Nie żeby pojęcie żony było złem, ale że wielu ją pojmuje li-tylko dla rozpusty. Kto w ten sposób ciału służy, ten tak się występkami skrępowanym czuje, że udanie się na wielką wieczerzę Bożą za niemożliwe uważa.

Wszyscy ci trzej wymawiający się, o których dopiero mówiliśmy, i wszyscy im podobni są powstrzymywani od pójścia na wieczerzę Bożą owemi trzema przeszkodami, które Jan święty w liście swym wymienia, mówiąc. „*Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała*, to jest zmysłowość; *pożądliwość oczu*, to jest, bogactwa; i *pycha żywota*, to jest, ubieganie się za godnościami, zaszczytami. I dodaje. „*Jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości.*“ [1])

Nie miejmy więc bracia drodzy upodobania do świata, nie poddawajmy się zachciankom zmysłowym, opierajmy się chciwości, wykorzeniajmy ze siebie pychę.

O innych, których na wieczerzę wprowadzono, czytamy. „*Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu.*“ Ponieważ ani się wymawiają, ani przynaglenia nie potrzebują, przeto uważają się za pokornych, Bogu oddanych, nizko o sobie trzymających. Znajdowanie się na ulicach i uliczkach oznacza znajdowanie się na świecie. Są ubodzy duchem, mają się za słabych; są pomiędzy nimi i ślepi,

---

[1]) 1. Jan. 2. 15.

to jest swoją niewiadomość wyznający; są i chromi, to jest, przyznający się do niedoskonałości. Wzywani na wieczną wieczerzę, tem chętniej pośpieszają, im bardziej rzeczami ziemskiemi gardzą; im lepiej niemoc swoją poznają, tem mniej za ziemską rozkoszą gonią. Niepodobna, aby kto i Boga zarazem miłował i świat. Im więcej kto miłuje Boga, tem więcej gardzi światem: a im więcej miłuje świat, tem więcej gardzi Bogiem.

Nie miłujmy bracia tego, co lada chwila opuścimy. Wszystkie rzeczy światowe opuścimy, albo one nas opuszczą. Te rzeczy miłujmy, które nie przemijają, które swoich posiadaczy szczęśliwymi czynią.

O tych, co byli przynagleni, czytamy. „*Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby mój dom był napełnion.*“ Objął temi słowy Chrystus Pan wszystkich, którzy się w sprawy światowe bardzo pogrążyli i od Boga oddalili. Poradzić sobie z nimi nie łatwo, świat ich do siebie przykuł jakby gwoździami, na wieczerzę Pańską wtedy dopiero przychodzą, kiedy są znagleni przeciwnościami, niedostatkiem, chorobą, smutkiem, utrapieniem. Widząc, że spokoju i szczęścia, którego szukali, nie znajdują na świecie, pod naciskiem przeciwności zwracają się do Boga. Do nich stosują się słowa, które Pan przez proroka Ozeasza wyrzekł do Judei. „*Oto ja zagrodzę drogę twoję cierniem, a zagrodzę ją parkanem, i ścieżek swych nie znajdzie. I pójdzie za miłośniki swymi, a nie dogoni ich: i szukać ich będzie, a nie najdzie. I rzecze: pójdę i wrócę się do męża mego pierwszego, bo mi lepiej było na on czas, niźli teraz.*“ [1]) I Dawid. „*Gdy je zabijał, szukali go, i wracali się.*“ [2])

Pamiętajmy o tem bracia, że kiedy Bóg pozwala, aby się ludziom złym w ich zamiarach przewrotnych wiodło, to jest to oznaką wielkiego gniewu Bożego. Przeto u Psalmisty czytamy. „*I puściłem je za żądzami serc ich.*“ [3]) I u proroka Ezechiela. „*I przestanie rozgniewanie moje na cię i odstąpi rzewniwość moja od ciebie.*“ [4]) Aby się zabezpieczyć przeciw temu, Dawid modli się, mówiąc. „*Nie podaj mię Panie, nad wolę moją, grzesznikowi,*“ [5]) to jest, złemu duchowi. Kiedy Bóg nie pozwala, aby się zamiary bezbożnych pełniły, ale przeszkadza i różne przeciwności spuszcza; natenczas jest-to dowód Bożego miłosierdzia.

---

[1]) Oz. 2. 6. 7. [2]) Ps. 77. 34. [3]) Ps. 80. 13. Iz. 54. [4]) Ezech. 16. 42. [5]) Ps. 139. 9.

Dlatego tu karze, aby na wieki nie karał, dlatego tu nie przebacza, aby na wieki przebaczył.

O końcu, jaki spotyka tych, co się wymawiali od wieczerzy, dodano. „*A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.*“ Wyraźnie pokazuje się w tych słowach wielka surowość Sędziego. Przedtem obchodził się po ojcowsku, obietnicami pociągał, już-to przez wewnętrzne natchnienia, już przez przeciwności wzywał; nas niejako prosił, kiedy myśmy powinni byli jego prosić, posyłał do nas posłów i umawiał się o pokój; co większa, kiedyśmy od niego stronili, on wołał; kiedyśmy nim gardzili, on zapraszał. Sam przez proroka mówi: „*Uszy twoje usłyszą słowa z tyłu napominającego.*“ [1])

Tak z nami postępuje teraz, dopóki żyjemy na tym świecie; ale na sądzie za to, strasznym bardzo będzie. Tym, którzy teraz na jego wołanie nie zważają, wtedy chociażby wołali: „*Panie, Panie, otwórz nam;* groźnie odpowie. „*Zaprawdę, mówię wam, nie znam was.*“ [2])

Zatem bracia drodzy, póki czas mamy, na wołania Pana bacznymi bądźmy, pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychę żywota w sobie umarzajmy. Nawiedzenia Boże i kary z wdzięcznością przyjmujmy, abyśmy się dostali na wieczerzę wieczną, chociażby znagleni. Pragnijmy tego i prośmy o to gorąco Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Iz. 30. 21. [2]) Mat. 25. 12.

WIEK VI.

DRUGA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA WIELKIEGO, PAPIEŻA,

DOKTORA KOŚCIOŁA

(540 — 604).

UCIECHACH CIAŁA I DUSZY.

„Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu."
Ew. u św. Łuk. r. 14. 16.

Pomiędzy uciechami ciała, a uciechami duszy ta jest różnica, bracia najmilsi, że uciechy ciała, gdy się od nich powstrzymujemy, bardzo nas do siebie ciągną; a gdy się im chciwie oddajemy, wstręt pewien budzą. Uciechy duszy przeciwnie, gdy od nich stronimy, wstręt pewien czujemy, a gdy się do nich garniemy, tem bardziej ku sobie pociągają, im się częściej powtarzają.

Myśl o tamtych bardzo nas pochłania, a branie w nich udziału niesmak sprowadza. Myśl o tych nie ma dla nas takiego uroku, a branie w nich udziału, oddawanie się im częste pozyskuje nas dla nich całkiem. Zasycając się tamtemi, wkrótce przesyt uczuwamy, a z przesytu wyrabia się niechęć i obrzydzenie; zasycając się temi nietylko, że przesytu nie odczuwamy, ale owszem z dniem każdym wytwarza się w nas tem większe ich pożądanie.

Czujemy, że wzrasta w nas ku nim pociąg, że wielką nam rozkosz sprawiają, kiedy o nich myślimy; a jeszcze większą kiedy się ich uczestnikami stajemy. W miarę, jak się na ich smaku poznajemy, silniej do nich lgniemy. Dlatego właśnie wielu ku nim pociągu nie ma, że bardzo rzadko tych uciech duchowych używają, i co zatem idzie na smaku się ich wybornym nie znają. Bo któż może to miłować, czego nie zna? Dlatego Psalmista upomina nas mówiąc. *„Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan.“* [1])

Znaczy to tyle, jakby wyraźnie powiedział: nie znacie jego słodkości, ponieważ od niego stronicie, ponieważ go nie kosztujecie. Sprobujcie proszę, dotknijcie się pokarmu żywota podniebieniem serca, abyście się o jego słodkości przekonali i miłować poczęli.

Te duchowe uciechy wtedy człowiek utracił, kiedy w raju zgrzeszył; z raju się usunął, kiedy usta przed pokarmem wiecznej słodkości zamknął.

Zatem my, którzy się już na wygnaniu rodzimy, obciążeni skutkami grzechu pierworodnego, przychodzimy na ten świat z obojętnością, jakby zniechęceni; nie wiemy sami czego pragnąć powinniśmy. Obojętność i niechęć nasza, jako choroba odziedziczona, tem bardziej się wzmaga, im bardziej dusza od spożywania owej wiecznej słodkości się oddala. Dla tego wewnętrznych uciech nie pożądamy, żeśmy ich zaniechali, żeśmy się od nich oddalili. W skutek tej opieszałości naszej słabniemy, długim głodem wycieńczeni sił wcale nie mamy. Nie chcąc do duszy naszej wprowadzać przygotowanej nam słodkości, marniejemy z głodu jak ostatni nędznicy.

Ale dobroć Boska nas nie opuszcza, pomimo że my sami o siebie nie dbamy. Zapoznane przez nas uciechy na pamięć nam przywodzi, przed oczy stawia, żebyśmy się gnuśności pozbyli i niechęć pokonali, zachęca mówiąc. *Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu.“*

Któż jest tym człowiekiem, jeśli nie ów, o którym Prorok mówi. *„I człowiekiem jest, i któż go zna?“* .On-to sprawił wieczerzę wielką, ponieważ obfitość słodkości wewnętrznej nam przygotował. On wezwał wielu, ale nie wielu przychodzi, ponieważ wielu z tych, co przez wiarę do niego należą, źle żyjąc wiecznej wieczerzy pozbawiają się.

---

[1]) Ps. 33. 9.

„I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli.“ Cóż jest godziną wieczerzy, jeśli nie koniec świata? Dla każdego z nas, kiedy umieramy, jest także koniec, ponieważ się z tym światem na zawsze żegnamy. Obawiajmy się więc, aby ten koniec nie nastąpił, kiedy my z wieczerzą Bożą ściągając bez łaski będziemy i w tak nieszczęśliwym stanie na tamten świat przejdziemy.

Przez sługę, którego gospodarz posyła, aby zapraszał na wieczerzę, kaznodziejów rozumieć mamy. Tym sługą, pomimo że wiele niedoskonałości w sobie czuję, i ja jestem, który do was przemawiam w tej chwili. Obowiązek mój spełniam, kiedy was od uciech światowych odwodzę, a na Bożą wieczerzę, do Pańskiego stołu wzywam. Słabem jest słowo moje, ale słodkość wieczerzy jest niewymowną. Nie na mnie zważajcie, bracia najmilsi, ale na godność Pana, który mnie posłał i na wielkość wieczerzy, którą zgotował.

Za ukazaniem się sługi i oznajmieniem, że wszystko gotowe, zaproszeni poczęli się wymawiać. *„Pierwszy mu rzekł: kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczyć; proszę cię, miej mię za wymówionego. A trzeci rzekł: żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść.“* [1])

Nie chciejmy ich naśladować bracia drodzy; błąd nie do darowania popełnili, kiedy sprawy ziemskie nad niebieskie przenieśli. Wyrok straszny posłyszeli z ust Pana. *„A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.“* [2])

Chciejmy należeć do tych, którzy się wezwaniu powolnymi okazali, w różnych miejscach pozbierani na wieczerzę przyszli i dom Pana napełnili. Byli pomiędzy nimi ubodzy, ułomni, ślepi i chromi. Na głos sługi ochoczo powstali i do wskazanego domu się udali. Szczęśliwi!

Nie odrzucajmy przynajmniej tej łaski, kiedy Pan znaglenia pewnego względem nas użyje, kiedy chorobę na nas zeszle, niepowodzenia różne, przykrości, a wszystko w tym celu, abyśmy się w czas upamiętali, i upokorzeni, skruszeni, sakramentem pokuty świętej oczyszczeni na wieczerzę Bożą podążyli.

W różny sposób i za pośrednictwem różnych osób Pan

---

[1]) Łuk. 14. [2]) Łuk. 14.

nas wzywa: przez aniołów, przez rodziców, przez krewnych, przez proroków, przez apostołów, przez pasterzy dusz naszych, przez cuda, przez krzyże, przez pomyślności, przez przeciwności.

Myślcie nad tem bracia drodzy, i gdy całkiem świata opuścić nie możecie, tak się urządzajcie, abyście przy załatwianiu spraw waszych, przy spełnianiu obowiązków w niebo myślą sięgali i na wieczne rzeczy baczność zawsze dawali. Za nadejściem czasu sposobnego, a zwłaszcza czasu przez kościół wskazanego, oderwijcie się od spraw ziemskich i pośpieszcie naprzód do trybunału pokuty, a potem na wielką wieczerzę komunii świętej. Usposobi ona was do wieczerzy, która w niebie jest przygotowana od świata początku, i na którą, abyśmy się dostali, prośmy Pośrednika naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Homilia sancti Gregorii Papae, 36 in Evangelia. Breviarium Romanum, Dominica II post Pentecosten. III Nocturnus.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH

o

NAWRÓCENIU SIĘ DO BOGA.

„Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.“
Ew. u ś. Łuk. r. 15.

Zauważyliście pewno, bracia drodzy, że na samym początku Ewangielii dzisiejszej jest umieszczona przyczyna, która obie te przypowieści, i o zatraconej owcy i o zgubionej drachmie, z ust Chrystusowych wywołała. Chociaż nie był obowiązany ukochany nasz Zbawiciel, jednak chciał w swej dobroci wytłumaczyć szemrającym faryzeuszom, równie jak i doktorom zakonnym, dlaczego, pomimo że im się to nie zdawało, łaskawie przyjmuje celników i grzeszników, skoro się doń garną i gotowość do powrotu na dobrą drogę okazują.

Obrazowo, jak zwykle, rzecz całą przeprowadził: zamiast słów oderwanych, którychby może nie zrozumieli, wziął podobieństwo jedno i drugie, podobieństwo którego jasność rzucała się każdemu w oczy, i zawnioskował, że w postępowaniu jego nie ma nic naganuego, że owszem, tak sobie postępuje w odniesieniu do ludzi, jak oni co nań patrzą i szemrzą, postępować sobie zwykli, na wypadek utraty własności swojej, czy-to żywej czy martwej.

Nie możecie mi brać za złe — zdawał się mówić — troski i dobroci, z jaką jestem dla ludzi, skoro wy podobną okazu-

jecie, gdy idzie o rzecz bezporównania niższą. Wy szukacie z pilnością owcy i drachmy, które wam zaginęły, to jest szukacie stworzenia nierozumnego, lub rzeczy martwej; a ja szukam stworzenia rozumnego, szukam człowieka, który skutkiem grzechu dla nieba zaginął. Patrzcie, że mamy słuszność, jak wy w waszem, tak ja w mojem postępowaniu. Nie uprzedzajcie się więc i nie sądźcie przed czasem; ale nim co mówić poczniecie, pierwiej do brze rozważcie.

„Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za oną co zginęła, aż ją najdzie? Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jednę, iżali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła?“ [1])

Rok trzeci nauczania był, kiedy Chrystus Pan te przypowieści w Bethabara za Jordanem, prawdopodobnie w miesiącu grudniu, wypowiedział. Rozpatrzmy się bliżej w tych przypowieściach, i rozjaśnijmy sobie, o ile siły pozwolą, naukę w nich zawartą. Pierwiej jednak, nim to uczynimy, zwyczajem od nas przyjętym, zwróćmy się do ołtarza i modlitwę pokorną przed tron Pana Zastępów zanieśmy.

Ufamy, dobry Jezu, że i dla nas chcesz być z tą samą łaskawością, z jaką byłeś przed dziewietnastoma wiekami dla garnących się ku Tobie celników i grzeszników. Radością się serce nasze przepełnia, gdy pomyślimy, że możność powrotu do Ciebie, jako do najlepszego Ojca, pomimo niegodności naszej, nie jest nam wzbroniona. Wracamy więc po długiem oddaleniu, po niewdzięcznem względem Ciebie zachowaniu się, i błagamy pokornie razem ze wspólną naszą Matką, Najświętszą Panną o nieodrzucenie nas, o przyjęcie do swej łaski.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Obie przypowieści, dziś nam przez Kościół do rozważania podane, mają jedno i to samo znaczenie. I przez człowieka, u którego było sto owiec, i przez niewiastę, która posiadała dziesięć drachm, nieco innego, zdaniem Ojców Świętych, rozu-

[1]) Łuk. 15. 4.

mieć powinniśmy, tylko Jezusa Chrystusa, z nieba na ziemię w postaci ludzkiej ku naszemu uszczęśliwieniu przychodzącego.

Owcami jesteśmy my — są aniołowie, my w mniejszej, oni bezporównania w większej liczbie. Gdyby szło o ścisłość, to mamy się do aniołów, jak jeden do dziewięćdziesięciu dziewięciu. Nie inne znaczenie jest i drachm — ta, która zginęła, przedstawia nas skutkiem grzechów dla nieba straconych — te, które żadnemu przypadkowi nie uległy, wyobrażają aniołów, dziewięć chórów stanowiących.

Pierwszym powodem naszej dla nieba zatraty był, jak wiadomo, wspólny nasz ojciec — Adam. Grzech, którego się dopuścił, grzech zwany *pierworodnym*, nietylko zaszkodził jemu samemu, ale przeszedł i na nas razem z krwią, jako smutne dziedzictwo. „*Przez jednego człowieka grzech na świat wszedł* — mówi święty Paweł — *a przez grzech śmierć.*“ [1]) Ale prócz tego pierwszego powodu, my sami się gubimy tyle razy, ile razy przekroczeniem woli Boga ściągamy na siebie gniew jego. Z dwóch więc względów potrzebowaliśmy i potrzebujemy ratunku: raz dla grzechu pierworodnego, drugi raz dla grzechów własnych tak często, o zgrozo! popełnianych.

Dobry Jezus, pomimo żeśmy na to nie zasługiwali, o ile był człowiekiem, zostawił na niebieskiej puszczy dziewięćdziesiąt dziewięć niezbłąkanych owiec, któremi są aniołowie; a przyszedł po tę jedną, która się zbłąkała, po tę jedną którą jesteśmy my, przyszedł w postaci człowieka, szukał i odszukał swoją nauką, swojem życiem, swojemi cudami i swoją nakoniec śmiercią okrutną na krzyżu.

β) Dobrodziejstwo, jakie nam wyświadczył, rozciągało się nietylko do grzechu pierworodnego, nietylko do winy, którąśmy w spadku otrzymali po pierwszym naszym ojcu — Adamie, ale i do win naszych własnych, do win, któreśmy mieli na nasze nieszczęście popełnić sami. Krew jego przenajdroższa, na górze Kalwaryi wylana, gładzi zarówno grzech pierworodny jak i grzechy uczynkowe. Do niej się odwołujemy, na nią liczymy, gdy w skutek nieprawości naszych od Boga się oddalimy, na gniew jego zasłużymy. Dwa sakramenta — chrzest i pokuta — są tym balsamem, którym się rany nasze goją; tym środkiem, który w nas niełaskę Bożą na łaskę jego zamienia. Nie myśl-

[1]) Rzym. 5. 12.

my, aby Zbawiciel swoje szukanie nas, raz tylko przed dziewietnastoma wiekami uskutecznił; on po dziś dzień nie przestał nas szukać, po dziś dzień tyle razy nas znajduje, ile razy nas wzywa i ile razy my powolni jego wezwaniu, drogi nieprawej zaniechawszy, ku niemu się zwracamy.

Wielką jest Zbawcy naszego łaskawość. Nietylko po nas przyszedł z nieba na ziemię, nietylko nas odszukał; ale co ważniejsza do siebie przygarnął, na swe ramiona wziął, gdy dług należny za nasze nieprawości Bogu Ojcu spłacił, gdy grzechy nasze, jak mówi Piotr święty, na swem ciele na drzewie krzyża niósł. [1]) Bez szemrania to wszystko czynił, ust swych nie otworzył, jako owca na zabicie wiedzion był, ofiarowan jest iż sam chciał. [2]) Miłość jaką ku nam miał, tak go usposobiła, do takiego dla nas poświęcenia skłoniła. Gdy po zmartwychwstaniu, po czterdziestodniowym jeszcze na ziemi pobycie, wstąpił z tryumfem do nieba, które jest domem Boga, do nieba, w którem się wiele mieszkań znajduje; [3]) zwołał swych przyjaciół i sąsiadów, by się wspólnie z nim radowali, biorąc to na uwagę, że wielkie dzieło odkupienia dokonanem zostało, że tyle dusz sprawiedliwych dotąd w otchłani zatrzymanych znalazło się w przybytkach odwiecznych, wobec Boga twarzą w twarz. Przyjaciołmi i sąsiadami byli aniołowie, jako tacy, którzy zawsze oblicze Najwyższego oglądają [4]) i wolę jego świętą z całą pilnością wykonują. Zwołani przez swego Pana i Boga radowali się bezwątpienia radością bardzo wielką widząc, że owa wina, jaką grzech pierworodny wyrządził, względnie naprawioną została.

II.

γ) Nie my sami takie rozumienie przypowieściom dziś przez nas pod rozwagę wziętym nadajemy; ale Ojcowie Święci, jak Grzegorz, Augustyn, Ambroży. W różnych miejscach swych pism, ile razy podejmowali i ludowi wyjaśniali, czy-to pierwszą przypowieść o człowieku, który straconej owcy szukał dopóki nie znalazł; czy drugą o niewieście, która spokoju nie zaznała, dopóki zaginionej drachmy w swych ręku nie miała: tyle razy nie o kim innym myśleli, tylko o ukochanym Zbawicielu na-

---

[1]) I. Piotr. 2. 24. [2]) Iz. 53. 7. [3]) Jan. 14. 2. [4]) Mat. 18. 10.

szym, o nas i o aniołach, co razem z nami w całość rozumnych stworzeń wchodzą. Byli zdania, że zachowanie się Boga jest pod pewnym względem podobne do zachowania się człowieka. Jak człowiek po znalezieniu zgubionej rzeczy radość wielką okazuje, tak Jezus Chrystus, ów Bóg-Człowiek, skoro w skutek udzielonej nam łaski i uczynionej przez nas pokuty, przyjmuje nas zbiegłych od siebie, skoro widzi się w możności przytulenia nas do swego serca; pociechy doznaje niemałej, radości, razem z przyjaciołmi i sąsiadami swymi, to jest, z aniołami i wybranymi.

Zważywszy to, cośmy wyczytali z Ewangielii i to cośmy dotąd powiedzieli, bez trudności zawnioskować możemy, że żaden z grzeszników, jakiekolwiekby były jego grzechy, o miłosierdziu Bożem względem siebie rozpaczać nie powinien. W strasznym co prawda znajduje się stanie, gdy mu sumienie wyrzuca niewdzięczność ku Stwórcy, gdy go strofuje o niemałe a może i niejednorazowe przekroczenie jego świętej woli; ale jednocześnie, gdy taką walkę ze sobą stacza, gdy się tak biedzi i żal w swem sercu czuje, myśl, że jest zatraconą owieczką z trzódki najlepszego Pasterza, myśl, że Pasterz ją wzywa, że sam nawet naprzeciw niej wychodzi, że byleby tylko chęć powrotu okazała, z dobrocią ją przyjmie, myśl ta — mówię — wielką jest pociechą, silnym bodźcem do opuszczenia nieprawej, a wejścia na prawą drogę.

δ) Każdy moment, chociażby ostatni przed śmiercią, stawia w możności grzesznika zbliżenia się do Boga. Pomijam Łotra dobrego, który skruszony na krzyżu, na swą prośbę zwróconą do Zbawiciela, posłyszał owe pocieszające słowa. „*Dziś ze mną będziesz w raju.*“ [1]) Przypominam natomiast słowa Pisma. „*Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności swojej.*“ [2]) Nigdy nie powinniśmy z nawróceniem naszem zwlekać nawet o dzień jeden, ale gdyby na nieszczęście swoje ktoś się opóźnił i dopiero przed śmiercią upamiętał, niech i wtedy wspomniawszy na dobrego Łotra nie rozpacza, bo święty Jakób mówi. „*Przybliżajcie się do Boga, a on się do was przybliży.*“ [3]) Bo Chrystus Pan dodaje. „*Wszystko co mnie dawa Ojciec, do mnie przyjdzie; a tego co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz.*“ [4])

---

[1]) Łuk. 23. 43. [2]) Ezech. 33. 12. [3]) Jak. 4. 8. [4]) Jan. 6. 37.

To samo potwierdza się i z innych miejsc Pisma Bożego. Z jakąż otuchą w sercu czytamy owe słowa zapisane w Ewangielii świętego Jana. „*Nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat; ale iżby świat był zbawion przezeń.*“ [1]) Albo u świętego Łukasza. „*Przyszedł Syn człowieczy szukać i zachować to co było zginęło.*“ [2]) Albo owe świętego Pawła w liście do Tymoteusza. „*Bóg chce, aby wszyscy ludzie przyszli do poznania prawdy i byli zbawieni.*“ [3])

Grzesznicy bardzo obrażają Boga, gdy raz po raz przekraczają jego wolę świętą, ale Bóg pomimo to nie pragnie ich śmierci, owszem pragnie, aby się nawrócili i żyli. Bezustannie woła na nich z niesłychaną dobrocią. „*Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę i znajdziecie odpoczynek duszom waszym.*“ [4])

„O Zbawicielu nasz, którego dobroć w przyjmowaniu grzeszników dziś nam Kościół święty przedstawia! Trudno uwierzyć, aby człowiek oświecony, rozum mający, poznawający Ciebie, mógł się kiedy odważyć na obrazę Ciebie. Sędzią jesteś wszystkich, i byćże to mogło, aby Ciebie gniewać kto się odważył? Ojcem jesteś, i byćże to mogło; aby serce twoje kto ranił? Dobrocią jesteś wszelkiej miłości godną, a kto od Ciebie stronił? Tak jest mój Boże, zaprzeć się tego nie możemy, żeśmy Cię obrażali i nieraz, a podobno i śmiertelnie obrażali. W jakiejże przepaści się ukryjemy, dla naszego zawstydzenia? Otóż dziś z celnikami i grzesznikami stawamy przed obliczem twojem, nie z wymówką grzechów naszych, ale z oskarżeniem. Zbłądziliśmy, jako błędna owieczka, szukaj błagamy sług twoich. Zanurzyliśmy się w brudach grzechowych, użyj więc promieni łaski twojej, oświecaj nas, i wynajduj na zbawienie. Oddaliliśmy się od Ciebie z synem marnotrawnym, otóż teraz się do Ciebie garniemy. Niech świat sądzi, co mu się podoba. Niech faryzejskie duchy szemrzą, pierwszy my na Ciebie wzgląd, na wolę twoją i upodobanie twoje mieć będziemy. Oto każdy z nas mówi ze świętym Pawłem. [5]) A któż mię odłączy od miłości twojej? Ani ucisk, ani prześladowanie, ani miecz, ani głód, ani śmierć sama. W tej nadziei zostaję, a w twojej miłości żyć, umierać i wiekować pragnę. Amen.“ [6])

---

[1]) Jan. 3. 17. [2]) Łuk. 19. 10. [3]) I. Tymot. 2. 4. [4]) Mat. 11. 28. [5]) Rzym. 8. 35. [6]) Ks. Tom. Grodzicki. Mowy Parafialne.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

o

ZWRACANIU SIĘ GRZESZNIKÓW DO BOGA.

1884 r.

„I przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali."
Ew. u św. Łuk. r. 15.

Ewangielia dzisiejsza, którą w trzecim roku nauczania publicznego Chrystus Pan do otaczających go powiedział, cztery punkta do rozważania przedstawia. Naprzód grzeszników pokutujących do Chrystusa Pana zbliżenie; powtóre faryzeuszów z tego powodu szemranie; potrzecie, że grzeszników przyjmować należy dowodzenie; poczwarte, że nad jednym nawróconym grzesznikiem większa radość jest w niebie, niż nad innymi sprawiedliwymi. Każdy z tych punktów jest niezmiernie ważny, każdy zawiera w sobie zbawienną dla nas naukę, nad każdym przeto w dalszym ciągu naszej duchownej rozmowy dzisiejszej zastanowimy się przynajmniej pokrótce.

Wspieraj nas Miłośniku dusz ludzkich, Chryste Jezu, mów do naszego serca, podczas gdy my, ku twej chwale i naszemu zbudowaniu w tej świątyni zebrani, słowa twoje objaśniać sobie będziemy. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszy punkt, który nam pod rozwagę podaje Ewangielia dzisiejsza, jest zbliżenie się do Jezusa pokutujących grzeszników. Czytamy: *„przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy.“* [1]) A ponieważ i ze złem usposobieniem i w złej intencyi przybliżać się mogli, Ewangielista uprzedza, że tak nie było, że owszem w dobrej myśli to czynili, dodając: *„aby go słuchali.“* Pokazuje się ztąd, że nietylko ciałem, ale i duchem do niego się zbliżali.

Byli słabymi, więc się do niego przybliżali, jako do lekarza; byli winnymi, więc się do niego przybliżali, jako do obrońcy; poczuwali się do grzechu, więc się uciekali do miłosiernego; widzieli na sobie brud, więc pragnęli obmycia; mieli się za owce zbłąkane, więc biegli do pasterza — za niewidomych, więc dążyli do obdarzającego światłem. *„Przystąpcie do niego* — woła Dawid — *a oświecajcie się.“* [2])

Przybliżali się oni, przybliżajmy się i my bracia drodzy, ale przybliżajmy się z usposobieniem dobrem, w intencyi świętej, abyśmy go słuchali, abyśmy to co posłyszymy w czyn zamieniali, życiem naszem ztwierdzali.

Drugi punkt dzisiejszej Ewangielii uczy nas, że takie przybliżanie się grzeszników do Pana Jezusa nie podobało się faryzeuszom. Poczęli więc szemrać, na ganienie głośne nie mieli odwagi; ale za to ile mogli półgłosem okazywali swoje niezadowolenie. Byli oni z liczby tych, co czegoś dobrego w kim innym nie znoszą, ale za ujrzeniem, zazdrością, nienawiścią pałają. Głośno się z tem odezwać nie śmieją, ale za to szemraniem na różny sposób objawianem wyraźnie pokazują, jak-to nie jest po ich myśli, jakby radzi to potępić.

Nie naśladujmy ich bracia, zazdrość, nienawiść, szemranie, niech w nas nie mają zwolenników; ile razy dostrzeżemy w kim coś dobrego, pochwalmy to, okażmy nasze zadowolenie. Gdy jakaś rzecz jest wątpliwą, niewyraźną; nie potępiajmy, ale raczej w jej obronie stańmy. Błądzących nawet poza oczy nie szarpmy, przeciw nim nie szemrajmy; ale raczej w oczy pobratersku ich upomnijmy.

---

[1]) Łuk. 15. 1. [2]) Ps. 33. 6.

„*Ten* — mówią — *przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi.*“ Kłamią jak najbezczelniej, kto bowiem przyjmuje grzeszników, ten sam jest grzesznikiem: równie jak kto przyjmuje złodzieja, sam jest złodziejem. Bo przyjmować złodzieja albo grzesznika, znaczy brać udział, zgadzać się na jego kradzież i grzech. Ale przyjmować grzeszników w tej myśli, aby się poprawili, to znaczy nie przyjmować grzeszników, jeno braci wracających do Boga, od którego odbiegli. „Z takim w towarzystwo wchodź — mówi jeden z dawnych mędrców — któregobyś poprawił, albo któryby ciebie poprawił.“

Całkiem inaczej masz sobie postąpić z człowiekiem upornym, niepoprawnym, zatwardziałym. Takiego nietylko nie przyjmuj, ale bądź od niego jak najdalej; aby dla ciebie albo dla drugich nie był przyczyną zguby. „*Wyrzućcie złośnika zpośród siebie,*“ upomina Apostoł narodów, Paweł święty. [1]) I gdzieindziej: „*Człowieka heretyka po jednem i drugiem strofowaniu strzeż się.*“ [2])

„*I jada z nimi,*“ dodają oszczercy. Na to uwagi nie zwracają, że wspólne darów Bożych pożywanie służyło Zbawicielowi do wywierania wpływu, do udzielania nauk. Z tymi jadał i do tych szedł, którzy się poprawiali. Posilał ich duchowo, gdy oni posilali go cieleśnie. Dawał stokroć więcej, niż sam otrzymywał. Róbmy podobnie i my za przykładem Zbawiciela naszego.

II.

Punkt trzeci dzisiejszej Ewangielii uczy nas, że grzeszników pokutujących nietylko przyjmować, ale i wyszukiwać należy. Naukę podaje Zbawiciel w przykładzie, wprowadza przypowieść o zgubionej owcy i zatraconej drachmie. Dla lepszego tej nauki zrozumienia, dla silniejszego wrażenia w umysły nasze, do przykładu się ucieka, przykład nam przed oczy stawia. Gdy wam zaginie owieczka — zdaje się mówić — gdy stracicie drachmę, natychmiast okazujecie niespokojność, zabieracie się do odszukania, dokładacie wszelkich starań, by zguba się znalazła; rozpowiadacie swój kłopot drugim, krewnym, znajomym; utyskujecie że was takie spotkało nieszczęście, całkiem siebie i drugich zajmujecie wypadkiem, który się wam wydarzył.

---

[1]) 1. Kor. 5. 12. [2]) Tyt. 3. 10.

Tyle troski, tyle zabiegów czynicie, chociaż tu idzie o rzecz doczesną, rzecz znikomą! O ileż więcej winniście się troszczyć, gdy który z braci waszych, sąsiadów lub znajomych, skutkiem grzechu zatraca swoją duszę. Nie jest tu już rzecz jakiej małej wagi, ale rzecz niezmiernej doniosłości, dusza krwią Zbawiciela odkupiona; troska więc wasza, zabiegi, żeby Bogu była pozyskana, żeby przez żal, przez poprawę, przez pokutę świętą, łaskę napowrót otrzymała — mają być bez porównania większe, silniejsze, wytrwalsze.

Smutkiem winniście się przejmować, gdy widzicie, że wasz brat upadł, że się od synów Bożych odłączył, że na drogę zatracenia poszedł. Gdybyście z jego upadku szydzili, gdybyście i Boga nie prosili i sami się nie starali o zwrócenie go na drogę dobrą, o powstanie z grzechu; nie słuchalibyście głosu Zbawiciela waszego, nie postępowalibyście według nauki jego, dowodzilibyście i braku serca i braku wiary. Taki stan jest politowania godzien, jest bardzo niedobry.

Jeśli Jezus Chrystus, Bóg i Pan świata całego, upadły rodzaj ludzki tak umiłował, że dla jego podźwignięcia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na puszczy, to jest dziewięć chórów anielskich w niebie co do ciała opuścił, aby człowieka na manowce zbłąkanego wyszukał i zgładziwszy przez śmierć krzyżową jego grzechy do niebieskiej ojczyzny wprowadził; to i my mając taki wzór przed sobą, taką zachętę, jedni drugich, jako dziatki jednego Niebieskiego Ojca, miłujmy, jedni drugich już modlitwą, już radą wspierajmy, od złego odwodźmy, a ku dobremu nakłaniajmy.

Czyniąc tak postąpimy sobie, jak postępują Aniołowie w niebie; nasz smutek z ich połączymy na widok zbłądzenia brata naszego, ale i radość naszą, gdy w skutek zabiegów zobaczymy powrót na drogę dobrą tegoż brata błądzącego, również z Aniołami uczujemy; i równie jak oni za ten pomyślny rzeczy obrót Bogu dzięki złożymy, że i nam zbawienne natchnienie dał, i grzesznikowi powrócić do Siebie pozwolił. Daj Panie Boże, żeby tak było! Amen.

NIEDZIELA TRZECIA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA

(540 — 604).

MIŁOSIERDZIU BOSKIEM.

„Tak powiadam wam radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym."
Ew. u ś. Łuk. r. 15.

Słyszeliście bracia moi z przeczytanej dopiero Ewangielii, że grzesznicy i celnicy przybliżali się do Zbawiciela i byli przypuszczeni nietylko do rozmowy, ale i do spożycia pokarmów. Widząc to faryzeusze gniewali się, *„ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi,"* mówili. [1])

Wnoście ztąd, że prawdziwa sprawiedliwość współczucie okazuje, a fałszywa tylko się gniewa, oburza; chociaż i sprawiedliwi bardzo słusznie niekiedy gniewają się na grzeszników. Ale inny jest gniew, który pochodzi z pychy, a inny — który pochodzi ze sprawiedliwosci.

Sprawiedliwi jeśli się gniewają, to bez zawziętości, jeśli powstają i karcą, co na karcenie zasługuje, to tylko zewnętrznie; bo wewnątrz są pełni miłości. Nieraz w duszy przekładają nad siebie tych, których upominają; za lepszych od siebie

[1]) Łuk. 15. 2.

mają tych, których karcą. Postępując tak gorliwością swoją wpływają dobrze na podwładnych, a pokorą na siebie samych.

Inaczej się rzecz ma z tymi, których sprawiedliwość jest fałszywą, którzy sami się wynoszą a innymi gardzą, żadnego politowania dla ich słabości nie mają; i im bardziej trzymają o sobie, że grzesznikami nie są, tem bardziej grzesznikami się stają. Do takich właśnie należeli faryzeusze: gdy szemrali, że Pan grzeszników przyjmuje, to uschłem swem sercem na samo źródło miłosierdzia powstawali. Ale że chorymi byli i to tak, że o swej chorobie nie wiedzieli; żeby poznali czem byli, lekarz niebieski leczy ich środkami łagodnemi, przytacza odpowiedni przykład i potłumia w ich sercu pychę, chorobę bardzo niebezpieczną.

Mówi bowiem. *„Który z was człowiek mając sto owiec a straciwszy jedną z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt dziewięć na puszczy, a idzie za oną co zginęła, aż ją najdzie.“* [1]) Szczególne zaprawdę podobieństwo: to nam przed oczy stawia, co my sami zwykle robimy, ale i o tem dostatecznie znać daje, jak Pan Bóg względem nas postępuje. Liczba *„sto“* uważa się za liczbę pełną, doskonałą; sto owiec Pan Bóg miał, gdy aniołów i ludzi stworzył. Jedna z tych owiec zginęła wtedy, gdy człowiek grzesząc utracił pastwiska żywota. Zostawił dziewięćdziesiąt dziewięc owiec na puszczy, ponieważ zostawił najwyższe chóry aniołów w niebie. Niebo puszczą dlatego się nazywa, że opuszczone zostało. A wtedy człowiek niebo opuścił, kiedy zgrzeszył. Na puszczy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec pozostało, kiedy na ziemi Pan jednej szukał. Ponieważ do widzenia Boga i cieszenia się jego obecnością stworzeni byli aniołowie i ludzie, istoty rozumne; zatem kiedy człowiek zgrzeszył, liczba tych rozumnych istot zmniejszyła się, i ażeby się napowrót w niebie uzupełniła, straconego człowieka Pan szukał na ziemi. Bo co ten Ewangielista nazywa *„na puszczy,“* to inny a mianowicie Mateusz święty nazywa *„na górach,“* [2]) aby dał znać, że to na wysokościach; ponieważ owce, które nie zginęły były, na wysokościach zostawały.

„A nalazłszy owcę, kładzie ją na ramiona swoje radując się.“ Owcę na ramiona swoje włożył Pan, ponieważ naturę ludzką przyjmując grzechy nasze na sobie nosił.

---

[1]) Łuk. 15. 4. [2]) Mat. 18. 12.

„A przyszedłszy do domu wzywa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę moją, która była zginęła.“ Znalazłszy owcę do domu wraca, ponieważ Pasterz nasz ukochany, Jezus Chrystus odkupiwszy człowieka, do królestwa niebieskiego powrócił. Tam przyjacioły i sąsiady zwoływa, to jest owe chóry aniołów, którzy przyjaciołmi jego są; ponieważ wolę jego we wszystkiem i zawsze pełnią. Sąsiadami także są, ponieważ w pobliżu się znajdują i ustawicznie na Niego patrzą.

Zauważyć tu należy, iż nie mówi: *radujcie się ze znalezioną owcą, ale ze mną*; bo jego radość jest życiem naszem. I gdy do nieba wracamy, to radość jego jakby uzupełniamy.

„Powiadam wam, iż taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.“ Zauważmy tu bracia moi, dlaczego Pan twierdzi, że większa jest radość w niebie z nawróconych grzeszników, niż ze statecznych sprawiedliwych? Własne nasze oczy i codzienne doświadczenie to samo nam mówią. Bardzo często ci, co się nie posuwają do żadnych ciężkich grzechów, stoją wprawdzie na drodze sprawiedliwości, tego co jest zakazane nie popełniają; ale do niebieskiej ojczyzny usilnie nie wzdychają, i tem chętniej rzeczy dozwolonych używają, im pewniejsi są, że się żadnych niedozwolonych nie dopuścili. Z tej przyczyny nieraz się leniwymi okazują w podejmowaniu uczynków dobrych, w wykonywaniu cnót, ubezpieczając się na tem, że nic tak złego nie popełnili.

Inaczej bywa z tymi, którym sumienie wiele złego wyrzuca. Przejęci żalem i skruchą, miłością ku Bogu że tak powiem goreją, w cnotach pilnie się ćwiczą, wszelkie trudności jakie się nastręczają w świętej walce pokonują, o świat się nie troszczą, od zaszczytów stronią, z doznanych obelg radują się, pragnieniem zwracają się ustawicznie ku niebieskiej ojczyźnie; a ponieważ wiedzą, że błądzili dawniej, przeto teraz, o ile mogą, nagradzają czas stracony gorliwością. Większa więc z nawróconego grzesznika, niż ze statecznego sprawiedliwego jest radość w niebie: ponieważ i wódz w czasie wojny bardziej miłuje tego żołnierza, który z ucieczki wróciwszy mężnie naciera na nieprzyjaciela, niż tego który nigdy nie uciekał, ale też i nigdy nic mężnego nie dokonał. Tak i rolnik bardziej lubi tę rolę, która po cierniach obfite owoce daje, niż tę która nigdy cierni nie miała, ale też i nigdy obfitego żniwa nie przyniosła.

Pomimo to wiedzieć należy, iż jest wielu sprawiedliwych, których życie chwalebne taką sprawia radość, iż nad nią żadnej pokuty grzesznika przenieść nie można. Są tacy, i to w niemałej liczbie, którym sumienie nie wyrzuca grzechów, a którzy taką pałają miłością ku Bogu i tak się w cnotach ćwiczą, jakby na nich nie wiem wiele grzechów ciążyło. Nawet tego co jest dozwolone odmawiają sobie, od świata i jego przynęt stronią, tego co przyjemność sprawia surowo sobie zabraniają. Z dóbr doczesnych się wyzuwają, widzialnemi rzeczami gardzą, do niewidzialnych wzdychają, w płaczu i jękach się lubują. We wszystkiem się upokarzają, i jak niektórzy uczynki grzeszne, tak oni myśli grzeszne opłakują.

Jakże ich nazwać, jeśli nie sprawiedliwymi i pokutującymi zarazem; skoro się oni i pokutą za myśli grzeszne upokarzają i co do uczynków zawsze się drogi prawej trzymają? Wnieśmy ztąd, jaką radość ma Pan Bóg, kiedy sprawiedliwy w piersi się bije; skoro radość sprawia w niebie i grzesznik, jeśli to złe które popełnił pokutą naprawia! [1])

Obyśmy i my postępowaniem naszem wywoływali radość w niebie i pokutując doczekali się kiedyś nagrody niebieskiej od Pana i Zbawcy naszego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Breviarium Romanum. Dominica III post Pentecosten.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

PRACY POŻYTECZNEJ I BEZPOŻYTECZNEJ.

„Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć.“
Ew. u ś. Łuk. w r. 5.

Praca jest udziałem naszym nieodzownym, przychodzimy na świat, abyśmy pracowali. „*Człowiek rodzi się do pracy* — mówi cierpliwy Hiob — *a ptak do latania.*“ [1]) Znaną była ta prawda Rzymskim władzcom: Pertynaksowi i Sewerowi. Jeden z nich przyjął za hasło: *pracujmy*, drugi: *walczmy*. Obadwaj tem hasłem i sobie i innym znać dawali, że ludzie na tym świecie albo walczyć, albo inną jaką uczciwą pracą zajęci być winni.

Nie małym bodźcem do pracy jest powodzenie w pracy „*Ręka bowiem mocnych*, to jest pracujących, — mówi Salomon — *gotuje bogactwa.*“ [2]) Rodzaje prac są różne: jedne wedle Boga inne wedle świata i szatana; jedne, które nam zapewniają pożytek, inne, które gotują zgubę — słowem, są prace pożyteczne i bezpożyteczne.

W dalszym ciągu naszej dzisiejszej rozmowy duchowne zastanowimy się, o ile siły pozwolą, nad temi prac rodzajami

---

[1]) Hiob. 5. 7. [2]) Przyp. 10. 4.

a zastanowimy się w tym celu, byśmy unikali złych, a podejmowali dobre.

Dopomóż nam ukochany Zbawicielu w tej czynności, ku twej chwale, a naszemu zbudowaniu przedsięwziętej. Co Ty powiesz, co Ty doradzisz, to pewno najlepsze będzie i najchętniej przez nas przyjęte zostanie. Racz nam mówić, racz rozkazywać, my jak niegdyś Piotr święty, powolność naszą ofiarujemy. Pośrednictwa nam swego nie odmawiaj Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Pracy z różnym skutkiem dokonywanej, to jest pracy pożytecznej i bezpożytecznej, wybornym przykładem jest właśnie połów ryb, o którym wspomina dzisiejsza Ewangielia. Piotr z innymi całą noc pracowali i nic nie ułowili — oto praca bezpożyteczna. Na rozkaz Chrystusa sieć zapuścili i zagarnęli ryb mnóstwo wielkie — oto praca pożyteczna. Nie pomylimy się, jeśli powiemy, że na różnicę tych prac wpływa obecność i nieobecność Chrystusowa. Gdy Chrystusa Pana nie było, połów się nie udawał; gdy Chrystus Pan nadszedł, rybami napełniły się dwie łodzie. Tak jest, bracia kochani, prace są pożyteczne, gdy je przedsiębierzemy z Bogiem; pożytku nie przynoszą, a często i zgubę gotują, gdy są podejmowane bez Boga, albo co gorsza, wbrew woli Boga.

β) Prorok Izajasz mówił niegdyś o Izraelitach, że sobie płócien pajęczych natkali. [1]) Płótna pajęcze nie nadają się do niczego, odzienia z nich zrobić nie można. Obudzają wstręt, gdy zapełniają kąty naszych domów. Kto jest porządku miłośnik, ten się ich pozbywa, precz wyrzuca, jak tylko dostrzeże. Prace dokonywane bez Boga mają w sobie coś podobnego: ludziom są niepożyteczne, Bogu niemiłe. Oburzał się prorok, gdy na podobne prace zmuszony był patrzeć u Izraelitów. „*Roboty ich* — mówił — *roboty niepożyteczne, a sprawa nieprawości w ręku ich. Nogi ich biegną na złe i śpieszą się, aby wylały krew niewinną, myśli ich niepożyteczne, spustoszenie i skruszenie na ścieżkach ich,*

---

[1]) Iz. 59. 5.

drogi pokoju nie znali, ścieżki ich pokrzywiły się im.“ [1]) Że praca taka była dla Izraelitów szkodliwa, wyznali to sami. *„Czekaliśmy* — są ich słowa — *światłości, alić oto ciemność, jasności, a we ćmieśmy chodzili. Macaliśmy ściany jako ślepi, a jako bez oczu tykaliśmy się; potykaliśmy się w południe jako we ćmie, w mroku jako umarli.“* [2])

Bóg taką pracą się brzydzi; gdy na nią wspomni, gniewem się wielkim zapala. *„W sprawiedliwość się oblókł, jako w pancerz, a hełm zbawienia na głowie jego; oblókł się w szaty pomsty, a odział się jako płaszczem żarliwości. Jako na pomstę, jako na oddanie zagniewania nieprzyjaciołom swoim.“* [3])

O płótna pajęcze, o prace Bogu wstrętne, bez Bogaście się poczęły, bez Boga kończyły! Ci co was podejmowali, w stanie opłakania godnym byli. I prorok ich miał na myśli, gdy mówił: *„nieprawości wasze rozdzieliły między wami a między Bogiem waszym; a grzechy wasze zakryły oblicze jego od was, aby nie wysłuchał.“* [4])

γ) Tak było z Izraelitami w czasach dawnych; przyjrzyjmy się teraz choć pokrótce pracom chrześcian niektórych. Są pomiędzy chrześcianami tacy, których życie na ciężkiej pracy strawione, ma pewne podobieństwo z wiatrem gwałtownym. *„Wspomnij Panie* — mówi Hiob — *iż żywot mój wiatrem jest.“* [5]) Jak wiatr wywraca domy, drzewa, a niekiedy i lasy całe; tak i oni swem postępowaniem gwałtownem, swą porywczością, swem niezważaniem na nic, wywracają i na swój użytek zagarniają prawa i własności drugich; cudzą krzywdą, cudzem mieniem swój majątek powiększają. Inni pracują nakształt pająków, [6]) na pracy schodzą im lata; ale prócz zmęczenia, prócz zużywania swych sił, innej nie odnoszą korzyści. Czasami przyznają się do tego sami, powtarzając z Mędrcem: *„napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia.“* [7]) Inni wszystkim miesiącom, podczas których pracowali, mogą śmiało nadać nazwę miesięcy bezpożytecznie spędzonych. W tych bowiem miesiącach uciskali swych podwładnych nowemi a niesłusznemi wymaganiami, pobierali od swych sąsiadów lichwę, zdradzali i krzywdzili swych przyjaciół. O takich prorok mówi. *„Biada temu, który rozmnaża nie swoje, biada, który zgromadza łakom-*

---

[1]) Iz. 59. 6. 7. 8. [2]) Iz. 59. 9. 10. [3]) Iz. 59. 17. 18. [4]) Iz. 59. 2. [5]) Hiob. 7. 7. [6]) Ps. 79. 10. [7]) Mądr. 5. 7.

stwo złe domowi swemu, aby było na wysokości gniazdo jego, a mniema, że się wybawi z ręki złego.“ [1]) Dla innych całe tygodnie niczem innem nie są, tylko ustawiczną troską o rzeczy doczesne, o sprawy ziemskie, z zupełnem pominięciem spraw Bożych, spraw życie wieczne na celu mających. *„W pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w kościele obrzydliwość spustoszenia.“* [2]) Pogrążeni w różne czynności, w różne sprawy nieraz grzeszne, nie pół tygodnia, ale całe tygodnie spędzają bez kościoła, bez pacierzy, bez Mszy ś-ej; nie pomni, że dostatki, bogactwa nabywają się bardziej błogosławieństwem Bożem modlitwą wypraszanem, niż zabiegliwością ludzką. O takich pracach nie można inaczej powiedzieć, tylko razem z Izajaszem zawołać: *o płótna pajęcze, ludziom nieużyteczne a Bogu wstrętne!*

δ) Potomkowie Adama chcąc imię swoje uświetnić zamierzyli w ziemi Sennaar wybudować miasto z taką wieżą, którejby wierzchołek sięgał aż do nieba. Bez względu na trud wielki, zabrali się do dzieła, ale po pewnym czasie z wielkiem zawstydzeniem swojem musieli zaprzestać wszystkiego. Próżną żądzę chwały Bóg ukarał pomięszaniem języków, nie mogli zrozumieć jeden drugiego, *i tak rozproszył je Pan z onego miejsca po wszystkich ziemiach i przestali budować miasta.“* [3]) Przechwalał się niegdyś i Nabuchodonozor z tego, co zrobił. *„Iżali nie to jest Babilon wielki, którym ja zbudował na dom królestwa w sile mocy mojej i w sławie ozdoby mojej?“* [4]) Przechwalali się za nim i inni w wiekach późniejszych. Ale Bóg nieraz podobne przechwałki wielkiem zawstydzeniem okrywał; albo przy rozpoczęciu robotę uniemożliwiał, albo po skończeniu w niwec wszystko obracał. Kiedy Idumea chciała się odbudować, Bóg rzekł. *„Ci budować będą, a ja rozwalę, i nazowią je granicami niezbożności, i ludem, na który się rozgniewał Pan aż na wieki.“* [5]) Gdzie się podziały sławione niegdyś cuda świata? Gdzie mury Semiramidy, gdzie kolos Rodyjski, gdzie świątynia Dyany, gdzie mauzoleum Artemizyi, gdzie Olimpijskiego Jowisza statua? Zniknęło to wszystko, przestało zadziwiać, i jak ku próżnej chwale było wzniesione, tak próżnym był trud na to łożony. *„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy i budują. Jeśli Pan nie bę-*

---

[1]) Hab. 2. 6. 9. [2]) Dan. 9. 27. [3]) Genez. 11. 8. [4]) Dan. 4. 27. [5]) Mal. 1. 4.

dzie strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże.“ [1]) Ręka Pańska i przy wznoszeniu i przy zachowywaniu budowli jest niezbędna. Bez niej albo nie przychodzi do skutku cośmy zamierzyli, albo wkrótce zniszczeniu ulega. Opuszczona przez Boga Jerozolima, z przerażeniem niedługo ujrzała, jak się iści na niej przepowiednia, którą Zbawiciel wśród łez wygłosił. *„Nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu.“* [2]) Przyszedł Tytus z licznem wojskiem i w perzynę obrócił wspaniałe miasto. Wszelkie wysiłki opuszczonych przez Boga żydów okazały się daremne.

II.

ε) *„Jeden budujący, a drugi psujący, cóż w zysku mają jedno pracę?“* [3]) Rozmaicie to miejsce Pisma świętego wykładają tłómacze. Ja idę za Hugonem, Dyonizyuszem, Janseniuszem, którzy uczą, że budować i psuć zarazem, to znaczy na pobożne uczynki obracać to, co nie jest nasze, co było komu zabrane, ukradzione. Buduje i psuje zarazem, kto z cudzego ubogich wspiera, kto nie za swoje pieniądze, ale za skradzione ołtarze, kościoły, klasztory wznosi, kto z lichwy ofiarę czyni. Miłosierdzie względem ubogich jest rzeczą nader chwalebną. *„Na lichwę Panu daje, kto ma litość nad ubogim.“* [4]) Ale miłosierdzie z cudzego jest Bogu niemiłe, jest owszem wstrętne. *„Dary niezbożnych nie podobają się Najwyższemu.“* [5]) Bo kto zakazał niesprawiedliwości, ten darów niesprawiedliwych nie przyjmie. Pewien władzca, Izaak-Anioł, wszystko co zagrabiał, na ubogich rozdawał. Ale ta miłosierna niegodziwość i to niegodziwe miłosierdzie zgubiło rzeczpospolitą, jak świadczy w swych rocznikach Niceta Choniate. [6]) Inny znowu mąż, niemałej powagi i zamożności, Ermoaldus nazwiskiem, złożony ciężką chorobą na łożu, posłał opatowi Launomarowi czterdzieści złotych czerwonych, w tej myśli, że odzyska zdrowie, gdy się ów opat święty za nim do Boga pomodli. Ale się zawiódł w swej nadziei, opat po modlitwie jednego dukata tylko zatrzymał, a inne odesłał, jako niesłusznie nabyte, z taką uwagą, że te pieniądze niegodziwie nabyte nie mogą ani wyroku Boga zmienić, ani

---

[1]) Ps. 126. 1. [2]) Łuk. 18. 44. [3]) Ekkl. 34. 28. [4]) Przyp. 19. 17. [5]) Ekkl. 34. 23. [6]) Lib. 3 annal.

przebaczenia grzechów pozyskać. Jałmużna nie wedle woli Boga czyniona jest bezpożyteczna. Stawianie ołtarzów, kościołów, klasztorów, zasługuje na pochwałę; ale gdy się uskutecznia z nieswego, gdy pociąga za sobą ludzką krzywdę, wywołuje naganę. „*Bo dary niezbożnych nie podobają się Najwyższemu, ani patrzy na ofiary ludzi niesprawiedliwych, ani będzie ubłagan mnóstwem ofiar ich za grzechy.*“ [1])

Ofiary składają się Bogu, jako Najwyższemu Panu, na znak naszej uległości, naszej czci; ale Bóg się temi ofiarami brzydzi, jeżeli je składamy z rzeczy ukradzionej, gwałtem komu wydartej. Pewien biedak, chcąc zrobić ofiarę z wosku do kościoła świętego Galla, ukradł ul z pszczołami bogaczowi, ale gdy po wybraniu miodu przyniósł wosk do kościoła, spostrzegł ze zdumieniem, że się w kamień obrócił. Na nic się zatem nie przydała praca przeciw woli Boga, praca budująca i psująca zarazem.

ζ) Kto bez Boga zbiera, ten rozprasza. [2]) Zbiory dokonane bez Boga, nikną jak śnieg od słońca, jak wosk od ognia. „*Ogień w domu niezbożnego, skarby nieprawości, i miara mniejsza gniewu pełna. Izali usprawiedliwię szale niezbożne, a w mieszku gwichty fałszywe? Któremi bogacze jego napełnili się nieprawością, a mieszkający w nim mówili kłamstwo, a język ich zdradliwy w uściech ich. A tak i ja począłem cię karać zatraceniem dla grzechów twoich. Ty będziesz jeść, a nie najesz się, i uniżenie twoje w pośrodku ciebie. Ty siać będziesz, a żąć nie będziesz: ty będziesz tłoczyć oliwę, a oliwą się pomazować nie będziesz, i moszcz, a nie będziesz pić wina.*“ [3])

O jakże zawodną, jak znikomą jest gromadzona bez Boga zamożność!

Służą niektórzy z niemniejszą jak Jakób pilnością, co rok otrzymują należną sobie zapłatę, ale przy opuszczaniu służby nic im nie pozostaje w zapasie. Prorok objaśnia to w ten sposób. „*Kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek.*“ [4]) Dziury zaś w mieszku robi niewierność, potajemne zabieranie pańskiej własności. Zabierający zamiast zwiększać w ten sposób swoją, po największej części zmniejsza. Jeden grosz nieprawy dziesięć prawych pochłania. Pewien wieśniak podczas żniwa zabrał swemu sąsiadowi kilka snopków i do swoich przyłożył. Ale wkrótce

---

[1]) Ekkl. 34. 23. [2]) Łuk. 11. 23. [3]) Mich. 6. 10. 11. 12. [4]) Agg. 1. 6.

piorun uderzył i niesłychane spustoszenie na jego polu sprawił; nie kilka, ale wiele bardzo wiele snopków w niwec obrócił. Święty Piotr Damian pisze znowu o niejakim Pambonie, który wieprza ukradł i spożył. Ale zaraz następnej nocy złodziej z jego stajni wyprowadził mu najlepszego konia. Tak zawsze swoje traci, kto sobie cudze niegodziwie przywłaszcza. Mozół, jakiego użył, aby sobie cudze przywłaszczył, nietylko mu pożytku nie zapewnia, ale owszem szkodę wielką wyrządza.

η) Postrach Wschodu, Saladyn, gdy już był blizkim śmierci, kazał na włócznię swe odzienie zwierzchnie włożyć i po całem mieście obnosić, na znak, że ze wszystkich zaborów, jakie poczynił, nic ze sobą do grobu nie zabiera, prócz tego odzienia. Ale tak samo się rzecz ma ze wszystkimi, choćby najbogatszymi. Pozostawiają, co nagromadzili, radzi nieradzi, lada czem zadawalniać się muszą, zstępując do grobu. Czasami, pomimo wielu zdobyczy w ciągu życia dokonanych, nawet pogrzebu jak należy nie mają. Wiadomo jaki koniec był Jezabeli, co życie i winnicę Nabotowi odebrała. Stosownie do tego, jak zapowiedział prorok, psy zjadły ją na polu Izraelskim. [1]) Joakim, król Judzki, jak osioł pochowany został: przegniłego za bramy miasta Jerozolimy wyrzucono, dlatego, że oczy jego i serce jego były na łakomstwo wydane. [2]) Bezbożny Jazon, który się strasznych surowości dopuścił, już w Jerozolimie, już w innych miejscach, gdy wielu obywateli z ojczyzny usunąwszy bez pogrzebu zostawił, i sam bez żałoby i bez pogrzebu był porzucony, nie mając ani pogrzebu cudzoziemskiego, ani będąc uczestnikiem grobu ojczystego. [3]) Niegodziwi zbieracze majątków do tego nieraz przychodzą, że po śmierci trumny i grobu nie mają. Prawdzi się na nich owo. „*Zasnęli snem swoim, a nic nie znaleźli bogacze w rękach swoich.*“ [4])

ϑ) Bezporównania lepiej postępują ci, którzy z Bogiem i wedle Boga wszystko rozpoczynają i kończą. Nikt się nigdy nie zawiódł, kto z Bogiem zawsze pracował. Pracować zaś z Bogiem, to znaczy bać się Boga, chować przykazania jego, potrzeby swego życia zaspakajać nie jakimś podstępem, ale pracą rąk własnych, pracą wszechstronnie sprawiedliwą. Tak uczy ukoronowany prorok. „*Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana, którzy chodzą drogami jego. Prace rąk twoich, że pożywać będziesz, szczęśliwyś jest, i dobrze się mieć będziesz.*“ [5]) Jakgdyby mówił:

---

[1]) 3. Król. 21. 23. [2]) Jer. 22. 19. [3]) 2. Mach. 5. 10. [4]) Ps. 75. 6. [5]) Ps. 127. 1. 2.

bój się Boga, chowaj przykazania jego, jeśli chcesz mieć błogosławieństwo w swej pracy. Bądź pewnym, że się nie zawiedziesz, jeśli krokami swojemi tak pokierujesz. Chodził z Bogiem Henoch i został przez Boga wzięty do górnych przybytków. [1]) Chodził z Bogiem Noe i znalazł przed Bogiem łaskę. [2]) Chodził z Bogiem Abraham i w nim ubłogosławione zostały wszystkie pokolenia ziemi. [3]) Nigdy praca z Bogiem i wedle Boga podjęta nie poszła na marne. Słuchajmy co mówi Syn Boży do świętej Elżbiety, królewny węgierskiej. „Jeśli chcesz córko być ze mną, ja będę z tobą i nigdy nie odstąpię od ciebie.“ Szczęśliwi są, którzy z Chrystusem są; pożytecznie pracują, którzy z Chrystusem pracują. Zaproszony przez nowożeńców do Kany Galilejskiej Chrystus przyszedł im z pomocą, zaradził ich potrzebie, przemieniając wodę w wino. [4]) Błagany przez Magdalenę nietylko odpuścił jej grzechy, ale i obronił: wytłómaczył ją zarówno przed Faryzeuszem, jak przed uczniami szemrzącymi. [5]) Jeśli Chrystus jest z nami, jeśli się o to staramy aby był z nami, to chociażby nam brakowało wzroku, odzyskamy; chociażbyśmy byli chromi, wyzdrowiejemy; chociaż umarli, powstaniemy z martwych, jak niegdyś młodzieniec z Naim i Łazarz z Betanii.

Niech inni, jeśli taka ich wola, z kim chcą będą, ja cisnę się do Chrystusa; niech inni za kim chcą idą, ja biegnę za Chrystusem; niech inni z kim chcą pracują, ja pracuję i pracować pragnę z Chrystusem, któremu cześć i chwała niech będą po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Gen. 4. 24. [2]) Gen. 6. 9. [3]) Gen. 13. 3. [4]) Jan. 2. 9.
[5]) Łuk. 7. 44. Mat. 26. 8.

NAUKA

na

CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

WDZIĘCZNOŚCI I NIEWDZIĘCZNOŚCI.

„Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych."
Ew. u św. Łuk. r. 5.

Ja niewiem bracia drodzy, jak wy wdzięczność rozumiecie, ale mnie się zdaję i z pewnością tak jest, iż wdzięczność należy stosować do wielkości otrzymanego dobrodziejstwa. Im dobrodziejstwo jest większe, im od zacniejszej pochodzi osoby, tem i wdzięczność powinna być większa, silniejsza, gorętsza.

W życiu najczęściej tak bywa, że my to najbardziej cenimy, co nam na razie jest potrzebne, albo czego pragniemy. Jeżeli kto jest chory i bardzo cierpi, to dla niego nieocenionem dobrodziejstwem jest zdrowie. Jeżeli kto jest biedny, a ma różne potrzeby i radby je zaspokoić, to dla niego dobrodziejstwem są pieniądze. Komu na zdrowiu i na pieniądzach nie zbywa, a jest dajmy na to pobożny i chciałby być w Jerozolimie albo w Rzymie; to dostanie się do tych miejsc, oglądanie ich na własne oczy, jest dla niego dobrodziejstwem, napełnia go radością. Inny pragnie nauki i za pośrednictwem tej nauki chciałby sobie zapewnić odpowiednie miejsce w społeczeństwie; otóż kiedy z czasem jego pragnieniu stanie się zadość, kiedy przy pomocy Bożej i swojej pracy stanowisko zamierzone osiągnie, będzie to dla niego dobrodziejstwem.

Ale mówiąc o innych zapominam o sobie. Że jestem sługą ołtarza, że dotąd żyję, że do was bracia drodzy w tej chwili przemawiam, że wam i sobie obowiązek wdzięczności ku naszemu Panu chcę przypomnić i do jego pełnienia zachęcić: to jest dobrodziejstwem dla mnie, za które winienem ukorzyć się głęboko i o pomoc, o błogosławieństwo razem z wami poprosić.

Pozwoliłeś mi Panie być sługą swoim, pozwoliłeś mi lud twój nauczać, opatrzyłeś władzą, której nawet sami aniołowie nie mają; wielkie mi przez to wyświadczyłeś dobrodziejstwo, ale zarazem i z mojej strony wielka ku Tobie powinna być wdzięczność. Pragnę, widzisz Panie, że pragnę i sam Ci dziękować i braci swoich do tego obowiązku zachęcić. Święci Patronowie tego miejsca, święty Andrzeju Apostole, święty Pawle, wyproście mi u Boga wstawiennictwem swojem potrzebną pomoc do opowiadania z pożytkiem Bożego słowa. Panno Najświętsza, przemów za nami do Syna swego.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Każda rzecz bracia drodzy, aby się nam jasno przedstawiała, od określenia zaczynać się powinna. Ale jak tu określić wdzięczność? — Sprobujmy. Jeżeli dziecko często myśli o swych rodzicach, jeżeli ich odwiedza, jeśli podczas choroby pielęgnuje, jeśli w potrzebie wspiera; jeśli broni, gdy ktoś im wyrządza krzywdę: to my mówimy i słusznie, że to dziecko jest dobre, wdzięczne. Podobnie rozumujemy, gdy ktoś w taki sam sposób wywiązuje się z obowiązku wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwo względem innych ludzi, bądź krewnych, bądź obcych, bądź równych, bądź wyższych. Uczucie płacenia wdzięcznością za życzliwość, za okazaną przysługę, za przyjaźń, jest tak naturalne, że widzimy je objawiane nawet przez zwierzęta. Kto był w ziemi świętej i zwiedzał klasztor św. Saby, ten widział na własne oczy do dziś dnia przechowaną pieczarę, w której wspomniany święty po społu ze lwem długi czas przebywali. Za opatrzenie rany śmiertelnej w nodze, lew tak przywiązał się do świętego Saby, że już go nie odstępował później nigdy i przez wdzięczność jakie tylko mógł przysługi mu świadczył. Kiedy św. Saba umarł, on z żalu po nim niechciał żadnego pokarmu przyjmować i niedługo także z życiem się rozstał.

Ale poco nam sięgać tak daleko, poco tak dawne czasy przywoływać na pamięć, kiedy my codzień widzimy obok siebie dowody tej wdzięczności względem nas okazywane przez zwierzęta domowe, przez ptastwo. Niech się ukaże na podwórzu z ziarnem lub bez ziarna osoba, która zwykle karmi kaczki, kury, gołębie, indyki, ach! jakże chętnie do niej się zwracają te skrzydlate stworzenia, jak biegną za nią i radość swą okazują. Wy lepiej ode mnie wiecie o tem bracia drodzy, bo koło tych stworzeń chodzicie.

Bóg te stworzenia do życia powołał dla naszego pożytku; my niebezpośrednio, ale pośrednio tylko jesteśmy ich dobroczyńcami, kiedy im coś czynimy: a jednak one taką wdzięczność nam okazują. Jakże my wdzięczni być powinniśmy względem Boga, który nas z nicości dla swej chwały wyprowadził, który nas tyloma dobrodziejstwami obsypał. Co tylko jest na lądzie i wodzie, co w powietrzu i pod ziemią; to wszystko dla nas Pan uczynił, dla naszej potrzeby i wygody. Kiedyśmy upadli w pierwszym naszym ojcu Adamie i skutkiem tego na jego gniew zasłużyli, to aby nas podźwignąć, aby napowrót do swej łaski przywrócić, obmyślił środek, ach! jakże wzniosły, jak nam dzielnie ułatwiający tę drogę powrotu. Za wzór, za przykład, za wskazówkę, jak postępować mamy, jak się zachować na ziemi za życia, żeby się po śmierci w przybytkach niebieskich znaleźć, dał nam własnego Syna, Jezusa Chrystusa, Zbawcę i Dobroczyńcę niezrównanego. Samo przyjście jego na świat w postaci ludzkiej, samo ukazywanie drogi nam do nieba życiem własnem, jest dobrodziejstwem nadzwyczaj wielkiem, wdzięczności niesłychanej wymagającem. Męka i śmierć na krzyżu, przez którą nas od grzechu pierworodnego odkupił i z niewoli szatańskiej wyrwał, tak nas powinny do niego przywiązać, taką wdzięczność z serc naszych wywoływać, na jaką się tylko zdobyć możemy.

β) Drogi nasz Ojciec, ukochany Zbawca, pomimo że wiedział, jakimi będziemy, ilu się niewdzięczników pomiędzy nami znajdzie; nie cofnął powziętej myśli, i jako dar nad dary, dobrodziejstwo nad dobrodziejstwy, zostawił siebie samego w sakramencie ołtarza, i zapewnił Boskiem swojem słowem, że z nami będzie przebywał po wszystkie dni, aż do skończenia świata. *„Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“* [1])

[1]) Mat. 28. 21.

„Wielka była miłość Jonaty — mówi jeden z naszych kaznodziejów [1]) — że sukien własnych ustąpił Dawidowi. Wielka była miłość Eliasza, że płaszcz swój Elizeuszowi spuścił. Wielkaby była miłość Jezusowa, gdyby nam sukienkę swoją, a choćby jedną nitkę z niej zostawił, chełpilibyśmy się nią, jako Antoni święty suknią Pawła, Paweł Atanazego.

Ale pozwól mi, chociażem proch i popiół odezwać się: o Panie! cóż-to jest człowiek, że go tak wielce wywyższasz, i przyłożyłeś, owszem w nim zatopiłeś serce twoje? Alboż nie dosyć dla nas było zostawić ten żłób, w którym narodzony leżałeś; ten domek nazaretański, w którym mieszkałeś? Ten krzyż, na którym z miłości ku nam umierałeś. Ten grób, w którym ciało twoje święte złożone było? Te ślady, któreś na górze Oliwnej wypiętnował?

Ach! nie dość na tem miłości mojej, mówi Zbawiciel. Jeżeli zaś podobało ci się więcej co uczynić dla nas, czyliż nie dosyć było zostawić nam w spuściźnie ów obraz, któryś posłał królowi Abagarowi — chustkę na której świętej Weronice twarz swoją wyraziłeś — prześcieradło, w które było owinięte ciało twoje święte? Nie dosyć i na tem miłości mojej, sądzi Zbawiciel.

Jeżeli jeszcze więcej chciałeś co uczynić dla człowieka, dośćby nam było, żebyś jedną łezkę, którąś zbawienie nasze wypłakał, jedną kroplę krwi świętej, którąś za nas wylał, zostawić? I tu nie dosyć miłości mojej, sądzi Zbawiciel.

Naostatek, jeżeli się podobało Tobie Panie zostawić Najświętsze Ciało, toć dosyć było na jednem miejscu, do któregoby się ludzie wierni z całego świata dla adoracyi i napatrzenia schodzili w postaci drogiej perły, w ręku jednego kapłana świętego.

Ale nie dosyć na tem miłości mojej, sądzi Zbawiciel. Trzeba z powodu miłości, aby ten dar był po wszystkich kościołach całego świata w ręku dobrych i złych kapłanów, udzielał się wszystkim dobrym i złym, według proroctwa Malachiasza proroka.

O Panie! tu już rozum nasz tonie w zadziwieniu; nie pojmują tej miłości Aniołowie, stoją jak martwe posągi Serafinowie. O Panie! cóż jest człowiek, że go tak wywyższasz? Dzieło to Boskie przedziwne, że Bóg stał się człowiekiem; dziwniejsze że się stał pokarmem człowieczym. Tam się złączył z naturą świętą, czystą, niepokalaną — tu się mieści wchodząc w duszę

---

[1]) Ks. Tomasz Grodzicki. Mowy parafialne.

częstokroć brzydką. Tam zostawał w przeczystych wnętrznościach Najświętszej Panny, tu przychodzi do wnętrzności grzechami skalanych. Tam spoczywał w szopie z bydlętami, tu przychodzi i mieszkać musi ze zwierzęcemi człowieka namiętnościami. Zostając w życiu dawał wzrok ślepym, słuch głuchym, chód kulawym, życie umarłym przez lat trzydzieści: tu sprawuje te same skutki duchownie blizko już dwa tysiące lat, i sprawować będzie aż do skończenia świata. O przedziwna miłości!“

II.

γ) Zdawałoby się bracia drodzy, że za takie dobrodziejstwo, ludzie w okazywaniu swej wdzięczności nawzajem prześcigać się będą, że za serce sercem odpłacą, jak najczęściej swego Pana i Boga w tabernakulum ukrytego odwiedzając, jak najchętniej do swej duszy wprowadzając. Powiedziałem na początku, że uczucie wdzięczności tak jest naturalne, tak wrodzone, że się objawia nawet w zwierzętach; ale teraz gdy o ludziach mówię, gdy o ich pod tym względem zaniedbaniu myślę, i to zaniedbaniu względem Stwórcy, to słów nie znajduję, któremibym dostatecznie mógł napiętnować ten czyn kary godny. I co dziwniejsza, co bardziej oburza i zdumiewa, to to, że ludzie w miarę jak im się powodzi we wszystkiem, w miarę jak w zamożność i poważanie rosną; po większej części gorszymi się stają.

Posłuchajmy jak Pan Bóg przez Jeremiasza proroka uskarża się na nich. „*Urośli i zbogacili się, potyli i stłuścieli;* ale na co? oto, *aby słowa moje przestąpili złośliwie.*“ [1]) Izraelici dopóki zostawali w niewoli, dopóki do ciężkich robót byli używani, Bogu swemu wiernie służyli. Ale gdy odzyskali wolność, gdy wody morza Czerwonego na ich przejście się rozstąpiły, gdy obłok cudowny w nocy im przyświecał a w dzień od skwaru słonecznego chronił, gdy ze skały woda dla nich wytrysnęła, a z nieba manna padała, gdy wiele zwycięztw odnieśli i wiele narodów sobie podwładnych widzieli; wtedy, o dziwo! zamiast za wszystko dziękować Bogu, oni się hardymi okazali, wiele praktyk pogańskich do swej religii wprowadzili, bałwanom różnym cześć składali i świątynie im pobudowali. „*Winne drzewo*

[1]) Jer. 5. 28.

gałęziste Izrael — mówi poetycznie Ozeasz prorok — *według mnóstwa owocu swego namnożył ołtarzów; według obfitości ziemi swej, obfitował w bałwanach.*“ [1])

Saul kiedy jeszcze pasł trzodę na polu, był skromnym i pobożnym młodzieńcem, ale gdy na króla przez Boga wybrany został, zmienił się do niepoznania i był bardzo złym. Dawid podczas prześladowań, niewinny, cichy i mąż wedle serca Bożego; ale jak tylko za Bożą pomocą pokonał nieprzyjaciół i umocnił się na tronie, zaraz zboczył i grzechu się dopuścił. Nadęty zbytnią pomyślnością Salomon stał się bałwochwalcą, [2]) Ozyasz świętokradzcą, Joas przykrym, Ezechiasz dumnym; Agara po otrzymaniu potomstwa lekkomyślną, Samson po zwycięztwach rozwiązłym — i mało kto przy uśmiechach losu pozostał tak dobrym, niewinnym, jakim był w przeciwnościach. Czyżby to znaczyło odwdzięczać się Bogu za jego hojność? Osądźcie sami.

δ) „*Mówili Bogu* — czytamy o takich ludziach u Hioba — *precz od nas*,“ [3]) ale zgadnijcie kiedy się tak odzywali, czy wtedy jak im niedostatek dokuczał lub choroba dręczyła? Bynajmniej. Ale wtedy kiedy napełnił ich domy dobrami. Podczas dorobku, podczas bogacenia się mieli jeszcze trochę bojaźni Bożej, odzywali się z uszanowaniem; ale gdy już opływali we wszystko, gdy im już na niczem nie zbywało; wtedy mówili Bogu: „*precz od nas.*“

Któżby się nie wzdrygnął na taką niewdzięczność? A jednak z nami bracia drodzy nie jest lepiej. Połóżmy rękę na sercu, a pewno stanie się trędowatą, jak niegdyś Mojżesza, gdy ją wyjął z zanadrza. Wyznajmy szczerze, czy lepszymi stajemy się, gdy nas Bóg hojną ręką w dobrodziejstwa swe zaopatruje, gdy się nam we wszystkiem wiedzie? Wszak prawda, że to niemałem jest dobrodziejstwem, gdy nam zasiew w polu dopisze? Przez cały rok myślimy o tem i jak możemy zabiegamy, aby się pola nasze ozłociły bujnym kłosem, aby się drzewa pokryły kwiatem i owocem.

Ale co czynimy, gdy skutek pomyślny otrzymamy? Czy się goręcej modlimy, czy do świątyń Pańskich śpieszymy z podziękowaniem, czy jakąś ozdobę przynosimy na ołtarz lub hojniejszy datek ubogiemu? czy przynajmniej umarzamy w sobie szkaradne żądze, brzydkie namiętności i zbogacamy duszę jakąś cnotą? „*Myślę, że za tę łaskę* — mówi Salwian [4]) — *jakąśmy ode-*

---

[1]) Oz. 10. 1. [2]) 2. Król. [3]) Hiob. 21. 14. [4]) Liber. 16. De Providentia.

brali, staramy się Bogu odwdzięczać czcią, pobożnością, ofiarą.“ Takby być powinno, ale gdzietam — większa obfitość, większą w nas zuchwałość wyrobiła, zamiast się korzyć, my się nadymamy; o Bogu i o obowiązkach względem Niego prawie zupełnie zapominamy.

ε) Czy wiecie, co wtedy robimy? Oto o rozszerzeniu śpichrzów i stodół naszych myślimy, a o życiu przyszłem zapomniawszy z owym przewrotnym bogaczem powtarzamy. *„Duszo moja, masz wiele dóbr ułożonych na wiele lat.“* [1]) Cóż więc ci pozostaje? Oto *jedz, pij, używaj.* Zasycaj się do woli, otaczaj się zbytkiem, popuść wodzę zachciankom, wykonaj zemstę którąś zamierzył, czychaj na niewinność i odzieraj z niej istoty tobie podwładne; gdy idzie o wyrok jaki, nie żałuj pieniędzy, zachodu, aby tylko postawić na swojem i pognębić bliźniego.

Tak zwykle postępujemy i zaślepienie nasze do tego stopnia posuwamy, że otrzymane od Boga dobrodziejstwa — któżby uwierzył? — jako pociski przeciwko Niemu zwracamy!

Przypuśćmy, że się jaka klęska skończyła, czy-to zarazy morowej, czy wojny, i pokój znowu do nas zawitał. My coprędzej już ją w niepamięć puszczamy i do zabaw śpieszymy, nie wziąwszy na uwagę, że ona była przestrogą i zachętą od upamiętania się naszego. Jęczeliśmy, gdy nam dokuczała choroba, ale odzyskawszy zdrowie, oddajemy się po dawnemu rozpuście. Gdy się dźwigamy ze stanu niższego do wyższego, zaraz się nas duma, zarozumiałość czepia, patrzymy i odzywamy się o drugich z pogardą; trybunały pokuty, przy których przedtem stawaliśmy często, zaczynają nam ciążyć i zjawiamy się przy nich coraz rzadziej i rzadziej. Powiedzcie — proszę — na co zwykle obracamy wyższość naszego umysłu, która jest darem Boga, a którąśmy pracą wyrobili, podnieśli? Oto zwykle na czytania próżne, na rozprawiania grzeszne, słowem na marne. Sprytu, jaki mamy, używamy na podejście drugich, na zawieranie umów podstępnych, na gromadzenie złota niegodziwemi drogami. Z władzą, jaka się nam dostała, postępujemy tak samo: przy jej pomocy uciskamy biednych, dokuczamy podwładnym, dopuszczamy się różnych nadużyć.

Cóż więcej powiem? „Zdrowie marnujemy na rozpustę, bogactwa na zbytki, dobrą sławę nurzamy — jak w swoim wieku

---

[1]) Łuk. 12. 19.

ubolewał Hieronim święty — w błocie złego postępowania.“ Czyliż-to nie jest Bogu złem za dobre płacić, jak niegdyś wiarołomny Eribatus uczynił, który obficie przez Krezusa złotem obdarowany, za toż złoto żołnierzy nazbierał i wojnę swemu dobroczyńcy wypowiedział? „*Ja wzmocniłem ramiona ich* — zdaje się do nas Bóg mówić przez Ozeasza proroka — *ja wzmocniłem ramiona ich*, a oni co zrobili? *a oni przeciw mnie złość myślili.*“ [1])

Bardzo się ta niewdzięczność pomiędzy nami wzmogła; nie mówić o niej bracia drodzy, ale ją wykorzeniać zpośród siebie winniśmy. Jakoż raz jeszcze zwróćmy się do ołtarza i przyrzeczmy Panu naszemu, a przyrzeczmy szczerze, nieobłudnie, że za dobrodziejstwa, jakiemi nas obsypuje, wdzięczność mu okazywać będziemy.

Tak Panie nasz i Boże, Ojcze i Dobroczyńco, gdziekolwiek się znajdziemy, cokolwiek nas spotka, my przekonani, że to z twej ręki nas spotkało, dziękować Ci będziemy. Przyjmij Panie wszystką wolność moję. Przyjmij pamięć, i rozum i wolę wszystką. Cokolwiek mam i posiadam, Tyś mi to darował; Tobie wszystko to zwracam, i zdaję zupełnie na rządy woli twojej. Miłość twoję tylko i łaskę twoję mi daruj, a będę dosyć bogatym i niczego więcej nie żądam. Amen.

---

[1]) Oz. 7. 15.

WIEK V.

NIEDZIELA CZWARTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚW. WALERYANA, BISKUPA CEMELIEŃSKIEGO

O

KARNOŚCI.

„Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć.“

Ew. u św. Łuk. r. 5.

Przeciwnicy zdrowej nauki skarżą się na sprawiedliwość, nazywają karność uciskiem tyranii, a słuszne w złem powściąganie pychą, kiedy ucisk jest wtenczas, gdy co niesprawiedliwego nakazują, kiedy się właśnie na wyuzdaniu ze wszelkiej karności zasadza pycha.

Karność jest mistrzynią wiary, mistrzynią prawdziwej pobożności, upomina nie w celu zniewagi, karci bez chęci szkodzenia; poprawia ludzkie obyczaje i jej ogniska strzegą obozów cnoty od wszelkich poduszczeń i zasadzek nieprzyjacielskich. „*Synu mój* — powiada Salomon — *karania Pańskiego nie odrzucaj.*“

Jakoż nie może nikt karności czyli uległości prawom uważać za rzecz nierozsądną, w niej widać najwyraźniej wolę wszechmocnego Boga, co słowem twórczem w niebie i pod niebem wszystko urządził i poddał wiecznemu porządkowi. Zawieszając firmament, kształcąc ziemię, zamykając w granicach morza, przepisując bieg słońcu i księżycowi: naznaczył wszystkiemu

niezmienną karność i porządek. Cóż byłby za nieład i zamięszanie, gdyby żywioły nie trzymały się pilnie praw sobie nadanych?

Wspomnieliśmy o tem jedynie dlatego, abyście się nauczyli słuchać i ulegać niebieskim ewangielicznym przykazaniom; łatwo bowiem może zrozumieć człowiek, co przystoi duszy jego rozumnej i stworzonej na obraz Boży, gdy widzi, że uświęconym wolą Pańską postanowieniom są posłuszne same nawet nierozumne żywioły. „*Służcie Panu w bojaźni,*“ uczy Prorok. [1])

Doskonale we wszystkiem bojaźń posługuje karności. Czyby rozpustnik szanował drugich czystość, złodziej własność? Któżby się lękał rozboju i grabieży, jeśliby groza nie hamowała wściekłości umysłu bojaźnią kary? Do czegóżby obżarstwo nie poduszczało, gdyby się mu nie sprzeciwiała karność? Do czegóżby chciwość nie przywiodła, gdyby jej prawo nie stanowiło oporu?

Wszystkie występki leżą pod bojaźnią karności. Sędzia nie jest na postrach „*dobremu uczynkowi, ale złemu; a chcesz się nie bać urzędu, czyń co jest dobrego:* chcesz się nie lękać Boskiego sądu, *chroń się złego a czyń dobrze.*“

Na nic się nie przyda uniknienie kary doczesnej, gdy wieczna nie minie. „*Kto odrzuca karność, nienawidzi duszę swoją,*“ powiada Prorok. Zaiste, wrogiem dla duszy swojej jest każdy gardzący upomnieniem karności i oddający się sprawom szatańskim.

Zarzucają, że karność na surowych prawach spoczywa, a to mówią ludzie zepsuci, których czart sprawca śmierci ku wszystkim zbrodniom poduszcza; których myśli napełnia nienasycone obżarstwo, których pijaństwo albo rozpusta uczyniła brańcami i którzy pychę przyjmują najweselej w objęcia swoje. Tym zaś, co mają szczere usiłowania chować uczciwą wstrzemięźliwość, pielęgnować pokorę i bogobojność, słodki jest ciężar karności, lekkie to jarzmo Pańskie, które się zgubionym lub mającym zginąć wydaje ciężkiem brzemieniem.

Wszystkie prawdziwe ozdoby, któremi przyodziewa się życie świątobliwe, przyjmij bracie nie samem uchem, ale i sercem; trzeba dobrze pamiętać, że nic nie pomoże być chrześcianinem, jeśli się nie ukocha karności chrześciańskiej. Kto pragnie czcić Chrystusa, niech pierwej przyoblecze serce swoje w ozdobną szatę świętej karności.

W każdym kroku twego życia niech karność towarzyszy.

---

[1]) Ps. 2. 11.

Jeśli się chcesz podobać Zbawicielowi, staraj się, aby twe powołanie wspierała wiara, a zalecała dobra sława.

Niech wam przewodniczy cierpliwość, siostra pokory; niech was podtrzymuje skromność, mistrzyni czystości; niech odstąpi żądza, niech się zawstydzi i przepadnie pijaństwo, niech rozpusta opłakuje swe niecne postępki, niech się pycha zarumieni i odejdzie.

Ktokolwiek przeto śpieszy się poznać Pana, może go znaleźć jedynie na drodze świętego porządku i karności. Niech go szuka na tej drodze i niech mu niesie cześć przez wszystkie dni swego żywota. [1]) Amen.

---

[1]) Tłóm. Ks. Hołow.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH.

O

PODARUNKACH.

„Idź pierwiej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“ *Ew. u św. Mat. r. 5. w. 24.*

Niesłychanej siły są podarunki, bracia drodzy. Zauważył to i jeden z poetów dawnych, gdy powiedział: „*podarunki* — wierz mi — *i Boga i ludzi jednają.*“ Jakób, gdy chciał zagniewanego na siebie pozyskać brata, oddzielił część ze swej majętności i rzekł. „*Ubłagam go darami.*“ [1]) Gdy się Dawid rozgniewał mocno na Nabala i chciał go zabić, jak tylko Abigail zabiegła mu niespodzianie drogę, ułagodzony król rzekł. „*Błogosławiony Pan Bóg Izraelów, który cię dziś posłał przeciwko mnie, i błogosławiona wymowa twoja. Idź z pokojem do domu twego, otom usłuchał głosu twego, i uczciłem osobę twoją.*“ [2])

Boga samego, który się był tak bardzo zagniewał, iż wszystko stworzenie, jakie było na ziemi, od człowieka aż do bydlęcia potopem wygładził; [3]) Noe po złożeniu ofiary do tyla przebłagał, iż Bóg zapewnił, że żadną miarą nie będzie więcej przeklinał ziemi dla człowieka. [4]) Mają więc wielką siłę podarunki, jednają i Boga i ludzi.

Wiedzieć jednak mamy, że nie wszystkie podarunki ten

---

[1]) Gen. 32. 20. [2]) I. Król. 25. 32. [3]) Gen. 7. 23. [4]) Gen. 8. 21.

przywilej szczególny posiadają. Jeśli pochodzą z serca gniewliwego, zemstą i nienawiścią pałającego, to nie podobają się Bogu, zostają nieprzyjęte, odrzucone.

W dalszym ciągu nauki dzisiejszej zastanowimy się, o ile siły pozwolą, nad tą prawdą bliżej się jej przypatrując, szczegółowiej rozbierając. Bóg niech nam będzie pomocą w tej sprawie, zwróćmy się do jego tronu, poklęknijmy i jak zawsze tak dzisiaj zanieśmy modlitwę wspólną.

Wspieraj nas dobry Boże swą łaską, zagrzewaj serca nasze do przyjęcia tej nauki, jakiej nam udzielisz za pośrednictwem sługi swego. Tak nas usposób, tak nas na wskroś przeniknij, abyśmy wolni od wszelkiego oporu, od wszelkiej zawziętości, chętnie zabierali się do spełnienia tego, co ty nam rozkażesz, chociażby to nam jak najtrudniejszem się wydawało. Nasza i Boża Matko, Maryo Panno, wstaw się za nami do Syna swego.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Duszą wszystkich naszych czynów jest miłość. Jak człowieka zmarłego, duszy pozbawionego, usuwamy z domu, z przed ócz naszych, wynosimy na cmentarz; tak Pan Bóg czyny nasze, sprawy nasze, miłości pozbawione, precz od siebie odrzuca. Święty Paweł tak o tem mówi. „*Chociażbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym był spalon, a miłościbym nie miał: nic mi nie pomoże.*“ [1]) Ze wszystkich podarunków, jakie Bogu ofiarujemy, głównym jest miłość. „Najlepszą ofiarą dla Boga — mówi święty Cypryan — jest pokój nasz i zgoda braterska, jest lud na podobieństwo Ojca, Syna i Ducha świętego jednością ze sobą złączony.“ [2]) Jestto taka ofiara, że bez niej nic się Bogu nie podoba, nawet samo męczeństwo. „Jeśli nie masz miłości — mówi święty Biskup Hippony — to chociażbyś się skazywał na męczeństwo, nic nie pomoże; przydaj miłość, a wszystko się dobrem i pożytecznem stanie. Jedność nasza, pokój wzajemny, zgoda braterska są przyprawami, bez których pokarm spraw naszych wcale Bogu nie smakuje.“ [3])

---

[1]) I. Kor. 13. 3. [2]) S. 1. de or. Dom. [3]) Ser. 50. de verb. Dom.

β) Dwaj pierwsi bracia na świecie złożyli, jak wiadomo, Bogu ofiarę w jednej myśli, ale z różnym skutkiem. „*Albowiem wejrzał Pan na Abla i na dary jego; a na Kaina i na dary jego nie wejrzał.*“ [1]) Tę pogardę, jakiej doznał Kain, Apostoł narodów składa na brak wiary. „*Wiarą* — mówi — *obfitszą ofiarę Abel, niż Kain ofiarował Bogu.*“ [2]) Żywa wiara, jaką był przejęty Abel, skłoniła go do złożenia Bogu na ofiarę rzeczy najprzedniejszych; Kain zaś pod względem wiary słaby ofiarował rzeczy drugorzędne. Święty Ambroży inną wskazuje przyczynę tej wzgardy, jakiej doznał Kain. [3]) Według niego Kain dwojako zawinił, a mianowicie, że niezaraz, że po wielu dopiero dniach i z rzeczy mniejszej wartości złożył ofiarę. Święty Cypryan sądzi, że Kainowi przy składaniu ofiary zbywało na sercu. [4]) „Bóg — mówi — na serca patrzał i według tego dary oceniał.“ Kain nie miał dla swego brata serca przyjaznego i dlatego dar jego nie podobał się Bogu. Dwaj wnuki cesarza Konstancyusza, Gall i Julian, zamierzyli pobudować kościół nad grobem świętego Mamanta, męczennika. Gdy się zabrali do dzieła, to ta część kościoła, którą wznosił Gall szła sporo; ta zaś którą się zajmował Julian, wcale się nie kleiła; trzęsienie ziemi w ruinę obracało wszystko. Święty Grzegorz Nazyanzeński wyjaśnia to w ten sposób. [5]) Niechciał męczennik przyjąć czci od tego, który z czasem jego towarzyszy miał zniewagą okryć. Jak męczennik dzieło przyszłego męczenników prześladowcy: tak Król męczenników, Bóg, przyszłego mężobójcy odepchnął ofiarę. Skoro więc przyszły mężobójca nie podobał się ze swym podarunkiem, to niech nikt nie tuszy sobie, że się podoba Bogu, jeśli brata swego ma w nienawiści, jeśli się z nim gorzej jak z psem obchodzi, jeśli go ciągle prześladuje, tysiące przykrości mu wyrządza i jakiemi tylko może gnębi go niesprawiedliwościami. Odwróćmy się więc od Kaina i Juliana, a zwróćmy do Abla, o którym mówi św. Cypryan, że Abel spokojny i sprawiedliwy, gdy Bogu składa ofiarę, uczy nas, że kiedy do ołtarza dar jaki niesiemy, to nieść powinniśmy z bojaźnią Bożą, z sercem prostem, na sprawiedliwości i pokoju opartem.

γ) Dziwny jest sposób niektórych chrześcian składania czci Bogu. Kiedy się modlą, kiedy błagają o co albo dziękują za co,

---

[1]) Gen. 4. 4. 5. [2]) Żyd. 11. 4. [3]) l. 1. de Cain. c. 7.
[4]) Tract. de orat. Dom. [5]) Orat. 1. in Julian.

słowem, kiedy ze swych serc daninę składają; jednocześnie prawie bliźnim swoim albo usty albo ręką bardzo dokuczają, nie pomnąc na owo przykazanie. „*Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego.*“ [1]) Niepodobna takich modlitw nazwać modlitwami; są-to raczej bluźnierstwa i złorzeczenia, któremi się Bóg bardziej obraża, niż czci, bardziej drażni niż jedna. Nie mówimy tego sami, ale opieramy się na Piśmie św., a mianowicie na psalmie 49, gdzie Bóg podobnego człowieka zajętego chwałą Jego strofuje i jakby odrzuca od siebie mówiąc. „*Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje i bierzesz testament mój w usta twoje.*“ [2]) I zaraz wymienia przyczynę, która tę przyganę wywołała. „*Siedząc mawiałeś przeciwko bratu twemu i dawałeś zgorszenie przeciw synowi matki twojej.*“ [3]) Pokazuje się ztąd, że jest pewnego rodzaju bluźnierstwem chwalić Boga i jednocześnie nienawidzieć bliźniego. Kiedy Izraelici przeszli szczęśliwie morze Czerwone, takim hymnem pod przewodnictwem Mojżesza sławili Boga. „*Śpiewajmy Panu chwalebnie: bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca zrzucił w morze.*“ [4]) Ten sam hymn powtórzyły niewiasty pod przewodnictwem Maryi, siostry Mojżeszowej. Ale zaledwie śpiew skończyły, Marya trądem okrytą została. „*Alić oto Marya okazała się zbielałą trądem jako śnieg.*“ [5]) Musiano ją usunąć z obozu na siedem dni; tak Bóg rozkazał i swego rozkazu nie zmienił, chociaż Mojżesz prosił. Nic nie pomogła pobożność Maryi, nic hymn odśpiewany: trąd ją całą pokrył, z obozu ustąpić musiała, ponieważ gadatliwością przeciw bratu zgrzeszyła. [6]) Niech nikt zatem nie rachuje na swoją pobożność, na swoje należenie do różnych stowarzyszeń religijnych, na modlitwy jakie przed tron Boży posyła, jeśli chrześciańskiej miłości pozbawiony, jezyk przeciw bliźnim zwraca i ich sławę narusza, dobre imię czerni. Brzydzi się Bóg ofiarami, jeśli Mu się składają z pogwałceniem miłości bliźniego. Nie są-to ofiary, ale raczej zatrute strzały; my sami niemi dobrowolnie w niwec obracamy to wszystko, czemby nas Bóg obdarzyć raczył. Owemu faryzeuszowi, co razem z celnikiem do modlitwy stanął, zdawało się, że bardzo wiele dobrego uczynił, gdy przechwalając się mówił. „*Dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy,*

---

[1]) Mat. 22. 39. [2]) Ps. 49. 16. [3]) Ps. 49. 20. [4]) Exod. 15. 1.
[5]) Num. 12. 10. [6]) Num. 12. 1.

jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam.“ [1]) I w rzeczy samej były-to uczynki dobre, ale cóż kiedy on je zmarnował. Czem? Oto pogardą, z jaką się odezwał o celniku tuż obok siebie się modlącym. Ponieważ bliźnim pogardził, więc wszystko utracił!

II.

δ) Pokorę tak Bóg ceni, że w nagrodę pokornych wywyższa; [2]) post tak wysoko stawia, że poszczących za pośrednictwem aniołów karmi. [3]) Ale tę łaskę nie każda pokora i nie każdy post wyjednywa u Boga. Poszcząc korzył się niegdyś w worku i popiele lud Izraelski, a gdy nic postem i pokorą nie zyskiwał, z zapytaniem do Pana wystąpił. „*Przecześmy pościli a nie wejrzałeś: poniżyliśmy dusze nasze, a nie widziałeś.*“ [4]) Jakgdyby mówił: Ty o Panie tyle razy pokornych wywyższyłeś, poszczących przez Aniołów nakarmiłeś, a na nas teraz, pomimo że i pościmy i korzymy się, wejrzeć niechcesz. My plemię Abrahama tegożeśmy doczekali, że ani post nasz ani pokora nie znajdują u Ciebie posłuchu? Na to pytanie i zarazem użalanie się taką otrzymali odpowiedź. „*Oto na swary i na zwady pościcie, a bijecie pięścią niezbożnie. Nie pośćcie aż do tego dnia, aby słyszano głos wasz na wysokości.*“ [5]) Nie podobał się Bogu post i fałszywa pokora. Kłótnie, swary, bicia wzajemne odjęły całą wartość tym cnotom, zkądinąd tak chwalebnym. Post nie ma żadnego wdzięku, gdy jest zaprawiony niechęcią ku bliźnim. „Na co się przyda — pyta św. Hieronim — wycieńczanie ciała postem, a nadymanie ducha pychą; kto pochwali naszą bladość z postu, jeśli jednocześnie siniejemy z zazdrości; jaką wartość mieć może powstrzymywanie się od wina, a upijanie się gniewem i nienawiścią?“ [6]) Posty nasze powinny być święte. „*Poświęćcie post,*“ rozkazuje Bóg. [7]) „Poświęcić zaś post, to znaczy według świętego Grzegorza, przy innych cnotach nie zapominać i o poście, o powstrzymywaniu się od pokarmów mięsnych.“ [8]) Niech ustanie gniew, niech ustaną kłótnie. Bo napróżno ciało dręczymy, jeśli ducha od złych jego żądz nie po-

---

[1]) Łuk. 18. 11. [2]) Mat. 23. 12. [3]) 3. Król. 19. 5. [4]) Iz. 58. 3. [5]) Iz. 58. 4. [6]) Ep. ad Celant. [7]) Joel. 1. 14. [8]) Hom. 16. in Evang.

wstrzymujemy. Postem mamy wywalczać panowanie duszy nad ciałem, rozumu nad duszą, cnoty nad rozumem, a Boga nad nami całymi. Jeśli tego celu nie osiągamy, to napróżno pościmy; jak napróżno przyjmuje lekarstwo, kto się nie powstrzymuje od rzeczy w takim razie zakazanych. Ale od tego celu są bardzo dalekimi ci, którzy poszcząc kłócą się z bliźnimi. Tacy bowiem ani ciała nie poddają pod panowanie duszy, ani duszy pod panowanie rozumu, ani rozumu pod panowanie cnoty, ani siebie samych pod panowanie Boga. Przeto od ich postu odwraca się Pan Bóg i jak Mu ich post jest niemiły wyraźnie pokazuje temi słowy proroka. „*Gdyście pościli i płakali, iżaliście mnie post pościli?*“ [1])

ε) Gdy składano ofiarę zapokojną, to pierś kazał Pan Bóg oddawać Aaronowi i synom jego. „*A mostek będzie Aaronów i synów jego.*“ [2]) Ale dlaczego tę część głównie kapłanom przeznaczył? „Dlatego — odpowiada święty Grzegorz — kapłan otrzymuje od ludu pierś, aby pamiętał, że swoją pierś winien oddać Bogu, i o tem tylko myśleć, tem się tylko zajmować, co jest dobre, zbawienne.“ Wprawdzie kapłan cały poświęca się Bogu, ale przedewszystkiem poświęca i oddaje pierś swoją, serce swoje. Pierś oznacza w nim wiarę, naukę, mądrość. „Pierś kapłana — mówi Orygines [3]) — niech będzie pełną mądrości, umiejętności, pełną Boga.“ Ten sam Orygines wskazuje nadto inną przyczynę, dla której z ofiary kapłanom pierś się oddaje. „Dlatego — mówi — pierś takie otrzymuje przeznaczenie, aby serce które przedtem o złych rzeczach myślało, staraniem kapłana, pracą jego przerobiło się i tylko dobre myśli, szlachetne przypuszczało, w dobrych i szlachetnych się miłowało, aby tak oczyszczone Boga z czasem widzieć mogło.“ Bóg pragnie, aby mu były poświęcone piersi, ale czyste, święte, przez kapłańskie rozgrzeszenie z win uwolnione. Nie przeczę, że wszystkie członki są Bogu miłe, jeśli je odpowiednio do Boga zwracamy i uświęcamy: miłe są oczy gdy wylewają łzy za grzechy, miłe uszy gdy słuchają Bożego słowa, język gdy przykładną prowadzi rozmowę, ręce gdy się zajmują pełnieniem dobrych uczynków, nogi gdy chodzą po drodze Pańskiej, po drodze przykazań jego. Ofiarowanie jednak piersi jest w szczególny sposób pożądane. Pierś, to jakby przybytek pokuty; gdy się w pierś ręką ude-

[1]) Zach. 7. 5. [2]) Lev. 7. 31. [3]) Hom. 5.

rzamy, to gniew Boży na jego miłosierdzie przemieniamy, a surowego sędziego na litościwego Ojca. Zatem pierś nasza razem z darem, jaki Bogu składamy, niech będzie zawsze czystą, świętą, od wszelkiej nienawiści i zemsty wolną. Gdy się od tych wad nie wyzwala, gdy w nich sobie lubuje, wtedy jest ofiarą złego ducha i tak szpetną, że nawet męczeństwo tej szpetności nie usunie.

ζ) Okazałem więc bracia drodzy, że się Bogu nie podobają podarunki z serca złośliwego, przewrotnego pochodzące. Do was należy to wszystko, co Apostoł nazywa uczynkami ciała, [1]) a mianowicie, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa; precz z serc wyrzucić, jeśli podarunkami waszemi łaskę sobie u Boga wyjednać chcecie. Darujcie chętnie przepraszającym was, owszem sami starajcie się o pojednanie z tymi, którzy was obrazili. Tego wymaga Syn Boży. *„Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza* — mówi — *a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem; a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“* [2])

Jeśli nie działa na ciebie ten rozkaz, to niech podziała przykład Pana i Odkupiciela, który widząc lubo niesłusznie rozgniewanego na siebie zdrajcę, za namaszczenie swej głowy przez Magdalenę olejkiem, wprzód nim jeszcze na ołtarzu krzyża ofiarował się Przedwiecznemu Ojcu, przypadłszy do nóg Judasza, starał się w ten sposób przeciwnika swego przeprosić. Oto masz mnie Judaszu, uczniu mój, przy swych nogach. Patrz, czynem wypełniam, co tobie i wszystkim innym zaleciłem. Jeśli w chwili składania ofiary wspomnisz sobie, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, idź pierwiej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Gotów jestem na ołtarzu krzyża ze siebie samego ofiarę złożyć, ale wiem żeś ty się na mnie obraził, pośpieszam więc pojednać się z tobą i oto cię przypadłszy do nóg twoich proszę. Jeśli mi za złe wziąłeś, żem pozwolił Magdalenie, aby na nogi moje wylała olejek drogi, oto ja u nóg twoich jestem i proszę, abyś się na mnie nie gniewał. Patrz jak obficie z wodą łzy moje mięszam i nogi twoje więcej niż ojcowskim afektem obmywam, abym tą czynnością moją odwiódł od zguby

---

[1]) Gal. 5. 19. [2]) Mat. 5. 23. 24.

na którą cię prowadzą, i powstrzymał od strasznej zbrodni, jaką przedsięwziąłeś. Napróżno to wszystko. „*Na krzemień ściągnął rękę swą.*“ [1]) Im łaskawszy Jezus, tem twardszy Judasz. Im ściślej ze sobą Judasza stara się połączyć Zbawiciel, tem zawzięciej ten związek rozrywa zdrajca. Na krzemień ściągnął rękę swoją Jezus. O pojednanie z całą usilnością zabiega Mistrz, podczas kiedy z takąż usilnością odrzuca to pojednanie uczeń. Na krzemień ściągnął rękę swoją Jezus.

O dziwo! wśród tylu razów miłości niezłamany jak marmur pozostał Judasz, przy takim płomieniu dobroci nie spłonął od salamandry zimniejszy! Na krzemień ściągnął rękę swoją, gdy się do umywania nóg Judasza zabrał Jezus. Wolał pójść na potępienie ten nieszczęśliwy, niż się upamiętać i z ofiarowanego sobie pojednania skorzystać. Winnym był nad wszelki wyraz!

Ale i wy bracia winnymi i winnymi bardzo jesteście, jeśli ofiarowanej wam przyjaźni nie przyjmujecie albo utraconej nie szukacie u tych, którycheście obrazili. Bo tym sposobem ani za rozkazem ani za przykładem Pana nie idziecie, podarunki i sprawy wasze, chociażby były najlepsze, sami niemiłemi Panu czynicie, w niwec obracacie. Ciężkie to przestępstwo; aby mu się droga do serc naszych zamknęła, spraw to łaską swoją wielki serc ludzkich miłośniku i kierowniku, Chryste Jezu, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Hiob. 28. 9.

NAUKA

na

PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

SPRAWIEDLIWOŚCI.

„Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.
Ew. u ś. Mat. r. 5.

Ewangielia dzisiejsza, którą w pierwszym roku nauczania swego powiedział Chrystus Pan, bardzo dobrze podzielić się może na trzy pomniejsze cząstki. W pierwszej mówi Zbawiciel, że sprawiedliwość Doktorów zakonnych i Faryzeuszów nie wystarczała do osiągnienia królestwa niebieskiego. W drugiej wyjaśnia to, co w starym zakonie nie dość jasno było wyrażone. W trzeciej uczy jakim sercem ofiary nasze Panu Bogu składać powinniśmy.

Rozbierzmy te trzy cząstki dzisiejszej Ewangielii szczegółowo i wyciągnijmy ztąd nauki dla siebie odpowiednie. Pierwiej jednak jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Faryzeusze i Doktorowie zakonni na prawo Boże zapatrywali się powierzchownie, sprawiedliwymi nazywali tych, którzy

je zachowywali zewnętrznie, bacząc na literę jeno. O zachowanie prawa w myśli, w sercu nie troszczyli się wcale. Według nich mężobójstwa, cudzołóztwa, kradzieży ten tylko był winien, kto się tych występków dopuścił w rzeczysamej, kto je popełnił czynem; tego zaś, który miał zamiar, chęć, ale dla jakich powodów popełnić nie mógł, od winy uwalniali całkiem. Było-to tłumaczenie prawa opaczne, sprawiedliwość taka do zbawienia nie wystarczała. Bo jak sama dobra wola temu, co czynu wykonać nie może, wystarcza do zbawienia, według słów owych. „*A na ziemi pokój ludziom dobrej woli,*“ [1]) tak sama zła wola temu, co jej w czyn zamienić nie mógł, wystarcza do potępienia.

Tak, bracia drodzy, sama zła wola zarówno przed Bogiem jak przed ludźmi na potępienie zasługuje. Ludzie za zbrodnię poczytują a nawet na śmierć skazują tego, który króla chciał zabić lub zdradzić, chociaż tego dla przeszkód jakich nie wykonał. Cudzołożnikiem i mężobójcą jest u Boga, kto się chciał tych występków dopuścić, chociaż się w rzeczy samej nie dopuścił dla jakich postronnych powodów. Pismo święte mówi. „*Kto patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem.*“ [2]) Wymaga zatem Pan od swoich, aby się nietylko ciałem strzegli wszelkiego złego, ale i myślą; aby nietylko uczynkiem prawa nie przekraczali, ale i wolą.

Świętemu Janowi w Objawieniu ukazuje się Pan przepasany u piersi pasem złotym. [3]) Czemu? Ponieważ chce, abyśmy nad sobą czuwali i nietylko od występków dalecy byli, ale myśli przewrotne, zachcianki grzeszne, które się w sercach naszych budzą, stłumiali, pokonywali, precz usuwali. Stosujmy się do tej woli Pana, bracia drodzy. Jeśliśmy względem niej zawinili, starajmy się przebłagać pokutą. Wykroczenia, którycheśmy się dopuścili, sądźmy surowo i wyznawajmy je na spowiedzi z całą szczerością, biorąc na uwagę nietylko czyny, ale i myśli. Skazujmy się na karę sami, [4]) nie czekajmy aż nas podda karze ten, który się bada nerek i serc, to jest żądz tajemnych i myśli skrytych; który przyjdzie, *aby oświecił zakrycia ciemności i objawił rady serc.* [5]) Stokroć dogodniej jest dla nas wyznać upadki nasze przed kapłanem na ucho, niż je wyznawać i za

---

[1]) Łuk. 2. 14. [2]) Mat. 5. 28. [3]) Obj. 1. 13. [4]) Obj. 2.
[5]) I. Kor. 4. 5.

nie się wstydzić wobec świata całego, wobec Boga, Aniołów i Świętych jego, na sądzie ostatecznym. Stokroć dogodniej jest dla nas opłakiwać upadki nasze teraz, niż je opłakiwać i za nie cierpieć straszne męczarnie przez wieczność całą.

To, co dalej w dzisiejszej Ewangielii następuje i co jej drugą cząstkę stanowi, nie jest jakby kto mniemał do starego prawa dodatkiem, ale tylko jego wyjaśnieniem. Że doktorowie zakonni i faryzeusze prawo opacznie tłumaczyli, to nie prawo ale oni winni. Brali wszystko podług litery i w tem błądzili. Jeśli Bóg powiedział: *„nie zabijaj,“* to tem słowem objął zabójstwo w czynie i zabójstwo w myśli. Zabiłeś, jeśliś pragnął zabić. Przypomniał to Chrystus Pan mówiąc. *„Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.“* [1])

Sześciorako zabójstwo popełnić możemy. Popierwsze dopuszczamy się zabójstwa, gdy kogo w rzeczy samej zabijamy, życie mu odbierając. Powtóre winni jesteśmy zabójstwa, gdyśmy znienawidzili naszego brata i czychamy na jego życie. Ztąd święty Jan mówi. *„Każdy co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest.“* [2]) Potrzecie, zabijamy złym przykładem. Ztąd Pan mówi. *„Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiejby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokości morskiej.“* [3]) Poczwarte, zabijamy złą radą, przewrotną nauką. Ztąd czytamy w Piśmie świętem. *„Ślepy jeśliby ślepego prowadził, obadwaj w dół wpadną.“* [4]) Popiąte zabijamy, gdy będącemu w potrzebie koniecznej pomocy odmawiamy. Dlatego napisano. *„Kto ginącemu może pomódz, a nie pomaga, ten go zabija.“* Poszóste zabijamy, gdy nie przypominamy Bożego słowa, Bożej woli. Dlatego Pan przez Proroka mówi. *„Jeśli nie opowiesz bezbożnemu, ani mu rzeczesz, aby się odwrócił od drogi swej bezbożnej; a on w bezbożności swej umrze, krwi jego z ręki twej szukać będę.“* [5])

II.

Pan Jezus powagą swoją boską zapewnia, że sądu będzie winien, że sąd spotka nietylko tego, który się dopuścił zabój-

---

[1]) Mat. 5. 21. [2]) I. Jan. 3. 15. [3]) Mat. 18. 6. [4]) Mat. 15. 14. [5]) Ezech. 3. 18.

stwa w czynie, ale i tego, który na zabójstwo przyzwolił w myśli. „*A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.*“

Zaznaczmy tu bracia, że nie każdy gniew jest grzeszny, nie każdy zasługuje na potępienie. Jeśli powstajemy nie na człowieka, ale na jego występki, to taki gniew jest chwalebny, byle tylko nie przekraczał właściwych granic. Mamy wtenczas na myśli poprawę tego, na którego się gniewamy. W ten sposób gniewał się na grzeszników Mojżesz, Finees, Jozue, Piotr [1]) i inni święci ludzie. Dlatego Pan tych sług swoich, którzy na grzeszników nie powstają i ich nie strofują, nazywa przez proroka psami niememi. „*Psy* — mówi — *niemi, szczekać nie mogący.*“ [2])

Kiedy się ktoś gniewa na brata nie w tym celu, aby go poprawił, ale dla jakiej ubocznej przyczyny, gniew jego jeśli trwa niedługo jest grzechem, ale tylko powszednim. O takich powiedziano. „*Gniewajcie się, a nie grzeszcie.*“ [3]) „*Słońce niechaj nie zachodzi na rozgniewanie wasze.*“ [4]) Wtedy bracia nad gniewem naszym słońce zachodzi, kiedy z powodu gniewu słońce miłości w nas zamiera. Kiedy się w gniewie nie hamujemy, kiedy go przedłużamy i sposoby szkodzenia naszemu bliźniemu obmyślamy; wtedy grzeszymy ciężko, wtedy gniew nasz na sąd zasługuje, to jest, winniśmy się z niego oskarżyć przed kapłanem na spowiedzi i przyjąć wyrok jaki wyda z pokorą.

Jeśliśmy się gniewali nietylko w duszy, ale wypowiedzieliśmy nadto jakie ubliżające słowo, to stajemy się winnni *rady*, to jest wyroku, jaki na nas wyda *rada* z odpowiednich osób złożona. Wyraz „*raka*“ u hebrajczyków był bardzo obelżywym i mocno obrażał człowieka nim dotkniętego. Jeśli zapalczywość nasza nie ograniczała się do jednego wyrazu, ale wybuchnęliśmy potokiem obelżywych wyrazów, jeśli bliźniego naszego zmięszaliśmy, jak-to mówią, z błotem, nazwaliśmy *głupcem*, błaznem, człowiekiem bez czci i wiary; natenczas popełniamy grzech ciężki, stajemy się winni ognia piekielnego.

Im większe grzechy, tem większej wymagają kary. „*Według miary grzechu* — mówi Pismo — *będzie i razów miara.*“ [5]) Co innego jest gniew w duszy, a co innego wypowiedziany słowem. Różnica jest i pomiędzy słowami: jedno mniejszą boleść

---

[1]) Dz. 5. 9. [2]) Iz. 56. 10. [3]) Ps. 4. 5. [4]) Efez. 4. 26. [5]) Deut. 25. 2.

sprawia, drugie większą. U hebrajczyków nie tyle ubliżało słowo „*raka*," ile słowo „*głupcze;*" dlatego za pierwsze jest kara rady, za drugie kara ognia piekielnego.

My bracia nie chciejmy na żadną z tych kar zasługiwać, w mowie bądźmy ostrożni i słowami nie rańmy bliźnich naszych. Gniew miejmy tylko dla występków i na występki; chrońmy się gniewu z innych powodów. W samym gniewie na występki bądźmy umiarkowani i nie przekraczajmy właściwych granic, bacząc na to, że upomnienie łagodne poprawia częstokroć grzeszników, podczas kiedy powstawanie surowe nie odnosi tego skutku. Jeśli kiedy na nieszczęście nasze uniesiemy się gniewem bez powodu, jeśli wypowiemy w gniewie jakie słowo przykre albo bardzo nawet hańbiące; nie pozwalajmy aby słońce zaszło nad gniewem naszym, ale co prędzej upokarzajmy się przed Panem, przepraszajmy obrażonych, gdyż inaczej ani modlitwy nasze codzienne, ani ofiary, ani jałmużny miłemi Bogu nie będą. Wyraźnie bowiem jest powiedziano. „*Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*" [1])

Mamy w tych słowach zawartą część trzecią dzisiejszej Ewangielii. Uczmy się z niej, jak ofiary nasze składać powinniśmy. Przedewszystkiem kiedy coś ofiarujemy, ofiarujmy ze swego, nie z cudzego. Kto zabrał co drugiemu a zwłaszcza ubogiemu, i składa ofiarę, ten tak postępuje, jakby zabijał syna wobec ojca jego. Dlatego i tu napisano: „*dar twój,* nie obcy." Do ołtarza mamy zanosić dar, to jest myśl naszą zwrócić ku Bogu przy składaniu ofiary. Przestrogę tę Pan daje dla tych, którzy czyniąc jaką ofiarę bardziej ludzi niż Boga mają na myśli, którzy koniecznie chcą być widziani i chwaleni. Składając dar winniśmy go składać z czystem sumieniem, to jest najprzód ofiarować Bogu sumienie czyste, a gdyby było zbrudzone, najprzód je oczyścić przez skruchę, przez spowiedź świętą.

Ofiary Bóg nie przyjmie, jeśli ofiarujący jest niemiłym Bogu. Czytamy w Piśmie świętem, że wejrzał Bóg na Abla i na dary jego; naprzód na Abla a potem na dary jego. [2]) Na Kaina zaś i na dary jego nie wejrzał. Ponieważ Kain był niemiłym Bogu, więc i dary jego były niemiłemi. Jeśli więc przy

---

[1]) Mat. 5. 23. [2]) Genez. 4. 4.

składaniu ofiary wspomnisz sobie, że brat twój ma nieco przeciw tobie, to jest, jeśli ci sumienie wyrzuca, żeś brata twego obraził, czy gniewając się, czy znieważając, czy krzywdząc go; jeśli czujesz że on ma żal do ciebie, że serce jego jest zakrwawione; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim.

Jeśli brat twój jest daleko, to nim złożysz dar twój, pierwiej postanów w duszy, że go przeprosisz, jak się tylko sposobność ku temu nadarzy; a dopiero dar twój składaj. Jeśli brata twego w niczem nie obraziłeś, ale on ciebie obraził, i ty masz co przeciwko niemu; to nim złożysz dar twój, pierwiej wyrzuć z serca wszelki gniew, wszelką niechęć, wszelki żal ku bratu twemu, a potem dopiero dar twój złóż. Patryarcha Aleksandryjski, Jan święty, gdy wspomniał podczas Mszy, że jeden z jego podwładnych zasłużył niedawno na jego gniew, nim wymówił te słowa modlitwy Pańskiej: „*odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*," pierwiej przywołał swego podwładnego, darował mu wszystko, a dopiero powyższe słowa wymówił.

Jeśli więc chcemy bracia drodzy, ażeby się nasze modlitwy, ofiary, jałmużny podobały Bogu, przeprośmy tych, których obraziliśmy i darujmy tym, którzy nas obrazili. Z serca wszelkie złe myśli usuńmy, pokutą je oczyśćmy, łzami obmyjmy, a dopiero to serce z pokorą i miłością Bogu ofiarujmy. „*Ofiara Bogu duch strapiony: sercem skruszonem i uniżonem Boże nie wzgardzisz.*" [1])

Obyśmy taką ofiarę Bogu składali, oby ją nam składać pozwolił Bóg w Trójcy jedyny, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ps. 50. 19.

PIĄTA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

(354 — 430).

O BRATERSKIEJ ZGODZIE I ODPUSZCZANIU URAZ.

„Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“
Ew. u św. Mat. r. 5.

Dni te święte powołują mnie, bym wam mówił o braterskiej zgodzie, aby każdy, który ma urazę przeciw komuś innemu, koniec jej położył, by się ona sama nie zakończyła. Nie bierzcie sobie tego lekko bracia moi. Gdy bowiem życie to śmiertelne i ułomne, które wśród tylu pokus ziemskich na niebezpieczeństwa różne jest narażone, iż ledwie w nich nie zatonie, nie może nawet i sprawiedliwy być bez grzechów. Jedynym przeto środkiem, za pomocą którego żyć możemy, jest to, czego nas Chrystus nauczył w modlitwie. „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*“ [1])

Układ niejako z Bogiem uczyniliśmy i warunek odpuszczenia winy z zastrzeżeniem przyjęliśmy: *odpuść nam*, mówimy

---

[1]) Mat. 6. 12.

z pełną ufnością, jeżeli i my także odpuszczamy; jeżeli zaś my nie odpuszczamy, tedy nie spodziewajmy się, by i nam odpuszczano, jeżeli się sami nie chcemy oszukiwać. Niech się człowiek sam nie myli, a Bóg go nie omyli.

Byłoby bardzo pożądanem, gdybyśmy się gniewać wcale nie mogli; ale niestety zmiana natury nie od nas zależy. Gniew jest właściwym człowiekowi, nie powinniśmy go tylko na podobieństwo młodej latorośli podlewać rozmaitemi podejrzeniami, by nie wzrósł w drzewo nienawiści. Bo co innego jest gniew, a co inego nienawiść. Często rozgniewa się i ojciec na syna, ale w nienawiści nie ma syna; gniewa się, by go poprawić. Jeżeli się dlatego gniewa, by go poprawić, z miłością się natenczas gniewa, i dlatego powiedziano jest. „*A cóż, widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz.*“ [1]) Zarzucasz komuś innemu gniew, a sam pełen jesteś nienawiści. Gniew w porównaniu z nienawiścią jest tylko źdźbłem. Źdźbło przecież, jeżeli je podsycasz, staje się tramem; gdybyś je wyrwał i odrzucił, nicby z niego nie było.

Dreszczem powinny nas przejąć owe słowa świętego Jana. „*Ciemności przeminęły, a prawdziwa światłość już świeci.* [2]) *Kto mówi, iż jest w światłości, a brata swego nienawidzi, aż dotąd jest w ciemności.*“ Możeby kto przez te ciemności chciał rozumieć takie, w jakich się znajdują więźniowie. Gdyby jeszcze takie były; a przecież i w takich nikt nie chce się znajdować. W ciemnościach więzienia mogą być i niewinni zamknięci, jak byli męczennicy. Ciemności ich zewsząd otaczały, a światło w ich sercach jaśniało. W tych ciemnościach nie widzieli oczami, ale miłością widzieli Boga.

Chcecież wiedzieć co to są za ciemności, o których rzeczono. „*Kto nienawidzi brata swojego, aż dotąd jest w ciemności?*“ Na innem zaś miejscu. „*Kto nienawidzi brata swego, mężobójca jest.*“ [3]) Kto nienawidzi brata jest wolny, wchodzi i wychodzi, nie jest skrępowany kajdanami, nie jest do żadnego więzienia wtrącony; ale oskarżenie na nim ciąży. Nie myśl, iżby on się znajdował w więzieniu. Serce jego jest mu więzieniem. Byś nie lekceważył tych ciemności, o których jest mowa w słowach. „*Kto nienawidzi brata aż dotąd jest w ciemności,*“ przeto dodane jest. „*Kto nienawidzi brata swego, mężobójca jest.*“

---

[1]) Mat. 7. 3. [2]) Jan. 2. 8. [3]) I. Jan. 3. 15.

Nienawidzisz brata swego, a przecież nic ci się za to nie stało, i nie chcesz się z nim zgodzić: nie uznajesz, dla czego ci Bóg dał jeszcze czas. Otóż widzisz, już jesteś mężobójcą, i jeszcze żyjesz. Gdyby Pan na ciebie się gniewał, niezwłocznieby's nienawidząc brata postradał życie. Ale się Bóg lituje nad tobą, więc i ty się lituj nad samym sobą: pogódź się z bratem swoim. Jeżeli się ty chcesz pogodzić, a on niechce, to bądź spokojny, ty ze swej strony zrobiłeś, co należało. Ubolewaj wtedy nad nim i mów z czystem sercem. „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*“

Możeś ty go obraził i chcesz się z nim pogodzić, i mówisz mu: bracie! przebacz mi, żem cię obraził; ale on nie chce przebaczyć i nie chce winy odpuścić. Nie chce ci darować tego, coś mu winien, pomimo prośby twojej. Uważaj więc, jak będzie mówił modlitwę Pańską. Powie. „*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Święć się imię twoje.*“ Doda następnie. „*Bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.*“ Powinien powiedzieć: „*odpuść nam nasze winy,*“ bo każdy ma grzech jakiś i potrzebuje odpuszczenia. Apostoł mówi. „*Jeżelibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz.*“ [1]) Powinien więc powiedzieć z pokorą. „*Odpuść nam nasze winy.*“ Ale niech zważa, co następuje. „*Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*“ Jeżeli sam nie odpuścił, to nic nie otrzyma, nadto wypowiadając te słowa skłamie, grzechu się dopuści, Boga obrazi. Jeżeli pragnie, aby mu Bóg odpuścił, niech sam pierwiej odpuści, niech urazę jaką ma do brata swego, precz z serca wyrzuci, niech ci daruje.

Upomniawszy tego, który uraz odpuszczać nie chce, zwracam się do ciebie, który o odpuszczenie prosisz. Ktokolwiek rzekłeś bratu twemu, jeżeliś tylko rzekł: *odpuść mi w czem cię obraziłem;* jeżeliś to rzekł z całego serca, z szczerą pokorą, z nieudaną miłością, ale z takiem sercem, z jakiem cię Bóg widzi, i to rzekłeś, a on nie chciał ci odpuścić — wtenczas niech cię to nie frasuje. Obadwaj jesteście sługami, macie jednego Pana, a ty jesteś dłużny swemu towarzyszowi. Nie chce ci darować, to udaj się do waszego spólnego Pana. Tego, co ci Pan daruje, niech się dopomina od ciebie sługa, jeśli może.

---

[1]) 1. Jan. 1. 8.

Powiem to w inny sposób. Napomniałem naprzód tego, który nie chciał bratu swemu odpuścić, aby, gdy go prosi o przebaczenie, uczynił to, czego wprzódy uczynić niechciał, by i jego prośba była wysłuchaną. Napomniałem i tego, który prosił brata swego o przebaczenie, a nie otrzymał, by się nie lękał, że mu tego i Pan nie odpuści, czego mu brat jego nie odpuścił.

Jeszcze jedno wspomnieć muszę. Obraził cię brat twój i nie chciał mówić: *daruj mi żem cię obraził.* Jeżeli zbytecznemi zdają mu się te słowa, aby wykorzenił je Bóg z roli swej: to jest z serc waszych. Iluż-to bowiem jest przekonanych, że obrazili braci swych, a nie chcą mówić: *przebacz mi.* Nie wstydzili się obrazić, a wstydzą się przeprosić. Nie wstydzili się uczynić nieprawość, a wstydzą się pokory.

Naprzód tedy upominam was, którzy żyjecie w niezgodzie z braćmi swymi, którzy sami w siebie wchodzicie i zastanawiacie się nad sobą i sprawiedliwy sąd o samych sobie w sercach waszych macie, i którzy uznajecie, iż nie powinniście byli tego uczynić, coście uczynili, iż się nie godziło mówić, coście mówili. Proście o przebaczenie braci waszych, czyńcie braciom to, co mówi Apostoł. „*Odpuszczając jeden drugiemu, jako Bóg w Chrystusie wam odpuścił.*“ [1])

Czyńcie to, a nie wstydźcie się przepraszać drugich. Mówię to do mężczyzn i niewiast, do starych i młodych, do świeckich i duchownych, stosuję to i do siebie samego. Wszyscy tego słuchajmy, wszyscy się lękajmy, jeżeliśmy obrazili braci naszych. Jeżeli nam Bóg dotąd życie przedłużył, to jedynie dla poprawy. Dopóki bowiem żyjemy, jeszcześmy nie potępieni. Póki żyjemy, wypełniamy rozkaz Ojca, który będzie Bogiem-Sędzią wszystkich; wypełniajmy ten rozkaz, prosząc o przebaczenie braci, którycheśmy przypadkiem obrazili lub skrzywdzili.

Trafiają się ludzie pokorni według świata tego, którzy się wbijają w pychę, gdy ich o przebaczenie prosimy. I tak, niekiedy obraża pan sługę swego; jeżeli ów jest panem, ten zaś sługą, obydwaj jednak są sługami, ponieważ obydwaj krwią Chrystusa są odkupieni. Dziwnemby się przecież zdawać mogło, gdybym miał nakazywać i zalecać, aby pan, obraziwszy przypadkiem sługę swego, niesprawiedliwie go karcąc lub bijąc, miał mu mówić: *daruj mi, przebacz mi;* nie iżby tego czynić nie

---

[1]) Efez. 4. 32.

powinien, lecz, iżby się sługa w pychę nie wbijał, gdyby pan miał swego postępku żałować. Cóż więc ma uczynić? W oczach Boga niech żałuje, w oczach Boga niech ukarze serce swe; a jeśli nie może rzec słudze swemu, gdyż mu nie przystoi prosić sługę o przebaczenie, niech się łagodnie do niego odezwie. Łagodne bowiem odezwanie się jest prośbą o przebaczenie.

Nareszcie wypada mi przemówić do tych, którzy innych obrazili, a o przebaczenie prosić nie chcieli. Do tych bowiem już się odezwałem, którzy braciom proszącym o przebaczenie, odpuścić nie chcieli. Odzywam się więc do was wszystkich, by ustały między wami niezgody, ponieważ dni święte nastały. Przyznaję, żeście rozmyślali w sercach waszych, wy, którzy uznajecie, iżeście żyli w niezgodzie z braćmi waszymi, i przekonaliście się, że nie wy ich, lecz oni was obrazili. I chociaż mi tego nie wyznajecie w tej chwili, bo moją jest rzeczą tutaj mówić, waszą zaś milczeć i słuchać, zapewne w duszy mówicie sobie: chcę się pogodzić, ale on mię obraził, on mię skrzywdził, a nie myśli prosić o przebaczenie.

Mamże więc powiedzieć: idź ty do niego i proś go o przebaczenie? Nigdy. Nie chcę, byś kłamał. Nie chcę, byś rzekł: przebacz mi, ty który wiesz, żeś nie obraził brata twego. Na cóż ci się bowiem przyda oskarżać siebie samego niesłusznie? Na co prosisz o przebaczenie tego, któregoś ani obraził, ani skrzywdził? Na nic ci się nie przyda, nie czyń tego. Wiesz dobrze, przekonałeś się i poznałeś, że nie ty jego, ale on ciebie obraził. Twe pewne przekonanie niech zaspokoi sumienie twoje. Nie chodź do brata twego, który cię obraził, prosić bez przyczyny o przebaczenie. Ktoś inny musi być między wami pośrednikiem, który go zmusi do przeproszenia cię, a ty bądź tylko gotów przebaczyć mu, już naprzód bądź gotów odpuścić mu z całego serca. Jeżeliś gotów mu przebaczyć, jużeś mu przebaczył. Już możesz z czystem sercem się modlić.

Módl się za nim, by cię prosił o przebaczenie, wiedząc, iż mu to szkodzi, jeśli o nie nie prosi. Módl się za nim, by o nie prosił; mów do Pana w modlitwie twej. Panie, ty wiesz, że nie ja brata mego, lecz on mnie obraził, i że mu to szkodzi, jeżeli obraziwszy mnie, nie prosi o przebaczenie; ja z całej duszy proszę, byś mu przebaczył.

Okazałem przeto bracia drodzy, że jeżeli zawsze, to teraz szczególniej, w tych dniach rozmyślań, macie razem ze mną z braćmi swymi się pojednać. Cieszę się ze zgody waszej, smu-

cę się, jeżeli widzę swary; pragnę, byśmy wszyscy odpuszczając sobie wzajemnie urazy, jakie mamy do siebie, spokojnie obchodzili te dni święte, na wzór Tego, który nikomu nic nie zawinił, a dał okup za winnych. Mówię tu o Jezusie Chrystusie Panu naszym, który nikogo nie obraził, a przeciw któremu wszyscy ludzie zgrzeszyli, który nie wydał na nikogo wyroku potępienia, ale przyobiecał nagrodę.

On jest świadkiem serc naszych, przeto obraziwszy kogo, prośmy z całego serca o przebaczenie. Jeśli zaś kto inny nas obraził, tedy bądźmy gotowi mu przebaczyć i módlmy się za nieprzyjacioły nasze, a nie pragnijmy mścić się nad braćmi naszymi. Bo tak chce i uczy Pan nasz, Jezus Chrystus, który jest błogosławiony na wieki.[1]) Amen.

---

[1]) Opera S. Augustini, Basileae 1569. a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ SZÓSTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

UCZTACH.

„Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli.“
Ew. u św. Mark. w r. 8.

Że Chrystus Pan nie był z tego świata, że drogi jego i myśli jego różniły się od naszych o całe niebo, dowodem jest pomiędzy innemi i uczta, o której dzisiejsza Ewangielia wspomina, a którą On przed dziewiętnastoma wiekami wyprawił na puszczy zgłodniałym słuchaczom swoim. Uczty światowe wymagają wielości i rozmaitości potraw. *Uczta Nabala* — mówi Pismo — *jako uczta królewska.*“ [1]) Niezmierną moc pochłaniały pieniędzy uczty, które wyprawiała Antoniuszowi Kleopatra. Całkiem inaczej postępuje Chrystus Pan. Na przyjęcie czterech tysięcy ludzi użył tylko siedm chlebów i kilka rybek. Skromna zaprawdę uczta, ale uwagi jak największej godna. Przystąpmy do niej i przypatrzmy się bliżej zarówno sporządzającemu ucztę jak i podejmowanym gościom. Wiele skorzystamy, gdy się szczerze tym przedmiotem zajmiemy. Rozbudzi się w nas chęć do umiarkowania w jedzeniu i piciu, do znienawidzenia tak często w tej mierze popełnianych nadużyć. O pomoc z nieba poprośmy.

---

[1]) I. Król. 25. 36.

Mistrzu nasz ukochany, Chryste Jezu, posilaj nas jak posiliłeś niegdyś tylotysięczną rzeszę. Nie jesteśmy wprawdzie na puszczy, nie czujemy wielkiego głodu, ale za to inna przygniata nas niemoc: oto darów twych, których nam nie skąpisz, często nadużywamy, z wielkim uszczerbkiem zdrowia naszego. Chcemy się z tej wady poprawić, chcemy ją ze siebie wykorzenić; dopomóż nam prosimy Cię o to, i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Bez trudności mógł Chrystus Pan rzeszę, która za nim postępowała, która jego nauk przez trzy dni słuchała, nakarmić potrawami najwyszukańszemi. Na samo jego skinienie zjawiłyby się w mgnieniu oka w dostatecznej ilości i zwierzęta i ptaki i inne rzeczy do pożywienia służące. Kto jednem słowem stworzył niebo i ziemię, kto zapełnił świat różnego rodzaju tworami; temu łatwo było, gdy chciał, podjąć swych gości, mieć na zawołanie wszystko, czegoby tylko zapotrzebował. Mybyśmy pewno, gdyby to w naszej leżało mocy, tak sobie postąpili. Ale Chrystus Pan postąpił inaczej, niewielką ilością rybek i siedmioma chlebami zaradził potrzebie zgłodniałych. Nie byłato z jego strony jakaś niechęć, ale owszem była-to łaska, którą już swoim oddawna przyrzekł, gdy przez proroka Izajasza mówił. „*I da wam Pan chleb ścisły i wodę krótką.*“ [1])

Zwyczajem przez Boga raz na zawsze przyjętym jest: odmawiać rzeczy zbytecznych, a udzielać niezbędnych, nie dawać wiele, ale dawać tyle, ile koniecznie potrzeba. Podczas stanu niewinności dał człowiekowi na użytek zioła, jabłka i inne owoce. „*Oto dałem wam* — sam mówi — *wszelkie ziele, aby wam było na pokarm.*“ [2]) I znowu. „*Z każdego drzewa rajskiego jedz.*“ [3]) Gdy człowiek upadł, dał mu chleb. „*W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.*“ [4]) O jakiejś wystawności nie było mowy i później. Izraelitom na puszczy dawał mannę i to pod miarą. Stu proroków przez Abdiasza żywił samym chlebem i wodą. [5]) Daniela

---

[1]) Iz. 30. 20. [2]) Gen. 1. 29. [3]) Gen. 2. 16. [4]) Gen. 3. 19.
[5]) 3. Król. 18. 4.

posilał polewką i nadrobionym na misie chlebem. [1]) Podobnie postąpił, gdy upadłą naturę podźwignąć przyszedł: cztery tysiące ludzi siedmioma chlebami i kilkoma rybkami nakarmił. W wiekach następnych z umiarkowaniem, z wielką prostotą w pokarmach i napojach nigdy nie zerwał. Świętemu Pawłowi, pierwszemu pustelnikowi, przez lat sześćdziesiąt pół bochenka chleba przez kruka posyłał. Świętemu Rochowi, znanemu pielgrzymowi, gdy podczas podróży w ciężką chorobę zapadł i samotnie w lesie leżał, chleba na pokarm za pośrednictwem psa dostarczał. Bezwiednie, ale z woli Bożej pełniło ten uczynek miłosierny stworzenie nierozumne, zabierając swemu panu Gotardowi chleb i zanosząc go do lasu świętemu Rochowi. Po pewnym dopiero czasie rzecz cała na jaw wyszła i w zdumienie wszystkich wprawiła!

β) Zauważmy, że ta skromność, to umiarkowanie Chrystusowego stołu bardzo naturze ludzkiej odpowiada. Natura bowiem nasza jak z jednej strony nie wiele potrzebuje, tak z drugiej lada czem się zadawalnia. „Gdy na małem nie poprzestajesz — mówi Boecyusz [2]) — i chcesz więcej niż potrzeba czegoś użyć, zaraz niesmak uczujesz, albo, co gorsza, o chorobę się przyprawisz.“ Z pożytkiem się przyjmuje i na zdrowie wychodzi pokarm jak najprostszy i jak najmierniej użyty. Za szczęśliwych uważa Seneka tych, [3]) którzy dobrze zrozumieli i zawsze w swem życiu przestrzegali warunku tego. Chleba i wody natura potrzebuje, i kto swe żądania na tem ograniczył, ten na swój los z nikim mieniać się nie zechce. Dawni filozofowie, gdy o pożywieniu mówili, taką samą mierność we wszystkiem zalecali. Im kto większym celował rozsądkiem, tem na prostszych poprzestawał pokarmach. Pytagoras nawet pomiędzy jarzynami wybór czynił. [4]) Pożywienie Sokratesa było nadzwyczaj skromne. [5]) O konsulach rzymskich Fabrycyuszu i Kuryuszu nawet nie wspominamy. Historya z wielkiemi pochwałami odzywa się o ich prostocie w pokarmach. Sam senat wielką w tym względzie troskę rozwijał. Gdy Marek Ancyusz wydał książkę o sposobie przyprawiania różnego rodzaju pokarmów, natenczas senat kazał ją publicznie na rynku spalić. Sam zaś Ancyusz, przed zapadnięciem na siebie groźnego wyroku, ratował się

---

[1]) Daniel. 14. [2]) Lib. 2 de cons. [3]) Epis. 25. [4]) Juven. sat. 15.
[5]) Ksenof. de dictis et factis Socratis.

ucieczką. [1]) Ztąd wnieść możemy, że skromność uczty Chrystusowej naturze odpowiada jak najbardziej.

γ) Wielu też poszło za przykładem przez Syna Bożego danym. Ś. Paweł sto lat na puszczy przepędził, przez pierwsze 40 kilkoma daktylami i odrobiną wody się zasilał, przez pozostałe 60 pół bochenkiem chleba. Ś. Antoni opat przez lat 90, jak pisze ś. Atanazy, samym chlebem i wodą żył, pod starość dopiero trochę jarzyny przydawał. Na podobnym pokarmie poprzestawał i Pafnucy, według świadectwa Kasiodora. [2]) O Julianie pustelniku, Sabą przezwanym, czytamy, że tylko raz na tydzień chleba, soli i wody trochę używał. [3]) Tak było dawniej u wielu, takich miał naśladowców w skromności Chrystus Pan. Dziś całkiem inaczej; nie pomylimy się, jeśli z Klemensem Aleksandryjskim [4]) powiemy, że ludzie jedni drugich w nieumiarkowaniu i wystawności prześcigają. „Na Boga! co się z nami stało, woła jeden ze sług oltarza, gdzie myśl nasza, gdzie rozsądek, żarłoctwu i niepomiarkowaniu oddaliśmy się w niewolę, tem tylko zajęci jesteśmy, co dogadza naszemu podniebieniu, bez względu na koszt, bez względu na ruinę ztąd płynącą, wysadzamy się jedni przed drugimi w pokarmach i napojach. Bogiem dla nas brzuch, świątynią płuca, oltarzem żołądek, kapłanem kucharz, Duchem Świętym tusza, dobry wygląd; łaskami, darami nieba, przyprawy różnego rodzaju. Miłość nasza w garnkach siedlisko sobie obrała, wiara w kuchniach podnietę swą znajduje, nadzieja w półmiskach podporę swoją widzi. O przeklęta żarłoków religio, o nieszczęsna szatańskiej roboty zastawo! w ślad za tobą idą rozpusta, nędza, śmierć okropna i wieczność przerażająca!“

II.

δ) Z uczty Chrystusowej, którąśmy już rozpatrzyli wedle możności, przenieśmy wzrok nasz na gości i zobaczmy jak się zachowywali. Byli-to słuchacze Pana naszego, przez trzy dni wytrwale słuchali jego nauki; a więc pewno nie należeli do tych — mówi święty Augustyn [5]) — którzy znalazłszy się przy

---

[1]) Ælian. hist. var. l. 2. [2]) Col. 3. c. 1. [3]) Teodoret.
[4]) Lib. 2. praed. c. 7. [5]) Serm. 86.

stole, jak nierozumne stworzenia przy żłobie, pochłaniają w siebie z żarłocznością niesłychaną wszystko co widzą, co przed nimi postawią, bez uwagi na zdrowie i na możność strawienia. Nie należeli pewno i do tych, o których święty Ambroży mówi, [1]) że przebrawszy miarę w jedzeniu i piciu, jednocześnie, kiedy są zmuszeni wyrzucić ze siebie przyjęte pokarmy i napoje, wyrzucają i duszę, rozstają się z życiem. Cztery tysiące ludzi zasadził Pan do swego stołu, nie więcej nad siedm chlebów i kilka rybek spotrzebował na ich nakarmienie; a jednak tak wszystkich zadowolnił, że nikt się nie uskarżał, nikt czoła nie zmarszczył, ust nie skrzywił, każdy dosyć miał. „*Jedli i najedli się,*“ mówi Ewangielia.

Jakiejże pochwały godni! Po trzydniowym poście, nawskroś przejęci prawdami niebieskiemi, kiedy się u stołu znaleźli, zaledwie tyle spożyli, ile niezbędna konieczność wymagała. Postawiony przed nimi pokarm za lekarstwo uważali i tak się też jak z lekarstwem obeszli. Nie pomaga, ale szkodzi lekarstwo w nieodpowiedniej mierze użyte; również nie nie pomaga, ale szkodzi pokarm nad miarę przyjęty. Goście Chrystusowi tak jedli, że po skończonej uczcie zebrano jeszcze siedm koszów ułomków.

ε) Przedewszystkiem do naśladowania w nich przedstawia się nam ich skromność wielka. Nie szemrajmy, gdy przed nami położą pokarmy proste lub w małej ilości. Smak i obfitość nie zawsze są na zawołanie; ale na przyjęcie ochotne tego, co przed nami postawią, zawsze się zdobyć możemy. Gniewa się Bóg i surowo karze tych, którzy szemranie na pokarmy podnoszą. Szemrali niegdyś żydzi na mannę: „*niema chleba* — mówili — *nie ma wody, dusza nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem.*“ [2]) „*Przeto Pan przepuścił na lud węże ogniste.*“ [3]) Podobną karę wymierzył Pan Bóg i na Jana Daileusza zakonnika kartuzyańskiego w Londynie. Gdy mu raz przynieśli ryby, spojrzawszy na nie, wolałbym, rzekł, jeść żaby niż te ryby. Jakoż stało się zadość jego woli. Niewiadomo zkąd zjawiły się w celce żaby i to w takiej ilości, że ich pełno było wszędzie. Nie mógł nic zjeść, gdy postawił przed siebie talerz, zaraz się tam umieszczał gość nieproszony — żaba. Przez cały miesiąc ta plaga egipska dręczyła zakonnika; pokuta dopiero, żal, że

---

[1]) Jejun. et Elia. c. 8. [2]) Num. 21. 5. [3]) Num. 21. 6.

się na szemranie odważył, zgładziły gniew Boży i uwolniły celkę od najścia tak nieznośnego. Cudze nieszczęście niech nas rozumu uczy; gdy pokarmy będą nie do smaku albo nie w takiej jakbyśmy chcieli ilości, przyjmijmy w milczeniu co Bóg dał, i spożyjmy, mówiąc z Danielem. „*Wspomniałeś na mnie Boże, a nie opuściłeś tych, którzy Cię miłują.*“ [1])

ζ) Prócz skromności wstrzemięźliwość jest nam do naśladowania przedstawiona w tych gościach Chrystusowych. Żarłoctwo jest Bogu wstrętne, gniewa się Bóg na żarłoków i zakazuje im tego nadużycia pokarmów, równie jak napojów. „*Nie bądź chciwy na każdych godach* — mówi przez swego Mędrca — *a nie wydawaj się na wszelką potrawę.*“ [2]) Nie hamować się w żądzy jest cechą nierozumnych stworzeń; człowiek powinien zważać na to, co przystoi i co pożytek przynosi. Żarłoctwo jest dla żarłoków zabójcą. „Wielu już — mówi święty Ambroży — niepomiarkowanie zabiło, nikogo jeszcze wstrzemięźliwość. [3]) Izraelitów domagających się koniecznie mięsa i z chciwością takowe pożerających własna nierozwaga zgubiła. „*Jeszcze mięso było w zębach ich* — czytamy w Księdze Bożej — *a oto zapalczywość Pańska wzruszywszy się na lud, uderzyła je plagą zbytnie wielką.*“ [4]) Żarłoctwo Holofernesa głowy pozbawiło. [5]) Żarłoctwo wydarło Baltazarowi życie i królestwo. [6]) Według roczników szlązkich spisanych przez Kuryusza, Bolesław, książe na Szlązku, zjadłszy na raz trzynaście kapłonów podczas wielkiejnocy, wyzionął ducha roku Pańskiego 1342. Rudolfa króla Czeskiego zbytnie owoców spożycie pozbawiło królestwa i życia. [7]) O wiarołomnym Jowinianie to potomności przekazał w swych pismach święty Hieronim. [8]) „Gdy błędy tego odstępcy zostały potępione przez Rzym i gdy stosownie do swych mniemań nie krępował się w niczem, ale pozwalał sobie na wszystko, raz wśród pochłaniania przeróżnych mięsiw nie wyzionął, ale wyżygał ducha.“

Taką bywa pospolicie żarłoków, pijaków śmierć, ale jakiż pogrzeb? O złym bogaczu, który hojnie używał na każdy dzień, święty Łukasz mówi. „*Umarł bogacz i pogrzebiony jest w piekle.*“ [9]) O jakiż-to wstrętny grób, jaki przerażający! Być do takiego grobu złożonym, to to samo znaczy, co być na najcięższe męki

---

[1]) Dan. 14. 37. [2]) Ekkl. 37. 32. [3]) I. de Cain et Abel c. 5. [4]) Num. 11. 33. [5]) Judyt. 13. 10. [6]) Dan. 5. 30. [7]) Dubrau l. 19. [8]) Lib. contra Vigilan. [9]) Łuk. 16. 22.

wydanym. Nad taki pogrzeb nie ma już gorszego. „Pogrzeb w piekle, to pogrzeb ze wszystkich najgorszy — mówi święty Augustyn — to kara, ponad którą już sroższej nie ma, otrzymują ją bezbożni, przewrotni, w niepokucie z tego świata schodzący!“

η) Jedna jeszcze uwaga nasuwa się bardzo nam potrzebna. Pewno goście jak Chrystus Pan przed przyjęciem i po przyjęciu pokarmu oczy swe do nieba wznieśli i modlitwę za uczynione sobie dobrodziejstwo odmówili. Piękny-to zwyczaj i od samego początku kościoła zawsze był przestrzegany. „*Pożywali pokarm* — mówi święty Łukasz o pierwszych chrześcianach [1]) — *z radością w prostocie serdecznej, chwaląc Boga.*“ „Nie pierwiej — mówi Tertulian [2]) — do stołu zasiadamy, aż modlitwę odmówimy, i nie pierwiej od stołu wstajemy, aż Bogu podziękujemy.“ Modlitwa ucztę rozpoczyna, modlitwa ją kończy. Kto tej powinności zaniedbuje, ten niejako Bogiem gardzi, wedle tego co czytamy u Izajasza proroka. „*Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili.*“ [3]) I na innem miejscu. „*Najedli się i podnieśli serce swoje i zapomnieli o mnie.*“ [4])

Aby się do nas bracia drodzy ten wyrzut nie stosował, szemrań na pokarmy nie podnośmy, nim je spożyjemy modlitwę zmówmy, po spożyciu o dziękczynieniu pomyślmy. Gdy się tak zachowamy, Bóg względem nas hojnym się okaże, my względem Niego wdzięcznymi. Chwała i cześć niech Mu od nas idzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Act. 2. 46. [2]) Adver. gen. [3]) Iz. 1. 2. [4]) Ozeasz. 13. 6.

NAUKA

na

SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH.

o

CUDOWNEM ROZMNOŻENIU CHLEBA.

„Jedli tedy i najedli się; i zebrali co zbyło ułomków siedem koszów.“
Ew. u św. Mar. r. 8.

Ewangielia, którąśmy przed chwilą przeczytali sobie, a którą kościół święty przeznaczył na niedzielę szóstą po Zielonych Świątkach, wypowiedzianą była przez Chrystusa Pana w drugim roku nauczania publicznego. Przypomina nam cud, jakiego przed dziewietnastoma wiekami dokonał Zbawiciel, zasycając czterotysiączną rzeszę zgłodniałą siedmioma chlebami i kilkoma rybkami.

Cząstek w niej pomniejszych można dopatrzeć cztery. W pierwszej jest mowa o głodzie tych co z Chrystusem Panem byli; w drugiej o współczuciu Zbawiciela dla nich; w trzeciej o niewłaściwem odezwaniu się uczniów; a w czwartej nakoniec o nakarmieniu czterech tysięcy ludzi siedmioma chlebami i zebraniu jeszcze sporej liczby resztek pozostałych.

Rozpatrzmy każdą z tych cząstek i wyprowadźmy ztąd nauki dla siebie odpowiednie. Aby siły nasze się wzmocniły, zaszlijmy modlitwę przed tron Najwyższego, za pośrednictwem wspólnej Matki naszej, Panny Najświętszej, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc pobożnie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Głód tych, co byli z Jezusem Chrystusem, zaznaczony jest w dzisiejszej Ewangielii temi słowy. „*Gdy wielka rzesza była, nie mieli coby jedli.*“

Pan Jezus, jak wiemy bracia drodzy, jest chlebem w zupełności zasycającym; dlaczego więc pozwolił, aby ci co za nim szli głód cierpieli? Dla dwóch powodów: naprzód dlatego, aby zasycając cudownym sposobem tych co za nim szli, naukę swoją w ich sercach wzmocnił. Powtóre dlatego, aby późniejszym wyznawcom swoim przykład zostawił, iżby na wypadek głodu, biedy, nie rozpaczali, ale wspomnieli sobie, że i ci co Chrystusa Pana przed sobą mieli w postaci ludzkiej, głód cierpieli i w jednej chwili cudownym sposobem nakarmieni zostali — aby myśl o tem otuchy im dodawała, że i o nich Pan nie zapomni i we wszystko czego potrzebują zaopatrzy.

Nadto sam głód, sam niedostatek dla wielu bywa bardzo pożyteczny. Skłania ich bowiem do gardzenia rzeczami ziemskiemi, a do zamiłowania niebieskich; oczyszcza ich z plam grzechowych, pobudza do cnoty, sprawia że się małem i tem co jest zadawalniają. Przeciwnie obfitość wszystkiego psuje wielu. Ztąd Pan przez proroka Ezechiela mówi. „*Ta była nieprawość Sodomy siostry twej, sytość chleba i dostatek.*“ [1])

β) Współczucie dla zgłodniałych okazał Chrystus Pan temi słowy. „*Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli je rozpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich zdaleka przyszli.*“ [2]) Dla nich okazał współczucie, litość, a nam dał dwie nauki: jedną tyczącą się wiary, drugą obyczajów. Utwierdzamy się w wierze, że w rzeczy samej ludzką naturę na siebie przyjął, gdy czytamy, że ludzkie współczucie dla zgłodniałych okazywał. Budujemy się obyczajowo, zachęcamy do naśladowania, gdy rozważając przykład Pana robimy wniosek, że my tak samo postępować winniśmy względem nieszczęśliwych, strapionych, zgłodniałych. Dlatego współczucia swego nie ukrył Zbawiciel w duszy, ale „*wezwawszy uczniów, rzekł im: żal mi tego ludu.*“ [3]) Znaczyło to

[1]) Ezech. 16. 49. [2]) Mar. 8. 3. [3]) Mar. 8. 2.

tyle, jakgdyby był powiedział: litość, jaką ja okazuję dla tych biedaków, okazujcie i wy, ile razy potrzeba tego zajdzie.

Wyjaśnia prócz tego, nad kim szczególniej litować się powinniśmy, gdy mówi: *„iż oto już trzy dni trwają przy mnie.“* Bo jakkolwiek nad wszystkimi litować się powinniśmy i wspierać ich, gdy są w potrzebie, wszakże szczególniej nad tymi, którzy za Panem idą, Pana słuchają i jego przykazania pełnią. Przypomina nam to i Apostoł mówiąc. *„Czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.“* [1])

Z obawy, aby nie ustali w drodze nie puścił ich Pan głodnych, a tem samem pokazał nam, jak jest troskliwym o wiernych swoich. Zapewnia o tem i Apostoł, gdy mówi. *„Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad siłę waszę: ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli.“* Za przykładem więc Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, miejmy bracia drodzy zawsze politowanie nad nieszczęśliwymi, wiedząc, że jaką miarą mierzymy, taką i nam odmierzą. Jeśli miłosiernymi będziemy dla innych, miłosiernym okaże się i dla nas Sędzia Najwyższy. Jeśli niemiłosiernymi będziemy, niemiłosiernym i Bóg będzie dla nas. Święty Jakób mówi. *„Sąd bez miłosierdzia temu, który nie czynił miłosierdzia.“* [2])

Boleję i bardzo boleję nad tymi, którzy na podobieństwo skały żadnego politowania dla nieszczęśliwych nie mają. Gdy przechodzą obok żebraka, kaleki lub nędzarza jakiego, twarz odwracają, spojrzeć nie chcą, zapomniawszy, że i sami w podobnym stanie lada chwila znaleźć się mogą. Ci sami, jakby na przekór naturze, gdy ujrzą osła lub konia wynędzniałego, ubolewają i starań nie szczędzą, aby zaradzić złemu.

Takie zachowanie się, takie przenoszenie osła lub konia nad człowieka, dowodzi braku miłości bliźniego.

II.

γ) Uczniowie Pańscy bardzo się niestosownie odezwali, gdy powiedzieli. *„Zkądże ich kto tu na puszczy będzie mógł nakarmić chlebem?“* Obecność Zbawiciela mogła zaradzić wszystkiemu, a im się zdawało, że to jest niepodobieństwem. Zapomnieli, kim

---

[1]) Gal. 6. 10. [2]) Jak. 2. 13.

Pan był, co niedawno w podobnym przypadku uczynił, [1]) i dlatego tak się niestosownie odezwali. My bracia drodzy bardzo często podobnie a nawet gorzej postępujemy. Przed biedakiem, który puka do drzwi naszych wymawiamy się niedostatkiem, dajemy się opanować chciwości, i przez odmowę zmniejszamy dobra nasze, podczas gdy przez szczodrobliwość znaczniebyśmy powiększyli.

Pozbądźmy się bracia tej małoduszności, liczmy zawsze na hojność Bożą. Ręka jego obficie zaopatruje złych i przewrotnych, o ileż bardziej zaopatrzy wiernych swoich szafarzy, by mieli sposobność czynienia dobrze. Miejmy zawsze na pamięci świętych, którzy często ubogim wszystko co do grosza oddawali; a jednak za zrządzeniem Bożem w dostatki opływali — było-to jakby współubieganie się wzajemne, polegające ze strony Boga na dostarczaniu, a z ich na rozdawaniu. Ztąd Salomon mówi. *„Jedni wydzierają, a zawsze są w niedostatku; drudzy udzielają, a bogatszymi się stają.“* [2]) I Psalmista. *„Rozproszył, dał ubogim, sprawiedliwość jego trwa na wiek wieków.“* [3])

δ) Czwarta cząstka Ewangielii dzisiejszej, do której rozważania z kolei przystępujemy, jest można powiedzieć najgłówniejszą. Z niej dowiadujemy się o cudzie zdziałanym przez Zbawiciela. Długo się nie rozwodzi nad tym cudem Ewangielista, ale krótko zaznacza, że cztery tysiące ludzi nakarmił Zbawiciel do syta siedmioma chlebami i paroma rybkami. Te kilka słów wystarcza aż nadto, abyśmy zrozumieli, że bez cudu dokonać tego niepodobieństwem było.

Na myśl o tym cudzie, kilka się uwag nasuwa tak pod względem wiary, jak pod względem obyczajów.

Co do wiary, to nakarmienie tak wielkiej liczby ludzi na puszczy, tak niewielką ilością chleba i rybek; zebranie nadto takiej masy ułomków pozwalającej wnosić, że się ludzie najedli do syta, bardzo wiarę naszą ożywia w Bóstwo Chrystusowe. Tak jak z drugiej strony współczucie ludzkie, jakie okazał Zbawiciel dla tych zgłodniałych; troska, żeby w drodze nie ustali, przekonywa nas że był człowiekiem, że naturę naszą miał i potrzeby jej znał. Jeden i ten sam fakt przemawia na korzyść Bóstwa i na korzyść Człowieczeństwa Chrystusowego.

Co do obyczajów, to postąpienie Zbawiciela w omawianym

---

[1]) Jan. 6. 7. [2]) Przyp. 11. 24. [3]) Ps. 111. 9.

wypadku winno wpłynąć na postępowanie nasze. Bieda drugich powinna nas pobudzać do współczucia, do radzenia jej wedle możności naszej. Dzielmy się chlebem ze zgłodniałymi, groszem z potrzebującymi.

Nim rozdał chleb Zbawiciel, pierwiej kazał rzeszy usieść na ziemi; sam nieraz z uczniami podobnie czynił. Pokarm spożywał bez żadnych wyszukanych przyborów i zastaw, w prostocie jak największej. Zachęca i nas, abyśmy nie byli wybrednymi pod tym względem.

Błogosławieniem chleba przypomina nam, abyśmy nigdy nie zapominali podnieść myśli do Boga i dziękować mu, bądź to za posiłek z jego łaski otrzymany, bądź za możność i chęć dania jałmużny drugim. „*Jeśli który posługuje* — mówi Piotr święty — *niechaj posługuje jak z siły, której Bóg dawa.*“ [1])

Chleby Pan łamie i daje, a tem samem nas uczy, że jeżeli nie możemy dawać całych bochenków, to przynajmniej abyśmy łamali i po cząstce dawali. Przypomina to i przez proroka Izajasza mówiąc. „*Ułam łaknącemu chleba twego.*“ [2])

Daje uczniom, aby rozdawali siedzącym, a tem samem nas uczy, abyśmy dzieci i domowników do czynienia jałmużny wdrażali, dając przez ich ręce ubogim ofiary nasze.

O chlebie i rybach wspomina, wina i jakichś potraw wyszukanych tam nie było; nauka-to dla nas, abyśmy na prostych pokarmach poprzestawali i tem się zadawalniali, co mamy, czem nas Bóg opatrzył, nie zazdroszcząc nikomu i niczego.

Zgłodniali się najedli, a ułomków pozostawili więcej, niż było chlebów do rozdania; znak-to wymowny, że jałmużna bardzo wzbogaca tych, co ją czynią. Za życia Bóg im swoich darów nie skąpi, aby mieli z czego dawać; a po śmierci stokrotnie ich wynagradza, bo za rzeczy ziemskie daje niebieskie, za doczesne — wieczne. Ztąd Salomon mówi. „*Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim.*“ [3])

Wiemy, że święty Mikołaj raz w czasie nieurodzaju dla nakarmienia zgłodniałego ludu oddał był wszystko, co miał w zapasie. A gdy to nie wystarczyło, od żeglarzy, którzy wówczas do portu zawinęli, pożyczył sto korcy zboża. Naturalnie, że oddać tak prędko nie był w możności, ale żeglarze z wielkiem zdumieniem swojem przekonali się, że im przez to nic

[1]) 1. Piotr. 4. 11. [2]) Iz. 58. 7. [3]) Przyp. 19. 17.

a nic nie ubyło, gdyż przy mierzeniu znaleźli w workach tyle, ile pierwiastkowo wsypali.

Również niezwykły wypadek zaszedł, kiedy wielki jałmużnik, Sanktolus imieniem, odnawiał kościół świętego Wawrzyńca. Żywność, którą przygotował, wyczerpała się, i nie miał czem karmić robotników, którzy około kościoła pracowali. Naturalnie, że to go wprawiło w kłopot niemały; nie wiedział co począć, jak zaradzić potrzebie tak naglącej. Wsród natłoku różnych myśli; sam sobie nie zdając sprawy co czyni, przyszedł do pieca piekarskiego, w którym dzień przedtem sąsiednie kobiety chleb piekły, i nad spodziewanie znalazł w tym piecu wiele chleba bardzo białego i smacznego. Nim go zabrał, pierwiej pytał do kogo należy, ale gdy sąsiadki zapewniły go, że to nie jest ich, że swój już wybrały, że niewiedzą zkąd się tam wziął; natenczas skorzystał z tej widocznej łaski Boga i owym nalezionym chlebem nakarmił robotników swoich. Bóg sprawił, że się nietylko owi robotnicy najedli, ale ułomków było więcej niż chleba im danego. Na drugi dzień powtórzyło się to samo, ułomki postawione przed robotnikami wystarczyły do ich zasycenia i nowe wytworzyły ułomki. Spożywanie chleba nie umniejszało go, ale mnożyło. Sanktolus dziwił się, ale i dziękował Bogu za tę łaskę, za ten cud, gdyż mógł tym chlebem przez dziesięć dni karmić swoich robotników.

Otrząśnijmy się więc bracia drodzy z małoduszności; Bóg jest hojny i da nam, jeśli my dawać będziemy. Jałmużnę czyńmy chętnie, stosownie do możności naszej. Psalmista Pański mówi. „*Rozkoszny człowiek, który lituje się i pożycza, będzie miarkował mowy swe z rozsądkiem, bo na wieki nie będzie poruszon.*“ [1]) I gdzieindziej. „*Cały dzień czyni miłosierdzie i pożycza, a nasienie jego w błogosławieństwie będzie.*“ [2]) Bóg miłosierdzia uczyni z nim miłosierdzie, przebaczy winy i dopomoże, by pozyskał nagrodę. Cześć mu niech będzie i chwała i panowanie, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ps. 111. 5. [2]) Ps. 36. 26.

WIEK V.

NIEDZIELA SZÓSTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

OJCA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(354 — 430)

O

CUDOWNEM NAKARMIENIU ZGŁODNIAŁEJ RZESZY.

„I jedli i najedli się; i zebrali co zbyło ułomków, siedm koszów."
Ew. u ś. Marka r. 8.

Wielkość swego Bóstwa i miłosierdzie Człowieczeństwa wieloma i rozmaitemi sposobami w Piśmie świętem Pan nasz Jezus Chrystus ukazuje, zwłaszcza kiedy idzie o tajemnice i Sakramenta; aby i proszący otrzymali i szukający znaleźli i sztukającym otworzono. Wszystkie bowiem cuda, które podczas swego widzialnego pobytu na ziemi dokonał, ku pożytkowi naszemu zmierzały. Wielką nam radość i to sprawi, o czem dzisiejsza Ewangielia mówi, jeżeli starania dołożymy i to o czem mówi dobrze zrozumiemy.

W jednym i tym samym Odkupicielu na dwie rzeczy zwracać mamy uwagę: jedna która się odnosi do Bóstwa jego, druga która dotyczy człowieczeństwa. Kiedy czytamy, że się lituje nad rzeszą, że niechce aby w skutek umęczenia lub głodu ustała w drodze, to myślimy i mówimy, że jako człowiek okazuje współczucie naturze naszej. Kiedy znowu dowiadujemy się

że siedmioma chlebami i niewieloma rybami nakarmił do syta cztery tysiące ludzi, to wnosimy i wierzymy, że to jest sprawa wszechmocności Bożej.

Z największą pilnością uważajmy bracia drodzy, co nam tu jest przedstawione i o czem ja z wami chcę mówić. W prostej rzeczy wielka kryje się tajemnica, Zbawiciel dokonując tej rzeczy wykazuje że jest Bogiem.

Ewangielista opowiadanie swoje tak rozpoczyna. „*Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli, wezwawszy uczniów swoich rzekł im: żal mi tego ludu.*“ Ten sam Ewangielista nieco wyżej powiedział, że żydzi przyszli do Zbawiciela i pytali, czemu uczniowie jego jedzą chleb rąk nie umywszy?[1]) Jako odpowiedź posłyszeli, że wszelkie złe, które z serca pochodzi, bardziej człowieka plami.

Poczem zostawiwszy ich poszedł na granice pogan, gdzie niewiasta Chananejska, która przedstawiała matkę pogan, prosiła Pana dopóty, dopóki tego nie otrzymała o co prosiła. Potem znowu uleczył niemego i głuchego. Wówczas to, gdy wielka rzesza się zbiegła, nie mieli coby jedli. Przez tę rzeszę rozumieć tu należy pogan, nad którymi się Pan lituje, że nie mają coby jedli. Duchowny pokarm ma tu na myśli: dlatego nie mają coby jedli, że jako poganie nie mają zakonu, nie mają pięciu ksiąg Mojżesza, nie mają proroków, nie mają przepowiadania świętego Jana — ponieważ poganie nie przez zakon, ale przez wiarę przyszli do Zbawiciela.

Trwają trzy dni, jakby trzy wielkie epoki. Nim się Chrystus Pan narodził, nim mękę podjął i umarł, i nim zmartwychwstał, oni trwali w Ojcu, Synu i Duchu Świętym. Bezwiednie, ale trwali, i teraz właśnie są blizcy swego celu, stosownie do owych słów. „*Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie.*“ [2])

Teraz zwraca na nich Pan swoją uwagę i mówi. „*Nie mają coby jedli.*“ Nie mają zakonu, nie chce ich puścić głodnych, aby w drodze nie ustali, aby jak przez wiarę w Chrystusa uwierzyli, tak przez wiarę Chrystusa zbawieni byli.

„*Niektórzy z nich zdaleka przyszli.*“ Bo poganie daleko byli od Boga, w skutek czci swej, jaką oddawali bałwanom. I teraz każdy co grzeszy, to daleko jest od Boga. „*I odpowiedzieli mu uczniowie jego: zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakar-*

---

[1]) Mar. 7. 5. [2]) Mat. 24. 13.

mić chlebem?“ Niedowiarstwo jeszcze w sercach apostołów nurtowało, bo tajemnice jeszcze na jaw nie wyszły były — zapomnieli co niedawno uczynił z pięcioma chlebami i dwiema rybami. „I zapytał ich Jezus, wiele chleba macie? A oni rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. I wziąwszy chleby dzięki czynił, łamał i dawał uczniom swoim, ażeby przed nie kładli. I ryby podobnie błogosławił i kazał przed nie położyć. Jedli tedy i najedli się; i zebrali co zbyło ułomków, siedm koszów. A było tych co jedli około czterech tysięcy, prócz niewiast i dzieci.“

Któżby w tym czynie nie widział Boskiej Wszechmocności? Wierzymy w nią, bo ona się tak wyraźnie objawiła. Nikt inny tylko Bóg, którym był Pan nasz Jezus Chrystus, mógł takiej rzeczy dokonać. Wniknijmy jeszcze bardziej w myśl Pana i za jego łaską wykażmy duchowe znaczenie tego wszystkiego.

Poprzednio pięcioma chlebami i dwiema rybami nakarmił Pan pięć tysięcy ludzi, teraz siedmioma chlebami cztery tysiące. Tam uczniowie przypomnieli Panu mówiąc. *„Miejsce puste jest, czas już przeminął, rozpuść je, aby się rozszedłszy do blizkich wsi i miasteczek, kupili sobie pokarmów.“* [1]) Tu milczą uczniowie, ale Pan sam pomyślał o nich. Dlatego milczeli, że jeszcze nie byli posłani z przepowiadaniem do pogan, jedno do owiec które zginęły z domu Izraelskiego. [2])

Zatem owa pierwsza przypowieść dotyczyła żydów, ta zaś pogan. Tam pięć chlebów było, to znaczy pięć ksiąg Mojżesza, tu siedm chlebów, to znaczy siedm darów Ducha Świętego. Tak bowiem mówi Izajasz prorok. *„Duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności i napełni go duch bojaźni Pańskiej.“* [3])

Tam dwanaście koszów pełnych Ducha Świętego, tu siedm kościołów, czyli siedm świeczników złotych. Tam dwie ryby, które wyobrażają dary łask różnych, o których Apostoł narodów tak mówi. *„Jednemu przez ducha bywa dana mowa mądrości, drugiemu mowa umiejętności, drugiemu proroctwo, inszemu rozmaitość języków, inszemu tłumaczenie mów, a to wszystko sprawuje jeden i tenże duch.“* [4])

Tam na trawie siadują a tu na ziemi. W obu razach jedna mowa, jedna łaska, jedna moc, jedno Bóstwo. Tam na

---

[1]) Mar. 6. 35. 36. [2]) Mat. 15. 24. [3]) Iz. 11. 2. 3. [4]) I. Kor. 12. 10. 11.

trawie siadają, i to oznacza umartwione czyny ciała, ponieważ — jak mówi Izajasz — wszelkie ciało trawa. [1]) Tu na ziemi siadają, to znaczy, sprawy ziemskie depczą. Tam pięć tysięcy nakarmionych, i liczba ta odnosi się do żydów, ponieważ po wniebowstąpieniu Pańskiem, kiedy Piotr święty przemówił, dało się ochrzcić pięć tysięcy ludzi; tu cztery tysiące, to jest z całej kuli ziemskiej wszyscy poganie, z czterech stron świata siedmioraką łaską Ducha Świętego napełnieni ku żywotowi wiecznemu.

My przeto bracia najmilsi, którzyśmy nie przez zakon, ale przez wiarę uwierzyli w Pana naszego Jezusa Chrystusa; którzyśmy nie z uczynków ale z łaski jego zostali odkupieni; którzyśmy nie pięcioma chlebami to jest pięcioma księgami Mojżesza, ale siedmioraką łaską Ducha Świętego są napełnieni, stosownie do owych słów Izajasza proroka. „*Duch mądrości i rozumu, duch umiejętności i bogobojności i napełni go duch bojaźni Pańskiej.*“

W tej więc siedmiorakiej Ducha Świętego łasce trwajmy, w której wezwani jesteśmy, napełnieni darem Ducha Świętego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Iz. 40. 6.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ SIÓDMĄ PO ŚWIĄTKACH

o

DRZEWACH.

„Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi.“
Ew. u ś. Mat. w r. 7.

„*Ogród zamkniony siostra moja oblubienica.*“ [1]) Przez oblubienicę, która pięknie tu jest przyrównana do ogrodu, rozumie się kościół Chrystusów na ziemi. Drzewami w tym ogrodzie są ludzie, często tak w Piśmie świętem nazywani. Bo jak drzewo wzrost swój bierze z soków ziemi i z rosy niebieskiej; tak i człowiek, gdy idzie o ciało, podtrzymuje się rzeczami ziemskiemi; gdy o duszę, darami nieba. I jak drzewa, jedne z miejsca na miejsce przenoszą, inne na spalenie wycinają; tak i ludzie jedni posłyszą. „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, osiągnijcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*“ [2]) — drudzy. „*Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego.*“ [3])

W dalszym ciągu dzisiejszej naszej nauki duchownej zajmiemy się bliżej drzewami, które posłyszą: „*Pójdźcie błogosławieni ojca mego, osiągnijcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*“ Modlitwa, którą zanieśmy wspólnie, niech poprzedzi naszą mowę i niech nam wyjedna pomoc potrzebną. Zwróćmy się do ołtarza.

---

[1]) Cant. 4. 12. [2]) Mat. 25. 34. [3]) Mat. 25. 41.

Sędzio nasz i Boże! widzisz, że chcielibyśmy być drzewami dobremi, drzewami na pochwałę zasługującemi. Nie byliśmy takimi dotąd, ale spraw łaską swoją, abyśmy byli odtąd. Niech owoc, jaki mamy wydawać, i dla Ciebie przyjemnym i dla braci naszych pożytecznym będzie, prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Drzewa owocowe Bóg każe oszczędzać. Gdy bowiem uczył Izraelitów, jak mają oblegać miasta, i to pomiędzy innemi przez Mojżesza zalecił. *„Kiedy oblężesz miasto przez czas długi, a obtoczysz je szańcami, abyś go dobył: nie będziesz wycinał drzew z których się jeść może. Jeśli które drzewa nie są rodzące owocu, ale leśne i na inne potrzeby służące, wytnij je, a sporządź machiny, aż dobędziesz miasta.“* [1]) Taką Bóg pieczę rozciąga na drzewa owocowe, tak się o nie troszczy.

Ludzie sprawiedliwi, ludzie bogobojni są drzewami owocowemi, do owych podobnemi, które na początku świata, zaraz jak się tylko ukazały, w jabłka i różnego rodzaju owoce obfitowały. [2]) Tych drzew owoce zaznacza prorok, gdy mówi. *„Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze, iż owoców wynalazków swoich pożywać będzie.“* [3]) A jakież-to dziwne owoce, jakie szczególne sprawiedliwych wynalazki! Hieronim dla uproszenia łaski, twardym kamieniem w nagą pierś się tłucze. Paweł pustelnik zdala od ludzkiego towarzystwa, lat 90 w malutkiej jaskince przebywa, pospołu z płazami i dzikiemi zwierzętami. Franciszek razem z odzieniem wyrzekłszy się po ojcu swej cząstki, worek na się przywdziewa. Aleksy w ojcowskim domu obcy, wśród bogactw ubogi, wśród wygód na niewygody skazany, obok żony jakby bez żony, czysty i niewinny. Ignacy Lojola nad purpurę przenosi łachman; Franciszek Ksawery do konia przyczepiony, po kamieniach i cierniach krwawi swe stopy, ażeby pozyskał dusze krwią Chrystusową odkupione.

O piękne i święte wynalazki! o owoce dla zepsutej natury gorzkie, ale dla Boga, Aniołów i nieba bardzo słodkie!

---

[1]) Deut. 20. 19. [2]) Gen. 1. 12. [3]) Iz. 3. 10.

β) Ukoronowany Prorok opisując sprawiedliwego mówi. „*Będzie jako drzewo, które wsadzone jest nad ściekaniem wód, które swój owoc da czasu swego.*“ [1]) Przy rzece Bożej łaski mieszczą się sprawiedliwi, tam każdy według swego stanu i powołania daje swój owoc: kapłan, kapłański, nie żołnierski, nie małżeński, nie świecki; zakonnik, zakonny, nie światowy; pan owoc pana, nie tyrana; sługa sługi, nie pana; mąż męża, nie zbójcy. Jak bowiem figa figi, nie winogrona; winna latorośl winogrona, nie figi wydaje: tak każdy ze sprawiedliwych, każdy z wybranych owoc swój przynosi, to jest uczynki swoje dobre w czasie swoim, stosownie do potrzeby i okoliczności. I tak, gdy pokusa naciera, owoc stałości; gdy prześladowanie daje się we znaki, owoc wielkoduszności; gdy radość opanuje, owoc skromności; gdy smutek ogarnie, owoc ufności w Bogu: gdy spory dopieką, owoc pokoju i zgody; gdy chęć zemsty powstanie, owoc przebaczenia i pojednania. Z takiemi owocami bardzo im dobrze będzie. One ich do raju błogosławieństw przeniosą i wieczną szczęśliwość wyjednają.

γ) „*Nabuchodonozor widział drzewo wielkie, mocne, wysokie; widzenie jego było aż do granic wszystkiej ziemi, liście jego bardzo piękne, a owoc jego zbytni, i pokarm wszystkich na niem, pod niem mieszkały zwierzęta i bestye, na gałęziach jego ptacy powietrzni, a czujący z nieba wołał mocno: porąbcie drzewo.*“ [2]) Lyranus z tem drzewem porównywa sprawiedliwego. Człowiek sprawiedliwy bowiem jest wielki skutkiem roztropności, wszystkiemi cnotami kierującej; jest mocny skutkiem stałości, wysoki skutkiem sprawiedliwości, szeroki skutkiem miłosierdzia, miły skutkiem modlitwy, żyzny skutkiem pobożności; przykładem, jaki daje, karmiący wszystkich; pod sobą ma bestye, to jest, zmysły ujarzmione; w duszy jego, jakby na gałęziach ptaki powietrzne, przebywają uczucia święte, myśli chwalebne, podniosłe. Aby się z tych cnót nie wynosił, aby mu łaski nie ubywało ale przybywało, wciąż sobie przypomina owo słowo: „*porąbcie drzewo,*“ to jest, nigdy nie zapomina o śmierci, nigdy nie przestaje o niej myśleć, jako o rzeczy nieuniknionej, a jednak co do czasu niewiadomej. Na świętego czuwającego, który z nieba zstępuje, pamięta; Boga Sędziego, przed którym się nic nie zatai, nic nie ukryje, wciąż ma przed oczyma.

---

[1]) Psalm. 1. 3. [2]) Dan. 4.

O szczęśliwe drzewa, które taki pożytek przynoszą, takim powabem ku sobie ciągną! Z ziemi do nieba zostaną przesadzone ręką Boga, kwiat znikomy na kwiat wieczny zamienią. Takich drzew daj nam Boże jak najwięcej, prosimy Cię o to pokornie.

II.

δ) Sprawiedliwego Król-Prorok nazywa palmą i cedrem. „*Sprawiedliwy* — mówi — *jako palma rozkwitnie, jako drzewo cedrowe na Libanie rozmnoży się.*“ [1]) Mędrzec zaś przemawiając w imieniu Szymona, Kapłana Wielkiego, nazywa go oliwą i cyprysem. „*Jako oliwa rodząca i cyprys podnoszący się wysoko.*“ [2]) Wyborne podobieństwa! Palma lubi grunt słony, a sprawiedliwy sól mądrości, sól, o której Apostoł narodów tak się wyraża: „*mowa wasza niech zawsze będzie przyjemna, solą okraszona, abyście wiedzieli jako macie każdemu z osobna odpowiedzieć.*“ [3]) Palma nie znosi gnoju, a sprawiedliwy nie znosi brudów grzechowych, często sobie i drugim powtarzając. „*Oczyszczajmy sami siebie od wszelakiej zmazy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bojaźni Bożej.*“ [4]) Palma lubi polewanie, sprawiedliwy łzy, któremi się obmywa nieczystość duszy. Palma podnosi się do góry bez względu na ciężar, jakimby była przyciśnięta; sprawiedliwy co wzgórę jest szuka, nie co na ziemi; po ziemi chodzi, ale myślą do nieba sięga, w niebie przebywa. Palma zwraca się ku słońcu; sprawiedliwy ku Chrystusowi, sprawiedliwości słońcu, z którym zjednoczony mówi: „*żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.*“ [5])

Cedr ani dla móla, ani dla starości nie przystępny; sprawiedliwego ani robak sumienia, ani człowiek stary nie toczy. Cedr na górze rośnie; sprawiedliwy na szczycie sprawiedliwości. „*Ścieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i roście aż do doskonałego dnia.*“ [6]) Twardy jest cedr, sprawiedliwy jest w swych myślach nieugięty. Sprawiedliwego i stałego w przedsięwzięciu męża nie poruszy ani gniewna twarz tyrana, ani nacisk chociażby najsurowszy złych obywateli. Cedru ośrodek

---

[1]) Ps. 91. 13. [2]) Ekkl. 50. 11. [3]) Kolos. 4. 6. [4]) 2. Kor. 7. 1.
[5]) Gal. 2. 20. [6]) Przyp. 4. 18.

czerwieni się; sprawiedliwego serce wzbiera kolorem krwi ukrzyżowanego Chrystusa.

Oliwa jest drzewem pięknem i żyznem; sprawiedliwy jest pożyteczny drugim i miły. Zima oliwie zieloności nie odbiera; nieszczęście nie pozbawia sprawiedliwego ani cnoty, ani łaski, ani zasług. Oliwa jest drzewem pokoju; sprawiedliwy pojednania pomiędzy Bogiem i ludźmi sprawcą.

Cyprys swojemi liśćmi odpowiednio przyrządzonemi niweczy trucizny i zaradza bólom głowy; sprawiedliwy do piekła ze świętym Anzelmem za życia rzucić się woli, niż na grzechy śmiertelne, które są trucizną duszy dobrowolnie zezwolić, a głównie o to się troszczy, aby Chrystusowi swej głowie i kościołowi nie był przyczyną bólu. Cyprys jest drzewem śmierci, po ścięciu bowiem nie odrasta; sprawiedliwy wciąż o śmierci myśli, aby się jej nie lękał, kiedy się zbliży. Cyprys jest gorzki; „*w gorżkościach mieszka oko sprawiedliwego.*“ [1]) Cyprys nie znosi robaczków i móli: sprawiedliwy towarzystw złych, które niszczą szatę duszy — *łaskę*. Cyprys przez poetów nazwany jest powietrznym, ponieważ wysoko się wznosi; sprawiedliwy rozważaniem i mądrością Boską nad innych celuje. Cyprys bardzo miły zapach wydaje; sprawiedliwy zaleca się wonią sławy, życia, obyczajów i nauki.

O szlachetne, piękne, wyniosłe i owoców pełne drzewa, jakąż się chwałą okryjecie, gdy w końcu z łez padołu do błogosławieństw raju przeszczepione zostaniecie! „*Jesteśmy przeniesieni z śmierci do żywota.*“ [2]) Ja wszystkim powtarzam: „*powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze.*“ [3])

Semiramis jak wiadomo miała ogrody wiszące, drzewa w nich, krzewy i kwiaty od ziemi zdala na wyniosłości rosły. Nierównie wyżej rosną sprawiedliwi, w samym Bogu, że tak powiem, zaszczepieni, któremu jedynie ufają, czy ich przeciwności cisną, czy pomyślność raduje. Takiem drzewem był święty Jan Jałmużnik, który w czasie głodu przy wielkim ludu napływie mówił: „chociażby cały świat po jałmużnę do Aleksandryi przyszedł, wsystkichbym obdarzał.“ Bo skarbów Bożych cały świat nie może wyczerpać. Takiem drzewem był Teodor zakonnik, często powtarzający: „chociażby się niebo z ziemią złączyło, Teodor się nie lęka.“ Takiem ów starzec, co do lwiej jamy

---

[1]) Job. 17. 2. [2]) 1. Jan. 3. 14. [3]) Iz. 3. 10.

wszedłszy, na ryk lwa odrzekł: „czemu się gniewasz, miejsca dla nas obu wystarczy, jeśli nie masz ochoty ze mną mieszkać, to wyjdź proszę.“ Takiem opat Sisois, który wstawiając się za swym upadłym uczniem Abrahamem rzekł: „czy chcesz Panie Panie czy niechcesz, ja nie ustąpię, dopóki go nie uleczymy.“ Takiem Pachomiusz, który bez obawy po żmijach deptał i na krokodylach siedząc przez Nil się przeprawiał. Takiem błogosławiony Hellen, który na puszczy rzekł: „Bóg jest mocen tu stół przygotować i natychmiast za pośrednictwem Anioła otrzymał potrzebną dla siebie i dla gości żywność.“

O przecudne, o nieocenione drzewa! Prorok winszując wam waszego losu powiedział. „*Błogosławiony mąż, który ufa w Panu i będzie Pan ufaniem jego. I będzie jako drzewo, które przesadzają nad wodami, które ku wilgotności rozpuszcza korzenie swoje: a nie będzie się bało, gdy przyjdzie gorąco. I będą liście jego zielone, a czasu suchości nie będzie się frasować i nigdy nie przestanie czynić owocu.*“ [1]) Wam nigdy na niczem zbywać nie będzie, wy zawsze wszystkiego podostatkiem mieć będziecie, ponieważ jesteście zaszczepieni i usadowieni nad wodami, to jest, nad niewyczerpanem morzem dobroci, łaski i opieki Bożej.

Według podróżników, w Chili rośnie drzewo, które ma kształt męża ukrzyżowanego. Otóż takiemi drzewami są sprawiedliwi. W nich bowiem wszystko jest ukrzyżowane: ciało, uczucia, żądze. „*Którzy są Chrystusowi* — mówi Apostoł — *ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.*“ [2]) Ukrzyżowany świat, ukrzyżowani i oni. Z Apostołem często powtarzają. „*A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa: przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu.*“ [3]) I znowu. „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowan.*“ [4]) Gdy świat wabi, sprawiedliwy odpowiada: precz świecie, z Chrystusem jestem ukrzyżowany. Gdy pożądliwość łechce, sprawiedliwy odpowiada: precz pożądliwości, z Chrystusem jestem ukrzyżowany. Gdy uciecha jaka ciągnie, sprawiedliwy odpowiada: precz uciecho, z Chrystusem jestem ukrzyżowany. Jedyną dla mnie uciechą jest być ukrzyżowanym z Chrystusem i dla Chrystusa wszelkie choćby najcięższe ponosić męki. Takiem drzewem był ojciec Antoni de Regibus, z zakonu braci mniejszych, który prócz wielu dyscyplin, włosiennic, łańcuchów,

---

[1]) Jer. 17. 7. [2]) Gal. 5. 24. [3]) Gal. 6. 14. [4]) Gal. 2. 19.

przechowywał w swej celce bicz z sześcioma żelaznemi kolcami. Na zapytanie co te narzędzia znaczą, odpowiadał: osła, nad którym mam pieczę temi narzędziami od wybryków powstrzymuję, oswajam. Przez osła rozumiał ciało swoje, które w ten sposób poskramiał i ku dobremu wdrażał. Takiem drzewem był święty Franciszek Borgiasz, który dla utrzymania w karbach swego ciała często się biczował. Takiem drzewem była Marya de Purificatione, zakonnica z Sewilli, która jeszcze przed wstąpieniem do klasztoru wplatała nieraz do swych włosów ciernie, aby choć trochę jej głowa z pokłótą cierniem głową Chrystusa podobieństwa miała. Takiem drzewem była Marya Magdalena de Pazzis, która dręcząc ciało swoje włosiennicą, biczowaniem, zimnem, głodem, niespaniem i innemi różnego rodzaju umartwieniami, często powtarzała: *cierpieć nie umrzeć.*

Prócz wymienionych było wiele jeszcze innych drzew podobnych, i prędzejby czasu zabrakło na ich wyliczanie, niż wątku do ich opisywania. Wszystkim razem i każdemu zosobna dobrze jest. „*Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze.*“ [1]) Kwitną, jaśnieją teraz w kościele Bożym walczącym, jak palmy, cedry, oliwy, cyprysy, ponad poziom wzniesione, postać Ukrzyżowanego na sobie przedstawiając; a gdy później zostaną przeszczepione do raju błogosławieństw, to jest, do kościoła tryumfującego, to się okryją jeszcze powabniejszą zielenią, jeszcze piękniejszym kwiatem, bo już nigdy zwiędnąć nie mającym — wiecznym.

ε) „*Ale co z wami będzie drzewa jesienne, niepożyteczne, dwakroć pomarłe, wykorzenione?*“ [2]) (Tak nazywa bezbożnych św. Juda w liście swym kanonicznym). Koniec wasz już dawno wskazał pokuty głosiciel, Jan święty. „*Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.*“ [3]) Co z tobą będzie figo niepłodna, na której bez owoców same tylko liście znalazł Chrystus? Wytnie cię i ususzy owo przekleństwo: „*niech już nikt na wieki nie używa owocu z ciebie.*“ [4]) Albo owo. „*Wytnijcie ją, na co ziemię próżno zastępuje.*“ [5]) Co z tobą o nieszczęśliwy szczepie winny, po którym oczekiwano dobrych, a tyś same kwaśne wydał jagody? Precz wyrzucon będziesz i uschniesz i zwiążą cię i w ogień cisną i zgorejesz, jak powiedział Chrystus o latorośli od szczepu oddzielonej. [6]) Co z tobą o nieszczę-

---

[1]) Iz. 3. 10. [2]) Juda 12. [3]) Mat. 7. 19. [4]) Mar. 11. 14. [5]) Łuk. 13. 7. [6]) Jan. 15. 6.

sny dębie, na którym prócz żołędzi, piekielnych wieprzów pożywienia, przez cały twój żywot nic się nie ukazało? Wytną cię i w ognistą przepaść pogrążą, gdzie wiecznie goreć będziesz, chociaż nigdy nie zgorejesz. Wylewane bez ustanku łzy na ten ogień, „*dęba płaczu*“ nazwę ci przyniosą. Ale ten potok łez, pomimo swej obfitości, ognia twego nie zagasi. Co z tobą o nieszczęsny cierniu, który kolcami swemi jakby mieczami jednych ranisz i krew wypuszczasz, na drugich odzienie sławy szarpiesz, lub niewinne owieczki z wełny odzierasz? Dawid twój los dokładnie zaznaczył, gdy mówił. „*Przestępcy jako ciernie wyrwani będą wszyscy: którego nie biorą rękoma. A jeśli się go kto będzie chciał dotknąć, przyzbroi się żelazem i drewnem oczepistem, i ogniem zapalone zgorejąˇ, aż do szczętu.*“ [1])

O straszna niepłodnych drzew karo! Byśmy jej uniknęli, byśmy na nią nie zasłużyli, starajmy się bracia kochani być drzewami dobremi, w owoce świętych wynalazków płodnemi, wynalazków takich, któremiby Bóg ujęty z padołu łez przesadził nas do raju błogosławieństw, gdzie sam żyje i króluje, i patrzących na się uszczęśliwia przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) 2. Król. 23. 6. 7.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ SIÓDMĄ PO SWIĄTKACH.

o

FAŁSZYWYCH PROROKACH.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni."
Ew. u ś. Mat. r. 7.

Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus widząc w duchu, jakie z czasem uczniom i wyznawcom jego prześladowania grozić miały, wcześnie ich ostrzega, wcześnie przygotowuje i uzbraja. To, cośmy dzisiaj przed chwilą z Ewangielii przeczytali, mówił na górze wówczas kiedy wyliczał błogosławieństwa swoje, mówił w drugim roku nauczania swego. Boskiem słowem swojem zapewnił, że dwa rodzaje prześladowań dadzą się we znaki uczniom jego. Jedno otwarte, jawne, o którem na innem miejscu wspomina, gdy mówi. *„Będziecie też wydani od rodziców i braci, i krewnych, i przyjaciół: a niektóre z was zamordują."* [1]) Drugie tajemne, skryte, i na to głównie w dzisiejszej Ewangielii nastaje, przeciw temu swych uczniów uzbraja. Przedewszystkiem upomina, aby się strzegli pilnie fałszywych proroków; powtóre uczy przez podobieństwo jak mają być poznawani; potrzecie jak rozróżniani.

---

[1]) Łuk. 21. 16.

Jak troskliwy ojciec przed rozstaniem się ze swemi dziatkami, tak On Pan nasz i Bóg przed odejściem do nieba udziela rad, przestróg, napomnień. Słuchajmy tych rad bracia drodzy z uwagą największą, ale pierwiej jak zawsze zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i poprośmy z pokorą Pannę Najświętszą, by się wstawiła za nami do Syna swego.

Zdrowaś Maryo!

I.

„*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“ Jakgdyby mówił: miejcie się na baczności, trzymajcie się zdala. Prześladowanie skryte ma tu na myśli, które jest o wiele gorsze od jawnego, już-to dlatego, że bardziej szkodzi, bo nawet duszę zabija; już dlatego, że trudniejszem jest do wykrycia, bo łatwiej nas podchodzi ten, co pod pozorem przyjaźni zdradę nam gotuje.

Podstęp ma to do siebie, że się maskuje, że udaje. Truciciel aby łatwiej otruć, truciznę miodem zaprawia. Zdrajca, aby swoje podejście, swój fałsz ukryć, nadskakuje, pochlebia, potakuje. Obłudnik, aby swoją obłudę zataił, maskę prawości na siebie przywdziewa. Wszyscy ci są fałszywymi prorokami, od wszystkich tych wierni wyznawcy Zbawiciela, sprawiedliwi, bogobojni są prześladowani, uciskani, na tysiączne przykrości wystawiani, a zawsze skrycie, zawsze z takiem wyrachowaniem, żeby biedne ofiary ich ucisków albo wcale się nie domyślały, kto im te sztylety do serca pakuje, albo z wielką trudnością, i dopiero po pewnym czasie.

Drogi nasz Zbawca, Jezus Chrystus ostrzega nas przed nimi, każe się mieć na baczności, mówiąc: „*strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“

Na ogólnej przestrodze nie poprzestaje, ale głębiej sięga i wskazuje sposób poznania tych proroków, mówiąc. „*Z owoców ich poznacie je.*“ Przenośnią się posługuje Pan nasz, podobieństwa używa, aby tem zrozumialszym był dla nas. Zamiast wprost powiedzieć z czynów ich poznacie je, mówi z owoców ich poznacie je. Jak o drzewie, czy jest dobre lub złe, sądzicie ze smaku owoców, tak o sercu człowieka wnoście z czynów jego zewnętrznych. Inne są czyny człowieka złego, a inne dobrego.

Jakie są złego, święty Paweł w liście do Galatów wymienia szczegółowo. „*Jawne* — mówi — *są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, morderstwa, pijaństwa, biesiady, i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom i przedtem opowiadał, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią.*“ [1])

Jakie zaś są uczynki dobrego, wylicza także, mówiąc. „*A owoc ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, mierność, wstrzemięźliwość, czystość.*

„*Iżali zbierają* — mówi — *z ciernia jagody winne, albo z ostu figi?*“ Jakgdyby mówił: zły może cnotę udawać, ale mieć cnoty nie może. Przez pewien czas swem udawaniem może łudzić drugich, ale prędzej lub później, nie w ten to w inny sposób fałsz na wierzch wyjdzie. Kto zaś takiego obłudnika chce wykryć, niech nie na to zważa co on jawnie mówi lub robi, z czem się jawnie odzywa; ale na to głównie co potajemnie czyni i mówi. Im pilniej będziesz go obserwował, tem bardziej w oczach twoich z dniem każdym upadać będzie, maleć, nikczemnić. Człowieka zaś prawego, dobrego, sprawiedliwego, bogobojnego im pilniej obserwować będziesz, tem większem zdumieniem przejmować się poczniesz, tem głębszy szacunek dla niego poweźmiesz, z tem większą czcią będziesz.

Wskazuję ci sposób rozpoznawamia, daję radę; trzymaj się jej, naprzód do siebie samego stosuj, siebie samego obserwuj jakim jesteś, a następnie posługuj się nią, używaj jej w odniesieniu do drugich. „*Z owoców ich poznacie je.*“

Los tych, co złe wydawać będą, jest straszny, przerażający: podobnie jak drzewa, które złe owoce rodzą, zostaną wycięci i w ogień wieczny wrzuceni. Dodaje Pan nadto, że nietylko drzewo, które złe owoce rodzi, zostanie wycięte i w ogień wrzucone; ale i to, które dobrych nie rodzi, temu samemu losowi ulegnie. Nietylko więc złego mamy się pilnie strzedz, ale nadto dobre czynić.

„*Odstąp od złego* — mówi Pismo — *a czyń dobrze.*“ [2]) Gdy się strzeżesz złego, to się zabezpieczasz od kary, ale nie za-

---

[1]) Gal. 5. 19. 20. 21. [2]) Ps. 36. 27.

sługujesz na nagrodę. Jeśli mi powiesz: nie ukradłem, to ja ci powiem: nie będziesz siedział w więzieniu, nie zaznasz kajdan. Jeśli mi powiesz: nie zabiłem, to ja ci odpowiem: nie zawiśniesz na szubienicy. Ów bogacz, o którym wspomina Ewangielia, [1]) ponosi męki w piekle nie za to, że komu co ukradł, ale za to że swego nie udzielił Łazarzowi biednemu, co u wrót jego leżał cały ranami okryty. Jakież więc męki ponosić będzie, kto cudze zagarnął, kto rzecz obcą sobie przywłaszczył!

Zatem bracia i złego się strzeżmy i dobre czyńmy, ponieważ siekiera już przyłożona jest nietylko do pnia drzewa złego, ale i do pnia drzewa niepłodnego!

II.

Jeden jeszcze punkt mamy do rozpatrzenia w dzisiejszej Ewangielii — niezmiernie ważny. W poznawaniu ludzi kazał nam Zbawiciel patrzeć na czyny ich, zapewnił, że złych będą złe, a dobrych dobre. Teraz pewne zastrzeżenie robi i ostatecznie decyduje, kto jest złym, a kto dobrym. Wnika do duszy człowieka, patrzy na intencyę, z jaką on co wykonuje, i ztąd wyprowadza wniosek, czy jest złym czy dobrym, czy zasługuje na niebo czy nie.

Modlitwa jest świętą czynnością, każdy człowiek powinien się jej oddawać z zapałem. Zdawałoby się więc, że niezawodnie każdy niebo otrzyma, kto się tej czynności oddaje, tak świętej i niezbędnej do wyproszenia sobie od Boga czego potrzebujemy. Tymczasem Zbawiciel Boskiem swojem słowem zapewnia, że „*nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego.*“ [2])

Abyśmy to wyrażenie lepiej zrozumieli, zauważmy bracia drodzy, że uczynki bywają trojakiego rodzaju. Jedne właściwe dobrym, jak naprzykład miłowanie Boga i bliźniego, zachowywanie się przyjazne względem nieprzyjaciół, przestrzeganie pokoju, zgody, sprawiedliwości, i inne tym podobne. Drugie właściwe złym, jak wady i występki przeróżne. Trzecie nakoniec takie, które przez złych i dobrych bywają wykonywane, i dlatego nazwę wspólnych noszą. Modlenie się naprzykład, poszcze-

---

[1]) Łuk. 16. 19. [2]) Mat. 7. 21.

nie, noszenie włosiennicy, dawanie jałmużny, powstrzymywanie się od rozpusty, i inne tym podobne mogą być złemi i dobremi; zależeć to będzie od intencyi je wykonywającego. Są dobre, jeśli je kto w dobrej myśli wykonywa — złe, jeśli w złej. Ostrzega więc Pan, że takie wspólne uczynki nie zapewniają jeszcze królestwa niebieskiego, gdy mówi. *„Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego.“*

Cecha, po której niechybnie możemy rozróżnić dobrego od złego, mieści się w tych słowach Zbawiciela. *„Ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.“* [1]) Wolę zaś Boga czyni, kto ma prawdziwą wiarę, silną nadzieję, gorącą miłość — kto i wierzy co Bóg objawił, i spodziewa się tego co obiecał, i miłuje to co zalecił, do czego zobowiązał. Wolę Boga czyni, kto i chce tego czego Bóg chce, i postępuje tak jak Bóg chce. Wolę Boga czyni, kto wolę Bożą przekłada nad swoją i nad wolę innych ludzi.

We wszystkiem przeto bracia drodzy szukajmy i czyńmy wolę Bożą. Miłujmy Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, więcej jak siebie samych, jak kogobądź na świecie. Miłujmy przyjaciół naszych w Bogu i nieprzyjaciół naszych dla Boga. Nie oddawajmy złego za złe, ale dobre za złe, błogosławieństwo za przekleństwo, jak Pan nasz i Bóg Jezus Chrystus sam czynił i nam czynić polecił.

O spraw-to drogi Zbawicielu, spraw błagamy pokornie, abyśmy w ślady twoje wstępując, wolę twoję pełniąc, znaleźli się kiedyś obok Ciebie, obok Matki twojej Najświętszej, obok wybranych twoich aniołów i archaniołów, w przybytkach twoich niebieskich! Amen.

---

[1]) Mat. 7. 21.

NIEDZIELA SIÓDMA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(344 — 407).

STRZEŻENIU SIĘ FAŁSZYWYCH PROROKÓW.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni; z owoców ich poznacie je."

Ew. u św. Mat. r. 7.

Poprzednio zalecając Pan Apostołom swoim, aby nie czynili jałmużny swojej wobec ludzi dlatego, aby byli widziani od ludzi, jak obłudnicy — aby nie modlili się dlatego, aby byli widziani od ludzi jak obłudnicy — aby nie pościli dla oka ludzkiego jak obłudnicy: tem samem objaśnił, że dawanie jałmużny, modlenie się i poszczenie może być obłudnem i nie stanowić wcale o dobroci człowieka. Teraz to samo niejako powtarza, innemi tylko słowy, gdy mówi. *„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem."*

Co to jest odzienie owcze? — Ach! nic innego tylko pozór pobożności. Jałmużna, która się czyni dla ludzkiego oka, jest odzieniem owczem. Modlitwa, którą odbywamy przez wzgląd na ludzi, jest odzieniem owczem. Post, który się podejmuje z uwagi na ludzi, jest odzieniem owczem. Ci co tak czynią nie

rzeczywiście, ale tylko pozornie są pobożni; złość swoję i przewrotność pokrywają tem odzieniem owczem, pomimo że wewnątrz są wilkami drapieżnemi. A nic tak nie niszczy dobra, jak udane dobro.

Przed widocznem złem jako przed złem uciekamy, na ostrożności się mamy; ale się inaczej wcale zachowujemy, gdy nam złe przedstawiają jako dobre. Dopóki się nie przekonamy, za takie je mamy, i dlatego je przyjmujemy; tymczasem ono będąc zmyśleniem niszczy w nas dobro. Tak słudzy szatana wtedy najbardziej chrześcianinowi szkodzą, gdy się za chrześcian podają. Dlatego Chrystus Pan ostrzega uczniów swoich przed nimi, a przez nich i nas wszystkich mówiąc. „*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“

Wielka to jest rzecz, gdy złe umiemy rozpoznać i silna rękojmia zbawienia, gdy wiemy kogo unikać mamy, przed kim stronić. Herezya jest rzecz niebezpieczna, ale bardzo użyteczna. Niebezpieczna, bo wielu zwodzi i o zgubę przyprawia; użyteczna, bo doświadcza wiernych i od niewiernych oddziela. Ktoby szemrał na niebezpieczeństwo próby, musiałby szemrać i na nagrodę za szczęśliwe wyjście z próby. Spoczynku nie ma, jeśli trud nie poprzedzi; podobnie i w rzeczach duchownych: jeślibyśmy nie byli doświadczeni, tobyśmy nie mogli być wyprobowani.

„*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“ Naprzód wiedzieć potrzeba, że są istotnie fałszywymi. Nic tak nie gubi chrześcian jak to, że tych za chrześcian uważają, którzy się za takich przedstawiają. Jeśli to niezawodna, że są fałszywi chrześcianie, to albo on jest fałszywym chrześcianinem albo ty. Jeśli nie ty, to on; jeśli ty, to nie on. Jeśli on, to po co go masz za chrześcianina, skoro wiadomo: że chrześcianinem nie jest, kogo Bóg za swego syna nie uznaje. Jakże ty masz go za brata?

Ale może powiesz: jakże go chrześcianinem nie mam nazywać, kiedy widzę że on Chrystusa wyznaje, że ołtarz ma, że ofiarę chleba i wina sprawuje, że chrzci, że pismo święte czyta, że inne obowiązki doń przynależne spełnia. Mój bracie! gdyby nie wyznawał Chrystusa i jawnem było jego pogaństwo, a tybyś go jednak za chrześcianina uważał, toby było wielkie z twojej strony szaleństwo. W tym zaś przypadku, że on wyznaje Chrystusa, ale nie tak jak rozkazał Chrystus, niedbalstwo twoje jest, któremu podlegasz i którem się zwodzisz. Bo kto przypadkiem w dół wpada, ten się za niebacznego uważa,

mówią o nim że źle patrzał; kto zaś umyślnie w dół wpada, ten się szalonym zowie. Co mi o praktykach religijnych nadmieniłeś, na to odpowiedź otrzymałeś. I małpa ma członki ludzkie i w wielu rzeczach naśladuje człowieka; czyliż dlatego jest człowiekiem? Tak i herezya, wszystkie tajemnice kościoła ma i naśladuje, ale kościołem nie jest.

Wiedząc Pan, że to nie byli jawni poganie, ale ukryci pod imieniem chrześciańskiem, nie powiedział: *patrzcie*, ale *strzeżcie się;* bo patrzeć jestto wprost na jaki przedmiot oczy skierować; strzedz się zaś jestto wszechstronnie coś rozważać. Gdzie rzecz jest pewna i niewątpliwa, tam się patrzy; a gdzie niepewna i wątpliwa, tam się rozważa. Wiedząc przeto Chrystus Pan, że w nich jest co innego zwierzchu a co innego wewnątrz ukryte, rzekł. „*Strzeżcie się*," to jest nie tyle oczami ciała patrzcie, ile oczami ducha. Bo jeśli oczami ciała na nich spojrzysz, nie poznasz; gdyż się za chrześcian podają i pozory chrześciańskie zachowują. Jako ludzie, jakże możecie widzieć kłamstwo osłoną prawdy pokryte?

Przedewszystkiem więc zważać trzeba na uczynki dobre. Jeśli sami uczynki sprawiedliwości pełnimy, jeśli żadnemu błędowi nie podlegamy; to i wszelki błąd odczujemy. Sam błąd to sprawia, jeśli mu podlegamy, że błędu obcego nie poznajemy. Kto nie poznaje kłamstwa drugiego, ten sam mija się z prawdą. Dopóki więc dobre uczynki pełnimy, samo światło sprawiedliwości oczom naszym odkryje prawdę. Grzechy grzeszników tak im zmysły zaciemniają, iż nie widząc kłamstwa wpadają weń.

Sięgnijmy do początku wszech rzech rzeczy, a mianowicie do tej chwili, w której ludzie pobłądzili. Nie błąd szatański uczynił ludzi złymi, lecz ludzie źli błąd szatański sobie przyswoili. Jeśliby błąd uczynił ludzi złymi, toby wina była Boga, który takich ludzi stworzył, aby od błędów byli zwodzeni. Ale skoro człowiek sam wybrał błąd, to wina jest człowieka; zwykle poprzedzają grzechy, a potem następują błędy. Naprzód wieloma grzechami zaślepia się człowiek i tak ułudą szatańską zwodzi, a potem w śmierć popada. Jak dopóki słońce świeci, noc nie następuje, ale dopiero wtedy gdy zajdzie; tak dopóki światło sprawiedliwości w człowieku przebywa, dopóty ciemnia błędu go nie opanowuje.

A więc na dobre uczynki baczność dawać należy, bo nie błąd rodzi grzechy, ale grzechy błąd. Mędrzec mówi. „Bezbożność wiedzie człowieka do błędów."

Strzeżcie się — mówię — strzeżcie się myśleć, jakoby pomimo woli Boga, szatan herezye wywoływał: nie pomimo woli Boga, ale z dopuszczenia jego. Jeśliby poganie nie uwierzyli byli w Chrystusa, tobyśmy sądzili, że to była moc szatana, który poganom nie pozwolił wierzyć. Ale skoro poganie uwierzyli, skoro potem dopiero zpośród wierzących powstały herezye; to pokazuje się, że to nie była moc szatana, ale dopuszczenie Boga.

Dlaczegoż tak Pan upomina, jakby nie chciał, aby się to stało? Ponieważ nie chce, aby słudzy jego byli bez sądu, bez zdania; dlatego ich doświadcza, próbuje. Że zaś niechce, aby przez niewiadomość zginęli, dlatego upomina. Na to próbuje, aby źli z dobrymi nie byli uwieńczeni: na to zaś upomina, ażeby dobrzy ze złymi nie zginęli. „*Strzeżcie się fałszywych proroków.*“

Napisano jest: *wszystek zakon i prorocy aż do Jana.* Nie mamy tego tak rozumieć jakoby po Janie już proroków nie było; owszem byli i Agabus i Sylas i inni. O Chrystusie tylko po Janie proroctwa ustały. Prorocy zaś byli i są nie tacy, którzyby prorokowali o Chrystusie; ale tacy którzyby tłumaczyli i wyjaśniali, co o Chrystusie Panu oddawna było prorokowanem, to jest, doktorowie kościoła. Wszyscy chrześcianie prorokami się zowią, jako tacy, którzy do królestwa, do kapłaństwa i do proroctwa się namaszczają. Prorockich myśli tłumaczyć nie może, kto ducha prorockiego nie ma.

Powiedzieliśmy to, abyśmy okazali, że prorokami, o których mówi Chrystus Pan, zowią się doktorowie kościoła. Wiedząc Zbawiciel, że będą i fałszywi doktorowie, różnych herezyj twórcy, tacy którzy pisma prorockie i apostolskie przewrotnem tłumaczeniem zamącą: przeto upomina wszystkich wiernych, wszystkich zwierzchników kościoła słowy. „*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“

Aby zaś który heretycki doktór nie powiedział, że fałszywymi prorokami nazywa nie pogańskich i żydowskich doktorów, ale nas, Zbawiciel dodał. „*Którzy do was przychodzą w odzieniu owczem.*“ Zatem miał na myśli nie swoich synów, nie swoich wybranych, ale przybyszów obłudnych.

Aby ktoś nie pomyślał, że nie o heretyckich doktorach, ale o grzesznych chrześciańskich mówił, Zbawiciel powiedziawszy „*którzy do was przychodzą w odzieniu owczem,*“ dodał. „*A wewnątrz są wilkami drapieżnemi.*“ Chrześciańscy doktoro-

wie, chociażby byli grzesznikami, sługami ciała się zowią, bo podlegają ciału; jednak nie mają zamiaru gubić chrześcian, i dlatego nie nazywają się wilkami drapieżnemi. Widzisz więc, że wyraźnie o heretyckich doktorach mówi, którzy w tej myśli chrześcian odzienie przywdziewają za staraniem szatana, aby tych chrześcian niegodziwem zwodzeniem jakby zębami rozszarpywali.

O tych wilkach w liście do Efezów, mówił Apostoł narodów. „Wiem, że po odejściu mojem przyjdą wilcy zjadliwi na was, nie szczędząc trzody, i z was samych wyjdą tacy, którzy przewrotne rzeczy mówić będą, ażeby uwiedli uczniów za sobą.“ [1])

Bierz to na uwagę, bracie drogi, bierz do serca i strzeż się pilnie fałszywych proroków za łaską i pomocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) S. Joannis Chrysostomi homilia 19 in 7 cap. Math. Selectiora vetustissimorum ac probatissimorum Patrum. Regiomonti. 1560 a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ ÓSMĄ PO ŚWIĄTKACH

=

OSZCZERSTWIE.

„Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza: a ten był odniesion do niego, jakoby rozpraszał dobra jego."
Ew. u ś. Łuk. w r. 16.

Bardzo słusznie Pan postąpił bracia drodzy, gdy z obowiązku usunął włodarza, jeśli ten w rzeczy samej, jak było doniesionem, rozpraszał dobra Pańskie, jeśli je marnował. Ale krzywdę wielką poniósł włodarz, jeśli doniesienie pochodziło ze złości ludzkiej, z zazdrości, jeśli było fałszywe.

Zwalać na kogoś winę, oskarżać kogoś bez przyczyny, jedynie z zazdrości, to znaczy czernić niewinnego, uwłaczać jego dobrej sławie, stawać się oszczercą, popełniać grzech z jednej strony bardzo obrzydliwy, a z drugiej strony na wielką karę zasługujący, tak od Boga jak od ludzi.

Pomówmy dzisiaj o tym grzechu, zastanówmy się nad jego szkaradnością, przypomnijmy sobie kary, jakie on ściąga na grzeszącego. Mowa nasza bez łaski Bożej, bez pomocy z nieba nie na wieleby się przydała; poklęknijmy przeto i poprośmy z pokorą o tę łaskę i o tę pomoc.

Daj nam Panie dobrze wyrozumieć słowa twoje, daj żeby to co mówić będziemy obróciło się na twoją chwałę i nasz pożytek. Panno Najświętsza, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Powszechną wadą na świecie jest zniesławianie się wzajemne, obmawianie, szkalowanie. Czegoby wszyscy najbardziej wystrzegać się powinni, to najczęściej i najchętniej popełniają. Nie mało jest takich, którzy innych wad nie mają, od innych wad są zdaleka, ale obmowa drugich, szkodzenie drugim, jest dla nich niemal codziennym pokarmem. „Taka chętka — mówi święty Hieronim — do obmowy opanowała umysły ludzkie, że nawet ci, którzy się innych grzechów wystrzegają, w ten jednak, jako w ostatnią zasadzkę złego ducha bardzo często wpadają.“ [1]) Ale nie należy mniemać, żeby ten grzech był mały dlatego, że tak powszechny. Owszem, tem większy, im powszechniejszy. O ciężkości jego wnośmy z kar, jakie za sobą pociąga. „*Obmówca i dwujęzyczny* — mówi Pismo Boże [2]) — *jest przeklęty: bo wielu zamięsza pokój mających. Język trzeci wzruszył mnogie i rozegnał je z narodu do narodu. Miasta murowane bogaczów pokaził, i domy mocarzów wywrócił; siły narodów podcinał, a lud mocny rozerwał.*“ [3]) Oto ile złego sprawia obmówca.

β) Obmówców, oszczerców różni różnie nazywają, różni różne przezwiska im dają, a przez to samo wskazują, jak obrzydliwym obmowa jest grzechem. Są tacy, którzy obmówców nazywają psami. Szczekają bowiem i gryzą ludzi różnego stanu i wieku, nikomu nie przepuszczą, wszystkich swym zatrutym językiem dotkną. Niczem więc innem nie jest obmowa tylko szczekaniem i gryzieniem wszystkich bez różnicy — i któżby się nią nie brzydził? Inni oszczerców nazywają jeżami, bo ich języki są jakby kolce, któremi kłóją i ranią, kogo się tylko dotkną. Niczem więc innem nie jest obmowa, tylko kolcem kłującym i raniącym — i któżby jej nie miał w obrzydzeniu? Inni obmówców nazywają nieczystemi wieprzami: bo te za wejściem do ogrodu, na róże i lilie nie zwracają uwagi, ale biegną do gnoju. Obmówcy podobnie, na dobrą stronę nie patrzą, jej nie podejmują, ale samo złe jakie spostrzegą, wszędzie jak można najgłośniej rozpowiadają. Niczem więc innem nie jest obmowa, tylko dobrego podeptaniem, a złego rozsiewaniem — i któżby

---

[1]) Ad Celant. [2]) Ekkl. 28. 15. [3]) Ekkl. 28. 18.

jej nie miał w obrzydzeniu? Inni obmówców nazywają hienami. Jak te bowiem zwierzęta, wyuczywszy się wymawiać imię pasterza, wywołują go w nocy, napadają i pożerają: tak i obmówcy, zmyśliwszy przyjaźń, sąsiadów odwiedzają, co się tam robi obserwują, opacznie wykładają i ludzi najlepszych w najgorszem wystawiają świetle. Niczem więc innem nie jest obmowa, tylko podpatrywaniem ludzkich czynów i ich przewrotnem tłumaczeniem — i któżby się nią nie brzydził? Salomon obmówców nazywa wężami. „*Gdyby ukąsił wąż pocichu, nic nie ma mniej nadeń, który potajemnie uwłóczy.*“ [1]) Święty Hieronim tak to wyjaśnia. „Wąż i obmówca na równi stoją: bo jak tamten potajemnie gryząc truciznę wsącza, tak ten potajemnie uwłaczając jad swej piersi wlewa niejako w pierś swego brata, i niczem się nie różni od węża.“ Inaczej rzecz tę przedstawia święty Augustyn. „Wąż — mówi — jest nadzwyczaj podstępny, chęć szkodzenia w nim jest wielka, kiedy się zbliża, to znienacka, jakby ukradkiem, posuwając się coraz dalej, nóg bowiem nie ma. Posuwanie się jego jest ciche, zaledwie dosłyszalne, ale zygzakowate, nie proste. Obmówcy czynią podobnie: po zejściu się z nami, po odwiedzeniu nas raz i drugi, aby ukryć żądło swego języka, udają jak najżyczliwszych, wyciągają z nas słówko po słówku, rozpatrują się po kątach naszego domu, i ztąd tworzą sobie tkankę do obmowy, do przedstawienia nas jak najgorzej przed drugimi.“ Niczem więc innem nie jest obmowa, tylko podstępnem zadawaniem trucizny bliźniemu swemu, nieznacznem wlewaniem zabójczego jadu i przygotowywaniem moralnej śmierci bratu swemu. A skoro się tak rzecz ma, to któżby jej nie powinien mieć w obrzydzeniu?

7) Wielkim jest grzechem kradzież. Bo złodzieja, gdyby na nas godził, a mybyśmy nie mieli innego sposobu do obronienia się, można i zabić. Ale obmowa jest większym. Bo kradzież ogałaca nas z dóbr ciała, a obmowa z dóbr duszy. Złodziej, gdy co ukradnie, ukrywa, aby na jaw nie wyszło; obmówca przeciwnie dobrą sławę bliźniego jakby na łup wystawia; nie ukrywa się, ale popisuje się z tem, co czyni. Po zniesławieniu kogoś przez jednego, później zniesławiają inni, ci mianowicie którzy obecni obmowie byli, i tak bez końca idzie. Przez kradzież zabierają się najczęściej pieniądze, a przez obmowę dobre imię, sława, która o wiele bogactwa przewyższa. [2]) Łatwiej jest nie-

[1]) Ekkl. 10. 11. [2]) Przyp. 22. 1.

równie zwrócić to, co się ukradnie; niż przywrócić dobrą sławę, która się przez obmowę lub oszczerstwo komu wydrze. Zabrane pieniądze można podrzucić, wykradzione konie lub woły na łąkę puścić, a tem samem ich odnalezienie właścielowi ułatwić; ale wydartą sławę dobrą, imię dobre, skutkiem oszczerstwa lub obmowy w zupełności przywrócić, prawie niepodobna. Oszczerca i obmówca mają pewne podobieństwo z piłą. Jak piły tak i oszczercy głos jest niemiły; jak piła tak i oszczerca gryzie; jak niepodobna tego w zupełności naprawić, co piła popsuje, tak również niepodobna i tego, co oszczerca swym językiem naruszy. Wiedział o tem pomiędzy innymi i ów, co tę szatańską sztukę szkalowania doradzał Aleksandrowi Macedońskiemu. „*Jeśli masz jakiego nieprzyjaciela* — mówił — *to śmiało na niego ciskaj obelgami, w ten sposób bardzo mu dokuczysz, bo chociaż się z ran wyleczy, blizny zawsze pozostaną.*“ Prawda, że niekiedy zwrot pieniędzy lub innych zabranych rzeczy z niemałemi połączony jest trudnościami. Zacheusza, któryby napomniany przez spowiednika, chciał zwrócić to, co niesłusznie posiadł, rzadko, bardzo rzadko można spotkać. Ów lichwiarz, o którym wspomina w swych dziełach święty Antonin, wolał pójść do piekła, niż się zgodzić na zwrócenie nieprawych zysków. Czasami ktoś ma chęć zwrócenia i w rzeczy samej zwraca, ale pytanie zachodzi, czy zwrócił wszystko, do zwrócenia czego był zobowiązany? Czy on jest w możności, chociażby chciał, nagrodzić szkodę poniesioną, korzyść utraconą, łzy wylane, zwłaszcza kiedy zwrot następuje po dłuższej zwłoce? Wiemy, że Władysław król polski, zabrał był na rzecz skarbu dobra kapituły Gnieźnieńskiej, kiedy ta odmówiła żywności dla wojska; wiemy, że później na prośby Jadwigi swej żony te dobra zwrócił, ale przy zwracaniu tę całkiem słuszną Jadwiga zrobiła mu uwagę. „*Zwracamy wieśniakom to, cośmy zabrali, ale kto im zwróci łzy wylane?*“ Nie przeczę zatem, owszem chętnie przyznaję, że czasami zwrot jest trudny, chociaż idzie o pieniądze lub inne rzeczy materyalne; z tem wszystkiem jednak zwrot wydartej sławy przez oszczerstwo jest nierównie trudniejszy, prawie niepodobny.

II.

δ) Byłby łatwy zwrot wydartej sławy, gdyby oszczerca chciał odwołać to, co powiedział. Ale gdzie szukać takiego, któryby

się na to zgodził? Jeden z kaznodziejów hiszpańskich, a mianowicie Hieronim la Nuza przytacza w swych dziełach [1]) następne zdarzenie.

Pewien młodzian znakomitego rodu w hiszpańskiem mieście Askala przyszedł raz do Alfonsa Akastro, doktora teologii, z zakonu Braci Mniejszych i prosił o środek zaradczy na oszczerstwo, jakiego się dopuścił. „Przechwalałem się — rzekł — wobec wielu książąt dworu, że, tę a tę pannę szlachetnego rodu nakłoniłem do popełnienia ze mną grzechu nieczystego, a to było fałszem.“ „Na to lekarstwa nie ma, odpowiedział doktór, będziesz na wieki potępiony.“ Młodzieniec się przestraszył, i aby niczego nie zaniedbać w tak ważnej sprawie, do Salamanki podążył i tam rady u innego doktora teologii zażądał, a mianowicie u ojca Franciszka od św. Wiktora. „Ratuj mię ojcze — rzekł — popadłem w grzech, szukałem rady u ojca Alfonsa w Askali; ale ten mi powiedział, że już po mnie, że prosto zmierzam do piekła.“ Zdziwił się nie pomału Franciszek taką odpowiedzią i odrzekł. „Nie ma tak wielkiego grzechu, któregoby łzami pokuty zmyć nie można było. Proszę o bliższe szczegóły.“ Na to młodzieniec, zniesławiłem pannę szlachetnego rodu wobec wielu książąt dworu. „Grzech wielki, bardzo wielki — powiedział Franciszek — ale nie bez zaradczego środka.“ Ucieszył się tem młodzieniec i począł pilnie pytać, co ma czynić, aby złemu zaradzić. „Rzecz najprostsza w świecie — odpowiedział mu na to Franciszek — powiedz wszystkim przed którymi pannę ową zniesławiłeś, ze to kłamstwo było. I aby nie sądzili, że żartujesz, potwierdź przesięgą i zapewnij, że wszystko co mówiłeś, to jedynie ze złości mówiłeś.“ Wykonanie tego jest dla mnie niemożliwem — odparł młodzieniec. Bardzoby to uwłaczało mojej osobie i mojej godności. Wolę raczej umrzeć, niż to wykonać. „W takim razie odpowiedź ojca Alfonsa była wyborna, i ja to samo ci powtórzę, co on mówił, że dla ciebie nie ma już zbawienia, że prosto do piekła zmierzasz. Jedyna rzecz, jaka ci do zrobienia pozostaje, jest to o czem wspomniałem, a i w ten sposób wydartą sławę owej pannie niezupełnie przywrócisz. Każdy będzie o niej trzymał, co zechce.“

Idźcie więc oszczercy i rozsiewajcie o bliźnich waszych, co się wam podoba, ale jednocześnie pamiętajcie, że Bóg z wa-

---

[1]) Hom. 23. Quadr.

mi strasznie się obejdzie. Niech nadto nigdy wam z pamięci niewypada owo Mędrca Pańskiego zdanie. „*Człowiek, który przywykł słowom urągania, przez wszystkie dni swoje, nie będzie wyćwiczon.*“ [1]) Oszczerca bowiem nie przyjmuje żadnych upomnień, żadnych rad co do przywrócenia sławy, gdyż przywrócenie sławy uważa za coś cięższego, niż śmierć samą. A skoro takiem jest oszczerstwo, to któżby go nie miał w obrzydzeniu?

Bardzo trafnie wyraża się o niem św. Jan Chryzostom, gdy mówi. „Nie ma nic gorszego nad oszczerstwo. Posługuje się niem duch zły, aby człowiekowi nigdy nie dał pokoju. Ono rozbudza nienawiści, wszczyna kłótnie, daje powód do rozterek, jest przyczyną różnych podejrzeń, robi nieprzyjacielem tego, który przed chwilą był naszym przyjacielem, sprawia zamieszanie w domach, wywołuje zawichrzenia wśród najspokojniejszych, rozrywa najsilniejsze węzły pokoju i miłości. Kto się oszczerstwu oddaje, ten się rzeczą najniegodziwszą trudni, ten złemu duchowi służy. Oszczercy jak złodzieja i bardziej niż złodzieja należy się obawiać.“ [2])

ε) To zważywszy, nikt się nie zadziwi, że kary na obmówców i oszczerców po wsze czasy były bardzo wielkie. Cesarz Wespazyan skazywał obmówców naprzód na chłosty, a potem na wyrzucenie z ojczyzny. Cesarz August skazywał obmówców i oszczerców na spalenie żywcem. Maurycy kazał bić obmówców do krwi, a Antoniusz głowy im ścinać. Ciężkie kary, ale całkiem sprawiedliwe. Ani obmówcy ani oszczercy na coś łagodniejszego nie zasługują. Gdyby i teraz tak obchodzono się z nimi, toby mniej było zniesławionych, a straszna plaga obmowy takichby nie przybierała rozmiarów!

Bóg bardzo brzydzi się obmówcami. „*Obmówcy są Bogu obmierzli,*“ mówi Naczynie Wybrane, Paweł święty. [3]) Bo i jakżeby brzydzić się nie miała taką złością dobroć niezmierzona? Obmówcy do tego stopnia są Bogu obmierzli, że Bóg nawet świętych nie wysłuchuje, gdy się za nimi wstawiają. Za przykład niech służy Marya, siostra Mojżesza. Swą obmową nie mało szkodziła bratu i Bóg ją ukarał trądem. Mojżesz troskliwy o honor i zdrowie siostry wołał do Pana. „*Boże, proszę, uzdrów ją.*“ [4]) A Bóg na to. „*Gdyby był ojciec jej plunął na jej oblicze:*

---

[1]) Ekkl. 23. 20. [2]) In psalm. 100. [3]) Rzym. 1. 30. [4]) Num. 12. 13.

żażby nie miała była przynajmniej przez siedm dni wstydem się zapłonąć? Niech będzie wyłączoną z obozu na siedm dni.“ [1]) Nauczeni tą karą Bożą ocknijmy się i słuchajmy, co mówi Salomon. „*Od obmowy powściągajcie język.*“ [2])

Obmówcy i oszczercy są Bogu do tego stopnia obmierzli, że ich zwykle skazuje na śmierć gwałtowną i straszną. Obmówił był Dawida Nabal [3]) i Semei. [4]) To też obadwaj straszną śmiercią z tego świata zeszli: pierwszy za życia jakby skamieniał, poczem następnie ducha wyzionął; [5]) drugi z rozkazu Salomona przez Banaja syna Jojady zabity został. [6]) Ach! jakże to przemawia zatem, *abyśmy od obmowy języka powściągali.*

Obmówcy i oszczercy do tego stopnia są Bogu obmierzli, że ich zwykle nagłą śmiercią z tego świata Pan Bóg zabiera, a tem samem, że nie mają czasu o duszy zbawieniu i pokucie pomyśleć. Był za czasów św. Paulina przy kościele Medyolańskim kapłan Donatus, który niechętnie się odzywał o św. Ambrożym już zmarłym, z wielkiem zgorszeniem ludu i z obrazą Boga. Ale gdy raz tak mówił, pobladł nadmiernie, głos mu począł nie dopisywać, drżenie w członkach objawiło się straszne, i niedługo, położywszy się do łóżka, wśród niesłychanych boleści umarł. Czyż tak nagła śmierć nie woła na nas. *Od obmowy powściągajcie język?*

Obmówcy i oszczercy są do tego stopnia obmierzli Bogu, że nieraz z jego woli stają się przy końcu katami i dręczycielami własnego ciała. Czytamy w Rocznikach Kościoła, [7]) że pewien znany oszczerca, który żadnemu stanowi i żadnemu zakonowi nie przepuścił, przy śmierci takich strasznych napadów doznawał, że własny język zębami gryzł i po kawałku wypluwał. Można sobie wystawić, jak obecni tym widokiem się przerażali, i jak sobie i drugim powtarzali: *powściągajcie język od obmowy.*

Obmówcy są Bogu do tego stopnia obmierzli, że ich Bóg nieraz oddaje jeszcze za życia złemu duchowi na straszne męczarnie. Za czasów św. Maura opata znaleźli się niektórzy, co pofolgowawszy swym złośliwym językom, rozsiewali tu i owdzie, jakoby ów święty, zwodząc ludzi, różnych sztuk czarnoksięzkich używał, i przy ich pomocy rzeczy nadzwyczajne czynił. Ale ich Bóg ukarał za tę mowę niegodziwą; nad trzema szczególniej

---

[1]) Num. 12. 14. [2]) Mądr. 1. 11. [3]) 1. Król. 25. 10. [4]) 2. Król. 16. 8. [5]) I. Król. 25. 38. [6]) 3. Król. 2. 46. [7]) Tomasz Kantipratanus.

zły duch taką moc rozciągnął z dopuszczenia Bożego, że sobie wśród udręczeń rady dać nie mogli, a jeden z nich przyciśnięty strasznie, nieludzkim głosem wyjąc życie zakończył. [1]) Jakże wielu naówczas robiło postanowienie, *aby od obmowy zawsze języka powściągać!*

Obmówcy i oszczercy do tego stopnia są Bogu obmierzli, że z woli Bożej na tem większe udręczenie przeczuwają nieraz swoją nieszczęśliwą wieczność i o niej mówią, z wielkiem naturalnie przerażeniem słuchających. O takiem właśnie zdarzeniu wspomina Jan Major. Gdy krewni i przyjaciele upominali pewnego obmówcę przy śmierci, aby o swej duszy pamiętał, aby się Bogu polecał, on odrzekł: dajcie pokój, napróżno mnie upominacie i, wysunąwszy język, dodał: *ten język przeklęty potępił mnie.* Gdy to wymówił, język w oka mgnieniu tak spuchł, że go w usta żadnym sposobem nie mógł wciągnąć.

Ach! nie spuszczajmy z oka tych kar bracia drodzy, trzymajmy na wodzy nasze języki; nie na to ich używajmy, abyśmy drugich obmawiali, szkalowali, ale na to abyśmy Bogu chwałę nieśli, a bliźnim zbudowanie. Co niech sprawi Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Surius in vita. S. Mauri.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ ÓSMĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

WŁÓDARZU NIESPRAWIEDLIWYM.

„Był niektóry człowiek bogaty, który miał włódarza."
Ew. u ś. Łuk. r. 16.

Z przypowieści, którąśmy przed chwilą przeczytali, a którą w drugim roku nauczania swego Chrystus Pan powiedział, nie wszystko brać należy w znaczeniu dosłownem. Co jest niegodziwem, to zawsze pozostanie takiem, i nietylko na pochwałę nie zasłuży, ale owszem karę stosowną odbierze, jeżeli nie w tem, to w przyszłem życiu.

Zbierzmy więc uwagę bracia drodzy i wsłuchujmy się pilnie, co rozumieć mamy przez przypowieść, którą nam Kościół święty czytaniem Ewangielii dzisiejszej przypomniał. Wiele skorzystamy, gdy ją należycie zrozumiemy i w życiu stosować będziemy.

Do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy za pośrednictwem Panny Najświętszej, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc pobożnie.

Zdrowaś Maryo!

I.

Krzywdy nikomu pod żadnym pozorem wyrządzać nie powinniśmy. Każdemu oddać mamy co się należy, stosownie do

słów Apostoła, Pawła świętego. „*Oddawajcie komu cześć, cześć; komu pobór, pobór; komu cło, cło.*“ [1]) Sam Pan nasz Jezus Chrystus wyraźnie w Ewangielii powiedział. „*Oddajcie co jest cesarskiego, cesarzowi; a co Bożego, Bogu.*“ [2]) Sam się do tego zastosował, gdy od niego żądano, pobór cesarzowi oddał, chociaż był królem królów i panem nad pany. Pochwała, o której czytamy w dzisiejszej Ewangielii, a która się dostała włódarzowi, ma być tak rozumiana, że ten na pochwałę zasługuje, kto z udzielonych sobie dóbr przez Boga, roztropnie ich używając, przezornie postępując, gotuje sobie poza grobem przyszłość szczęśliwą, życie wieczne w przybytkach niebieskich.

Co Pan mówi o roztropności większej synów tego świata nad synów Bożych, to dwojako rozumieć można. Naprzód, że ludzie światowi w rzeczach światowych bezporównania są bieglejsi i bardziej niemi zajęci, niż ludzie pobożni. Powtóre, że ludzie źli, przewrotni w przeprowadzeniu swej złości, w dokuczeniu komuś lub pokrzywdzeniu kogoś, więcej dokładają starań, bardziej się wysilają; niż ludzie dobrzy w wykonaniu jakiej cnoty, w podjęciu jakiegoś czynu miłosiernego lub chwalebnego.

Dlaczego tak bywa bracia drodzy? Dlaczego więcej starań okazują źli w dokonywaniu dzieł przewrotnych, niż my w dokonywaniu dzieł Bożych? Czemu na nas takiego uroku nie wywiera miłość Boga, słodycz nagrody niebieskiej, pokój czystego sumienia, jak na złych upodobanie do świata, zyski doczesne, ze zgryzotą nieczystego sumienia? Otrząśnijmy się bracia drodzy z tej gnuśności i przejmujmy wstydem, ile razy widzimy, że źli są chętniejsi i przezorniejsi w dokonywaniu swych spraw piekielnych, niż my w dokonywaniu spraw Bożych, nasze własne szczęście na celu mających.

Taką ogólną uwagę o Ewangielii dzisiejszej zrobiwszy, przejdźmy teraz do jej szczegółowego rozbioru.

Owym bogatym człowiekiem jest nie kto inny, zdaniem Ojców Kościoła, tylko Bóg, który nas wybrał na włódarzów swoich i powierzył nam dobra swoje. Prócz dóbr ciała i duszy dał wiele innych dla pożytku i przyjemności naszej służących. Nie uczynił nas tych dóbr panami, ale tylko włódarzami, szafarzami. Mamy ich używać nie według złej woli naszej, ale

---

[1]) Rzym. 13. 7. [2]) Mat. 22. 21.

według woli jego świętej; nie rozpraszać mamy, ale strzedz i na dobre obracać. Żebyśmy nie pobłądzili i swojej woli za jego nie brali, opatrzył nas w prawo, dał przykazania, do których stosować się mamy, ani na krok nie odstępując.

Rozpraszamy dobra i stajemy się złymi włódarzami, gdy ich nie tak używamy, jak wola Boża po nas tego wymaga. Dobra zewnętrze, rolę, las lub pieniądze, wtedy rozpraszamy, gdy je nie ku czci Pana, nie na wsparcie bliźnich w potrzebie będących, nie na ozdobę świątyń obracamy; ale na zbytki, na rozpustę, na pijaństwo lub inne tym podobne piekielne sprawy. Przy pomocy tych dóbr mieliśmy służyć Bogu, a my tymczasem służymy złemu duchowi, występków się różnych dopuszczając. Dlatego Pan przez Proroka mówi. „*Dałem im zboże, i wino, i oliwę, i srebro, i złoto, a oni je obrócili na Baala.*“ [1])

Rozpraszamy dobra ciała, gdy się pogrążamy w uciechy i wymagania światowe. Język dał nam Pan Bóg, abyśmy Stwórcę swego chwalili, a my nim różne bluźnierstwa wypowiadamy. Oczy dał nam Pan Bóg, abyśmy patrzyli na cuda jego wszechmocności, a my niemi za próżnością gonimy. Uszami mamy słuchać słowa Bożego, a my najczęściej słuchamy kłamstw, oszczerstw, bluźnierstw. Woń cnót nas nie pociąga ku sobie, ale woń wszeteczeństw. Ręce zamiast spożytkowywać na wykonywanie dobrych uczynków, my spożytkowujemy na szkodzenie naszym bliźnim, na bicie, na zabieranie ich własności. Nogi chętniej śpieszą ku jakiejś zabawie, niż na nabożeństwo.

Rozpraszamy dobra duszy, gdy wolną wolę nie kierujemy ku Bogu i świętej jego służbie, ale ku grzesznym zachciankom naszym. Bóg nam dał rozum, abyśmy nim wynajdywali różne sposoby szkodzenia. Pamięcią winniśmy obejmować Boże dobrodziejstwa, przypominać je sobie i drugim, a my najczęściej tej pamięci używamy na przypominanie różnych głupstw, różnych złych przykładów i mów gorszących.

II.

Takie postępowanie nasze jest właśnie rozpraszaniem dóbr Pańskich. Do czasu Pan nic nie mówi, cierpliwie nasze

---

[1]) Oz. 2. 8.

wybryki znosi w tej myśli, że się upamiętamy. Ale przyjdzie chwila, że nas zawezwie do siebie i powie. „*Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę włódarstwa twego.*“ Dwa razy kładzie Pan Bóg liczbę z nami jako włódarzami dóbr swoich. Raz w tem życiu, drugi raz na sądzie swoim: ale za każdą razą odmiennie. W tem życiu kładzie Pan liczbę z nami, aby nas strachem przejął i do poprawy nakłonił. Na sądzie zażąda Pan liczby od nas, aby nas ukarał odpowiednio do występków naszych. Tu kładzie liczbę dla okazania swego miłosierdzia, tam dla okazania swej sprawiedliwości.

Nie zguby naszej, ale poprawy chce Pan Bóg, gdy nas wzywa do zdania liczby w tem życiu. Różnych sposobów ku temu używa, powinniśmy tylko je rozumieć i z nich korzystać. Wzywa nas Pan Bóg i żąda liczby z dóbr swoich, gdy na nas niemoc jaką zsyła, chorobę, gdy nas pyta, do nas przemawia albo wprost przez natchnienie, albo ubocznie przez kapłana lub inną jaką osobę. Wzywa nas Pan Bóg, gdy słyszymy te lub tym podobne słowa. „Bracie, Pan cię woła i domaga się rachunku z czynów, jakie przeciw jego woli popełniłeś. Myśl o sobie, bo już nie będziesz mógł włodarzyć. Przez śmierć utracisz możność szafowania dobrami doczesnemi.“

Nieraz po takich pytaniach, czy-to wewnątrz przez natchnienie, czy zewnątrz przez kogoś nam zadanych, uczuwamy niepokój pewien w duszy, przerażamy się myślą utraty dóbr dotąd posiadanych; wchodzimy w siebie i mówimy każdy zosobna, jak ów nieszczęsny włódarz z dzisiejszej Ewangielii. „*Cóż uczynię, gdy Pan mój odejmie odemnie włódarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę.*“ Życie, do którego mnie wzywają, to nie czas zasługi, ale nagrody; nie czas siania, ale zbierania; nie czas pracy, ale wypoczynku. Błaganie o pomoc, żebranie litości, samym wstydem mnie okryje. „Czemuś nie czynił tego — powiedzą mi — za życia na ziemi. Pomocy tu najmniejszej od nikogo nie wyżebrzesz, spotka cię zawsze ta sama odmowa, jaka spotkała owe panny głupie, które mądrych o olej prosiły.“ Salomon mówi. „*Dla zimna leniwiec orać niechciał; przetoż będzie żebrał w lecie, a nie dadzą mu.*“ [1])

„*Wiem, co uczynię,*“ rzekł włódarz. Patrzcie bracia, jak pożyteczną jest bojaźń. Włódarz o swoim losie przyszłym,

---

[1]) Przyp. 20. 4.

o zabezpieczeniu się na czas późniejszy byłby nigdy nie pomyślał; gdyby go obawa nieszczęścia, w jakiem się znajdzie po odjęciu włódarstwa, nie była na wskroś przejęła i do głębi wstrząsnęła. Pod naciskiem przestrachu na różne pomysły wpada, różnych sposobów się chwyta, i dopóty uspokoić się nie może, dopóki czegoś pomyślniejszego dla siebie nie upatrzy.

My również dobrze zakończymy i trwogę naszą i życie nasze, jeśli jak ów włódarz z Ewangielii przy pomocy dóbr, które nam Pan powierzył, przyjaciół sobie zgotujemy; jeśli powiemy każdy zosobna. „*Wiem, co uczynię: że gdy będę złożon z włódarstwa, przyjmą mnie do domów swoich.*“ Zwoławszy więc wszystkich dłużników Pana swego, mówił pierwszemu. *Wieleś winien Panu memu? A on odpowiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł. A ty wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt.*

Wszystko co mamy bracia drodzy, czem nas Bóg opatrzył, nie naszem jest, ale Pana i Boga naszego. Gdy pożyczamy komu czego, gdy wygadzamy w czem; to nie ze swego pożyczamy i nie swojem wygadzamy, ale Bożem. Gdy nam kto co winien, to Panu Bogu winien; nie naszym, ale Bożym jest dłużnikiem. Zatem nie z naszych, ale z Pańskich dóbr przyjaciół sobie gotujemy; gdy nad ubogimi Chrystusowymi politowanie mamy — gdy im długi albo w części albo zupełnie darowujemy — gdy ich potrzeby zaspakajamy — gdy się za nich modlimy — gdy ich upominając lub ucząc wspieramy — gdy ich słowem, radą, poparciem lub groszem obdarzamy — gdy dla podniesienia ich na duchu rzeczy materyalnych im udzielamy.

Słowa Pana przy końcu powiedziane. „*Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości.*“ Nie tak mamy rozumieć, jakobyśmy z bogactw niesprawiedliwie nabytych jałmużnę czynić mogli. Napisano bowiem jest. „*Kto ofiaruję ofiarę z majętności ubogich, jako który rzeże syna ku ofierze przed oczyma ojca jego.*“ [1]) Ale tak mamy rozumieć, abyśmy z bogactw, niegodziwymi nas czyniących, jednali sobie przyjaciół dawaniem jałmużny. Bogactwa bowiem na wielu źle wpływają, czynią ich pysznymi, zarozumiałymi, próżnymi, niegodziwymi.

Niech nigdy z pamięci nam nie wypada owo słowo Chry-

---

[1]) Ekkl. 34. 24.

stusa. „*Gdy ustaniecie,*“ to jest, gdy w skutek śmierci doczesnej nie będziecie już mogli waszych zasług powiększać. „*przyjmą was do przybytków wiecznych.*“ [1]) Nie mówi tu Chrystus Pan, że przez wzgląd na nich przyjęci będziecie, ale wprost, że oni przyjmą was.

Ach! jakaż-to wielka jest godność ubogich Chrystusowych! Sędziami i stróżami królestwa niebieskiego są, tych których zechcą, przyjmą lub nie przyjmą. Poważajmy więc bracia drodzy ubogich Chrystusowych, wspierajmy ich i miłujmy, owszem, wzgardziwszy wszystkiem, sami się ubogimi Chrystusowymi stańmy, ażebyśmy przez nich i z nimi zasłużyli sobie być w przybytkach wiecznych. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Łuk. 16. 9.

WIEK IV.

ÓSMA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO.

(344 — 407)

o

ZABEZPIECZENIU SIĘ NA SĄD BOŻY.

„Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków."

Ew. u św. Łuk. r. 16.

Chciej zrozumieć bracie drogi, jakie to wielkie nieszczęście jest, co to za okropne położenie, być palonym przez wszystkie wieki, zostawać w nieprzerwanych ciemnościach, wydawać ustawiczne jęki, zgrzytać zębami; a nie ulegać zupełnemu zniszczeniu, pomimo palenia nie spalić się. Jeśli w tem życiu kto z wysoko położonych dostanie się do więzienia, i tego znieść nie może że w ciasnocie i ciemności przebywa, a to że pospołu ze zbójcami jest skrępowany za gorsze nad śmierć uważa; to pomyśl co to będzie, kiedy w przyszłem życiu ze wszystkimi całego świata zbrodniarzami w ogniu piekielnym palić się przyjdzie, kiedy prócz płomieni, prócz złych duchów i potępieńców żadnych innych widoków nie ujrzysz, kiedy pomimo takiego mnóstwa towarzyszów każdy będzie się czuł samotnym i opuszczonym, jakby był na pustyni jakiej!

Zupełny brak światła i ciemności, w jakich się znajdzie odrzucony, sprawią, że co ku odręczeniu służy to się przedstawi, a coby pociechę sprawiało, to się usunie; wszelkie pod tym względem pragnienia nie zostaną zaspokojone. Jeśli mu się który z blizkich lub znajomych nawinie przed oczy, to na to tylko, aby dokuczył i cierpienia pogorszył, przypominając występki, które ich tu obu sprowadziły. Ciemności dadzą się mocno we znaki, pognębią nieszczęśliwych potępieńców bardzo; ale one same przez się kary nie stanowią jeszcze, z niemi połączą się bóle nieznośne i męki straszne, dokuczliwością piekielnego ognia wywołane.

Dlatego proszę was bracia drodzy, abyście o tem zawsze pamiętali i smutek, który ze słyszenia słów niniejszych powstaje cierpliwie znosili, wszelkich sił dokładając, abyście się na te męki, do tych przepaści piekielnych w rzeczy samej nie dostali. Wszystko to co mówię jest niezawodne, nastąpi bez pochyby; a tych, co na męki zasłużą, nikt uwolnić nie zdoła, ani ojciec, ani matka, ani brat. Żadna tu rachuba nie dopisze, jeśliśmy zasłużyli na karę wieczną, to jej podpadniemy; wstawiennictwo krewnych nic tu nie pomoże, chociażby nas najbardziej miłowali, chociażby u Boga wiele mogli i Bogu bardzo miłymi byli. *Bóg odda każdemu wedle uczynków jego;* o nagrodzie lub karze postanowią uczynki, jakieśmy w ciągu życia na ziemi wykonywali. Jeśli były dobre, nagroda nas nie minie, jeśli złe, kara spotka. „*Czyńmy więc sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości,*“ to jest dawajmy jałmużnę, poświęcajmy na biednych pieniądze, abyśmy się poświęcili sami, zagasili ów ogień straszny, jaki nas czeka i nąbrali otuchy, że nas kara ominie. Stanie się to wszystko, zasłużymy sobie na zbawienie, gdy nietylko sami tam przejdziemy, ale i gdy czyny nasze dobre przed sobą poślemy; gdy temi czynami w ubogich przyjaciół sobie zjednamy.

Dobrze zważmy bracia drodzy, co Pan mówi w Ewangelii, jakie słowa naprzód kładzie, jakie później przydaje. Nie rzekł: „*czyńcie sobie przyjacioły, aby was przyjęli do przybytków wiecznych swoich,*“ ale tylko rzekł: „*aby was przyjęli do przybytków wiecznych.*“ Poczem wskazał sposób, przy pomocy którego daje się to uskutecznić, gdy powiedział: „*czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości.*“ To jest pozyskujcie sobie ubogich, wspierając ich pieniędzmi, zaradzając ich potrzebom, składając dowody swojej nad nimi litości, swojego dla nich

serca. Pokazuje się ztąd, że sama ubogich przyjaźń z nami, samo pożycie z nimi zgodne nie obroni nas na sądzie Bożym; jeżeli przytem dobrych uczynków nie będziemy mieli, jeżeli sprawiedliwie nie rozrządzimy bogactwami, któreśmy niesprawiedliwie nagromadzili.

Ta mowa o jałmużnie, o jednaniu sobie przyjaciół na sąd Boży, nietylko do bogaczów się odnosi, ale i do ubogich zarazem; nietylko tych obejmuje, którzy dają, ale i tych, którzy proszą drugich o wsparcie. Rzadko bywa kto tak ubogi, tak ze wszystkiego wyzuty, wszystkiego pozbawiony, aby przynajmniej dwóch małych pieniążków nie miał. Może więc i z tego nie wiela; które ma, coś drugim udzielić; a nawet tą małą swoją ofiarą, temi drobnemi szelążkami, jak owa wdowa przez Zbawiciela pochwalona, przewyższyć tych, którzy wiele mają i wiele dają. Nie wielkość bowiem datku, ale serce dającego, chęć z jaką daje, o wartości jałmużny stanowi. Mała rzecz wielkiem sercem dana wiele u Boga wyjedna, wysoko dającego podniesie.

Zawsze i we wszystkiem dobrej woli potrzeba, zawsze i we wszystkiem dobrej myśli, prawej intencyi, gorącej miłości, któraby nas przed Bogiem zalecała i czystymi, miłymi nas czyniła. Jeśli z dobrą wolą i miłością wszystko czynimy, jeśli się nie krzywimy, gdy nam wypadnie coś sobie ująć i dać na chwałę Bożą lub potrzebę bliźnich; to chociaż mało mając mało dajemy, Bóg jednak swego oblicza nie odwróci od nas, nie wzgardzi nami i datkiem naszym, ale przyjmie tak samo jak wielkie i zdumiewające ofiary. Bo na wolę Bóg przedewszystkiem, na serce, nie na to co się daje, swą uwagę zwraca. Jeśli tę wolę widzi chętną, to i hojnie łaską za nią obdziela, i dla tej woli sprawia, że my się stajemy godnymi otrzymać dobra przyszłe, szczęście wieczne w przybytkach niebieskich.

Dałby Bóg, byśmy te dobra przyszłe, o których mówimy, to szczęście wieczne, którego pragniemy, wszyscy jak tu jesteśmy otrzymali, za pomocą i łaską Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu pospołu z Ojcem i Duchem świętym niech będzie chwała, panowanie, cześć, teraz i zawsze, i na wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Selectiora Patrum opera. Regiomonti. 1560 a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

NAWIEDZENIU PAŃSKIEM.

„Nie zostawię w tobie kamienia na kamieniu: dlatego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.“
Ew. u św. Łuk. w r. 19.

Bóg dobry bardzo tego pragnie, abyśmy się odwrócili od grzechu, a zwrócili ku cnocie. Nie w innym tylko w tym celu podczas tej naszej pielgrzymki doczesnej nawiedza nas, przestrzega, pociąga różnemi sposobami. Nigdybyśmy nie skończyli, gdybyśmy wszystkie te sposoby wymieniać chcieli. Co dla kogo jest pożyteczniejszem, co na kogo silniej działa, tem się Bóg w danej chwili posługuje. Jednych zwraca ku sobie za pośrednictwem kaznodziejskich nauk, drugich przez wpływ na spowiedzi otrzymanych przestróg. Tych pociąga do siebie wewnętrznem natchnieniem, tamtych udzieleniem odpowiedniego na umysł światła. Kto potrzebuje bodźca dla swej woli, przed tym staje z przykładem jakiego świętego lub świętej. Innemu daje do ręki budującą książkę. Dla kogo nie wystarcza to wszystko, temu stawia przed oczy straszne kary spuszczane na grzeszników.

Sposobów ma mnóstwo, któremi uczy, porusza, pobudza, by od złego odwiódł, a ku dobremu nakłonił. Sposobami temi nawiedza, sposobami temi, jeśli je przyjmujemy, życie ducho-

wne, życie wedle Boga w nas utrzymuje. „*Nawiedzenie twoje* — woła Hiob — *strzegło ducha mego.*“ [1]) Jeśli z nawiedzeniem postępujemy sobie upornie, jeśli go nie przyjmujemy albo zaniedbujemy, to bardzo sobie szkodzimy, wielkie nieszczęście na siebie sprowadzamy.

Dalszy ciąg nauki dzisiejszej przedstawi nam to nieszczęście wyraźniej; pierwiej jednak zwróćmy się do ołtarza i modlitwą gorącą przygotujmy zarówno nasze serce jak i naszą uwagę.

My niechcemy, drogi Zbawicielu, byś o nas mówił, jak niegdyś o Jerozolimie, żeśmy nie poznali czasu nawiedzenia twego. Owszem pragniemy, bardzo pragniemy, by łzy twoje nad Jerozolimą wylane, nas do upamiętania przywiodły, póki czas mamy, póki z miłosierdziem twojem na nas czekasz, póki pasma dni naszych wezwaniem na sąd nie przetniesz. Matko dobroci, wstaw się za nami i przyjm pozdrowienie od nas.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy odbywał się z niesłychaną dotąd wystawnością. Na drodze było pełno zieleni, niektórzy porozścielali swą odzież, wszyscy wołali. „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie; pokój na niebie i chwała na wysokościach.“ Zachowanie się takie, sądząc po ludzku, usposabiało raczej do radości, niż do łez; Zbawiciel tymczasem, za zbliżeniem się do miasta, począł łzy wylewać. Czytamy wyraźnie. „*A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem.*“ [2]) Samo przez się ciśnie się na usta pytanie, jaki miał powód do tych łez, dlaczego nie radował się, ale płakał, gdy Jerozolimę ujrzał, stolicę królów, miasto święte, wszystko co było najwspanialszego w sobie mieszczące?

Wielkim tylko miastom Pan zapowiadał „*biada.*“ „*Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaido.*“ [3]) Łatwo ztąd wnieść, że miasta wielkie najwięcej Zbawicielowi dostarczały powodów do wylewania łez, a to dlatego, że się najczęściej dopuszczały tego, co Zbawiciela najbardziej bolało i co mu łzy z oczu wyciskało. Każde złe, każdy grzech, każde przełamanie Boskiego

---

[1]) Hiob. 10. 12. [2]) Łuk. 19. 41. [3]) Mat. 11. 21.

lub kościelnego przykazania jest dla Zbawiciela nadzwyczaj przykrem, wyciskałoby mu i teraz, gdyby jego stan obecny na to pozwalał, łzy obfite.

W przypadku jednak, który nas w tej chwili zajmuje, sam Zbawiciel powód swych łez wskazał. Powodem tym była wzgarda nawiedzenia. „*Nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.*“ [1]) Nawiedzał Chrystus Pan Jerozolimę jako świata Zbawiciel, proroctwa patryarchów i proroków, dla usunięcia wszelkiej pod tym względem wątpliwości, poprzedziły jego nawiedzenie. Tych co się chwiali, co nie wierzyli, odsyłał do Pisma mówiąc. „*Rozbierajcie pisma, gdyż się wam zda, że w nich żywot wieczny macie: a oneć są które świadczą o mnie.* [2]) Powoływał się na czyny mówiąc. „*Jeśli nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi; ale jeśli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom, abyście poznali i wierzyli, żeć Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu.*“ [3]) Nawiedzał ją rozlicznemi cudami, łaskami, naukami, pragnąc tym sposobem do poznania siebie i miłości pobudzić. Ale książęta i starsi ludu nietylko tego nawiedzenia nie przyjęli, ale co gorsza Pana chwały jako ostatniego złoczyńcę z miasta wyrzucili i na śmierć skazali.

β) Kary straszne taka wzgarda Boskiego nawiedzenia pociągnęła za sobą. W kilku słowach te kary wymienił Zbawiciel, mówiąc. „*Przyjdą na cię dni, kiedy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd.*“ [4]) My szczegółowiej te kary wymienimy dla uprzytomnienia sobie wielkości grzechu przez nich popełnionego. Czego się dopuściła na Chrystusie Panu Jerozolima, tego doznała na sobie od nieprzyjaciół. I tak 1° z Jerozolimy żydzi Jezusa wyrzucili, z kolei i sami byli wyrzuceni z tego miasta przez Tytusa; a liczba wyrzuconych wynosiła przeszło dwa miliony, nie licząc chorych, pielgrzymów i dzieci. 2° Na Górze Oliwnej rozpoczęła się Męka Chrystusa Pana, tam bowiem został zdradzony, schwytany, związany, uprowadzony; z tej samej góry Tytus zdobytą wziął Jerozolimę. 3° Na dworze Kaifasza było Chrystusa więzienie; a podczas oblężenia przez wojsko rzymskie miasta więzili się tam mieszkańcy jego, jako zwierzęta w jamie, jak winni w ciemnicy, bez możności ratowania się ucieczką. 4° Trzydzieści

---

[1]) Łuk. 19. 44. [2]) Jan. 5. 39. [3]) Jan. 10. 37. 38. [4]) Łuk. 19. 43.

srebrników za Chrystusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności Bożej, zapłacono w Jerozolimie, i oceniono Stwórcę nieba i ziemi nie więcej jak rolę garncarza; a po wzięciu przez Tytusa w niewolę dziewięćdziesiąt siedm tysięcy żydów, każdego z biedniejszych sprzedawano po groszu, a z bogatszych po 31 srebrniku. 5° Smutnem był widowiskiem dla żydów Chrystus, pluli bowiem na twarz jego, policzkowali, a inni mówili: *„Prorokuj nam Chrystusie, kto jest, który cię uderzył?“* [1]) Przyszedł z kolei czas, że takiem samem widowiskiem stali się i żydzi, z rozkazu bowiem Tytusa nawzajem się mordowali, nawzajem zabijali, tak, że w jednej utarczce padło ich więcej niż 2500. 6° Ukrzyżowany był w Jerozolimie Chrystus, a żydów do krzyżów tylu przybił Tytus, że i krzyżów i miejsca zabrakło. [2]) 7° Żółć z octem, co było męczarnią nie posiłkiem, pragnącemu Panu podano, a Jerozolimę taki głód nawiedził, że matki zmuszone były własne dzieci, inni podeszwy od butów, korę z drzew, potem węży i jaszczurki i tym podobne rzeczy gotować i jeść, zkąd znowu taka wywiązała się zaraza, że ludzie jak muchy padali. Przez jedną bramę, której strzegł Manneusz, według jego świadectwa, wyniesiono 115,080 trupów, z wyjątkiem tych, których potajemnie w domu pogrzebano, 8° Żydzi żądali, żeby krew Pana na nich spadła; otóż po wzięciu Jerozolimy tyle krwi żydowskiej wylano, iż więcej krwi niż ognia w spalonem mieście było, a w niektórych miejscach ogień zagasiła krew. 9° Z odwróconą od miasta twarzą zawiesili na krzyżu Pana żydzi; a Adryan zastrzegł dekretem, aby żaden z żydów około ruin miasta się nie pokazywał. Tak ukaraną została Jerozolima za wzgardę nawiedzenia Pańskiego, za wzgardę czasu zbawienia.

II.

γ) Łatwy ztąd wniosek, co owych zatwardziałych grzeszników czeka, którzy razem z Jerozolimą na czas nawiedzenia Pańskiego nie zważają, z tego czasu nie korzystają, w złem upornie trwają. Tamerlan, kiedy zdobywał jakie miasto lub zamek, pierwszego dnia wywieszał na swym namiocie chorągiew

---

[1]) Mat. 26. 28. [2]) Josephus lib. 6. c. 11.

białą, na znak że się łaskawie obejdzie z mieszkańcami, jeśli się poddadzą; drugiego dnia dawał znać o swej grozie i wywieszał chorągiew czerwoną zapowiadając nią karę, jeśli mieszkańcy z poddaniem się zwlekać będą; trzeciego dnia, aby swój gniew pokazać i zarazem karę, jaka czeka nie poddających się, wystawiał chorągiew czarną, która oznajmiała zupełną zagładę i miasta i mieszkańców, jeśli w uporze swym pozostaną. Pan Bóg chce nas mieć synami i dziedzicami królestwa swego. [1]) Ale stawia warunki, od których spełnienia lub niespełnienia zależy jego względem nas łaska lub niełaska. Każe nam zerwać z błędami, wyrzec się złego ducha, unikać grzechów; każe strzedz się występku a ćwiczyć się w cnocie; jeśli obraziliśmy Boga, przez pokutę mamy się z nim pojednać. Aby nas do takiego postępowania zachęcić, nakłonić, Bóg przychodzi nam z pomocą. Nawiedza nas, ale bardzo łaskawie: karę odwleka, na poprawę czeka, łaskę i chwałę ofiaruje.

O jakaż-to z jego strony dobroć, jakie miłosierdzie! chce tym sposobem do pokuty nas przywieść i do poprawy. *„Dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi.“* [2])

Nie bądźmy więc takimi jak Judasz zdrajca; Pan z nim podobnie jak z nami się obchodził, ale on wszystko podeptał, wszystko zmarnował. Od powziętej zbrodni nie dał się odwieść ani nóg umyciem, ani do ostatniej wieczerzy przypuszczeniem, ani Ciała i Krwi Chrystusowej przyjęciem, ani na godność biskupią wyniesieniem, ani nazwą przyjaciela, ani pocałunkiem ust Bożych. O jakież-to pełne miłości i dobroci nawiedzenia były, ale cóż, kiedy on z nich nie korzystał!

Miejmy go na pamięci i lękajmy się bardzo o siebie. Bo jeśli Bóg, obchodząc się z nami łaskawie, nie widzi w nas poprawy, to używa zwykle surowych środków: nawiedza nas wojną, głodem, morem, chorobami, pozbawieniem majątku lub osób drogich, zsyła na nas różnego rodzaju przeciwności, krzyże, słowem to wszystko, czem się przełamuje hardość, zarozumiałość, upór. Ludowi Izraelskiemu takie nawiedzenia dały się bardzo we znaki. Kiedy silniej dolegały, prorok Jeremiasz pytał. *„Izali niewolnik jest Izrael, abo z niewolnika domu urodzony, czemuż się tedy stał łupem?“* [3]) *Nań ryczeli lwowie i wydali głos swój*, to jest, postronni książęta potężni, Asyryjscy, Idumejscy,

---

[1]) Rzym. 8. 17. [2]) Rzym. 2. 4. [3]) Jer. 2. 14.

Egipscy, *obrócili ziemię jego w pustynią, miasta jego spalone są, a niemasz ktoby w nich mieszkał. Synowie też Memfis i Tafnes zcudzołożyli cię aż do wierzchu głowy.*“ Jakaż przyczyna takiego spustoszenia? „*Iżali się to nie stało tobie* — mówi dalej prorok — dlatego, *żeś opuściła Pana Boga twego, onego czasu, którego cię prowadził drogą?*“ [1])

Sposób postępowania Pana Boga z ludźmi był zawsze jednakowy. Jeśli nie skutkują nawiedzenia dobrocią i miłością podyktowane, to nawiedza surowością, klęskami różnego rodzaju, byleby tylko przed wieczną zgubą uratować. Jeśli powodzie wszystko niszczą, w czem człowiek pokładał swoje nadzieje; jeśli pożary razem z budowlami i dobytkiem pochłaniają w swych płomieniach i najmilsze dziatki; jeśli pioruny, tu i owdzie, dla przestrogi innych, zabijają kogo: to nie za co innego uważać mamy, tylko za nawiedzenia Pańskie, srogością wprawdzie podyktowane, ale zawsze przez wzgląd na nasze dobro, bo dla ocalenia nas przed piekłem.

Straszne-to nawiedzenia, dokuczliwe bardzo, ale jak najsłuszniejsze, jak najsprawiedliwsze. Ponieważ wzgardziliśmy nawiedzeniami ojcowskiemi, pomimo upomnień nie przestaliśmy grzeszyć, pokuty nie czyniliśmy, życia na lepsze nie zmieniliśmy, do grzechów popełnionych przydawaliśmy nowe; więc słusznie całkiem, że nas Bóg począł nawiedzać srogością swoją. Dobrze się o nas wyraził prorok mówiąc. „*Ubiłeś je, a nie boleli; starłeś je, a nie chcieli przyjąć karania; zatwardzili oblicza swe nad opokę, a nie chcieli się wrócić.*“ [2]) Gdy się nie upamiętamy nawet pomimo jego srogich nawiedzeń, gdy zamiast je z pokorą przyjmować i życie swe poprawiać, jeszcze się bardziej uzuchwalimy; natenczas Bóg wystąpi przeciwko nam z nieubłaganą zapalczywością i skarze na wieczne potępienie do przepaści piekielnych. „*Ziemia* — mówi Apostoł narodów — *która deszcz często na się padający pije, a rodzi ciernie i osty, wzgardzona jest, i blizka przeklęctwa, której koniec ku spaleniu.*“ [3])

Nieszczęśliwy i stokroć nieszczęśliwy, na kogo Boskie nawiedzenia jakby deszcz spadają w znacznej obfitości, a on pomimo to ziemię swego serca zatwardza, i zamiast cnót grzechy ciągle jakby osty i ciernie wydaje. Wyraz, *wieczne potępienie, wieczne palenie,* dostatecznie wyraża karę, jaka go spotka

---

[1]) Jer. 2. 15. 16. 17. [2]) Jer. 5. 3. [3]) Żydów 6. 8.

za taką wzgardę nawiedzeń Boskich; ale ileż ten wyraz uwag strasznych przedstawia, gdy się nad nim ściślej zastanowimy. 1° Gdy na wieczne palenie skazani zostaniemy, to tem samem Boskie oblicze, rzecz najpożądańsza, usunie się od nas na zawsze, nigdy się już z niem nie spotkamy, jako tego oblicza niegodni. 2° Gdy na wieczne potępienie skazani zostaniemy, to tem samem przekleństwo na nas spadnie, posłyszymy ów straszny wyrok: „*idźcie przeklęci odemnie.*“ 3° Gdy na wieczne potępienie skazani zostaniemy, to tem samem ogień piekielny, jako zapłata naszej złości, ogarnie nas zewsząd i palić pocznie, najmniejszej nie dopuszczając ochłody, żadnego nie obiecując końca.

Prorokowi Ezechielowi dał był Pan Bóg polecenie, aby przez panew żelazną patrzał na Jeruzalem. „*Weźmij sobie panew żelazną* — mówił — *i postaw ją między tobą a między miastem: a umocnisz twarz twoją przeciw niemu.*“ [1]) Polecenia tego nie roztrząsam. Co Bóg polecił, to należy wypełnić, nie roztrząsać. Tę tylko zrobię uwagę, że jak przez *panew żelazną* prorok ani Jerozolimy nie mógł widzieć, ani od Jerozolimy być widzianym; tak ci wszyscy, którzy wzgardzili nawiedzeniami Boskiemi, ani Boga oglądać nie będą, ani Bóg na nich łaskawie nie wejrzy. Są bowiem odrzuceni od oblicza Bożego, z przed tego oblicza usunięci na wieki. Przekleństwo Boże nad nimi zaciąży, odczuwać je będą na sobie ciągle, jak odczuwał Kain, pierwszy mężobójca.

Wiadomo, jak wielkiej dopuścił się on zbrodni; Bóg jednak po spełnieniu tej zbrodni nawiedził go pytając naprzód: „*gdzie jest brat twój?*“ A on na to. „*Niewiem, żalim ja jest stróżem brata mego?*“ [2]) Brutalna i zła odpowiedź, mieściła prócz tego w sobie, według uwagi ś. Ambrożego, trzy inne zbrodnie. Wypierał się tą odpowiedzią swego czynu, jakby nie przed wszystko Wiedzącym; odmawiał obowiązku czuwania nad bratem, jak wyrodek natury; uchylał sędziego, jakby mu sumienie nic nie wyrzucało, jakby był na sumieniu całkiem spokojny. Po takiej odpowiedzi, która zasługiwała na pioruny, miłosierny i litościwy Pan jeszcze próbował go poruszyć, mówiąc: „*coś uczynił? głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi;*“ [3]) ale że i ta mowa nie poskutkowała, że wyznania winy, o co Bogu głównie chodziło, nie wymogła, przeto łaskawość w gniew się obróciła

---

[1]) Ezech. 4. 3. [2]) Gen. 4. 9. [3]) Gen. 4. 10.

i przeklął Pan niewdzięcznego. „*Teraz tedy* — powiedział — *będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła usta swe i przyjęła krew brata twego z ręki twojej.*“ [1])

Koniec tych, co gardzą nawiedzeniami Boskiemi, dobrze uwydatnia na sobie ów bogacz, o którym nauki Ojców [2]) wspominają. Rzecz tak się miała. Z koszykami na sprzedaż przybył do miasta jeden z pustelników i stanął przed drzwiami bogacza, który umierał. Jednocześnie ten sam pustelnik ujrzał wielką ilość czarnych jeźdźców z pałkami w ręku śpieszących do owego bogacza. Gdy umierający wołał: „*Panie wesprzyj mnie,*“ źli duchowie odparli: „*teraz wspomniałeś na Boga, kiedy dla ciebie słońce już zaszło; czemuś Go przedtem nie szukał, dla ciebie już nie ma nadziei i pociechy.*“

Tak się więc obchodzi Pan Bóg z tymi, co wzgardzili nawiedzeniami jego. Bardziej się obraża za wzgardę nawiedzenia wzywającego do pokuty, niż grzechem wymagającym pokuty. Trzykroć, jak wiemy, zaparł się Piotr Pana, była to wielka wina; Pan jednak wejrzał na niego łaskawie i żałującemu przebaczył: ale gdy się wymawiał od nóg umycia, ponieważ to było pewnego rodzaju nawiedzenie i łaska, Pan go surowo zgromił i do powolności nakłonił, mówiąc. „*Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną.*“ [3])

δ) A skoro tak jest, bracia drodzy, bierzmy mocno do serca upomnienie ś. Pawła. „*Pomagając napominamy, abyście nadaremno łaski Bożej nie brali.*“ [4]) Łaskami Bożemi są nawiedzenia, jakieśmy to na początku mowy niniejszej zaznaczyli, jeśli je nadaremno bierzemy, to jest, jeśli z niemi, jak wykłada święty Anzelm, nie współpracujemy, jeśli usilności żadnej dla korzystania z nich nie dokładamy; to gniew Boży przeciw sobie wywołujemy. „*Zapali się gniew jego* — mówi Dawid — *jako ogień* [5]) nieugaszony.“ Jak za dodaniem oliwy ogień się wzmaga, tak za wzgardzeniem łask i nawiedzeń Boskich, gniew Boży się wzmaga. Wspomni Pan na miłosierdzie, jakie nam okazywał, na miłosierdzie, z któregośmy nie korzystali, którem wzgardziliśmy; i zapali się jakby od dodania oliwy, która jest symbolem miłosierdzia, i będzie mówił do nas w gniewie, z taką zapalczywością, że niewdzięczni i bezrozumni, uznając słuszność

---

[1]) Gen. 4. 11. [2]) n. 18. [3]) Jan. 13. 8. [4]) 2. Kor. 6. 1.
[5]) Ps. 88. 47.

tego gniewu, zapragną, żeby góry i pagórki ich swym ciężarem przywaliły, żeby kara więzienia piekielnego coprędzej już się rozpoczęła. „*Gdy się rozgniewasz* — mówi prorok — *wspomnisz na miłosierdzie.*“ [1]) „*Piękne miłosierdzie Boże czasu utrapienia, jako obłok dżdżowy czasu suchości.*“ [2]) Cóż za styczność ma gniew z miłosierdziem, a miłosierdzie z gniewem? dlaczego gniew w skutek miłosierdzia się powiększa i bardziej zapala? Wspomni Syn Boży, ile razy cię, o niewdzięczny człowiecze, wzywał, zapraszał, pobudzał napróżno, bez skutku: wspomni ile razy ci grzechy odpuścił, Najświętszem Ciałem swojem nakarmił, Krwią napoił: wspomni na wszystkie dobrodziejstwa, jakie ci wyświadczył: wspomni szczególniej, że za ciebie na krzyżu zawisł, jak złoczyńca, w nagości, w opuszczeniu, wyszydzony, z wielkiem pohańbieniem i bólem — a to dobrodziejstwo i ta łaska tem silniej zapalczywość jego rozbudzi, im chętniej dla twego dobra podjęta była i im zuchwalej ty nią jako rzeczą małej wagi wzgardziłeś i odrzuciłeś. To miłosierdzie zapali gniew Boży jako ogień; jakże wytrzymasz? To miłosierdzie sprawi, że Bóg do ciebie mówić poczuie w gniewie; jakże zniesiesz? To miłosierdzie Boskie oblicze od ciebie odwróci; jakże je ku sobie zwrócisz? To miłosierdzie zamknie przed tobą bramę nieba; a któż ci ją otworzy? To miłosierdzie sprowadzi na ciebie straszne uciski, straszne pognębienia; i któż cię z nich wyswobodzi, kto ulgę przyniesie? To miłosierdzie pobudzi Boga, Sędziego twego, aby cię nawiedził, jak Ariel *z gromem i trzęsieniem ziemi i głosem wielkim wichru i burzy i płomienia ognia pożerającego.* [3])

Azaliż cię wtedy nie zejmą boleści, o jakich dotąd wyobrażenia nie miałeś? Azaliż sam na siebie wyrzekać nie będziesz, żeś nawiedzeniami Pańskiemi tak pełnemi dobroci jak pełnemi grozy wzgardził? Ach tak, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wtedy przejrzysz, na oczy jasno, ale już będzie za późno, już to na co zasłużyłeś, nie odwróci się od ciebie nigdy. Bierz więc do serca, coś słyszał, bracie kochany; ile razy cię Bóg nawiedzi na tym świecie, przyjmij to nawiedzenie jako znak szczególnej ku tobie miłości, i okaż się powolnym temu, do czego cię zachęca lub od czego odwodzi.

---

[1]) Habak. 3. 2. [2]) Ekkl. 35. 26. [3]) Iz. 29. 6.

Spraw Panie, spraw błagam pokornie, abym nigdy twego nawiedzenia nie lekceważył, abym je zawsze ze czcią przyjmował, abym według tego, co mi wskażesz, życie moje urządzał i do Ciebie bezustannie zmierzał, Tobą się cieszył w czasie przez łaskę, a w wieczności przez chwałę. Spraw to, o spraw, błagam pokornie! Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

DOSŁOWNEM I PRZENOŚNEM ZNACZENIU EWANGIELII.

„I ujrzawszy miasto płakał nad niem."
Ew. u św. Łuk. r. 19.

Jerozolima, nad którą Chrystus Pan, jak czytamy w dzisiejszej Ewangielii, płakał, należała w swoim czasie do najznakomitszych miast na Wschodzie. W skutek swej przewrotności, swych występków ściągnęła na siebie gniew Boży i podległa zniszczeniu. Wojska Rzymskie pod dowództwem Tytusa, otoczywszy ją w czterdzieści parę lat po wniebowstąpieniu Pańskiem, pomimo silnego oporu, zburzyły ją do szczętu, tak że według przepowiedni kamień na kamieniu w niej nie pozostał.

Dołóżmy uwagi bracia drodzy, abyśmy dobrze zrozumieli znaczenie dzisiejszej Ewangieli, naprzód *dosłowne*, potem *przenośne*. Bez pomocy Bożej tego nie dokonamy, więc zwróćmy się do ołtarza i zaszlijmy modlitwę wspólną za pośrednictwem Panny Najświętszej, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc.

Zdrowaś Maryo!

I.

W Ewangielii dzisiejszej, po jej bliższem rozpatrzeniu widnieje prawdziwe człowieczeństwo Chrystusa Pana, prawdziwe Bóstwo, prawdziwa sprawiedliwość i prawdziwa miłość.

O człowieczeństwie swem znać daje Chrystus Pan, gdy jak człowiek płacze. Chyba nie ma człowieka, któryby nie płakał. Jak tylko się narodzi, zaraz płacz jego słyszymy; później w życiu nieraz z różnych powodów płacze. Zatem płacz, to cecha znamienna człowieka.

Ale dlaczego nie czytamy bracia drodzy, żeby się Chrystus Pan kiedy śmiał, tylko że płakał? Bo śmiech jest oznaką lekkomyślności, a płacz nam pożyteczny bywa. O śmiechu Salomon mówi. „*Głupi będzie się śmiał.*“ I na innem miejscu. *Śmiech będzie zmieszan z żałością; a koniec wesela smutek posiada.*“ [1]) I Zbawiciel w Ewangielii. „*Biada wam którzy się śmiejecie, albowiem płakać będziecie.*“

Jeżeli płaczemy nie dlatego, żeśmy coś utracili z rzeczy doczesnych, ale dlatego że się pragniemy dostać do ojczyzny niebieskiej; jeżeli łzy nasze pochodzą z żalu za grzechy, ze współczucia nad nędzą drugich; to płacz taki jest bardzo pożyteczny. Dla tego Salomon mówi. „*Lepiej iść do domu żałobnego, niż do domu godowego.*“ [2]) I Zbawiciel. „*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.*“ [3]) Gdy więc przybliżył się Jezus do Jerozolimy, ujrzawszy miasto przez współczucie płakał nad niem, ponieważ wiedział dobrze, jakie nieszczęście to miasto spotka.

Płaczem swoim dowodził, że jest człowiekiem, że współczuje; pokazywał jak my w podobnym wypadku zachować się powinniśmy. Sam nie miał żadnych grzechów, ale płakał nad cudzemi: o ileż bardziej nam płakać należy, którzyśmy się tylu grzechów dopuścili. On był Bogiem, a takie współczucie dla ludzkiej nędzy okazywał; o ileż bardziej my jako ludzie dla ludzi, jak bracia dla braci współczucie okazywać winniśmy.

Zatem opłakujmy grzechy nasze, owszem, za przykładem Zbawiciela opłakujmy i cudze, nie naśladujmy tych, którzy szydzą z grzeszników i naśmiewają się z ich upadku, abyśmy nie byli podobnymi faryzeuszom, którzy powstawali na grzeszników nie przez współczucie dla nich, ale w skutek pychy i zarozumiałości swojej. Ci co współczucia dla drugich nie mają, i sami na przebaczenie swych grzechów nie zasługują.

Naśladujmy raczej mędrca chrześciańskiego, nazwiskiem Preaba, który jak czytamy w żywotach Ojców na widok wy-

---

[1]) Przyp. 14. 13. [2]) Ekkl. 7. 3. [3]) Mat. 5. 5.

strojonej aktorki płakał. Gdy go obecni zapytali o powód płaczu, odpowiedział: dwie rzeczy mnie do płaczu pobudzają, najprzód tej grzesznicy zguba; powtóre że nie staram się tak podobać Bogu, jak ona ludziom.

Któż nie przyzna Bóstwa Chrystusowi Panu, gdy w dzisiejszej Ewangielii czyta, że on na rzeczy przyszłe, jakby na obecne patrzał, i o nich jakby o obecnych mówił. „*Gdybyś i ty poznało,*“ to jest gdybyś przeczuło jakie ci nieszczęście grozi, tobyś także płakało. „*I w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu.*“ To jest, gdybyś dzisiaj poznało nieszczęścia jakie cię czekają, jakim wkrótce podlegniesz; tobyś używszy odpowiednich środków pokój twój zachowało. I zaraz te nieszczęścia wylicza. „*Obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu.*“

To wszystko bracia drodzy, co Pan tu przepowiedział, ziściło się w czterdzieści parę lat po jego wniebowstąpieniu. Podczas tej samej uroczystości, podczas której Pana ukrzyżowano, miasto zostało zdobyte i zniszczone przez wojska Rzymskie, a mieszkańcy jego w straszny sposób pomordowani. Padło ich dziesięć kroć sto tysięcy z górą. [1]) Tych, co przy życiu pozostali, zabrano w niewolę, i sprzedawano znaczniejszych po trzydzieści denarów, jak oni Chrystusa Pana sprzedali byli za trzydzieści srebrników. O zniszczeniu dawnej Jerozolimy świadczy dzisiejsza Jerozolima, w innem miejscu zbudowana. Kalwarya bowiem leży teraz w mieście, podczas kiedy dawniej była za miastem.

Nietylko nieszczęścia wyliczył Zbawiciel, ale i przyczyny wskazał, dla których te nieszczęścia nastąpiły. „*Dlatego* — powiedział — *iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.*“ Przyszedł do ciebie Syn Boży, przyszedł jako Odkupiciel twój; nawiedził cię, a tyś go uznać nie chciała. „*Sęp na powietrzu poznał czas swój, synogarlica i jaskółka i bocian strzegły czasu przyjścia swego; a lud mój nie poznał sądu Pańskiego.*“ [2])

Że to zaślepienie padło na lud w skutek grzechów jego zwierzchników duchownych, pokazuje Ewangielista, gdy w dalszym ciągu mówi. „*A wszedłszy do kościoła począł wyganiać przedające w nim i kupujące.*“ Któżby w tych słowach i w tem po-

---

[1]) Józef, Euzebiusz, Hegezyppus. [2]) Jer. 8. 7.

stąpieniu Pana nie dostrzegł sprawiedliwości jego? Nie miałby tej sprawiedliwości, gdyby nie karał grzeszników. Pan już-to się lituje, już karze, aby nas nauczył, że ze sprawiedliwością łączy litość, a z litością sprawiedliwość. W okazywaniu litości mamy się tak zachować, abyśmy nie pobłażali grzechom ludzkim.

Za wejściem do kościoła wyrzucił Pan sprzedające w nim i kupujące, i te słowa dodał. „*Napisano, iż dom mój dom modlitwy jest.*“ Znaczyło to tyle, jak gdyby był powiedział: naruszacie prawo, łamiecie wolę Bożą; nie na sprzedawanie albo kupowanie, ale na modlitwę ten dom jest przeznaczony. Źle robi, kto ku innym celom go używa. Macie w nim prośby wasze przed tron Najwyższego zanosić, macie się korzyć i cześć składać Stwórcy waszemu, macie się zaznajamiać z Piśmem świętem i słuchać nauk; a nie sprzedawaniem i kupowaniem się trudnić.

Sprzedaż i kupno rzadko bez podejścia się odbywa. Zdaje nam się, że pomyślniej interes załatwimy, gdy podstępu użyjemy i rzecz sprzedać się mającą za lepszą niż jest przedstawimy. Nigdzie i nigdy tak postępować nie powinniśmy, a tem bardziej w kościele. Prawdą żyć mamy i jej się trzymać w stosunkach naszych z bliźnimi. Kłamstwo, podejście, fałsz, gdziekolwiek się popełniają, są obrazą Boga; popełniane w kościele o wiele tę obrazę zwiększają i z kościoła, wedle wyrażenia Ewangielii, jaskinię zbójców czynią. Pozwalających sobie na to należy surowo ukarać — wymaga tego sprawiedliwość.

Dalej czytamy. „*I uczył na każdy dzień w kościele.*“ Sprawiedliwość i żarliwość pobudziły go do usunięcia z kościoła przestępców, ale usuwając ich nie odrzucał na zawsze, pragnął tylko poprawy, i dlatego nauczał jakimi być powinni, jak postępować mają, aby na naganę i odrzucenie nie zasługiwali.

My podobnie czynić mamy; na grzeszników powstawać, gdy tego potrzeba i kary odpowiedniej użyć; ale w duszy zawsze ich miłować i wszelkich sił dokładać, aby się upamiętali i na drogę Bożych przykazań weszli, ku cnocie się zwrócili.

Takie jest dosłowne znaczenie dzisiejszej Ewangielii. Pozostaje nam rozpatrzyć jeszcze jej znaczenie przenośne.

II.

Tych, co źle postępują, jak niegdyś Jerozolimy, odrzucenie jest niechybne. Bóg wie co ich czeka, pragnie od nich od-

wrócić nieszczęście, jakie im grozi; i dlatego upomina ich przez wybranych swoich, różnemi sposobami do upamiętania się przywodzi. Oni sami, gdyby się należycie zastanowili i dobrze na uwagę straszną przyszłość swoją wzięli; toby płakali i stosownie do upomnienia siebie karcili.

Teraz mają jeszcze czas potemu, ale nie umieją zeń korzystać. Zamiast się cofnąć, kroczą po złej drodze dalej. Pokoju nikt im nie mąci, pędzą dni swoje w wygodach; przyszłe nieszczęścia, przyszłą karę straszną i męki bez końca zakrywa przed ich oczami nierozwaga, płochość, brak zastanowienia się nad tem, co robią. Z obawy, aby uciechy światowe porażki nie doznały, o tem co ich czeka w przyszłości niechcą myślić, wszelką pod tym względem przestrogę odsuwają od siebie, na oślep biegną ku śmierci, niepomni, że w owym dniu, w którym dusze z ciała wychodzić będą, szatani obtoczą ich wałem, a przedstawiając popełnione występki oblegną i ścisną zewsząd. Nietylko złe uczynki przywiodą im na pamięć, ale i złe mowy, złe myśli. Na ziemię obalą, ponieważ ciało zgnije i w ziemię się obróci. „*I syny twoje, którzy w tobie są,*“ ponieważ w owym dniu zginą wszystkie myśli przewrotnych. Do myśli odnosi się i to, co o kamieniach czytamy, *że nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu.* Przewrotna dusza, gdy jedną myśl przewrotną do drugiej przydaje, to jakby kamień na kamieniu kładzie. Z czasem na duszę przewrotną wyrok potępienia spadnie, a budowa z myśli przewrotnych postawiona obróci się w niwec, i to dlatego, że nie poznała czasu nawiedzenia swego. Bo przewrotną duszę Bóg nawiedza czasem chłostą, czasem cudem, a zawsze przykazaniem. Jeśli się pomimo to nie upamięta, przy końcu oddaną zostanie nieprzyjaciołom, z którymi wieczną będzie ponosiła mękę.

Jeśli takiej karze podlega każdy ze świeckich, to tem bardziej każdy z duchownych, który źle żyjąc nietylko siebie gubi, ale i innych. Dlatego dalej czytamy. „*A wszedłszy do kościoła począł wyganiać przedające w nim i kupujące.*“ W kościele sprzedaje lub kupuje, kto duchowne zarządy, które się przez wzgląd na zasługi winny ofiarować, za pieniądze daje lub bierze. W kościele sprzedaje, kto za podarunki sprawiedliwością frymarczy. Kupuje w kościele, kto sędziom pieniądze daje, aby nie czynili tego, co czynić powinni. W kościele sprzedaje, kto to co przez wzgląd na Boga czynić powinien, dla ludzkiej chwały czyni. W kościele kupuje, kto się o pochlebców stara, aby go chwalili

i dobrym nazywali. O tych wszystkich powiedziano: „*Uczynili dom mój jaskinią zbójców.*“ Gdy przewrotni opanują miejsce święte, przez przewrotność zabijają tam, gdzie przez modlitwę ożywiać byli powinni.

Ale ponieważ za pośrednictwem Pisma świętego, za pośrednictwem nauk w kościele dawanych, Pan Bóg przewrotnych wciąż upomina, przeto słusznie dodano. „*I uczył na każdy dzień w kościele.*“

My którzy codziennie grzeszymy, ciągle przed oczyma miejmy przyszłe kary grzeszników. Napisano jest bowiem. „*W dzień dobrego nie zapamiętywaj złego.*“ [1]) I gdzieindziej. „*Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi.*“ [2]) Myślmy, że w chwili wyjścia duszy naszej z ciała czarci nas otoczą i wszystkie grzechy nasze nam przypomną. Jeśli do Chrystusa Pana przyszedł diabeł, wedle jego własnego zeznania, „*idzie książe tego świata, a we mnie nic nie ma;*“ [3]) jeśli do Niego przyszedł, w którym nic nie miał, o ileż bardziej do nas przyjdzie, w których wiele ma.

Przestańmy więc bracia drodzy lubować się w świecie i uciechach jego; grzechy, którecheśmy się dopuścili, które nam zły duch pokaże, zmywajmy łzami pokuty. Postami, jałmużnami, modlitwami i innemi dobremi uczynkami zacierajmy te plamy, które na swej duszy dostrzegamy; ażebyśmy, o ile teraz się obawiamy, o tyle przy końcu bezpiecznymi się czuli, za łaską i hojnością Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ekkl. 11. 27. [2]) Przyp. 28. 14. [3]) Jan. 14. 30.

WIEK VI.

DZIEWIĄTA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA WIELKIEGO, PAPIEŻA

DOKTORA KOŚCIOŁA.

(*540 — 604*)

O

ZBURZENIU JEROZOLIMY.

„Przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są.“

Ew. u św. Łuk. r. 19.

Nad krótką dzisiejszą Ewangielią, krótko też zastanowimy się, aby ci, którzy sami umieją wyprowadzać wnioski, poczynili je sobie. Że Pan Jezus płaczem swoim nad Jerozolimą daje znać o zburzeniu tego miasta, dokonanem później przez władzców Rzymskich, Tytusa i Wespazyana; to każdy wie, kto historyą tego zburzenia czytał.

Władzców Rzymskich miał na myśli Zbawiciel, kiedy patrząc na Jerozolimę mówił. „*Przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są.*“ O tem, co w dalszym ciągu dodał. „*I nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu,*“ świadczy po dziś dzień samo położenie miasta. Z dawnej bowiem Jerozolimy nic nie pozostało, zburzona została do szczę-

tu, jak przepowiedzianem było. Dzisiejsza jest zbudowana nieco dalej, obejmuje w sobie to miejsce, na którem Chrystus Pan był ukrzyżowany, a które, jak wiemy z historyi, było za bramami dawnej Jerozolimy.

Wymienia także Zbawiciel przyczynę, dla której to zburzenie nastąpiło, gdy mówi. „*Dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.*“ Syn Boży, wszystkich Stwórca, przyjąwszy na siebie naturę ludzką, raczył to miasto nawiedzić, niesłychane mu przez to wyświadczył dobrodziejstwo; a ono tymczasem nietylko nie poczuło się do wdzięczności, ale owszem pokazało się wrogiem, niewdzięcznem bardzo. Dla skarcenia ludzkiego serca; a oraz dla pokazania, jak złem jest to serce, prorok Jeremiasz na świadectwo przywodzi ptaki niebieskie, mówiąc. „*Kania na powietrzu poznała czas swój, synogarlica i jaskółka, i bocian strzegły czasu przyjścia swego; a lud mój nie poznał sądu Pańskiego.*“ [1])

Ale pierwiej wiedzieć należy, co znaczą owe słowa. „*Ujrzawszy miasto płakał nad niem, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało.*“ Płakał słodki Zbawiciel nad zgubą miasta, o której miasto, że je wkrótce spotka, nie wiedziało. Dobrze więc Zbawiciel mówi. „*Gdybyś i ty poznało,*“ domyślać się należy, tobyś także płakało; ale że w obecnej chwili nie wiesz, co ci zagraża, jak wielkie niebezpieczeństwo nad tobą wisi, przeto się cieszysz.

Następnie dodaje. „*I w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu.*“ Znaczy to tyle, jak gdyby powiedział: oddałoś się uciechom ciała, na nieszczęścia które ci grożą, nie zwracasz uwagi, a jednak gdybyś zwróciło, tobyś jeszcze obecnie w tym dniu twoim, używszy środków odpowiednich, odwrócić je mogło i w pokoju żyć, pokój zachować.

Dlaczego te dobra doczesne, w które opływa miasto, te uciechy ciała, którym się oddaje, do pokoju się przyczyniają, wyjaśnia Zbawiciel, gdy w dalszym ciągu mówi. „*A teraz zakryto jest od oczu twoich.*“ Bo gdyby było inaczej, gdyby grożące ci nieszczęścia zakryte przed tobą nie były, tobyś pewno w ciągłej trwodze żyło, i niepewne swego losu w dobrach posiadanych zadowolenia nie znajdowało.

Zapłakawszy tak nad zgubą Jerozolimy i zrobiwszy swoje uwagi, wylicza zaraz Zbawiciel, jak już powiedziałem poprze-

---

[1]) Jer. 8. 7.

dnio, nieszczęścia, które groziły miastu ze strony władzców Rzymskich, Tytusa i Wespazyana.

Szczegółowo i dobitnie się wyrażał, różne stopnie ucisków wymienił, od oblężenia począwszy, aż do zupełnego zrównania miasta z ziemią. Co następnie uczynił Zbawiciel, mamy także zaznaczone temi słowy. „*A wszedłszy do kościoła począł wyganiać przedające w nim i kupujące, mówiąc im: napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców.*“ Ten co wyliczył przyszłe nieszczęścia i zaraz wszedł do kościoła, aby zeń pousuwał sprzedających i kupujących, tem swojem zachowaniem się wyraźnie dał do zrozumienia, że zguba ludu i zguba miasta głównie z winy kapłanów nastąpiła. Opisując zburzenie Jerozolimy i karcąc jednocześnie sprzedających i kupujących w kościele, już samem następstwem jednej czynności po drugiej pokazywał, zkąd początek zguby wychodził.

Inny Ewangielista, a mianowicie Mateusz święty, poucza nas, że w kościele sprzedawały się gołębie. [1]) A wiemy, że przez gołębie nic innego się nie rozumie, tylko dary Ducha świętego. Skoro więc Zbawiciel sprzedających i kupujących z kościoła usuwa, skoro na nich powstaje i mówi że tego w kościele czynić nie powinni; to tem samem i tych potępia, którzy za podarunki ręce wkładają na kogo celem wyjednania błogosławieństwa, i tych którzy dary Ducha świętego za pieniądze kupić usiłują.

Co przez kościół rozumieć mamy, zaraz dodaje, mówiąc. „*Dom mój, dom modlitwy jest; a wyście go uczynili jaskinią zbójców.*“ Bo ci co do przyjmowania darów w kościele przebywali, bezwątpienia z tymi, co darów bądź dla niemożności, bądź dla innych powodów nie dawali, źle się obchodzili. Dom więc modlitwy, kościół stawał się jaskinią zbójców, ponieważ się wszystko opacznie odbywało. Przebywający w kościele tak się zachowywali, że tym co darów nie dawali, na różny sposób dokuczali; a tych co dawali, zachowaniem się swojem gorszyli, na duchu zabijali.

A że Zbawiciel słów przestrogi, słów ku upamiętaniu przywodzących nie odmawia nikomu, że zarówno godnym jak niegodnym z pomocą przybywa i do poprawy nakłania; więc skoro wyrzuceniem z kościoła przewrotnych dostatecznie wyraził, cze-

---

[1]) Mat. 21. 12.

go nie należy tolerować, zaraz z darem swej łaski pośpieszył, jak być powinno, nauczać począł. Czytamy bowiem. „*I uczył na każdy dzień w kościele.*“

Uczył Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem świętym przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Opera S. Patrum. Regiomonti. 1560. a. Hom. 39 in Evangelia Sancti Gregorii Papae. — Breviarium Romanum. Dominica nona post Pentecosten. Nocturnus tertius.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DZIESIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

MODLITWIE.

„Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili.“
Ew. u św. Łuk. r. 18. 10.

O sile, o dzielności, o potędze modlitwy i ztąd wnieść można, że ona na równi z Przenajdroższą Krwią Chrystusową, na krzyżu wylaną, otwiera nam niebo. Krew Chrystusowa otworzyła skruszonemu łotrowi raj, ale i modlitwa sprawiedliwego, jak mówi święty Augustyn, taki sam skutek sprawia, tak samo wrota do raju nam otwiera. „Modlitwa sprawiedliwego jest do nieba kluczem. Z ziemi wznosi się błaganie, z nieba zstępuje Boże zlitowanie.“ [1]) Modlący korzy się przed Panem, a Pan schyla się ku niemu, darzy go swoją łaską, pozwala mu już w tem życiu napawać się szczęściem, którego w całej pełni używać zacznie po przejściu do wieczności, jeżeli w dobrem do końca wytrwa.

Dzisiejsza Ewangielia przedstawia dwóch ludzi modlących się jednocześnie w kościele, zapewnia, że jeden z nich przez swą modlitwę został usprawiedliwiony, a drugi bez usprawiedliwienia odszedł do domu. W dalszym ciągu naszej rozmowy

[1]) S. August. ser. 226 de tempore.

duchownej zastanowimy się bliżej nad modlitwą tych dwóch ludzi przez Ewangielią nam wskazanych. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc Najwyższego poprośmy.

I my, jak niegdyś Celnik z Faryzeuszem, wstąpiliśmy dziś do kościoła, abyśmy się pomodlili. Spraw, drogi Jezu, aby modlitwa nasza daremną nie była, aby Tobie chwałę, a nam pożytek przyniosła. Wstaw się za nami Najświętsza Panno, prosimy Cię o to, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Domami modlitwy są kościoły. Tak je nazywa Chrystus Pan, mówiąc: *dom mój dom modlitwy jest.* [1]) Nie ulega wątpliwości, że modlić się wszędzie można, ponieważ Pan Bóg wszędzie się znajduje. „Gdziekolwiek jesteś — mówi święty Jan Chryzostom [2]) — możesz wznieść ołtarz, bylebyś tylko miał chętną wolę. Nie zastawiaj się ani miejscem, ani czasem; nawet bez zgięcia kolan, bez uderzenia się w piersi, bez wyciągnienia rąk ku niebu, modlitwie twojej na niczem zbywać nie będzie, jeśli się gorącem sercem do niej zabierzesz.“ Na miejsce Bóg nie zważa, ale na serce, na ducha, z jakim swą modlitwę odbywasz. Modlił się Hiob na śmietnisku, modlili się trzej młodzieńcy w babilońskim piecu, modlił się Daniel w lwiej jamie, Dawid na puszczy, Jeremiasz w studni, Eliasz na górze, Jozue w dolinie, Manases w więzieniu, Jonasz we wnętrznościach wieloryba, łotr na krzyżu, gdzieindziej inni; zatem idzie, że każdy równie jak Dawid mówić może. „*Na wszelkiem miejscu panowania jego, błogosław duszo moja Panu.*“ [3])

Z tem wszystkiem jednak uprzywilejowanem miejscem modlitwy jest kościół. Bo tam Bóg i w szczególny sposób przebywa, i chętniej niż gdzieindziej darów swoich użycza. Z tego względu mężowie święci, gdy się w jakim ucisku znaleźli, do kościoła po największej części dążyli. I tak, kiedy wybuchło zamięszanie wśród ludu, Mojżesz z Aaronem do przybytku pośpieszyli; [4]) kiedy dla kradzieży popełnionej przez Achana, lud Izraelski bardzo cierpiał; Jozue również do przybytku się

---

[1]) Łuk. 19. 46. [2]) Hom. 4 de Anna. [3]) Ps. 102. 22. [4]) Num. 14. 10.

uciekł. [1]) W czasie oblężenia Jerozolimy przez Sennacheryba, Ezechiasz wszedł do świątyni i bezbożny list nieprzyjacielskiego króla przeczytał. [2]) Łatwo ztąd wnieść, że przedniejszem miejscem modlitwy jest kościół, że każdy kto tam wchodzi, nie czemu innemu tylko modlitwie winien być oddany. Być bowiem w kościele, a nie zajmować się modlitwą, ale innemi sprawami, znaczy obrażać Boga, znieważać go niejako we własnym jego domu. Tu mi staje na myśli rozmowa Boga z Zacharyaszem miana. „*I wyciąłem trzech pasterzów miesiąca jednego* — mówił Bóg — *i skurczyła się dusza moja dla nich, bo też dusza ich mieniła się dla mnie.*“ [3]) Żeby to miejsce Pisma świętego jaśniej wyłożyć, użyję podobieństwa. Dajmy na to, że dwóch przyjaciół zawarłszy ze sobą ścisłą umowę, we wszystkich stosunkach swoich postępują jak najszczerzej, nic przed sobą nie ukrywają, w niczem jeden drugiego nie podchodzą. Ale po niejakim czasie jeden z nich złamał dane słowo, w miłości dla towarzysza ostygł, począł nadto lgnąć do nieprzyjaciela jego. Rzecz naturalna, że opuszczony po przekonaniu się o wiarołomstwie unika wiarołomnego, w domu najczęściej przebywa, jeśli wiarołomny zechce — mówi — to tu mnie znajdzie.

Podobnież Pan Bóg, gdy zawarł z ludźmi przymierze, wszędzie im towarzyszył. „*Nie mieszkałem w domu* — sam mówi — *od onego czasu, któregom wywiódł Izraela, aż do dnia tego; alem zawsze odmieniał miejsca przybytku i w namiociem mieszkał ze wszystkim Izraelem.*“ [4]) Ale niewdzięczni i wiarołomni ludzie, potargawszy przymierze, stali się nieprzyjaciołmi Boga, przylgnęli do złego ducha i składali ofiarę bałwanom. Wtedy Bóg schronił się do kościoła, który wybudować polecił, mówiąc. „*Skurczyła się dusza moja dla nich, bo też dusza ich mieniła się dla mnie.*“ [5]) W tym domu odtąd będę przebywał, albowiem umiłowałem go. Ile razy zapotrzebują mej pomocy, niech tu przychodzą. Bardzo się gniewa, gdy go w tym domu kto obraża, gdy nie to czyni, co czynić powinien; gdy się śmieje, rozmawia, oczami rzuca, myśli przypuszcza, jakichby przed drugimi nie śmiał wyjawić, gdy się przechadza, rozgląda, słowem źle zachowuje. Gniew swój słowami wypowiada, pytając. „*Cóż to jest że miły mój w domu moim uczynił wiele złości?*“ [6]) Czasami wy-

---

[1]) Jozue 7. 6. [2]) 4. Król. 19. 14. [3]) Zach. 11. 8. [4]) 1. Paral 17. 5. 6. [5]) Zach. 11. 8. [6]) Jer. 11. 15.

mierza karę, jak niegdyś w kościele jerozolimskim, gdzie z powrozów bicz ukręciwszy, powyganiał sprzedające i kupujące, ten wyrzut robiąc. „*Nie czyńcie domu Ojca mego, domem kupieckim.*“ [1]) Bardzo więc należy się strzedz w świątyni Pańskiej jakiejkolwiek obrazy, całą duszą natomiast oddawać się modlitwie, i to modlitwie takiej, któraby Bogu niosła chwałę, a modlącemu się pożytek — była kluczem otwierającym niebo, lekarstwem uzdrawiającem chorego.

β) Zaznaczywszy to w pamięci, przejdźmy do owych dwóch ludzi, o których mówi dzisiejsza Ewangielia, że weszli do kościoła, aby się modlili; i zobaczmy, czy ich modlitwa jest kluczem niebo otwierającym? Faryzeusz po wejściu do kościoła i zajęciu przedniejszego miejsca tak się modlił. „*Dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam.*“ [2]) Jakgdyby mówił. „O mój Boże, inni są wielkimi grzesznikami, ja się twych przykazań trzymam, inni są drapieżnymi, ja prócz dziesięciny daję hojne jałmużny; inni są niesprawiedliwymi, ja co komu należy oddaję; inni są cudzołożnikami, ja życie pod tym względem bez zarzutu prowadzę; na tym Celniku wiele ciąży nieprawości, na mnie nie ma żadnej — dzięki Ci za to o Boże!“

Tę modlitwę nie kluczem do nieba, ale raczej trucizną nazwać należy, która zatruwa wszystkie dobre uczynki modlącego się, albo mieczem, który nieszczęśliwego na wskroś przeszywa i o śmierć przyprawia.

Modlitwa, która otwiera niebo, winna być pokorną. *Taka*, według Mędrca, *obłoki przeniknie, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy.* [3]) Takiej modlitwie święty Ambroży wszechmocność do pewnego stopnia przyznaje. „Dla otrzymania od Boga, czego pragniesz — są słowa jego — nic nie ma potężniejszego nad modlitwę pokorną, nad przyznanie się do małych zasług i do swej niegodności.“ [4]) I znowu. „O wiaro — mówi — chrześciańska, tyś pokorą wszystko wypraszać zwykła! Najmilszem dla Boga widowiskiem jest modlitwa pokorna, ani ócz swych od niej nie odwraca, ani o co prosi nie odmawia. „*Wejrzał Bóg na modlitwę poniżonych i nie wzgardził ich prośbą.*“ [5]) Pokory nie ma

---

[1]) Jan. 2. 16. [2]) Łuk. 18. 11. 12. [3]) Ekkl. 35. 21. [4]) Serm. 89. [5]) Ps. 101. 18.

modlitwa Faryzeusza. Bo i nad nieobecnych się wynosi: „*nie jestem jako inni ludzie,*“ i obecnym Celnikiem gardzi: „*jako i ten Celnik.*“ Ztąd słusznie o nim święty Bernard. „Sam siebie — mówi — zwodzi, gdy siebie wyłącznie wynosi, a innymi gardzi. Modlitwa taka, modlitwą właściwie nie jest, ale naganną z własnych cnót przechwałką, a dla innych, a zwłaszcza dla Celnika, jawną zniewagą.“ [1]) Chodziło mu nie o uwielbienie Boga, ale o pochwalenie siebie; że Boga nie uwielbił, tem się nie zadowolnił, ale dalej poszedł, siebie pochwalił i modlącego się znieważył. [2]) Pożytek z takiej modlitwy żaden, jestto nic więcej, tylko pyszne samego siebie zalecenie, własnych zalet wyliczenie, i szkaradne drugimi pogardzenie. „Nic pomódz nie mogły — mówi ś. Ambroży [3]) — tyle cnót, jednym występkiem splamionych. Dymem jest taka modlitwa, jak dym podnosi się i znika. „*Zakręci się wyniesieniem dymu.*“ [4]) Nieba nie dosięgnie i nie otworzy — zmarnieje.

Sprawiedliwi rozpoczynają swoje modlitwy od oskarżania siebie, według tego co napisano: *Sprawiedliwy naprzód siebie oskarża.* Czyli jak inni czytają: *sprawiedliwy sam siebie oskarża na początku mowy.* Rozmową czyli z Bogiem mową jest modlitwa, przy jej rozpoczynaniu święci i sprawiedliwi sami się przed Bogiem oskarżają, jako grzesznicy i przestępcy. Tak Daniel: „*Proszę Panie Boże wielki; zgrzeszyliśmy, nieprawość czyniliśmy, niezbożnieśmy się sprawowali, odwróciliśmy się i odstąpiliśmy od przykazań twoich i sądów, nie byliśmy posłuszni sługom twoim prorokom: dlatego to wszystko złe przyszło na nas.*“ [5]) Tak Tobiasz po utracie wzroku: „*Sprawiedliwyś jest Panie i wszystkie sądy twoje są sprawiedliwe: bocieśmy nie zachowali przykazań twoich.*“ [6]) Tak Ester: „*Panie mój, któryś sam jest królem naszym, wspomóż mię opuszczoną. Zgrzeszyliśmy przed oczyma twemi, i przetoś nas dał w ręce nieprzyjaciół naszych.*“ [7]) Tak Ezdrasz: „*Boże mój, wstyd ci mię, a sromam się podnieść oblicze moje do ciebie: bo nieprawości nasze rozmnożyły się nad głowę naszę.*“ [8])

Całkiem inaczej Faryzeusz. Zaczął swoją modlitwę nie od uznania swej niegodności, maluczkości, ale od wyliczania swych dobrych uczynków, i to jeszcze w ten sposób, że siebie

---

[1]) De grad. hum. in praef. [2]) August. serm. 36 de Verb. Dom. [3]) Serm. 20 in psal. 118. [4]) Iz. 9. 18. [5]) Dan. 9. 4. 5. 6. [6]) Tob. 3. 2. 4. [7]) Ester. 14. 3. 6. [8]) I. Ezdr. 9. 6.

stawiał nadzwyczaj wysoko, a wszystkich innych poniżał, wymieniając nieprawości, jakich się dopuszczają. „*Nie jestem jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy.*“ Najbardziej swą niby modlitwą dokuczył i najbardziej poniżył modlącego się tuż obok Celnika, dodając wyraźnie. „*Jako i ten Celnik.*“ Człowiek sprawiedliwy na jego miejscu, nawet pomimo zalet wielkich, jakieby posiadał, pomny że wobec Stwórcy stoi, że jest prochem, że wszystko co dobrego zrobił, to z łaski Bożej zrobił; pomny — mówię — na to, za wejściem do kościoła, po oddaniu czci należnej Bogu, nie biorąc w rachubę innych nieobecnych, a tembardziej obecnego Celnika, błagałby pokornie o dalszą dla siebie pomoc, a szczególniej o to, aby nie upadł, ale trwał w dobrem. Myśl, że inni upadli, że są grzesznikami, pobudzałaby go z jednej strony do współczucia nad nimi; a z drugiej do obawy, aby sam temuż losowi nie uległ. Faryzeusz tak sobie nie postąpił, i dlatego zebrawszy wszystko w jedno, cośmy dotąd powiedzieli, wnioskujemy, że modlitwa Faryzeusza właściwie modlitwą nie była, ale naganną siebie samego i swoich czynów przechwałką; że zatem na nazwę *klucza do nieba* wcale nie zasługuje.

II.

γ) Od Faryzeusza przejdźmy do Celnika i zobaczmy, czy modlitwa jego jest tem, czem nie była Faryzeusza, a mianowicie, czy jest kluczem do nieba? Święty Ambroży uczy, że modlitwa, aby się podobała Bogu, powinna być skromna. „Gdy jest skromna — mówi — bardzo się podoba i wiele łask u Boga wyjedna.“ [1]) Na tym warunku nie zbywało modlitwie Celnika. Stojąc zdaleka oczu w niebo nie podnosił, ale z twarzą pochyloną ku ziemi bił się ustawicznie w piersi, mówiąc. „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*“ Owo ócz spuszczenie wywołała w nim skromność. „Bił się w piersi — mówi święty Hieronim — jako w narzędzie złych myśli, a przez pamięć na popełnione grzechy nie śmiał oczu podnieść w niebo; ale gdy tak czynił, modlitwą skromności pełną niebo sobie otworzył.“ Łaska z nieba nań zstąpiła i on, co do kościoła wszedł grzesznikiem, wrócił do domu sprawiedliwym. Odbywał swą modlitwę, gdy Faryze-

[1]) Off. l. 1. c. 18.

usz go znieważał, i pozyskał łaskę wielką, łaskę usprawiedliwienia, ponieważ obelgę w milczeniu cierpliwie znosił. Wielką moc posiada modlitwa w takich warunkach odbywana.

Gdy Dawid znajdował się w podobnem położeniu, gdy oszczerczemi językami był jakby przygnieciony, uciekł się do modlitwy, jako do najlepszego w takim razie środka. Sam mówi w psalmie 108. „*Uwłaczali mi, a jam się modlił.*“ [1]) O skuteczności zaś tej modlitwy nadmienił gdzieindziej, temi słowy. „*Którzy mi szukali złego, mówili marności, zdrady cały dzień wymyślali; a ja jako głuchy nie słyszałem, a jako niemy nie otwierający ust swoich: i stałem się jako człowiek nie słyszący i nie mający odporów w uściech swoich: albowiem w Tobiem Panie nadzieję miał, ty mię wysłuchasz Panie Boże mój.*“ [2]) Jakgdyby mówił: niech zwalają na mnie, co im się podoba, ja w milczeniu będę się modlił, i mam nadzieję, że modlitwy moje nie pozostaną daremnemi, ale wyjednają u Boga to, o co prosić będę.

Prawdziwości tych słów doznał Celnik na sobie, gdy przez Faryzeusza bardzo zawstydzony, bijąc się w piersi mówił. „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*“ Nie przeczę, dodawał pewno w duszy, że wiele i wielkich dopuściłem się grzechów; w piersi to jest w sercu brały one wszystkie swój początek, i dlatego biję się w pierś, mając nadzieję, że mnie nie odrzucisz dobry Boże, jak nie odrzucasz nikógo, kto się do Ciebie szczerze zwraca. Brzydzę się tem wszystkiem, com dotąd złego zrobił. Ty tylko Panie zmiłuj się nademną i bądź miłościw mnie grzesznemu.

Wielkiem było zawstydzenie Celnika, ale i silną zawstydzonego modlitwa; bo mu łaskę nieba i dar usprawiedliwienia wyjednała. „*Zstąpił usprawiedliwiony do domu swego.*“

Pięknie — według swego zwyczaju — o tej jego modlitwie wyraża się święty Jan Chryzostom. „Słyszał on — mówi — owe słowa: „*nie jestem jak ten Celnik,*“ i nie obruszył się, nie rozgniewał, ale bardziej skruszył swe serce. Obelgi doznał i swojem zachowaniem się obelgę zmył. Tamten ranę rozjątrzył, a ten lekarstwo na nią wyprosił. Wyznał grzechy i zgładził grzechy; obwinianie go o występki spowodowało odpuszczenie występków, a nieprzyjaciel pomimo swej wiedzy i woli, stał się jego dobroczyńcą.“

---

[1]) Ps. 108. 4. [2]) Psal. 37. 13. 16.

Jak wiemy, że deszcz nie pada, dopóki się w górę mgła z wód nie wzniesie i wyziewy z ziemi. Podobnież i łaska niebieska wtedy dopiero zstępuje na nas, gdy my pierwiej z głębin dusz naszych poślemy do nieba westchnienia, jęki, łzy, skruchę, modlitwę, umartwienie i czyny Bożej miłości pełne. Patrzmy bracia drodzy na Celnika. Łaska uświęcająca spłynęła na niego z nieba. Zstąpił do domu usprawiedliwiony, ale usprawiedliwienie jego poprzedziła pokuta, pokora, skromność, modlitwa serdeczna. *„Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.“* W ten sposób otworzył sobie niebo, w ten sposób zjednał sobie łaskę.

Żarliwe, nie na wpółsenne winny być modlitwy nasze, bo tego się domaga Pan, mówiąc: *„czuwajcie i módlcie się.“* [1]) Sen uczniów, podczas gdy się on na górze modlił, tak mu się nie podobał, że im to wyrzucał, mówiąc. *„Tak nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?“* Ztąd święty Jan Chryzostom, zabierającym się do modlitwy, taką daje przestrogę. „Umysłem rzeźkim, trzeźwym, ochoczym, bez ziewania jak jest zwyczaj ospałych, bez opierania się, nie błąkając się myślą po różnych stronach, ale z wielką bojaźnią i drżeniem zbawienie wasze sprawujcie.“ [2]) Żarliwa i czujna była modlitwa Celnika. O żarliwości i czujności wnoszę z bicia się w piersi. „Bił się w piersi swoje — mówi Teofilaktus — to jest w serce swoje, aby rozbudził, co drzemało.“ Podobała się taka modlitwa pokutującego i pokuta modlącego się, na znak że się podobała, niebo spuściło nań łaskę, która go z grzesznika uczyniła sprawiedliwym, z nieprzyjaciela Bożym przyjacielem, z niewolnika piekła dziedzicem nieba. *„Zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego.“*

O jakaż-to piękna, jaka potężna modlitwa! skoro otworzyła niebo grzesznikowi i to Celnikowi.

δ) Widzieliśmy bracia drodzy, jak się Faryzeusz i Celnik zachowali w kościele; słyszeliśmy jak się modlili, i dowiedzieliśmy się, że tylko Celnik usprawiedliwiony został; bo tylko on i należycie żałował za swoje grzechy i dobrze się modlił; tylko jego pokorna, skromna, żarliwa i czujna modlitwa, niebo mu otworzyła. Wszyscy my jak Celnik grzesznikami jesteśmy. Wszyscyśmy zgrzeszyli, wszyscy wielu nieprawości się dopuścili, wszyscy z prawej drogi zboczyli. Ale skorośmy szli za błądzącym Celnikiem, idźmy i za pokutującym. Bijmy się jak

---

[1]) Mat. 26. 41. [2]) Tom. I. hom. 30.

on w piersi, przepraszajmy gorąco obrażony i zagniewany majestat Boży, mówiąc pokornie. *„Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.“* Korzmy się i ubolewajmy nad tem, żeśmy po odpuszczeniu nam raz, drugi i trzeci, znowu wracali się do tych samych grzechów. Z modlitwą naszą łączmy skromność, żarliwość, czujność. Tak postępując zamknięte niebo znowu otworzymy, pewni będąc, że już się przed nami nie zamknie; otworzymy i jako usprawiedliwieni wejdziemy weń dla widzenia i posiadania Boga, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

DZIESIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

PYSZE I POKORZE.

„Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon.“
Ew. u św. Łuk. r. 18. 14.

Ewangielią dzisiejszą wypowiedział Chrystus Pan w kościele jerozolimskim, wypowiedział wtenczas kiedy się odbywała uroczystość poświęcenia tego kościoła. Był-to już trzeci i ostatni rok nauczania jego. Dwie bardzo ważne rzeczy, to jest, pokorę i pychę przedstawił; dla większej jasności posłużył się przypowieścią o faryzeuszu i celniku. Nietylko nam obrazowo pokazał, jak dobrą jest pokora, a jak złą pycha, ale nadto zaznaczył, na co obie zasługują.

Wniknijmy bliżej bracia drodzy w tę Ewangielię i rozbierzmy szczegółowo jej wyrażenia, ażebyśmy wykorzeniali ze siebie pychę, a rozwijali coraz bardziej i bardziej pokorę. Poprośmy Zbawiciela o wsparcie potrzebne za pośrednictwem Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Opisując pychę Ewangielista tak się wyraża. „*Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili.*“ Cztery są rodzaje pychy. Pierwszy polega na

tem, że niektórzy nie Bogu, ale sobie przypisują wszystko, co dobrego mają. Zatem moc Boską sobie przywłaszczając popełniają bałwochwalstwo. Takim był lucyper, który się z Bogiem chciał porównać. Takimi byli niektórzy filozofowie pogańscy, a nawet wielu z chrześcian, którzy przeceniając wolną wolę ludzką, wszystko co mają, do czego doszli, sobie samym i swym zabiegom przypisują. „Dzielna ręka nasza — mówią — nie Bóg to wszystko uczynił.“ Takimi byli i owi, o których Dawid wspomina. „*Usta nasze za nami są, któż jest Panem naszym?*“ [1]) Ten rodzaj pychy nazywa się *zarozumiałością*. Lekarstwem na nią jest pokora, która utrzymuje, że nic dobrego sama z siebie nie ma.

Drugi rodzaj pychy polega na tem, że obdarzeni przez Boga różnemi dobrodziejstwy, przypisują je wprawdzie Bogu, ale mówią że im się dostały w skutek ich zasług. Podlegających tego rodzaju pysze jest bardzo wielu. Nic pospolitszego jak się spotkać z twierdzeniami, że godność którą kto otrzymał, zaszczyt jaki kogoś spotkał, bogactwa w które opływa, są-to wszystko owoce położonych zasług. Ten rodzaj pychy nazywa się *uprzedzeniem*. Lekarstwem na nią jest pokora, która mówi. „*Z łaskim Bożej jest, com jest.*“ [2])

Bywa tak, że ktoś nie ma tej lub owej zalety, a twierdzi przy każdej sposobności, że ją ma. Pospolicie tak postępują obłudnicy. Jest-to trzeci rodzaj pychy, nazywa się on *chełpliwością, przechwałką*. Pokora, która jej odpowiada i ją leczy, nigdy nie chce się przedstawiać za coś lepszego, niż w rzeczy samej jest.

Czwartemu rodzajowi pychy podlegają ci, którzy na innych z pogardą patrzą, ciągle na ustach przyganę dla nich mają, a każdą swoją dodatnią stronę, często nawet urojoną, pragną wynieść jak najwyżej, uprzytomnić i pokazać wszystkim. Jest-to właściwa pycha. Pompejusz, który niechciał mieć równego sobie, był pysznym; a Cezar, który nie znosił wyższego nad siebie, był zarozumiałym. Przeciwniczką tego rodzaju pychy jest pokora, która się z dobrem jakie ma chętnie ukrywa i zawsze od innych za niższą uważa, jak-to czytamy w starych kronikach kościelnych o pewnej zakonnicy bardzo pobożnej i bardzo świątobliwej, która jednak pomiędzy swemi towarzyszkami za ostatnią się miała.

---

[1]) Ps. 11. 5. [2]) 1. Kor. 15. 10.

Ewangielista Łukasz święty nadmienia, że wszystkiemi temi czterema rodzajami pychy grzeszyli ci, do których Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangielii z przyganą się zwrócił. Albowiem nadzieję nie w Bogu, ale w sobie samych pokładali; każdą rzecz dobrą jaką mieli, bardziej własnym zasługom niż Bożej łasce przypisywali; do tego żeby byli sprawiedliwymi daleko im było, a jednak za sprawiedliwych się podawali i innymi gardzili.

Aby ich zawstydzić, a oraz przekonać, że są w błędzie, przytoczył Zbawiciel przypowieść o pysznym faryzeuszu i pokornym celniku. „*Dwoje ludzi* — mówił — *wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik.*“ Skoro wstępowali, więc kościół był na wyżynie postawiony; taką myśl same słowa nasuwają. W znaczeniu duchowem podobnie, kto się chce dobrze modlić, winien niziny występków opuścić, a myślą do góry się podnieść, na wyżynę wstąpić. „*Wstąpili do kościoła, aby się modlili.*“ Mieli więc intencyą dobrą wstępując do kościoła. I rzecz była dobrą, którą przedsięwzięli, i intencya dobrą; dlaczegoż obadwaj jednakowo przyjęci nie zostali.? Ach! bo pycha jednego popsuła wszystko, co było dobre; a pokora drugiego naprawiła, co było złe. Pycha ma to do siebie bracia drodzy, że popsuje nawet rzecz najlepszą, a pokora to, że poprawia, oczyszcza rzecz nawet złą.

„*Faryzeusz stojąc tak się sam u siebie modlił: dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie; drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam.*“ [1]) Wiele w sobie zalet posiadał faryzeusz, i co do nazwy i co do rzeczy samej był sprawiedliwym; intencya byłaby także bez zarzutu, gdyby się do niej nie przyczypiła była pycha. Był sprawiedliwym co do nazwy, ponieważ faryzeusze dla ściślejszego na pozór zachowywania praw zakonu za takich byli miani przez wielu. Był sprawiedliwym co do rzeczy samej, ponieważ unikał występków, łupieżtwa, niesprawiedliwości, cudzołóztwa; a wykonywał cnoty, poszcząc i dziesięciny dając. Był sprawiedliwym i co do intencyi, ponieważ dobre uczynki, które podejmował, dla Boga podejmował; i wszystko co dobrego miał Bogu przypisywał, dzięki mu składając. Bronił się przeciw innym występkom, ale pysze pozwolił

[1]) Łuk. 18. 11.

się opanować, i tem zaszkodził sobie bardzo. Z wielu stron nieprzyjaciela wyparł, ale z jednej wpuścił i wszystko zmarnował. Dlatego Salomon mówi. „*Wszelaką strażą strzeż serca twego.*“ [1])

„*Boże, dziękuję tobie* — mówił faryzeusz — *żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy.*“ Jakże się przewrotnie odzywał! Gdyby był dziękował Bogu za łaski sobie udzielone, toby był dobrze robił. Ale on dziękował nie tyle za swoje dobre, ile za cudze złe; dziękował nie tyle za to, że sam dobrze robił, ile raczej za to że inny grzeszył. Dziękował nie tyle za to, że sam był dobry, ile za to że tylko sam był takim. Zgrzeszył więc pod wieloma względami: już-to że w cnotach swoich nie tak się miłował jakby należało, już że innymi gardził, już że porównywając się z nimi z ich poniżenia chwały dla siebie szukał, już że się sam chwalił, już że innych występki nie bolejąc ale raczej natrząsając się wyliczał, już że od ogólnych przygan do szczególnego uwłaczania przeszedł, i zamiast w modlitwie miłością wielość grzechów brata zakryć przed Bogiem, on zdawał się go oskarżać mówiąc: „*jako i ten celnik.*“ Jakby mówił: temu celnikowi, któremu tak daleko do mnie, nie powinieneś Boże przebaczyć.

„*A celnik stojąc zdaleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo.*“ Był-to człowiek całkiem inny, niż faryzeusz. I co do nazwy, i co do rzeczy, i co do sumienia był grzesznikiem. Co do nazwy, ponieważ samo zajęcie celników było tego rodzaju, iż rzadko kiedy dawało się uskutecznić bez grzechu. Co do rzeczy, ponieważ był takim, jakim go faryzeusz przedstawił: drapieżnym, niesprawiedliwym, cudzołożnikiem. Co do sumienia, ponieważ sam o tem znać daje, gdy mówi. „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*“

Bardzo był grzesznym, ale że się uniżał i upokarzał, przeto na przebaczenie zasłużył. Faryzeusz porównywając swoje cnoty z występkami innych, siebie wynosił a innych poniżał; celnik przeciwnie, swoje występki i innych cnoty rozważając, sobą gardził, a innych wysoko stawiał: gdy zdaleka stanął i w głąb świątyni nie postąpił, to tem samem siebie za gorszego od innych uznał. Miał więc pokorę, towarzyszyło jej zawstydzenie, ztąd nie śmiał oczu podnieść w niebo. Z pokory i zawstydzenia powstała skrucha doskonała; dlatego bił się w piersi, siebie

[1]) Przyp. 4. 23.

samego oskarżając, siebie samego sądząc, siebie samego karząc. Ponieważ serce znajduje się w piersiach, więc kto się bije w piersi, to tem samem pokazuje, że go serce własne oskarża, sądzi i dręczy. I wyznawał swą winę, spowiadał się niejako, gdy mówił. „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*“ Oskarżał się bez wymówki, upokarzał się bez zastrzeżeń, nie na siebie, ale jedynie na łaskę Boską liczył i od niej przebaczenia wyglądał.

II.

Przy końcu zaznaczył Zbawiciel, na co zasługuje pycha, a na co pokora, gdy dodał. „*Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego.*“ Zdanie to wygłosił Najwyższy Sędzią, Jezus Chrystus, objął niem faryzeusza i celnika; nie pomylił się, bo jest nieomylny.

„*Zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego,*“ to jest, w porównaniu z nim. Coś podobnego czytamy u proroka Ezechiela. [1]) „Usprawiedliwiona jest Sodoma przed córkami twemi Jeruzalem,“ to jest, w porównaniu z córkami twojemi Jeruzalem, Sodoma jest sprawiedliwa. Oto wyrok wydany przez tego, który przenika serca, który nie na wejrzenie o ludziach sądzi, ale w głębi ich dusz czyta.

Pomiędzy nami pewno nie ma nikogo, któryby człowieka sprawiedliwego i co do nazwy, i co do rzeczy, i co do sumienia, nie przeniósł nad grzesznika, który jest takim i co do nazwy, i co do rzeczy i co do sumienia. Ale strasznym jest w wyrokach swoich o synach ludzkich Bóg: grzesznika sobą gardzącego przeniósł nad sprawiedliwego, który się z uczynków swoich przechwalał i siebie nad grzesznika przekładał. Niech się więc lęka bracia najmilsi, każdy chociażby był sprawiedliwym, i niech nikt nie rozpacza, chociażby był grzesznikiem.

Ile razy w kościele jesteśmy i mamy przed sobą jaką osobę zniesławioną, nie pogardzajmy nią i nie uważajmy się za lepszych w porównaniu z nią; ponieważ za sprawą Bożą, wielkość jej grzechów, może się stać powodem do tem większej pokory i skruchy, tak, że wyjdzie bardziej usprawiedliwioną niż my, którzy jakby pewni przebaczenia naszych grzechów nie dosyć

---

[1]) Ezech. 16.

jesteśmy pokornymi i nie dosyć żałujemy. Bo nie ulega wątpliwości, że im kto bardziej się upokarza, tem bardziej podwyższon będzie u Boga. Dlatego też powiedziano przy końcu. „*Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon: a kto się uniża, będzie podwyższon.*“ [1]) Ten się zaś podwyższa, kto siebie przecenia, kto za większego niż jest pragnie uchodzić. I przeciwnie, ten się uniża, kto mało o sobie trzyma w duszy, kto się za większego niż jest nie podaje, nie pragnie być mianym.

Zatem bracia drodzy, ponieważ pycha gubi nawet sprawiedliwych, a pokora wywyższa nawet grzeszników; przeto upokarzajmy się zawsze, grzechy swoje przed oczami miejmy zawsze, na niemoc naszą zwracajmy uwagę zawsze. Cnoty innych, zwłaszcza te których sami nie mamy, podziwiajmy i naśladujmy. Nie myślmy o tych, których przewyższamy, ale o tych którzy nas przewyższają. O tych nawet, co się nam od nas mniejszymi zdają, tak myślmy, że przez pokorę nas wyprzedzą. Pychę, zarozumiałość precz od siebie oddalajmy, a przeciwnie tak żyjmy, abyśmy za przykładem Pana naszego Jezusa Chrystusa starali się bardziej służyć niż być obsługiwanymi, bardziej ulegać niż panować, bardziej słuchać niż rozkazywać, abyśmy zasłużyli sobie z pokornymi na łaskę i na nagrodę przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Łuk. 18. 14.

WIEK V.

DZIESIĄTA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

(354 — 430)

POŻYTKU I KONIECZNOŚCI POKUTY.

„Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon."
Ew. u św. Łuk. r. 18. 14.

Jak pożytecznem i koniecznem jest lekarstwo pokuty, łatwo się przekonywają ci, którzy pamiętają, iż są ludźmi. Bo napisano jest. *„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa."* [1]) Pan zaś mówi w Ewangielii. *„Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon."* [2])

I zaiste, celnik ów wyznaniem grzechów wzruszony wyszedł z kościoła bardziej usprawiedliwiony, jak faryzeusz, który był sobie spokojnym wyliczywszy zasługi swe, pomimo to, że dziękował Bogu mówiąc. *„Boże, dziękuję tobie, żem nie jest jako inni ludzie, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, drapieżni, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam."* Jednakowoż zostało oddane pierwszeństwo onemu, *„który stał zdaleka, i nie chciał ani oczu podnieść w niebo, ale bił piersi swoje mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!"*

---

[1]) Jak. 4. 6. [2]) Łuk. 18. 14.

Faryzeusz bowiem nie tak się radował z własnego zdrowia, jak raczej z cudzej choroby. Ów zaś większą odniósł ztąd korzyść, iż przyszedł do lekarza, by jawnie swą chorobę okazać, jak gdyby był zataił rany swe i wynosił się z tego powodu, że inni bliznami są okryci. Nic więc dziwnego, że celnik bardziej uleczonym odszedł, ponieważ się nie wstydził wyjawić tego, co mu dolegało. W świecie zmysłowym każdy chcący sięgnąć rzeczy wysoko się znajdujących, podnosi się zwykle do góry, ale do Boga chociaż wyższego nad wszystko nie wznosimy się pychą, lecz pokorą. Przeto mówi Prorok. „*Blizki jest Pan tym, którzy są utrapionego serca;*“ [1]) a na innem miejscu. „*Albowiem wysoki Pan, a na nizkie patrzy, a wysokie zdaleka poznawa.*“ [2])

Przez wysokie rozumie pysznych. Na nizkie więc patrzy, by je podnieść; wysoko zaś poznawa, by je poniżyć i strącić z wysokości. Kiedy bowiem mówi, że wysokie zdaleka poznawa, dosyć jasno okazał, że na nizkie zblizka patrzy, a przytem powiedział, że przecież sam Pan wysokim jest. Tylko bowiem Bóg nie jest zarozumiałym, choćby go kto jak najbardziej wysławiał.

Niech sobie nikt nie wnosi, iżby jakabądź pycha tajną być mogła oczom Boga, gdyż Bóg wysokie poznawa. Niechaj znów pycha nie myśli, że coś wspólnego ma z Bogiem, gdyż on wysokie zdaleka poznawa. Ktokolwiek zatem gardzi pokorą pokuty, ten nie myśli zbliżyć się do Boga. Co innego bowiem jest wznosić się do Boga, i co innego podnosić się przeciw Bogu. Kto przed nim na twarz pada, tego on podnosi; kto się przeciw niemu podnosi, tego na dół strąca. Co innego jest prawdziwa wielkość, a co innego czcza nadętość; kto się nazewnątrz nadyma, niszczeje wewnątrz. Kto się woli w domu Bożym upokarzać, jak przemieszkiwać w przybytkach grzeszników, tego wybiera sobie Bóg na mieszkańca swoich przybytków, a do siedliska szczęśliwości przyjmuje tego, który nic o sobie nie rozumie. Pełne przeto słodyczy i prawdy są słowa psalmu. „*Błogosławiony mąż, którego ratunek jest od ciebie, Panie.*“ [3])

Nie myśl, aby ten, który się poniża, miał zostać zawsze poniżonym, gdyż powiedziano jest, iż będzie wywyższon. Ale nie sądź przytem, że w oczach ludzi podwyższon będzie na wysokie godności ziemskie. Kiedy bowiem Psalmista rzekł. „*Błogosławiony mąż, którego ratunek jest od ciebie Panie;*“ wykazał

---

[1]) Ps. 33. 19. [2]) Ps. 137. 6. [3]) Ps. 83. 6.

następnie w związku z poprzedniemi słowami, że wysokość ratunku jego jest duchowa. „*Rozłożył wstępowania w sercu jego, w padole płaczu, na miejscu, które zgotował.*“ [1])

Gdzież więc zgotował wstępowania jego? — W sercu, to jest, w padole płaczu; to znaczy tyle, że „*kto się uniża, będzie podwyższon.*“ Jak bowiem wstępowanie wyraża podwyższenie, tak dół — uniżenie, a padół — płacz. Bo jak boleść jest towarzyszką pokuty, tak łzy są świadkami boleści. Jak najstosowniej zaś mówi Psalmista dalej: „*albowiem da błogosławieństwa zakonodawca.*“ Na to bowiem dane jest prawo, aby pysznemu nieudolność jego okazywało, a nieudolnego do pokuty zachęcało. Równie i na to dane jest prawo, aby grzesznikom rany ich objawiało, by je błogosławieństwem łaski uleczyć mogli. Na to bowiem dane jest prawo, byśmy na tym padole płaczu mówili. „*Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich;*“ [2]) i byśmy z płaczem wołali: „*Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?*“ i by nas wysłuchał ten, który „*wzwodzi upadłe, rozwiązuje spętane i oświeca ślepe,*“ [3]) a przyszła nam w pomoc łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Trzy są rodzaje pokuty, praktykowane w kościele i znane tym, którzy w słuchaniu pilności dokładają. Pierwszy rodzaj jest ten, który rodzi nowego człowieka, dopóki przez zbawienny chrzest obmycie z wszystkich przeszłych grzechów nie nastąpi, aby jako po narodzeniu się dziecka ustały boleści, które przy rodzeniu wnętrznościom dokuczały, i aby po boleści radość nastąpiła. Każdy bowiem, który czuje w sobie własną wolę, przystępując do sakramentów wiernych, nie może zacząć nowego życia, jeżeli nie żałuje za przeszłe. Od żalu tego wolne tylko są dzieci nowonarodzone, chrzest przyjmujące; nie mają bowiem jeszcze własnej woli. Żaden zaś z innych ludzi nie dostanie się do Chrystusa, by tem być czem nie był, jeżeli nie żałuje za to, czem był. Taką pokutę nakazuje czynić żydom Apostoł Piotr mówiąc. „*Pokutę czyńcie, a niech ochrzczon będzie każdy z was w imię Jezusa Chrystusa.*“ [4]) Takąż pokutę nakazywał sam nasz Pan, kiedy mawiał. „*Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.*“ [5])

---

[1]) Ps. 83. 7. [2]) Rzym. 23. 24. [3]) Ps. 145. 7. [4]) Dz. 2. 38. [5]) Mat. 4. 17.

Drugi rodzaj pokuty zasadza się na tem, iż przez całe to życie nasze, które w ciele śmiertelnem pędzimy, ciągłej pokornej modlitwie oddawać się winniśmy. Najprzód z tego powodu, iż życia wiecznego, niezmiennego i nieśmiertelnego nikt nie zapragnie, jeżeli sobie życia tego doczesnego, zmiennego i śmiertelnego nie obrzydzi. Przez poświęcenie bowiem, jakiego na chrzcie dostępuje się, nie odradza się nikt do życia nowego w ten sposób, iżby złożywszy z siebie wszelkie grzechy przeszłe, miał zarazem złożyć śmiertelność i ułomność ciała. Tym sposobem prawdę w sobie zamyka, co napisano jest, a co każdy w sobie czuje dopóki trwa w tem życiu. „*Ciało które się kazi, obciąża duszę, a ziemskie mieszkanie tłumi umysł wiele myślący.*“ [1]) Ponieważ zaś stanu tego w onej szczęśliwości nie będzie, w onem zwycięztwie, kiedy śmierć zniszczoną zostanie; któżby wątpił, iżeśmy nad tem życiem boleć powinni, chociażbyśmy się w jak największej doczesnej szczęśliwości znajdowali, byśmy z całą gorliwością do niezmiennego onego żywota dążyli? Wypływa to bowiem z słów Apostoła. „*Pókiśmy w ciele, pielgrzymujemy od Pana. Albowiem przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie.*“ [2]) Któż więc śpieszy i pragnie powrócić do ojczyzny, by ją przez widzenie, to jest, twarzą w twarz oglądać, jeżeli nie ten, któremu się sprzykrzy pielgrzymka? W skutek boleści tej wydobywa się z piersi pokutującego człowieka głos on płaczliwy. „*Ach mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło.*“ [3])

Trzeciego rodzaju pokuty wymagają grzechy popełnione przeciwko dziesięciu przykazaniom: względem których-to grzechów tak się Apostoł wyraża: „*iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią.*“ [4]) Tej przeto pokucie się oddając surowiej każdy z sobą postępować powinien, ażeby sam siebie osądziwszy od Boga nie był sądzony, jak to mówi Apostoł. „*Bo byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni.*“ [5])

Niechaj więc każdy porywa siebie samego przed trybunał sumienia swego, jeżeli się lęka tego iż „*się wszyscy my musimy okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego, co uczynił, lub dobre, lub złe;*“ [6]) niechaj teraz stanie przed obliczem swem, aby się to później z nim nie stało. Tem bowiem grozi Bóg grzesznikom mówiąc: *będę cię strofował i stawię przed oczy twoje;*“ [7]) a tak ustanowiwszy sąd

---

[1]) Mądr. 9. 15. [2]) 2. Kor. 5. 6. 7. [3]) Ps. 119. 5. [4]) Gal. 5. 21.
[5]) 1. Kor. 11. 31. [6]) 2. Kor. 5. 10. [7]) Ps. 49. 21.

w sercu swem, niech cię oskarża rozmyślanie, niech świadczy sumienie, katem niech będzie bojaźń; a potem jako krew duszy wyznawającej niechaj we łzach się rozpłynie i grzechy swe kapłanowi wyzna.

Pożyteczną i zbawienną jest pokuta. Każdy niech woła do Pana. *„Z głębokości wołałem ku tobie Panie, Panie, wysłuchaj głos mój. Niech będą uszy twoje nakłonione na głos modlitwy mojej. Jeżeli będziesz obaczał nieprawości Panie; Panie któż wydzierży? Albowiem u ciebie jest ubłaganie.“* [1]) Z takiej głębokości wołali Niniwici, i znaleźli ubłaganie to. Z takiej głębokości zgrzeszywszy wołał Dawid i otrzymał, o co prosił. *„Odwróć* — mówił — *oblicze twoje od grzechów moich; a zgładź wszystkie nieprawości moje.“* [2]) Cóż zaś ofiarował Bogu na przebłaganie go? *„Albowiem gdybyś był chciał ofiary, wżdybym był dał; w całopalonych nie będziesz się kochał. Ofiara Bogu duch strapiony; serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz.“* [3]) Nietylko więc złożył pokornie ofiarę, ale nadto okazał temi słowy, co ofiarować należy. Boć nie dosyć jest sposób życia naprawić, i złe uczynki porzucić, jeżeli za popełnione grzechy nie stanie się Bogu zadość przez żal pokuty, przez pokorne westchnienie, przez ofiarę serca skruszonego wraz z uczynkami miłosiernemi. *„Błogosławieni bowiem miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“* [4])

Boć nie powiedziano jest, abyście się tylko od grzechów wstrzymywali, ale abyście i za dawne prosili, aby wam były odpuszczone. [5]) Piotr był już wiernym, już innych nawet chrzcił w Chrystusie; patrz więc na niego, jako zgrzeszył zbyt sobie ufając, jako lękając się ranę poniósł, jako rzewnie płacząc uzdrowionym zostaje. Podobnie gdy po przyjściu z nieba Ducha świętego Szymon niejaki, chcąc się haniebnego i bezbożnego przekupstwa dopuścić, tegoż Ducha świętego kupić pragnął, chociaż już ochrzczony w Chrystusie, jednakowoż od Piotra skarcony, otrzymał napomnienie do czynienia pokuty.

Czyńmy ją i my bracia drodzy, abyśmy przebłagali za grzechy nasze Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki. [6]) Amen.

---

[1]) Ps. 129. 1—4. [2]) Ps. 50. 11. [3]) Ps. 50. 18. 19. [4]) Mat. 5. 7. [5]) Ekkl. 21. 1. [6]) Opera sancti Augustini. Basileae 1569 a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ JEDENASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

CZYNIENIU DOBRZE.

„Dobrze wszystko uczynił.“
Ew. u ś. Marka r. 7.

Źle czynić Chrystus Pan nie mógł, bracia drodzy. Bóstwo z Człowieczeństwem w jedną osobę złączone, nie zezwalało na popełnienie jakiegokolwiek czynu niedobrego, wykluczało wszelki czyn podobny całkiem. Słusznie da się tu zastosować, co święty Augustyn powiedział: że ani sprawcy nie ma lepszego nad Boga, ani sprawy doskonalszej nad Boże Słowo, ani pobudki do działania szlachetniejszej nad pobudkę, jaką nam wskazało owo Słowo. [1]) Ta dobroć czynów Chrystusowych jest wzorem i regułą dla czynów naszych. „Każdy ruch, każde odezwanie się, każde postąpienie sobie Chrystusa jest dla nas — mówi święty Ambroży — wskazówką, do której się stosować mamy; jest nauką, która już-to nas utwierdzać powinna, jeśli się zachowujemy, jak należy; już karcić, jeśli zbaczamy na manowce.“

W dalszym ciągu dzisiejszej nauki, za Bożą pomocą przedstawimy sposób, jakiego używać mamy, aby czyny nasze były podobne do czynów Chrystusowych. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy, z pokorą, klęcząco.

---

[1]) Tom. 3 n. 141.

Prosimy Cię Panie, jakieś polecił; daj nam dobrze zrozumieć wolę twoją; daj, abyśmy z tej nauki korzyść odnieśli, a Tobie choć odrobinkę chwały przyspożyli. Prosimy Cię za pośrednictwem Panny Najświętszej, którą pozdrawiamy mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Po chrzcie świętym samo znajdowanie się wśród wiernych nie wystarcza dla chrześcianina. Koniecznem jest, aby to znajdowanie się, ten pobyt pomiędzy innymi był dobry, chwalebny, budujący. „Nie to, że ktoś w Jerozolimie był, ale to, że w Jerozolimie przykładnie żył, zasługuje na pochwałę,“ pisze ś. Hieronim do Paulina winszującego mu, iż się znajduje w tych stronach, w których Zbawiciel świata sprawy ludzkiego zbawienia dokonał. Ja zmieniwszy cokolwiek słowa powiem. Nie ten, kto w kościele Chrystusowym jest, ale ten, kto przykładnie w tym kościele żyje, pochwały godzien. Życie nasze i podobieństwo nasze z życiem i czynami Chrystusa, ma być nie jakiekolwiek, ale zbliżone jak najbardziej. „*On bowiem cierpiał za nas, zostawując nam przykład, abyśmy naśladowali stóp jego.*“ [1]) To jest, abyśmy wykonywali sprawy nasze z taką doskonałością, z jaką on je wykonywał. Trudne to, ale zbawienne. „Wyznaję — mówi święty Augustyn — że on po trudnych ścieżkach chodził, ale wielkie rzeczy obiecał. Wstępuj w jego ślady. Nie na to tylko zważaj, jak masz iść, ale i na to dokąd masz przyjść. Zniesiesz trudy doczesne, ale przyjdziesz do radości wiecznej.“ Zechciejmy bracia rozpatrzyć sposób, w jaki Chrystus Pan sprawy swoje dokonywał i posłuchać zalecenia, jakie w tej mierze zostawił.

β) Żadnym czynem Chrystus Pan nie szukał swojej chwały. Gdy bowiem powiedział: „*ja czczę ojca mego,*“ zaraz dodał: „*ja nie szukam chwały swej.*“ [2]) Znaczyło to tyle, jakgdyby był powiedział: jedynym czynów moich celem i końcem jest cześć Ojca mego niebieskiego, nie moja; chwała Ojca mego, nie moja własna. Dał nam przykład Pan, idźmy za nim jako jego słudzy.

---

[1]) I. Piotr 2. 21. [2]) Jan. 8. 49. 50.

Czynów naszych celem niech będzie nie chwała nasza własna, ale chwała Boga. Miejmy ciągle na pamięci, co napisał Apostoł narodów w liście do Koryntyan. „*Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie.*“ [1]) I nie myślmy, żeby to było niemożliwem do wykonania. Wymaga się tylko tyle, abyśmy przy wykonywaniu spraw naszych, wykonywali je w ten sposób, iżby chwała Boża nie umniejszała się, ale powiększała; żeby nikt zgorszenia nie miał, ale wszyscy zbudowanie.

Według świadectwa Tertuliana [2]) i świętego Hieronima,[3]) zwyczajem było u chrześcian pierwotnych, że przed zaczęciem jakiej ważniejszej sprawy żegnali się zawsze krzyżem, dając znać przez to, że sprawę ową, zajęcie, trud, podejmują ku chwale Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Inny sposób czynienia wszystkiego na chwałę Boga podaje ś. Bazyli, [4]) który po przytoczeniu powyższego miejsca z Apostoła, tak mówi. „Gdy siadasz do stołu, módl się; gdy spożywasz chleb, dziękuj zań dawcy; gdy patrzysz na niebo i na piękność gwiazd, dziękuj Bogu, który to wszystko ku twemu pożytkowi i twej wygodzie stworzył — dziękuj i tym sposobem Stwórcę uznawaj, miłuj, chwal.“

Bóg sam jest nam Stwórcą, Odkupicielem, Poświęcicielem, Zachowawcą, Królem, Ojcem, Dobroczyńcą, Obrońcą. Jemu więc samemu należy się od nas cześć i chwała. [5]) Do spłacania tego długu wzywa i zachęca Ukoronowany Prorok w swych psalmach. „*Wysławiajcie Boga, wszystka ziemio, śpiewajcie psalm imieniowi jego.* [6]) *Dajcie chwałę Bogu nad Izraelem, wielmożność jego, a moc jego w obłokach.* [7]) *Przynoście Panu chwałę i cześć, przynoście Panu chwałę i imieniowi Jego.*“ [8]) Zachęca i Jeremiasz prorok, przydając pobudki nielada. „*Dajcie* — mówi — *Panu Bogu waszemu chwałę, nim się zaćmi, i nim się otrącą nogi wasze o góry ciemne.*“ [9]) Co tyle znaczy, jakgdyby powiedział. Dopóki żyjecie, światło słońca służy wam we dnie, światło zaś księżyca i gwiazd w nocy; przeto życie wasze we dnie i w nocy niech niesie cześć i chwałę Bogu: bo gdy choroba i koniec życia się zbliży, wtedy ciemności i góry straszne będą wam przeszkodą w chwaleniu Boga.

---

[1]) I. Kor. 10. 31. [2]) Liber de corona Milit. [3]) Ad Eustochium.
[4]) Hom. in Julitem M. [5]) I. Tym. 1. 17. [6]) Ps. 65. 2, [7]) Ps. 67. 35.
[8]) Ps. 28. 2. [9]) Jer. 13. 16.

Ciemnościami są męczarnie i chwile przed zgonne, dobrym czynom, któremi chwalimy Boga, bardzo przeszkadzające. Akt miłości, stosowna za otrzymane dobrodziejstwa wdzięczność, posty, czuwania, umartwienia, zapał do modlitwy, spowiedź dobra, jasne grzechów poznanie, obrzydzenie, zupełne zadosyć uczynienie, tem są wtedy trudniejsze; im większy ból nam dokucza, im dolegliwsze cierpienia nas przyciskają. Pobożność, żądza ujrzenia Boga, zdanie się na wolę Jego, żarliwe przyjęcie komunii świętej, tem mniej nas wtedy zajmują; im bardziej obawa śmierci, sądu i piekła, pamięć na grzechy, złego ducha napady, cudzego mienia lub sławy zwrot, jak Etna lub Wezuwiusz ze swym ogniem, wciąż przed oczyma nam stoją i drogę do wieczności niesłychanie mozolną czynią. Teraz więc bracia, dopóki zdrowi jesteśmy, dopóki silni, dopóki rzeźcy, dajmy chwałę Panu Bogu naszemu; teraz niech życie nasze nie nam, ale Bogu chwałę przynosi; teraz niech czyny nasze, nie z naszą ale z Boga chwałą będą!

II.

γ) Chrystus Pan, ile razy dokonał jakiego ważniejszego czynu lub cudu, zawsze chciał, aby to na jaw nie wychodziło, ale w ukryciu pozostało. Pościł na puszczy. [1]) Modlitwy często odbywał w nocy. „*Odszedł na górę modlić się* — czytamy u św. Łukasza — *i nocował na modlitwie Bożej.*“ [2]) Po przywróceniu wzroku niewidomym, „*zagroził im, mówiąc: patrzcie, aby nikt o tem nie wiedział.*“ [3]) Nie była to pogróżka lekka — mówi św. Jan Chryzostom [4]) — ale z pewną surowością wypowiedziana. Gdy ją Pan czynił, westchnął mocno i rzekł: pamiętajcie, aby nikt o tem nie wiedział. Kiedy miał wskrzesić córkę książęcia, nie nazwał ją umarłą ale śpiącą, i przy wskrzeszaniu trzech tylko uczniów Piotra, Jakóba i Jana przy sobie zatrzymał, a innym odejść kazał. Po cudownej przemianie, jaka się dokonała na górze Tabor, rozkazał tymże trzem uczniom: „*nikomu nie powiadajcie widzenia tego.*“ [5]) Gdy na pograniczu Tyru i Sydonu wszedł do pewnego domu, chciał aby nikt o tem nie wiedział. [6]) Gdy głuchemu i niememu uszy otworzył i związkę ję-

---

[1]) Mat. 4. 1. [2]) Łuk. 6. 12. [3]) Mat. 9. 30. [4]) Hom. 3 in Matt. [5]) Mat. 17. 9. [6]) Mar. 7. 24.

zyka rozwiązał, zaraz do uczniów się odezwał, aby nikomu nie powiadali. [1]

Tak Pan nasz postępował, aby na jaw nie wychodziło, co dobrego zdziałał, bardzo tego przestrzegał. Nam tak samo postępować kazał. „*Strzeżcie się* — mówił — *abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, dlatego, abyście byli widziani od nich.*“ [2] Jeśli co dobrego, co uczciwego i pobożnego dokonacie; niech o tem Bóg wie, nie ludzie. Mówią, że orzeł pisklęta na słońce wystawia, i te co prosto w słońce patrzą, za swoje przyznaje; a te co mróżą oczy i nie wytrzymują słonecznego blasku, za niedołężne uważa i o ziemię ciska. Podobnież czyny dobre, wtedy są doskonałe, kiedy się przez wzgląd na Boga wykonują; a zbywa im na tej doskonałości, kiedy za pochwałą ludzką gonią. Doskonałą była posługa Samuela w kościele. Posługował bowiem przed obliczem Pana nie ludzi. [3] Dobrze żył Ozyasz na początku swego panowania. Czynił bowiem co było dobrego w oczach Pańskich nie ludzkich. [4] Chwalebną była sprawiedliwość rodziców Jana Chrzciciela. Byli bowiem oboje sprawiedliwi przed Bogiem, nie przed ludźmi. [5] Chwalebną będzie i nasza sprawiedliwość, jeśli przy jej wykonywaniu zechcemy zważać jedynie na Boga.

Po ogólnej nauce o sprawiedliwości i nie popisywaniu się z nią przed ludźmi, daje Pan przykłady szczególne. O jałmużnie tak mówi. „*Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości.*“ [6] Święty Augustyn czyny miłosierdzia zowie nasionami. [7] Ziemią przykrywają się nasiona, a rękami ubogich jałmużna. Unika bowiem ludzkiego wzroku i niepotrzebnej przechwałki. Nasienie na drogę rzucone przydeptuje się, a jałmużna na łup próżnej chwały wystawiona ginie. Dla rozdawania jałmużny zwykle nocną porę obierali: św. Mikołaj, biskup mireński, św. Stefan król węgierski, św. Filip Nereusz, i inni, aby Bóg był świadkiem ich czynów, nie ludzie.

Powtóre o modlitwie tak mówi. „*Gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi módl się Ojcu twemu w skrytości.*“ [8] Św. Chromacyusz, biskup akwilejski te słowa tak wyjaśnia. Nie powinniśmy zwyczajem obłudników z modlitwami

---

[1]) Mar. 7. 36. [2]) Mat. 6. 1. [3]) I. Król. 2. 18. [4]) II. Paral. 26. 4. [5]) Łuk. 1. 6. [6]) Mat. 6. 3. [7]) Tom. 8. na psalm 125. [8]) Mat. 6. 6.

naszemi popisywać się przed ludźmi; abyśmy nie utracili łaski. Pan bowiem nie udanej i popisowej modlitwy domaga się od nas, ale szczerej i prostej. Podobnież święty Augustyn na owe słowa Apostoła: *„niech żądania wasze będą u Boga oznajmione,“* [1]) pisze, niech żądania wasze będą u Boga oznajmione przez zanoszenie ich, przez zwracanie ku Bogu; nie przez grzeszną wobec wielu przechwałkę. Święci Pańscy na tę przestrogę wielką uwagę zwracali i, aby się przed okiem ludzkiem uchronić, zwykle porę nocną na modlitwę obracali. Ś. Kazimierz nieraz w nocy przede drzwiami kościołów klęcząc ku ziemi pochylony błagał o Bożą łaskę. Św. Wacław, książe czeski w najtrudniejszych sprawach zasięgał rady u Pana na modlitwie przed drzwiami kościołów, kiedy inni spali; aż wreszcie podczas modlitwy zamordowany stał się ofiarą miłą Bogu. Ś. Franciszek Ksawery nocną porą w świątyni zasyłając modły do Pana nad Pany wypraszał sobie z nieba siły i ducha na dzienną pracę. Św. Stanisław Kostka najżarliwsze rozmowy z Bogiem zwykle prowadził na modlitwie podczas ciszy nocnej. Ś. Jadwiga, królowa polska, podczas gdy małżonek we śnie był pogrążony, oddawała się modlitwie żarliwej w swej sypialni nieraz długie godziny. Pomijam wielu innych świętych i świątobliwych mężów, co swoje zwykłe modlitwy, aby się przed ludźmi ukryć, w nocy odbywali.

Potrzecie, o poście tak Pan mówi. *„Kiedy pościsz, namaż głowę twoję i omyj oblicze swoje; abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości.“* [2]) Skutki postu są bardzo zbawienne. Według św. Augustyna, oczyszcza myśl, podnosi uczucie, ciało poddaje duchowi, grzeszne zachcianki usuwa, cielesne pożądliwości przytłumia, a zapał do czystości rozbudza.[3]) Post — według świętego Jana Chryzostoma — zbliża nas do aniołów, zachęca do pogardy znikomości, jest szkołą modlitw, pokarmem duszy, wędzidłem ust. [4]) Według świętego Bernarda, post przyczynia się nietylko do zgładzenia grzechów, ale i do wykorzenienia występków; nietylko nam wyjednywa przebaczenie, ale i wysługuje łaskę; nietylko gładzi grzechy przeszłe, któreśmy popełnili, ale ubezpiecza i od przyszłych, któreśmy popełnić mogli. [5])

---

[1]) Filip. 4. 6. [2]) Mat. 6. 18. [3]) Serm. 230 de tempore.
[4]) Serm. I. de jejunio. [5]) Serm. 4 de Quadrag.

Aby jednak te i tym podobne dobrodziejstwa nastąpiły, w poszczeniu nie na ludzi i ich względy oglądać się mamy; ale myśli do nieba zwracać, z chęcią umartwienia ciała, dla większej chwały Boga i zbudowania bliźnich. Tej zasady trzymali się święci Pańscy i umieli przedziwnie swoje posty ukrywać przed innymi. Byli tacy, którzy wśród obfitości pokarmów znajdując się, głodni od stołu wstawali. Św. Piotr Damian bardzo wychwala pod tym względem Agnieszkę cesarzową, [1]) która, pomimo że jej na niczem nie zbywało, że stoły u niej jako cesarzowej były nadzwyczaj obficie zastawiane, zawsze jak najmniej jadła i jak najściślej pościła. Od znajdowania się przy stole nie wymawiała się niczem, była zawsze i rozmowę prowadziła ożywioną, i tak się zachowywała, że ledwie kto z baczniejszych mógł zauważyć jej szczególną wstrzemięźliwość w przyjmowaniu pokarmów i napojów. Było-to wielkie jej nad sobą zwycięztwo: pełno najwyborniejszych potraw miała przed sobą, równie jak napojów, a prawie nic nie kosztowała, ustami się zaledwie tego i owego dotknęła. Andrzej, książe sabaudzki wielką chorobę, której podlegał, zwykle postami i różnemi umartwieniami znacznie zmniejszał albo całkiem umarzał. Św. Stanisław Kostka, kiedy jeszcze był na świecie, do każdej komunii przysposabiał się postem i aby uniknąć różnych uwag ze strony swych towarzyszy, upewniał ich, że jego zdrowie tego wymaga. Były-to posty przed oczami ludzkiemi zakryte, ale Ojcu niebieskiemu, który wszystko w skrytości widzi, doskonale znane.

Takiemi i nasze posty być powinny, jeśli chcemy, aby miały wartość na żywot wieczny; takiemi nietylko posty, ale wszystkie całego życia naszego czyny dobre. „*Objaw Panu* — mówi Mędrzec — *uczynki twoje, a będą wyprostowane myśli twoje.*“ [2]) Jeśli o Panu zapominamy, a czyny nasze ludziom objawiamy; to z nagrody niebieskiej sami się dobrowolnie wyzuwamy. Powiedzianem będzie o nas: „*wzięli zapłatę swoją.*“ [3])

Może kto zarzuci, że Chrystus Pan kazał. „*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.*“ [4]) A zatem, że nieukrywane, ale wyjawiane być mają czyny nasze. Zarzut ten rozwiązuję w ten sposób, że czyny nasze i wyja-

---

[1]) Ks. 7 list 5. [2]) Przyp. 16. 3. [3]) Mat. 6. 2. [4]) Mat. 5. 16.

wiać i ukrywać potrzeba: wyjawiać dla zbudowania, dla przykładu; a ukrywać przed próżną chwałą. Zakaz bowiem Pana, abyśmy naszych czynów dobrych nie wyjawiali przed ludźmi, nie jest bezwzględny. Skoro zakazuje nam, to chce tylko, abyśmy nie gonili za próżną chwałą, abyśmy wtenczas, kiedy czyny nasze dobre dostrzegą ludzie, myśli nasze zwracali ku Bogu, pragnęli Bożej chwały i zbudowania bliźnich; aby inni widząc te czyny nasze zachęcali się do wykonywania podobnych, a tem samem zachęcali się do chwalenia i wielbienia Boga.

Święty Jan Chryzostom zapewnia, że tak właśnie w świątyni Pańskiej postępował Samuel. [1]) Podczas kiedy synowie Helego odciągali ludzi od świątyni, on ich przyciągał. Wielkiem był zbudowaniem dla tych, którzy do świątyni przychodzili, prawdziwym Mistrzem; kto patrzał na niego, ten w milczeniu nie odchodził z kościoła, ale dziękował Bogu, że mu pozwolił na taki wzór patrzeć. Piękną figurą tej nauki w starym testamencie był ubiór Najwyższego Kapłana, prześlicznie piórami i drogiemi kamieniami ozdobiony. Gdy ów kapłan występował publicznie, miał na czole przed oczyma blachę złotą, na której wyryte było imię Boga Najwyższego. Urządzone to było tak, że gdy lud patrzał na niego i na piękność szaty jego, on na samo imię Boga spoglądał. Podobnie niechaj ludzie widzą nasze czyny dobre, jałmużny, posty, miłosierdzie, cierpliwość, moc duszy, uczęszczanie do kościoła, nawiedzanie chorych, częste spowiedzie, pobożne komunii św. przyjmowanie. Ale podczas gdy oni swoje oczy na nas i na nasze czyny zwracać będą, my nasze na samego Boga zwracajmy i pomnożenia Bożej chwały pragnijmy. W ten sposób czyny nasze przed ludźmi zakryjemy, a Bogu okażemy.

δ) To zakrywanie naszych czynów bardzo dręczy złego ducha, Bożej chwały przeciwnika. Różnych przeto używa sposobów, całej dokłada usilności, aby człowiek swojemi czynami dobremi własnej nie Bożej chwały szukał, ludziom nie Bogu starał się podobać; siebie pochwalić nie Boga uwielbić, siebie wynieść nie bliźniego zbudować. Często przeprowadza swoje zamiary, i jak niegdyś Faryzeuszów tak teraz Świętych zwodzi, i o zgubę przyprawia. Pomiędzy innymi, po różnych próbach, przemieniwszy się w anioła światłości, zwiódł — jak pisze Marulus [2]) —

---

[1]) Hom. 2 de fide viduarum. [2]) Ks. 5 roz. 7.

Herona pustelnika, który lat 50 na najsurowszej pokucie spędził i wielkiej świątobliwości dosięgnął. Poddał mu myśl, że wysoko bardzo stoi, że Bóg sobie w jego życiu bardzo podoba. „Skocz w tę studnię, rzekł do niego, a ja cię zapewniam, że wyjdziesz bez szwanku. Przekonasz się wtedy najlepiej i przekonają się drudzy, żeś szczytu doskonałości dosięgnął i że wielkie masz łaski u Boga.“ Kuszony posłuchał zwodziciela, do studni skoczył, a ze studni do piekła przeszedł i na wieki zginął.

O jakiegoż politowania jest godzien. Jednym czynem, jednem zapomnieniem się, trudy całego życia w tak ostrej pokucie spędzonego zmarnował!

Aby nas coś podobnego nie spotkało bracia drodzy, abyśmy nieszczęście takie od siebie odwrócili; żyjmy w kościele Chrystusowym jak najlepiej, nie przed ludźmi popisujmy się z życiem naszem, ale Bogu je w ofierze nieśmy: co dobrego zrobimy, w tem siebie nie szukajmy, ale chwały Bożej patrzmy. Tak żyjąc będziemy na tym świecie naśladowcami, a na tamtym dziedzicami Chrystusa, który żyje i króluje razem z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

JEDENASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

CUDOWNEM ULECZENIU GŁUCHONIEMEGO.

„I przywiedli mu głuchego i niemego,
a prosili go, aby nań rękę włożył."
Ew. u św. Marka r. 7.

Wycieczka Chrystusa Pana do Tyru i Sydonu, o której dzisiejsza Ewangielia wspomina, należała do dalszych. Zwykle nauczał w Samaryi, Galilei i Judei, przechodząc z jednej okolicy w drugą, wedle potrzeby i uznania swego. Tą razą trochę się odsunął od swoich, aby i poganom łaskę okazał. Jakoż rzeczywiście uzdrowił tam córkę niewiasty pogańskiej, Syrofeniski, którą duch nieczysty srodze dręczył. Za powrotem z tamtych stron, ledwo się znalazł między swoimi, zaraz mu przyprowadzili głuchoniemego i prosili, aby nań rękę włożył i uleczył z tej niemocy dokuczliwej.

Czasami Zbawiciel jednem słowem przywracał mowę lub słuch, ale tą razą inaczej sobie postąpił. W niebo wejrzał, westchnął, wyraz „*effeta*" wymówił, uszu i języka dotknął, nim chorego uzdrowił. Cud ten i okoliczności mu towarzyszące nasuwają nam pod uwagę: troskliwość Zbawiciela, nieszczęście głuchoniemego, miłość proszących za nim, moc leczącego i rozgłaszanie tego cudu pomimo zakazu.

Przejmijmy się tem wszystkiem bracia drodzy jak należy i nietylko rozważajmy co Chrystus Pan uczynił, ale zarazem

myślmy co nam czynić wypada, by jemu wdzięczność okazać a sobie pożytek zapewnić. Pośredniczko nasza, wspomożenie wiernych, Panno Najświętsza wstaw się za nami i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

Troskliwość Chrystusa Pana o zbawienie ludzkie przedstawia się w tych słowach. „*Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich.*“ Skoro w różne strony chodził, by ludzi nauczał, to troskliwość o ich zbawienie miał wielką. Naśladujmy bracia drodzy Pana naszego i nie czekajmy, aby nas kto szukał, ale sami wyszukujmy takich, którymbyśmy dobrze czynili.

O niedoli tego, który miał być uleczony, dostatecznie nam Ewangielia znać daje, gdy mówi, że on był głuchoniemym. Któż nie wie, co to za straszna niedola podlegać takiej podwójnej niemocy? Kto jest niemym, ten nie może powiedzieć, co mu dokucza, czego potrzebuje. Jak takiemu rady udzielić, jak pocieszyć, otuchy dodać? Niezmiernie trudno. Z głuchym rzecz się ma podobnie: pomimo naszych wysiłków nie usłyszy słów naszych. Kto nie mówi i nie słyszy, tego położenie jest jeszcze przykrzejsze, nad takim jeszcze bardziej litować się potrzeba. Bardzo chwalebnie sobie postąpili, wielkie współczucie okazali ci, co owego głuchoniemego do Chrystusa Pana przywiedli i prosili, aby go uleczył. Mogli go nie przywodzić, mogli tylko za nim prosić, ale oni go przywiedli, aby Pan patrząc na jego niedolę, chętniej się nad nim ulitował. Wielką przez to miłość okazali, gdy nietylko za nieszczęśliwym prosili, ale go przywiedli i przedstawili. Postępowaniem swem wyrzut robią tym, którzy są twardymi i niemiłosiernymi; którzy się nad niedolą bliźniego nie litują; albo co gorsza szydzą i złorzeczą głuchemu, ponieważ słyszeć nie może, i zawadę stawiają ślepemu, ponieważ widzieć nie może, pomimo że Pismo święte mówi. „*Nie będziesz złorzeczył głuchemu, ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady.*“ [1])

---

[1]) Lev. 19. 14.

Pozbywajmy się bracia drodzy twardości serca, otrząsajmy się z nieludzkości, nad biednymi i strapionymi okazujmy litość, miłosierdzie, wspierajmy ich wedle naszej możności, bolejmy i płaczmy razem z nieszczęśliwymi, naśladując Boga i Pana naszego; który nietylko względem sprawiedliwych, ale i względem niesprawiedliwych miłosiernym jest. Oto i tu porusza go nietylko niedola głuchoniemego, ale i prośba wstawiających się za nim. Jak tylko poprosili, zaraz wziął go na stronę od rzeszy, naturalnie aby uleczył.

Jednej rzeczy dokonał Zbawiciel, głuchoniememu słuch i mowę przywrócił, ale przy tej sposobności wiele nauczył, prócz pokory moc swoją okazał. Gdy chorego na stronę odwiódł, nim go uleczył, to tyle znaczy jakby powiedział: ile razy dobrego co czynicie, miłosierdzie jakie świadczycie lub jałmużnę dajecie, tyle razy wystrzegajcie się pochwał ludzkich, nię popisujcie się z tem, co robicie. Jałmużna tem milszą Bogu będzie, im w większej tajemnicy pozostanie. „*Gdy czynisz jałmużnę* — mówi Pismo święte — *nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bożnicach i po ulicach. Ty gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.*“ [1]) I gdzieindziej. „*Zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a ta cię wyprosi ode wszego złego.*“ [2])

Nietylko na stronę wziął chorego Zbawiciel, „*ale wpuścił palce swe w uszy jego, a splunąwszy dotknął się języka jego.*“ Uzdrowić mógł samem słowem w jednej chwili, gdy jednak święte swe palce w uszy głuchego wkłada i świętą swoją śliną języka jego dotyka, wielką pokorę przez to okazuje, nas do takiego samego postępowania zachęca. Skoro on, sama czystość, świętość, bez odrazy, owszem z ochotą dotyka się człowieka brudnego, nieszczęśliwego; to o ileż bardziej i chętniej czynić to powinien człowiek dla człowieka, robak dla robaka, zgnilizna dla zgnilizny!

Każdy szczegół w uzdrowieniu tego głuchoniemego zasługuje na uwagę i jest uczącym. Po dokonaniu dopiero wymienionych przygotowań, to jest, po dotknięciu uszu i języka, Chrystus Pan „*wejrzawszy w niebo westchnął.*“ Zatem i my, czy się do modlitwy zabieramy, czy do postu, czy do udzielenia jałmu-

---

[1]) Mat. 6. 2. 3. [2]) Ekkl. 29. 15. 16.

żny lub podjęcia jakiego innego uczynku dobrego, zawsze w górę do nieba i myśl i oczy nasze podnośmy, stosownie do tego, co Król-Prorok mówi. *„Podnosiłem oczy moje do góry: zkąd mi przyjdzie pomoc.“* [1]) Bogu wszystko przypisujmy, w nim całą nadzieję pokładajmy, a ponieważ sami nic dobrego, nic zbawiennego nie możemy uczynić, przeto często wzdychajmy i o pomoc z góry błagajmy.

O mocy, o potędze nie ma co i mówić. Ta się bardzo ujawniła i wszystkich w zdumienie wprawiła, gdy na rozkaz Chrystusa Pana głuchoniemy i słuch i mowę odzyskał. *„Wnet się otworzyły uszy jego* — czytamy w Ewangielii — *i rozwiązała się związka języka jego i wymawiał dobrze.“* Wszyscy mogli łatwo poznać, że uzdrawiający w tak cudowny sposób jest tym samym, który na początku wszech rzeczy tylko rzekł, a wszystko się stało, co jest na niebie i na ziemi.

Wiadomość o tym cudzie rozeszła się szybko, jedni drugim ją przekazywali, pomimo że Zbawiciel zalecił, aby rzecz cała w tajemnicy pozostała. *„I przykazał im* — czytamy — *aby nikomu nie powiadali. Ale im on pilniej im zakazywał, tem więcej rozsławiali i tem bardziej się dziwowali.“* Dlaczego Chrystus Pan polecił, aby tego cudu nie rozgłaszali? Dla dania nam przykładu. Nie powinniśmy ubiegać się, owszem powinniśmy unikać próżnej chwały, kiedy jaki czyn dobry wykonujemy, z obawy aby jego rozgłaszanie nie pozbawiło nas nagrody przed Bogiem. Im większą zachowamy tajemnicę pod tym względem, tem bardziej podobamy się Bogu, tem większa spotka nas nagroda.

Że ludzie dziwowali się wypadkowi tak cudownemu, że mówili: *„dobrze wszystko uczynił i głuche uczynił że słyszą, i nieme że mówią;“* to nas uczy, że cnota, że uczynek chwalebny tem większy podziw zyskuje, im bardziej się ukrywa. Tak bywa pospolicie, wiemy o tem z doświadczenia, że chwała przed tymi zwykle ucieka, którzy za nią gonią, a przeciwnie za tymi idzie, którzy jej unikają, przed nią stronią.

Ale czy ci, którzy pomimo zakazu nie milczeli, na przyganę zasługują? — Wcale nie, ponieważ nie z pogardy, ale z miłości to czynili. Cnota, chociaż pragnie być ukrytą, nie powinna być ukryta. Ten, co czyni dobrze, niech milczy, ale ten co korzysta z dobrego, co otrzymuje dobre, nie powinien tego ukry-

[1]) Ps. 120. 1.

wać. I Zbawiciel, jeśli zakazywał aby o jego cudach nic nie mówiono, to czynił to dla dania nam przykładu; nie zaś dlatego, aby cuda te w tajemnicy pozostały: owszem dla zbudowania, dla zachęcenia ku dobremu nie należało ich ukrywać, ale przeciwnie rozsławiać jak najbardziej, jak najgorliwiej.

Takie jest dosłowne znaczenie Ewangielii dzisiejszej.

II.

Powiedzmy jeszcze kilka słów o jej przenośnem znaczeniu. Wyjście Chrystusa Pana z granic Tyru i przejście przez Sydon do morza Galilejskiego środkiem granic Dekapolskich oznacza zwrócenie się z łaską do ludów pogańskich dla niewierności i uporu swoich. Tak przewidzianem było przez Boga, że lud pogański wtenczas do wiary powołany zostanie, kiedy Judea okaże się uporną, kiedy pomimo ofiarowania jej łaski naprzód i przed innymi, tej łaski nie przyjmie.

Pomiędzy swoimi Chrystus Pan pracował głównie, żeby ich przekonać i pozyskać słowa popierał cudami; plon jednak był nie wielki, wcale nie odpowiadał łożonym trudom. Za dni naszych bywa podobnie: wielu skutkiem grzechów i niedbalstwa uszy serca swego na głos słowa Bożego jakby zatykają, głuchemi je umyślnie czynią, aby nie słyszeć i nie rozumieć, stosownie do tego, co mówi Prorok. „*Nie chciał rozumieć, aby dobrze czynił.*“ [1]) Usta ich na chwałę Boga także się nie poruszają, są niememi; stosownie do tego co mówi Mędrzec Pański. „*Nie jest piękna chwała w uściech złośliwego.*“ [2])

Hardością swoją, uporem zasługują na to, aby do wiary swej innych powołał i łaską swą innych obdarzył!

Oby się wczas upamiętali i Pana do siebie nie zrażali!

Jeśli daleko już zabrnęli i Pana na siebie bardzo obrazili, jeśli modlitwy ich własne nie odnoszą skutku; to niech inni wstawiają się za nimi i błagają o uleczenie dla nich. Bóg często przychyla się do próśb swoich wiernych, przywraca łaskę tym, za którymi proszą; sprawia, że z głuchych stają się słyszącymi, z niemych mówiącymi — wyrozumiewają jak należy słowo Boże i chwalą Boga.

---

[1]) Ps. 35. 4. [2]) Ekl. 15. 9.

Odsunięcie się Chrystusa Pana z głuchoniemym na stronę wskazuje, że ci co się chcą ze swych grzechów wyleczyć powinni od występnych stronić, okazyj do grzechu wiodących unikać. Napisano jest bowiem. „*Ze świętym święty będziesz, a z przewrotnym przewrotny się staniesz.*“ [1]) I gdzieindziej. „*Oto oddaliłem się uciekając i mieszkałem na pustyni.*“ [2])

Palce swoje w uszy głuchego Pan wpuszcza, gdy sercu jego darów Ducha świętego udziela. Śliną swoją języka niemego dotyka, gdy mądrością, która z głowy, to jest, od Boga Ojca pochodzi, wymownym go czyni i chętnym do opowiadania Bożego słowa. Dlatego też o mądrości powiedziano, że ona języki niemowląt czyni wymownemi.

„*Effeta,*“ to jest, *otwórz się*, wtenczas Wszechmocny mówi, kiedy swym rozkazem, swą wolą serca nasze do rozumienia, a język do opowiadania Bożego słowa otwiera. Dlatego też to słowo „*effeta*“ kapłan podczas chrztu świętego wymawia, gdy się uszu niemowlęcia dotyka.

„*I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze.*“ Za sprawą Boga ten, co był głuchym i niemym, wnet staje się słowo Boże rozumiejącym i mówiącym. A wspominając na poprzednią głuchotę i niemotę swoją, Stwórcę swego chwali i uwielbia za wyświadczone sobie dobrodziejstwo, za okazaną łaskę.

Jeśli nam bracia drodzy Bóg w swej dobroci otworzył uszy serca do rozumienia, a usta do opowiadania Bożego słowa, ach! to uwielbiajmy Go za to, i braci naszych jeszcze głuchoniemych do uleczenia Mu przedstawiajmy, prosząc, aby rękę swego miłosierdzia na nich włożył, aby słowo jego święte rozumieć, opowiadać i wykonywać mogli, aby tym sposobem zasłużyli sobie na oglądanie i wielbienie jego Boskiego Majestatu przez wieczność całą, za sprawą Boga w Trójcy jedynego, który żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ps. 17. 26. [2]) Ps. 54. 8.

WIEK VI.

NIEDZIELA JEDENASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA

(*540 — 604*).

CUDOWNEM ULECZENIU GŁUCHONIEMEGO.

„I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył."
Ew. u św. Mar. r. 7. 32.

Co przez to rozumieć mamy, że Stwórca wszystkiego i wszystkich, Pan i Bóg nasz, gdy głuchego i niemego uleczyć chciał, *w uszy jego swoje palce wpuścił, a splunąwszy języka jego dotknął?* — Ach! nic innego przez to rozumieć nie mamy, tylko to, że palce Odkupiciela oznaczają dary Ducha świętego. Dlatego też, gdy Pan inną razą i na innem miejscu złego ducha wyrzucał, rzekł. *„Jeśli ja palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć na was przyszło królestwo Boże."* [1])

O tej samej rzeczy inny Ewangielista Mateusz święty tak się wyraża. *„Jeśli ja Duchem Bożym wyganiam czarty: tedy na was przyszło królestwo Boże."* [2])

Z obu tych wyrażeń na dwóch miejscach zapisanych wnosimy, że palec Duchem się nazywa. Palce zatem w uszy wpuścić, to znaczy przez dary Ducha świętego umysł głuchego do

---

[1]) Łuk. 11. 20. [2]) Mat. 12. 28.

posłuszeństwa skierować, a serce jego dotąd zamknięte i harde tak usposobić, aby słuchało i powolnem było rozkazom Bożym.

Ale co przez to chciał dać do zrozumienia, *że splunąwszy języka dotknął?* — Ślina z ust Zbawiciela nic innego nie znaczy w Piśmie świętem tylko mądrość. Ślina jak wiemy z głowy do ust napływa. Ta więc mądrość, którą jest Zbawiciel nasz, gdy się języka naszego dotyka, zaraz ten język do przepowiadania słów zbawiennych, do głoszenia chwały Bożej usposabia.

Dalej czytamy, *że wejrzawszy w niebo westchnął.* On sam tego wejrzenia w niebo nie potrzebował, równie jak wzdychać nie potrzebował. Był mocen bez tych zewnętrznych oznak dać i uskutecznić o co go proszono; ale jeśli tak uczynił, jeśli w niebo wejrzał i westchnął ten, który nad niebem i ziemią panuje; to nas tem samem nauczył, nam pokazał, że i uszy nasze za pośrednictwem darów Duch świętego otwierać się, i język nasz za pośrednictwem śliny z ust, to jest za pośrednictwem mądrości niebieskiej rozwiązywać się powinien na przepowiadanie słowa Bożego, na głoszenie chwały Stwórcy.

Temu samemu głuchemu i niememu wkrótce po tych wstępnych czynnościach powiedział Pan: „*effeta,*“ to jest otwórz się. „*I wnet otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego.*“ Zauważyć tu należy, że z powodu zamkniętych uszów powiedziano jest: „*otwórz się.*“ Ale temu, któremu uszy serca otworzyły się do posłuszeństwa, bez wątpienia w następstwie rozwiązała się i związka języka; aby cnoty w których się sam ćwiczył, które sam podejmował, do siebie samego nie ograniczał, ale i innych namową swoją, radą do ćwiczenia się w tych cnotach zachęcał.

Słusznie więc dodano: „*i mówił dobrze.*“ Ten dobrze mówi, kto sam pierwiej słuchając dobrze czyni, a potem dopiero drugich mową swoją do czynienia dobrze zachęca, nawołuje. [1])

Daj nam Boże tak postępować, daj naprzód samym dobrze czynić, a następnie drugich do tego zachęcać, za łaską i pomocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki. Amen.

---

[1]) Breviarium Romanum. Dominica XI. post Pentecosten. Tertius nocturnus. S. Gregorii hom. 10. lib. 1. in Ezechielem.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

RÓŻNOŚCI DRÓG.

„Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce.“

Ew. u ś. Łuk. r. 10. 30.

Drogi, któremi ludzie chodzić zwykli, nie wszystkie są szczęśliwe, bracia najmilsi. Jeśli niektórzy z idących doznają na sobie tego, co powiedział Elifas Temanitczyk: *po drogach twoich będzie świecić światłość* [1]) — to wielu znajduje się takich, których droga, jak mówi Pismo święte, jest *ciemnością i ślizgawką,* [2]) jest drogą tak przykrą, tak nieznośną, że wciąż prawie naraża albo na zbłąkanie się albo na upadek. Jeden z mężów starego zakonu, Balaam imieniem, udając się do króla Balaka, myślał, że mu w drodze wszystko jak najlepiej pójdzie, że ją szczęśliwie odbędzie, aż oto jakby na przekor jego myślom zjawiły się przed nim: *ciemność* i *ślizgawka.* Osioł, na którym jechał, nietylko upadł, ale mu jeszcze nogę złamał; a anioł, którego ujrzał przed sobą w postaci ludzkiej, jakby dla powiększenia nieszczęścia, ze swej strony dodał. *„By był osioł nie zstąpił z drogi, dając miejsce sprzeciwiającemu się, byłbym cię zabił.“* [3])

---

[1]) Hiob. 22. 28. [2]) Psalm. 34. 6. [3]) Num. 22. 33.

I ten podróżny, o którym dzisiejsza Ewangielia mówi, nie miał drogi pomyślnej. Przez zbójców bowiem został napadnięty, poraniony, obdarty, i w takim stanie opłakania godnym na drodze zostawiony. I inaczej być nie mogło: szedł przez miejsce, które rzadko komu bez szwanku udało się przebyć. Na drodze z Jerozolimy do Jerycha, to jest na drodze, którą właśnie ów podróżny szedł, była leśna gęstwina, *Adomim* zwana, to jest gęstwina krwi, słynna z rozbojów i rabunków. Co wielu na tej drodze różnemi czasy spotykało, to się przydarzyło i naszemu podróżnemu. Napadnięty, nietylko postradał wszystko co miał, ale nadto postradał i zdrowie, skutkiem razów, jakie mu zadali zbójcy.

Wejdź w siebie, ktokolwiek jesteś bracie kochany, przypatrz się drogom, jakie sobie obrałeś, zważ, co się dzieję z tobą, kiedy z Jeruzalem do Jerycha zstępujesz, to jest, gdy od dobra niezmiennego do zmiennego przechodzisz, gdy z domu Boga do domu przekleństwa podążasz. Nie podnosisz się wtedy, ale upadasz, nie chronisz się przed zbójcami, ale w ich ręce dostajesz — obedrą cię, zranią, zdrowie odbiorą, bądź tego pewny.

W dalszym ciągu nauki dzisiejszej postaram się, o ile siły pozwolą, bardziej cię przekonać o tej prawdzie. Zwróć się ze mną do ołtarza i poproś dobrego Samarytanina, Jezusa Chrystusa, by podczas kiedy ja słowem, On łaską swoją do Ciebie mówił.

Dobry Panie, wiesz że ran mam dużo, wiesz, żem sam nieraz przez moją niebaczność, umyślnie niejako tych ran szukał, wstępując na drogę z łupieztwa znaną. Oprócz Ciebie, nikt mi tych ran nie uleczy; zatrzymaj się błagam, opatrz rany moje balsamem swego miłosierdzia, powierz mię sprawcy twej gospody, umieść w kościele twoim świętym, tem schronieniu najlepszem. Panno Przeczysta, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Człowiek jest stworzeniem bardzo niestałem. Jeden z mężów starożytnych, a mianowicie Arystoteles, chcąc wskazać przykład niestałości, wskazał właśnie na człowieka. Patrzmy, jak on się zmienia: z małego staje się wielkim, ze słabego silnym; niekiedy przeciwnie, z mocnego słabym, ze zdrowego cho-

rowitym; naprzemian to ku złemu, to ku dobremu lgnie. Czasem z dobrego staje się lepszym albo ze złego gorszym. Prawdzi się na nim w zupełności, co powiedział anioł Janowi: *„kto jest w plugastwie, niech jeszcze plugawieje; kto jest sprawiewiedliwy, niech się jeszcze bardziej usprawiedliwia; a kto święty, niech się bardziej uświęca.“* [1])

Nigdy w tym samym stanie nie trwa człowiek. Jeśli go uważamy ze względu na ciało: z dziecka staje się chłopięciem, z chłopięcia wyrostkiem, z wyrostka młodzieńcem, z młodzieńca mężem, z męża starcem. Uważany ze względu na duszę, jeśli dobrym jest, *z cnoty w cnotę postępuje*, według Psalmisty Pańskiego; [2]) i *„jako światłość wschodzi i roście aż do doskonałego dnia,“* [3]) według Salomona. Jeśli jest przewrotny, brnie ze złego w złe, z grzechu w grzech, dopóki nie zginie. *„Albowiem zły jest naród i wrodzona złość ich.“* [4])

Ztąd jak całkiem naturalnie co do ciała, z wieku w wiek; tak całkiem niejako niezbędnie co do duszy, ze zbrodni w zbrodnię popada, z dnia na dzień gorszym się stając, z zepsutego zepsutszym. Nieuniknioną jest taka zmiana. Człowiek bowiem albo się podnosi ku dobremu, albo ku złemu. Jeśli ku dobremu odstępuje od złego; jeśli ku złemu, odstępuje od dobrego: bo samo odstąpienie od złego, jest przystąpieniem ku dobremu, i przeciwnie odstąpienie od dobrego jest przystąpieniem ku złemu. Nikt tu nie stoi, nikt nie spoczywa. Bo nie czynić dobrze, to znaczy czynić źle, jak mówi święty Augustyn. [5]) Skoro zaczynamy stać, już się cofamy, i skoro nie postępujemy, już się wracamy. Święty Grzegorz objaśniając tę prawdę podobieństwem okrętu przeciw wodzie płynącego mówi. [6]) „Na tym świecie dusza ludzka jest jakoby okrętem przeciw wodzie płynącym, który na żaden sposób w jednem miejscu stać nie może. Bo najniżej spadnie, jeśli ku najwyższemu nie zmierza.“ W jednej z ksiąg Mojżesza, a mianowicie w księdze rodzaju czytamy, [7]) że patryarcha Jakób widział drabinę, po której aniołowie zstępowali i wstępowali; Bóg zaś jakby wsparty na tej drabinie odpoczywał. Drabina ta jest obrazem Boga i ludzi. Bóg w swojej istocie, w swoich doskonałościach, w swoich przymiotach niezmienny, nienaruszony, jakoby spoczywa. Sam mówi: *„ja Bóg*

---

[1]) Obj. 22. 11. [2]) Ps. 83. 8. [3]) Przyp. 4. 18. [4]) Mądr. 12. 10.
[5]) Epist. 143. [6]) 3. P. Pastor. adm. 35. [7]) Gen. 28. 12

i nie zmieniam się.“ [1]) Człowiek przeciwnie, nigdy w tym samym stanie nie zostając, jak aniołowie albo wstępuje w górę, albo zstępuje na dół, i tem samem, że nie wstępuje w górę, zstępuje na dół. „Widział drabinę Jakób — mówi święty Bernard — a na drabinie aniołów, z których żaden nie siedział, żaden nie stał, ale każdy zstępował albo wstępował.“ Tak zupełnie się dzieje na drodze cnoty i chrześciańskiej doskonałości Nic tam pomiędzy wstępowaniem i zstępowaniem, pomiędzy cnotą i występkiem nie pośredniczy: zaraz do złego się zwracamy, jeśli się od dobrego odwracamy; zstępujmy do Jerycha, jeśli nie wstępujemy do Jerozolimy; skłaniamy się do występków, jeśli odwracamy się od nieba; popychamy się w przepaść bezbożności, jeśli nie zmierzamy ku szczytowi doskonałości.

O opłakania godna niepamięci, o upadku niczem niepowetowany!

β) Ci, którzy tak zstępują, na wielkie złe się narażają. Popierwsze, wpadają między zbójce, to jest, między złe duchy, z których każdy czycha na swą ofiarę, z zapalczywością niesłychaną Zbójcy, łupieżcy, z ojczyzny wygnańcy, po większej części po drogach przebywają: a złe duchy postrącane z nieba, krążą, szukając kogoby pożarli. Zbójcy z łupu żyją; a szatani kogo tylko mogą porywają. Zbójcy po różnych kryjówkach się chowają, a szatani nadzwyczaj nieznacznie swoje rady podsuwają. Zbójcy niekiedy drogę zmyślają i za towarzyszów się ofiarują, a szatani przemieniwszy się w aniołów światłości udają jak najszczerszą przyjaźń. Zbójców łupy nigdy nasycić nie mogą; a szatanów, pomimo że wielu o zgubę przyprawili, chciwość zawsze pochłania. Zbójcy byle czem się nie zadawalniają, ale za kosztownościami gonią; a szatani na dusze czychają, duszom Boga, łaskę, dary nadnaturalne odbierają. W ich ręce, pod ich moc dostaje się każdy; kto od dobrego ku złemu, od łaski do grzechu, od Boga do ciała i świata przechodzi. Przez grzech bowiem staje się szatana niewolnikiem.

„O cóż za przewrotny jesteś — woła święty Augustyn — skoro duszę drogą Krwią Chrystusową odkupioną za uciechę krótkotrwałą oddałeś szatanowi. [2]) Po oddaniu jej, jakaż uciecha jest dla szatana, jaka radość!“

Jak duchy niebieskie nad grzesznikiem pokutę czyniącym

---

[1]) Mal. 3. 6. [2]) Liber de honestate mulierum. cap. 30.

cieszą się w niebie, tak szatani nad człowiekiem grzeszącym, którego jednocześnie pozbawiają skarbu nieoszacowanego — łaski Bożej. Pobrali złodzieje Babilońscy wszystkie skarby Ezechiasza. [1]) Uprowadzili zbójcy Chaldejscy wszystkie Hioba wielbłądy, woły, osły i owce. [2]) Złupili łupieżcy Amalecyci wszystkie kosztowności Siceleg. [3]) Zabrali wszystką majętność Sodomy i Gomory królowie nieprzyjaźni. [4]) Były-to wielkie rabunki, ale bezporównania są większe, jakie się dokonują na duszy, kiedy ta po ciężkim grzechu przechodzi w ręce zbójców piekielnych. Albowiem pozbawia się dobra, które przewyższa wszelkie dobro stworzone, jakie jest czy-to w aniołach, czy na niebie, czy na gwiazdach, czy na planetach, czy w drogich kamieniach, czy nawet, jakie widzimy w macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny. Dobrem tem jest łaska poświęcająca, która się udziela człowiekowi podczas chrztu, a po upadku przywraca się prawdziwie żałującemu w Sakramencie pokuty, i czyni nas przysposobionymi Synami Bożymi, czego nam żadne inne dobro uczynić nie może.

O jakaż-to wielka szkoda dla pozbawionych tego dobra! O jakież-to niesłychane złe dla ponoszących tę szkodę! Obdarty z tego dobra słusznie z Hiobem wołać może. *„Złupił mię z sławy mojej, i zdjął koronę z głowy mojej, a jako wyrwanemu drzewu odjął nadzieję moją.“* [5])

II.

γ) Powtóre bardzo się ranią ci, co zstępują z Jeruzalem do Jerycha, to jest, ci, co ze stanu łaski w grzech ciężki wpadają. Ranią się bardzo w oczy. Nie widzą bowiem piękności cnoty, którą pomiatają; szpetności grzechu, w którym się lubują; Boga, którego obrażają; przykazań, które gwałcą; nieba, które tracą; Świętych i Aniołów, z którymi się rozłączają; piekielnych katuszy, w które się lekkomyślnie rzucają. Ranią sobie uszy. Nie słyszą bowiem przestróg, ani wewnętrznych Ducha Przenajświętszego, ani zewnętrznych, jakich im udzielają Ojcowie duchowni, namiestnicy Boga. Ranią sobie język. Bo ten na

---

[1]) 4. Król. 20. [2]) Hiob. 1. [3]) I. Król. 30. [4]) Gen. 14. 11.
[5]) Hiob. 19. 10.

chwałę Boga i do wyznania grzechów wcale albo z wielką trudnością daje się użyć. Ranią sobie ręce, tak, iż nic, coby na zbawienie zasługiwało, uczynić nie mogą. Ranią sobie nogi tak, że te od drogi Pana i przykazań Jego bardzo stronią. Ranią sobie pamięć tak, że o Bogu i rzeczach Bożych całkiem zapomina. Ranią sobie rozum tak, iż on swej nędzy nie pojmuje i za złem jakby za jakiem dobrem goni. Ranią sobie wolę tak, że ta nie pozwala się od złego odwieść, owszem cieszy się gdy źle robi i raduje z rzeczy najgorszych.

Wezwana oblubienica — jak czytamy w Pieśni nad Pieśniami — odmówiła przyjścia do oblubieńca. Później żałując swego czynu szukała wzywającego, ale na błędną dostawszy się drogę, bicia, rany, i utratę płaszcza ponieść musiała. Posłuchajcie, jak sama o swym losie mówi. „*Ubili mnie i zranili mię i wzięli płaszcz mój ze mnie.*“ [1]) Sądzę jednak, że rany i pokaleczenia nie musiały być wielkie i nie groziły niebezpieczeństwem. Bo gdy się oblubieniec znalazł, zaraz chwalił jej piękność i moc. „*Pięknaś jest przyjaciółko moja, wdzięczna i ozdobna, jako Jeruzalem, ogromna jako wojska uszykowanie porządne.*“ [2]) Po wielkich razach i niebezpiecznych ranach, zaraz takby być nie mogło. O wiele są cięższe i niebezpieczniejsze rany, jakie grzeszącym zadają zbójcy piekielni. O śmierć zaraz przyprawiają. Jak dzisiejszy podróżny, tak i grzesznik pod mocą szatanów na wpół tylko jest żywy. 1° Ponieważ ciałem jedynie żyje. „*Dusza, która zgrzeszy, ta umrze, w przestępstwie które przestępowała, w niem umrze.*“ [3]) W kim zaś dusza umarła, kto ciałem tylko żyje; ten nawpół tylko żywym jest. Święty Ambroży w swoich uwagach o Kainie i Ablu ciało grzesznika przyrównywa do grobu, a duszę do trupa w nim złożonego. [4]) „Bezbożni — mówi — z ciała swego grób zrobili, w którym swą nieszczęsną duszę złożyli.“ W podobny sposób do grzesznika przemawia i święty Cypryan. „Gdy chodzisz, grób ze sobą nosisz.“ Ja o nim powtórzę to, co święty Jan powiedział o biskupie kościoła Sardyńskiego. „*Znam uczynki twoje, imię masz, że żyjesz, aleś jest umarły.*“ [5]) Wielu — według świętego Augustyna — w ciałach żywych dusze umarłe noszą. Bo życiem ciała jest dusza, a życiem duszy Bóg. Ztąd jak ciało jest umarłe bez du-

---

[1]) Cant. 5. 7. [2]) Cant. 6. 3. [3]) Ezech. 18. 20. [4]) Liber 2. c. 9. [5]) Obj. 3. 1.

szy, tak dusza umarła jest bez Boga. 2° Nawpół tylko żywym grzesznik jest, bo po zamarciu uczynków dobrych i zasług, żyje w nim gryzący sumienie robak. „*Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomnione.*“ [1]) Ach! jakże bolesną jest śmierć sprawiedliwego. Boleje żołnierz po stracie łupów, które nieprzyjacielowi zabrał; boleje kupiec po zatopieniu się w morzu towarów, które wiózł zdaleka; boleje ojciec po wczesnej śmierci swych dziatek; boleje rolnik po stłuczeniu przez grad pola: ale o ileż słuszniejszym ból jest wtedy, gdy po zamarciu za jaką uciechę chwilową i straceniu zasług całego życia, sumienie żywo wyrzuca ciężkość Bożej obrazy i poniesionej szkody! Położenie grzesznika ten ból ponoszącego jest straszną dla niego katownią. Nie może sobie miejsca znaleźć, ile razy pomyśli, że za tak marną rzecz, tak cenną utracił. Ani we dnie, ani w nocy spoczynku nie znajduje, żadna pociecha nigdy serca jego nie nawiedzi, jak najzupełniej prawdzi się na nim to, co święty Cypryan mówi. [2]) „Ani sen, ani pokarm spokojnym go nie czyni. Podczas uczty wzdycha, chociażby przed nim stało najlepsze wino; nie może zasnąć, chociażby się położył na puchach; pomimo dostatnich i wyszukanych pokarmów, ciało ma bardzo chude, bardzo wynędzniałe!“ Strzeżcie się bracia tego nawpół życia, jeśli wam spokój wewnętrzny, spokój sumienia miłym jest.

δ) Potrzecie. I z tego względu nawpół jeno żywym jest grzesznik pod mocą szatana zostający, że w nim tylko czyny ciała żywemi są, a co dotyczy duszy, to wszystko umarłe. Cokolwiek działa, to na żywot wieczny nie zasługuje. Czy pości, czy jałmużnę daje, czy modlitwę zasyła, czy ciało martwi, czy nieprzyjaciołom przebacza, czy obrażonych przeprasza, czy cokolwiek innego czyni, chociażby bardzo chwalebnego; to wszakże mu szczęśliwości wiecznej nie zgotuje, nagrody w niebie nie zapewni, prawie bezkorzystnie przeminie. Wszystko bowiem jest umarłe jako bez Boga dokonane, bez Bożej łaski, zkąd czyny nasze siły i cenę mają.

Chociażby kto takie udręczenia ponosił, jakich świadkiem była Tebaida, albo życie takie prowadził, nad jakiem po klasztorach zdumiewają się asceci i zakonnicy; chociażby rozdał

---

[1]) Ezech. 18. 24. [2]) Liber 2. ad Donatum de avaro.

na ubogich więcej, niż tysiąc Salomonów miało: jeśli w grzechu zostaje, to to mu niebieskiej nagrody nie zjedna. Jak w stanie łaski, małe nawet umartwienie, owszem i kubek zimnej wody podany ubogiemu przyczynia się do chwały niebieskiej, tak w stanie grzechu, nawet największe czyny miłosierdzia, umarłe są i na nagrodę wieczną nie zasługują. Sprawiedliwym wszystko na pożytek się obraca. „*Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze.*“ [1]) Cokolwiek dla Boga czyni lub znosi, to z dobrem jest jego, ponieważ mu łaskę, chwałę i Boga pozyskuje. Grzesznikom pod mocą szatana zostającym, nic się na dobre nie obraca, nic szczęśliwości nie zapewnia, cokolwiekby robili lub cierpieli.

Tak więc na wpół żywym jest, kto zgrai zbójców piekielnych ranić się pozwala. O straszne, o ciężkie, o niebezpieczne i nadzwyczaj bolesne rany!

ε) Abyśmy od nich bracia wolnymi byli, strzeżmy się zbójców piekielnych, strzeżmy się zstępowania do Jerycha, a starajmy się o ciągłe wstępowanie do Jeruzalem. Bo w tem wstępowaniu pobożna dusza ma przed sobą Boga, którego obejmuje i tak rani, iż zraniony mówi. „*Zraniłaś serce moje siostro moja, oblubienico, zraniłaś serce moje jednem okiem twojem i jednym włosem szyi twojej.*“ [2]) To jest, nietylko czynami wielkiemi i heroicznemi, ale małemi i błahemi z miłości Boga podjętemi. O jakże szczęśliwem jest, to do Jeruzalem wstępowanie: gdy się uskutecznia, dusza bojąca się i miłująca Boga słabnie i o wzmocnienie prosi. „*Obłóżcie mię kwieciem* — mówi — *osypcie mię jabłkami: boć mdleję od miłości;*“ [3]) ale jednocześnie, nawet w chwili mdlenia, tak silną się okazuje, iż nie bez podziwu niebieskich duchów w górne sfery się wznosi. „*Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, wsparłszy się na miłym swoim?*“ [4])

Niechże wstępują i nasze dusze do Jeruzalem, a wtedy pomiędzy zbójców — bądźmy pewni — nie wpadną, razów i ran nie poczują, grabieży nie zaznają: ale z zupełnem bezpieczeństwem przyjdą do Boga, Stwórcy i Dobroczyńcy swego, aby otrzymały wieniec nieśmiertelny i królowały w niebie z tym, którego przez czas swego pobytu na ziemi czciły chętnem uleganiem woli Jego, wiernem spełnianiem przykazań Jego. Amen.

---

[1]) Iz. 3. 10. [2]) Cant. 4. 9. [3]) Cant. 2. 5. [4]) Cant. 8. 5.

NAUKA

na

DWUNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

MIŁOŚCI BOGA I BLIŹNIEGO.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako siebie samego."

Ew. u św. Łuk. r. 10. 27.

Po kilku Ewangieliach zeszłoniedzielnych, które nas zachęcały do pełnienia uczynków dobrych, dziś podaje nam kościół święty Ewangielią, która nam mówi o prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego. Uczynki, jeśli nie są ogrzane miłością, która płynie z wiary, chociażby były dobre, wartości na żywot wieczny nie mają. Mogą nam chwałę krótkotrwałą pozyskać u ludzi, możemy za wielkich i dobroczynnych uchodzić na świecie; ale prócz tej ziemskiej nagrody, innej nie spodziewajmy się, do innej pozaziemskiej prawa nie mamy. Nie ożywiała nas miłość Boga, kiedyśmy czynili dobrze, nie z wiary płynęły uczynki nasze, wywołała je pobudka czysto ludzka; słusznie zatem, że i nagroda za nie dostaje się nam czysto ludzka.

Ale tak być nie powinno, na to właśnie co niedziela i co święto czytamy z tego miejsca słowa Chrystusa Pana, aby tak nie było. Jak dusza nasza jest nieśmiertelna, tak i nagroda za uczynki nasze niech będzie nieśmiertelna, wieczna. Pragnijmy

tego z całego serca i wnikajmy jak najpilniej w znaczenie słów Chrystusowych dla naszej nauki powiedzianych. Słowa objęte dzisiejszą Ewangielią wiele nas w tej mierze oświecą. Jedne nam przedstawią szczęście, jakie sprawia widzenie Pana; drugie bliżej wyjaśnią przykazania jego najgłówniejsze miłości się tyczące, wskażą jak uczynki nasze mamy podejmować, aby zasługiwały na nagrodę w niebie. Byśmy dobrze zrozumieli, co Pan nam raczy powiedzieć przez sługę swego, zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i poprośmy o łaskę ku temu potrzebną.

Znasz słabość naszą Panie, wiesz że się nie przejmujemy jak należy prawdami twemi, nie przenikają one nas do głębi, nie lgniemy do nich całą duszą; lada przyczyna odwodzi nas od nich i sprawia, że wolimy raczej podszepty zwodnicze złego ducha, niż prawdy twoje. Pociągnij nas ku sobie, prosimy cię pokornie i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwsza część Ewangielii mówi nam o widzeniu, na jakie zasłużyli sobie Apostołowie Jezusa Chrystusa. Było-to widzenie nadzwyczaj szczęśliwe, widzieli Pana i Mistrza swego nietylko oczami zewnętrznemi, ale i wewnętrznemi. Bo dwojakie u człowieka są oczy: *jedne ciała, drugie duszy.* Oczami ciała widzi człowiek rzeczy cielesne, materyalne. Temi oczami widzieli uczniowie swego Pana i czuli się bardzo szczęśliwi; gdyż nietylko widzieli tego, który jak mówi Dawid był urodą piękniejszy nad wszystkie syny ludzkie, na którego ustach rozlała się wdzięczność, któremu z tego względu błogosławił Bóg Ojciec: [1]) ale nadto widzieli jego czyny chwalebne, jego cuda zadziwiające — i byli tym widokiem nadzwyczaj uszczęśliwieni.

Tego szczęścia wielu proroków i królów, razem z nami którzy teraz żyjemy, nie mieli; i dlatego, według świadectwa samego Chrystusa, mniej od apostołów byli szczęśliwi.

Prócz tych ócz cielesnych, są oczy duszy, oczy myśli, któremi człowiek przenika rzeczy duchowe, niewidzialne, jak naprzykład to wszystko, co się do wiary odnosi, to wszystko co

---

[1]) Ps. 44. 3.

tajemnic Bóstwa i Człowieczeństwa Jezusa Chrystusa dotyczy; słowem, to wszystko, co tylko okiem wewnętrznem, to jest okiem duszy dojrzane być może.

O tych właśnie oczach duszy, myśli, oczach wewnętrznych Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangielii mówi; temi oczami właśnie widzieli uczniowie Chrystusa Pana, jak to w imieniu wszystkich wyznał Piotr święty mówiąc. „*Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.*“ [1]) Gdyby tu mowa była o oczach cielesnych, to Kaifasz, Annasz, Herod, Judasz, Piłat i inni im podobni ludzie byliby szczęśliwi, bo i oni nie mniej jak uczniowie oczami ciała widzieli Chrystusa; z tem wszystkiem jednak w grzechach pomarli i potępieni zostali.

Ale powiesz: czyliż w ten sam sposób przez wiarę nie widzieli Chrystusa królowie i prorocy, jak Dawid, do którego Pan mówi. „*I owoc żywota twego posadzę na stolicy twojej*“ [2]) — jak Abraham, *który wiarą oglądał dzień Pański?*“ [3]) Widzieli — odpowiadam — jak również widzieli i ci wszyscy, którzy w starym testamencie zamknieni byli w tej wierze, która jak mówi Apostoł w nowym testamencie miała być objawiona. [4])

Ale zapytasz znowu: czy i oni byli szczęśliwi? Byli szczęśliwi, ale nie tak byli szczęśliwi jak apostołowie, jak są ci, którzy wierzą, że Chrystus Pan już na ten świat przyszedł dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Bo ci są blizsi królestwa niebieskiego, wedle zapewnienia świętego Pawła. „*Teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli.*“ [5]) Wtedy dług był do spłacenia, a teraz już spłacony; wtedy niebo było zamknięte, a teraz już otwarte dla wierzących i wejść chcących. Wtedy dekretu cyrograf do krzyża nie był jeszcze przybity, [6]) wtedy jeszcze miecz ognisty wejścia do raju wzbraniał, wtedy jeszcze Piotr święty kluczów królestwa niebieskiego nie był otrzymał. [7])

Nauka ztąd płynąca jest taka: ci są prawdziwie szczęśliwi, którzy widzą Chrystusa Pana wiarą działającą przez miłość, to jest, ci którzy wierzą w niego, jako w prawdziwego Boga i Człowieka zarazem, chociaż go oczami ciała nigdy nie widzieli. Szczęśliwsi są w nowym testamencie, niż byli w starym testamencie; bo tak pomiędzy innemi do Tomasza Chrystus Pan mówi. „*Iżeś mnie ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy*

---

[1]) Mat. 16. 16. [2]) Ps. 131. 11. [3]) Jan. 8. 56. [4]) Gal. 3. 23.
[5]) Rzym. 13. 11. [6]) Kol. 2. 14. [7]) Mat. 16. 19.

nie widzieli, a uwierzyli.“ [1]) Teraz są oni błogosławieni i szczęśliwi nadzieją, która nie zawodzi; po śmierci będą błogosławieni i szczęśliwi rzeczą samą, kiedy Chrystusa Pana już nie przez nadzieję i wiarę, już nie pod osłoną i jakby przez źwierciadło; ale twarzą w twarz, i jakim jest w sobie ujrzą.

Patrzmy teraz bracia na Niego wiarą i nadzieją, abyśmy kiedyś ujrzeli Go twarzą w twarz i cieszyli się z Nim po wszystkie wieki w przybytkach niebieskich.

II.

Druga część Ewangielii dzisiejszej mówi o dwóch głównych przykazaniach zakonu, do których się wszystkie inne odnoszą. Pierwsze z tych przykazań polega na tem, abyśmy miłowali Pana Boga naszego z całego serca naszego, z całej duszy naszej, z całej myśli naszej i ze wszystkich sił naszych.

Miłujemy tak Pana Boga, kiedy Go nad wszystko i wszystkich przekładamy, kiedy nasze myśli i siły ku Jego chwale zwracamy, kiedy Jego wolę spełniamy, kiedy przez wzgląd na Niego tego wszystkiego się wystrzegamy, coby Go obrazić mogło. Przykazanie to najpierwsze i najgłówniejsze obowiązywało już w starym zakonie; Chrystus Pan je powtórzył i powagą swoją do spełniania na nowo zobowiązał.

Drugie przykazanie pierwszemu podobne jest, abyśmy miłowali bliźniego naszego, jak siebie samych. Wtedy je spełniamy, kiedy to drugim czynimy, co chcemy aby nam czyniono: i naodwrót, kiedy nic takiego drugim nie czynimy, czegobyśmy niechcieli, aby nam czyniono. Tego i prawo natury żąda. Ztąd Chrystus Pan mówi. „*Wszystko tedy, cobyście chcieli aby ludzie wam czynili, i wy im czyńcie.*“ [2])

Nie słowem tylko, ale rzeczą samą mamy bliźniego miłować, gdyż nie zasługuje na zbawienie ten, kto o wierze i zakonie mówi, a według wiary i zakonu nie czyni, jak to wyraźnie zaznaczył Paweł święty w liście swoim do Rzymian pisząc. „*Nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią, ci będą usprawiedliwieni.*“ [3]) To samo potwierdza i Chrystus Pan, gdy do biegłego w zakonie mówi. „*To czyń,*

---

[1]) Jan. 20. 29. [2]) Mat. 7. 12. [3]) Rzym. 2. 13.

a będziesz żył.“ Jak gdyby mówił: nie dosyć, abyś zakon znał, ale potrzeba abyś według zakonu czynił, gdyż wiara i zakon bez uczynków martwe są. I dlatego święty Jan upomina mówiąc. „*Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.*“ [1])

Trojako możemy miłować bliźniego: darowaniem mu uraz z serca, przyjściem z pomocą w potrzebie i zwróceniem na drogę sprawiedliwości, jeśli się zabłąkał nasz bliźni na drogę nieprawości.

Miłujmy tak bracia drodzy bliźnich naszych, a ów dobry Samarytanin, ów czujny stróż duszy naszej, Jezus Chrystus, zaopiekuje się nami w sposób szczególny, jak tym poranionym przez zbójców a znalezionym na drodze, i nietylko opatrzy rany nasze, nietylko umieści nas w gospodzie kościoła swego za życia na ziemi; ale i po zgonie umieści nas obok siebie, obok Matki swojej Najświętszej, obok aniołów i świętych swoich w przybytkach niebieskich. Amen.

---

[1]) 1. Jan. 3. 18.

WIEK V.

DWUNASTA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

Doktora Kościoła.

(354 — 430)

O MIŁOŚCI BLIŹNIEGO.

„Będziesz miłował bliźniego swego jako siebie samego."
Ew. u św. Łuk. r. 10.

Jak się nawzajem miłować powinniśmy, bracia moi, możemy także jasno poznać ze zdrowia lub krzepkości członków ciała. Jeżelibyśmy się bowiem tak miłować zechcieli, jak się nawzajem kochają członki ciała naszego, mogłaby w nas doskonała miłość być zachowaną.

Zastanówcie się i obaczcie, co się z naszem ciałem dzieje, gdy zdrową jest głowa, jak wtedy wszystkie członki wspólnie się weselą, jak nad każdym zosobna wszystkie inne się radują. Przeciwnie zaś, jeżeli jeden członek coś cierpi, wszystkie członki wspólnie cierpią. Noga oto nadeptała na ciernie. Cóż jest tak oddalonem od oczu, jak noga? Daleka jest co do miejsca, ale blizka co do uczucia miłości. Lekko kłuje ciernie i mało miejsca zajmuje w nodze, a patrz, jak się w tę stronę wszystkie członki zwracają.

Najpierw zgina się grzbiet i schylają się wszystkie członki. Czyż oczy leniwe są do patrzenia? Czyż uszy leniwe do słuchania? Ci, którzy przypadkiem widzą kolec ciernia, powiadają, oto tu jest; słyszą to natychmiast uszy, i idą za radą sobie daną; zwracają się tam i oczy, a ręce biorą się do pracy i, jak powiedziałem, całe się w tę stronę ciało nachyla i nic w człowieku nie leni się do przyjścia w pomoc. W nodze tylko rana, a wszystko w człowieku czynne. Czy wszystkie członki urażone zostały? Zastanówcie się. Czy wszystkie członki cierpią? Ręka zdrowa, oczy zdrowe, głowa zdrowa, i inne członki zdrowe; sama nawet noga jest zdrowa, tam tylko cierpi, gdzie ukłuta. Nie wszystkim więc członkom to uszkodzenie jest wspólne, lecz dla okazania miłości przychodzą wszystkie na pomoc, i wszystkie chcą dopomagać, aby się wypełniło, co mówi Apostoł. „*Jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki: i choć bywa uczczon jeden członek, wespół się radują wszystkie członki.*“ [1])

Cóż więc? Nie wiem, kto od Boga otrzymuje dar cnoty; nie otrzymujesz go ty, nie zazdrość innemu, abyś od ciała odciętym nie został. Widzicie, bracia, kto jest zazdrosnym, jest jako zaraza, jako rana, jako wrzód. Nie chcesz się wespół radować z uczczonym, widzi w tobie chorobę zazdrości niebieski on lekarz, i odcina cię od ciała. Nie bądź przeto zazdrosnym. Ale co masz czynić? Raduj się. Nie mów w duszy twej: gdybym był chrześcianinem, zaiste należałbym do Boga, mógłbym czynić, co kto inny czyni. Byłoby to tak, jakgdyby ucho rzekło: jeślibym należało do ciała, mogłobym widzieć księżyc i słońce. To zaś nie jest dano ani uszom, ani rękom, ale wszystkie członki zosobna czynią, co mogą, i w zgodzie służą sobie nawzajem.

Tak więc i ty raduj się wespół z tym, któremu Bóg łaskę jaką udzielił, a w nim możesz, czego w sobie nie możesz. On może ma cnotę dziewictwa; kochaj go, a twoją się ona staje. Ty zaś masz większą cierpliwość, niech cię on miłuje, a jego stanie się ona własnością. On zdoła dobrze czuwać; jeżeli mu tego nie pozazdrościsz, twoją się staje gorliwość jego. Ty może zdołasz więcej pościć; jeżeli on cię miłuje, post twój staje się jego własnością. To się dzieje dlatego, że ty w nim jesteś.

---

[1]) I. Kor. 12. 26.

Naturalnym bowiem sposobem nie jesteś, ale przez miłość jesteś w nim.

Zastanówcie się bracia, i zważcie przykład Pana naszego, który nas przechodniami uczynił, abyśmy idąc drogą miłości przyszli do królestwa niebieskiego. Czy może kto powiedzieć, że chorym był ten Pan? Cóż znaczą słowa jego: *„byłem niemocny, a nienawiedziliście mnie?“* [1]) Cóż innego, jeżeli nie to, co ci wyznają. *„Kiedyśmy cię widzieli łaknącym, abo nagim, abo niemocnym, abo w ciemnicy: a nie służyliśmy Tobie?“* [2]) On zaś, chociaż mieszka w niebie, jednakowoż cierpiąc wespół z członkami cierpiącymi, ponieważ głową jest członków i całego ciała, odpowiada. *„Pókiżcie nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili.“* [3])

Już był w niebie, kiedy z prześladowcy uczynił Pawła apostołem. Bo litując się nad nim, i wcielając go do całego ciała swego, zawołał z nieba. *„Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz?“* [4]) Czyż przeto prześladował go w niebie? Cóż znaczy: *„przecz mię prześladujesz?“* Toć Szaweł prześladował chrześcian, czyż więc prześladował Chrystusa w niebie? Lecz On był w chrześcianach, cierpiąc wespół ze wszystkiemi członkami, aby się w nim sprawdziło, co mówi. *„Jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki.“* Prawdą, żem w niebie, jednakże prześladując najmniejszych moich, mnie prześladujesz. W tychże członkach mych cierpię jeszcze prześladowanie.

Uważcie sobie bracia i to, co my także niekiedy czynimy. Zważajcie, że, jeżeli stojąc w ciżbie ludu, a jest jakie ściśnienie, i jeden drugiego nadepnie, tedy język się odezwie: depczesz mnie. Czy język został nadeptany? Cóż więc znaczy głos: depczesz mnie? Chociaż i ów odpowie: wolnym jesteś języku, wydajesz głos z ust, jeżelim nadepnął, tom nogę nadepnął; ale miłość rzecze, depczesz mnie.

Jak więc powiedziałem na początku, niech poznają wszyscy zazdrośni, którzy się cieszą z smutku innych, chociażby nawet ci nie byli ich nieprzyjaciołmi, iż są członkami zgniłemi, odciętemi i martwemi, i dlatego nie mają czucia; a odłączając się od innych członków, nie czują, bo są bez zmysłu. Zmysłem naszym, bracia, jest jedna wiara, jedna miłość, jedno zdrowie. Zachowujmy wiarę jako zmysł; zachowujmy miłość jako zdro-

---

[1]) Mat. 25. 43. [2]) Mat. 25. 44. [3]) Mat. 25. 45. [4]) Dz. 9. 4.

wie. A chociaż różne członki różne mają powinności, jednakowoż siłą miłości są utrzymywane, i wszystkie mają prawo iść za głową. Głowa w niebie jest; my tutaj pracujmy, i nawzajem ciężary dźwigajmy. Dokąd bowiem głowa poszła, pójdą wszystkie członki. Wszakżeście słyszeli, com niedawno powiedział, iż Pan wołał z nieba. „*Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz?*“

Pytam się was, bracia, jeżeli Pan i Zbawiciel nasz, który żadnego nie miał grzechu, z tak wielkiem uczuciem nas grzeszników miłować raczy, iż oświadcza się, jako cierpi, co my cierpimy; czemuż my, którzy bez grzechu nie jesteśmy, i którzy grzechy nasze miłością okupić możemy, nie mamy tak doskonałej miłości, iżbyśmy z powodu uczucia tego wespół cierpieli, jeżeli kogo nieszczęście jakie spotka, a tak się radowali, gdy kogo szczęście jakie spotka, jakoby nas samych spotkało, i za tego, który otrzymał, Bogu dzięki składali? Znosi oto ktoś, jak się powiedziało, albo smutek, albo szkodę; jeżeli ubolewasz nad nim, włączonyś do ciała kościoła; jeżeli nie ubolewasz, odcięty jesteś. Gdyby bowiem miłość, która ożywia i jednoczy wszystkie członki kościoła, wiedziała, że się cieszysz z czyjego nieszczęścia, zarazby cię odcięła od ciała. I wtenczas możebyś się już nie smucił, bobyś był odciętym. W przeciwnym bowiem razie, bezwątpieniabyś ubolewał.

Zastanówcie się, bracia, i pilnie uważajcie, że tak długo ubolewa członek, dopóki się w ciele znajduje. Gdy zaś odciętym zostanie, nie będzie mógł ani cierpieć, ani czuć. Jeżeli bowiem ręka albo inny członek odciętym od ciała zostanie, a gdy potem całe ciało na wiele części porozcinane będzie, tedy ręka ona nie poczuje tego, ponieważ już jest oddzielona i odłączona od społeczeństwa pozostałych członków.

Takim członkiem jest chrześcianin, który nietylko że nie ubolewa nad szkodą albo zmartwieniem lub śmiercią innego, ale nawet, co gorsza, cieszy się z tego niekiedy. A ponieważ odłączon jest od ciała, przeto nie ma w sercu uczucia miłości. My zaś chcąc prawdziwą i doskonałą miłość zachować, usiłujmy wszystkich miłować, jak nas samych; abyśmy, kiedy Chrystus jest głową naszą, a my stali się godnymi być członkami jego, gdy Chrystus okaże się w chwale swojej, i my także przez związek miłości, jakby prawdziwe i doskonałe członki jego, wolni od wszelkiej zdradliwej złości i zazdrości, wszystkich ludzi jak nas samych miłując, zasłużyli sobie w chwale się z Nim okazać i żyć przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ TRZYNASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

O KAPŁANACH.

„Idźcie, okażcie się kapłanom.“
Ew. u św. Łuk. r. 17.

Cały stary testament był figurą i zapowiedzią tego, co mamy w testamencie nowym. Synagoga wyobrażała kościół, ofiary starotestamentowe przedstawiały ofiarę krzyża, Sakramenta prawa Mojżeszowego zapowiadały Sakramenta w prawie łaski, kapłani Aaronowi byli figurą kapłanów Chrystusowych. „*Wszystko* — jak mówi Apostoł narodów — *przydarzało się im w figurze.*“ [1]) Podczas kiedy synagoga była tylko cieniem i obrazem, kościół Chrystusa Pana jest rzeczą i prawdą; podczas kiedy tam była, że tak powiem, łupina tylko, tu jest samo ziarno.

O wszystkiem mówić naraz, wszystko objąć jedną nauką, byłoby niepodobieństwem, i ze względu na czas, jakim rozporządzamy, i ze względu na słabość uwagi naszej. Nie o wszystkiem więc mówić będziemy, ale tylko o kapłanach i o ich obowiązku w odniesieniu do wiernych. Gdy się choć pokrótce przypatrzymy kapłanom starego i nowego testamentu, łatwo spostrzeżemy różnicę, jaka zachodziła pomiędzy jednymi i drugimi. Przedmiot jest dość trudny, a siły nasze słabe, zwróćmy się przeto do ołtarza, poklęknijmy i poprośmy o pomoc z nieba.

---

[1]) I. Kor. 10. 11.

Władzco nieba i ziemi, Królu nasz i Panie, stajemy przed Tobą w pokorze i błagamy o należyte zrozumienie tej prawdy, jakiej nam udzielisz za pośrednictwem swego sługi. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, przemów słówko za nami do Syna Swego i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Rozpoznawanie jakiego rodzaju jest trąd i wydawanie sądu o trądzie w starym testamencie należało do kapłanów. [1]) Ale skoro trąd jest chorobą ciała, czemu sąd o nim należał do kapłanów, nie do doktorów? Bo trąd jest obrazem grzechu. Jak trąd oddzielał człowieka od ludzi, tak grzech oddziela od Boga. Sąd o grzechach miał z czasem Pan Bóg powierzyć kapłanom, i dlatego już wcześnie o tem znać dawał, wkładając na kapłanów starego zakonu obowiązek rozsądzania trądu. Jakże tu uwielbiać należy i podziwiać dobroć Boga i opatrzność Jego! Znał dobrze słabość naszą, skłonność każdego z nas ku złemu; za sędziów przeto w wyrokowaniu o grzechach wybrał nie aniołów, owych czystych duchów w łasce utwierdzonych i grzeszyć nie mogących, ale grzeszników, niekiedy bardzo wielkich, aby nad drugimi grzesznikami politowanie mieli, aby się z nimi obchodzili nie okrutnie jak tyrani, ale łagodnie jak lekarze z chorym, chirurdzy z rannym, rodzice z synem. Nadmienia o tem i Paweł święty, Apostoł, gdy w jednym ze swych listów mówi. „*Każdy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowiony w tem, co ku Bogu należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy; któryby się mógł użalić nieumiejętnych i błądzących, gdyż i on obłożon jest krewkością.*“ [2])

Byłaby-to ciekawość, ale nie bez pożytku, gdyby kto chciał wiedzieć, dlaczego Chrystus Pan Piotra nie uchronił od grzechu, ale dopuścił mu przez potrójne zaparcie się ciężko upaść, zanim go uczynił namiestnikiem swoim? Podejmowali to pytanie Ojcowie Święci i wszyscy prawie jednakową dali odpowiedź, że dlatego to się stało, aby Piotr własnym upadkiem nauczył się być wyrozumiałym dla drugich. Według św. Augustyna, [3])

---

[1]) Lev. 13. 17. [2]) Żyd. 5. 1. 2. [3]) Serm. 124 de tempore.

Piotr był trochę za surowy, ujawnił tę swoją surowość wtedy, gdy mszcząc się krzywdy Chrystusowi Panu wyrządzonej, dobył korda i uciął ucho słudze Arcykapłana. Nie miałby więc wyrozumiałości dla innych, bardzoby surowo obchodził się z innymi, gdyby sam był nie upadł i nie znalazł się w stanie grzesznika. „Dopuścił Bóg — mówi św. Grzegorz [1]) — aby Piotr upadł, ponieważ miał być pasterzem kościoła i potrzeba było, aby z własnego doświadczenia poznał, jak się należy litować nad innymi.“ W ten sam sposób, ale nieco krócej wyraża się i święty Bazyli. [2]) „Własny upadek — mówi — pokazywał Piotrowi, jakim ma być dla innych.“

Dał Bóg kościołowi swemu aniołów za stróżów, za opiekunów, za obrońców; ale nie dał za kapłanów, pomimo, że aniołowie są mądrzy, święci, doskonali, czyści, z Bogiem ściśle połączeni. Bo aniołowie nie mają ciała, nie doznają pokus cielesnych, są bezgrzeszni; gdyby się przed nimi stawili grzesznicy obciążeni różnemi przestępstwami, bardzoby to ich gniewało i pewien wstręt wywoływało. Bóg temu zapobiegł, dał grzesznikom za kapłanów ludzi, czasem równie jak i oni różnym upadkom podległych, aby i sami się upokarzali i nad innymi litowali. Szczęściem dla Mojżesza było, że wydobyty przez córkę królewską z Nilu, własnej matce na wychowanie oddany został. Takiej troski o niego obcaby nie okazywała: tylko własna matka ma tyle cierpliwości, że znosi i nie utyskuje, gdy jej przyjdzie nocy nie dospać lub jaki inny trud dla dziecięcia podjąć. Jest matką, ma współczucie wielkie dla własnej krwi i ciała, z których powstało jej dziecię.

My także jesteśmy na wodach i to bardzo zdradliwych, gdy się ciężkich dopuszczamy grzechów. Możemy zatonąć i dlatego słusznie wołamy. „*Wybaw mię Boże: boć weszły wody aż do duszy mojej.*“ [3]) Z tych wód wydobywają nas namiestnicy Chrystusa Pana, kapłani, rozgrzeszając i przywracając do łaski. Nie są oni aniołami, ale ludźmi nam podobnymi, ciałem i krwią naszą; chętniej przeto nam z pomocą śpieszą, bardziej nam współczują, troskliwiej nieświadomych oświecają, błądzących na dobrą drogę wiodą, zatwardziałych miękczą, skrępowanych rozwiązują. Niech Cię niebo i ziemia błogosławią, o miłosierny Boże, za ten zbawczy środek, dla grzeszników wynaleziony!

---

[1]) Hom. 21. [2]) Hom. 29. [3]) Psalm. 68. 2.

β) Kiedy kapłani wydawali sąd o trądzie, człowiek tą chorobą dotknięty suknię miał odkrytą, aby nie było żadnej przeszkody w obejrzeniu trądu. Podobnież kiedy namiestnik Chrystusa Pana sądzi grzeszników, musi mieć duszę odkrytą, aby jakość i liczba grzechów ujawniła się, o ile można, jak najdokładniej. Ujawnienie to odbywa się, jak wiadomo, za pośrednictwem sakramentalnej spowiedzi, na której pokutnik wszystkie grzechy swoje, pierwiej dokładnie przypomniane, winien szczerze wyznać. Gdy to uskuteczni, gdy tak duszę swoją, jakgdyby suknię odkrywszy, spowiednikowi ukaże; trąd grzechu jawnym się stanie, i nietylko usunięcie tego trądu nastąpi, ale i poprzednia piękność powróci. „*Wyznanie i piękność przed obliczności jego.*“ [1]) „Czy lubisz piękność — pyta ś. Augustyn [2]) — te słowa Pisma wykładając. Czy chcesz być pięknym? Jeśli chcesz, to się spowiadaj. Nie powiedział Pan piękność i wyznanie, ale wyznanie i piękność. Jeśli byłeś brzydkim, to spowiadaj się, a będziesz pięknym. Jeśli się nam podoba piękność, to niech się podoba i spowiedź, bo właśnie przez spowiedź pozyskamy piękność. Gdy nie wykonamy spowiedzi, to nie odsłonimy sukni i nie obnażymy duszy, a tem samem i nie pozbędziemy się trądu. „*Kto pokrywa złości swe* — mówi Mędrzec Pański — *poszczęścion nie będzie; lecz kto się spowiada, a opuści je, miłosierdzie otrzyma.*“ [3])

Na złe wyszło Kainowi, Saulowi, Ananiaszowi i Safirze tajenie trądu, w jaki popadli. Nie zmniejszyli, ale owszem powiększyli swoją winę pierwsi rodzice nasi, gdy kolejno Adam na Ewę, a Ewa na węża przestępstwo swoje składali. Małżonka króla Jeroboama zataiła swoją osobę, gdy się chciała dowiedzieć od proroka Achiasza, czy syn jej chory wyzdrowieje. Nie przedstawiła się prorokowi jako królowa, ale jako jedna z ludu. Bóg tymczasem prorokowi objawił, co uczyniła królowa. Zaledwie we drzwiach stanęła, Achiasz rzekł: *wnijdź żono Jeroboama, przecz się inszą czynisz? Jam posłan do ciebie srogi poseł; idź do domu twego, a w samem wejściu nóg twoich w miasto, umrze dziecię, a będzie go płakał wszystek Izrael i pogrzebie.*“ [4]) Śmierć na syna ściągnęła ta królowa zatajeniem swej osoby. Pomyślmy, co nas spotka za nieszczerą i niedokładną spowiedź.

---

[1]) Ps. 95. 6. [2]) Tom. 8 in psal. dictum. [3]) Prov. 28. 13.
[4]) 3. Król. 14. 6. 12. 13.

Niektórzy ze szlachty i magnatów wielkie i ciężkie mają grzechy, ale tak się spowiadają, jakby byli zwyczajnymi najemnikami, jakby nic albo bardzo mało zawinili. Inni więcej mają grzechów na swej duszy, niż włosów na głowie, ale tak się spowiadają, jakby sprawiedliwymi byli. Inni żyją jak lisy, dopuszczając się ciągłych zdrad i podstępów; ale tak się spowiadają, jakby gołębiami byli i barankami bez zmazy. Są tacy, którzy zgorszenie sieją na około, ale spowiedź tak odbywają, jakby byli najprzykładniejszymi.

Ale posłuchajmy, jaki jest skutek takiego swych grzechów zatajania. „*Słodki jest człowiekowi chleb kłamstwa* — mówi Pismo Boże — *a potem napełnią się piaskiem usta jego.*“ [1]) Miło jest przy konfesyonale grzechy swoje ukrywać, jedno za drugie podawać, wymawiać się i usprawiedliwiać, i bez zawstydzenia od trybunału świętego odchodzić: ale usta spowiedź swoją w ten sposób odbywających napełnią się piaskiem, to jest, karą piekielną. Piasek ten niesłychanie jest twardy, ani się zmiękczyć, ani pożuć, ani połknąć, ani wypluć nie daje. Całe usta napełnia, bezustanku tam się znajduje, wyrzucić go niepodobna.

Strzeżmy się kłamstw, odkrywajmy suknię duszy naszej, niech się wszechstronnie ukaże trąd nasz, aby dobrze przez namiestnika Bożego mógł być dojrzany i osądzony.

II.

γ) Na nic tu się nie przyda, gdy kto powie: Pan Bóg zna myśli i serca, widzi wszystkie moje przewinienia; Jemu duszę moją otworzę, przed Nim się raczej wyspowiadam, niż przed namiestnikiem Jego. Na taką mowę dobrze i dowodnie odpowiedział już św. Augustyn, temi słowy. [2]) „Niech nikt nie waży się odzywać: ja się w ukryciu przed Bogiem spowiadam. Bo nie napróżno powiedziano: *co rozwiązane na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.* Nie napróżno dano klucze kościołowi Bożemu. Gdybyśmy tak mówili i tak postępowali, tobyśmy udaremniali Ewangielią, udaremniali słowa Chrystusowe. Ale precz z taką mową i z takiem postępowaniem. Nie dzieci, ale wyrodki tak się tylko odzywają i tak postępują. My do nich należeć nie chciejmy.

---

[1]) Przyp. 20. 17. [2]) Hom. 49.

Na nic się również nie przyda, gdy kto powie: do wyznania mych grzechów przed kapłanem nie jestem obowiązany prawem Bożem; gdy to czynię, to czynię z własnej woli. Ktoby tak myślał i mówił, toby myślał i mówił po heretycku. Każdy bowiem człowiek, który po chrzcie świętym w grzech śmiertelny upadł, obowiązany jest prawem Bożem czynić pokutę i starać się pojednać z Bogiem. Rozkaz w tej mierze brzmi wyraźnie. „*Pokutę czyńcie.*“ [1]) „*Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.*“ [2]) Rozkaz ten znajduje się w Piśmie świętem, nie zaprzeczają go i przeciwnicy kościoła: ale bez wyznania grzechów, bez spowiedzi, ani pokuty czynić, ani z Bogiem pojednać się nie można. Zatem spowiedź jest zalecona prawem Bożem. Aby tego dowieść, wielkich wysileń nie potrzeba. Patrzmy, Chrystus Pan dał Apostołom i ich następcom władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów. [3]) Ale nie mogą odpuszczać lub zatrzymywać, jeśli nie poznają; nie mogą zaś poznać, jeśli pokutujący nie wyjawią; wyjawienie następuje przez spowiedź: a więc spowiedź jest prawem Bożem zalecona, przez Boga ustanowiona i nakazana.

Że tej praktyki trzymali się pierwsi wierni, świadczą o tem Dzieje Apostolskie. „*Wielu wierzących przychodziło* — czytamy tam — *wyznawając i opowiadając uczynki swoje. I wielu z tych, którzy się naukami niepotrzebnemi bawili, przyniosłszy księgi popalili przed wszystkimi.* [4]) Dowiadujemy się o tem i z listu świętego Jakóba, gdzie napisano. „*Spowiadajcież się tedy jedni drugim grzechów waszych.*“ [5]) Spowiadajcie się ludzie ludziom, tacy którzy rozgrzeszenia potrzebują, takim którzy władzę rozgrzeszenia mają. Zapewnia nas o tem i list św. Jana, gdzie czytamy. „*Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelakiej nieprawości.*“ [6]) Zapewniają o tem koncylia i Ojcowie święci, we wszystkich wiekach, począwszy od pierwszego. Jedna i taż sama nauka zawsze pod tym względem była.

δ) Co się tyczy kapłanów, namiestników Chrystusowych, którym powierzona została władza wydawania sądu o grzechach, ich zatrzymywania i odpuszczania; to jakkolwiek niektórzy heretycy, a pomiędzy nimi Luter, [7]) utrzymywali, że każdy chrze-

---

[1]) Mat. 3. 2. [2]) Łuk. 13. 3. 5. [3]) Jan. 20. [4]) Act. 19. 18. 19.
[5]) Jak. 5. 16. [6]) 1. Jan. 1. 9. [7]) Tom. 2. Jen. lat. ex 1. de captiv. Babyl. fol. 298.

ścianin jest kapłanem, że każdy w razie potrzeby może drugiemu udzielić rozgrzeszenia, z tem wszystkiem jednak nauka ta jest błędną i prawu Bożemu przeciwną, czy na względzie mieć będziemy samych tylko mężczyzn ochrzczonych, czy też mężczyzn i niewiasty pospołu.

Gdy idzie o mężczyzn, to święty Paweł mówiąc o kapłaństwie tak się wyraża. *„Żaden sobie tej czci nie bierze, jedno który bywa wezwany od Boga, jako Aaron.* [1]) Ale nie wszyscy mężczyźni bywają wzywani od Boga, a więc nie wszyscy są kapłanami. Nie wszyscy mężczyźni byli kapłanami w starym testamencie. Gdy Ozyasz król chciał spełnić urząd kapłana, oparł się temu Azaryasz z ośmdziesięcioma innymi kapłanami; a gdy król pomimo oporu swoje zrobił, Pan Bog ukarał go za to, nawiedziwszy trądem. [2]) Również i w nowym testamencie nie wszyscy mężczyźni ochrzczeni są kapłanami. Ażeby ktoś był kapłanem, potrzeba, aby był wezwany. *„Żaden sobie tej czci nie bierze, jedno który bywa wezwany od Boga, jako Aaron. Tak i Chrystus nie sam sobie tę cześć przywłaszczył, żeby się stał arcykapłanem, ale ten który k'niemu mówił: Tyś jest syn mój, jam ciebie dziś urodził.“* [3])

Wezwanie na kapłanów odbywa się rozmaicie. Synowie Aarona, już tem samem że byli synami Aarona, uważali się za wezwanych na kapłaństwo. Mojżesza, Aarona i Apostołów, Pan Bóg bezpośrednio sam przez się powołał na ten urząd. Pośrednio powołani byli Tymoteusz, Tytus i inni.

Niewiast na kapłanów Pan Bóg nie powoływał nigdy. Owszem niewiastom przez swego Apostoła w kościele mówić zabronił. *„Niewiasty niech milczą w kościołach: albowiem nie dopuszcza się im mówić, ale mają być poddane, jako i zakon mówi. A jeśli się czego chcą nauczyć, niech w domu swych mężów pytają. Albowiem sromota jest niewieście w kościele mówić.“* [4]) Zatem kapłanami być nie mogą, bo tych obowiązkiem jest mówić i nauczać w kościele. Inne powody przytacza święty Dyonizy. Wogóle biorąc — mówi on — rozumowanie niewiast bywa słabe, wielką mają skłonność do gadatliwości i do próżności. Mowa ich bardziej zmysłowość, niż pobożność rozbudza, wedle zdania: *„rozmowa z niewiastą jako ogień rozpala.“*

Za czasów św. Pawła niektóre niewiasty otrzymały były

---

[1]) Żyd. 5. 4. [2]) 2. Paralip. 26. 19. [3]) Żydów. 5. 4. 5. [4]) 1. Kor. 14. 35. 36.

dar proroctwa, ale żeby nie sądziły, że im można prorokować i mówić w kościele, tenże Apostoł wyraźnie zabronił, mówiąc: „*niewiasty niech milczą w kościołach*,“ ze względów wyżej przytoczonych. Pomiędzy innemi do tego prawa wybornie się stosowała Gorgonia. Brat jej, święty Grzegorz Nazyanzeński, w mowie pogrzebowej tak się o niej wyraził. „Przyznacie, że nic nie ma rozsądniejszego nad milczenie. Przyznacie, że żadna z niewiast nie wtajemniczyła się lepiej w rzeczy Boże nad zmarłą. Ale z drugiej strony wiecie, jak powściągliwą była w tej mierze, jak to tylko i wtedy mówiła, co i kiedy koniecznie potrzeba było, nie w kościele, ale poza kościołem.“ Tak więc mniemanie niektórych, że i kobiety mogą być kapłanami, jest całkiem błędne. Chrystus Pan, Najwyższy Kapłan jest wzorem wszystkich kapłanów. Żeby kobieta ten urząd sprawowała, nie było przykładu ani w prawie natury, ani w prawie pisanem, a zatem nie może być i w prawie łaski.

Zostawmy więc na boku niedorzeczne mniemania oderwanych od kościoła Bożego sekciarzy, niech sobie na kapłanów wybierają, kogo im się podoba; my jako wierne tego kościoła dzieci za kapłanów prawdziwych tych tylko uznajemy i czcimy, do których Chrystus Pan powiedział. „*Weźmijcie Ducha świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.*“ [1]) A że grzechów nie można odpuścić, jeśli nie będą poznane, i nie można poznać, jeśli przez pokutujących nie będą wyjawione; do szczerego zatem i chętnego wszystkich grzechów naszych wyjawienia zabierzmy się co prędzej, abyśmy po odkryciu dusz naszych trądu oczyszczeni znaleźli się w królestwie, do którego nic zmazanego nie wchodzi, ale wchodzą tylko sami czyści, sami święci, sami wybrani, aby chwalili i miłowali Boga przez wieczność całą. Amen.

---

[1]) Jan. 20. 22. 23.

NAUKA

na

TRZYNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

DOSŁOWNEM I PRZENOŚNEM ZNACZENIU EWANGIELII.

„A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami."
Ew. u św. Łuk. r. 17.

Jak inne Ewangielie w ciągu roku z tego miejsca prawdy czytane, tak i dzisiejsza na trzynastą niedzielę po Zielonych świątkach przeznaczona, ma bracia drodzy dwojakie znaczenie: *dosłowne i przenośne.*

Jeżeli ją bierzemy w znaczeniu dosłownem, to sześć punktów przedstawia nam do rozważania. Naprzód troskliwość wielką Zbawiciela o zbawienie ludzkie. Powtóre litość nad nędzą ludzką. Potrzecie wzgląd na prawo starego zakonu. Poczwarte wiarę i posłuszeństwo owych dziesięciu trędowatych. Popiąte moc Chrystusa Pana w ich uzdrowieniu. Poszóste, jak wielką cnotą jest wdzięczność i jak wielkim grzechem niewdzięczność.

Brana w znaczeniu przenośnem uczy nas, dokąd i jaką drogą iść powinniśmy, jak o wewnętrzne oczyszczenie prosić mamy, jak Pan grzeszników oczyszcza, jak unikając niewdzięczności za oczyszczenie i łaski nam udzielone dziękować Bogu winniśmy.

Nad jednem i drugiem znaczeniem Ewangielii zastanowi-

my się o ile siły pozwolą w nauce dzisiejszej; ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Rozkazuj nam drogi Zbawicielu, jak niegdyś rozkazałeś dziesięciu trędowatym, co czynić mamy, abyśmy się z trądu grzechów naszych oczyścili, łaskę twoją pozyskali i potrzebnych nam cnót nabyli. Prosimy Cię o to pokornie i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej, którą pozdrawiamy słowy Archanioła, mówiąc.

Zdrowaś Maryo!

I.

Co do pierwszego punktu, to troskliwość Zbawiciela o zbawienie ludzkie była nadzwyczaj wielką. Nie zważał ani na trud, ani na głód, ani na pragnienie, ani na zasadzki, jakie nań czynili żydzi; ale z zupełnem zaparciem się siebie obchodził wsie, miasteczka, zagrody, wstępował wszędzie, gdzie tylko wiedział, że się ktoś znajdzie, co nauki jego posłucha i na dobrą drogę wejdzie. A czynił to w tym celu, „*aby*, jak sam mówi, *syny Boże rozproszone zgromadził w jedno.*“ [1])

Naśladowali go w tej gorliwości Apostołowie, naśladowali Ojcowie Kościoła, zdrowia i życia nie żałując dla chwały Pana, dla dobra bliźnich; naśladowali Biskupi, jak u nas święty Wojciech, święty Stanisław; naśladują po dziś dzień wszyscy duchem jego przejęci słudzy ołtarza.

Daj im Boże trwać w tem naśladowaniu do końca życia!

Co do drugiego punktu, to on w tem się uwydatnia, że Chrystus Pan jak tylko spostrzegł owych dziesięciu trędowatych, zaraz się ulitował nad nimi, dając nam przykład, abyśmy zawsze dla nieszczęśliwych z politowaniem byli, jeśli możemy, abyśmy z pomocą im śpieszyli. To samo i na innem miejscu Pisma świętego powtarza, mówiąc. „*Bądźcie miłosierni jako i Ojciec wasz miłosierny jest.*“ [2]) Surowo powstaje na tych, którzy się twardymi i nieużytymi na nędzę bliźnich okazują. „*Sąd bez miłosierdzia temu* — mówi — *który miłosierdzia nie czynił.*“ [3])

Co do trzeciego punktu, ma wzgląd na prawo Chrystus

---

[1]) Jan. 11. 52. [2]) Łuk. 6. 36. [3]) Jak. 2. 13.

Pan, chce prawo zachować, gdy owych dziesięciu trędowatych do kapłanów odsyła, mówiąc. „*Idźcie, ukażcie się kapłanom.*“ Dlatego tak sobie postąpił, aby dowiódł, że nie przyszedł znosić prawa, ale je wypełnić. Powtóre dlatego, aby kapłanów uczcił i na przyszłość do tej czci innych pobudził. O jakże źle postępują, którzy o tej czci dla sług Bożych zapominają! Potrzecie dlatego, aby zaznaczył, że trąd duchowy, to jest grzech śmiertelny na spowiedzi kapłanowi winien być wyznany.

Co do czwartego punktu, to wiara i nadzieja owych dziesięciu trędowatych dostatecznie się okazała, gdy z pokorą wołali. „*Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami.*“ Gdyby nie wierzyli, że On im miłosierdzie okaże i nie spodziewali się, że ich uzdrowi; toby nie prosili. Uwydatniło się także ich posłuszeństwo, gdy na rozkaz Chrystusa Pana zaraz pośpieszyli do kapłanów. Zauważmy tu bracia, jak wielką cnotą jest posłuszeństwo, jak łaskawem okiem Pan Bóg patrzy na posłusznych; jeszcze nie doszli trędowaci do kapłanów, a już ujrzeli się z trądu oczyszczonymi. Chęć, gorliwość, rozpoczęcie drogi starczyło za jej uskutecznienie.

Starajmy się bracia o wiarę i posłuszeństwo, bo jeśli te cnoty mieć będziemy, to chociażbyśmy czegoś uskutecznić nie mogli dla słabych sił naszych, chęć sama, gotowość za uczynek nam poczytaną zostanie. „*Lepsze jest posłuszeństwo* — mówi Pismo święte — *niż ofiary.*“ [1]) Gdy Maurus na rozkaz świętego Benedykta rzucił się do wody, aby wydobyć tonącego chłopczyka, imieniem Placyda, to jak niegdyś Piotr święty po powierzchni wód szedł.

Co do piątego punktu, to moc Boska Chrystusa Pana ujawniła się w tem, że owych dziesięciu trędowatych, kiedy już odeszli od niego, kiedy byli w drodze do kapłanów, uzdrowił wolą jedynie swoją, niczem się nie posługując, ani słowem, ani czynem. Uzdrawiając ich dowodnie pokazał, że jest tym o którym Prorok mówi. „*Pan na niebie wszystko co chciał uczynił.*“ [2])

Co do szóstego punktu, to ten w tych słowach jest zawarty. „*A jeden z nich gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg jego; dziękując; a ten był Samarytanin.*“ Bardzo się ucieszył, gdy się od trądu wolnym ujrzał. Co prędzej do dobroczyńcy swego pobiegł

[1]) I. Król. 15. 22. [2]) Ps. 113. 3.

i upadając do nóg dzięki mu złożył za łaskę tak pożądaną. Jeden tylko z uleczonych tak uczynił, chociaż uleczonych było dziesięciu; jeden, a mianowicie Samarytanin pomyślał o wdzięczności, inni okazali się niewdzięcznymi. Zabolało to Zbawiciela i zaraz z wyrzutem rzekł. „*Czyliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzież są?*“ Dobrześ zrobił, żeś przyszedł, bo wielką jest cnota wdzięczności; tamci przeciwnie źle zrobili i za niewdzięczność swoją nanowo w trąd popadli, gorszy niż był poprzedni. Wiara twoja uzdrowiła ciebie, wstań i idź w pokoju, jak teraz tak zawsze o wdzięczności pamiętaj, abyś zasłużył sobie być z wdzięcznymi w siedzibie błogosławionych!

Takie jest znaczenie Ewangielii dzisiejszej dosłowne.

II.

Co do przenośnego znaczenia, to Ewangielia dzisiejsza mowi nam przedewszystkiem *dokąd i jaką drogą* iść mamy. Mówi nam, że mamy iść do Jeruzalem, przez pośrodek Samaryi i Galilei, to jest przez pilne strzeżenie przykazań Bożych. Wszelkie zboczenie pod tym względem może być dla nas zgubnem. Od wykroczeń bądźmy zdaleka, pielęgnujmy w sobie cnoty. Szczodrość niech w nas ma zwolenników, ale tak, abyśmy się nie przechylali ani ku rozrzutności, ani ku skąpstwu. Przestrzegajmy sprawiedliwości, ale nie bądźmy ani okrutnymi, ani zbytnio pobłażliwymi. Inne cnoty uwydatniajmy w sobie podobnie, chroniąc się zawsze skrajności. Pragnieniem zawsze zmierzajmy ku rzeczom niebieskim, myślą podnośmy się w górę, tak, abyśmy mogli mówić z Prorokiem. „*Tyś jest cząstka moja w ziemi żywiących.*“ [1]) I owo. „*Cóż ja mam w niebie, abo czegom chciał na ziemi oprócz ciebie.*“ [2])

Kto myślą wciąż po ziemi krąży, ten do niebieskiego Jeruzalem nie zmierza.

Powtóre trędowaci uczą nas, jak powinniśmy pragnąć wewnętrznego oczyszczenia. Oni Panu zabiegli drogę, stanęli zdaleka, podnieśli głos swój i rzekli. „*Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami.*“ Było ich dziesięciu, przedstawiają nas wszystkich, którzyśmy dziesięć Bożych przykazań przyjęli za prawi-

---

[1]) Ps. 141. 6. [2]) Ps. 72. 25.

dło naszego życia, ale w skutek grzechów naszych bardzośmy od tego prawidła odbiegli i strasznym się trądem moralnym okryli. Nic nam innego nie pozostaje, tylko pragnieniem zabiedz drogę Panu, który przez łaskę swoją do nas przychodzi. Nie ociągajmy się i nie naśladujmy tych, którzy o oczyszczenie dopiero wtedy proszą, kiedy są chłostami do tego znagleni. Przez wzgląd na niegodność naszą, na trąd nasz upokorzeni stańmy zdaleka, jak ów celnik umieśćmy się gdzieś na uboczu, przy progu świątyni. Podnieśmy głos nasz nie tyle ustami, ile sercem, głos skruchy, głos żalu wielkiego. Powiedzmy z wiarą i pobożnością: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami, oczyść nas z trądu grzechów naszych.

Potrzecie uczy nas Pan Jezus w dzisiejszej Ewangielii, jak występnych z grzechów oczyszcza, gdy mówi. *„Idźcie, ukażcie się kapłanom.“* Grzechy pomniejsze, którym podlegamy, odpuszcza nam za okazaniem żalu; ale grzechy cięższe, których trąd jest obrazem, odpuszcza nam dopiero wtedy, kiedy je przed kapłanem wyznamy na spowiedzi i kiedy na zadosyćuczynienie wypełnimy tę pokutę, jaką on nam naznaczy.

Ale dlaczego, pomimo że sam Pan grzechy odpuścić może, przed kapłanem je wyznawać każe? Dla trzech powodów. Aby nikt z uwagi na swe grzechy nie rozpaczał, skoro lekarza na nie według swej woli znaleźć może. Aby człowiek i w tem miał zasługę, że się przed równymi sobie uniża. Ażeby nadto jeden drugiego w ten sposób brzemiona znosił. Sprawcą wszystkiego jest Bóg, ale kapłan jako sługa jego oznajmia, że grzechy zostały odpuszczone lub zatrzymane. Łazarza Pan Jezus sam wskrzesił, ale do uczniów rzekł. *„Rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł.“* [1])

Poczwarte uczy nas Pan Jezus w dzisiejszej Ewangielii, jak unikając niewdzięczności za oczyszczenie z grzechów lub udzielenie łask dziękować Bogu winniśmy. Trojaką bywa niewdzięczność. Pierwsza jest wtedy, gdy ludzie za otrzymane dobrodziejstwo nie dziękują Bogu. Druga wtedy, gdy po odpuszczeniu grzechów, znowu wracają do grzechów. Trzecia wtedy, gdy udzielony sobie talent zakopują, nie rozwijając go, nie obracając na pożytek i własny i drugich. Tym wszystkim, którzy się tak niewdzięcznymi okazują, Bóg swych łask ujmuje albo

---

[1]) Jan. 11. 44.

zupełnie pozbawia; przez co oni w występki popadają, gorszymi się stają niż byli poprzednio. „*I stawają się* — mówi Pismo święte — *pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze.*“ [1])

My bracia drodzy za przykładem owego dziesiątego trędowatego rozważajmy pilnie, czem byliśmy z naszej winy, a czem jesteśmy z Bożej łaski. Zwracajmy się do Boga, Zbawiciela naszego, wychwalajmy jego miłosierdzie bezustannie, padajmy przed Nim na twarz, okazujmy Mu wdzięczność za odpuszczenie grzechów, za udzielenie dobrodziejstw. I nietylko za dobrodziejstwa dziękujmy, ale i za krzyże, za bicze, któremi nas chłoszcze, mówmy z Hiobem. „*Jeśliśmy dobre przyjmowali z rąk Pana, złego czemużbyśmy przyjąć nie mieli? Pan dał, Pan odjął, jako się Panu podobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione.*“ [2])

W pomyślności i źli nieraz dziękują. „*Wyznawać Ci będzie* — mówi Dawid — *gdy mu dobrze czynić będziesz.*“ [3]) W przeciwnościach tylko dobrzy zwykle dziękują, ponieważ i przeciwności za łaski uważają, któremi Ojciec dobrotliwy nawiedza swych synów, bardziej przez siebie umiłowanych. Nie sarkajmy, ale dziękujmy, gdy się z nami tak obchodzi, gdy nas tak wyróżnia, abyśmy zasłużyli sobie pospołu z umiłowanymi jego na pociechę wieczną w Jeruzalem niebieskiem. Amen.

---

[1]) Mat. 12. Łuk. 11. 26. [2]) Hiob. 1. 21. [3]) Ps. 48. 19.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ TRZYNASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

NIEWDZIĘCZNOŚCI.

„Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec.“

Ew. u św. Łuk. r. 17.

Zauważyliście pewno bracia drodzy, że ludzie wiele razy się zejdą i rozmowę rozpoczną o swych stosunkach wzajemnych; tyle razy prawie zawsze uskarżają się na niewdzięczność drugich. Ten powodowany miłością bliźniego pożyczył swemu sąsiadowi pieniędzy, pewny, że mu odda jak obiecał i jeszcze podziękuje za wyświadczone dobrodziejstwo; tymczasem stało się inaczej, sąsiad kiedy brał wiele obiecywał, ale potem słowa nie dotrzymał, i zamiast wdzięczności odpłacił się niewdzięcznością swemu dobroczyńcy. Podobną skargę na swoje dzieci zanosi matka, która oddała swym najdroższym wszystko co miała; a potem nieraz gorzkie łzy połykać musi, kiedy syn lub córka zamiast osładzać matce wiek podeszły, zamiast opatrywać jej niezbędne potrzeby, zatruwa jej ostatnie lata szorstkiem obejściem się, odmową wszystkiego, słowem niewdzięcznością.

Któżby wyliczył wszystkie przypadki, jakie się pomiędzy ludźmi zdarzają? Któżby zdołał, choć w przybliżeniu wykazać ich dokuczliwość? Mówimy tylko w ogóle, że niewdzięczność pomiędzy ludźmi jest bardzo powszechna. Dopuszczają się jej

nietylko względem siebie, ale co ważniejsza względem Boga. Niektórzy przeciwnie względem ludzi zachowują wdzięczność, ale zaniedbują jej względem Boga. Przyparci do muru, aby się jako tako usprawiedliwić, mówią niekiedy, że wdzięczność względem ludzi jest łatwiejszą, niż względem Boga. Otóż przy pomocy Bożej wykażemy im w dzisiejszej nauce, że są w błędzie, że owszem łatwiejszą jest wdzięczność względem Boga, niż względem ludzi. Do ołtarza się zwrócmy i modlitwę wspólną przed tron Najwyższego zanieśmy za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Szczególna rzecz bracia drodzy, ale Pan Bóg nie rozkazał Izraelitom, aby na ofiarę ryby składali. Któżby z nas potrafił wytłumaczyć, dlaczego tak uczynił? Czyż ryby są czemś tak wstrętnem, czyż się nie podają nawet do najwykwintniejszych stołów? Owszem — mówi jeden z komentatorów Pisma — ale nie są pod ręką, łapanie ich jest połączone z pewną trudnością. Są mieszkańcami wód, kryją się w ich głębiach, kiedyby najbardziej potrzebne były dla złożenia na ofiarę, wtedy właśnie nie dałyby się złapać. Na tę trudność w łapaniu uskarżał się Piotr święty, kiedy mówił. „*Nauczycielu, całą noc pracując, niceśmy nie ułowili.*“ [1])

Wiedział o tem Pan Bóg i dlatego wyłączył je z ofiar sobie nakazanych. To tylko polecił sobie składać na ofiarę, co jest pod ręką, co bez trudności daje się złapać. Podobnie jak ryby, wyłączył z ofiar i zwierzęta dzikie, na które potrzeba polować, sidła zastawiać, wysiłek pewien czynić. U pogan Neptunowi na ofiarę składano dzika, Izydzie antylopę, Faunowi sarnę, Dianie jelenia. U Izraelitów same domowe zwierzęta szły na ofiarę Bogu: owce, jagnięta, cielęta. Z ptaków również nie dzikie i do złapania trudne, ale oswojone, jak gołębie i synogarlice.

Przyczyna zawsze jedna. Nie chciał w kłopot wprawiać Pan Bóg Izraelitów, nie chciał żeby się wysilali dla niego na

---

[1]) Łuk. 5. 5.

ofiarę i narażali na niebezpieczeństwo. „Nie o to mi idzie, zdawał się mówić, co złożysz na ofiarę, ale o to jakiem sercem złożysz. Głównie na chęć twoją zwracam uwagę, na gotowość. Jeśli wola chętna, to każda ofiara, chociażby najmniejsza, będzie mi przyjemna.“

Widzimy ztąd bracia drodzy, że daleko łatwiej jest Bogu, niż ludziom okazywać wdzięczność. Ludzie po większej części są pełni zarozumiałości, nienasyceni, chciwi, dobrej woli naszej nie oceniają, jak należy; żądają, żebyśmy przed nimi stawali z rękami pełnemi bądź pieniędzy, bądź jakich innych rzeczy. Przypuśćmy, że uczeń mówi do nauczyciela, albo interesant do adwokata, albo chory do lekarza: „panie, na dowód mojej względem ciebie wdzięczności, za trudy jakie dla mnie podejmujesz, kłaniam ci się, zdejmuję przed tobą czapkę — lekarstwa jakie mi przepisałeś używam według wskazówek przez ciebie podanych — interes którym się zajmujesz przedstawiam w sądzie tak jak każesz. Przyjmij to jako dowód mojej ku tobie wdzięczności.“

Pytam się was, czy będzie kontent z tego nauczyciel, adwokat i doktor? Wcale nie, ta zapłata dla nich nie wystarcza, mogą ją przyjąć jako dodatek do zapłaty; ale nigdy jako zapłatę. Oni za swoje trudy chcą pieniędzy, albo jakiej innej rzeczy z pieniędzmi równoważnej.

II.

Pan Bóg przeciwnie poprzestaje na tem, czem się nikt inny nie zadawalnia. Jeśli czego od nas wymaga, to tylko zachowania tego, co przez wzgląd na zbawienie nasze postanowił. „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania,*“ sam powiedział. A nawet z przykazań tę tylko chce, abyśmy zachowali, które możemy. Jeśli jesteś ubogi i nie możesz dać jałmużny, Bóg się twoim postem zadowolni. Jeśli tak jesteś osłabiony, że postu na żaden sposób zachować nie możesz, to przyjmie chętnie od ciebie jałmużnę. Jeśli ani tego, ani tego nie jesteś w stanie mu ofiarować; to możesz w zamian dać wielką oględność w mowie zawsze ze zbudowaniem prowadzonej — możesz dać skromność swoją, cichość, pokorę, żarliwość, modlitwę. Słowem, czemby się nikt nie zadowolnił, nikt z ludzi, tem się Bóg zadawalnia: bo czci tylko żąda od ciebie i nic więcej.

Tymczasem o hańbo! nawet tak małej rzeczy bardzo często nie może się od nas doprosić. I długo nieraz musi czekać, nim z jej ofiarowaniem pośpieszymy. Wstawszy od stołu, dziękujemy ludziom, a bardzo często zapominamy o Bogu; chociaż pierwszym i głównym dawcą tych darów jest Bóg, nie ludzie. „Jam ich odkupił — mówi Bóg przez Ozeasza proroka — jam ich odkupił od nędzy, jam ich odkupił od niewiadomości, jam ich odkupił od niemocy, jam ich odkupił od poniżenia; a oni mówili przeciwko mnie kłamstwa.“ [1]) Cokolwiek dobrego ode mnie otrzymali, to ludziom najczęściej przypisywali. Jakaż-to wielka niewdzięczność, jakież-to straszne zapomnienie się!

Ach! bracia drodzy, otrząśnijmy się z tej zapamiętałości! Na to się właśnie tu zbieramy, na to Ewangielią świętą czytamy, na to Mszy świętej słuchamy; abyśmy po każdem takiem zebraniu się lepszymi ztąd wychodzili i wdzięczniejszymi ku Bogu.

Przyjmij Panie wszystką wolność moją, abym był sługą twoim i synem służebnicy twojej. Przyjmij pamięć moją, abym o obecności twojej pamiętał, rozum i wolę moją, aby wszystkie duszy mojej poruszenia ku tobie zmierzały, w tobie się poruszały. Cokolwiek mam, albo posiadam, tyś mi to dał, tobie to wszystko zwracam i całkiem się powierzam rozrządzeniu woli twojej. Amen.

---

[1]) Oz. 7. 13.

WIEK XIV.

NIEDZIELA TRZYNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

OJCA JANA TAULERA, DOMINIKANINA

(1294 — 1361).

WDZIĘCZNOŚCI WZGLĘDEM BOGA.

„A jeden z nich widząc, że był uzdrowiony; wrócił się głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin."
Ew. u św. Łuk. r. 17.

Zastanów się bracie drogi nad obrzydliwością grzechu: nie ma na świecie takiej ponęty, dla której mógłbyś się go dopuścić; więc gdy weźmiesz na uwagę, iż dla zadosyćuczynienia płochym zachciankom, nie wahałeś się tak często obrażać Majestat Boski, wówczas jakże się zadziwisz, iż pioruny gniewu Bożego nie uderzyły w ciebie, że cię ziemia nie pochłonęła, że wzburzone fale oceanów nie zatopiły całej ziemi sromotą twoją skalanej. I znowu, gdy się zastanowisz, jak cię miłosierdzie Najwyższego wybawiło od śmierci duchowej, jak cię obdarzyło żywotem łaski, i z nieprzyjaciela uczyniło ulubionym swoim, wówczas zawołasz zdumiony. *„Czemuż mnie nie ogarnęły płomienie gwałtownej miłości dla Stwórcy mojego?"* A cóż dopiero gdy zauważysz tę dobroć niezrównaną, która dozwala, by nawet z grzechów twoich urosło twe zbawienie, byleś miał szczerą i stałą wolę.

Wszakże broń Boże, byś miał się radować grzechami twojemi! Żałuj za nie, a zarazem bądź wdzięczny, iż wiodąc cię do pokuty, dają ci powód do wzbudzenia skruchy i pokory. Składaj najgorętsze dzięki Bogu obracającemu na twe dobro to własne twoje złe. Bądź wdzięcznym nietylko za odpuszczenie grzechów dokonanych, lecz jeszcze bardziej za powstrzymanie cię od tych, któreś mógł popełnić; a jeżeli szłuszna jest dziękować za dobrodziejstwa otrzymane, więc też słuszna dziękować i za te, którebyś był otrzymał, gdyby zła wola twoja nie była udaremniła Boskiej dobroci. Miłosierdzie Boga uderzy cię szczególnie swoim blaskiem, gdy rozważysz wiele-to łask było potrzeba, by cię od rozlicznych upadków ochronić: bo więcej podobno jest dobroci w tem, iż cię Bóg zatrzymał nad brzegiem przepaści, niżeli w tem, iż cię wydźwignął upadłego, gdyś wołał o litość z otchłani grzechu.

Kiedyś wskrzeszony wstał z śmierci grzechowej, opuścił nieprawości szlaki i przedsięwziął służyć jedynie Bogu; On Ojciec niezrównanego miłosierdzia przyjął cię napowrót do łaski z taką samą miłością, jak gdybyś nie był nigdy od niego odstąpił: odpuszcza ci grzechy twoje zupełnie, chociażby liczniejsze były niż gwiazdy na niebie, a okropniejsze od najczarniejszych zbrodni. Wszystkie puszcza w niepamięć, byleś je odżałował dlatego, że jego obraziły i dlatego szczególnie potępiał, że są od niego potępione. Jeżeli skrucha twoja pochodzi z gorącej miłości i połączoną jest z głębokim żalem, jeżeli zajęła wszystkie władze duszy twojej w całej ich usilności, natenczas zginie cała rdza grzechu i odzyskasz całą świetność niewinności pierwotnej. Chociażby nawet skrucha twoja nie była głęboką, byle poczętą z czystej miłości Boga, milszą stanie się ofiarą, aniżeli płacze i modlitwy tłumów ludzi powodowanych troskliwością własnego dobra.

Nawracający się z tą pełnością dobrej woli, godzien jest, by go Bóg przypuścił do najściślejszej zażyłości, a żadne przeszłe zbrodnie tak błogiemu stosunkowi stawać na przeszkodzie nie mogą. Albowiem Bóg jest Bogiem obecnym, przed którym nie ma przeszłości ani przyszłości; sądzi On więc każdego takim jakim jest, nie jakim był lub jakim być może. Miłość jego jest tak niezmierną, iż zniesie przez długie lata szaloną wzgardę i zaślepione obelgi, przewidując, iż grzesznik tem żarliwiej nawróci się, tem głębiej się skruszy, tem namiętniej zamiłuje; skoro wejdzie w siebie, pozna całą sromotę upłynionego życia,

całą wielkość cierpliwości, miłosierdzia i łaski Pana swojego, Stwórcy, Zbawiciela i Pocieszyciela. Uznanie okropności grzechu obudzi zbawienne uczucia w duszy najbardziej skalanej i wyniesie ją do wielkiej świętości, jak tylko grzesznik zawoła z dobrą wolą. „Obraziłem Cię Panie, chcę powrócić do Ciebie, chcę dziś, chcę zaraz, racz mnie oświecić, odkryć całą sromotę złości mojej, obdarzyć skruchą prawą i światłem potrzebnem, bym wolę twoją najświętszą umiał poznawać; zasil mnie tąż łaską twoją, bym umiał wytrwać w raz powziętej woli.“

W miarę jak się grzesznik rozpatruje w okropnościach dawnego upadku, nabiera żywszej miłości, większej pokory i zrzeka się chętnie własnej woli, która go w takie niebezpieczeństwa i zhańbienie wtrąciła. Wybawiony z przepaści, wyniesie się do niepospolitej świętości na skrzydłach miłości i pozna nawet w swoim upadku dzieło miłosierdzia Boskiego! O tej potędze miłości w grzeszniku nawróconym mówi Ewangielia święta, *„żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.“* [1])

Miałże Jezus Chrystus droższych przyjaciół nad Apostołów? A przecież żaden z nich nie został wolnym od grzechu i bez potrzeby pokutowania. Widzimy często tak w starym jak w nowym zakonie, że ci stali się najlepszymi sługami Boga, którzy z początku wielką okazywali ku niemu nienawiść, a rzadko ci dostąpili wysokiego stopnia świętości, którzy ani razu nie zmazali się wielkim grzechem. Powiedziałbyś, iż właśnie wielkość przewinienia uświetniła wielkość miłosierdzia i rozniecila wielkość miłowania będącego treścią świętości.

Za każdem przypomnieniem grzechów i następującem odnowieniem aktu głębokiej skruchy, powinieneś czuć w sobie tem żywszą miłość, tem gorętszą pobożność. Jak tylko sumienie da ci poznać grzech nowy, nawróć się natychmiast całem sercem do Boga, uderz się w piersi, żałuj żeś obraził i uczyń silne postanowienie nie obrażać na przyszłość. Temu nawróceniu niech przyświeca żywa miłość dla dobrotliwego Boga, wiernego przyjaciela, którego wierność niezachwiana nie opuszcza nigdy rzucających się w jego objęcie.

Wzgarda i obrzydzenie, z jakiemi na siebie samych spo-

---

[1]) Łuk. 15. 7.

glądamy; stałe postanowienie wstrzymania się na zawsze od grzechu, miłośne wzniesienie do Boga, zaufanie wzbudzone przez pamięć na bolesną jego mękę i na ogrom jego miłości; te wszystkie uczucia stanowią treść prawdziwej pokuty. Przeniknij się na wskroś tą myślą, iż nie ma okrutniejszej niedoli nad obrazę Boga, zapomnij o własnem niebezpieczeństwie, by tylko o zbrodni ku własnemu zawstydzeniu pamiętać, a wnet rozpłonie w duszy twojej ufność, iż winy twe Bóg odpuścić ci raczy. Prawa skrucha, córka miłości, nie bojaźni, napełni twą duszę radością duchową i z pośrodka żalów i cierpień uniesie ją w zachwyceniu poprzed Boga, z którym zjednoczona żadnych pociech nie będzie już pragnęła. Rośnie pociecha, a z nią wzmaga się skrucha; dusza coraz się wyżej unosi, gotowa wszystko z radością wycierpieć dla chwały Bożej. Taka nadprzyrodzona skrucha pewno uzyska odpuszczenie, byleś miał wiarę i nadzieję w miłosierdziu Boskiem, którego najmniejsza kropelka oczyści twoję duszę bardziej, niż ją mogą skalać morza najczarniejszej nieprawości.

Wiesz to wszystko, a czemuż cię nie ogarnęła dotąd miłość Boska, czemuż Bóg nie zajmuje myśli twojej wyłącznie? Czemuż w posiadaniu Boga nie szukasz jedynego szczęścia twojego? Wszak to ten sam Bóg, który w przedwiecznej przeszłości myślał o tobie i ukochał cię, który cię uczynił panem stworzenia, który cię chronił od tysiąca niebezpieczeństw, patrzał na grzeszącego z litościwem pobłażaniem, czekał cierpliwie twego nawrócenia, zapomniał o wszystkich obrazach na pierwsze twe westchnienie i śmiercią własną przygotował ci odpuszczenie zupełne.

Posiadać Boga jestto posiadać najwyższe źródło spokoju i szczęśliwości. Pomyśl przytem jeszcze, że Bóg jest Zbawicielem wszystkiego rodu ludzkiego, a zamiłujesz i uczcisz Go gorącej nierównie, aniżeli gdyby był Zbawicielem kilku tylko wybranych, ponieważ zbawienie każdej pojedyńczej duszy, zapełnia radością niewymowną wszystkie dusze błogosławione: a szczęśliwość świętych w niebie pomnaża się w miarę jak przybywają nowe głosy do chórów chwały wiekuistej Pana, Zbawiciela Wszechmocnego, wielkiego, dobrego Boga, którego nad wszelkie miłowanie miłują, a któremu niech będzie cześć po wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ CZTERNASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

KRÓLESTWIE BOŻEM.

„Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.“
Ew. u św. Mat. w r. 6.

Na jednej z gór Galilejskich, w pobliżu miasta Betsaidy, do otaczającej go rzeszy wyrzekł ukochany nasz Zbawiciel słowa dopiero co przytoczone. Długą mowę, w której wykazywał sposoby służenia Bogu, oraz zaznaczał przeszkody od tego służenia odwodzące, zamknął, że tak powiem, temi słowami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był to miesiąc maj, a nauczania publicznego rok drugi.

Nim przyszedł do wniosku, że w życiu przedewszystkiem szukać należy królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, pierwiej kolejno sposobem, o ile być może najprzystępniejszym, dowodził tuż obok siebie stojącym, że postępowanie inne byłoby z wolą Bożą niezgodne, byłoby grzeszne. Dwie rzeczy najkonieczniejsze, to jest, *pożywienie i odzienie* wziął na uwagę. By od zbytniego troszczenia się o te rzeczy odwieść człowieka, wspomniał o ptakach niebieskich i liliach polnych, kazał w górę i na dół spojrzeć, i tam gdzie ptactwo lata i tam gdzie lilie rosną, z tym zamiarem, aby się Opatrzność i Jej działanie uwidoczniły, aby człowiek nigdy nie zapominał, że pomimo największego wysiłku,

nawet jednego łokcia do wzrostu swego dodać nie może, jeśli Opatrzność o tem nie pomyśli. „*I któż z was troszcząc się może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?*“ [1]).

Jakgdyby mówił: daremne wysiłki twoje człowiecze, daremne miotanie się na wsze strony, nic nie zrobisz zwłaszcza w odniesieniu do życia wiecznego; jeśli ócz swoich najprzód i przedewszystkiem ku Opatrzności nie zwrócisz, jeśli ją pominiesz i o błogosławieństwo w swem działaniu nie poprosisz. Od Boga wyszedłeś, ku Bogu masz zmierzać; miniesz się ze swym ostatecznym celem, jeśli sobie postąpisz inaczej. Jeśliś o tem zapomniał, ja ci przypominam i do porządku nawołuję. Nie myśl, żebym nie miał troski o rzeczy, których potrzebujesz, owszem, nie ma chwili, w którejbym o nich nie pamiętał. Zapewniam cię o tem, równie jak i o tem, że je otrzymasz, bylebyś ty ze swojej strony nie zapomniał o Bogu, nie zapomniał o królestwie jego; bylebyś Boga i królestwo jego w życiu twojem zawsze na pierwszem miejscu stawiał. „*Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.*“ [2])

Przez królestwo Boże za życia masz rozumieć *łaskę*, a po śmierci *chwałę;* przez sprawiedliwość *środki* ku wyproszeniu i zatrzymaniu łaski służące. Zwróć całą swą usilność na spełnienie tej mojej woli i twego obowiązku. Co usłyszysz z ust mego sługi, to zapisz w swem sercu głęboko i nie omieszkaj potem przedstawić w czynie. Pierwszym i najniezbędniejszym środkiem do otrzymania łaski jest modlitwa. Nim przeto zabierzesz się do słuchania w dalszym ciągu nauki, pierwiej pokłęknij z mówiącym i, jak możesz najpokorniej, poślij do Pana zastępów gorącą modlitwę.

Bądź mojem wsparciem Wszechmogący Boże podczas całej tej sprawy, która się nauką zowie i której ja jak najkorzystniej chcę być przytomnym. Królestwo twoje Panie mam dziś sobie szczególniej przypominać, nad królestwem twojem się zastanawiać, do szukania twego królestwa zachęcać. Niech mi ta chwila — błagam — nie przejdzie marnie, niech to co posłyszę, co ty mi Panie za pośrednictwem swego sługi do serca podasz, w czyn się zamieni, darząc zarówno królestwem łaski jak i królestwem chwały. Poprzyj mą prośbę przed Synem swoim Panno Najświętsza. *Zdrowaś Maryo!*

---

[1]) Mat. 6. 27. [2]) Mat. 6. 33.

I.

α) Królestwem Bożem dla nas, dopóki na tej ziemi żyjemy — jak już powiedziałem — jest *łaska*. Człowiek bez łaski, to człowiek bez swojej najdroższszej własności, człowiek najnieszczęśliwszy. Takim człowiekiem, przed innymi był pierwszy nasz ojciec Adam, gdy skutkiem grzechu, skutkiem swego nieposłuszeństwa, skutkiem zerwania zakazanego owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego, wypadł z Bożej przyjaźni, utracił łaskę.

Za dobrodziejstwo, jakie otrzymał, małej Bóg rzeczy po nim wymagał — powstrzymania się od owocu z jednego drzewa, które stało w pośrodku raju — a on i tego nie wypełnił. Wolał pójść za podszeptem złego ducha i przez zerwanie owocu zerwać swój związek ze Stwórcą, postradać nieśmiertelność nawet co do ciała, skazać się na nieobliczone szkody i własne i potomstwa; niż pozostać wiernym owemu rozkazowi. „*Z każdego drzewa rajskiego jedz; ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.*“ [1])

Godnem jest uwagi i to, że po takiem strasznem zapomnieniu się, po takiem dobrowolnem przekroczeniu Bożej woli, nie pomyślał o powrocie, nie usiłował wedle swej możności złego naprawić. Gdyby nie Bóg, którego on tak obraził, względem którego był tak niewdzięcznym; to byłby się coraz bardziej oddalał, byłby się krył pomiędzy drzewami. „*Skrył się Adam* — czytamy w Piśmie świętem — *i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie.*“ [2])

Że zawinił, o tem nie wątpił; czuł to po zmianie jaka w nim zaszła, ujrzał swą nagość, której przedtem nie widział; drżał z bojaźni, kiedy głos Boga nań wołający posłyszał. „*Zląkłem się* — sam mówił — *przeto żem jest nagi, i skryłem się.*“ [3])

Spostrzegł swoje nieszczęście, swój upadek; ale bez wezwania ze strony Boga, bez zrobienia nadziei, że kiedyś, kiedyś po wiekach wielu, po starciu głowy węża przez niewiastę, znowu odzyska swoje prawa — sam o własnych siłach nie byłby nigdy zdolny pomyśleć ani o modlitwie, ani o pokucie, ani o jakimkolwiek innym środku, mającym go zbliżyć do królestwa,

---

[1]) Gen. 2. 17. [2]) Gen. 3. 8. [3]) Gen. 3. 10.

z którego wypadł, do łaski którą utracił. Pierwszy krok uczynił Pan Bóg, po ojcowsku nań zawołał: *Adamie, gdzie jesteś?* Tkwiła w tem wołaniu surowość, ale się dawała dojrzeć i możność przebaczenia. W przygnębionego Adama wstąpiła otucha, z drżeniem wprawdzie, ale zdobył się na odpowiedź, mówiąc. „*Usłyszałem twój głos w raju, i skryłem się.*“ [1])

β) Dalsza rozmowa, jaką miał z Bogiem, stanowiła wyznanie winy, kolejno przebiegał Adam wszystkie okoliczności, które go skłoniły do zerwania zakazanego owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego. Była wzmianka i o Ewie i o wężu, ale pomimo zasłaniania się temi okolicznościami, uniewinnić się Adam nie mógł, i jakkolwiek na równi z pysznym aniołem na wieki od Boga odtrącony nie został, z tem wszystkiem jednak karze strasznej podległ i na ciele i na duszy, karę tę razem z krwią potomstwu swemu przekazał. „*Jako przez jednego człowieka grzech na świat wszedł* — mówi Apostoł narodów — *a przez grzech śmierć; i także na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.*“ [2])

Wiemy z Pisma świętego, że Ewa i wąż karą także dotknięci zostali. „*Do węża Pan Bóg rzekł: Iżeś to uczynił, przeklętyś jest między wszystkiemi zwierzęty, na piersiach twoich czołgać się będziesz; położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, i między nasieniem twem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoję.*“ „*Do niewiasty rzekł: Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje; z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.*“ „*Adamowi zaś rzekł: Iżeś usłuchał głosu żony twojej, jadłeś z drzewa, z któregom ci był kazał abyś nie jadł; przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejeś wzięty.*“ [3])

Na wszystko troje Bóg wydał wyrok straszny, ale nie pozbawiający nadziei. Łaskę wezwania do pokuty Bóg im ofiarował sam przez się, o łaskę zaś zbliżenia się do Siebie kazał się starać. Szczęśliwi, że za tą łaską poszli, szczęśliwi że z wiarą w przyjść mającego Zbawiciela, po wygnaniu z raju wzięli się do modlitwy, do pracy, do naprawy, o ile to w ich mocy było, poniesionej szkody. Pełniła się w nich tym sposobem sprawiedliwość, szukali królestwa Bożego, szli drogą, którą w 4000 lat

---

[1]) Gen. 3. 10. [2]) Rzym. 5. 12. [3]) Gen. 3. 14. 19.

później wyraźnie wytknął Chrystus Pan. Pokuta ich trwała długo, to jest tyle lat, ile żył Adam na ziemi, a żył jak wiadomo blizko lat tysiąc.

Pomiędzy innymi sprawiedliwymi, jak Abrahamem, Izaakiem, Jakóbem na wybawienie z otchłani, oczekiwali i pierwsi rodzice nasi. Gdy tam wszedł Chrystus Pan po śmierci na krzyżu, gdy swem wejściem dał znać o zakończeniu kary, o przywróceniu przyjaźni z Bogiem, o możności dostania się do królestwa chwały: radość wypowiedzieć się nie dająca ożywiła wszystkich, winszowali sobie, że byli kiedyś za życia swego na ziemi powolni wezwaniu, że szukali przedewszystkiem królestwa *łaski*, i że zasłużyli sobie tym sposobem być uczestnikami królestwa *chwały*.

II.

γ) Nie myślmy, żeby z nami było inaczej, bracia drodzy. Wszyscy prawie te same przechodzimy koleje, jakie przechodził Adam, praojciec nasz. Grzech pierworodny przez Adama popełniony w swych skutkach ciąży i na nas. „*Przez jednego człowieka grzech na świat wszedł, a przez grzech śmierć.*“ [1]) Bez głosu Bożego w różny sposób ku nam zwracanego; bez tego dobrodziejstwa, żeśmy się wśród chrześcian i z chrześcian urodzili; zamiast starania się o usunięcie złego, mybyśmy to złe naszem skrywaniem się, naszą hardością jeszcze zwiększali. Prócz niełaski odziedziczonej, razem z krwią w nas przelanej, jako nieszczęsny spadek po praojcu naszym; mielibyśmy niełaskę własnem postępowaniem naszem z dnia na dzień coraz bardziej powiększaną.

Ale Bóg dobry, jak niegdyś do Adama, pierwszy się ku nam z wołaniem zwrócił, już nie sam przez się; ale przez rodziców lub inne życzliwe osoby. Za dni dzieciństwa naszego byliśmy do kościoła przyniesieni i przez chrzest święty z winy grzechu pierworodnego zwolnieni. Gdyby po tej łasce wielkiej bardzo, zaraz nastąpiła była śmierć; tobyśmy się byli znaleźli w królestwie chwały, razem z aniołami i świętymi, bez bojaźni utracenia kiedykolwiek tego szczęścia.

---

[1]) Rzym. 5. 12.

Najwięcej, jak wiadomo, umiera dziatek w niedługim przeciągu czasu po otrzymaniu chrztu świętego. Gdyby którekolwiek z nich choć na moment z tamtego świata do nas przyszło, dowiedzielibyśmy się z własnych ust jego, jak jest szczęśliwe, jak dziękuje Bogu, że w tym stanie niewinności do siebie je powołać raczył.

δ) Ale zwróćmy się do siebie. Nas Bóg na równi z owemi dziatkami przez chrzest święty i z grzechu pierworodnego uwolnił i do łaski swej przyjął. Gdybyśmy w późniejszym naszym wieku, przekroczeniem Jego woli nie zasłużyli byli na karę; gdyby dusza nasza nie splamiła się była różnego rodzaju grzechami uczynkowemi: to byłoby nam błogo, królestwo łaski znajdowałoby się w nas, mielibyśmy nadzieję, że i królestwo chwały stanie się naszym udziałem. Pamięć o sprawiedliwości nigdyby nas nie opuszczała, podejmowalibyśmy ją wedle sił, już-to dla zwiększenia swych zasług, już dla przyniesienia pomocy innym; ujawnialibyśmy ją w modlitwie, poście i jałmużnie, i innych dobrych uczynkach.

Ale niestety, ze smutkiem wyznać musimy, że sukienkę jak śnieg białą, splamiliśmy do niepoznania. Pomimo wyrzeczenia się na chrzcie świętym, i świata, i złego ducha, i jego pychy, nie dotrzymaliśmy słowa. Tyleśmy razy, ach! któż policzyć zdoła, skutkiem grzechów niełaskę, gniew Boży na siebie ściągnęli! Czuliśmy dobrze, że źle robimy, ostrzegało nas sumienie, tajemny głos nawoływał do poprawy; a myśmy się tymczasem kryli, z dnia na dzień pokutę odkładając. Ale Bóg dobry, jak niegdyś za dni dzieciństwa naszego, nie przestał na nas wołać; i dziś, głosem swego sługi, przypomnieniem słów niegdyś przez Siebie wyrzeczonych, upomina, byśmy się przed Nim nie kryli, byśmy sami siebie nie zwodzili, byśmy najprzód i przedewszystkiem królestwa Bożego szukali, sprawiedliwości jego, będąc pewnymi, że za takie postępowanie będzie nam błogosławić we wszystkiem, da nam i urodzaj i zdrowie za życia, da chwałę w królestwie swojem po śmierci, chwałę, której obyśmy dostąpili, z serca sobie i wam życzę! Amen.

NAUKA

na

CZTERNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH.

o

NIEMOŻNOŚCI SŁUŻENIA DWÓM PANOM.

„Żaden nie może dwóm panom służyć.“

Ew. u św. Mat. w r. 6.

Ewangielia dzisiejsza, gdy się w niej bliżej rozpatrzymy, daje nam do zrozumienia, że są trojakiego rodzaju ludzie: tacy, którzy służą Bogu; tacy, którzy służą światu i tacy nakoniec, którzy chcą służyć światu i Bogu zarazem, ale nie mogą.

Służą Bogu, którzy głównie i całem sercem lgną do Boga, którzy wiernie i z pilnością spełniają przykazania jego. Służba taka jest chwalebna, ze wszech miar pożądana; służbie takiej słusznie daje się nazwa błogosławionej, gdyż o niej powiedziano, *że służyć Bogu, to znaczy królować z Bogiem i w Bogu.*

Służą światu ci, którzy o Bogu zapomniawszy, przykazania jego ze swej pamięci wymazawszy, we wszystkiem lgną do świata, stosując się do jego wymagań, gonią za jego uciechami, gotowi zawsze do spełnienia tego, czego się domagają ich namiętności, chociażby to było jak najbardziej występnem. Służba taka jest grzeszna, poniżająca; służby takiej inaczej nazwać nie można tylko przeklętą, powiedziano bowiem, że kto grzech czyni, ten jest grzechu sługą, [1]) że tylu ma tyranów nad sobą, ile grzechów popełnia.

---

[1]) Jan. 8. 34.

Światu i zarazem Bogu chcą służyć ci, którzy obok przykazań Bożych stawiają żądze ciała, obok woli Stwórcy wolę stworzeń, usiłując już-to jednej, już drugiej zadość uczynić. O takich Salomon powiedział. „*Biada człowiekowi kroczącemu dwiema drogami.*“

A kroczy w rzeczy samej dwiema drogami, kto i ze światem chce uciech zażywać i z Bogiem w niebie królować, kto i światu chce się przypodobać i z Bogiem nie radby zerwać. Przez świat nic innego tu rozumieć nie należy, tylko jego żądze, jego wymagania z wolą Bożą sprzeczne — jego występki.

Przeciw tym ostatnim szczególniej Chrystus Pan skierował słowa dzisiejszej Ewangielii. Naprzód uczy, że nie można dwóm panom służyć, potem ostrzega, że nie należy się zbytnio o rzeczy doczesne troszczyć, nakoniec wskazuje czego przedewszystkiem w życiu szukać potrzeba. Wybornym jest przewodnikiem dla nas, ani na krok nie odstępujmy od wytkniętej nam przez Niego drogi. Co powiemy, to się będzie tyczyło tych, którzy w swej służbie są chwiejni, częścią światu, częścią Bogu oddani.

Poklęknijmy i Pannę Najświętszą o wstawiennictwo za sobą poprośmy.

Zdrowaś Maryo!

I.

Gdy Chrystus Pan mówi, że nie można dwóm panom służyć, to takich panów ma na myśli, którzy rozkazy wprost przeciwne wydają. Jakoż w dalszym ciągu swej mowy wyraźnie zaznaczył, kogo przez dwóch panów rozumie: „*Nie możecie* — powiedział — *Bogu służyć i mammonie.*“

Pierwszym przeto panem jest Stwórca nieba i ziemi, drugim mammona, to jest, świat, zły duch i w ogóle wszystko, co człowieka do występku ciągnie. „*Żaden* — mówi — *nie może dwóm panom służyć.*“ Bo albo jednego będzie nienawidził, to jest złego ducha i świat, a drugiego, to jest Boga będzie miłował; albo przy jednym to jest złym duchu stać będzie, a drugim to jest Bogiem wzgardzi.

Wybornie się wyraził, gdy powiedział: *stać będzie.* Nikt bowiem złego ducha nie miłuje, pomimo że jego wolę spełnia, że za jego podszeptami idzie. Ludzie światu oddani, u świata

na służbie będący, złego ducha nie miłują, ale dla rozkoszy światowej, dla uciech zmysłowych, dla przyjemnostek ciała, tyranią złego ducha znoszą, przy złym duchu stoją. O nienawiści ku Bogu wzmianki nie ma; do takiej zbrodni mało kto dochodzi. Byłby bardzo przewrotnym, ktoby aż nienawiść okazywał ku temu, od którego wszystko co ma odebrał. Zwykle z powodu przywiązania do świata, do jego uciech, Bóg idzie w zapomnienie, staje się wzgardzonym.

Na wyrażenia Chrystusa Pana należy pilnie zważać. Gdy mówił *„nie możecie Bogu służyć i mammonie,“* nie chciał człowieka całkiem od świata usunąć. Przez wyraz *„mammona“* rozumiał głównie bogactwa, rozumiał następnie to wszystko, co bywa przyczyną ludzkich upadków. Zabronił służenia bogactwom, zaprzęgania się w niewolę bogactw; ale nie zabronił nad niemi panowania, obracania ich na swoją i drugich korzyść. Pragnął, żeby ludziom wszystko, co im z swego miłosierdzia daje, pomagało, nie przeszkadzało do zbawienia. Nie będzie ten służył bogactwom, kto na pierwszem miejscu stawia Boga, kto spełnia święcie jego wolę, kto wolałby raczej wszystko co ma utracić, niż swego Stwórcę obrazić, chociażby najmniejszym grzechem. Jeżeli w życiu twojem, bracie kochany, przekładasz Boga nad bogactwa, nad zaszczyty, nad przyjemności zmysłowe; natenczas służysz Bogu, w zgodzie jesteś z jego wolą świętą. Bogactwa, chociażbyś je miał, staną się tobie pomocą, nie przeszkodą do zbawienia. Owszem, ułatwisz sobie drogę temi bogactwami do nieba, przeznaczając je na wsparcie ubogiego, na poratowanie w potrzebie brata twego, na pomnożenie chwały Bożej, słowem na zbawienie swoje.

Ale jeśli na nieszczęście swoje, na zgubę swoją więcej czujesz przywiązania, bardziej miłujesz, silniej lgniesz do bogactw, do majętności twojej, do dzieci, do żony twojej, niż do Boga, Pana i Stwórcy twego; jeślibyś raczej gotów był obrazić Boga, niż utracić bogactwa, majętność: natenczas nie Bogu, ale światu służysz, niewolnikiem mammony jesteś, w stan bardzo nieszczęśliwy popadłeś.

Wspomnij sobie co Chrystus Pan powiedział, że nie można Bogu służyć i mammonie, i zwróć się do Boga całem sercem, póki jeszcze czas masz!

II.

Są tacy, którzy zbytnio nie lgną do świata, nie zapominają o Bogu; ale zbytnio zabiegają o rzeczy doczesne: zabawy, uciechy światowe nie wiele ich obchodzą, ale za to nadmiernie się troszczą o byt swój doczesny, o utrzymanie. Do tych właśnie Chrystus Pan swe słowa stosuje, gdy mówi. „*Nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli; ani o ciało wasze czembyście się odziewali.*“

Nie upoważnia bynajmniej temi słowami, by opuścili zupełnie ręce i pogrążyli się w gnuśności. Byłaby-to druga ostateczność, której równie strzedz się powinni. Zakazuje tylko nadmiernej troski, a zakazuje dlatego, że zwykle taka troska nadmierna sprowadza zapomnienie o rzeczach wiecznych, o zbawieniu, jak to na innem miejscu przypowieścią wykazał, gdy powiedział, że ciernie wszedłszy zadusiły kiełkujące i wzrastające w nas nasionko słowa Bożego. Mieć staranie o to, aby nam nie zbywało na pożywieniu, abyśmy mogli i siebie z rodziną utrzymać i ubogim coś udzielić, jest rzeczą chwalebną. I tego starania nikt nam nie zabrania, owszem mamy je zalecone, zawsze z tą uwagą, żebyśmy nie przekraczali miary i nie przenosili doczesności nad wieczność.

Zbawiciel przestrzegając nas, abyśmy się zbytnio nie troszczyli o rzeczy doczesne, używa dowodzenia. „*Czyż dusza wasza* — mówi — *nie jest ważniejsza, niż pokarm? i ciało niźli odzienie?*“ Bóg wam dał większe rzeczy, dał wam życie i ciało, przekonani więc bądźcie, że da wam i mniejsze, to jest, pożywienie i odzienie. Dla utwierdzenia się w tem, co mówię. „*Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy niedaleko ważniejsi niż one?*“

Wiecie, że Pan Bóg je dla was stworzył, dla waszego pożytku i wygody; o wiele niższemi są od was w rzędzie stworzeń, nie mają duszy nieśmiertelnej, nie przeznaczył ich Bóg do życia wiecznego w niebie: a jednak zajmuje się niemi, pamięta o nich, karmi je, nie pozwala, żeby z głodu ginęły. O ileż bardziej ma pieczę o was, których na swój obraz stworzył i do życia wiecznego w niebie przeznaczył. Pamiętajcie o tem i hamujcie się w swoich zabiegach o doczesność.

Ptaki, o których tu mowa, w znaczeniu przenośnem przedstawiają ludzi lekkich, zarozumiałych, na cudze dybiących. Tacy podobnie jak ptaki latają swoją ciekawością, unoszą się wysoko swoją pychą, nie z pracy swej utrzymują się, ale z porywania co się da u drugich. Nie chciejcie być takimi i od takich bądźcie zdaleka.

Jak ptaki posłużyły wam za dowód, że Bóg o ich, a więc i o waszem pożywieniu pamięta, tak znowu lilie i inne kwiaty niech wam posłużą za dowód, że z odzieniem ma się rzecz podobnie. *„Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych.“* Nawet dosłownie wszystko biorąc, z kwiatami, z ich pięknością nie wytrzyma porównania ani purpura, ani jedwab' którego używał Salomon, ani jaka inna materya. Co jest tak białe jak lilia, co tak piękne jak róża? *„A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary?“* Domyślić się potrzeba *„odzieje“* i na tej ziemi suknią odpowiednią, i na tamtym świecie suknią nieśmiertelną.

Przez lilie w znaczeniu przenośnem rozumieją się wszyscy wielcy tego świata, którzy w dostatkach zrodzeni wyróżniają się od innych i wyglądem i ubiorem. Takim godności łatwo przychodzą, podnoszą się coraz wyżej i wyżej; drudzy patrzą na nich z podziwem i zazdrością. Nie zbywa im na niczem, co ziemskie; można powiedzieć, że kwitną pomyślnością jak kwiaty, nie pracują i nie przędą: *ponieważ w pracy ludzkiej nie są i z ludźmi nie będą karani:* [1]) *przetoż je pycha zdjęła, okryli się nieprawością i niezbożnością swoją.“*

Z uwagi, że tacy mało albo wcale nie pamiętają o Bogu, mógłby ich Pan Bóg ze wszystkiego ogołocić, a jednak tego nie czyni, nie odbiera co dał, odziewa, pomimo, że są trawą, ponieważ *wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała jego jako kwiat polny.* [2]) Pomimo że niedługo zostaną wrzuceni za swoje niegodziwości do pieca wiecznego potępienia; teraz jednak, ponieważ jeszcze ten czas nie przyszedł, Bóg ich odziewa: jakoż daleko bardziej o was, którzy go czcicie, pamiętać będzie?

---

[1]) Ps. 72. 5. [2]) Iz. 40. 6.

Tylko ludzie małej wiary mogą coś podobnego przypuścić, że Bóg swej pieczy nad nimi nie rozciąga. Ludzie wielkiej wiary tego nigdy nie przypuszczą, owszem zawsze w tem przekonaniu będą, że Bóg o nich pamięta, że pieczę swą nad nimi rozciąga, że ich zaopatrzy we wszystko, co jest koniecznem tak pod względem pokarmu jak pod względem ubioru.

Jesteśmy u końca naszej nauki, bracia drodzy. Widzieliśmy, czego się strzedz mamy, kogo nie naśladować; o co przedewszystkiem w życiu zabiegać winniśmy, za czem obstawać pilnie, Chrystus Pan wyraźnie zaznaczył, gdy zamykając swą mowę powiedział. „*Szukajcież naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.*“

Codziennie sobie o tem przypominamy, gdy pacierz odmawiamy, gdy Boga prosimy, aby królestwo jego przyszło, gdy mówimy: „*Przyjdź królestwo twoje.*“ Jest-to nagroda, do której zdążamy. Przez sprawiedliwość ją osiągniemy, to jest przez cnoty i uczynki dobre na wierze oparte i z wiary płynące. Starajmy się o nie siłami wszelkiemi. Chociażby nam kto dawał największe skarby, ale dając zmuszał do naruszenia sprawiedliwości, do podeptania cnoty; usuńmy się od ich brania, powiedzmy sobie: milszy nam jest Bóg, milszą jego łaska, milsze niebo, niż całego świata majętność.

Tak myślmy, tak postępujmy, a będziemy służyli Bogu, będziemy szukali jego królestwa, będziemy cieszyli się pokojem w duszy za życia, a chwałą z niczem porównać się nie dającą w wieczności. Amen.

WIEK V.

NIEDZIELA CZTERNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

TEODORETA, BISKUPA CYREŃSKIEGO

(386 — 458)

O OPATRZNOŚCI.

„Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie."

Ew. u św. Mat. w r. 6.

Często się odzywałem z prorokiem: *„nie podnoście do góry rogu waszego, nie mówcie przeciw Bogu nieprawości,"* jakoby świat ten, co go stworzył, zostawił bez żadnego rządu. Ale nie mogą przekonać niewdzięcznych ani niebiosa, które rozpowiadają chwałę Bożą, ani słońce, co jak oblubieniec wychodzący z łożnicy swojej, wszystko przenika od kraju do kraju blaskiem i ciepłem; ani księżyc jaśniejący zmienną postacią dla oznaczenia biegu i miary czasu; ani wschód i zachód gwiazd, tych przewódców żeglarzy i wskazicieli siejby i żniwa; ani regularne następstwo każdej pory roku, ani stałe zmiany porównań dnia z nocą; ani zgoda ziemi z morzem; ani płynienie rzek i źródeł, ani najobfitszy płodów podarek, ani rozmaitość i pożyteczność zwierząt, ani dziwna budowa ludzkiego ciała, ani dziwniejsza własność nieśmiertelnej duszy; ani te rozmaite wynalazki i sztuki co nietylko potrzebie, lecz zbytkom i zachceniom dogadzają; ani żadne inne dary, jakie tylko najwspanialszy dobroczyńca

zlewa na rodzaj ludzki. Tych wszystkich dóbr używają, a jednak wściekają się i szaleją, nazywając Opatrzność Boską niedbalstwem; zarzucając niesprawiedliwość, że jedni są ubodzy, a drudzy bogaci.

To zaskarżenie jak bluźnierczą pajęczynę łatwo zerwiemy. Czemu — powiadają — ludzie źli obfitują w bogactwa, w niezliczone dobra zewsząd opływają, ciemiężą drugich za pomocą skarbów jakby zapłaty ich nieprawości, i przy pomyślnych wiatrach dokonywają żeglugi życia? Czemu uprawiacze cnót w ubóstwie pędzący życie, miotani ciągle nieszczęściem, nie mają czem zaspokoić najgwałtowniejszych potrzeb, w brudach i zatrutem powietrzu nędzy przytłoczeni do ziemi, stają sie pomiotłem zuchwalstwa, cierpią obelgi i ponoszą niezliczone przykrości? A naprzód zapytamy, na czem szczęśliwość zakładają? Jeśli na bogactwach, okażemy natychmiast kłamstwo: bo jakże bogactwo może być sprawcą szczęścia, kiedy wedle ichże wyznania jest współdziałaczem nieprawości? Jeśli dla posiadanych skarbów czoło pysznie podnoszą, wargi nadymają; jeśli ciągnieni na rydwanach pięknemi końmi wśród publicznych placów o tyle gardzą innymi, o ile z wysoka na nich patrzą; jeśli z przyczyny bogactw niesprawiedliwie działają, oszukują, pożądają rzeczy cudzych i przywłaszczywszy je rozkoszują się bezczelnie, i jeśli ubogich klęskami kupczą i na ich cierpieniu budują swą korzyść; jeśli wreszcie do wszystkiego złego trafiają za pomocą dostatków: jakimże sposobem nazwiemy bogactwo szczęściem? A jeżeli cnota uważa się za największe i najpiękniejsze dobro, jeżeli jej miłośnicy i posiadacze głoszą się za ludzi najubłogosławieńszych: czemu podziwiają bogactwa, czemu bogatych zowią szczęśliwymi?

Pewna rzecz bowiem, że bogactwa, pełne trosk, niepokoju i nawiedzane często burzliwą zmiennością w tysiącznych postaciach, mogą się prędzej zwać wrogami i zdrajcami, niż pomocnikami i towarzyszami cnoty. Jak zachowasz wstrzemięźliwość, kiedy bogactwo nasuwa obfitość wszystkiego, posługuje ciągle żołądkowi, roztapia się w kubkach, obmyśla uczty, i otoczywszy swe stoły kuchmistrzami, piekarzami, cukiernikami, najwyborniejszem winem, czarami, kielichami, kubkami różnego rodzaju i tysiącznemi przyprawami najrozliczniejszych potraw, nęci do chciwego picia i przeładowania się jadłem więcej, jak znieść może natura. Bogactwo gasi lampę czujności naszego; rozumu, podsyca i rozdyma coraz więcej ognisko namiętności

rządcę, to jest rozum człowieka, zmienia na służalca obżarstwa; odbiera mu władzę daną od Boga, a wręcza ją chuciom i poduszczeniom; oddaje woźnicę zdziczałym koniom, aby go poniosły i rozbiły; wyzuwa go ze sternictwa, a okręt powierza burzom namiętności, aby go zrzuciwszy na przepaści i szkopuły, zatopiły. Co wspominać o sprawiedliwości, kiedy sami przeciwnicy wyznają, że im więcej posiadają bogaci, tem więcej pragną, że chciwość zaciera wszelką różnicę między sprawiedliwem i niesprawiedliwem.

Z tego co powiedzieliśmy, mogą najzaciętsi widzieć, że bogactwo niezmiernie utrudnia pozyskanie cnoty.

Przeciwnie ubóstwo jest pomocnikiem prawdziwej filozofii, najłatwiejszą, a ledwie nie jedyną drogą ku moralnemu udoskonaleniu. Namiętności bowiem przy braku nawet istotnych potrzeb muszą ulegać rozumowi; nie pozwala im ubóstwo nadymać się i powstawać przeciw rozumowi, ich panu i rządcy, jakto się zdarza w wypieszczonych zbytkami. Dusza oswobodzona od niepotrzebnych ciężarów, od zbytecznych zabiegów o rzeczy zewnętrzne, używa pokoju i ciszy zupełnej, zwraca się ku sobie, rozważa własną godność, poznaje uległych sobie uczuć służebnictwo, trzyma władzę, przypisuje prawa porządku i umiarkowania, i wszelki rokosz bądź gniewu, bądź jakiej żądzy karze i powściąga. Potrzeby ubóstwa zmuszają do pracy, a praca zajmując myśl i ciało, umniejsza żywioł namiętny, przeszkadza mu się wznosić aż do rzucenia wędzidła rozumu. Czyż-to nie ślepota potępiać ubóstwo, które bywa środkiem i narzędziem do wszelkiej cnoty?

Jeśliby kto podziwiał dom, krzesła, łoża i inne sprzęty, a ganił i powstawał na piłę, siekierę i inne narzędzia, za pomocą których wszystko zrobione, czyżby miał słuszność i prawdziwe pojęcie rzeczy? Pogańscy mędrcy już byli przekonani o tej prawdzie, którą ugruntował wyrok Zbawiciela. Każdy z was, *kto się nie wyrzecze wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim.* Tak zakon Boży odnowił w pamięci ludzkiej prawo naturalne, które było zatarte czasem i zepsuciem. Jeśli więc Sokrates, Dyogenes i tym podobni w chęci nabycia doskonałości wyrzekli się dóbr posiadanych, uważając ubóstwo za najlepszy środek do własnego ukształcenia, chociaż nie mieli ani nadziei niebieskiego królestwa, ani znajomości najwyższego dobra: jakże chrześcianin może złorzeczyć ubóstwu, które ścieżkę cnoty wązką i stromą czyni równą i łatwą ku przejściu?

Nie przeto jednak potępiamy bogactwo, ani myślimy błąd błędem zbijać; gdybyśmy bowiem utrzymywali, że bogactwo jest złe samo w sobie, byłoby bluźnierstwem spadającem na ich miłościwego Dawcę. Bogactwo i ubóstwo są-to narzędzia, które nam Bóg udziela; ludzie zaś są-to robotnicy, którzy za pomocą tych narzędzi albo posąg cnoty, albo bałwan zepsucia mogą wydłutować. Nie potępiajmy przeto ani ubóstwa ani bogactwa, ale raczej złe użycie tych obu narzędzi. Wszakże i żelazo jest dane ludziom, aby im w rolnictwie, budowaniu i innych potrzebach służyło; ale jeśli się użyje ku mordom i napadom, nie obwiniajmy żelaza, tylko złość tych, którzy go nadużywają. Podobno mamy ku wzmocnieniu i rozweseleniu wino; lecz jeśli je obrócą ludzie na pozbycie rozumu, na szaleństwo i ruinę zdrowia, potępiamy nadużycia, zowiąc takich ludzi opojami zepsutymi, a wino jako dar Boży zawsze podziwiamy.

Może kto nierozważnie zapytać: dlaczego Bóg nie dał wszystkim bogactwa? A ja go nawzajem pytam: dlaczego Bóg wszystkim członkom ciała nie dał jednej własności; ale oczom powierzył widzenie, uszom słyszenie, nozdrzom powonienie, językowi smak, nogom moc chodzenia, rękom wszelkiego rodzaju działania? Dlaczego żołądek przeznaczył na pokarmy, serce na źródło ciepła, żyły na kanały krwi, i wszystkim innym częściom ciała wcale inne polecił działania? A jednak widzimy, że wszystkie składają jedno ciało, i wszystkie ich własności, dążąc do jednego celu, wzajem pomagają sobie. Oko prowadzi nogi, które je noszą; ucho zwraca oczy na wszelki głos, i przez nie poznaje przyczynę głosu. „*Nie może rzec oko ręce* — uczy apostoł — *nie potrzeba mi cię; albo głowa nogom: nie potrzebuję was. Owszem daleko więcej członki ciała, które zdadzą się być najmdlejsze, są najpotrzebniejsze.*“ Szalony tylko może się gniewać, że nasze członki mają rozmaitą własność; lecz inni wszyscy przejmują się miłością i podziwieniem dla Stwórcy, co tak mądrze podzielił i urządził, że wszystkie różne własności są wspólne jednemu ciału.

Gniewasz się, że nie wszyscy ludzie opływają w bogactwa, przepyszne pałace, drogie szaty, piękne konie, tłumy służalców i zwolenników; że nie wszyscy się mogą otaczać miękkością, wymysłami, zbytkiem, rozkoszą i wszelkim wynalazkiem wygód najwyszukańszych, które w nas rozpalają żądze? Lecz pominąwszy to, że podobny stan rzeczy wieluby wtrącił w przepaść występków ze szczytu cnót, któremi w ubóstwie jaśnieją,

zapytajmy się tylko, w jaki sposób moglibyśmy załatwić najgłówniejsze potrzeby, gdyby wszyscy byli bogaci i możni? Ktoby chciał komu służyć, ktoby się piekł przy ogniu dla zgotowania potraw? Ktoby w ciężkim znoju uprawiał ziemię i zbierał jej płody? Ktoby kuł kamienie na budowę gmachów? Ktoby się oddał ciężkim i pracowitym rzemiosłom? Ktoby potrafił sam sobie wszystko zrobić, i czy może jeden człowiek wszystko umieć? A tak wszyscy bylibyśmy w ostatniej nędzy, w niedostatku pierwszych potrzeb i wygód życia, a tem samem w barbarzyństwie. To właśnie, co zowią nierównością, jest główną przyczyną, która nam życie uprzyjemnia i stanowi jedyny cel prawdziwego rządu.

Nadto w głównych rzeczach Stworzyciel zachował najściślejszą równość pomiędzy ludźmi. Jedna ziemia jest wszystkich pomieszkaniem, karmicielką i grobem; jeden wszystkich początek — proch ziemski; jedno niebo rozciąga wspólny dach nad wszystkimi; słońce, księżyc i gwiazdy są-to wszystkich pochodnie; jedno powietrze wszystkim służy do oddechu; rzeki i źródła wszystkich zarówno napawają. Ciała bogatych i ubogich są jednakowe; owszem, u drugich są często zdrowsze i silniejsze, bo praca, w której pożywają chleb swój, nadaje im krzepkość i czerstwość. Dusze jednakie, porodzenie możnych i nędznych równie bolesne; chyba ta różnica jest, że biedniejszym łatwiej i lżej to przychodzi. Wszyscy zarówno wstępujemy na świat: nie w purpurze bogactwa ani w łachmanach ubóstwa, ale całkiem nadzy. Wszyscy ssą jeden pokarm z piersi; a jak początek tak i koniec jeden jest wszystkim. Śmierć bowiem nie lęka się bogactw, ani włóczniami uzbrojonej straży, ani szarłatu, ani wysokich i zębatych wieżami wspaniałych gmachów — wszędzie przenika; nie wzrusza się łzami i zaklinaniem, nie pozwala się przekupić żadnym datkiem, i niweczy wszelką pomoc lekarza i lekarstw. Wszystkich zarówno jedna zgnilizna i robactwo czeka.

Zważmy jeszcze, że dobra tego świata nie należą w ścisłem znaczeniu, jak utrzymujesz, do ich posiadacza, ale są wszystkim wspólne. Ubodzy biorą udział w bogactwie tych, którzy je posiadają. Twórca rozdzielił wszystkim różne talenta; przeto bogaci przychodzą do progu ubogich, aby za pieniądze dostali od nich tego, czego potrzebują. W dostatkach mnożą się niesłychanie potrzeby, przez co muszą coraz więcej szafować swe skarby.

Czy nie powinniśmy podziwiać mądrość Stworzyciela, który wzajemną potrzebą łączy w zgodzie i przyjaźni bogatych z ubogimi? Wszystko, co bogaci posiadają niepożytecznie, biorą u nich ubodzy pracą rąk swoich. Nie kopalnie złota i srebra, ale praca stanowi bogactwa ludzkie. Rzemiosła i sztuki, które są własnością ubogich, nadają wartość, kształt i użycie wszelkiemu kruszcowi. Jakaż tu nierówność i sprzeczność, gdy się obie strony razem potrzebują i łączą? Gdy tym tylko sposobem życie bogatych i ubogich staje się przyjemniejsze i wygodniejsze.

Dlaczego, znowu mię pytasz, wielu bogaczów żyje nieuczciwie? A biedni czy wszyscy uczciwi? Czy chciałbyś obedrzeć człowieka z wolnej woli, którą go Twórca jak najdroższym klejnotem udarował? Gdyby wszyscy bogaci byli sprawiedliwymi, czyby źli słowami swego mistrza skarżącego na Hioba nie rzekli do Boga. *„Azażeś ich nie ogrodził, i dom ich i wszystkę majętność wokoło zewsząd; błogosławiłeś im, i dobytek ich rozrósł się na ziemi; ale ściągmij trochę rękę twoję, a dotknij wszystkiego, co mają, jeśli w oczy błogosławić nie będą?“* [1])

Kiedy zaś cnota nie jest koniecznością ubóstwa, bogactwa, bo te są narzędziem dobrego lub złego, wedle użycia woli: wtedy nie pozostaje żadnej wymówki ludziom zepsutym czy w dostatku, czy w nędzy. Którzy bowiem dobrze i uczciwie bogactw używają, i pomnażając swe mienie bez krzywdy bliźnich, przypuszczają biednych do uczestnictwa w swej majętności, służą na dowód i potępienie tych, co nieuczciwie i łakomie oddają się w niewolę bogactw. To samo ludzie, którzy umieją osładzać ubóstwo mądrem i wesołem zdaniem się na wolę Bożą; którzy znoszą nędzę i ucisk mężną i szlachetną piersią, służą na oskarżenie tych, co w ubóstwie piją nieprawość jak wodę.

Rozważaj pilnie Boskie szafarstwo, a gorliwiej i ochotniej będziesz jego chwałę opiewał. Zbytki i miękkość osłabiają najczęściej zdrowie, które pospolicie bywa udziałem ubogich. Bogacz każe się nosić, lub wozić; ubogi wcale nie potrzebuje nóg cudzych. Ztąd kiedy biedny zazdrości dostatnim skarbów, wtedy często dostatni zazdroszczą ubogim zdrowia. Równą wagą i miarą podzielone są troski rozliczne w każdem człowieka położeniu, i jeśli gdzie łatwiej znoszą się cierpienia, to najpewniej w ubóstwie.

---

[1]) Hiob. 1. 10.

A przeto, widząc we wszystkiem Boską pieczę i sprawiedliwe szafarstwo, nie badaj ciekawie drobnych szczegółów; lub jeśli chcesz badać, czyń to nie płocho, nie powierzchownie, bo tylko w głębokiem i świętem rozważaniu odkryjesz chwałę i uwielbienie Boga. Ta myśl chwały Stworzyciela niech cię poprzedza i prowadzi w twoich poszukiwaniach. Abyś żadnej okoliczności nie przepuścił ku wysławieniu Boga; weźmij za wzór troje pacholąt, co w piecu ognistym wzywali wszelki twór nawet nierozumny i martwy do chwalenia i wyznawania Pana; co swą stałością heroiczną i cudem dziwnej potęgi nieba zmusili do czci prawdziwej tego, który ich pragnął płomieniem odstraszyć od uwielbienia jedynego Boga. A was ani piec ognisty, ani lwy nie zmuszają bluźnić, a jednak w dobrach Pańską hojnością udzielonych rozkoszując się i pieszcząc, nie pomyślicie nawet, że to są dary Boże. O chciejcie pójść za głosem prawdy! Ozdóbcie język wasz bogobojnością, podziwiajcie wszelkie stworzenie, wznoście hymny uwielbienia Stworzycielowi i złóżcie najgłębszą cześć obecnej wszędzie Opatrzności tego Ojca, któremu niech będzie chwała na wieki. [1]) Amen.

---

[1]) Hom. Ks. Hoł.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PIETNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

WPŁYWIE ŚMIERCI.

„Oto umarłego wynoszono."
Ew. u św. Łuk. r. 7.

Co się stało niegdyś z owym młodzieńcem, o którym dzisiejsza Ewangielia wspomina, pod względem ciała; to się nieraz i z niejednym powtarza po dziśdzień, pod względem duszy. Jak ów młodzieniec już na marach do grobu niesiony, na jedno słowo Chrystusa Pana powstał zdrów zupełnie, z podziwem wielu; tak nieraz i niejeden, podczas gdy o śmierci uważnie rozmyśla, podczas gdy sądzi że już niedługo w grobie spocznie, odzyskuje nagle zdrowie duszy, powraca do życia przed Bogiem, przez zaniechanie grzechu, przez zabranie się do pokuty.

Zmianę tę sprowadza w nim myśl o śmierci; bierze pod uwagę to, co się przedstawia jego oczom i oddziaływa na to, co się wymyka z przed oczu. W dalszym ciągu nauki dzisiejszej bliżej rozbierzemy tę prawdę, szczegółowiej zastanowimy się nad nią; ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy i o pomoc poprośmy.

Rozbudzaj w nas, drogi Zbawicielu, chęć do zgłębiania słów twoich; przemawiaj do nas jak niegdyś do młodzieńca z Naim, tajemną siłą swej łaski; spraw, byśmy jak owa wdowa w smutkach naszych do Ciebie się odwoływali, Ciebie o pociechę, o ratunek, o wsparcie prosili. Matko Chrystusowa i Matko nasza, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Różni różnie o śmierci trzymają, przez różnych różne pytania są stawiane. Są tacy, którzy chcą wiedzieć czy śmierć nam do obawy, czy do wdzięczności pobudką być winna? Są inni, którzyby radzi sobie wyjaśnić, czy jest karą za grzech, czy wędzidłem, hamulcem na grzech? Tym się zdaje, że pochodzi z Bożej sprawiedliwości, a tamtym że z Bożego miłosierdzia. Jedni utrzymują, że ją Bóg na nas zsyła w skutek swego gniewu, a drudzy że w skutek swej dobroci.

Co do nas, nie pomylimy się, jeśli powiemy, że za śmierć raczej należy dziękować, niż się jej obawiać; że jest raczej na grzech wędzidłem, niż za grzech karą. Gdy ją Bóg zsyła, to jest dowodem raczej miłosierdzia, niż sprawiedliwości; dowodem raczej miłości, niż nienawiści. Przyznaję chętnie, że ciało, owo ziemskie mieszkanie duszy, przez śmierć się niszczy, ale jednocześnie przysposabia się dla duszy inne mieszkanie, bez porównania doskonalsze, w przybytkach niebieskich. Przyznaję, że przez śmierć pozbawiamy się łączności z ludźmi, ale natomiast wchodzimy w łączność z aniołami; przez śmierć zamykamy ciało w grobie, jakby w więzieniu, ale dla duszy, którą z więzów ciała uwalniamy, pozyskujemy swobodę droższą nad złoto. Śmierć jest wprawdzie karą za grzech pierworodny; ale zarazem jest lekarstwem na grzechy uczynkowe, bo od nich powstrzymuje, zabezpiecza. Zabiera człowiekowi życie cielesne, życie takie, jakie na równi z człowiekiem mają rośliny i zwierzęta; ale daje życie duchowe na łasce poświęcającej oparte. „Taką — mówi święty Augustyn — daje Bóg łaskę wierze, iż śmierć, o której wiemy, że życiu przeciwna, staje się narzędziem życie sprowadzającem, przejście do życia ułatwiającem.“

β) Rozmyślanie o śmierci do cnoty człowieka pobudza, cnotę na coraz wyższy stopień podnosi; cnota zaś wyjednywa u Boga łaskę i jej pomnożenie. Wiedzieli o tem i poganie. Plato mawiał, że dla mędrca, który się do cnoty przykłada, całe życie jest rozmyślaniem o śmierci. Demokryt za mieszkanie sobie groby umarłych obierał, utrzymując, że tam większej mądrości i cnoty nabywał, niż we wszystkich szkołach greckich. Był naród, który na pieniądzach swoich obraz śmierci wyciskał, twier-

dząc, że się w cnoty zbogaci, jeśli tak często śmierć na pamięć sobie będzie przywodził, jak często pieniądz w rękach mieć będzie. Trojanie swych umarłych przy bramach miasta chowali, rozumiejąc, że z rozmyślania o śmierci więcej im mądrości i męztwa przybędzie do pilnowania owych bram, niżby się spodziewać mogli po broni i żołnierzu uzbrojonym. Mieszkańcy Nowej Hiszpanii, po obraniu nowego króla, wkładali nań szatę kosteczkami umarłych wyszytą, zapewne w tej myśli, że król wtedy dobrym i cnotliwym będzie, kiedy się do pamięci na śmierć tak przyzwyczai, jak do odzienia.

Ale poco nam te przykłady pogańskie, kiedy mamy ich tyle w Piśmie świętem? Według Salomona przez śmierć ciała udziela się się życie duszy. *„Lepiej jest* — mówi on — *iść do domu żałobnego, niż do domu godowego: bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi, a człowiek żyjący rozmyśla, co na potem będzie.“* [1]) Jakgdyby mówił: lepiej jest iść do domu, w którym opłakują umarłego, niż na ucztę, gdzie jedzą, piją, bawią się. Tu bowiem wiele stawiają potraw dla dogodzenia ciału, tam przeciwnie wiele jest rzeczy pożywnych dla wzmocnienia ducha. Tu się piją wina, które swą mocą zaciemniają i odbierają rozum; tam się nasuwają dobre i zbawienne myśli, które człowieka nad ziemię i rzeczy ziemskie wynoszą. Tu się tuczy ciało, które wkrótce zostanie pastwą robactwa; tam się karmi myśl, która się wkrótce cieszyć będzie widzeniem Boga. Tu zaczynają od pieśni a kończą płaczem; tam płacz zmienia się w radość. Tu się traci sumienie, a tam pozyskuje. Tu się traci łaskę, a tam zachowuje. Tu żyjąc idzie się do śmierci, tam umierając przedłuża się życie. Lepiej więc jest iść do domu żałobnego, niż do domu godowego; do domu, gdzie leży umarły, niż do domu, gdzie się przysposabiają na gody; „do domu, gdzie dusza — jak mówi święty Augustyn — przez śmierć uwalnia się od śmierci, niż gdzie przez życie pozbawia się życia.“

Hiob tak dalece żył niewinnie, iż mówił: *„nie zgrzeszyłem.“* [2]) Świadectwu temu, jako własnemu, nie wierzyłbym, gdyby sam Bóg, który fałszu zaświadczać nie może, tak się o nim nie wyraził. *„Przypatrzyłżeś się słudze memu Hiobowi, że mu nie masz podobnego na ziemi, mąż szczery i prosty, a bojący się Boga i odstępujący od złego.“* [3]) Hiob żył wśród narodu tak przewro-

---

[1]) Ekkl. 7. 3. [2]) Hiob. 17. 2. [3]) Hiob. 2. 3.

tnego, iż mówił: *„byłem bratem smoków i towarzyszem strusiów,“* [1]) tak jednak żył, iż powiedzieć mógł: *„nie zgrzeszyłem.“* Wiele wycierpiał na duszy, na ciele i na majątku, ale niewinność zachował. *„Nie zgrzeszyłem.“* Do złorzeczenia i bluźnierstwa namawiany przez żonę, nie dał się skusić, czystym pozostał. *„Nie zgrzeszyłem,“* to jest, zakon doskonale i w zupełności zachowałem. Ale jakież źródło tej niewinności? *„Oto dni moje* — sam odpowiada — *skrócą się, a tylko mi grób zostaje,* [2]) i zaraz dorzuca: *„nie zgrzeszyłem.“*

Rozważanie zatem śmierci i grobu zachowało Hiobowi niewinność i pomnażało cnoty.

Myśl i ty, ktokolwiek mnie słuchasz, że może jutro, może dzisiaj, może zaraz umrzesz, a pycha, jaką się nadymasz, na podobieństwo kwiatu uschnie, w pokorę się zamieni. Myśl skąpcze, że cię lada dzień do grobu zaniosą, a skąpstwo twoje w szczodrość się obróci. Myśl lichwiarzu, że lada chwila opuścić musisz wszystko, co niegodziwie nagromadziłeś, a niesprawiedliwość sprawiedliwości miejsca ustąpi. Myśl obojga płci rozpustna młodzieży, że jeśli Bóg zechce, to cię dzisiaj jeszcze na marach złoży, a przygasną w tobie ognie nieczyste. Myśl złego towarzystwa miłośniku, że dziś przed trybunałem Bożym masz stanąć, a łatwo opuścisz tych, których przewrotnie miłujesz. Myśl pijaku, że wkrótce na tamten świat przejdziesz, a zamiast napojów zbytkownych, łzy z ócz twoich popłyną i do zmycia grzechów ci dopomogą. Myśl oszczerco, że usta twoje niedługo ziemią przysypią, a wykonasz to, do czego zachęca Mędrzec Pański, gdy mówi: *„słowom twoim udziałaj wagę, a ustom twoim wędzidło proste,“* [3]) i postarasz się, zamiast oszczerstwa, którem sławę bliźniego niweczysz, gorącą modlitwą i dokładną spowiedzią dobre imię sobie u Boga wybłagać. Myślmy wszyscy, jak tu jesteśmy, o tej strasznej chwili rozłączenia się duszy z ciałem, myślmy poważnie, na seryo; a wiele zmienimy w życiu naszem, z wielu się poprawimy wad, do wielu zachęcimy cnót, słowem, znacznie się posuniemy na drodze doskonałości!

II.

γ) Hiob opisując człowieka potężnego i zarazem występnego, pomiędzy innemi jego nieszczęściami i to wymienia, że go nikt

[1]) Hiob. 30. 29. [2]) Hiob. 17. 1. [3]) Ekkl. 28. 29.

strofować nie śmie. „*Któż* — mówi — *będzie strofował przed nim drogę jego?*„ [1]) Potężni, jak wiemy, upomnień nie przyjmują, prawdy nie lubią, przygany za swe występki nie znoszą. Ci co się ważyli kiedykolwiek takich upominać, zwykle przepłacali śmiercią. Za to Izajasz przez Manasesa został na wpół przerżnięty drewnianą piłą, Jeremiasz wrzucony do studni, Micheasz wypoliczkowany, Jan ścięty, Kalistenes z rozkazu Aleksandra Wielkiego w straszny sposób zamordowany. Królowi Baltazarowi ręka tylko prawdę na ścianie napisała, gdyż wypowiedzenie jej ustne było rzeczą nader niebezpieczną.

Nie ma więc żadnego środka na poprawienie możnych? Owszem jest jeden i to bardzo skuteczny, a mianowicie *śmierć*. Hiob o tym środku tak się wyraża. *Do grobów wiedzion będzie, a w gromadzie umarłych czuć będzie.*“ [2]) Śpią możni, kiedy ich kto upomina lub strofuje. Sen ich na tem polega, że albo wcale nie słuchają co się mówi, albo to co posłyszą, za nic sobie mają. „*Niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma.*“ [3]) Za nic sobie ma kościół, na łonie którego żyje; za nic ewangielią, której się poddał; za nic chwałę imienia chrześciańskiego, która mu cześć przynosi; za nic łaskę chrztu, przez który do wiernych zaliczony został; za nic krew Chrystusową, której zawdzięcza odkupienie; za nic chwałę niebieską, do której jest powołany. Śpi niezbożnik, to jest, albo nie słucha, gdy go kto za złe czyny strofuje, albo to co słyszy za nic sobie ma.

Ale śmierć z tego snu przebudza, pogrążonego w ciemności oświeca, zabłąkanemu na manowce dobrą drogę wskazuje. „*W gromadzie umarłych czuć będzie.*“

δ) Śmierć jest mistrzem, którym się Bóg wyręcza w oświecaniu ludzi. Po śmierci Sary — jak zauważył Rupertus — Bóg się już nie ukazywał Abrahamowi, chociaż przedtem ukazywał się wiele razy. Zmarła małżonka, którą miał w domu Abraham, w dawaniu przestróg mężowi zastępowała Boga. Ciągłe zwracanie uwagi na zmarłą, pilne zastanawianie się nad grobem i śmiercią wpływały na Abrahama zbawiennie i niejako wyręczały poprzednie ukazywanie się Boga. Sam widok zmarłej był mistrzem. Przedtem uczył Bóg, teraz śmierć. Poprzednio mistrzem był Bóg, teraz popiół grobowy. I czegożby złego mógł uczyć tak dobrego Mistrza zastępca?

---

[1]) Hiob. 21. 31. [2]) Hiob. 21. 32. [3]) Przyp. 18. 3.

Trzech umarłych wskrzesił Chrystus Pan: syna dzisiejszej wdowy, córkę arcybożnika i brata Łazarza. Żadnemu z nich nauki nie dawał. Tych zaś, których uzdrawiał, zaraz uczył. Sparaliżowanemu od lat 38, po uleczeniu go, rzekł. „*Otoś się stał zdrowym, nie grzeszże więcej, aby ci się co gorszego nie stało.*“ [1]) Setnikowi za sługą chorym proszącemu rzekł. „*Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się tak stanie.*“ [2]) Trędowatemu po uzdrowieniu go rzekł. „*Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź, ukaż się arcykapłanowi, i ofiaruj za oczyszczenie twe, co rozkazał Mojżesz.*“ [3]) Dlaczego żadnego upomnienia nie dał tym, których wskrzesił? „Ponieważ im — odpowiada święty Augustyn — wyborne upomnienie dała sama śmierć.“ Miejmy bracia drodzy tego mistrza przy sobie zawsze, a takich wybornych nam nauk dostarczy, że niemi oświeceni i pobożnie żyć będziemy i szczęśliwie umrzemy.

ε) Szczęśliwa ta dusza, która po przyjęciu Pana Jezusa radośnie mówi. „*Miły mój mnie, a ja jemu.*“ [4]) A taką jest ta właśnie, która często o śmierć myśli. Ją nawiedza, do niej przychodzi, w niej się lubuje niebieski Oblubieniec, ona jest dla niego górą miry, do której podąża. „*Pójdę do góry miry.*“ [5]) Górą miry jest ten — mówi Gilbertus — kto się nad śmiercią zastanawia, kto o śmierci myśli.

Za szczęśliwych i my się miejmy bracia drodzy, jeśli takiemi górami jesteśmy. W nas bowiem zamieszkuje Jezus; a w kim zamieszkuje Jezus, ten jest bardzo szczęśliwy. Błogosławiona ta góra, do której przychodzisz, dobry Jezu, w której przebywasz, którą zamieszkujesz, a zamieszkujesz do końca i zamieszkujesz sam tylko. Jest-to szczęście nad wszelkie szczęście mieć mieszkańcem drogiego Jezusa. Warunek do osiągnienia tego szczęścia nie jest zbyt trudny, polega na tem, aby być górą miry, to jest, aby często i uważnie zastanawiać się nad śmiercią. W ciągu dwudziestu dobiegających wieków, iluż to było sług Pańskich, co ten warunek z ochotą podejmowali i nam tem samem drogę utorowali.

Święty Jan Jałmużnik polecił jednemu ze swoich, ażeby we wszystkie święta uroczystsze wobec całego kleru przypominał mu, że grób jeszcze nie wykończony, że należy go coprę-

---

[1]) Jan. 5. 14. [2]) Mat. 8. 13. [3]) Mar. 1. 44. [4]) Cant. 2. 16. [5]) Cant. 4. 6.

dzej wykończyć, ponieważ godzina śmierci jest niewiadomą. Święty Franciszek Borgiasz każdego dnia rano ziemię całował i tym sposobem na pamięć sobie przywodził, że wkrótce stanie się tej ziemi prochem. Cezar Baroniusz kardynał trupią głowę na swej pieczątce kazał wyryć, ażeby ile razy list pieczętować będzie, tyle razy śmierć sobie przypominał. Maldonat Jezuita pięć razy dziennie wyobrażał sobie, że na łożu śmiertelnem spoczywa, i tak się ze sumieniem swojem rachował, tak je porządkował, jak gdyby zaraz miał umrzeć. Święta Franciszka zawsze w swej celi miała trupią czaszkę i tej niekiedy używała zamiast kubka.

Ale tego nikt po nas nie wymaga, bracia drodzy, czyńmy co nie jest tak przykrem dla natury naszej. Miejmy trupią głowę na papierze wyciśniętą albo ze słoniowaj kości wyrobioną, i na nią patrząc mówmy. „Takim ja będę, może jutro, może dziś, może zaraz.“ To rozważanie śmierci przerobi nas na góry miry, i sprowadzi nam z darami i łaskami miłośnika dusz naszych Jezusa Chrystusa, i będziemy mogli powiedzieć o sobie, co niegdyś mówił król Dawid. „*Odprowadzi mię ręka twoja i trzymać mię będzie prawica twoja.*“ [1]) Pod przewodnictwem tej ręki nie zbłądzimy, podtrzymywani przez tę prawicę nie upadniemy.

Abyśmy sobie na tę łaskę zasłużyli, potrzebujemy zamieszkać na końcu morza. Bo tak mówi Dawid. „*Jeśli będę mieszkał na końcu morza, tam odprowadzi mię ręka twoja, i trzymać mię będzie prawica twoja.*“ [2]) Morzem jest życie nasze, niestałe, kruche, wielu nawałnościom podległe, co chwila rozbiciem się i zatopieniem jakby na morzu zagrożone. Śmierć jest tego morza końcem, wszystkich przy nim mieszkających, to jest śmierć na pamięci mających, Chrystus Pan, który jest prawicą Ojca, prowadzi i podtrzymuje.

Święty Augustyn rozważając słowa powyższe tak mówi. „Lećmy na koniec morza i myślmy o tym końcu wcześnie. Nie miłujmy morza, ale lećmy na koniec morza. Nie potrzeba tu krwi przelewać, nie potrzeba strasznych męczeńskich katuszy ponosić, nie potrzeba przez znaczną część roku pościć; potrzeba tylko o śmierci myśleć, śmierci nigdy z pamięci nie wypuszczać, aby nas Boża ręka prowadziła i Boża prawica podtrzymywała. Lećmy więc na koniec morza, myślmy o znikomości życia, o tem,

---

[1]) Ps. 138. 10. [2]) Ps. 138. 10.

że wkrótce i napewno śmierć nastąpi, że już jest niedaleko, może tylko jeden dzień lub jedna godzina nas od niej przedziela: a myśl taka do dobrych czynów nas pobudzi, upór zmiękczy, wszystkiego co dobre jakby sam Bóg nauczy, Jezusa do dusz naszych wprowadzi, żeby ręka Boża nami kierowała i prawica Boża nas podtrzymywała, sprawi. Pozwólmy się trzymać, abyśmy nie upadli, kierować, abyśmy nie pobłądzili i z ostatecznym końcem naszym nie minęli, którym jest Bóg nasz, a któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

PIETNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

WSKRZESZANIU UMARŁYCH.

„Dotknął się mar i rzekł: młodzieńcze, tobie mówię, wstań!“
Ew. u św. Łuk. r. 7.

Niedługa jest Ewangielia dzisiejsza, ale bardzo ważna ze względu na to, co nam mówi, o czem się z niej dowiadujemy. Słów zawiera nie wiele, ale cud o którym nam donosi, bardzo nas porusza. Był-to pierwszy rok nauczania Chrystusowego, kiedy ten cud miał miejsce w Galilei, u podnóża góry Tabor, gdzie właśnie miasteczko Naim leżało.

Rozpatrzmy się szczegółowo we wszystkiem, wniknijmy i w dosłowne i w przenośne znaczenie tego, co czytamy, za łaską Bożą, o którą zwróciwszy się do ołtarza i poklęknąwszy poprośmy gorąco.

Pocieszyłeś niegdyś drogi Jezu zbolałą matkę wskrzeszając jej jedynaka; pociesz i nas błagamy, pobudzając duszę naszą do uczuć świętych, do myśli dobrych, do czynów zbawiennych. Poprzyj naszą prośbę swem wstawiennictwem Panno Najświętsza, Matko nasza najdroższa. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Słowa, które na samym początku zaraz czytamy, świadczą o *troskliwości* Chrystusa Pana. „*Szedł Jezus do miasta, które*

zowią Naim.“ Dlatego szedł, że mu chodziło o zbawienie ludzkie, pragnął żeby ludzie nie ginęli; podążał tam, gdzie uważał, że się nadarzy sposobność pozyskania ich Bogu.

Wedle potrzeby wszystko uskuteczniał. Tym, co chcieli słuchać, tłumaczył prawo, wykładał Boską swą naukę. Nad tymi co chorobą byli złożeni, roztaczał swoje miłosierdzie, przywracał zdrowie. Tych, co cierpieli niedostatek, co podlegali smutkowi, wspierał, pocieszał. Każdem swem stąpieniem przykład nam dawał, abyśmy go o ile zdołamy naśladowali, czy-to idzie o wyjaśnienie czego, czy o okazanie współczucia, czy o przyjście z pomocą. Z drugiej strony zawstydza tych, którzy umyślnie stronią od miejsc, gdzie przebywają biedni, nieszczęśliwi, z obawy aby nie byli spotkani i proszeni o pomoc, o radę, o litość. Owo wynoszenie umarłego wtenczas właśnie, kiedy Chrystus Pan przybliżał się do bram miasta z uczniami swymi, nie przypadkowo nastąpiło, ale z rozporządzenia Bożego.

Przez współczucie, jakie Zbawiciel okazał dla tej wdowy, uwydatniło się jego *miłosierdzie.* Z trzech względów była ona nieszczęśliwą i politowania godną. Naprzód dlatego, że była wdową, powtóre dlatego, że syna chowała, potrzecie dlatego że innego nie miała. Biorąc to na uwagę znajomi jej, sąsiedzi litowali się nad nią, towarzyszyli jej, pocieszali, pogrzebem się zajęli. Mamy tu zachętę do takiego samego postępowania. Cieszmy smutnych, osieroconych, nie odstępujmy ich; gdy potrzeba, zajmijmy się pogrzebem, ponieważ to jest czyn pokory i miłosierdzia: smutnych cieszyć i umarłych grzebać. Tobiasz, ów mąż starego testamentu często wspominany, za to że grzebał umarłych, zasłużył sobie na miłosierdzie u Boga i na odzyskanie wzroku, którego przez pewien czas był pozbawiony. Zbawiciel także, aby nas zachęcić do litości, aby pobudzić do rozwijania w sobie tej cnoty, miłosierdziem tknięty pociesza wdowę *słowem* i *czynem.* Słowem, gdy jej mówi: „*nie płacz;*“ czynem, gdy jej oddaje syna żywego.

Pokorę swoją Zbawiciel okazał, gdy się mar umarłego dotknął; wskrzesić mógł i bez dotknięcia się — wolą samą. Dotknął się zaś dla trzech przyczyn. Naprzód, abyśmy bacząc na jego pokorę, nie uchylali się, gdy zajdzie potrzeba, i dotknąć się umarłego, i umyć go i pochować. Skoro on co był żywotem wiecznym, to uczynił; czemużbyśmy my, co w porównaniu z nim jesteśmy trupami i ropą cuchnącą, tego czynić nie mieli? Tem swojem postąpieniem Zbawiciel zawstydza tych, co jakby sami

nigdy umierać nie mieli, od umarłych stronią, samą myśl o nich usuwają od siebie, unikają brania udziału w pogrzebach, zawsze jakąś wymówkę mają w pogotowiu, jakąś przeszkodę. Powtóre dotykając się umarłego, miał jeszcze na myśli Zbawiciel i rozumienie prawa starego zakonu, które zakazywało dotykania się umarłego, ale zakaz ten miał znaczenie przenośne: nie tyle umarłego na ciele zabraniał się dotykać, ile umarłego na duszy, to jest, grzesznika, żeby żadnego nie przyjmować udziału w występkach jego, w pogwałceniach prawa. Tak należało rozumieć ten przepis, skoro sama czystość, Jezus Chrystus, który się splamić nie może, umarłego dotknął. Potrzecie, i to miał na względzie Zbawiciel, gdy się dotykał mar umarłego, aby pokazał, że dla grzesznika, to jest dla umarłego na duszy, który chce powstać do życia łaski z grzechu śmiertelnego, konieczną jest pokuta, żal nietylko wewnętrzny, ale i nazewnątrz objawiony spowiedzią, zadosyćuczynieniem, oddaniem, zwróceniem co komu należy.

Wszechmoc Zbawiciela bardzo się uwydatnia, gdy umarły na rozkaz jego powstaje. Któżby tu nie przyznał, że on jest tym samym, który na początku wszech rzeczy, gdy nic jeszcze nie było, tylko rzekł, a wszystko się stało? [1]) Jakaż-to zadziwiająca siła Bożego słowa; za jego wymówieniem otwierają się otchłanie i dusza tam przytrzymywana wychodzi, z zesztywniałem ciałem się łączy i nanowo je ożywia, do ruchu i wykonania różnych czynności sposobnem czyni!

„*I zdjął wszystkich strach.*“ Lękali się i miłowali tego, który tak potężnym był w słowie i czynie. „*I wielbili Boga.*“ Naśladujmy ich bracia drodzy, bójmy się i zarazem chwalmy Boga, patrząc na jego święte i zadziwiające sprawy.

Takie jest dosłowne znaczenie Ewangielii dzisiejszej.

II.

Jeśli ją w przenośnem znaczeniu bierzemy, to przez umarłego mamy rozumieć każdego z nas, umarłego przez grzech na duszy. Zbawiciel wielu umarłych wskrzesił, ale Ewangielistowie o trzech tylko piszą, aby pokazać, że ci trzej umarli

---

[1]) Gen. 1.

wyobrażają trzy rodzaje grzeszników, na duszy skutkiem grzechu umarłych. Takich, którzy tylko wolą zgrzeszyli; takich, którzy uczynkiem i takich, którzy w grzech wpadają często, grzeszą nałogowo.

Naprzód więc wskrzesił Chrystus Pan córkę arcybożnika, prywatnie w domu, paru zaledwie słów używając. Dał nam przez to do zrozumienia, że kto grzeszy samą tylko myślą, jakby w skrytości, to ten łatwiej bywa wskrzeszany i pokutę nie zbyt surową ponosi.

Powtóre wskrzesił Chrystus Pan, jak czytamy w dzisiejszej Ewangielii, syna wdowy z Naim przy bramie miejskiej, dotykając się mar i używając słów daleko więcej niż poprzednio. Dał nam przez to do zrozumienia, że kiedy nie myślą tylko grzeszymy, ale myśl grzeszną w uczynek zamieniamy, kiedy grzech już nie w skrytości się dokonywa, ale na jaw wychodzi; natenczas nim zostanie odpuszczony, nim ze śmierci przejdziemy do życia, nim zmartwychwstaniemy, potrzeba pierwiej pokutę czynić surową, potrzeba wielkiego trudu i modlitwy.

Potrzecie wskrzesił Chrystus Pan Łazarza już od czterech dni w grobie złożonego, dokonał tego płacząc, wołając, kamień odwalając. Dał nam przez to do zrozumienia, że kiedy kto podiega grzechowi nałogowemu, kiedy życie jego naganne już niesławą cuchnie; natenczas tak jest skrępowany grzesznik swym grzechem nałogowym, że wskrzeszenie jego z wielką trudnością przychodzi, ledwo ledwo albo wcale uskutecznić się nie daje. Jeżeli kiedy zrywa z nałogiem i zmartwychwstaje, to wielkie to miłosierdzie Boże, wieloma łzami, spowiedziami, modlitwami i surową pokutą wybłagane.

O czwartym umarłym Chrystusowi Panu oznajmiono, ale nie czytamy żeby go wskrzesił; powiedział tylko oznajmującemu: *„niechaj umarli swe umarłe grzebią.“* [1]) Wtedy umarły grzebie umarłego, kiedy grzesznik grzesznika pochlebstwem uspakaja i do grzeszenia niejako pobudza. Takiego Chrystus Pan nie wskrzesza. Bo gdy go chwalimy, gdy mu schlebiamy i w niegodziwości utwierdzamy, on rozzuchwalony o poprawie nie myśli, ale w złem coraz bardziej się pogrąża i tem samem zmartwychwstanie swoje do życia łaski uniemożebnia.

---

[1]) Mat. 8. 22.

Unikajmy bracia drodzy jaknajbardziej pochlebców. Tych co nas upominają, co radziby na nas wpłynąć i do upamiętania przywieźć, miłujmy. Nałogowi się nie poddawajmy, całemi siłami przed nim się brońmy. Za grzech, czy-to uczynkowy, czy myślą popełniony co prędzej żałujmy, do spowiedzi pospieszajmy, aby nas śmierć nagła nie zaskoczyła: *ponieważ godziny, której się nie domniemamy Syn człowieczy przyjdzie i na sąd nas zawezwie.*

Śmierć zatem naszą zawsze przed oczyma miejmy, jak strasznym będzie Sędzia Przedwieczny, ustawicznie o tem myślmy; westchnieniami, łzami, dobremi uczynkami brudy naszych grzechów zmywajmy, abyśmy na przychodzącego Chrystusa z otuchą patrzeć mogli i zamiast słów pełnych grozy, słowa pełne pociechy posłyszeli. „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego i osiągnijcie królestwo od założenia świata wam zgotowane.*“ [1])

„Ach! Jezu konający na krzyżu, wejrzyj na skonanie moje. Śmierć moję łączę z śmiercią twoją, skonanie moje ze skonaniem twojem, moment ostatni życia mego z ostatnim momentem życia twego na krzyżu. O Jezu, bądź mi Jezusem, bądź mi Zbawicielem! Niech padam, niech umieram, ale wtenczas, kiedy w grzechu nie będę. Zabierz mię Panie, kiedy chcesz, jako chcesz, czy nagłą, czy spodziewaną śmiercią, byleś mię do miłosierdzia przyjął. Składam serce moje i duszę moją przed nogami twemi. Niech się z ciałem mojem, co chce dzieje, niech je robaki toczą, niech się w proch według wyroków twoich rozsypie, niech niszczeje, niech ginie. Ale miłość moja ku tobie niech nie ginie. Niech ona żyje w wieczności w duszy mojej, a po zmartwychwstaniu, niech żyje w sercu mojem i ciele mojem. O Jezu! o Zbawicielu! o Ojcze miłosierdzia! Niech tobie żyję, tobie umieram, twój na całą wieczność niech będę. Niech ciebie po tem krótkiem życiu oglądam w szczęśliwej wieczności, z tobą niech się cieszę na wieki.“ Amen.

---

[1]) Mat. 25. 34.

NIEDZIELA PIETNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

KSIĘDZA TOMASZA A KEMPIS

(1379 — 1471)

O

ŚMIERCI.

„Oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego."
Ew. u ś. Łuk. r. 7.

Wkrótce nastąpi koniec twego pobytu na ziemi, bracie drogi; a więc pilnie rozpatruj się w sobie. Zważ, że dzisiaj jest człowiek, a jutro go nie ma; zważ, że skoro znika z przed oczów, rychło też i z myśli wypada. O jakże niebacznem i zatwardziałem jest serce ludzkie! zwykle tylko myśli o tem co jest, a tego co będzie, na uwagę wziąć nie chce! Tak się zachowaj w każdym uczynku i w każdej myśli, jak gdybyś dziś miał umrzeć. Gdybyś miał czyste sumienie, nie obawiałbyś się śmierci. Lepiej jest strzedz się grzechu, niż śmierci unikać. Jeśliś dziś nie gotów, jakże jutro gotów będziesz? Jutro jest niepewne; zkądże wiesz, że jutra dożyjesz?

I cóż po długiem życiu, kiedy się tak mało poprawiamy? Ach! długie życie nie zawsze poprawia, lecz często winy nasze zwiększa i pomnaża. Obyśmy choć jeden dzień na tym świecie dobrze byli przeżyli! Wielu jest, którzy liczą już lata nawrócenia swojego na dziesiątki, ale częstokroć mało w nich

uzbierali owoców poprawy. Jeśli straszno umierać, podobno niebezpiecznie jest żyć długo. Błogosławiony, kto godzinę śmierci swojej ma zawsze przed oczyma i do dobrej śmierci zawsze się gotuje! Jeśliś widział kiedy człowieka umierającego, pomnij że i ty pójdziesz w tę drogę.

Rano myśl, że nie dożyjesz wieczora; a gdy wieczór nadejdzie, nie śmiej obiecywać sobie następnego poranku. Zawsze więc bądź gotów i żyj tak, aby cię śmierć znienacka zaskoczyć nie mogła. Wielu umiera nagle i niespodzianie. „*Bo godziny, której się nie domniemają Syn człowieczy przyjdzie.*“ [1]) Gdy przyjdzie ta ostatnia godzina, daleko inaczej o całem życiu twojem sądzić zaczniesz; i bardzo będziesz ubolewał nad tem, że byłeś tak niedbałym i gnuśnym.

O! jak szczęśliwy i roztropny jest ten, który teraz usiłuje takim być w życiu, jakimby pragnął być w godzinę śmierci. Wielką i niezawodną nadzieją szczęśliwej śmierci napełni nas zupełna pogarda świata, gorąca chęć doskonalenia się w cnotach, miłość karności, wytrwałość w pokucie, skwapliwość w posłuszeństwie, wyrzeczenie się samego siebie i znoszenie wszelkich cierpień dla miłości Chrystusa Pana. Dopóki zdrów jesteś, możesz czynić wiele dobrego, lecz gdy słabość nadejdzie, nie wiem co uczynić zdołasz. Choroba mało kogo poprawia, tak jak pielgrzymka mało kogo uświęca.

Nie spuszczaj się na krewnych i przyjaciół, i nie odkładaj na przyszły czas zbawienia twego; albowiem prędzej jak myślisz, ludzie zapomną o tobie. Lepiej jest wcześnie zaopatrzyć się i przed sobą wysłać jak najwięcej zasług, aniżeli pokładać nadzieję w obcej pomocy. Jeżeli teraz sam o sobie nie dbasz, któż potem o ciebie troszczyć się będzie? Oto teraz czas najdroższy, „*oto teraz czas sposobny, oto teraz dzień zbawienia.*“ [2])

Czemuż niestety, tak marnujesz czas ten, w którym życie wiekuiste wysłużyć sobie możesz? Przyjdzie czas, kiedy o jeden dzień, o jedną godzinę do poprawy wołać będziesz; a nie wiem czy daną ci będzie. Zważ, najmilszy bracie, od jak wielkiego niebezpieczeństwa uwolnić się i z jak wielkiej trwogi wybawić się możesz, byleś zawsze był bogobojnym, a na śmierć pamiętnym! Staraj się tak żyć teraz, abyś w godzinę śmierci mógł się raczej weselić, aniżeli lękać. Ucz się teraz umrzeć

---

[1]) Łuk. 12. 40. [2]) 2. Kor. 6. 2.

światu, ażebyś wtedy zaczął żyć z Chrystusem. Karć teraz twe ciało przykładną pokutą, abyś wtedy mógł uczuć zupełną ufność.

Ach! niebaczny, dlaczego myślisz że żyć będziesz długo, kiedy ani jednego dnia pewnego nie masz? O jak wielu zawiodło się na tem, jak wielu śmierć niespodzianie porwała! Ileż-to razy słyszałeś, że ten zginął od miecza, ten utonął, ten z góry spadłszy zabił się, ten wśród biesiady, ten wśród gry skonał. Jeden od ognia, drugi od żelaza, ten od powietrza, tamten od zbójców zginął; i tak śmierć jest końcem każdego człowieka, *„a dni jego jako cień przemijają.“* [1])

Któż będzie pamiętał o tobie po śmierci i kto za ciebie modlić się będzie? Czyńże, czyńże teraz, najmilszy bracie, co tylko ku zbawieniu twojemu czynić możesz: bo nie wiesz kiedy umrzesz i nie wiesz co cię po śmierci czeka. Póki masz czas, zgromadzaj sobie nieśmiertelne bogactwa. O niczem tak nie myśl, jak o zbawieniu, i o to tylko się staraj, co z Boga jest, co się Bogu podoba. *„Czyńcie sobie przyjacioły*, oddając cześć Świętym Pańskim i naśladując ich czyny: *aby gdy ustaniecie w tem życiu, przyjęli was do wiecznych przybytków.“* [2])

Zachowaj się na ziemi, jako pielgrzym i gość, do którego sprawy świata nie należą, który się temi sprawami nie zajmuje, o te sprawy nie troszczy. Zachowaj serce wolne i zwrócone ku Bogu, *„albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy.“* [3]) Tam zwracaj ze łzami codzienne modlitwy i westchnienia twoje, abyś zasłużył na to, iżby po śmierci duch twój szczęśliwie przeszedł do Boga. Amen.

---

[1]) Ps. 143. 4. [2]) Łuk. 16. 9. [3]) Żyd. 13. 14.

NAUKA

NA

NIEDZIELĘ SZESNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

O

WYWYŻSZENIU.

„Kto się uniża, wywyższon będzie.“
Ew. u św. Łuk. r. 14. w. 12.

Inaczej się na wszystko zapatruje świat, a inaczej Pan Bóg. Światu idzie o bogactwa, stara się o ich gromadzenie wszelkiemi sposobami. „*Skarbi złoto i srebro* — mówi Pismo — *w któ rem ludzie ufają, a nie masz końca nabywania ich.*“ [1]) Świat lubuje się w rozkoszach, w uciechach różnego rodzaju. „*Masz du szo* — mówi z bogaczem ewangielicznym — *wiele dóbr ułożonych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, bądź dobrej myśli.*“ [2]) Świat zabiega o zaszczyty, godności, pragnie wznosić się coraz wyżej i wyżej. „*Wstąpię na wysokość* — powtarza z buntowniczym aniołem — *będę podobien Najwyższemu.*“ [3])

Pan Bóg całkiem inaczej. Zapewnia bowiem, że bogactwo polega na ubóstwie. „*Jako nic nie mający, a wszystko dzierżący.*“ [4]) Że pokój i zadowolenie odnajduje się w przeciwnościach. „*Niech wnijdzie zgniłość w kości moje, a podemną niech się za mnoży, abym odpoczął w dzień utrapienia.*“ [5]) Że wywyższenie ma swoje źródło w pokorze. „*Kto się uniża, wywyższon będzie.*“ [6])

---

[1]) Baruch. 3. 18. [2]) Łuk. 12. 19. [3]) Izaj. 14. 14. [4]) 2. Kor. 6. 10. [5]) Habak. 3. 16. [6]) Łuk. 14. 11.

Wiele bardzo uwag zbawiennych nasuwa nam się z tych myśli, z tych zapatrywań. Wszystkie naraz ogarnąć, ze wszystkich zdać sprawę sobie, jest rzeczą trudną. Weźmiemy więc pod rozbiór bliższy tylko jedną, a mianowicie, do jakiego wywyższenia pokora prowadzi i jak się to wywyższenie pozyskuje? Bóg niech naszem wsparciem będzie, niech myśl przez siebie rzuconą rozwija przed nami i utrwala w pamięci. Poprośmy Go o to serdecznie, do ołtarza się zwróciwszy.

Od tego Panie rozpoczynamy, co ma służyć ku wywyższeniu naszemu; sam zapewniłeś, że sercem skruszonem i upokorzonem nie wzgardzisz: [1]) upokarzamy się więc przed Tobą, jak możemy i umiemy, kruszymy serce nasze i błagamy usilnie, nie odmawiaj nam pomocy swojej. Matko Chrystusowa i Matko nasza, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Woda z natury ciężką jest, i dlatego na dół spada. Sztuką jednak może się w górę wznosić, nawet bardzo wysoko, jak to widzimy przy wodotryskach. Z wodą pewne podobieństwo ma człowiek. „*Wszyscy umieramy* — mówi Pismo Święte — *a jako wody rozciekamy się w ziemię, które się nie wrócą.*“ [2]) Natura tej wody przez grzech Adama zepsuta wciąż się pnie na wyżyny, przeciw nauce Boskiego Mistrza, który mówi: „*Usiądź na poślednem miejscu.*“ [3]) Gdy człowiek stosuje się nie do swej natury, ale do nauki Boskiego Mistrza, to tem wyżej się wznosi, im bardziej się uniża. Wznoszenie to odbywa się trojako.

Naprzód objawia się przez zwycięztwo nad złymi duchami odnoszone. Każdy to przyzna, że duch zły jest bardzo przebiegłym, bardzo czujnym, zawziętym i niezmordowanym wrogiem; nic nie zaniedba, wszelkich wysileń użyje, aby człowieka zgubił. On sidła zastawia, on upadki gotuje, on doły kopie, on na zgubę czycha, on ciało roznamiętnia, on duszę podnieca, on myśli nasuwa, on gniewy sprowadza, on do występku pobudza, on błędy rozsiewa, on niezgodę podsyca, on niepokój sprawia, on sumienie brudzi, on jedność rozrywa, on smak do złego zaostrza,

---

[1]) Ps. 50. 19. [2]) 2. Król. 14. 14. [3]) Łuk. 14. 10.

do dobrego tępi, on rzeczy Boskie zakrywa, a ludzkie ponętnie ukazuje. Oto jakiemi sztukami wróg piekielny czycha na zgubę naszą.

Ale kto jest miłośnikiem pokory, temu, te wszystkie zasadzki złego ducha nie zaszkodzą; podepcze je i w niwec obróci swojem zachowaniem się pokornem. Nietylko jeden zły duch, ale nawet gdyby ich przybyło półki całe, nie przerażą człowieka okrytego hełmem pokory. „Pokorą — mówi święty Doroteusz [1]) — kruszą się wszystkie pociski nieprzyjacielskie.“ Patrzcie bracia jak silną jest ta cnota. Olbrzymią ową machinę, Goliata poraził Dawid, ale pierwiej się sam uniżył, upokorzył bardzo. Ani chwili się nie wahał przy ośle stanąć i włożoną nań żywność braciom do obozu zawieść. Tak złego ducha, choćby był w tysiączne sztuki uzbrojony, każdy bez trudności pokona, jeśli mu pokorę przeciwstawi.

Nad ciałami ludzkiemi zły duch nieraz bardzo się znęca, ale naciśnięty pokorą ustępuje. W Tebaidzie, którą jak wiemy zamieszkiwało niegdyś wielu pustelników, jeden z nich rozkazał złemu duchowi, aby ustąpił z człowieka, którego niezmiernie męczył. Ustąpię, ale pierwiej powiedz mi: których Bóg jako kozłów postawi po lewicy swojej na strasznym sądzie, a których jako owieczki po prawicy? Takich jak ja postawi po lewicy — odrzekł pustelnik — ale którzy się znajdą po prawicy, to Bóg tylko wie. Na co zły duch: ustępuję, bo mię największy mój nieprzyjaciel, to jest, pokora twoja wypiera. Inną razą, według świadectwa Rufina, [2]) gdy pustelnik rozkazywał złemu duchowi, aby ustąpił z opętanego, ten mu dał policzek potężny, ale gdy uderzony nadstawił drugi, zaraz piekielna sowa ze swego gniazda wyleciała.

Od znalezienia się naszego i odpowiedzi właściwej w chwili natarcia nieprzyjaciela wiele zależy. Raz zły duch udając anioła światłości — jam Gabriel — powiedział jednemu z pustelników. Ale zagadniony odrzekł natychmiast. „Pewnoś do kogo innego, nie do mnie posłany, bom ja takiej łaski niegodzien.“ Posłyszawszy to zły duch, znikł natychmiast. Tak pokorni zwyciężają złego ducha i jego napady.

β) Święci bardzo pragną, aby pomiędzy nami panowała zgoda. Sami pomiędzy sobą zawsze się zgadzają, więc radziby i nas

---

[1]) De humil. Doctr. 2. [2]) Ruffin. n. 125.

widzieć w zupełnej zgodzie. „Pokój i zgoda pomiędzy ludźmi bardzo miłą jest, według świętego Cypryana, [1]) Bogu ofiarą;“ a szatanowi, według świętego Bernarda, [2]) czemś bardzo nieznośnem, bardzo niepożądanem.“ Jak się przerażają wrogowie, kiedy widzą szyki bojowe do wojny dobrze ustawione; tak i zły duch na odwadze traci, kiedy widzi; że wspólnie żyjący jedność i zgodę pomiędzy sobą zachowują. Ten sam Bernard uczy, że szatan nie lęka się naszych postów, ponieważ sam nigdy nic nie je; nie lęka się naszych czuwań, ponieważ sam nigdy nie śpi; ani naszego ubóstwa, ponieważ sam nic nie ma: lęka się jednak bardzo naszej zgody, ponieważ zachowując ją, czynimy to na ziemi, czego on niechciał czynić w niebie. Drażni go to niezmiernie i wszelkich sposobów używa, ażeby do kłótni pobudzić, zamięszanie wywołać, rozterki wprowadzić, słowem poróżnić osoby, w jakiem zgromadzeniu lub w małżeństwie żyjące.

Ale się tem przerażać nie powinniśmy, wszelkie w tej mierze zabiegi złego ducha, możemy łatwo udaremnić, zastawiając się pokorą. Sprawdził to na sobie pomiędzy innymi opat Makary, i zarazem drugich zapewnił, że szatan, jako ojciec pychy, na pokornego nie naciera, ponieważ z nim nic wspólnego nie ma. [3]) I nie dziw, że szatan pokonuje się pokorą, skoro i sam Pan Bóg tą cnotą jakby się zniewala. „*Puść mię* — rzekł Pan do Mojżesza — *że się rozgniewa zapalczywość moja na nie i wygładzę je.*“ [4]) Rozważając to Psalmista tak mówi. „*I rzekł, że je miał wytracić, by był Mojżesz, wybrany jego nie zastawił się w przełomieniu przed oczyma jego.*“ [5]) Przez owo przełomienie Rupert pokorę wielką rozumie, zapewniając, że tem właśnie przełomieniem to jest pokorą powstrzymywał Mojżesz Boga. Nic takiej siły nie ma wobec Wszechmocnego Boga, jak owo przełomienie, to jest wielka serca pokora. Kiedy ta cnota staje przed Bogiem, kiedy za czem się wstawia, lub o co prosi; to wtedy Bóg nawet już wyciągniętą do karania prawicę swoją powstrzymuje. Pelagiusz [6]) i Rufin wspominają w swych dziełach o dwóch braciach, którzy tak zgodnie ze sobą żyli, jakby obadwaj jedną duszę mieli. Czyhał na tę zgodę duch zły, i aby ją naruszyć, świecę z lichtarzem przewrócił, kiedy ją wieczorem brat młodszy do pokoju wnosił i na stole stawiał. Starszy biorąc to za

---

[1]) Serm. 6. [2]) Ser. 41. de bene vivendi modo. [3]) Marcus Vigerius chorda 7. c. 20. [4]) Exod. 32. 10. [5]) Psal. 105. 25. [6]) Libell. 15. n. 89.

nieuwagę, tak się rozgniewał na młodszego, że już się z uderzeniem zamierzył; ale ochłonął i przebaczył, gdy młodszy padłszy na kolana o przebaczenie prosił. Wybornie poskutkowała pokora, z niczem odszedł duch zły, chociaż na razie zdawało się, że już jedność pomiędzy braćmi naruszy. Jak wilki, niedźwiedzie, jelenie przed prochem uciekają, chrabąszcze przed różą, wieprze przed majeranem, pszczoły przed dymem; tak duch zły przed umysłem pokornym. Uniżeniem się prawdziwem zatryumfujesz, pokonasz i w niwec obrócisz wszystkie zasadzki złego ducha. Kto się upokarza, ten cały zastęp piekła ubezwładnia.

Przekonali się na sobie o tem miłośnicy pokory, ilu ich było w ciągu minionych wieków. Antonich, Pawłów, Pachomiuszów, Ignacych, Ksawerych ktożby zliczył, było ich wielu bardzo; nie będę więc ich zeznań powtarzał, ale poprzestanę na świadectwie, jakie sam zły duch złożył. Było to wtenczas, kiedy Makary gałęzie palmowe niósł, z których koszyki plótł. Kusiciel zjawił się przed nim w postaci żniwiarza, z sierpem w ręku, i gdy już chciał na męża Bożego uderzyć; nagle niewiadomo czego rozgniewiany zawołał. Nie mogę z tobą sobie dać rady o Makary, chociaż jestem od ciebie o wiele silniejszy. Ty często pościsz, ja nigdy pokarmu nie przyjmuję. Ty często czuwasz, ja zawsze. Ty wiele pracujesz, ja nigdy nie odpoczywam. Jedną rzeczą mnie zwyciężasz, to jest, pokorą, na której mi zbywa.[1]) To rzekłszy, zniknął.

Oto jaka jest siła, jaka potęga pokory! Oto jak ponad pychę, różne sztuki i podstępy szatańskie wywyższa pokornych! Oto jak ich nietylko z odrazy piekielnej wyzwala, ale aż do piękności samych duchów niebieskich wynosi!

II.

7) Powiedział ktoś, że człowiek człowiekowi wilkiem. Ale nie byłby się pomylił, gdyby go był nawet ze św. Bazylim nazwał szatanem, albo ze św. Janem Chryzostomem czemś od szatana gorszem. Szatan bowiem zazdrości, ale nie swojemu towarzyszowi: nienawidzi, ale tylko obcych; zwodzi, ale nie współtowarzyszy; gniewa się, ale nie na braci. Człowiek przeciwnie

[1]) Paschas. c. 13. n. 6. Ruffin. n. 124.

zazdrości człowiekowi, nienawidzi swoich, zwodzi najbliższych i gniewa się na braci. Ileż razy brat na brata nastaje, ile razy syn ojcu pięściami wygraża? Przewrotność to niesłychana, złość nad diabelską gorsza, większa! Oszpeca się przez nią ród ludzki, hańbi, brzydzi.

Z tem wszystkiem jednak, nawet tak oszpeceni, tak zhańbieni, i zbrudzeni mogą nietylko piękność ludzką, ale i anielską pozyskać, jeśli zaniechawszy pychy, i jej wstrętnego potomstwa, rozmiłują się w pokorze. Ta cnota przerobi ich całkiem, przekształci, w aniołów niejako przemieni. Niech prawdę tych słów pokaże nam na sobie jeden z najgorszych, z najprzewrotniejszych ludzi, a mianowicie król Manasses. „*Czynił on złość przed Panem według obrzydliwości pogan6w, które był Pan wywrócił przed syny Izraelskimi. Pobudował wyżyny, które był obalił Ezechiasz ojciec jego, i zbudował ołtarze Baalim i naczynił gajów, i kłaniał się wszystkiemu wojsku niebieskiemu i służył mu. Zbudował też ołtarze w domu Pańskim, wszystkiemu wojsku niebieskiemu we dwu sieniach domu Pańskiego. Przewodził syny swe przez ogień w dolinie Benennom, przestrzegał snów, bawił się wieszczbą, czarnoksiężkim naukom służył, miał przy sobie czarnoksiężniki i czarownilki i wiele złego pobroił przed Panem, aby go drażnił. Postanowił też bałwana rytego i litego w domu Bożym. Przez to zwiódł Judę i obywatele Jeruzalem, że czynili złość nad wszystkie narody, które był Pan wywrócił od oblicza synów Izrael. Mówił Pan do niego i do ludu jego, ale dbać niechcieli.*“

Do tego stopnia przewrotny był Manasses. Bóg jednak aby go nie odrzucić na wieki, tak ukarał dotkliwie. „*Nawiódł na nie hetmany wojska króla Asyryjskiego i pojmali Manassesa, i związanego łańcuchami i pętami zawiedli do Babilonu,* gdzie prócz łańcuchów ponosił i więzienie. Jakżeż się wówczas zachował Manasses? Oto od bałwanów do Boga, od grzechów do pokuty; od pychy do pokory, od przewrotności do cnoty się zwrócił. „*Gdy był uciśniony* — mówi Pismo — *modlił się Panu Bogu swemu i czynił pokutę bardzo przed Bogiem ojców swoich, i prosił go i modlił się pilnie.*“ [1]) *A Bóg dobry i miłosierny wysłuchał modlitwę jego i przywrócił go do Jeruzalem na królestwo jego. I poznał Manasses iż Pan sam jest Bogiem. I zniósł bogi cudze i bałwana*

[1]) 2. Paralip. c. 33.

z domu Pańskiego i w Jeruzalem, i wyrzucił wszystkie przed miasto. Zatem naprawił ołtarz Pański, i ofiarował na nim ofiary, i zapokojne, i chwałę, i rozkazał Judzie, aby służył Panu Bogu Izraelskiemu.“ [1]) I tym sposobem przez pokorę z szatana stał się aniołem. „Według mnie — mówi Klimak — Manasses dopuścił się grzechów niesłychanie wielkich; gdyby cały świat za niego pościł, toby pokuty godnej za te grzechy uczynić nie zdołał.“ Z tem wszystkiem jednak te rany jego niewyleczalne wyleczyła pokora. Przez pokorę stał się Manasses z szatana aniołem, przez pokorę z przepaści występków podniósł się do wyżyn cnoty — do nieba.

O! cóż to za dziwna potęga pokory, skoro usuwa brzydotę szatańską, a obdarza pięknością anielską.

δ) Jak wyglądała Magdalena przez siedmiu złych duchów zamieszkana, nie trudno zawnioskować. W jaskini łotrów widzimy łotrów, a w jaskini szatanów ukazują się oczom naszym szatani. Szpetota ich jak wiemy jest do niezniesienia. Otóż taką była Marya Magdalena przez nich zamieszkana. Ale tej szpetoty pozbyła się, jak tylko do źródła miłosierdzia pośpieszyła, jak tylko z pokorą do stóp Pana przylgnęła, jak tylko swemi łzami je omyła, a włosami otarła. Ta pokora przemieniła niewiastę od siedmiu szatanów zamieszkaną w serafina. Łzy podczas uczty na stopy Pana wylane, za łaską tegoż Pana rozbudziły w jej sercu miłość serafina, sprawiły, że ją Pan jak serafina oświecił i że na niej spełniło się owo proroctwo. „*Którzy przybliżają się do nóg jego, wezmą z nauki jego.*“ [2])

Tę przemianę pożądaną sprowadza pokora. Ona grzeszników w aniołów przemienia, brzydotę diabelską w anielską piękność obraca, i aż do szczytu Boskiej miłości podnosi! Święty Wawrzyniec Justynianin, mówiąc o tryumfalnym końcu Chrystusa Pana, tak się nad pokorą unosi. „O jakżeś jest wielką w swojej maluczkości, za nic się mając i surowo się sądząc, o jakże miłą Bogu jesteś, jak drogą, na jakiej wyżynie przebywasz, w jakie zasługi obfitujesz! Sama się za brzydką mając, w oczach Boga jakże piękną jesteś! Nie dlaczego innego, tylko dla tej piękności twojej umiłował cię Syn Króla Najwyższego i tak ścisłym z tobą połączył się węzłem.“ Jak źródło nie na szczyty gór, ale na niziny dolin zbiega, tak miłość Boska nie

---

[1]) 2. Paralip. c. 33. 16. [2]) Deut. 33. 3.

pysznych serca, ale pokornych zamieszkuje. Słowa Boskie niech nas o tem przekonywują.

Patrzmy, gdy Żydzi troszczyli się o przepych i blask świątyni, Pan Bóg Proroka posłał, który tak do nich przemówił. „*To mówi Pan. Niebo stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich; co to za dom, który mi zbudujecie, a co to za miejsce odpoczywania mego? Wszystko to ręka moja uczyniła, i wszystko to stało się, mówi Pan. Ale na kogoż wejrzę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drżącego na słowa moje?*“ [1]) Napróżno się troszczycie o przepych i blask świątyni dla mnie. Nie wejrzę na świątynię, którą mi zbudować chcecie, nie spocznę w niej, ale na pokornego wejrzę i na pokornym spocznę, jako na miejscu bardzo pożądanem przeze mnie. Święty Augustyn wykładając ten ustęp Pisma zapytuje. Na kim spocznie duch mój? — i odpowiada: na pokornym i cichym. Poczem dalej tak mówi. Któż będzie miał źródło moje? — Dolina. Źródło bowiem jak rzekłem na nizinę spuszcza swe wody. „*Kiedy był Jezus ochrzczony w Jordanie, otworzyły się niebiosa i Duch święty zstąpił na niego w postaci gołębia i głos Ojca Niebieskiego dał się słyszeć: ten ci jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał.*“ [2]) Zauważmy tu, że dopiero wtedy tytuł miłego Synowi Jednorodzonemu nadany został, kiedy On chrztem publicznym i przyjęciem na siebie postaci grzesznika zabierającego się do pokuty, pokorę swoją wyraźnie ujawnił. Tak Bóg miłuje pokornych.

Miłość, jaką miał Bóg dla Najświętszej Panny, niezwyczajną była. Gdy szło o dzieło wcielenia Słowa, Trójca Przenajświętsza jej zgody zażądała. Poseł niebieski zapewnił ją, że jest łaski pełną, że Pan w niej przebywa, że jest w jej myśli, sercu, wnętrznościach. Ojciec ją umiłował, Syn zamieszkał, Duch święty przeniknął. Ona człowieka z Bogiem połączyła, ciało ze Słowem; Ona Syna Bożego w postaci ludzkiej, nienaruszywszy w niczem swego dziewictwa, światu dała. Jej to uczynił rzeczy wielkie, który możny jest.

O jakież-to szczególne i jak różnorodne Boskiej miłości prerogatywy w jednej Dziewicy zawarte! Wszystkie je zawdzięczała pokorze, jak to sama wyznaje w swej pieśni „*magnificat*“ mówiąc: „*wejrzał na niskość służebnicy swojej.*“ [3]) Nie na złoto wejrzał — mówi święty Augustyn [4]) — nie na okazałą suknię,

---

[1]) Iz. 66. 1. 2. [2]) Mat. 3. 17. [3]) Łuk. 1. 49. [4]) Serm. de Nat. Virg.

nie na wysadzany kamieniami naszyjnik, nie na kosztowne i od pereł lśniące się zausznice, nie na rumieńce twarzy lub na jakość użytego bielidła; ale na nizkość służebnicy swojej. Przyszedł cichy i łagodny i spoczął na maciérzyńskim duchu, pokornym, łagodnym i drżącym na słowa jego.

Ciężko zawinili byli królowie Izraelscy, Saul i Dawid. Jeden nieposłuszeństwem, drugi cudzołóztwem i mężobójstwem; ale jeden z nich został pojednany z Bogiem i przywrócony do łaski, a drugi całkiem odrzucony. „*Do Dawida rzekł Natan: Pan przeniósł grzech twój.*“ [1]) „*Do Saula zaś rzekł Samuel: Odrzucił cię Pan.*“ [2]) Dlaczego jednakowych grzeszników niejednakowo karze? Dlaczego Dawid do miłości wraca, a Saul w nienawiści pozostaje? Piotr Bleseński takie postąpienie Boga przypisuje pokorze Dawida i pysze Saula. Dawid cudzołożnik i mężobójca, ponieważ grzech swój z pokorą uznał, gdy go Natan strofował, przeto posłyszał: *Pan przeniósł grzech twój.* Saul przeciwnie, pychą się nadymał, gdy go Samuel karcił, i dlatego posłyszał: *Pan przeniósł od ciebie królestwo twoje.* Jednemu grzech przebaczył, drugiemu królestwo zabrał. Tak więc pokora miłość Bożą przywraca, a pycha ją zabiera.

ε) Streszczając rzecz całą w kilku słowach widzimy, że pokora nas wywyższa aż do zwycięztwa nad złymi duchami, aż do piękności aniołów, aż do miłości Pana i Boga naszego. A nad takie wywyższenie nie ma nic lepszego, nic pożądańszego. Bez takiego wywyższenia my jesteśmy niczem, i nic zgoła nie możemy w odniesieniu do nagrody wiecznej. Pokora nam to wywyższenie wyjednywa, pokora nam taką nieocenioną nagrodę zdobywa. Ona Matkę Bożą obdarzyła przywilejami niesłychanemi. Ona Synowi Bożemu dała imię nad wszelkie imię. Jej głównie kazał się nam od Siebie uczyć Zbawiciel, mówiąc. „*Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.*“ [3])

Pozwólcie bracia, że ze świętym Leonem powiem. „Cała chrześciańskiej mądrości nauka, nie na obfitości słowa, nie na umiejętności rozprawiania, nie na pożądaniu chwały i sławy; ale na istotnej i dobrowolnej pokorze polega, bo jej Pan Jezus od narodzenia aż do śmierci krzyżowej i sam przestrzegał i dru-

---

[1]) 2. Król. 12. 13. [2]) 1. Król. 15. 23. [3]) Mat. 11. 29.

gich nauczał. Jeśli tę cnotę wybierzemy, to i sami wybrani zostaniemy, nie do ziemskiego, ale do niebieskiego królestwa. Jeśli się nią przejmiemy jak należy i w życiu wykonywać będziemy, to do szczytu mądrości przejdziemy."

Pomagaj nam dobry i pokorny Jezu w poznaniu i zgłębianiu tej cnoty, ucz i prowadź jakby za rękę, prosimy Cię o to pokornie. Amen.

NAUKA

na

SZESNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

ZACHOWANIU SIĘ CHRYSTUSA PANA PODCZAS UCZTY.

„Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza jeść chleb, a oni go podstrzegali."
Ew. u św. Łuk. r. 14.

Ewangielia, którąśmy przed chwilą przeczytali, a którą kościół święty na niedzielę szesnastą po Zielonych Świątkach przeznaczył, trzy punkta nam do rozważania podaje. Naprzód wejście Chrystusa Pana do tych, którzy nań zasadzki czynili; powtóre ich zgromienie i opuchłego wyleczenie; potrzecie wskazówkę, jakie mamy zajmować miejsce, gdy przez kogo na ucztę zaproszeni zostaniemy.

Zastanówmy się nad każdym z tych punktów przynajmniej pokrótce, ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Co do pierwszego punktu, to wielkiej łaskawości i wielkiego miłosierdzia złożył Pan nasz ukochany dowody, gdy na uczynioną sobie prośbę, aby się znalazł na uczcie jednego ze

swych nieprzyjaciół, nietylko nie odmówił, ale co ważniejsza z pewną ochotą przybył, i zachowaniem się swojem, mową i cudem przez się dokonanym zbawiennie na wielu wpłynął, nam, jak sobie w podobnym wypadku postąpić mamy, przykład zostawił. Nie nienawiścią za nienawiść, ale raczej miłością płacić mamy przeciwnikom naszym. Gdy nam wyrządzają krzywdę, gdy nas usiłują na każdym kroku prześladować, starajmy się im być pomocą, okazywać uprzejmość. Od zaprosin, gdy nam są czynione, chociażby obłudnie, nie usuwajmy się całkiem, ale przyjmując je pamiętajmy, że za chleb ciała mamy ofiarować chleb ducha, że za ugoszczenie mamy nieść upomnienie.

Jednej rzeczy na pozór Pan Jezus dokonał, do przedniejszego z faryzeuszów na ucztę poszedł; ale ileż zbawiennych przestróg w tym swoim czynie nam przekazał. Chociaż dom, w którym się znalazł, należał do zamożniejszych, chociaż dzień był świąteczny, uczta ograniczała się do spożycia chleba. Przykład wstrzemięźliwości i oszczędności wyborny! O potrawach wyszukanych i napojach wykwintnych mowy nie ma, sam chleb zastąpił wszystko. Ten, co był zaproszony, jako Pan nieba i ziemi, jako Stwórca wszystkiego i wszystkich, gdyby był chciał, co tylko może być najwytworniejszego, na zawołanie byłby pod ręką miał: ale z drugiej strony nie zapominał o tem, co na innem miejscu zalecił, gdy przez swego Apostoła mówił. „*Nie miejcie starania o ciele ku pożądliwościom.*“ [1])

Niech się więc wstydem pokryją ci, którzy uczt, zebrań wspólnych, bez zbytku, bez wystawności nie pojmują; którzy aby się zadowolnić, aby sobie i zaproszonym chwilową przyjemność sprawić, wielkie wydatki czynią, o ruinę się nieraz przyprawiają, niebo i ziemię, że tak powiem, poruszając. Nie dosyć że Ewangielista nadmienił o wielkiej skromności uczty, ale jeszcze dodał, że uczta miała miejsce w dzień sobotni, jako w dzień święty u Żydów. Brał na uwagę i chciał zawstydzić tych, którzy lubo w dni powszednie poprzestają na posiłku skromnym, w dni święte jednak przeładowują się jedzeniem i napojem bez miary. Są nawet zdania, że święto nie byłoby świętem, gdyby oni pokarmu i napoju nie nadużyli. Ale błąd w tem wielki, rozumienie rzeczy całkiem opaczne — nie zbytkiem w jedzeniu i napoju, ale ujęciem sobie podobali się Święci Bogu.

---

[1]) Rzym. 13. 14.

Co tylko koniecznem było, co mogło się kiedykolwiek zdarzyć, to wyczerpanem zostało. Ewangielista po wspomnieniu, że uczta odbywała się w dzień świąteczny, nie omieszkał zaznaczyć, że odbywała się w domu jednego z przedniejszych faryzeuszów. Miał na myśli tych, którzy u siebie obchodzą się byle czem, ale u drugich zwłaszcza bogatszych, gdy się przypadkiem znajdą, chcieliby widzieć zawsze jakąś nadzwyczajność, coś takiego, coby ich łechtało, coby i na wzrok i na podniebienie ponętnie działało.

Takiemu widzeniu rzeczy Chrystus Pan przeciwstawił siebie i postępowanie swoje. Poprzestał na chlebie, chociaż to była uczta, chociaż się odbywała w dzień świąteczny, chociaż miała miejsce u jednego z przedniejszych faryzeuszów. Małem się zadowolnił, nas do wstępowania w ślady swoje tym przykładem wezwał. Czy u siebie, czy u kogokolwiek do uczty zasiądziecie, zdawał się mówić, nie wymagajcie, w duszy nawet nie pragnijcie jakichś rzeczy nadzwyczajnych, zbytecznych, stan wasz i możność przechodzących. Małość pokarmu i napoju nikogo jeszcze o śmierć nie przyprawiła, wielość przeciwnie, niejednego już na tamten świat posłała. Zadawalniajcie się małem.

Nienawiść mą to do siebie, że nawet dobrodziejstwami złagodzić się nie daje. Cokolwiek jej uczynisz, ona ci szkodzić nie przestanie. Tak jest teraz, tak było i dawniej. Chrystus Pan ofiarował faryzeuszom miłość i naukę, oni występowali przeciwko Niemu z zasadzkami. Zaznaczył to i Ewangielista: „*a oni go podstrzegali*“ napisał, to jest, złośliwie nań spoglądali, każdy czyn jego, każde słowo przewrotnie tłumaczyli. Tą razą opuchły i dzień sobotni posłużył faryzeuszom za powód do podstrzegania. Knuli już w swych sercach zasadzkę do wystąpienia ze skargą na Chrystusa, gdyby chorego wyleczył lub co innego w dzień sobotni uczynił.

W podobny sposób i podziśdzień bezbożni korzystają z najmniejszej sposobności, by powstać całą siłą swego przewrotnego serca na pobożnych. Troskliwie się zajmują, pilnie śledzą każdy czyn duszy kochającej Boga; gdy znajdą jaką okoliczność, którąby im dostarczyła, chociażby tylko pozoru, zaraz jej użyją, zaraz się nią posłużą do oskarżenia, do przekręcenia, do fałszywego wytłumaczenia zamiarów nieraz najlepszych, czynów najświętszych. Zauważył to i Król-Prorok i w jednym

z psalmów swoich zapisał. *„Będzie podstrzegał złośnik sprawiedliwego, i będzie nań zgrzytał zębami swemi.“* [1])

II.

Wyjście Zbawiciela z trudności, w jakiej się znalazł, było znamienite. Nietylko opuchłego wyleczył, ale i przewrotnie myślących zgromił. *„Godzili się w szabat uzdrawiać?“* zapytał. *„Lecz oni milczeli.“* Pan tymczasem, gdy na ich złośliwe myśli odpowiada, gdy to co się dzieje w ich sercu czyta, gdy ich dla wstydu do milczenia zmusza; że jest prawdziwym Bogiem, najskrytsze tajniki przenikającym, wyraźnie pokazuje. Cokolwiekby byli na rzucone sobie pytanie odpowiedzieli, zawszeby się w trudności bez wyjścia znaleźli. Gdyby odpowiedź brzmiała, że godzi się w szabat uzdrawiać, posłyszeliby od Zbawiciela, a więc nie powinniście mnie ganić, jeśli w szabat uzdrawiam; gdyby odpowiedź była, *„nie godzi się,“* zapytałby ich Zbawiciel: na jakiej więc zasadzie zajmujecie się zwierzętami w dzień sobotni i wyciągacie je, gdy wam wół lub osioł w studnię wpadną?

Nie odpowiadali więc na postawione sobie pytanie, uznali za rzecz najstosowniejszą milczeć, jako tacy którzy pokonani zostali, którym sumienie wyrzucało, że źle sobie postępują czyniąc zasadzki na Zbawiciela.

Nie od czynu dobrego w dzień święty, ale od czynu złego, od grzechu szczególnie wstrzymywać się należy. Czyn dobry, a zwłaszcza czyn w odniesieniu do duszy, jak msza święta, słowo Boże, jałmużna, pomoc bliźniemu, jest najwłaściwszy dniowi świętemu. Należy go podejmować, należy nim siebie ozdabiać. Czynu, który wymaga utrudzenia, który się nazywa niewolniczym, w dzień święty za żadne skarby nie spełniaj; ale czyn dobry, czyn do duszy się odnoszący niech ma w tobie wykonawcę. Gdyby cię chciał kto wynająć na furmankę w święto, nie powinieneś się na grosz łaszczyć i święto gwałcić, albowiem Pan mówi. *„Nie będziesz czynił żadnej roboty w dzień święty, ty i syn twój, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi“* [2]) Nie wypuszczaj nigdy z pamięci, że Bóg kazał ukamienować człowieka w starym testamencie,

---

[1]) Ps. 36. 12. [2]) Exod. 20. 10.

który w lesie w dzień święty drewek sobie trochę nazbierał. Nie wypuszczaj nigdy z pamięci, że zakazał w dzień święty zbierać mannę, chociaż jak wiadomo do pożywienia służyła. W wilią święta zwykle dawał manny podwójną ilość, aby Izraelici zbierając na ten dzień zebrali i na dzień następny świąteczny.

W naszym kościele wszyscy mogą co niedziela i co święto być na mszy świętej, jedni na rannej, drudzy na sumie. Kto jest na sumie winien pilnie uważać o czem było kazanie i po przyjściu do domu powtórzyć innym. Szynk, jeżeli kiedy, to najbardziej w dzień święty winien być omijany zdaleka. Po wysłuchaniu nabożeństwa ze skupieniem ducha należy wracać do domu. Różaniec, koronka, czytanie jakiej książki dobrej, a najlepiej żywotów Świętych Pańskich, winno nam po przyjęciu posiłku resztę dnia świętego zająć. Nie dopełnimy przykazania co do święcenia dnia świętego, gdy po nabożeństwie oddamy się próżnowaniu, nie potrzebnej rozmowie albo co gorsza obmowie. Do starszych należy czuwać nad młodszymi, surowo karcić choćby najmniejsze jakim czynem dnia świętego przekroczenie. O ile Bóg błogosławi tym, którzy dzień święty dobrze obchodzą, o tyle nie błogosławi, którzy go gwałcą.

Co miał uczynić Zbawiciel, to uczynił: chorego uzdrowił, podstrzegających siebie zawstydził i do milczenia zmusił. Ale na tem się nie skończyło, zaproszeni wybieraniem dla siebie najlepszego miejsca dali powód do nowej uwagi. Żeby się jaśniej rzecz przedstawiła Zbawiciel podobieństwa użył, temi słowy przemówił. „*Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snać poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał nie rzekł ci: daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce.*“

Podobieństwo to prócz dosłownego znaczenia, żeby się nikt nie wynosił i za przedniejszem miejscem nie gonił, ma jeszcze znaczenie przenośne. Jako chrześcianie wszyscyśmy zaproszeni zostali na ucztę niebieską, do stołu Pańskiego. Uczta ta jak wiemy w kościele się odbywa. Otóż, kiedy przyjdziemy na to miejsce święte, kiedy staniemy przed ołtarzem Pana zastępów, wobec innych i pospołu z innymi, nie powinniśmy się ani myślą, ani zachowaniem wynosić nad innych, pokazywać że jesteśmy coś lepszego od nich, że zajmujemy wyższe stanowisko, posiadamy większy majątek, jesteśmy na wyższej godności. Bo

może ci inni, na których z góry patrzymy, od których się wyróżnić chcemy, większą mają łaskę u Boga i więcej moralnie są warci od nas.

Na tym świecie tak przeciwnie nieraz bywa. Ten większą godność piastuje, temu się lepiej we wszystkiem powodzi, kto po ludzku sądząc na to nie zasługuje. Ale przyjdzie czas wyrównania zasług, czas okazania sprawiedliwości, czas oddania każdemu według uczynków jego; wtenczas Sędzia Najwyższy biorąc wszystko w rachubę ściśle, oceniając każdego wedle jego wartości rzeczywistej, tych co się wynosili, co się uważali za godniejszych, może na bok usunie i swojem Boskiem słowem zawyrokuje, że lepszą jest od nich wdowa jaka, żebrak jaki. Wtedy wstydu wielkiego doznają i sami chętnie na ostatnie miejsce cofać się poczną.

Zatem bracia, jeśli gdzie, to w kościele, w świątyni Pana zastępów, każdy niech się uniża, każdy niech się za najniegodniejszego poczytuje, wedle zalecenia Zbawiciela ostatnie miejsce zająwszy, niech z wielką pokorą i wielką ducha gorącością prośby swoje przed tron Boży zanosi. Oceni to jego zachowanie się Gospodarz niebieski, serca wszystkich na wskroś przenikający, powie mu: *przyjacielu, usiądź wyżej,* ponieważ o ile dla mnie upokarzałeś się nad innych, o tyle teraz ze mną będziesz wywyższony nad innych. *„Tedy mu będzie chwała przed społem siedzącymi.“*

Żeby nam taka pokora nie z trudnością przychodziła, miejmy grzechy nasze zawsze przed oczyma; rozważajmy cnoty, których nie mamy, a które inni posiadają; nie spuszczajmy z oka ułomności naszej. Tym sposobem sami w oczach naszych niknąć poczniemy, a innych nad siebie przekładać.

Oby nam tej pokory udzielić raczył Ten, który samego siebie upokorzył i wyniszczył, Pan nasz Jezus Chrystus, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków! Amen.

NIEDZIELA SZESNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

TEOFILAKTA BISKUPA

(† *1107.*)

O

UPOKARZANIU SIĘ.

„Gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu."
Ew. u ś. Łuk. r. 14.

Patrz bracie najmilszy, jakiemi są uczty Chrystusa Pana; nie napełnianie żołądka, nie dogadzanie podniebieniu, ale pożytek duszy mają na celu. Oto uzdrowił opuchłego, nauczył faryzeuszów, że w szabat godzi się dobrze czynić. A potem widząc, że się przy stole o pierwsze miejsca ubiegają i z tego powodu zamieszanie robią, leczy i tę ich słabość, która nie jest jakbyśmy myśleli, czemś małem, ale owszem jest wielką rzeczą i od natury ludzkiej prawie nieodłączną—bo jest *próżną chwałą*.

Bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy mniemali, że mowa o tej słabości i zajmowanie się nią, nie jest godnem Bożego słowa; owszem należy wielki nacisk robić na tę słabość i wszelkich sił dokładać, aby ją umorzyć w sobie, wykorzenić ze siebie. Lekarz, który leczy podagrę i inne cięższe choroby, nie wymawia się i od leczenia bólu palców lub zębów. Podobnież i w leczeniu duchowem na każdą słabość uwagę zwracać należy i każdą starać się usunąć. Próżna chwała jest chorobą nielada, tych

co jej podlegają, co nią powodowani o pierwsze miejsca zabiegają, bardzo źle usposabia i do różnych wykroczeń nakłania.

Mistrz pokory, znawca jej wielki i dokonawca, Jezus Chrystus wiedział doskonale czem jest próżna chwała, wiedział jak szkodzi ludziom, i dlatego ją ganił, przed nią ostrzegał, starał się poobcinać wszystkie jej odrośla, o ile się da, wykorzenić zupełnie.

Zważ dobrze bracie drogi, co słyszysz. Gdyby to nie był czas zasiadania do stołu i gdyby Pan zaniechawszy mowy o innych rzeczach ważniejszych, tą się wyłącznie zajął, możeby kto miał co do zarzucenia; ale skoro to była godzina wieczerzy, skoro występowanie z próżną chwałą tak się w oczy rzucało, skoro aż zamięszanie ztąd wynikło pomiędzy zebranymi, przestroga w tej mierze sama się nasuwała i była bardzo na miejscu.

Nie zapominaj i o tem, że tą przestrogą Zbawiciel wyświadcza pewnego rodzaju dobrodziejstwo współbiesiadnikom: zapobiega, żeby nie popełniali niestosownego kroku i zachęca do uprzejmości, grzeczności. Wstydem to jest niemałym, gdy zajmiesz miejsce, które się tobie nie należało, a później za nadejściem kogoś godniejszego musisz się z tego miejsca usuwać, i to nie sam, ale znaglony przez tego, który cię zaprosił, to jest, przez gospodarza.

Przyjdzie i powie ci: *daj to miejsce temu, który teraz przyszedł; ja cię proszę o to.* Rad nie rad, dla spełnienia woli gospodarza, usuniesz się, jakieś jeszcze słowo pochlebne dorzucisz, ale w duszy niezadowolony będziesz, poniżonym się uczujesz. Przeciwnie, chwałą się okrywa, w duszy zadowolenie czuje, kto jest godzien pierwszego miejsca, a zajmie ostatnie; i później dopiero na prośbę gospodarza posunie się wyżej i ujrzy umieszczonym przed innymi, na czele. „*Przyjacielu, posiądź się wyżej; tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi.*“ [1])

Czyż ci się małą wydaje przestroga Pana, skoro największej z cnót uczy, to jest pokory, i w duszach słuchaczy ją zaszczepia, i do grzeczności, towarzyskości, uprzejmości prowadzi? Przypomniał później tę przestrogę Koryntyanom Apostoł narodów, Paweł święty, mówiąc. „*Wszystko niech będzie uczciwie i porządnie.*“ [2]) *Niech nikt nie szuka tego co jego jest, ale niech o drugim myśli, drugiemu stara się pomocą być, przyjemność sprawić.*

---

[1]) Łuk. 14. [2]) I. Kor. 14. 41.

Patrz bracie drogi, uczeń to samo mówi, co Mistrz jego, Jezus Chrystus.

„*Wszelki co się wynosi, uniżon będzie.*“ Jak mamy rozumieć to wyrażenie Ewangielii? Oto niejeden w życiu różnemi zabiegami dobija się godności, wznosi się wysoko, staje u szczytu. Ale ten sam, jakże nizko spada, kiedy po śmierci u Boga zostaje wzgardzonym i odrzuconym! Bywa i tak, że ktoś na tym świecie wysoko stoi, zaszczytu używa; ale nie u wszystkich i nie do końca: jedni go poważają, drudzy wyszydzają; niekiedy ci sami stosownie do okoliczności już-to poważają, już wyszydzają — zwłaszcza kiedy coś zajdzie i ten co był u szczytu upadnie.

Rozumienie więc takie jest. Każdy, kto na zaszczyt nie zasługuje, jeśli ten zaszczyt sobie przyswaja, poniżon będzie u Boga, kiedy sąd ostateczny nastąpi; a często i w tem życiu. Z natury swojej żaden człowiek na zaszczyt nie zasługuje. Niech się więc żaden nie wynosi, ażeby w końcu poniżony nie był. Niech stosownie do przestrogi Pana nizko o sobie trzyma i niech gorąco Boga prosi, aby nim kierował i zbłąkać się nie pozwolił, aby go do wiecznych przybytków prowadził i w tych przybytkach kiedyś umieścił obok wybranych swoich. Amen.

---

[1]) Theophylactus in 14. cap. Luc. Selectiora Patrum judicia. Regiomonti. 1560. a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ SIEDEMNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

MIŁOŚCI BOGA.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego.“
Ew. u św. Mat. r. 22. w. 37.

Zdarzenie, o którem wspomina dzisiejsza Ewangielia, miało miejsce na kilka dni przed Męką Chrystusową. Żydzi spierali się ze sobą o wielkość i ważność przykazań; jeden to, drugi owo większem być rozumiał. W części dla roztrzygnięcia sporu, a bardziej jeszcze dla podejścia, przyszli i zapytali się Zbawiciela, jakie jest jego zdanie w tej mierze?

Za odpowiedź przytoczył im Zbawiciel słowa Pisma Świętego, przypomniał że ze wszystkich przykazań najpierwszym i najważniejszem jest miłość Boga; że drugiem podobnem temu jest miłość bliźniego.

Zasadzka spełzła na niczem, do słów wziętych z Pisma Świętego nie mogli mieć żadnej przyczepki, odeszli przeto zawstydzeni, z tajoną w duszy złością, że im Chrystus swemi odpowiedziami zamyka usta i nie daje się podejść w niczem.

My nie dzielmy ich myśli, ale zachęceni czytaniem Ewangielii, zastanówmy się w dalszym ciągu nauki niniejszej nad miłością Boga, zastanówmy się jak to przykazanie jest łatwe, jak przystępne dla wszystkich. Dobry Jezus niech nas wspiera swą łaską, podczas kiedy my o tem mówić będziemy.

Do ołtarza się zwróćmy i modlitwę wspólnie przed tron jego zanieśmy.

Wiemy, że dobry jesteś Panie, że nam nie odmówisz swej pomocy, o którą Cię i sami i za pośrednictwem Matki twej, Maryi Panny prosimy. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Gdy Bóg chce, abyśmy Go miłowali, gdy nam to zaleca, jako rzecz najważniejszą, nie myślmy, aby nam już nie wolno było nic prócz Niego miłować. Owszem, wiele rzeczy dobrych stworzył, które i sam miłuje, i nam w pewnych granicach miłować pozwala. Nie żąda, abyśmy wiele dni bez wszelkiego pokarmu, albo o chlebie i wodzie pościli. To bowiem dla wątłych i słabych, których przykazanie miłości obowiązuje, byłoby niemożliwem. Nie żąda, abyśmy obfite rozdawali jałmużny: boby ubodzy tego spełnić nie mogli. Nie wymaga, abyśmy dalekie odbywali pielgrzymki: boby to było niemożliwe dla kulawych i osłabionych. Nie wymaga, abyśmy wiele pracowali rękami; ponieważby tego nie mogli paralitycy, których, podobnie jak wszystkich, prawo miłości obowiązuje.

Chce tylko popierwsze, abyśmy nic więcej nad Boga — powtóre nic na równi z Bogiem — potrzecie nic przeciw woli Boga nie miłowali. Trudności w tem żadnej nie ma, owszem wszystko możliwe i łatwe.

Nie ma trudności naprzód ze strony Boga do okazywania Mu naszej miłości. Bóg bowiem jest zawsze gotów z pomocą nam przybyć; czeka na nasze pragnienia, na nasze prośby, i gdy się przed Nim stawimy, gdy z ufnością i pokorą poprosimy, zaraz nas swą łaską opatruje, do wykonania czynów nadnaturalnych tak niezbędną. Kto jedno „*Ojcze nasz*“ odmówi dla uproszenia sobie miłości Bożej, ten nie dozna zawodu, jak zapewniła świętą Brygidę Panna Najświętsza.

Nie ma trudności powtóre ze strony przedmiotu, którym się zajmuje miłość Boska. Tym bowiem przedmiotem jest sam Bóg, najwyższe dobro i najwyższa doskonałość, a takiemu przedmiotowi pierwiastki miłości składać jest tak łatwo, jak kamieniowi z góry na dół spadać. Łatwo przekładamy złoto nad ołów, perłę nad szkło; czemużbyśmy równie łatwo nie przekładali Stwórcy nad stworzenia?

Potrzecie nie ma trudności ze strony czynu, którym się miłość objawia. Ten bowiem od naszej woli zależy; gdy chcemy, zaraz na jaw występuje. Pyta Seneka: czego tobie potrzeba, abyś był dobrym? i odpowiada: *woli*. Gdyby się kto mnie zapytał, czego potrzeba, aby miłować Boga? odpowiedziałbym: *woli*. O ciele tego powiedzieć nie można, wola np. do jego wzrostu lub narodzenia nie wystarcza. Żeby ciało nasze rosło, to nie w naszej jest mocy. Gdzie narodzenie zależy od woli, tam i wzrost od woli. Narodzić się Bogu przez zerwanie z grzechem zależy od woli, a więc i rość przez miłość Boga także zależy od woli. Nikt się nie rodzi z wody i Ducha świętego, tylko chcący; a więc gdy chce, rośnie; gdy chce, maleje, mówi święty Augustyn. Pokazuje się z tego, że ze strony naszej sama wola do miłości Boga jest potrzebna; na trudność nikt się tu powoływać nie może, bo powołującemu się powiem ze świętym Augustynem: patrz, czy to trudnem jest, skoro sama chęć wystarcza?

β) Nie ma trudności i ze strony stanu, w jakim kto zostaje. Bo żaden stan nie pozbawia możności miłowania nadewszystko Boga. Miłowali Boga ubodzy. Ubogim i jeńcem był Tobiasz, jak sam do syna mówił „*ubogić wprawdzie żywot wiedziemy*,“ [1]) ale pomniał na Pana ze wszystkiego serca swego. [2]) W żywotach Ojców czytamy o jednym ubogim, że duszę jego przy śmierci pasującą się z ciałem dwaj aniołowie zapewniając o zbawieniu do wyjścia zachęcali. Święty Aleksy w ojcowskim domu pielgrzym i żebrak płomieniami miłości Boskiej świat cały oświecił. Miłowali Boga bogaci. Bogaty Abraham większą ku Bogu, niż ku synowi żywił miłość. Nestoryusza, męża bardzo bogatego i pomiędzy Egipcyanami wielce poważanego, gdy wybuchło prześladowanie za Dyoklecyana, opat Pafnucy temi pozdrowił słowy. „Z rozkazu Jezusa Chrystusa do was przybywam, jako do przysposobionych naczyń chwały jego, celem zachęcenia was do ostatniej walki z miłości ku Niemu. Do prefekta pójdźcie ze mną, wyznajcie, żeście chrześcianie. Do takiej palmy nie zawsze nadarza się sposobność. Chodźmy, śpieszmy się, abyśmy koronę osiągnęli.“

Zrywają się Nestoryusz, żona jego i córka już dorosła; podążają coprędzej do prefekta i wyznają odważnie, że są chrze-

---

[1]) Tob. 4. 23. [2]) Tob. 1. 13.

ścianami. Kiedy córkę skazano na powieszenie i ciało jej rozszarpywano hakami, matka tyle jeszcze miała siły, że mówiła: odwagi córko moja, korona już przed tobą. Wiesz, żem ci posag ogromny przygotowała, abyś za najzacniejszego wyszła; ale cię chciał mieć przy sobie Chrystus, i dlatego wzywa cię do górnych przybytków. Przemówił i ojciec podobnemi słowy: bądź mężna córko. Teraz widzę łaskę Boga, który nas taką zaszczyca godnością. Cieszę się, że nas uprzedzasz, że mu ze siebie upominek dajesz. Wśród tych słów córka wyzionęła ducha pod razami oprawców. Rodziców niedługo ten sam los spotkał, zostali ścięci, poszli po nagrodę, o którą matka z domu wychodząc prosiła, słowy: oto Panie dom otwarty zostawiam, dostatków się mych dla Ciebie wyrzekam, ty mi racz niebo otworzyć.

O daj Panie, prosimy pokornie, abyśmy choć cząstkę takiej miłości ku Tobie mieli!

Zwróćmy się do rzemieślników teraz. Święty Józef cieśla, święci Kryspin i Kryspinian szewcy, święty Aleksander węglarz, święty Homobonus krawiec, zarówno pilnością w pracy, jak miłością Bożą celowali. Święty Zacharyasz zajmujący się w Konstantynopolu naprawą starzyzny tak był Bogu miłym, że aniołowie pochodnię przed nim nieśli, kiedy w nocy szedł do kościoła, i że się mu wszystkie drzwi kościelne otwierały, jak tylko znak krzyża świętego uczynił. Mędrcy również Boga miłować powinni, owszem mądrość wskazuje im różne sposoby okazywania tej miłości. Oni przed innymi pojmują, jak cała natura woła, że Boga miłować należy. Przoduje im w tym względzie naczynie wybrane Paweł święty tak Chrystusa Pana miłujący, że go nic od tej miłości oddzielić nie mogło. Po nim idzie święty Filip Nereusz, który nieraz mawiał: czyż to być może, aby człowiek wierzący w Boga, mógł co innego miłować niż Boga? Często się uskarżał, że Bóg, który tak godnym jest miłowania i tak pragnie, abyśmy Go miłowali, dał człowiekowi tylko jedno serce i to jeszcze tak małe! Świętemu Ignacemu Lojoli chwała Boska i miłość Boska tak mocno leżały na sercu, że jak mawiał, gdyby mu dano do wyboru: albo umrzeć zaraz i pójść prosto do nieba, albo jeszcze żyć i pracować około zbawienia dusz ludzkich lecz bez tej pewności, obrałby to ostatnie.

O Boska miłości, jakże silnie krępujesz serca mędrców!

Obok płci jednej staje i płeć druga, taką samą albo i większą okazując siłę. Święta Magdalena de Pazzis często mawiała:

gdybym za wyrzeczeniem jednego słowa nie z miłości Boga, nawet Serafinem się stała, to tego nie zrobię. Święta Scholastyka mawiała: nie wiem, co mi da Pan Bóg, ale to wiem, że prócz Niego, nicbym innego miłować nie mogła. Święta Katarzyna Seneńska zapewniała, że nic jej pociechy nie sprawia na ziemi, tylko rozmowy o Bogu, i dodawała, żeby mogła bez pokarmu i napoju, bez zmęczenia, owszem z widoczną rzeźkością, rozmawiać z człowiekiem pojętnym przez sto dni o Bogu. Te i inne dziewice przewyższała o wiele Matka Mądrości, Najświętsza Marya Panna, nawet we śnie akty Boskiej miłości ze siebie wydobywająca.

Miłowali Boga książęta i królowie. Królem był Dawid i mężem wedle serca Bożego, nie zbywało mu na żadnej z cnót, a więc i na miłości Bożej. *„Królem był Jozyasz, ale nie był jemu podobny król przed nim, któryby się nawrócił do Pana wszystkiem sercem swojem, i wszystką duszą swą, i ze wszystkiej mocy swej według wszystkiego zakonu Mojżeszowego.“* [1]) Darujcie ukoronowane głowy, że i wieśniaków obok was postawię. Święty Izydor wieśniak, takim był miłośnikiem Boga, że kiedy on się modlił, to aniołowie za niego orali. Wieśniakiem był i ów, co podczas trzęsienia ziemi w Antyochji razem z Szymonem Słupnikiem wyjednał u Boga swemi modlitwami oddalenie tej klęski.

Do miłości Bożej nie przeszkadza i prostactwo, nieudolność. Święty Symeon upominał przyjaciela swego, aby żadnym z prostaków nie gardził, przeto iż się zwykle pomiędzy niewidomymi i żebrakami znajdują, ponieważ oni dotknięci utrapieniem, które cierpliwie znoszą, wewnątrz na kształt słońc jaśnieją. Najświętsza Panna do świętej Brygidy rzekła, że starzec pewien, który nawet modlitwy Pańskiej w zupełności nie umiał, milszym był Jej Synowi, niż kaznodzieja, co ze swej wielkiej wymowy i poważania słynął.

I stan małżeński nie przeszkadza do miłości Bożej. *„Zacharyasz i Elżbieta byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez nagany.“* [2]) Hrabia Elzearyusz z Delfiną, Ulfon ze św. Brygidą, Wincenty ze św. Waltrudą, wśród cierni małżeńskiego pożycia zdobywali się na róże Boskiej miłości.

Wreszcie i wiek chłopięcy nieraz dowiódł, że miłować

---

[1]) 4. Król. 23. 25. [2]) Łuk. 1. 6.

Boga chce i może nawet bardzo gorąco. „*Tobiasz chłopcem jeszcze będąc, gdy wszyscy chodzili do cielców złotych, które był sprawił Jeroboam król Izraelski; ten sam chronił się towarzystwa wszystkich, ale chodził do Jeruzalem do kościoła Pańskiego i tam się kłaniał Panu Bogu Izraelowemu.*“ [1]) Ztąd o nim św. Ambroży mówi: Tobiasz bielał nie siwizną, ale zasługami. Chłopięciem był Samuel i służył Panu, a Pan był z nim. Chłopięciem zwał siebie Jeremiasz, ale Pan go postanowił nad narodami i królestwami. Chłopięciem był Daniel, ale Bóg wzbudził ducha jego, aby pokonał sądy niegodziwe i uwolnił krew niewinną. Święty Aleksander, gdy mu sędzia jego młody wiek wyrzucał, „*ale mam umysł dojrzały*“ odpowiedział. Pomijam wiele innych. To jedno dodam; że każdy wiek i każdy stan, jak jest sposobny do nieba, tak też jest sposobny i do miłości Bożej.

II.

γ) Ale czemu my tej miłości nie mamy, czemu jej w sobie nie żywimy? Miłość jest ogniem, a my jesteśmy jak lód zimni, jak marmur nieczuli. Miłość jest złotem, a my jesteśmy jakby nędzą samą. Miłość jest szatą godową, odzieniem bardzo kosztownem, a my jesteśmy tak obdarci jakbyśmy całkiem bez odzienia byli! Zkąd to pochodzi? Ach! z pewnością, że nie z Boskiej ku nam niechęci. Bóg jest najwyższą szczodrobliwością, najwyższą hojnością, i bardziej się zawsze gotowym okazuje do dania nam dóbr swoich, niż my do ich brania. Bóg ojcem naszym jest, ojcem nieskończenie dobrym, nieskończenie hojnym, nad wszelki wyraz nas miłującym; nie znosi, aby nam czego brakowało, wszystkiego udziela podostatkiem, jeśli tylko znajdzie nas godnych i na przyjęcie dóbr jego gotowych. W grzechach nam służy, jak się wyraża Prorok, to o ileż bardziej dopomoże nam w miłowaniu Go.

Bóg jest pięknością i to taką, że po za Nim, że bez Niego nie ma nic pięknego, a wszystko szpetne. Bóg jest ową pięknością, o której święty Augustyn mówi! „późno cię umiłowałem, o piękności tak dawna i tak nowa, późno cię umiłowałem.“ Dawną jest ta piękność, bo co tylko stworzenia miały pięknego

---

[1]) Tob. 1. 5.

od początku, to z niej wyszło. Nową jest, bo cokolwiek pięknego mają albo mieć będą, to z niej wyjdzie.

Bóg się na osoby nie ogląda. Jak wszystkich chce zbawić, tak wszystkich chce miłośnikami swoimi widzieć. Czemuż więc Go nie miłujemy? Sami temu winni jesteśmy, winna temu nasza przewrotna wola. Że nadzy, że biedni, że zimni jesteśmy, to nasza własna wina. Nadzy jesteśmy, bośmy szatę godową sponiewierali i rzucili. Nędzni i biedni jesteśmy, bo się o złoto w ogniu oczyszczone nie staramy. Zimni jesteśmy, bo nie zbliżamy się do ognia, jaki Bóg na ziemię zesłał i chce, aby był zapalon i gorzał. Ciągnie nas ku sobie i dobroć i doskonałość Boża, pragnie naszej miłości; a my się opieramy i w stworzeniach pogrążamy.

O! powstań święty Jakoponie i przebiegnij nie już miasto jedno, ale świat cały, jak jest długi i szeroki, i wśród ustawicznych jęków a łez powtarzaj ów twój okrzyk znany: „*miłości ludzie nie miłują.*“ O nierozwago! Miłują bogactwa, nad które nie ma nic niebezpieczniejszego. Miłują zaszczyty i godności, nad które nie ma nic próżniejszego. Miłują zmysłowość i rozkosze, nad które nie ma nic szpetniejszego. Miłują świat, ciało, szatana, swych zawziętych wrogów i nienawiści jak największej godnych; a miłości nie miłują!

Miłują się w grzechach, które im gotują zgubę wieczną; a nie miłują miłości, która im zapewnia żywot wieczny! Miłujemy z Adamem jabłko, które nas pozbawia raju; a nie miłujemy Boga, który nas wpuszcza do raju! Miłujemy zysk doczesny, który odbiera nam Boga i wtrąca do piekła; a nie miłujemy Boga, który nas obdarza łaską i chwałą!

O przewrotności! O nierozumie, jakże zapamiętałym jesteś!

Boga, który miłującym Go zgotował szczęście, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, nie miłujesz! Boga, który wszystkich stworzył, wszystkich odkupił, wszystkich swą mocą utrzymuje i od wieków miłuje, nie miłujesz! Boga, który daje powietrze do oddychania, pokarmy do żywienia się, odzież do okrycia, ziemię do przebywania na niej, duszę do życia, nie miłujesz! Boga, od którego wszystko, co jest słodkie, bierze słodycz; co piękne, piękność; co jasne, jasność; co rozumne, rozum; co doskonałe, doskonałość, nie miłujesz! Pochwyćcie za wór, bracia drodzy, i zabrawszy się do pokuty pospołu z Jeremiaszem mówcie: „*Kto*

da głowie mojej wodę, a oczom moim źródło łez; i będę płakał we dnie i w nocy,“ [1]) dlatego, że miłości ludzie nie miłują!

δ) Ale powiedzcie mi, o serca przewrotne, miłość stworzeń nad miłość Boga przekładające, co poczniecie wówczas, kiedy przyjdzie ziemię opuścić, kiedy dusza z ciałem rozbrat weźmie, kiedy się pokaże, że jest całkiem inna, niż być miała? Nie zbywało jej na wierze, ale zbywało na miłości, zbywało na tej cnocie właśnie, bez której wiara jest umarłą, a dusza miedzią brząkającą i cymbałem brzmiącym. Co poczniecie, gdy się dusze wasze po wyjściu z ciała takiemi okażą, gdy wyraźnie, bez żadnej osłony spostrzeżecie, że zguba i to zguba wieczna jest dla was nieuchronną?

Wtedy zawołacie bez wątpienia z nieszczęśliwym Chryzaoryuszem: zwłoki choć do rana, abym lepiej uporządkował dom mój i powiedzieć mógł: „*Bóg rozrządził we mnie miłość.*“ [2]) Ale w odpowiedzi na to anioł przysięgnie przez żyjącego na wieki wieków, że czasu już nie będzie, [3]) ani na życie, ani na uporządkowanie domu, ani na rozrządzenie miłości. Siekiera do pnia już przyłożona i drzewo twej osoby bez pochyby od jej cięcia runie. Zadrżysz wtedy i powiesz: o bodajby całe życie moje niczem innem nie było jeno czystą miłością Bożą. Czego wtedy zapragniesz, to czyń teraz, a żyć będziesz, przez wieki nieskończone. Amen.

---

[1]) Jer. 9. 1. [2]) Cantic. 2. 4. [3]) Obj. 10. 6.

NAUKA

na

SIEDEMNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

MIŁOŚCI BOGA I BLIŹNIEGO.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego.“
Ew. u św. Mat. r. 22.

Już pod koniec nauczania Chrystusowego, to jest, w trzecim roku miały miejsce te zapytania i odpowiedzi, o których w dzisiejszej Ewangielii czytamy. Rzeczy najważniejszej, bo miłości Boga i bliźniego dotyczą, to jest tych dwóch przykazań, w których się inne mieszczą i z któremi tak są złączone, że jeżeli tych dwóch nie wypełniamy, to i innych nie wypełnimy.

Bierzmy do serca bracia drodzy, co nam Zbawiciel w tej mierze mówi i nietylko zastanawiajmy się nad słowami jego, ale przedewszystkiem wypełniajmy je w życiu naszem, w stosunkach naszych z bliźnimi. Dobrej woli, szczerej chęci Bóg nie odmówi swego wsparcia, i nie pozwoli, byśmy bezowocnie swe siły wytężali. Poklęknijmy i zaszlijmy modlitwę przygotowawczą.

Któż jest mocen drogi Jezu coś dobrego wykonać bez łaski twojej? Wiemy o tem dobrze i dlatego błagamy cię pokornie, byś ją zesłał i do uskutecznienia tego cośmy zamierzyli dopomógł. Panno Najświętsza, Matko nas wszystkich wspólna wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Faryzeusze zebrawszy się przybyli w kilku do Chrystusa Pana i jeden z nich w imieniu innych wystąpił z zapytaniem. „*Nauczycielu* — powiedział — *które jest wielkie przykazanie w Zakonie?*“

Dziwna rzecz bracia drodzy, faryzeusze często się ze sobą nie zgadzali, jeżeli nie w tem to w czem innem; ale gdy szło o Chrystusa Pana, o podejście go i wystawienie na sztych jak-to mówią, natenczas zgoda pomiędzy nimi następowała. Tak było i będzie. Dopóty się źli ze sobą nie zgadzają, dopóki są sami, dopóki się ktoś nie nawinie, na kogoby swoją nienawiść przenieśli. Tym nienawidzonym i prześladowanym od nich zwykle bywa dobry, sprawiedliwy, bogobojny człowiek. Patrzmy, Herod z Piłatem nie lubili się, byli nieprzyjaciołmi; ale na śmierć Chrystusa Pana zgodzili się jednomyślnie. Faryzeusze i Saduceusze należeli do wręcz przeciwnych stronnictw, byli ze sobą w niezgodzie; ale gdy szło o oskarżenie świętego Pawła, o jego potępienie, podali sobie ręce. Powtarza się to i za dni naszych, na własne oczy widzimy nieraz jak ci, co się różnią w poglądach, upodobaniach, zachciankach swoich; co nieraz ze sobą ścierają się mocno: gdy idzie o dokuczenie sprawiedliwemu, bogobojnemu człowiekowi, podają sobie ręce i jeden drugiemu doradza co ma uczynić, by upatrzonej przez siebie ofierze dokuczyć, by ją martwić, na szkody narazić, miejsca pozbawić.

Brońmy się bracia drodzy przeciw tak sprzesiężonym na nas, ale nie inną bronią tylko bronią mądrości, cierpliwości, modlitwy, mówiąc z Prorokiem. „*Zrzuć Panie, rozdziel ich języki.*“ [1]) To jest, jak przy budowaniu wieży Babel przewrotne zamiary ludzkie Bóg zniweczył, mięszając języki; tak żeby teraz również przewrotne zamiary zniweczył wprowadzając porożnienie umysłów.

Zmówili się więc faryzeusze i przybyli w kilku do Chrystusa Pana, aby go pokonać wielością swych osób, skoro nie mogli siłą swych dowodów. Do robienia zapytań i stawiania

---

[1]) Ps. 54. 10.

zarzutów jednego z pomiędzy siebie wybrali, chytrością się powodując. Chcieli bowiem, żeby chwała wszystkich dotyczyła, gdyby jeden zwyciężył; i naodwrót, żeby zawstydzenie na jednego spadło, gdyby porażki doznał.

„*Zapytał go więc jeden z nich zakonny doktor.*“ Znawca zakonu uzuchwalił się przeciw twórcy zakonu. Pokazuje się ztąd, że umiejętność bez miłości szkodzi, stosownie do tego co mówi święty Paweł. „*Umiejętność nadyma, a miłość buduje.*“ [1])

Zupełnie tak samo jak ów doktor zakonny postępują dziś wszyscy bezbożnicy, wszyscy wrogowie prawdy. Bogactw, władzy, umiejętności, zaszczytów danych sobie przez Boga używają na obrazę Boga, na ucisk kościoła.

Zapytania w różnym celu bywają podejmowane. Gdy uczeń pyta nauczyciela, to dlatego aby się dowiedział czego nie wie; gdy złośliwy pyta prostaka, to dlatego aby się naśmiał z niego. Miał to na uwadze Ewangielista, i dlatego zaznaczył w jakiej myśli pytał Chrystusa Pana doktor zakonny, gdy powiedział: *kusząc go.*“ Kusił go nie dla wyprobowania, jak Bóg Abrahama, nie dla nauczenia jak nauczyciel ucznia; lecz dla podejścia, dla uwiedzenia, jak szatan każdego z nas nieraz kusi.

„*Nauczycielu* — powiedział — *które jest wielkie przykazanie w Zakonie?*“ Pod prostotą tych słów kryje się chytrość przebrzydła, zasadzka na tego, ku któremu się pytanie zwraca, stosownie do owego wyrażenia Psalmisty. „*Gładsze są mowy jego nad oliwę: a one są strzały.*“ [2]) Pyta nie po to, aby się czegoś nauczył, ale poto aby się popisał ze swoją mądrością, aby wyśmiał drugiego poczciwość. I dzisiaj na takich nie zbywa, bracia drodzy. Stawiają pytania, rozprawiają o Piśmie św., o różnych praktykach kościoła, nie dlatego aby je pełnili, ale dlatego aby się popisali z różnemi wiadomościami swemi. Chcą wiedzieć, aby się o nich dowiedziano, czem są, jak daleko sięga ich wiedza. Mistrz prawdy jednak, Jezus Chrystus, pomimo że pytanie było w złej myśli wystosowane, prawdy nie zamilczał, ale ją wyjawił, ucząc nas, że mamy podobnie postępować, i gdy o prawdę pytają, bez względu na myśl w jakiej pytają, prawdę mówić.

Chodziło tu o rzecz ważną niezmiernie, bo o miłość Boga i bliźniego i o porządek w okazywaniu tej miłości. Wszystko

---

[1]) 1. Kor. 8. 1. [2]) Ps. 54. 21.

co się w zakonie mieściło, o czem Prorocy mówili, do czego zachęcali, miało na celu wyrobienie w sercach ludzkich tej miłości, pouczenie jaką być powinna, do kogo się odnosić. Rzekł więc Zbawiciel. „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.*“ Krótko się wyraził, ale wiele powiedział: pouczył nas dlaczego i jak bardzo Boga miłować winniśmy.

Dlaczegoż więc? — Dla trzech przyczyn. Popierwsze dlatego, że jest dobry sam w sobie, a my zwykle to co jest dobre miłujemy. Przyczynę tę zawiera słówko „*Boga.*“ Powtóre dlatego, że zasłużył na to abyśmy go miłowali, stwarzając nas, utrzymując i odkupując. Przyczynę tę wskazuje słówko „*Pana.*“ Potrzecie dlatego, że sam siebie w nagrodę daje tym, którzy go miłują. Przyczyna mieści się w słówku „*twego.*“

Jak bardzo należy miłować Boga, uczy nas gdy mówi. „*Ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.*“ Cała istota nasza, wszystko co w nas jest, ponieważ od Boga nam się dostało, do Boga zmierzać powinno. Ale co znaczy tych słów nagromadzenie: „*z całego serca, z całej duszy i z całej myśli?*“ Czyż nie byłoby dosyć, gdyby był powiedział: „*z całego serca?*“ Byłoby dosyć, ale dlatego tyle słów użył, aby lepiej rzecz zaznaczył, aby silniej wraził w pamięć naszą. Bo nigdy za wiele o tem mówić nie można, czego jak należy nie pełnimy.

Ale ktoż to przykazanie może należycie wypełnić? Nikt za życia na ziemi. Pocoż więc dane zostało? Aby poznał człowiek, że podczas pielgrzymki na tym świecie zawsze jest niedoskonałym, aby zmierzał chętnie do ojczyzny niebieskiej, gdzie będzie mógł doskonale to przykazanie wypełniać. Ale i w ojczyznie niebieskiej trudno nam będzie taką okazać miłość, jakiej Bóg jest godzien.

II.

O miłości bliźniego tak uczy Zbawiciel. „*Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.*“ Wskazuje nam temi słowy dlaczego należy miłować bliźniego, jak i dla kogo.

Naprzód więc dlaczego? – Dlatego, że jest nam blizki naturą albo wiarą; że jest z nami złączony albo krwią, albo dobrodziejstwem, albo sąsiedztwem, albo zażyłością. Każdego czło-

wieka każe nam miłować tak znajomego jak nieznajomego, tak przyjaciela jak nieprzyjaciela, tak dobrego jak złego. Nie dlatego, że jest zły albo nieprzyjazny, ale dlatego, że jest blizki naturą, albo wiarą, albo cnotą: albo jeżeli nie jest taki, to żeby był takim.

Jak bliźniego miłować winieneś? — *Jak siebie samego.* Nie mówi: bardziej, więcej, ale jak siebie samego; to jest dobrze siebie i dobrze bliźniego. Bo kto siebie źle miłuje, ten się nienawidzi. Tak więc bliźniego miłujmy, jak siebie samych; tych samych mu dóbr życzmy, tych samych łask, jakich sobie życzymy.

Dla kogo bliźniego naszego miłować winniśmy, to jest, przez wzgląd na kogo? — Dla Boga i przez wzgląd na Boga. Skoro według pierwszego przykazania wszystkie poruszenia duszy i ciała, wszystkie uczucia mamy odnosić do Boga; zatem i uczucia miłości, któremi nas samych lub bliźnich naszych miłujemy, do Boga jak do przyczyny i celu zwracać winniśmy, to jest, nas samych i bliźnich naszych mamy tylko miłować w Bogu i dla Boga.

Co się tyczy porządku, jaki w miłości zachować mamy, to wskazał nam także Chrystus Pan, gdy przykazanie o miłości Boga nazwał pierwszem i największem, a przykazanie o miłości bliźniego — drugiem. Przykazanie o miłości Boga jest największem ze względu na godność osoby, do której się odnosi, i jest pierwszem ze względu na porządek, w jakim się stawia. Boga zatem miłować winniśmy nadewszystko, potem duszę naszą, następnie duszę bliźniego, dalej ciało nasze. Że ojca i matkę przed innymi bliźnimi miłować należy, uczy nas Pan, gdy przykazanie o miłości ku nim na samym początku drugiej tablicy umieszcza. Po rodzicach idzie miłość żony, bo chociaż dla żony opuszcza człowiek matkę i ojca ciałem, nie opuszcza jednak duchem, sercem. Po żonie idą dzieci, po dzieciach bracia, po braciach wnuki. W dalszym ciągu, bardziej tego miłować mamy, kto silniej z nami jest złączony czy-to pokrewieństwem, czy powinowactwem, czy zażyłością, czy łaską lub dobrodziejstwem jakie nam wyświadczył; w końcu dopiero nieprzyjaciół. Dlatego Prorok mówi, że przykazanie o miłości jest *szerokie bardzo:* [1]) rozciąga się bowiem od miłości Boga aż do miłości nieprzyjaciela.

---

[1]) Ps. 118. 96.

Spełniając te dwa przykazania, spełniamy całe prawo; Zbawiciel bowiem mówi. „*Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy.*“ Kto Boga miłuje, ten przykazania jego chowa: to pewnik niezbity. Kto zaś miłuje bliźniego, ten niechce go w niczem obrazić, w niczem szkodzić; owszem stara się o ile może dopomódz we wszystkiem. Nietylko że nie myśli o zabójstwie, o cudzołóztwie, o przywłaszczeniu sobie jakiej rzeczy cudzej; ale o ile sił staje zabiega, aby bliźniego sobie zjednał.

Jeśli więc nie możesz bracie drogi znać całego Pisma świętego, jeżeli nie możesz przytaczać różnych zdań jego i sobie i drugim na poparcie jakiej prawdy; to zapamiętaj przynajmniej dobrze i wypełniaj sumiennie przykazanie o miłości Boga i bliźniego. Wybornie się wywiążesz z obowiązków, jakie na tobie ciążą, ze stosunków w jakich zostajesz, jeżeli miłości przestrzegać będziesz. Kto miłość ma, ten wszystko ma; a komu jej nie dostaje, ten jest miedzią brzęczącą, wedle wyrażenia Apostoła narodów, Pawła świętego. Ztąd Prorok mówi. „*Wszelkiej doskonałości widziałem koniec: bardzo szerokie przykazanie twoje.*“ [1]) I Apostoł. „*Wypełnienie zakonu jest miłość.*“ [2])

Miłość więc bracia drodzy przedewszystkiem w sobie pielęgnujmy: bo miłość prawo zachowuje, Boga nam przybliża, bliźnich z nami zaprzyjaźnia, nieprzyjaciół jedna, szatana zwycięża, śmierci nie zna, przeciwności wytrwale znosi, w pomyślności wszystko mądrze urządza, nie pozwala się zapominać, z każdym się dzieli, nigdy nie ginie, co kto ma dobrego sobie przyswaja, Boga widzi i jakim jest sam w sobie poznaje.

„Dusze niewinne! dajcie nam serca wasze, niech sercami waszemi kochamy Boga. Święci Aniołowie! udzielcie nam tych płomieni, któremi sami pałacie. Święci Pańscy, którzyście kochali Boga, wasze-to były pragnienia kochania Go: wszelką siłą miłości, wszelką możnością kochania, jak tylko Bóg godzien, i jak tylko serce ludzkie kochać Go może — nienasycenie, niezmordowanie, wiecznie. O! gdyby można tak, jak go kochają Serafinowie; tak jak Go kochała Najświętsza Marya Panna. Tak

---

[1]) Ps. 118. 96. [2]) Rzym. 13. 10.

jak Go kochała natura ludzka w Chrystusie Panu. Tak, o gdyby można! jak się kochają Osoby Trójcy Przenajświętszej. Niech w nas krew skrzepnie, ale niech miłość ku Bogu nie stygnie. Niech ustaną pulsy, ale niech nam w sercu bije miłość Boska. Niech się kończy życie, ale niech się nie kończy miłość nasza. W niej pragniemy żyć, w niej umierać, w niej wiekować!“ Amen.

WIEK IV.

SIEDEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO.

(344 — 407).

MIŁOŚCI BOGA I BLIŹNIEGO.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.“

Ew. u ś. Mat. r. 22.

Ewangielista Mateusz święty zaznaczając, że przed chwilą Chrystus Pan pokonał i zawstydził Saduceuszów, zmartwychwstania przeczących; tem samem wskazał powód, który powinien był skłonić Faryzeuszów przynajmniej na teraz do milczenia. Zuchwalstwo tych ostatnich było wielkie, kiedy bez uwagi na to, że Chrystusowi Panu po długiej rozprawie z Saduceuszami należał się wypoczynek, przyszli gromadnie i na nowo zadając pytania do odpowiedzi niejako zmuszali.

Nie szło im o nauczenie się czegoś, ale o kuszenie tylko i podchwycenie w mowie. Wiedzieli zkądinąd, które jest przykazanie najważniejsze, ale pomimo to wybierają zpośród siebie biegłego w prawie i pytają przezeń. *„Nauczycielu, które jest*

wielkie przykazanie w zakonie?“ [1]) Sądzili, że może jakąś zmianę wprowadzi, ponieważ Chrystus sam się nazywał Bogiem.

Cóż na to Zbawiciel? Aby im pokazać, że są bez miłości, i że nie miłość ale zawiść pobudziła ich do przyjścia, powiedział. „*Będziesz miłował Pana Boga twego.*“ Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu. „*Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego?*

Dlaczego podobne temu? Ponieważ jedno od drugiego zależy i jedno drugie wyjaśnia. *Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość.*“ [2]) I znowu. „*Rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga.*“ [3]) Poczem zaraz następuje. „*Popsowali się i obrzydliwymi się stali.*“ [4]) I znowu. „*Korzeń wszego złego jest chciwość: której niektórzy pragnąc pobłądzili od wiary i sami się uwikłali w wiele boleści.*“ [5]) *Kto miłuje mnie, przykazania moje zachowa:* a treść tych przykazań jest. „*Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.*“

Jeśli więc miłować Boga, znaczy miłować bliźniego — bo *jeśli miłujesz mię Piotrze, paś owce moje* [6]) — jeśli miłość bliźniego sprawia, że przestrzegamy przykazań; tedy słusznie powiedziano, iż na tem wszystek zakon i prorocy zawisnęli. [7]) Jak poprzednio, kiedy o zmartwychwstaniu była mowa, Chrystus Pan więcej nauczył, niż kuszący żądali; [8]) tak i teraz zapytany o przykazanie pierwsze przytoczył i drugie, od pierwszego mało co niższe. „*A wtóre podobne pierwszemu.*“ W ten sposób lubo nie wprost, ale ubocznie dał do zrozumienia przybyłym, że ich zawiść i do tych pytań pobudziła i z temi pytaniami przywiodła. „*Miłość bowiem nie zajrzy.*“ [9])

Ale dlaczego Mateusz otwarcie mówi, że oni kusząc go pytali; Marek zaś mówi. „*Widząc Jezus, iż roztropnie odpowiedział, rzekł mu: niedalekoś jest od królestwa Bożego?*“ [10]) Jest-to pozorna tylko niezgodność obu Ewangielistów, która po bliższem rzeczy rozpatrzeniu pokaże się zgodnością zupełną. Kiedy mowę rozpoczynał biegły w zakonie, był rzeczywiście w chęci kuszenia; ale gdy odpowiedź Chrystusa dodatnio podziałała na niego, gdy z niej cokolwiek skorzystał i kierunek swych myśli zmienił, słusznie pochwałę usłyszał. Pochwała ta nie zaraz, ale

---

[1]) Mat. 22. 36. [2]) Jan. 3. 20. [3]) Ps. 13. 1. [4]) Ps. 13. 1. [5]) 1. Tymot. 6. 10. [6]) Jan. 21. 17. [7]) Mat. 22. 40. [8]) Mat. 22. Mar. 12. [9]) 1. Kor. 13. 4. [10]) Marek. 12. 34.

po pewnym czasie dopiero nastąpiła; wtedy mianowicie, kiedy powiedział, że miłować bliźniego jak siebie samego jest większą i milszą Bogu ofiarą, niż wszystkie całopalenia i inne ofiary. [1]) Po takiem dopiero odezwaniu się posłyszał od Chrystusa. *„Nie dalekoś jest od królestwa Bożego.“* [2])

Kto gardzi podłością i nikczemnością, ten jest na drodze do cnoty, dla której szabaty i inne podobne obrządki ustanowione zostały. Ale znajdowanie się na drodze, nie jest jeszcze postępowanie drogą. Dobre pojęcie, dobra mowa, to dopiero początek cnoty, jaki okazał ów biegły w zakonie. Za ten właśnie początek uczcił go Chrystus pochwałą, ale zarazem nadmienił, że jeszcze mu czegoś nie dostaje, że ten brak należy uzupełnić. Niedalekoś jest od królestwa Bożego, ale postaraj się,— należało rozumieć — abyś był blizko, abyś stanął tuż przy niem, wszedł weń.

Nie dziw się, ktokolwiek mię słuchasz, że Chrystus tego pochwalił, który powiedział, iż tylko jeden jest Bóg, a prócz niego innego nie masz; ale ucz się ztąd, że on często zwykł się był stosować i odpowiadać w myśl pytających. Wprawdzie Żydzi wiele rzeczy uwłaczających chwale Chrystusowej wypowiadali i teraz i kiedy indziej, ale tego powiedzieć nie śmieli, że wcale Bogiem nie był. Chrystus miał wzgląd na słabość swoich przeciwników i wiele im przebaczał. Pragnął ich pozyskać prawdzie i obchodził się z nimi łaskawie, ile razy to uważał za potrzebne i zbawienne.

Pochwalił tego, który powiedział, że prócz Ojca nie ma innego Boga; ale przez to wcale nie chciał zaprzeczyć, że sam jest Bogiem. Dalekiem niech będzie od nas podobne przypuszczenie. Nie był jeszcze nadszedł czas wyraźnego objawienia się jego Bóstwa, i dlatego pozwolił, aby ów biegły w zakonie przy swem rozumieniu pozostał, i jako po dawnemu dobrze rzecz pojmującego pochwalił. Taki sposób postępowania uważał za najstosowniejszy dla przysposobienia słuchaczów do nauki nowego testamentu, którą w dogodnym a upatrzonym przez siebie czasie miał wyraźnie wprowadzić.

Prócz tego, nie od rzeczy tu będzie zauważyć, że ile ra-

---

[1]) Mar. 12. 33. [2]) Mar. 12. 34.

zy Pismo święte, czy nowego czy starego testamentu, mówi, iż tylko jeden jest Bóg, a prócz niego nie masz innego, tyle razy nie ma zamiaru wykluczenia Syna Bożego, ale tylko wykluczenie bałwanów.

Oto jak ma być rozumiana owa pochwała, dana jednemu z przybyłych Faryzeuszów, za dobre jego odezwanie się, przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) S. Joannis Chrysostomi hom. 72. Expositio prior. in Cap. 22 Matthaei.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ OŚMNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

DZIEŁACH BOŻYCH.

„Cóż jest łacniej rzec: odpuszczają ci się grzechy twoje, czyli rzec: wstań a chodź.“ *Ew. u św. Mat. r. 9. w. 5.*

Dla wszechmocności Boskiej wszystkie dzieła jednakowo się przedstawiają, z równą łatwością i grzech odpuszcza i chromego uzdrawia. Pięknie w tej mierze wyraża się święty Augustyn. „Wszechmocna ręka twoja Panie, zawsze jedna i taż sama, stworzyła w niebie anioły a na ziemi robaczki; zmianie nie ulegała, ani tęższą nie była, gdy anioły tworzyła, ani słabszą gdy robaczki. Dla niej wszystko jest możliwe i wszystko łatwe, bo jest wszechmocną“ [1]). Człowiek tego nie dokaże, jemu jedna rzecz jest łatwiejszą, druga trudniejszą; ztąd przy wykonywaniu tej lub owej rzeczy, takich lub innych używa narzędzi, odpowiednio do potrzeby. Boska wszechmocność zawsze się jednemi narzędziami posługuje, to jest wolą swoją i słowem, ponieważ dla niej, cokolwiekby zamierzyła, wszystko jednakowo się przedstawia, wszystko z jednakową łatwością przychodzi. „*Rzekł* — mówi Psalmista — *i uczynione są*“ [2]).

---

[1]) Soliloq. r. 9. [2]) Ps. 32. 9.

„*Wszystko cokolwiek chciał uczynił*“ [1]). Rzekł: „*odpuszczają ci się grzechy twoje*“ i nastąpiło *odpuszczenie;* rzekł: *wstań i chodź*, a chromy zaraz chodził.

Nie zapominajmy jednak, że jeśli dzieła Boże, ze względu na Boską wszechmocność, jednakowo się przedstawiają i jednakowo są łatwe; to przecież same w sobie brane i same przez się rozważane, takiemi nie są, ale przeciwnie jedno jest od drugiego celniejsze, zacniejsze. I tak, anioł jest zacniejszy i o wiele zacniejszy od robaczka; odpuszczenie grzechu w duszy celniejsze nad usunięcie choroby z ciała; usprawiedliwienie grzesznika większe nad stworzenie nieba i ziemi.

O tej właśnie różnicy pomiędzy jednem dziełem Bożem a drugiem, kiedy to dzieło jest samo w sobie uważane, powiemy obszerniej w dalszym ciągu dzisiejszej nauki. Ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc poprośmy.

Rozjaśniaj nam dobry Panie sprawy swoje, my na nie patrzymy a często ich nie rozumiemy, czasami to co jest łatwiejsze, uważamy za trudniejsze, i odwrotnie. Ucz nas dróg mądrości twojej i pokazuj na przykładach, co dla nas czynisz, jak się nami zajmujesz, ile troskliwości dokładasz w pociągnięciu nas ku Sobie. Prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Święty Tomasz z Akwinu [2]), postawiwszy pytanie, które z dzieł Bożych jest większe i celniejsze, tak odpowiada. Usprawiedliwienie grzesznika jest dziełem większem i celniejszem, niż ozdobienie nieba gwiazdami, pokrycie ziemi kwiatami i krzewami; niż przywrócenie wzroku ślepemu, nogi chromemu, czystości trędowatemu, życia zmarłemu. Aby dowieść tej prawdy, posługuje się słowami świętego Augustyna, który tak mówi: „Większem i celniejszem jest to dzieło, przy którego uskutecznianiu, sztukmistrz więcej doznaje trudności. Pisać naprzykład litery na pyle albo na śniegu jest rzeczą nader łatwą; ale

[1]) Ps. 113. 3. [2]) T. 1. 2. qu. 113. 1. 9.

pisać litery na miedzi, żelazie lub kamieniu, jest rzeczą o wiele trudniejszą. Piszący litery na pyle lub śniegu bez oporu to uskutecznia, palcem albo laseczką co chce w parę chwil napisze, ale z miedzią, żelazem lub kamieniem tak sobie nie poradzi, oprze się temu twardość tych materyałów; ażeby coś napisał, musi i dłużej popracować i mozolniej, i odpowiednich narzędzi użyć“ [1]). To jasne jak słońce.

Podobnież gdy idzie o zbudowanie zwyczajnej wiejskiej chałupy, cieśla czy stolarz bardzo się mozolić nie potrzebuje, oporu w przeprowadzeniu tego co zamierzył, wielkiego nie spotka, zabrawszy się do dzieła, siekierą i piłą prawie wszystko załatwi. Ale gdy idzie o pałac królewski, to rzecz inna, nim się do budowania weźmie, pierwiej plan musi obmyśleć, następnie materyały liczne przygotować, różnych rzemieślników zamówić, wiele czasu i trudu zużyć. Tak się rzecz ma z ludźmi.

A gdybyśmy się zapytali Boga, w czem najwięcej oporu i trudności znajduje, toby nam bez wątpienia odpowiedział, że w usprawiedliwieniu grzesznika. Serce bowiem jego najwięcej opiera się Bogu, i nie pozwala czynić co Bóg chce i zamierza. Usprawiedliwienie jak wiemy zależy nietylko od Boga, ale i od człowieka, który bardzo często nie to robi co Bóg chce, ale co się jemu podoba. O sercu grzesznika Hiob tak się wyraża: „*Serce jego zatwardnieje i zbije się jako kowalskie kowadło*“ [2]). Kowadło nic nie czuje, chociaż weń uderzają ciężkiemi młotami; nie roztapia się, chociaż w kuźni tak blizko jest ognia; nie słyszy, chociaż uderzanie młota tak się silnie rozlega: podobnie i serce zaciętego grzesznika. Nic nie czuje, chociaż Bóg jakby młotami uderza weń i zewnętrznemi i wewnętrznemi utrapieniami. „*Panie, ubiłeś je, a nie boleli*“ [3]). Nie topnieje, chociaż Bóg grozi piekielnym ogniem i zmuszony jest mówić. „*Twardyś i żyła żelazna szyja twoja*“ [4]). Nie słyszy serce grzesznika, chociaż Bóg słowo swoje posyła. „*Oświadczył się Pan w Izraelu i w Judzie przez rękę wszystkich proroków i widzących, mówiąc: nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych, a strzeżcie przykazań moich. Którzy nie słuchali, ale zatwardzili karki swoje, wedle karku ojców swoich, którzy nie chcieli być posłuszni Panu Bogu swemu*“ [5]).

---

[1]) Tr. 72. in Joan. T. 9. [2]) Hiob. 41. 15. [3]) Jer. 5. 3. [4]) Iz. 48. 4. [5]) 4. Król. 17. 13.

β) „Wiele czyni Pan Bóg, ażeby grzesznika do sprawiedliwości przywiódł i do zbawienia. Uczy, oświeca, porusza, napomina, doradza, strofuje, ale wszystko napróżno, uporem swoim grzesznik usiłowania Boże niweczy. Ztąd owa ze strony Boga skarga. *„Wołałem, a niechcieliście; wyciągałem rękę moją, a nie był ktoby spojrzał. Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moje zaniedbaliście.“* [1]) Oczekuje wspaniałomyślnie nawrócenia i pokuty, ale nadaremnie, chociażby Paweł święty po raz tysiączny powtórzył owo. *„Czyli bogactwy dobrotliwości jego, i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi?“* [2]). Gdy światło i natchnienia do duszy posyłane nie skutkują, używa Bóg domowników, przyjaciół, ojców duchownych, kaznodziei, i za ich pośrednictwem wystawia grzesznikowi szpetność życia, i obrazę Boga ztąd płynącą, a także zgorszenie drugich; ale poprawy nie widać, grzesznik jak brnął, tak brnie w coraz większe występki, wszyscy ze smutkiem są zmuszeni od niego odejść, mówiąc. *„Leczyliśmy Babilon, a nie jest uzdrowiony, opuśćmy go a pójdźmy każdy do swej ziemi.“* [3])

Gdy dobroć i łaskawość nie oddziaływa, Bóg używa surowości, zsyła choroby, wojny, głód, morową zarazę, utratę majątku, przyjaciół, zaszczytów. Ale i te środki chociaż tak surowe nie zawsze zbawiennie wpływają. *„Starłeś je, a niechcieli przyjąć karania, zatwardzili oblicza swe nad opokę, a nie chcieli się wrócić.“* [4]) Niekiedy dobry Jezus dla nawrócenia grzesznika używa i krwi swojej, ale i ta zaciętego nie porusza. Stwierdza to na sobie ów bezbożnik, o którym czytamy w aktach kanonizacyi świętego Franciszka Borgiasza, a któremu Ukrzyżowany wziąwszy krwi z boku swego w twarz cisnął, mówiąc: niech ta krew, jak innym jest na zbawienie, tak tobie będzie na potępienie. [5]) Oto jaki Bóg napotyka opór i trudność w usprawiedliwieniu grzesznika!

II.

γ) Przy stwarzaniu świata Odwieczna Mądrość nie doznawała żadnej trudności, żadnego oporu. Stworzył Bóg niebo

---

[1]) Przyp. 1. 24. [2]) Rzym. 2. 4. [3]) Jer. 51. 9. [4]) Jer. 5. 3.
[5]) Akta kan. ś. Fr. B. Soc. Jesu.

i ziemię, i wszystko co się na nich znajduje, w sześciu dniach; ale to było dla niego jakby zabawką, sprawiało mu pewną przyjemność. „*Z nimem była wszystko składając* — mówi Odwieczna Mądrość—*i kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi, a kochanie moje być z synami człowieczymi.*“ [1]) Słowem jednem wodę w wino zamienia Chrystus Pan, choroby usuwa, umarłych wskrzesza, bez wysiłku to wszystko uskutecznia; dla usprawiedliwienia zaś grzesznika, po strasznych mękach, okrutną śmierć krzyżową ponosi, a tem samem znać daje, jak zawzięcie grzesznik opiera się Bogu. Pomiędzy innymi świadczy o tem Faraon. Pomimo klęsk, jakie na kraj jego spadały, zamiast powolniejszym, on się zawziętszym stawał. Dziesiąta dopiero kara, gdy wszyscy pierworodni Egiptu, począwszy od syna królewskiego aż do bydląt, poginęli, ruszyła go i lud Boży wypuścił. Świadczą Izraelici, którzy, pomimo tylu cudów, na jakie patrzyli i w Egipcie i na Morzu Czerwonem, bogów cudzych żądali, *ażeby szli przed nimi.*“ [2]) Świadczy i Sedecyasz, który, bez względu na to, że przez Nabuchodonozora na tronie Judzkim w Jeruzalem osadzony został i przez tegoż na Boga zaklęty, „*złość czynił w oczach Pana Boga swego, ani się wstydził oblicza Jeremiasza proroka mówiącego do niego z ust Pańskich, i zatwardził kark swój i serce, aby się nie nawrócił do Pana Boga Izraelskiego.*“ [3]) Świadczy *i Jeroboam, do którego, gdy stał przy ołtarzu w Betel i rzucał kadzidło, przyszedł mąż Boży z Juda i rzekł: ołtarzu, ołtarzu, to mówi Pan. Oto się syn narodzi domowi Dawidowemu, imieniem Jozyasz, a będzie na tobie ofiarował ofiarniki wyżyn, ktorzy teraz na tobie kadzidło zapalają i kości człowiecze będzie na tobie palił. I ten będzie znak, który Pan powiedział. Oto się ołtarz rozpadnie i wysypie się popiół, który jest w nim. Jeroboam zaś wyciągnął rękę, mówiąc: pojmajcie go, lecz uschła ręka jego i nie mógł jej przyciągnąć do siebie. I modlił się mąż Boży za nim i uzdrowiony został. I cóż wtedy Jeroboam? Nie nawrócił się od drogi swej złośliwej.*“ [4]) Świadczy i Judasz, przed którym, aby serce jego zmiękczył, Pan Jezus na kolana upadł, nogi mu umył, potępienie zapowiedział, nazwał w ogrodzie przyjacielem, chociaż wiedział dobrze, że jest zaciętym wrogiem; Judasz jednak pozostał Judaszem, to jest zdrajcą. „*Ztwar-*

---

[1]) Przyp. 8. 30. [2]) Exod. 32. 1. [3]) 2. Paral. 36. 12. 13. [4]) 3. Król. 13. 33.

dniało serce bezbożnika jak kamień“ — mówi książe z ziemi Hus— a ja dodam, że bardziej, niż kamień. Bo prędzej się kruszy kamień, niż serce grzesznika. Pękały skały, kiedy Pan umierał, a Żydzi w swej bezbożności pozostali nie poruszeni. Bo jak za życia, tak i po śmierci prześladowali Pana. Setnik nazywał go Synem Bożym, a oni nazywali zwodzicielem. „*Zwodziciel ten* — mówili — *powiedział jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę; rozkaż przeto aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snać przyszedłszy uczniowie jego nie ukradli go i powiedzieli ludowi: powstał z martwych.*“ [1])

O twardsze nad skały serca żydowskie. Kruszą się skały, a nie kruszą się ich serca. Cały świat wstrząśnieniu ulega, a ich zawziętość nieporuszoną zostaje. Tak się opiera twarde serce ludzkie łasce Chrystusa, chcącej grzesznika nawrócić! Twardość owa sprawia, że dzieło usprawiedliwienia jest o wiele trudniejszem, niż wszelkie inne dzieło, niż samo stworzenie chociażby tysiąca światów.

δ) Ale jakiż koniec serc tak się Bogu opierających? Przypomnijcie sobie co usłyszała niepoprawna Jerozolima. „*I przyszedł Jeremiasz z Tofet, gdzie go był Pan posłał na prorokowanie i stanął w sieni domu Pańskiego i rzekł do wszego ludu: To mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski. Oto ja przywiodę na to miasto, i na wszystkie miasta jego wszystko złe, którem mówił przeciw niemu, bo zatwardzili kark swój, aby nie słuchali mów moich.*“ [2]) Przypomnijcie sobie i Żydów w niewoli Babilońskiej, tak na swe nieszczęścia utyskujących, które ich przygniatały za upór i niepoprawę. „*Ode dnia* — mówią — *którego wywiódł ojce nasze z ziemi Egipskiej, aż do dnia tego byliśmy niewierni Panu Bogu naszemu, a rozproszeni odstąpiliśmy, abyśmy nie słuchali jego. I jęło się nas wiele złego, i przekleństwa, które Pan naznaczył przez Mojżesza sługę swego.*“ [3]) Krótko, ale przerażająco opisuje Mędrzec nieszczęścia zatwardziałego serca. „*Serce twarde źle się na ostatek będzie miało.*“ [4])

Dobroć Boża znosi do czasu upornych w złem i do pokuty przywodzi, o ile to od niej zależy; ale przy śmierci nad niepoprawnymi pomstę swą wywrze. Wtedy każdy z upornych doświadczy na sobie, co napisał Apostoł narodów. „*Podług zatwardziałości twej, i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew,*

---

[1]) Mat. 27. 64. [2]) Jer. 19. 15. [3]) Baruch. 1. 19. 20. [4]) Ekkl. 3. 27.

w dzień gniewu, i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego.“ [1]) Wtedy po większej części tak bywa, że owi uporni nic o Bogu, o żalu, o spowiedzi, o nadziei, o miłosierdziu Bożem słyszeć nie chcą; ale przygnębieni i zrozpaczeni albo z bezbożnym Kainem mówią, że ich nieprawości tak są wielkie, tak straszne, iż im ich Bóg darować nie może; albo z Judaszem zdrajcą, zwątpiwszy o wszystkiem, kończą targnięciem się na życie własne.

„Słusznie kara taka spotyka grzeszników, mówi święty Augustyn. Zapominają przy śmierci o sobie, ponieważ za życia zapominali o Bogu.“ [2]) Ach! jakże straszny koniec zatwardziałego grzesznika. Prawdziwie serce twarde ma się źle na ostatek. Zachowaj nas od takiego końca najmiłosierniejszy Jezu, błagamy Cię o to pokornie przez najdroższą krew i śmierć twoją! Amen.

---

[1]) Rzym. 2. 5. [2]) Serm. de innocent.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ OŚMNASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

BÓSTWIE I CZŁOWIECZEŃSTWIE CHRYSTUSA PANA.

„Wstąpiwszy Jezus w łódkę przewiózł się i przyszedł do miasta swego.“ *Ew. u św. Mat. r. 9. w. 1.*

Nieraz Chrystus Pan wstępował do łodzi i nieraz przeprawiał się do miasta swego, którem było Kafarnaum; ale z dzisiejszem wstąpieniem i przeprawą łączy się cud, którego Chrystus Pan dokonał nad człowiekiem od powietrza ruszonym, i zarazem przedstawiają się dowody wykazujące Bóstwo i Człowieczeństwo Chrystusowe.

Korzystajmy z tej sposobności bracia drodzy i rozbierajmy Ewangielią dzisiejszą tak pod względem dosłownym jak i przenośnym. Do Zbawiciela zaś, aby nas łaską swoją wspierał, gorącą modlitwę zanieśmy.

Wejrzyj na nas Panie i mów do serc naszych, gdy my słowa twoje tłumaczyć sobie będziemy. Bardzo nam idzie o dobre ich zrozumienie i należyte w życiu stosowanie. Spraw, żebyśmy osiągnęli, czego tak pragniemy. Wstaw się za nami Panno Najświętsza i przyjm od nas pozdrowienie Anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

Że Chrystus Pan jest prawdziwym człowiekiem dowodnie pokazuje, gdy na wzór ludzi do łódki siada, przeprawia się przez jezioro Genezaret i nawiedza miasto swoje Kafarnaum. Mógł jako Wszechmogący i Najwyższy Pan, któremu wszystkie żywioły służą, morze rozdzielić albo po wodzie, jak to niegdyś uczynił suchemi nogami przejść; ale tak sobie nie postąpił, bo chciał złożyć dotykalne dowody, że jest prawdziwym człowiekiem.

Gdy czytamy, że Chrystus Pan łaknął, pragnął, zmęczony był, na łódce do ojczyzny się przeprawił, że rodziców miał; to wierzymy, że prawdziwie na siebie człowieczeństwo przyjął, naszą niemoc wziął. Zresztą, ponieważ tak o jego Bóstwie, jak i Człowieczeństwie mieliśmy być powiadomieni, przeto widzimy, że raz po wodzie chodzi jak Bóg, to znowu łodzią się przeprawia jak człowiek; raz kilkoma chlebami karmi wiele tysięcy jak Bóg, to znowu łaknie i pragnie jak człowiek; raz innych uzdrawia jak Bóg, to znowu sam cierpi jak człowiek.

Że był prawdziwym Bogiem, pokazuje tu także w czworaki sposób. Naprzód gdy wiarę innych poznaje. Dlatego czytamy: „*A widząc Jezus wiarę ich.*“ Mogli bowiem nie z powodu wiary, ale dla podejścia, dla szyderstwa człowieka powietrzem ruszonego jemu do uleczenia przedstawić — ale Pana, który zna serca, oszukać nie mogli. Powtóre, gdy grzechy odpuszcza, mówiąc: *Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje.*“ Tu zauważyć należy bracia moi, że nie mówi Ewangielista: widząc wiarę powietrzem ruszonego, ale wiarę tych, którzy go przynieśli. Jeśli więc dla powietrzem ruszonego tyle znaczyła wiara obca, iż na duszy i na ciele uzdrowiony został; to ileż znaczy, jaką ma wartość u Boga wiara każdego z nas własna? Czyliż człowiekowi niewiernemu Chrystus Pan grzechy odpuścił?—Wcale nie. Ale dla wiary tych co go przynieśli, dał Chrystus Pan wiarę powietrzem ruszonemu, i tak wierzącemu grzechy odpuścił.

Potrzecie, że jest prawdziwym Bogiem pokazuje, gdy innych myśli przenika. Ztąd, piśmiennym w duszy mówiącym „*ten bluźni,*“ rzekł. „*Czemu myślicie złe w sercach waszych?*“ Poczwarte, gdy powietrzem ruszonego jednem słowem uzdra-

wia. Razem wszystko wziąwszy, cztery dowody wypadnie dla okazania Bóstwa Chrystusa Pana: poznanie innych wiary, odpuszczenie grzechów, przejrzenie obcych myśli i uzdrowienie chorego w jednej chwili, bez żadnych środków zaradczych, litylko słowem. Takie rzeczy tylko Bogu są właściwe. Czasami użycza ich i sługom swoim, ale sam zawsze jako Sprawca pozostaje.

Ponieważ trzy pierwsze cuda były dla oka niewidzialne, dla tego Chrystus Pan czwartym widzialnym wszystko utwierdził. Wyraźnie powiedział. „*A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy*, rozpoznawać wiarę i myśli w sercach tajone, okazuje wam to cudem, który was powinien przekonać, uzdrawiam powietrzem ruszonego. Poczem zwrócił się do chorego i rzekł. „*Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego.*“

Cieszmy się bracia drodzy, że Pan nasz ukochany dokonał tego cudu na człowieku sparaliżowanym; że dokonał go dla pomnożenia wiary, dla wzmocnienia ufności, dla zachęcenia, byśmy błagali go o potrzeby, jakie mamy.

Tyle niech będzie o znaczeniu dosłownem Ewangielii dzisiejszej.

II.

Co się tyczy znaczenia przenośnego, to taż Ewangielia cztery punkta daje nam pod rozwagę.

Naprzód, że Zbawiciel do łodzi wstępuje i do miasta się swego przeprawia, to nas tym przykładem swoim zachęca, abyśmy także do łodzi wstępowali i z tego padołu płaczu do niebieskiej ojczyzny się przeprawiali. Łodzią jest kościół święty; złe duchy często tę łódź napastują, bałwany różnych ucisków nieraz nią wstrząsają, już to w skutek pomyślności wznosi się, już w skutek przeciwności jakby zatapia; z tem wszystkiem jednak pod rządami Opatrzności i opieką Ducha Świętego zostając, tych co w niej przebywają, za pośrednictwem jednej wiary i miłości, do portu zbawienia wiecznego szczęśliwie dowozi.

Z bólem tu zaznaczyć przychodzi, że jakkolwiek wielu do kościoła należy, nie wielu jednak w nim przebywa. Są tacy, co o przeprawie do ojczyzny nie myślą, chcieliby wciąż na tym

świecie zostawać; tak dalece zatracili poczucie czegoś lepszego, że im to, na co patrzą, wystarcza. Biedni! Inni gorzej jeszcze postępują: samą łódź kościoła, na której mogliby się przeprawić do ojczyzny, rozterkami swemi, uciskami rozrywają, psują. Na to swe siły zużywają, aby ją zatopić, ale sami jak słuszność wymaga ulegają zatopieniu. Łódź tymczasem wbrew ich woli z wiernymi swymi do portu zbawienia przybija.

Nadzieją i pragnieniem przeprawiajmy się często bracia drodzy do miasta naszego, które jest rzeczywiście naszem, bo już nie jesteśmy, jak mówi Apostoł, gośćmi i przechodniami, ale jesteśmy współobywatelami ze świętymi i domownikami Bożymi, współdziedzicami z Chrystusem. [1])

Powtóre, ponieważ nietylko o własne, ale i o drugich zbawienie chodzić nam powinno, ci co powietrzem ruszonego na łożu leżącego Zbawicielowi do uzdrowienia przynieśli, uczą nas, że my również nad chorymi tak duchowo jak cieleśnie politowanie okazywać mamy, Zbawicielowi ich modlitwami i westchnieniami polecać. Nie bądźmy z liczby tych, którzy na widok smutnych i nieszczęśliwych, jakby byli z kamienia lub żelaza, żadnego współczucia nie okazują; ale naśladujmy tego, o którym tu mówimy, to jest Jezusa Chrystusa, który dla chorych i grzeszników zawsze wnętrzności swego miłosierdzia otwierał, stosownie do tego, co o nim Prorok mówi. „*Prawdziwie choroby nasze on nosił i boleści nasze on odnosił.*“ [2]) Naśladujmy sługę jego Pawła, który o sobie mówi. „*Stałem się mdłym dla mdłych, abym ich pozyskał.*“ [3]) I gdzie indziej. „*Któż choruje, a ja nie choruję?*“

Potrzecie, że Zbawiciel wejrzał na wiarę przynoszących powietrzem ruszonego, to uczy nas, że jeśli za sobą lub za innymi modlimy się i wysłuchani być pragniemy, o wiarę doskonałą przez miłość działającą starać się winniśmy. Niepodobna bowiem, aby modlitwa lub co innego bez wiary podobało się Bogu. [4]) Dla tego Jakób święty mówi. „*Jeśli który z was potrzebuje mądrości, niechże prosi u Boga, który obficie wszystkim dawa, a nie wymawia. A niech prosi z wiarą nic nie wątpiąc. Bo kto wątpi, ten podobny jest wałowi morskiemu, wiatrem wzruszonemu i miotanemu. Przetoż niech on człowiek nie mniema, aby co miał wziąć od Pana.*“ [5])

---

[1]) Ef. 2. 19. Rzym. 8. 17. [2]) Iz. 53. 4. [3]) 1. Kor. 9. 22. [4]) Gal. 4. [5]) Jak. 1. 5. 6. 7.

Jeśli więc ani ten który prosi, ani ten za którym prosi, Bogu są nieznani, jakoż ich Bóg wysłucha? Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje. Ale jeśli kto jest prawdziwym czcicielem, tego wysłuchuje. [1]) Owszem, jeśli kto w skutek swej niewiary lub bezbożności jest wstrętnym Bogu i poważy się za kim prosić, to nietylko że nie uprosi Boga, ale jeszcze bardziej rozgniewa. Zatem, bracia drodzy, starajmy się przez wiarę prawdziwą miłymi nas Bogu czynić, abyśmy prosząc za sobą lub wstawiając się za kim na wysłuchanie zasłużyli.

Poczwarte, że Chrystus Pan powietrzem ruszonemu nie dla jego wiary, ale dla wiary przynoszących grzechy odpuszcza, to pokazuje nam, ile waży u Boga wstawiennictwo wiernych, gdy nietylko za sobą ale i za innymi proszą; jak Bóg jest skorym do wysłuchania ich próśb.

Zatem bracia drodzy, jeśli prawdziwie wiernymi jesteśmy, jeśli tuszymy sobie, że na nasze prośby wejrzy Bóg łaskawem okiem, ach! to nie zaniedbujmy wstawiać się za drugimi paraliżem grzechu tkniętymi. Choćby nas o to nie prosili, my sami z uwagi na przelaną krew Chrystusa Pana, z uwagi na ich nieszczęście wielkie, wstawiajmy się za nimi. Módlmy się i za wszystkich w ogóle i za niektórych sercu naszemu drogich w szczególności, ponieważ Bóg prośbami swych wiernych nie gardzi. Ale dla próśb naszych, dla błagań naszych, gdy ci za którymi prosimy, znajdują się na łożu dręczącego ich sumienia, gdy są powietrzem ruszeni i ubezwładnieni, gdy ani dobrze chcieć, ani dobrze mówić, ani dobrze działać nie mogą, Bóg miłosierdziem tknięty podźwignie ich, tak, że łoże swe, to jest, ciało niemocy swej będą mogli z grzechu podnieść i do Niebieskiego Pana zanieść. Oby to sprawić raczył Zbawiciel nasz ukochany, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Jan. 9. 31.

NIEDZIELA OSIEMNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CARGRODZKIEGO I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(*344 — 407*).

ULECZENIU PARALITYKA.

„Rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego.“
Ew. u św. Mat. r. 9.

Miastem swoiem nazywał Jezus miasto Kafarnaum. Betlejem Go wydało. Nazaret wychowało; ale Kafarnaum szczególnie sobie upodobał i tam często przebywał.

Powietrzem ruszony, o którym mówi dzisiejsza Ewangielia, nie jest ten sam, o którym czyni wzmiankę Jan święty. [1]) Tamten leżał przy sadzawce zwanej Betsaida w Jerozolimie, a ten w Kafarnaum; tamten trzydzieści osiem lat chorował, a o tym tego nie czytamy. Tamten nie miał nikogo, ktoby go wpuścił do sadzawki, kiedy była woda przez anioła poruszana; a ten miał takich, którzy go do Pana Jezusa przynieśli i o uleczenie prosili. Wyraźnie bowiem czytamy. „*A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego.*“ [2])

Nadto temu Pan Jezus rzekł. „*Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje;*“ a tamtego pytał, czy chce być uzdrowiony.

---

[1]) Jan. 5. [2]) Mat. 9. 2.

„*Rzekł mu: chcesz być zdrów?*“ [1]) Dodajmy i tę okoliczność, że w szabat tamtego uleczył, tego zaś nie w szabat. Bo o nic podobnego tutaj żydzi nie oskarżają Pana Jezusa.

Wreszcie po tym cudzie milczeli żydzi, *rzesze bały się i chwaliły Boga;*“ a po tamtym zawzięcie prześladowali Pana Jezusa, głównie dlatego, że w dzień sobotni to uczynił. [2])

Nie bez przyczyny to wszystko zaznaczyłem bracia drodzy, zaraz na samym początku; postąpiłem tak dlatego, aby ktoś mniej bacząc na okoliczności dwóch tych wypadków za jeden i ten sam nie brał; i aby następnie jakiej niezgodności Ewangieliom co do cudów nie przypisywał.

Teraz, kiedy się z tem załatwiłem, rozważajmy, jak łaskawym i pokornym jest Pan nasz ukochany Jezus Chrystus. Pokazuje się to ztąd, że poprzednio, nim powietrzem ruszonego uleczył, rzesze wielkie, które go otaczały, łagodnie odprawił, każąc im przewieźć się na drugą stronę morza [3]) — że przez Gerazenów nalegany aby z ich granic odszedł, nie opierał się, ale ustąpił, [4]) niedaleko wszakże i nie na długo — że do miasta swego, chociaż mógł bez żadnej przeszkody po powierzchni wód przejść, przeprawił się jednak na łodzi z uczniami swymi. [5]) Cuda bowiem nie zawsze czynił, ale wtedy jeno, kiedy potrzeba tego wymagała; chciał także, aby wiedzieli i pamiętali, że jest człowiekiem.

Mateusz święty mówi, że tego powietrzem ruszonego przynieśli; inni zaś Ewangieliści, a mianowicie Marek [6]) i Łukasz, [7]) że go przez dach na łóżku spuścili i w ten sposób przed Panem Jezusem postawili. Tych co nieśli czterech było; mieli wiarę, na którą wejrzał Zbawiciel.

„*A widząc wiarę ich* — mówi Ewangielista — *rzekł powietrzem ruszonemu, ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.*“ Zapewne, że i powietrzem ruszony miał wiarę, bo gdyby był jej nie miał, toby był na niesienie i spuszczanie siebie przez dach nie zezwolił. Mieli wiarę i niosący i niesiony, wiarę wielką, z tą wiarą przyszli; dlatego i Pan moc wielką okazał, powagą swoją najwyższą naprzód chorego z więzów grzechowych uwolnił, aby wiedzieli, że jest równym Bogu Ojcu. „*Ufaj synu* — rzekł — *odpuszczają ci się grzechy twoje.*“

---

[1]) Jan. 5. 6. [2]) Jan. 5. 16. [3]) Mat. 8. 18. [4]) Mat. 8. 34. [5]) Mat. 9. 1. [6]) Mar. 2. 3. [7]) Łuk. 5. 18.

Głębiej się nad tem zastanówmy bracia drodzy.

Jawnie Zbawiciel moc swoją okazał, gdy do trędowatego rzekł: *chcę, bądź oczyszczony;* [1]) jawnie gdy pochwalił setnika mówiącego: *„rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowion sługa mój;“* [2]) jawnie gdy wolą nakazał uciszenie wzburzonemu morzu, gdy szatanów wyznających jego władzę nad sobą wyrzucał. [3]) Teraz znowu innym daleko większym sposobem nieprzyjaciół swoich zmusza, aby sami pomimo woli własnemi usty wyznali, że On jest równym Bogu Ojcu. Ponieważ wielka była rzesza około domu, w którym nauczał, tak dalece, że dla zatamowanego zewsząd wejścia, powietrzem ruszonego przez dach spuścić musieli, nie mogąc się inaczej dostać do wnętrza; Zbawiciel lubo od wszelkiej próżności daleki niechciał zaraz leczyć choroby ciała, ale żeby nieprzyjaciołom nadarzyła się sposobność wyznania przynajmniej ubocznie jego Bóstwa, uleczył naprzód ukrytą ranę duszy, odpuszczając grzechy. *„Ufaj synu,* — powiedział — *odpuszczają ci się grzechy twoje.“* [4])

Dla powietrzem ruszonego było-to koniecznem, Zbawicielowi chwały nie przyniosło; sprawili wszystko żydzi, gdy przewrotnością swoją powodowani większych rzeczy widzieć nie chcieli. Mądrość Zbawiciela tak wszystkiem pokierowała, że w skutek ich zawiści i przewrotności większe się cuda ukazały.

Patrzmy, co oni potem powiedzieli, gdy Pan Jezus zapewnił chorego, że mu grzechy są odpuszczone. *„Ten bluźni,“* z największem oburzeniem rzekli, któż może grzechy odpuszczać, jeśli nie sam Bóg?

Patrzmy, co Zbawiciel odpowiedział na to. Nietylko, że ich mniemania nie zbijał, ale owszem potwierdził, gdy rzekł. *„Iżbyście wiedzieli, że ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy,“* dowiodę wam tego cudem. Poczem zwróciwszy się do chorego dodał. *„Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego.“* [5])

Jeśliby równym nie był Bogu Ojcu, to-by był rzekł: zaprawdę, dobrze myślicie, daleko mi do takiej władzy, abym mógł grzechy odpuszczać. Ale on nic podobnego nie powiedział: przeciwnie, tak słowem jak cudem myśl tę potwierdził.

Cześć mu zatem i chwałę, równie jak Bogu Ojcu i Duchowi Świętemu, nieśmy przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 8. 3. [2]) Mat. 8. 8. [3]) Mat. 8. 29. [4]) Mat. 9. 2. [5]) Mat. 9. 6. 7.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DZIEWIETNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

CHCIWCACH.

„Nie chcieli przyjść.“
Ew. u św. Mat. r. 22.

Bardzo trafnie tych wszystkich, co odmówili przyjścia na ucztę do króla, o którym wspomina Ewangielia dzisiejsza, przyrównać można do chciwców, łakomców. Zachowali się jak się zachowywać zwykli łakomcy, to jest, nieludzko, okrutnie. Pomimo, że ich król zapraszał przez sługi swe umyślnie w tym celu posłane, pomimo że uczta była wspaniałą, oni tem wszystkiem wzgardziwszy, nie przyszli, ale się udali jedni do wsi swojej, drudzy do kupiectwa, a inni jeszcze gorzej sobie postąpili, bo sługi do siebie przysłane zelżyli i pobili. Była-to przewrotność do najwyższego stopnia posunięta!

Ale z łakomcami i chciwcami bywa podobnie: Bogiem i rzeczami Boskiemi gardzą, a ku sprawom ludzkim całkiem się zwracają; względem bliźnich, których winni miłować jak siebie samych, dopuszczają się nieraz okrucieństw. Jeśli ich uważasz w odniesieniu do Boga, są bezbożni, jeśli w odniesieniu do ludzi, są okrutni.

W dalszym ciągu niniejszej mowy zastanowimy się bliżej nad nimi, ale pierwiej jak zwykle zwróćmy się do ołtarza i poprośmy o pomoc z nieba.

Zapraszasz i nas drogi Zbawicielu na ucztę zgotowaną przez ciebie w Sakramencie ołtarza, a my nieraz na wzór owych

w Ewangielii dzisiejszej, różnemi przeszkodami się zastawiamy i przyjścia naszego do Ciebie odmawiamy. Przemień nasze serca błagamy, przemień tak, byśmy nadal nietylko od twych zaprosin się nie wymawiali, ale z całą gotowością je przyjmowali. Poprzyj naszą prośbę swem wstawiennictwem Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Uczłowieka łakomego, chciwego Pan Bóg w nader małej jest cenie. Według świętego Pawła pomiędzy łakomcą a bałwochwalcą nie ma różnicy. Być łakomym, to znaczy być bałwochwalcą, [1]) łakomstwo jest bałwochwalstwem. [2]) Tę prawdę za tak niewzruszoną uważa Apostoł narodów, za tak widoczną, że ją wprost bez żadnego dowodzenia stawia. Inną razą, kiedy o czem trudnem mówi, zwykle dowodami popiera. Kiedy uczy naprzykład, że łaska udziela się nam bez zasług, że ją otrzymujemy od Boga darmo, [3]) to naukę swoją zaraz wzmacnia przytoczeniem dowodów odpowiednich. To samo czyni, kiedy twierdzi, że cudzołóztwo jest grzechem, [4]) że kapłaństwo Chrystusowe trwa na wieki. [5]) Ale że łakomstwo jest bałwochwalstwem, to podaje wprost bez stawiania dowodów.

Jakoż tej prawdy dowodzić nie potrzeba, sama się dowodzi, skoro się na uwagę bierze. Patrzmy, kto się bałwochwalstwu oddaje, ten nic innego nie czyni, tylko Stwórcę w stworzenie przemienia. I tak, *Żydzi przemienili chwałę swoją, którą jest Bóg, w podobieństwo cielca.* [6]) Filozofowie pogańscy przemienili chwałę nieśmiertelnego Boga w podobieństwo człowieka śmiertelnego, i ptaków, i czworonogich zwierząt, i wężów. [7]) Bałwochwalstwo zatem nic innego nie jest tylko przemianą Boga na rzecz, która Bogiem nie jest. To właśnie czyni chciwiec, Boga bowiem na pieniądze i rzeczy ziemskie przemienia.

Jeden z tegoczesnych pisarzy wykazuje to na wekslarzach, których Chrystus Pan z kościoła powyganiał. [8]) „Stoły swoje — mówi — uważali oni za ołtarze, na których swe bałwany, to jest, złoto i srebro czcili. Zostali więc wyrzuceni z kościoła,

---

[1]) Efez. 5. 5. [2]) Colos. 3. 5. [3]) Rzym. 11. 6. [4]) 1. Kor. 5. 15. [5]) Hebr. 7. [6]) Ps. 105. 20. [7]) Rzym. 1. 23. [8]) Mat. 21. 12.

aby miejsca modlitwy nie przemieniali w miejsce bałwochwalni.“ Kiedy Mojżesz znajdował się na rozmowie z Bogiem, lud Izraelski, nalegał na Aarona, aby mu naczynił Bogów. W tej myśli, że nie zgodzą się, Aaron kazał poznosić złoto, a szczególniej zausznice kobiece i inne ozdoby. Ale nad spodziewanie, co zaleconem było, chętnie wypełnili, złota wielką masę nanieśli, z którego po ztopieniu utworzył się cielec. I zaraz dał się słyszeć głos zewsząd: „*oto są twoi bogowie Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej.*“ [1]) Cielec był tylko jeden, a mówiono o nim: „*oto są twoi bogowie Izraelu.*“ Nie bez przyczyny tak mówiono. Złoto, z którego powstał ów cielec, pochodziło od różnych osób; różne przeto mówiły, każda oddzielnie, bluźnierczo, ale prawdziwie: „*oto są twoi bogowie Izraelu.*“

Chciwego, łakomego nazywa święty Paweł bałwochwalcą z tej przyczyny, że się obadwaj na jedną i tę samą rzecz zgadzają. Bałwochwalca czci złoto i srebro, chciwiec również czołem bije przed srebrem i złotem. Tem się tylko pomiędzy sobą różnią, że bałwochwalca na kształt złota zważa, a chciwiec na jego wagę. Że tak się rzecz ma, że chciwiec w złocie widzi dla siebie wszystko, nie mało wieki minione zostawiły nam przykładów. Pewien bogacz, jeden z wielu, gdy już był blizkim ostatniej chwili swego życia, nie myśląc o Bogu, o sądzie, piekle, kazał sobie podać pełną misę złota, włożył weń rękę i zawołał: „ty mojem bóstwem jesteś, ty moją nadzieją, ty rozkoszą i życiem, od ciebie jedynie oczekuję pomocy.“ [2]) O jakież to straszne przewrócenie w głowie, jakie poniżenie siebie i w ogóle natury ludzkiej!

β) Święty Jan Chryzostom, gdy ten sam przedmiot rozbierał, taką uwagę zrobił. [3]) Bogactwa dla człowieka chciwego są bożyszczem, wielką je czcią otacza, nie porusza, chociażby był w koniecznej potrzebie, chociażby chodziło o podtrzymanie jego życia. Starożytni dla swych bożyszcz z wielkiem byli uszanowaniem, i sami się nie łatwo do nich zbliżali, i drugim nie pozwalali. Gdy Idea bogini z Grecyi do Rzymu została przywieziona, jeden Scypion tylko z całego miasta zasłużył na to wyróżnienie, że ją z okrętu mógł wnieść do świątyni. Podobnie i chciwi, pieniędzy, które mają, ani sami na swój pożytek nie obracają, ani drugim nie pozwalają. „Nazywają te pieniądze —

---

[1]) Exod. 32. 4. [2]) Steng. de Jud. Div. Tom. 3. c. 8. [3]) In cap. 5. ad Galat.

mówi święty Cypryan [1]) — swojemi, ale trzymają je w zamknięciu jakby cudze i strzegą z wielką pilnością.“ Na to tylko te pieniądze posiadają, aby drugim ich posiąść nie było można. I, o przewrotności! dobrami swemi nazywają, z których innego nie ma tylko zły użytek.

U pogan na wypadek zatraty którego z bożyszcz, wielki lament powstawał. Synowie Dan porwali byli bogów Michy i kapłana. Z wielkim lamentem podążył za nimi poszkodowany, a gdy go się pytali, czegoby chciał, odpowiedział. „*Bogi moje, którem sobie sprawił, pobraliście i kapłana, i wszystko co mam, a mówicie: coć jest?*“ [2]) Podobnie, gdy nastąpi zatrata bogactw, lamentuje wielu, a straciwszy skutkiem grzechów śmiertelnych Boga i niebo, okazują się wesołymi. „*Weselą się źle uczyniwszy, a radują się w rzeczach najgorszych.*“ [3]) O przewrotności!

II.

γ) Ale jakiż koniec tego bałwochwalstwa? „*Łakomiec nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem,*“ [4]) odpowiada Apostoł narodów. Stwierdza tę prawdę ów bogacz, któremu za odmówienie odrobin Łazarzowi dostało się po śmierci piekło. „*Umarł bogacz* — czytamy w Ewangielii — *i pogrzebion jest w piekle.*“ [5]) Na tem zależy nieszczęście chciwych, że przez dobra swoje, któremi się zbawić mogli, giną dobrowolnie na wieki. Żołądek pokarmami zbytnio przeciążony, ani sam ich strawić nie może, ani innym częściom ciała nie udziela, przez co i sobie i całemu ciału szkodę wyrządza. Chciwiec nagromadzonych pracowicie dostatków ani sam nie używa, ani potrzebującym nie udziela; ale wydobyte z ziemi złoto, przewrotnie znowu ukrywa, przez co ani drugim nie pomaga, ani siebie nie zbawia. Złoto bowiem z chciwością nabyte w zamknięciu trzymać, to znaczy serce złemu duchowi oddać. Prosper, a za nim Gabryel Inchinus, Kanonik Lateraneński piszą, [6]) że za ich czasów pewien chciwiec nagle umarł, i że przy robieniu sekcyi nie było w nim serca, ale się później znalazło z wielkiem zdumieniem przyjaciół pomiędzy pieniędzmi, poszarpane na kawałki przez

---

[1]) Epist. ad Donatum. [2]) Sędz. 18. 24. [3]) Przyp. 2. 14. [4]) Efez. 5. 5. [5]) Łuk. 16. 22. [6]) Serm. 1. de pur. cord.

złego ducha, który niejako mówił. „To złoto i srebro jest ceną serca, które mnie sprzedał wasz przyjaciel; słusznie przeto do mnie należy i wedle woli niem rozporządzę.“

O jakiż-to straszny koniec bogacza! Prawdę wielką wypowiada święty Grzegorz, [1]) gdy pisze, że odrzuceni serca nie mają, ponieważ je duch zły posiada. Bardzo nieszczęśliwi są chciwcy, Bóg mówi: *„synu, daj mi serce twoje,“* a chciwiec zamiast Bogu, daje je szatanowi na poszarpanie. Palony żądzą posiadania jak najwięcej bogactw, odstępuje od Stwórcy, odmawia przyjścia na Jego gody, a cześć Stwórcy należną przenosi na pieniądz, na rzecz stworzoną, przez co pozbawia się nieba, a pogrąża w piekło. Takimi są chciwcy i łakomcy uważani w odniesieniu do Boga.

δ) Ale i nie lepszymi są, gdy ich rozpatrujemy w odniesieniu do ludzi. Zawziętość i okrucieństwo cechuje ich wielkie. Słusznie przez wielu porównywani bywają z dzikiemi zwierzętami. Jak niebezpieczną jest rzeczą znajdować się blizko dzikich zwierząt, tak również niebezpieczną mieć styczność, łączyć się z chciwcami i łakomcami. Albo sam łączący się szkodę odnosi, albo drugim szkodzić się uczy.

Ale do jakichże zwierząt chciwcy są najpodobniejsi? Ukoronowany Prorok nazywa ich lwami. *„Oczy jego* — mówi — *upatrują ubogiego; tai się na zdradzie w skrytem miejscu, jako lew w jamie swojej.“* [2]) Chciwiec, ażeby oszukał, ażeby obce do siebie zagarnął i ubogich własność pochłonął; zamiar swój ukrywa, nic o tem nie wspomina, co myśli. Ze strapionymi współboleje, pomoc im swoją przyrzeka, do stołu zaprasza, często rozmowy nawiązuje; ale pod temi pozorami chciwość swoją ukrywa i drapieżność. „Gdy chciwiec — mówi święty Jan Chryzostom — zauważy, że jaka sierota ma po ojcu znaczną spuściznę, to dopóty ją do siebie zaprasza, dopóty słodziutko z nią rozmawia, dopóki tej spuścizny nie zabierze.“

O lwy potajemne zasadzki czyniące! O lwy zdradziecko na zdobycz czyhające!

Święty Jakób chciwców nazywa wilkami. *„Nuże bogacze* — mówi — *płaczcie wyjąc na nędze wasze, które przyjdą na was.“* [3]) Wyć zwykły tylko wilki. Wilkami więc są chciwi bogacze, skoro powiedziano o nich: *płaczcie wyjąc.* Nielitościwem zwie-

---

[1]) Lib. 2. in c. 2. l. 1. Reg. [2]) Ps. 10. 9. [3]) Jak. 5. 1.

rzęciem wilk jest. Gdy się dostanie do obory, to jedne owce pożera, a drugie zabija: nielitościwym jest i chciwiec, jednych unieszczęśliwia, drugich gdy nie może, pragnie unieszczęśliwić; po dopięciu swego cieszy się. Takim wilkiem chciwym był ów obywatel Antyocheński, który w czasie powszechnego głodu, gdy spostrzegł, że się na deszcz zaniosło, załamując ręce wobec wielu mówił. „Cóż ja teraz zrobię z ogromnym zapasem mojego zboża?“ Obruszył się na ten wykrzyk święty Jan Chryzostom. [1]) „Więcbyś rad, powiedział mu, aby wszyscy wyginęli z głodu, bylebyś ty tylko jak najwięcej nagromadził złota? Czyż nie należało ów język uciąć, a serce strzałą przeszyć, że takie wyzionęło słowa? Możeż co być gorszego nad człowieka, który dlatego boleje, dlatego się zżyma, dlatego nieszczęśliwym się widzi i głodu pragnie, aby mu złota do worka przybyło?“ Surowa co prawda nagana, ale taka zapamiętałość chciwca na łagodniejszą nie zasługiwała. W ten jeno sposób powstrzymują się wilki.

Takim wilkiem był i Fokas Władzca, który w czasie głodu, podniosłszy bardzo cenę na żywność, przechwalał się publicznie, że mu się nadarzyła sposobność uciśnięcia obywateli. O wilku drapieżny, o bestyo okrutna, jakże się nie wstydzisz cieszyć z klęski tych, nad którymi pieczę mieć winieneś, których wspierać jest twoim obowiązkiem!

„Chciwcy, według świętego Jana Chryzostoma, [2]) są czemś gorszem, niż dzikie zwierzęta, czemś okrutniejszem.“ Dzikie zwierzęta bowiem, nasyciwszy się, już nie porywają, ale wypoczywają. Chciwiec przeciwnie, nigdy się nie uspakaja, im więcej ma, tem więcej pragnie, tem gwałtowniej porywa, niepomny, że ręce człowiekowi od Boga są dane nie do porywania, ale do niesienia pomocy. Lubią zwierzęta towarzystwo, a chciwiec przekłada samotność, aby wśród towarzyszów nie narzuciła się potrzeba wydatków.

Nietylko od dzikich zwierząt, ale i od piekielnych są gorsi chciwcy. Dawid prosi: *nie podawaj Panie bestyom dusz wyznających ci*, [3]) rozumie się bestyom piekielnym; ale podobnie prosić potrzeba: *nie podawaj Panie nas chciwcom*. Patrzmy, szatan szatana nie gnębi; chciwiec przeciwnie, stłumiwszy w sobie wszelkie uczucie, rzuca się na swych krewnych i powinowatych. Ileż niezgód, swarów, starć, bijatyk pomiędzy dziećmi i rodzi-

---

[1]) Tom. 5. [2]) Hom. 9. in 1. ad Corin. [3]) Ps. 73. 19.

cami, pomiędzy braćmi i siostrami bywa przy podziale majątku, w chęci zagarnięcia większej części! A ponieważ od takich rozjątrzeń powstrzymują się szatani pomiędzy sobą, jasnem jest przeto, że chciwcy i łakomcy od bestyj piekielnych są okrutniejsi.

ε) Przeświadczeni o tem, bracia drodzy, wykorzeniajmy ze serc naszych ową żądzę niepohamowaną zbierania coraz więcej i więcej bez względu na sposób i uczciwość, pozbywajmy się owej nieporządnej miłości rzeczy doczesnych, z powodu której i my Boga opuszczamy i Bóg nas opuszcza. Unikajmy jak najbardziej chciwości, łakomstwa, które nas okrutniejszymi czynią i od leśnych i od piekielnych bestyj.

Pragnienie rzeczy doczesnych zamieńmy na pragnienie Boga, i jeśli już nie zawsze, to przynajmniej w dni świąteczne z taką usilnością szukajmy Boga i nieba, z jaką w ciągu tygodnia szukamy ziemskich dostatków. Nie naśladujmy owych z dzisiejszej Ewangielii, którzy wzgardzili ucztą niebieskiego Króla, przenosząc nad nią dobra znikome; abyśmy nawzajem przez Niego nie zostali wzgardzeni, aby rozgniewawszy się nie usunął nas zprzed oblicza swego na zawsze i nie skazał miasta naszej duszy, to jest, ciała, razem z duszą na pastwę wiecznych płomieni.

Zwróćmy się ku Bogu całem sercem, ile razy nas zaprasza, bądźmy powolnymi, ile razy wzywa, odpowiadajmy gotowością; a i on zwróci się ku nam, gładząc tu grzechy i karę za nie, a tam darząc chwałą bez końca, której sobie i wam życzę. Amen.

NAUKA

na

DZIEWIETNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

GODACH.

„Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu.“
Ew. u św. Mat. r. 22. 2.

Tym królem, bracia drodzy, o którym dzisiejsza Ewangielia wspomina, jest Bóg Ojciec, ów Król nad królami i Pan nad panującymi. Ma on Syna Króla, który z nim razem króluje, według tego co Psalmista mówi. „*Boże, daj sąd twój królowi; a sprawiedliwość twoję Synowi królewskiemu.*“ [1])

Bóg Ojciec zatem Synowi swemu gody sprawił, ponieważ postanowił, aby On naturę naszą na siebie przyjął; i to nie dlatego, że On tego potrzebował, ale iż myśmy tego potrzebowali. Z uwagi na swoje miłosierdzie tak uczynił, aby podźwignąć nędzę naszą.

Na trzy rzeczy w dzisiejszej nauce zwrócimy uwagę, a mianowicie: na powód wyprawionych godów, na posag i na ucztę. Pierwiej jednak poklęknijmy i poprośmy o pomoc z nieba za pośrednictwem Królowej Aniołów, Maryi Panny, którą pozdrówmy, mówiąc.

Zdrowaś Maryo!

---

[1]) Ps. 71. 2.

I.

Powodem wyprawienia godów Synowi królewskiemu było pojednanie człowieka z Bogiem. Nieraz widzicie bracia drodzy, że niesnaski pomiędzy dwiema rodzinami nawet długo trwające ustają w skutek małżeństwa zawartego pomiędzy synem jednej rodziny, a córką drugiej rodziny. Coś podobnego zaszło i w omawianym przez nas wypadku. Pomiędzy Bogiem i człowiekiem była niezgoda wielka. W skutek grzechu pierworodnego, człowiek wygnany z raju i skazany na tułactwo po ziemi, Boga nie poznawał, a prócz tego znieważał go przez swe złe czyny.

Bóg zmuszony był tak z człowiekiem postąpić, jak postąpił; dla jego nieposłuszeństwa za karę odsunął go od siebie, był nań zagniewany. Zupełnie przecież o nim nie zapomniał, po długiej pokucie, po przejściach wielu zamierzył go do Siebie pociągnąć, ze sobą pojednać. Pośrednikiem, sprawcą tego pojednania został Syn Jego jednorodzony, Jezus Chrystus, który przyjmując na Siebie naturę ludzką, przez śmierć swoją na krzyżu zagniewanie zniósł i człowieka do Boga, a Boga do człowieka przybliżył. Niezgoda zniknęła. Taki był powód godów, które Bóg Ojciec sprawił Synowi swemu.

Co się tyczy posagu, jaki Syn Boży dał swej oblubienicy, naturze ludzkiej, to ten jest wielki i bardzo wielki. Przedewszystkiem dał jej obrączkę wiary, która jest zadatkiem innych cnót i łask różnych. Powtóre przyobiecał jej, jeśli w miłości wytrwa do końca i przez uczynki dobre na to zasłuży, dać posag niebieskich nagród w przybytkach swoich odwiecznych, w siedzibie błogosławionych. Są-to dary wielkie, szczęście niezrównane naturze ludzkiej przynoszące i za życia i po śmierci.

Sprawił także Bóg ucztę na godach Syna swego w kościele przez uczestnictwo Świętych Sakramentów, stawiając na ołtarzach chleb z nieba, chleb anielski, który posila, i wino, które rozwesela serce człowieka. Owemi wołami i rzeczami karmnemi są patryarchowie i prorocy starego zakonu, ojcowie i święci z różnych wieków nowego zakonu: ich przykładami i słowami mamy się karmić, oświecać i do naśladowania pobudzać. Stawia nam na tych godach Pan Bóg do naśladowania:

niewinność Abla, sprawiedliwość Noego, wiarę Abrahama, czystość Józefa, cichość Mojżesza, łagodność Dawida, cierpliwość Hioba, doskonałość Apostołów, sumienie Męczenników, trzeźwość Wyznawców, dziewictwo Panien. „*Na te gody* — według świadectwa Pana — *wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.*“ [1])

Są bowiem tacy, którzy bywają proszeni i często wzywani, a jednak nie przychodzą. Są inni, którzy po wezwaniu przychodzą, ale potem zostają wyrzuceni. Tych zaś, co z nowożeńcami na wieki przy uczcie pozostaną, jest bardzo niewielu. Trzy więc mamy rozróżnienia.

Co do pierwszych, to zapraszanymi i nieraz wzywanymi byli Żydzi. Zapraszali ich Patryarchowie, wzywali Prorocy i Apostołowie, a jednak nie przyszli. Jedni z nich, nie zważając na zaproszenie, udali się do wsi, to jest do zajęć około roli, drudzy do kupiectwa, a inni pojmawszy sługi Pana, to jest Apostołów i ich następców, i zelżywszy je zabili: tego kamienując jak Szczepana, tamtemu ścinając głowę jak Janowi Chrzcicielowi, innego strącając z ganku kościelnego jak Jakóba w Jerozolimie, i t. d. Bóg Ojciec rozgniewawszy się za pośrednictwem Rzymian wytracił one mężobójce i miasto ich spalił — a nadto za pośrednictwem aniołów dusze ich na potępienie skazał i miasto ich, to jest ciała ogniem wiecznym w przepaściach piekielnych pali.

II.

Inni po wezwaniu przychodzą, ale niektórzy z nich zostają później wyrzuceni. Tymi są poganie bracia drodzy, to jest, my którzyśmy z pogaństwa wezwani zostali, jakby z rozstajnych dróg, to jest, z różnych błędów i występków. Opowiadacze słowa Bożego wezwali naszych ojców, a w ich osobach i nas na gody Chrystusowe, wezwali dobrych i złych pospołu, i myśmy poszli tak pomięszani dobrzy ze złymi. Sami dobrzy są tylko w niebie, sami źli w piekle. Na świecie zaś chciał Pan Bóg, aby dobrzy byli pospołu ze złymi; dla trzech powodów, a mianowicie: dla *oczyszczenia*, dla *wypróbowania*, dla *ujawnienia*.

---

[1]) Mat. 22. 14.

Dobrzy przez złych uciskani oczyszczają się z małych win, jakie mieć mogą. Dlatego napisano, że czem ogień dla złota, tem ucisk dla sprawiedliwego. [1]) Przez dokuczliwość złych dobrzy doskonalą się w cnotach. Dlatego napisano. „*Błogosławiony mąż, który wytrwa pokusę; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota.*“ [2]) Przez porównanie złych z dobrymi, tych ostatnich ujawnia się świętość. Dlatego napisano. „*Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami.*“ [3]) Dlatego bracia drodzy cierpliwie znośmy złych, ponieważ potrzeba aby pomiędzy sprawiedliwymi był jaki Kain i Judasz; aby przez nich dręczony wyszedł na jaw Abel.

„*A wszedł król, aby oglądał siedzące.*“ Codziennie to czyni Pan Bóg z wiernymi swymi. Gdy jesteśmy w kościele, gdy Ciało jego i Krew Przenajświętszą albo inne Sakramenta przyjmujemy, On patrzy na nas, z jakiem sercem, z jaką pobożnością to czynimy.

„*I obaczył* — mówi dalej Ewangielia — *człowieka nie odzianego szatą godową.*“ Szatą godową, po której się rozróżniają godni od niegodnych, jest miłość. Nazywa się *szatą* dlatego, że wszelkie zimno zła usuwa, a wszelkie ciepło dobra utrzymuje. Nazywa się *godową*, ponieważ Chrystus Pan, przychodząc jako Oblubieniec dla połączenia się z Kościołem, był nią odziany. Jest to owa szata Chrystusa nie szyta, nie podzielona przez zazdrość i nienawiść. Kto tę szatę ma, bezpiecznie na godach się znajduje; kto jej nie ma, temu Bóg powie albo przez Pismo, albo przez kaznodzieję, albo przez sumienie. „*Jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?*“ Jakoś tu się znalazł z wiernymi, skoro całkiem różny od nich jesteś przez swoją złość, zazdrość, nienawiść? Jakoż będąc takim do stołu Pańskiego i do innych Sakramentów ważysz się przybliżać?

„*A on zamilkł.*“ Tak każdy zamilknie, kogo własne sumienie obwiniać pocznie; zamilknie od wstydu, od wyrzutów, jakie w głębi swej duszy poczuje z powodu grzechów.

„*Tedy rzekł król sługom*, to jest, aniołom: *związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne.*“ I słusznie, bo niechciał unikać ciemności wewnętrznych. „*Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*“ Każdy z członków ciała naszego, stosownie do tego jakie występki popełniał, w jakich się lubował,

---

[1]) Przyp. 17. [2]) Jakub 1. 12. [3]) Pieśń. 2. 2.

takim karom poddany zostanie. Nogi, co biegły ku złemu i ręce, co się dopuszczały zbrodni, ognistemi łańcuchami związane będą. Oczy, co światła Bożego na złe używały, ślepocie ulegną. Zęby, co się jedzeniem ustawicznem zabawiały, co w pokarmach bez względu na post nie przebierały, wielkiem zimnem dotknięte, zgrzytać przeraźliwie poczną. Język, co się złorzeczeniem, przekleństwem, obmową, potwarzą trudnił, jak ów język nielitościwego bogacza, bez żadnej ochłody strasznem paleniem dręczony będzie. Uszy, co się sprosnemi piosnkami lubowały, bezecnym słowom przysłuchiwały, karze ryków szatańskich podlegną. Słowem, żadna cząstka ciała naszego od kary wolną nie będzie; ale takiej na jaką zasłużyła poddaną zostanie. A prócz tego i dusza, stosownie do swoich namiętności, do swoich złych upodobań, męki niesłychane bez końca, bez nadziei ponosić będzie. Wśród tylu i takich ucisków, pognębień, tortur, mąk niesłychanych, nędznicy w piekle śmierci zapragną, jak mówi Pismo, a śmierć uciecze od nich. „*Będą żądać umrzeć, a uciecze śmierć od nich.*“ [1])

Wybranych będzie liczba niewielka, i ci na godach niebieskich z Chrystusem Panem pozostaną na wieki. O nich Psalmista mówi. „*U mnie w wielkiej uczciwości są Boże przyjaciele twoi: bardzo się wzmocniło ich panowanie.*“ [2])

Dołóżmy przeto starań, bracia drodzy, starań jak największych, abyśmy byli z liczby owych niewielu wybranych. Przywdziejmy na siebie miłość Boga i bliźniego, jednoczmy się z Oblubieńcem niebieskim, Jezusem Chrystusem, i z Jego oblubienicą Kościołem świętym, z jednej strony uczęszczaniem do świętych Sakramentów, czerpaniem z nich siły, zapału, energii, a z drugiej strony zaprawianiem się do cnót, okazywaniem tych cnót przez uczynki dobre, jakiemi są post, modlitwa, jałmużna: abyśmy w ten sposób, mając na sobie godową szatę mogli się kiedyś wszyscy, jak tu jesteśmy, znaleźć na godach w przybytkach niebieskich, za łaską Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Obj. 9. 6. [2]) Ps. 138. 17.

WIEK XVI.

NIEDZIELA DZIEWIETNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO PIOTRA Z ALKANTARY, WYZNAWCY.

(1499 — 1562).

KARACH PIEKIELNYCH.

„Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów."
Ew. u św. Mat. 22. r. 13. w.

Rozważajmy dzisiaj bracia drodzy kary piekielne, abyśmy tem rozważaniem utwierdzili duszę naszą w bojaźni Bożej i w obrzydzeniu grzechów.

„Kary piekielne—mówi święty Bonawentura—powinniśmy wyobrażać sobie pod postaciami zmysłowemi, stosownie do tego jak je nam ludzie święci wystawili."

Wyobraźmyż sobie — według tegoż świętego — że piekło jestto jezioro głębokie i ciemne, umieszczone w głębi ziemi; lub że jestto dół niezmiernej głębokości, napełniony ogniem; lub że jestto miasto straszne i ciemne, oddane całkiem na łup nieugaszonego pożaru, gdzie oprócz jęków i wrzasku dręczonych i dręczących, nic nie słychać; gdzie nieszczęśliwi płaczą i zgrzytają zębami z rozpaczy wiecznej.

Wyobraźmy sobie następnie dwie główne męki, które tam ponoszą nieszczęśliwi skazańcy: jedną nazwaną *karą zmysłów*, a drugą nazwaną *karą potępienia*.

I.

Co do pierwszej zauważmy, iż nie ma zmysłu zewnętrznego ani wewnętrznego, któryby nie miał odpowiedniej sobie męki; bo grzesznicy obrażając Boga każdym członkiem i każdym zmysłem ciała, uczynili je narzędziami grzechu: słusznie więc aby i Bóg karał ich na wszystkich i na każdym zosobna, i skazywał na katusze, na jakie zasłużyli.

I tak, oczy nieuczciwe za swoje wejrzenia wszeteczne i cudzołożne patrzeć muszą na nieznośną postać szatanów. Uszy, co słuchały chętnie oszczerstwa i rozmów plugawych, słuchać muszą bezprzestannych bluźnierstw i jęków rozpaczy. Powonienie lubujące się w wonnościach i zapachach zmysłowych, nasycać się musi fetorem nieznośnym. Smak goniący za wielością i delikatnością potraw, dręczony będzie ciągłym głodem i nieugaszonem pragnieniem. Język szemrzący i bluźnierczy, pojony będzie żółcią smoczą. Dotykanie, co niegdyś rozkosz podniecało, owiane zostanie mrozem, o którym Hiob wspomina. Wyobraźnia cierpieć będzie wrażenia obecnych boleści; pamięć dręczona będzie wspomnieniami przeszłych rozkoszy; rozum cierpieć będzie, przyszłe przewidując męczarnie; wola w straszny sposób dręczona będzie swoją złością i szaleństwem na widok Boga i Świętych Jego. Słowem, wszystkie boleści — mówi święty Grzegorz — i wszystkie męki połączone tam zostaną i tak się potępieńcom we znaki dawać będą, że już o większych katuszach i pomyśleć niepodobna.

„Tam — według tego świętego — będzie zimno, którego nikt znieść nie zdoła; ogień, którego nikt nie wytrzyma, robak dręczący co nigdy nie umiera, woń zabijająca, ciemności nieprzebyte, razy mordercze, widok szatanów przerażający, wstyd grzechów straszny, rozpacz po straconem szczęściu, granic nie mająca.“

Powiedz bracie drogi, czy choć jedną najmniejszą z tych mąk nagotowanych w piekle przenieść zdołasz, dajmy na to, chwilkę małą? Zapewne wzdrygasz się na samą myśl o tem. A cóż dopiero będzie, gdy cierpieć przyjdzie jednocześnie wszy-

stkie razem nagromadzone męczarnie, i to na całem ciele, na zmysłach zewnętrznych i wewnętrznych, nietylko przez jedną chwilę, przez jedną noc, albo tysiąc nocy, lecz przez całą wieczność! Gdzież znaleźć język, gdzież są wyrazy, gdzież cierpienia, męki, któreby mogły dać wyobrażenie o małej chociaż cząstce niezliczonych katuszy piekła?

II.

A jednak te kary, jakkolwiek straszne, nie są większe od tej drugiej męki, którą teologowie nazywają karą potępienia. Zasadza się ona na wiecznem rozłączeniu z Bogiem, na wiecznem nieoglądaniu Boga.

Im człowiek większe utraca dobro, tem mocniejszą czuje boleść. Że zaś ze wszystkich dóbr, Bóg jest największem dobrem; więc postradać Boga jest największem nieszczęściem ze wszystkich nieszczęść. Któż zaprzeczy tej prawdzie?

Wiedzieć nadto potrzeba, że prócz kar wspólnych wszystkim, są kary szczegółowe, do każdej osoby i do każdego grzechu zastosowane. I tak, jedne są dla pysznych, drugie dla zawistnych, inne dla chciwych, inne dla lubieżnych, i tym podobne. Dla niektórych męki przymnażane będą w miarę przyjemności doznanych, lub w stosunku pychy, jaką się unosili. Nagość będzie karą za zbytek w strojach, głód i pragnienie karą za niewstrzemięźliwość w pokarmach i nieumiarkowanie w napojach.

Wszystkie zaś te kary będą połączone z wiecznością jak klucz z zamkiem. Boby wszystko było znośniejszem, gdyby się miało kiedyś skończyć; lecz kara ta nie ma końca, ulgi, odpoczynku, nie może się skrócić i nie ma nadziei, aby sama lub Ten kto ją nałożył, miał koniec.

Gdyby ten co ją ponosi żył tylko do czasu jakiegoś, byłaby jeszcze ulga jaka taka; ale niestety! i on, jak wygnaniec wieczny, niezatartem piętnem ohydy splamiony, istnieć wiecznie musi!

Któż-tu nie przyzna, że jest-to niepojęta dla rozumu ludzkiego kara!

Wspomnienie nieskończoności jest najstraszniejszą boleścią dla potępionych. Gdyby te kary ograniczyć się dały, dajmy na to, tysiącem lat, milionem, lub, jak jeden Doktór Ko-

ścioła mówi, gdyby chociaż nadzieję mieć można, że się skończą przypuśćmy wtedy, kiedy ocean wyschnie, jeżeli z niego po kropli wody co sto tysięcy lat ujmować będą — i to byłoby niezmierną pociechą. Lecz i tego nie będzie: wieczność kar jak wieczność Boskiej Osoby bez końca będzie. Jak długo Bóg będzie Bogiem, tak długo potępieni będą potępionymi. Dopóki Bóg nie przestanie być tem czem jest, dopóty nie zmieni się ich położenie. A że Bóg zawsze będzie tem czem jest, więc i ich położenie będzie zawsze to samo, nad wyraz nieszczęśliwe, straszne, bolesne, nieznośne!

Otóż nad tą nieskończonością, nad tą wiecznością, nad tem „*nigdy*," bracia mili, ach! jakżebym pragnął, żebyście się często zastanawiali, często rozmyślali; żeby ona was przenikała, życiem waszem kierowała; na was i na życie wasze wpływała, gdyż Prawda Odwieczna mówi. „*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*" [1]) Amen.

---

[1]) Łuk. 21. 33.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

ZDROWIU I CHOROBIE.

„Był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum."
Ew. u św. Jana r. 4. 47. w.

Zdrowie ciała mają ludzie w bardzo wielkiej cenie. Mędrzec Pański przekłada je nad bogactwa; [1]) podobnie trzymają o niem Platon [2]) i Arystoteles, [3]) słynni starożytni filozofowie. Tales z wielu innymi uważa je za coś lepszego, niż wszelkie inne dary losu i natury. Jeden z poetów greckich tak się o niem wyraził: z tobą o Boskie zdrowie kwitnie wszystko; gdy ty jesteś, uśmiecha się do nas wszystko; bez ciebie smutek zalega duszę; kto ciebie nie ma, ten szczęśliwym nie jest.

Według mnie, ta ocena zdrowia jest trochę za przesadną. Trudno nawet zgodzić się na to, aby bez zdrowia ciała nie można było być szczęśliwym. Choroby mają także swoje szczęście, pomimo że nam dokuczają, że nas do łoża przykuwają. Jeśli chcemy, szczęśliwymi możemy być i wśród chorób.

Szczegółowe przeprowadzenie tej myśli zamierzamy uskutecznić w dalszym ciągu nauki niniejszej. Postaramy się o dowody, któreby nas przekonywały, że nie zawsze zdrowie jest szczęściem, i naodwrót, że nie zawsze choroba jest nieszczęściem. O pomoc z nieba poprośmy.

---

[1]) Ekkl. 30. 14. [2]) Lib. 1. de leg. [3]) Lib. 2. Retor.

Trudna jest nauka twoja Panie dla natury naszej zepsutej! Żeby się nią przejąć, żeby do niej nawyknąć, żeby ją w życiu stosować, prócz wysiłków własnych, łaska twoja jest niezbędną. Nie odmawiaj nam jej, jak zawsze, tak dzisiaj szczególniej; prosimy Cię o to za pośrednictwem Pannny Najświętszej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Bóg bardzo chce, żebyśmy Go szukali. Przez różnych proroków nam to nakazał. „*Szukajcie Pana, a bądźcie wzmocnieni,*“ woła na nas przez Proroka Ukorowanego. [1]) „*Szukajcie Pana, póki znalezion być może,*“ odzywa się przez Izajasza. [2]) „*Szukajcie Pana, a żyjcie,*“ dodaje przez Amosa. [3]) Posłuchał tego rozkazu król w dzisiejszej Ewangieli wspomniany. Miasto i dom swój zostawił, do Kany Galilejskiej podążył i dopóty Pana szukał, dopóki nie znalazł. Co go skłoniło do tego? — Choroba syna. Gdy syn był zdrów, rzeźki, przy dobrych siłach, siedział król w domu; ale gdy choroba syna śmiercią zagroziła, ojciec dom i domowników opuścił, Pana pilnie szukać począł, aby mu z pomocą przybył.

Wielu, na podobieństwo tego króla, gdy im zdrowie dopisuje, żyją nie pomnąc na Boga, na cześć mu należną, na służbę powinną; ale za zjawieniem się choroby następuje zmiana: Bogiem się zajmują usta i serce, robią się różne śluby, wzbudza się żal, odbywa spowiedź, przyjmuje komunia św., czynią się tysiączne postanowienia zmiany na lepsze życia. „*Synowie Izraela, gdy je zabijał Bóg rozgniewany, szukali Go, i wracali się od bałwochwalstwa, i raniuczko chodzili do niego.*“ [4]) Tak samo wielu z chrześcian, gdy są nieszczęściem mocno przygnębieni, biegną do Pasterza, od którego lekkomyślnie odbiegli, i nie późno biegną, ale raniuczko, to jest, z wielkim pośpiechem, gdy widzą, że im grozi niebezpieczeństwo.

Niektórzy przy zdrowiu są Boga nieprzyjaciołmi, ale w chorobie jednają się z nim: Niektórych zdrowie czyni grzesznikami, choroba pokutnikami. Zauważył to i Pliniusz, gdy w jednym z listów swoich tak do Maksyma pisał. „Niedawno przyjaciela

---

[1]) Ps. 104. 4. [2]) Izaj. 55. 6. [3]) Amos. 5. 6. [4]) Ps. 77. 34.

mego choroba przekonała mnie, że my najlepszymi jesteśmy podczas choroby. Żadnego z nas wtedy ani chciwość, ani zmysłowość w swych więzach nie trzyma. Zapominamy o miłostkach, nie pożądamy zaszczytów, nie obchodzą nas bogactwa, poprzestajemy na czemkolwiek, jako tacy, którzy niedługo wszystko opuścić mamy. Żywo staje nam na pamięci Bóg, silnie przedstawia się odpowiedzialność nasza przed nim, nikomu niczego nie zazdrościmy, nikogo nie podziwiamy, nikim nie pogardzamy, złośliwe mowy z ust naszych nie wychodzą, uwagi naszej na nie nie zwracamy. Jedyna wtedy troska nasza, jedyne pragnienie, jeśli z choroby wyjdziemy, niewinne i przykładne prowadzić życie.“ [1])

Rozpisał się szeroko Pliniusz o tem, co Mędrzec Pański zawarł w krótkich słowach, gdy powiedział. *„Ciężka choroba trzeźwą czyni duszę.“* [2]) Odurzają nas liczne grzechy jak zatrute kubki, gdy jesteśmy przy dobrem zdrowiu. Wytrzeźwienie się, to jest, zamiłowanie cnoty, sprowadza zwykle choroba. Zdrowy pije nieprawość jako wodę, [3]) przyciśnięty chorobą, jakby po wzięciu proszku, wyrzuca ją z siebie. Hierofil lekarstwa nazywa rękami Boga; jabym Jego rękami nazwał raczej choroby. Te bowiem ciągną nas do cnoty, do życia dobrego, do zamiłowania rzeczy niebieskich; te nas ciągną na drogę zbawienia, do bramy ciasnej, [4]) którą nie wielu ze zdrowych znajduje.

Powie kto: ciężkie-to ręce. Prawda, że ciężkie, ale zbawienne; ciężkie dla ciała, ale błogie dla duszy. Ciężkiemi są niekiedy ręce i lekarzy, ale nie idzie zatem, abyśmy je odtrącali. Odcinają nam rękę albo nogę, ale zachowują życie. Tak Bóg przez chorobę ciała leczy dusze. A więc jest-to łaska, nie ciężar; wymaga wdzięczności, nie skarg. Kto się na tem zna, ten w chorobie razem ze świętym Grzegorzem Nazyanzeńskim zawoła. „Dzięki ci Ojcze, Stwórco nasz i Panie za to, że nas pomimo woli naszej, pomimo oporu naszego, dobrodziejstwem obdarzasz, przez ciało duszę leczysz, przez przeciwności do szczęśliwego końca prowadzisz.“ [5])

Osoby znakomite, na mocy wyłącznego przywileju, czasami w publicznem więzieniu kary nie ponoszą, ale we własnych pałacach ją odsiadują, z tem zastrzeżeniem, aby z nich nie wy-

---

[1]) Liber. 5. epis. 26. [2]) Ekkl. 31. 2. [3]) Hiob. 15. 16. [4]) Mat. 7. 14. [5]) List. 60. Św. Grzeg.

chodziły. Więzieniem dla nich jest własny pałac. Taką znakomitą osobą jest dusza ludzka, według Platona, jakby bóstwa cząstka. Gdy zbłądzi, własny dom w którym mieszka, to jest, ciało przeznacza się jej na więzienie. W tem więzieniu odsiaduje karę, aby się nie dostała do więzienia publicznego, to jest, potępionych. W tem więzieniu się oczyszcza, usprawiedliwia, dopóki czystą i sprawiedliwą w oczach Boga się nie stanie.

Powie kto znowu: w żadnej chorobie nie czyni się pokuty. Odpowiadam: czyni się surowa i bardzo surowa. Któryż Kartuz jest ściślej trzymany od chorego? Ani z domu, ani z pokoju wyjść nie może; w łóżku jakby w okowach jest trzymany i o chorobie mówi: *„włożyłaś w pęto nogi moje.“* [1]) Któryż anachoreta bardziej wstrzemięźliwości i umartwieniu się oddaje? Nic mu bowiem nie smakuje, wszystko jest nieznośne, chociażby było nad miód słodsze. Któryż z zakonników czujniejszy? We dnie i w nocy nie śpi. Komuż łoże twardsze? Z piór łabędzich materace wydają mu się kamieniami. Któż czystszy? Ciało jego do niczego nie sposobne. Kto posłuszniejszy? Krają go, palą, piołunem poją, a on się wszystkiemu poddaje. Kto się dłuższej nad chorego kontemplacyi oddaje? Noce wydają mu się miesiącami, godziny dniami, podczas których mówi sobie: jeśli krótki ból tu tak bardzo dokucza, jakże dokuczać będzie wieczny! Jeśli miękkiego łoża znieść nie mogę, jakże zniosę piekło! Jeśli gorączka tak pali, jakże palić będzie ogień piekielny. Jeśli teraz i od przyjaciół się odwracam, to jakimiż mi się wydadzą najzaciętsi wrogowie!

Rozmowy te wyraźnie pokazują, czem jest przejęty chory, jakiem szczęściem jest dla niego choroba, skoro w niej szuka Boga, o którym nie pamiętał przy zdrowiu.

β) Połączenie się z Bogiem podczas choroby i zgadzanie się z wolą jego bywa wielkie. Jedni ze świętym Bernardem mówią: [2]) jam gotów na bicze, bo wiem że zasłużyłem na jak największe. Niech mnie biją, niech karzą, jako takiego, który źle czynił; jeśli razy policzą się za zasługi, to może zlituje się nade mną Pan, który we mnie nic nie znalazł, coby na nagrodę zasługiwało. Inni ze świętym Grzegorzem mówią: [3]) ponieważ codziennie i bez ustanku wobec wszechmocnego Boga wykraczam, przeto tuszę sobie, że na strasznym jego sądzie jakąkolwiek

---

[1]) Hiob. 13. 27. [2]) Hom. 44. [3]) Lib. 4. ep. 55.

obronę znajdę, jeśli codziennie i bez ustanku na razy będę skazywany. Inni ze świętym Augustynem: tu pal, tu siecz, bylebyś w wieczności przebaczył. Inni z Hiobem: *„oby mi to było za pociechę, iż trapiąc mię boleścią nie folgował, anim się sprzeciwiał mowom świętego.“* [1])

„Dusza chorobą strapiona jest blizko Boga,“ mówi święty Grzegorz Nazyanzeński. Bez choroby, przy zdrowiu wielu bardzo się od Boga oddala. Jednych zajęcia różnego rodzaju, drugich nauki, tych sprawy publiczne, tamtych prywatne prawie całkiem pochłaniają i od Boga usuwają; ale na wypadek ciężkiej choroby powrót do Boga następuje. Wtedy wszystkie zajęcia i nauki ustają, a człowiek myśl swoją ku wieczności zwraca. Święty Paweł, gdy trzy dni w Damaszku bez wzroku i bez pokarmu w osłabieniu przebył, do Chrystusa Pana całem sercem przylgnął i z prześladowcy stał się czcicielem Syna Bożego. Św. Ignacy Lojola, ciężko ranny pod Pampeluną, podczas choroby zmienił się do niepoznania i wzgardziwszy światem postanowił Bogu służyć wyłącznie. Św. Franciszek, patryarcha Minorytów, w dwudziestym roku boleśnie chorobą dotknięty zauważył, że rzeczy ziemskie są marnością, że oddawanie się chciwości i kupiectwu naraża na szwank zbawienie, że przeto najlepiej tego wszystkiego zaniechać, a Bogu się poświęcić. Jakoż tak zrobił i wybornie na tem wyszedł. Dobrze więc i prawdziwie święty Grzegorz mówi, *że dusza chorobą strapiona jest blizko Boga.*

II.

γ) Chce Pan Bóg, abyśmy go szukali; ale chce także, abyśmy Go prosili. *„Proście, a weźmiecie,“* [2]) mówi Zbawiciel nasz. Tak uczynił wspomniany w dzisiejszej Ewangieli królik. Jak tylko Pana wyszukał, zaraz z największą pokorą o zdrowie dla syna poprosił; na jednorazowem przedstawieniu swej prośby nie poprzestał, ale ją powtórzył, mieć w swym domu wszechmocnego lekarza zapragnął. *„Zstąp Panie,“* [3]) powiedział. Chorych prośba zwykle bywa bardzo serdeczna, bardzo ujmująca. Hiob wrzodami okryty mówi. *„Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej;*

---

[1]) Hiob. 6. 10. [2]) Jan. 16. 24. [3]) Jan. 4. 50.

złego czemużbyśmy przyjąć nie mieli?“ [1]) Tobiasz ślepotą nawiedzony niewzruszenie trwał w bojaźni Bożej, *dziękując Bogu przez wszystkie dni żywota swego.* [2]) Święty Franciszek leżąc na ziemi tak się modlił w czasie choroby. „Dziękuję ci Panie Boże za wszystkie boleści, jakich doznaję, i proszę, jeśli jest taka wola twoja, nie oszczędzaj mnie, ale pomnażaj te boleści coraz bardziej i bardziej.“ W Trewirze pewien chory nie bez zdumienia wielu mówił. „Wysławiajmy Ojca, Syna i Ducha świętego; wysławiajmy Boga w Trójcy jedynego, który na mnie taką szczęśliwą godzinę zesłał.“ Inny w Mechlinie rzekł: cóż oddam tobie Panie za wszystko dobre coś mi dał i jeszcze dajesz? O. Lesyusz Jezuita przez cztery lata ciężkiej poddany chorobie, ani we dnie ani w nocy pokoju nie mając, tak się modlił. „Błogosławiony niech będzie Pan na wieki, przyjmuję chętnie wszystko z ręki Bożej, bo On wspomni na mnie za tę małą dolegliwość w dniu nawiedzenia swego.“ To znowu tak: czemu smutna jesteś duszo moja? Inną razą tak. „Błogosław duszo moja Panu, i wszystko co we mnie jest, imieniowi świętemu jego. Będę błogosławił Pana na każdy czas, a chwała jego zawsze w ustach moich. Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będę.“ Gdy mu ktoś powiedział: coby uczynił, gdyby Bóg tę chorobę na tysiąc lat przedłużył? on odrzekł: dziękibym składał i o cierpliwość błagał.

Inni w czasie choroby Chrystusem Panem Ukrzyżowanym myśl swoją zajmują. Św. Jan Berchman wziąwszy do ręki krucyfiks mówił. „Ty wiesz Panie, że jesteś dla mnie wszystkiem, cokolwiek miałem lub mam w tem życiu. Błagam cię przeto Panie Jezu, nie opuszczaj mnie.“ Jan Kardim mówił: ach! jakież-to przerażające zdanie: *„oddaj liczbę.“* Ale miłosiernym jest ten Pan i wspomni na męki dla mnie podjęte. Inny tak do krucyfiksu przemawiał. „To mój ogród różany, w którym zbieram róże, to mój ogród liliowy, w którym zrywam lilie, ile razy w chorobie większego doznam cierpienia. Oto miły mój biały i rumiany. [3]) O. Antoni Planus mawiał: Panie Jezu, czyliż nie po to przyszedłeś, abyś szukał grzeszników? Otom ja grzesznik, przyjmij mię, błagam. O. Antoni Padyliusz: czegóż się Panie mam lękać, skoroś mi powiedział, że masz mnie w swem sercu? Jeśli jestem w twojem sercu, pójdę z Tobą, dokąd chcesz, bo wiem, że mi żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

---

[1]) Hiob. 2. 10. [2]) Tob. 2. 14. [3]) Pieś. 5. 10.

Inni ku Najświętszej Pannie się zwracają. Święty Ryszard biskup, póki siły dozwalały, sam często powtarzał. „Maryo, matko łaski, matko miłosierdzia.“ Gdy już sam nie mógł, kapelana prosił, aby mu powtarzał. Św. Jan Berchman nieraz się odzywał: okaż się matką. Gdybym tysiąc serc miał, tysiącem serc miłowałbym Maryę. Nie opuszczaj mię Maryo, wlewaj otuchę jak wlewałaś dotąd, wiesz, że synem twoim jestem, żem przysiągł na to. B. Henryk Suzo mawiał nieraz: pospołu ze Synem swoim niech nas błogosławi Marya Panna.

Inni się do Trójcy Przenajświętszej zwracali czasu choroby, inni do swych Aniołów-Stróżów, inni do Patronów; inni wzywaniem słodkich imion *Jezusa i Maryi* ciągle się zajmowali.

Takie-to myśli podaje choroba, takie z ust i z serc wywołuje prośby; któżby więc chorego nazywał nieszczęśliwym, a chorobę nieszczęściem?

δ) Wybornej pokory złożył dowody król w dzisiejszej Ewangielii wspomniany, nietylko wtedy kiedy prosił, ale i wtedy kiedy milczał. Pan bowiem nie odrazu wysłuchał jego prośby, ale pierwiej mu wyrzut zrobił, że wiary żywej nie ma, że się cudu koniecznie domaga. „*Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie nie wierzycie,*“ [1]) mówił; ale on na to milczał i prośbę z pokorą ponowił. „*Zstąp Panie.*“

Choroba jest mistrzynią pokory. Na wyniosłego Antyocha, kiedy Pan karę zesłał, on upokorzony rzekł. „*Sprawiedliwa rzecz jest być poddanym Bogu, a śmiertelnemu, myślą nierównać się z Bogiem.*“ [2]) Król Ezechyasz będąc chory płakał gorżko i z wielką pokorą mówił. „*Proszę Panie, wspomnij jakom chodził przed tobą w prawdzie.*“ [3]) O. Leonard Lesyusz choroby niegodnym się nazwał mówiąc. „Cóż ja jestem, że mnie Bóg na cierpienie wybrał? Dziwię się, że do tak wielkiej potyczki, mnie tak lichego szermierza wyznaczył.“ Inną razą tak mówił: o mój Jezu, kiedyż przyjdziesz, kiedy mnie pocieszysz! Roderyk Alwarez wśród największych dolegliwości mawiał. „Wolę te boleści ponosić, niż być Aniołem, Archaniołem, Serafinem. Przez nie bowiem Chrystusa Pana naśladuję, i cierpiąc czynię to, czego oni nie mogą.“ Franciszek Kajetan tak się podczas choroby upokarzał. „Mało — mówił — ach! mało bardzo cierpię z miłości ku tobie Panie! Jakże na to prawo może pozwolić, aby niewierny sługa

---

[1]) Jan. 4. 49. [2]) 2. Mach. 9. 12. [3]) Iz. 38. 3.

na łożu spoczywał i pomocy, opatrunku od synów Bożych doznawał; podczas kiedy ty o mój Boże i Królu nieba na krzyżu wisisz wśród łotrów!

Tak upokarza choroba. Nie należyż ją mieć raczej za szczęście, niż za nieszczęście?

ε) Szczęśliwymi i bardzo szczęśliwymi nazywam tych wszystkich, którzy chorobą złożeni do Boga się zwracają, Boga szukają, gorąco się modlą, pod wszechmocną jego ręką się korzą, do cnót zarówno jak do dobrych uczynków przykładają. Nieszczęśliwymi przeciwnie i bardzo nieszczęśliwymi są ci; którzy w chorobie zamiast pomocy Boga, szukają pomocy piekła, udając się z Saulem do Pytonisy, [1]) posługując się środkami zaradczemi wróżek i czarownic. Nieszczęśliwymi są, którzy zamiast się modlić, przeciw Bogu szemrzą, i już-to siebie, już chorobę swoją tysiącznemi przekleństwami obciążają; którzy zamiast się upokarzać, żałować, pokutować, życie poprawić, zuchwale kark przeciw Bogu podnoszą i grzechy swoje pomnażają, nanowo Boga obrażając złem zachowaniem się swojem.

Dla takich choroba jest jakby kuźnią nieprawości, bo gdy ciałem osłabionem nie mogą Boga obrażać, obrażają go duchem, myślą przewrotną. Dla takich choroba wielkiego nieszczęścia jest początkiem, nie w skutek swej natury, ale w skutek złości chorujących. Nie wspominajmy o nich, są to ludzie przewrotni, samochcąc się gubiący.

My raczej stosownie do myśli Bożej, stosownie do tego, cośmy w ciągu nauki starali się okazać, uważajmy chorobę za rzecz dobrą, zbawienną, za rzecz taką, która nas pobudza do szukania i błagania Boga, do pokory, pobożności i innych cnót chrześciańskich, za które dobry Bóg w nagrodę na tym świecie przymnoży swej łaski, a na tamtym udzieli nigdy skończyć się nie mającej chwały. Amen.

---

[1]) 1. Król. 28. 7.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

ULECZENIU CHOREGO.

„Był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum.“
Ew. u św. Jana r. 4. w. 47.

Czytając dzisiejszą Ewangielią, nietrudno jest zauważyć, bracia kochani, jak potrzebne są człowiekowi różne przeciwności w życiu. Gdyby syn owemu królowi nie chorował, król o pójściu do Chrystusa Pana możeby i nie pomyślał. Pan spuścił chorobę, sprawił, że choroba się bardzo wzmogła, i z tego powodu króla przed sobą ujrzał. Napisano jest bowiem. *„Gdy je zabijał, szukali go; i wracali się i raniuczko chodzili do niego.“* [1])

Trzy części nam się przedstawiają w Ewangielii dzisiejszej do rozważania. W pierwszej król prosi Pana, ale nierozważnie — w drugiej naganę otrzymuje od Pana, ale słusznie — w trzeciej wysłuchanie swej prośby znajduje w owem zapewnieniu. *„Idź, syn twój żyw jest.“* [2])

Nad każdą z tych części zastanówmy się przynajmniej pokrótce w nauce dzisiejszej; ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

---

[1]) Ps. 77. 34. [2]) Jan. 4. 51.

I.

Król znaglony chorobą syna przyszedł do Chrystusa Pana i wyjawił swą prośbę, ale nierozważnie. Nierozwaga na tem polegała, że pominąwszy prośbę o zbawienie duszy, prosił tylko o uzdrowienie ciała. Byłby w porządku, gdyby po przyjściu naprzód był o swej i swego syna duszy pomyślał, a potem dopiero z ciałem się załatwił. Napisano jest bowiem: „*szukajcie naprzód królestwa Bożego.*“ [1])

Była nierozwaga i w tem, że dla uzdrowienia syna koniecznie się domagał, aby Chrystus Pan do jego domu zstąpił; jak gdyby Zbawiciel zdaleka, bez swej cielesnej obecności tego uskutecznić nie mógł. Nie wierzył, jak był powinien, że Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem; bo gdyby był tę wiarę miał, toby był wiedział, że Pan Bóg jest obecny wszędzie.

Nie poprawił się i wtedy, gdy go Pan sfukał, wołał jak przedtem. „*Panie, zstąp pierwiej, nim umrze syn mój,*“ [2]) jak gdyby Pan i umarłego nie mógł wskrzesić. Nagana jaka go spotkała była całkiem słuszną, należały mu się te słowa. „*Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.*“ [3])

Naganę Pan uczynił, ale dla tem większej dobitności tak ją wyraził, że królowi przypomniał, czego inną razą domagali się od Chrystusa żydzi, kiedy mówili. „*Cóż tedy za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie.*“ [4])

Dwóch wyrazów Ewangielia używa: *znaki i cuda*, ale one prawie to samo znaczą, to jest, rzecz jakąś nadzwyczajną, zadziwiającą, poza obręb natury wychodzącą. Znaki zdziwienie wywoływały, a cuda moc Boską i Boga samego pokazywały. I znaków i cudów potrzeba było używać, ponieważ Żydzi byli z liczby tych, którzy się z trudnością nawracają. Pan Bóg czterema zwykle sposobami grzeszników do siebie pociąga. Jednych przez wewnętrzne tylko natchnienie, jak Magdalenę i Łotra — drugich przez naukę, jak Samarytankę — innych przez cuda, jak setnika — a jeszcze innych przez przeciwności jak Pawła. Wszystkich zaś przez oświecenie na duszy, według tego co napisano. „*Żaden nie może przyjść do mnie, jeśli go Ojciec mój nie pociągnie.*“ [5])

---

[1]) Mat. 6. 33. [2]) Jan. 4. 50. [3]) Jan. 4. 49. [4]) Jan. 6. 30. [5]) Jan. 6. 44.

Króla owego, o którym Ewangielia mówi, pociągnął do siebie zarówno potrzebą jak cudem. Potrzebą, ponieważ gdyby syn był nie chorował, onby pewno do Chrystusa Pana nie przyszedł. Cudem, ponieważ jak sam mówi, że gdyby król znaków i cudów nie ujrzał, toby nie wierzył. Doświadczenie nas uczy, że zwykle ci, którzy się długo opierają, gdy się nawrócą, mocno wierzą; i jak przedtem trudno ich było przekonać, tak potem niczem się nie dają od wiary odwieźć. Paweł jest tu wybornym przykładem, aż głosu z nieba było potrzeba, aby się nawrócił; ale później tak stał mocno przy Chrystusie Panu, tak silną i niewzruszoną miał wiarę, że żadnemi przeciwnościami, a nawet śmiercią nie dał się od niej odwieźć.

II.

Trzecia część Ewangielii, która z kolei pod uwagę naszą przychodzi, mówi nam, że Pan pomimo pewnych braków ze strony króla, prośbę jego wysłuchał; po naganie te pocieszające słowa dodał. *„Idź, syn twój żyw jest.“*

O dwie rzeczy prosił król Pana: aby zstąpił do niego i aby uzdrowił syna jego. Pierwszej rzeczy, jako niekoniecznej, Pan nie uwzględnił; do drugiej się przychylił, a nawet więcej zrobił, niż był proszony. Do domu króla iść nie chciał z trzech powodów: po pierwsze, aby pokazał, że Bóg mocą swoją wszędzie jest obecny; powtóre, aby uzdrowienie nieobecnego chorego tem większą pobudką było do wiary; potrzecie, aby dowiódł, że względami na osoby się nie rządzi. Do syna królewskiego pomimo prośby iść nie chciał, a do sługi setnika nawet bez prośby przyjść obiecał.

Tem postąpieniem swojem zawstydza przewrotność naszą, którzy często bogatych dla ich bogactw poważamy, a ubogimi dla ich ubóstwa gardzimy. Więcej zważamy na jakąś godność ziemską, niż na godność natury ludzkiej, wszystkim nam wspólną. Strofuje nas za to święty Jakób mówiąc. *„Bracia moi, nie z brakowaniem osób miejcie wiarę Pana naszego Jezusa Chrystusa chwalebnego. Albowiem gdyby wszedł do zgromadzenia waszego mąż mający złoty pierścień w szacie świetnej; wszedłby też i ubogi w lichem odzieniu. I patrzalibyście na tego, co ma świetną szatę i rzeklibyście mu: ty siedź tu dobrze — a ubogiemubyście rzekli: ty stój tam albo siedź pod podnóżkiem nóg moich. Azażeście nie*

rozsądzili sami między sobą i nie staliście się sędziami myśli złośliwych?“ [1])

Lecz jeśli to jest grzechem, dla czego Apostoł narodów, Paweł święty mówi. „*Komu cześć, cześć; komu cło, cło.*“ [2]) I na innem miejscu. „*Kapłani dobrzy podwójnej czci są godni.*“ [3]) Ale nie mieszajmy pojęć, co innego jest zachowanie sprawiedliwości, a co innego rządzenie się względami. Zachowuje sprawiedliwość, kto oddaje każdemu, co mu się należy, co jest jego, przez wzgląd na Boga; jak każe Apostoł, kiedy mówi: „*komu cześć, cześć; komu pobór, pobór; komu cło, cło.*“ Rządzi się względami, kto okazuje cześć temu lub owemu nie przez wzgląd na Boga, ale dla jakich doczesnych powodów. Jestto nadużycie czci, zhańbienie jej. Wszystkich ludzi, o ile są ludźmi, winniśmy jednakowo czcić i miłować. Dobrych winniśmy czcić bardziej niż złych. Jak ludzi czcić powinniśmy nie dla ich bogactw i zaszczytów, ale dla Boga; tak również i gardzić ludźmi nie należy z powodu ich ubóstwa, ale owszem czcić w nich naturę ludzką, obraz Boży.

Na wypadek, gdyby wszedł do mnie bogaty i ubogi, obadwaj co do cnoty równi sobie, czy mam ich jednakowo uczcić? Bezwątpienia; jeśli się to da uskutecznić bez obrazy bogatego. Ale ponieważ bogaci łatwiej się obrażają, niż ubodzy; i jak mówi święty Benedykt sama obawa możnych wymaga czci: więc dla uniknienia gniewu przekładamy zwykle bogatego nad ubogiego w zewnętrznem z nimi obejściu się. Ale wewnątrz, w duszy winniśmy zarówno i ubogiego miłować i ani odrobiny od bogatego niżej go nie stawiać.

Tak więc bracia, o ile możemy, naśladujmy Zbawcę naszego, pozbywajmy się ludzkich względów, poważajmy ubogich, nawiedzajmy z miłością chorych. O co król słusznie, chociaż nierozważnie prosił, Pan go z dobrocią wysłuchał, i więcej mu wyświadczył, niż żądał. Królowi tylko chodziło o zdrowie dla syna pod względem ciała, a Pan mu dał zdrowie i pod względem duszy, to jest, wiarę. Nietylko chorego wiarą obdarzył, ale i ojca jego i rodzinę całą. Na widok potrójnego cudu: że Pan nieobecnego uleczył, że samem słowem tego dokonał, że w tej chwili dokonał, kiedy rzekł „*syn twój żyw jest*“ — na widok tego potrójnego cudu, uwierzył król i wszystek dom jego.

---

[1]) Jak. 2. 1. [2]) Rzym. 13. 7. [3]) Tymot. 5. 17.

Wierzmy i my bracia drodzy mocno w Zbawiciela naszego, wierzmy wiarą działającą przez miłość. To jest całem sercem Go miłujmy, wolę Jego nad naszą przekładajmy, przykazania chowajmy, grzechu się wystrzegajmy, bliźnich naszych w Bogu a nieprzyjaciół dla Boga kochajmy, ubogich przez współczucie i jałmużnę nawiedzajmy, rzeczy ziemskie mało sobie ważmy, ku niebieskim całą siłą zmierzajmy, za łaską i pomocą Tego, który z Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

WIEK VI.

NIEDZIELA DWUDZIESTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA.

(540 — 604).

O

ULECZENIU CHOREGO.

„Idź, syn twój żyw jest.“
Ew. u św. Jana r. 4.

Jasną jest dzisiejsza Ewangielia sama przez się, bracia drodzy. Do jej zrozumienia wielkich wysiłków nie potrzeba. To tylko mogłoby niejednego zastanowić, po jej uważnem przeczytaniu, dlaczego ten, który o zdrowie dla swego syna przyszedł prosić, te słowa posłyszał. *Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie?*“ [1])

Według nas, musiał wierzyć ten król, skoro o zdrowie dla syna przyszedł prosić. Gdyby w Zbawiciela był nie wierzył, toby z prośbą do niego nie przyszedł. Dlaczego więc powiedziano: „*jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie;*“ skoro ten pierwiej uwierzył, nim cud ujrzał? Ale nie zapominajmy o co prosił, a łatwo poznamy w czem wątpił. Prosił, jak mówi nam Ewangielia, aby Chrystus Pan zstąpił i uzdrowił syna jego. Domagał się, aby tam ciałem był Ten, który duchem był wszędzie. Za mało wierzył w Zbawiciela, skoro sądził, że

[1]) Jan. 4. 49.

On wtedy dopiero uzdrowić może, kiedy się ciałem obecny znajdzie. Gdyby był wierzył, jak należy, wiarą doskonałą, to byłby zaprawdę wiedział, że Bóg jest wszędzie, że nie ma miejsca, gdzieby Boga nie było. Dużo więc było w nim nieufności, kiedy moc przyznawał nie Majestatowi Bożemu, ale obecności cielesnej. O uzdrowienie syna prosił, ale jednocześnie pewną chwiejność zdradzał, kiedy obok wiary, że Ten do którego przyszedł, mocen jest uzdrowić syna, wyrażał się i z obawą, że syn umrze, jeśli Pan natychmiast i ciałem do niego nie pośpieszy. Ale Pan na prośbę, aby zstąpił, chcąc pokazać, że tam jest, gdzie go wzywają; samym rozkazem chorego uzdrowił, jako Ten, który wolą swoją wszystko stworzył.

Przypomnijmy tu sobie inny wypadek, podobny temu, który również wówczas miał miejsce, jak nas zapewnia Ewangielista Mateusz święty. Za wejściem Chrystusa Pana do Kafarnaum, stanął przed nim setnik i rzekł. „*Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i srodze utrapiony.*“ [1]) Na co mu Jezus natychmiast odpowiedział. „*Ja przyjdę i uzdrowię go.*“

Co było przyczyną, że na prośbę króla, aby przyszedł, Chrystus przyjścia odmawia, a do sługi setnika, chociaż nieproszony, przyjść obiecuje? Przy synu królewskim własną osobą nie stanął, a przy słudze setnikowym stanął. Dlaczego tak postąpił sobie? Ach! dlatego aby nas zawstydził, ponieważ my często w ludziach nie na naturę zważamy, która jest na obraz Boży stworzona, ale na zaszczyty i bogactwa. To na nas działa, co około ludzi jest, a nie to czem oni sami są. Nie oglądamy się na to, jakim kto jest w duszy, ale na to jakim jest powierzchu. Nie cnota ma dla nas powab, ale wystawność, jaką się kto otacza. Całkiem fałszywie na rzeczy patrzymy. Zbawiciel zaś, aby nam pokazał, że tem co świat ceni gardzić powinniśmy, a tem co on sobie mało waży zachwycać się, do syna królewskiego nie poszedł, a do sługi setnika gotowość pójścia okazał.

Wyborną nam dał naukę Chrystus Pan tem postąpieniem swojem. Jakby nam powiedział: nie zważacie na ludzi, dlatego że ludźmi są, ale dlatego że na godności są lub w bogactwie. Obraz Boży was nie zajmuje, obrazu tego nie cenicie, ale tylko dodatki, jakie się przy nim znajdują. Gdy was sługa jaki

---

[1]) Mat. 8. 6.

prosi, abyście do niego poszli, zaraz pycha się w was odzywa, i bądź wyraźnie słowami, bądź po cichu w myśli mówi. „Nie chodź tam, bo to pójście jest z ujmą dla ciebie. Godność twoja na tem ucierpi, spospolitujesz się bardzo.“

Jakież-to opaczne rzeczy rozumienie! Oto Ten co z nieba przyszedł, nie uważa sobie za ujmę pójść do sługi, a my co z ziemi jesteśmy, na podobny akt tak rzadko się zdobywamy!

Cóż nikczemniejszego przed Bogiem być może, co większej wzgardy godnego, jak zachować cześć u ludzi, a nie mieć jej wobec sumienia i Boga? Ztąd sam Pan do faryzeuszów mówi. „*Wy jesteście, którzy sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi; lecz Bóg zna serca wasze, albowiem to co jest u ludzi wyniosłego, obrzydłość jest przed Bogiem.*“ [1]) Zważcie bracia, zważcie dobrze, co powiedziano. Jeśli to co u ludzi jest wyniosłego, u Boga jest obrzydłość: to tem lichszymi przed Bogiem jesteśmy, im się staramy być lepszymi przed ludźmi. I na odwrót, im bardziej ludzie nami gardzą niesłusznie, tem więcej ceni nas Pan Bóg.

Nie chełpmy się przeto, jeśli co dobrego czynimy; nie nadymajmy, jeśli nam wszystko idzie po myśli, jeśli obfitujemy w dostatek, w chwałę. Bardzo malejemy przed Bogiem, jeśli się wynosimy z czegokolwiek. Przeciwko temu o pokornych Psalmista mówi. „*Pan strzeże maluczkich.*“ [2]) Maluczkimi tu nazywa pokornych. Powiedziawszy to, zaraz zaznacza, że sam na sobie doznał tej opieki Pańskiej. „*Uniżyłem się* — mówi — *a wybawił mię.*“

Bierzcie to do serca bracia i zgłębiajcie jak najpilniej. Kiedy myślicie o bliźnich waszych, dóbr tego świata nad nich samych nie przekładajcie. To głównie w ludziach szanujcie, że oni na obraz Boży są stworzeni. Łatwo się z tego wywiążecie, jeśli się sami w sercu nadymać nie będziecie. Bo kto się sam chełpi z rzeczy znikomej, ten w bliźnim swoim nie uczci rzeczy trwałej. Przedewszystkiem zważajcie na to czem jesteście, nie na to co macie. Świat tak miłowany przemija.

Ci Święci, których grób otaczamy, złudne przynęty ziemskie wzgardą podeptali. Żyli dość długo, zdrowie im sprzyjało, dostatek otaczał, potomstwo cieszyło; a oni jednak za świa-

---

[1]) Łuk. 16. 15. [2]) Psalm 114. 6.

tem nie poszli, wszelkie jego podszepty odrzucali; cały czar jego za nic sobie mieli.

Z nami ma się rzecz przeciwnie. Świat sam w sobie usycha, a w naszych sercach kwitnie. Wszędzie śmierć, wszędzie smutek, wszędzie spustoszenie. Razy się na nas sypią zewsząd, gorycze różnego rodzaju doskwierają; a my tymczasem w zaślepieniu naszem cielesnemi chuciami porwani gorycze nawet miłujemy, za światem uciekającym gonimy, do upadającego lgniemy. Ponieważ upadającego przytrzymać nie możemy, więc sami z upadającym upadamy. W innych okolicznościach, w innych czasach, świat czarem swoim silnie w rzeczy samej działa i od Boga odwodzi; ale teraz, zważywszy klęski, których jest pełen, swoim niepokojem, swojemi zamieszkami winienby nas do siebie zrażać i do Boga przywodzić, z Bogiem łączyć.

Lichotą jest, prawie żadnej wagi nie ma, co się nam w czasie dostaje i co z czasem przemija. Było, myśleliśmy, że do nas należy, ale oto zniknęło pierwiej, niemeśmy się należycie rozpatrzyli. Maż jaką wartość znaczącą, co tak nas zawodzi i w takiem omamieniu trzyma? Rzecz znikoma nawet wtenczas, kiedy się w naszych rękach znajduje, kiedy na nią patrzymy, bardzo małą albo żadnej nie ma wartości.

O tem bracia najmilsi często i pilnie myślcie, do wieczności sercem silnie lgnijcie, aby po wzgardzeniu wielkością ziemską, dostała się wam w udziale chwała wiarą zapewniona przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, któremu cześć i dzięki niech będą przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Breviarium Romanum. Dominica XX post Pentecosten.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PIERWSZĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

DAROWANIU URAZ.

„Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych."
Ew. u św. Mat. r. 18. w. 35.

Miłosiernym i hojnym jest ku przebaczeniu Pan Bóg [1]), ale zarazem żąda, abyśmy go naśladowali, i względem bliźnich naszych, ile razy nas obrażą, podobne miłosierdzie i hojność okazywali. „*Odpuścicie* — mówi Syn Boży — *jeśli co przeciw komu macie.*" [2]) „*Jeśliby twój brat zgrzeszył przeciw tobie, strofuj go, a jeśliby się upamiętał, odpuść mu.*" [3]) „*Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono.*" [4]) Są-to wszystko słowa Pisma świętego, które trzeba przyjąć i spełniać, albo też mimo siebie puścić i tem samem na wieczne potępienie zasłużyć.

Pobudek zachęcających do spełniania jest dwie. Pierwsza polega na łasce, jakiej Bóg obficie udziela tym, którzy się okazują miłosiernymi względem innych; druga na surowości, z jaką Bóg karze tych, którzy przebaczać nie chcą i do zemsty są pochopni. Weźmy pod uwagę jedną i drugą, i w dalszym ciągu mowy naszej rozpatrzmy się w nich bliżej.

---

[1]) Iz. 55. 7. [2]) Mar. 11. 25. [3]) Łuk. 17. 3. [4]) Łuk. 6. 37.

Wzorze niezrównany, Chryste Jezu, przenikaj mówiącego i słuchających prawdami, któreś do spełnienia podał, a nad któremi my zastanawiać się chcemy. Spraw, byśmy je i zrozumieli dobrze i wykonywali wiernie. Swego nam wstawiennictwa nie odmawiaj, Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Łaska i względy ludzkie są równie niestałe, jak pogoda w kwietniu — zmianie ulegają ciągłej. Jakiś czas nas cieszą, to znowu smucą; bywają chwile, kiedy na nie liczymy, bywają inne, kiedy o nich wątpimy. Raz nas przejmują ciepłem, drugi raz przeszywają chłodem. Tej zmienności względów i łask ludzkich często był świadkiem pomiędzy innemi stary Rzym w odniesieniu do swoich władzców. Niektórzy z nich cieszyli się u ludu wielką wziętością, byli poważani i szanowani, ale po niejakim czasie rzeczy inną postać przybrały. Ci sami, których przedtem lud wynosił, w pogardę popadli. Blizko pięćdziesięciu z pomiędzy nich stało się ofiarą zemsty, ponieśli śmierć już-to żelazem zadaną, już trucizną, bądź przez swoich, bądź przez obcych.

Nigdy podobny los nie spotyka tych, którzy sobie przedewszystkiem skarbią łaskę u Boga, okazywaniem miłosierdzia i puszczaniem w niepamięć doznanych uraz. Co czynią, to czynią dla Boga, i Bóg ich ceni wysoko, stawia na równi z męczennikami. Wiadomo, że i pomiędzy nagrodami, jakich Bóg udziela w niebie jest pewna różnica. Nie wszyscy tym samym wieńcem są wieńczeni. Według zasług wszystko się uskutecznia. Wieniec, jaki otrzymają puszczający w niepamięć zadane sobie urazy, będzie wieńcem szczególnym. Bo oni są męczennikami, lubo bez krwi wylewu. „Jeśli względem tego — mówi święty Jan Chryzostom [1]) — który na ciebie zastawia sidła, będziesz z sercem dobrem, jeśli nie przestaniesz się za niego modlić, aby znalazł przebaczenie u Boga; to taką samą ofiarę uczynisz, jakbyś przez męczeństwo wyzuty został z życia.“ Nie innej myśli jest i święty Grzegorz. [2]) „Męczennikami być mo-

[1]) Hom. 3. de David et Saule. [2]) Hom. 35. in Evan.

żemy — są słowa jego — chociażbyśmy żelazem nawskroś przeszyci nie byli. Gdy umieramy od żelaza w skutek prześladowania, męczeństwo nasze jest jawnem, przedstawia się w czynie; gdy zaś znosimy zniewagi, miłujemy obrażających nas, męczeństwo nasze jest ukryte w myśli, ale niemniej jak poprzednie prawdziwe.“ Niektórzy nawet z ojców Kościoła, darującego urazy, nad męczenników przenoszą. [1]) „Gdy Szczepan — mówią — podczas kamienowania modlił się za swych oprawców, to coś większego nad śmierć ofiarował Chrystusowi Panu, bo wspaniałomyślność.“ Męczennikami przeto są Bożymi ludzie powodujący się miłosierdziem i nie tchnący zemstą za wyrządzoną sobie zniewagę lub zadaną urazę.

O Boska dobroci, jakże wysoko stawiasz człowieka puszczającego w niepamięć doznaną od drugich obrazę!

β) Z kolei wypada zapytać czem są serca, które o darowaniu i myśleć nie chcą, dla których najmilszem uczuciem jest uczucie zemsty? Przykrem jest to, co powiem, ale powiedzieć muszę: serca takie są męczennikami szatana, zarówno w czasie, jak i w wieczności. Posłuchajmy zdarzenia, na jakie własnemi oczyma patrzył święty Bernardyn. Było to w roku 1419, do Jerozolimy z całego świata napłynęło wielkie mnóstwo ludu, aby uczcić miejsca, które Chrystus swemi stopami uświęcił. Na górze Kalwaryi był tłok niesłychany, pewien młodzieniec pomimo swej woli, przypadkiem popchnął niewiastę, która upadła na ziemię. Gniew jej nie znał granic, prócz obelżywych słów, groziła zemstą innego rodzaju, nierównie dotkliwszą. Młodzieniec z pokorą, na jaką się mógł zdobyć, prosił raz i drugi o przebaczenie, ale bez skutku, niewiasta w zawziętości niepohamowana poprzysięgła, że tej zniewagi nigdy nie daruje. Bogu taka zapalczywość się nie podobała, dopuścił, że natychmiast popadła w wielką chorobę, obecni mówili, że duch zły objął nad nią władzę z dopuszczenia Bożego, koniec był taki, że podczas miotania się jakąś siłą została wzniesiona w górę, poczem znowu spadła na ziemię, wobec wszystkich zgromadzonych tam ludzi, i niedługo wyzionęła ducha; a ponieważ w takiej zawziętości, więc miejscem dla niej po śmierci, miejscem, z którego się nigdy nie ruszy, jest piekło. Oto męczenniczka szatana. [2])

---

[1]) S. Gregor. Naz. orat. 19. de S. Stephano.

[2]) Philip. Servius Tr. de char. fr. pag. 89.

Strzeżmy się bracia podobnej zawziętości, abyśmy podobnem męczeństwem nie zakończyli życia. Gdy przebaczamy, stajemy się męczennikami Boga; gdy nie przebaczamy, wychodzimy na męczenników szatana. Krzywdę bowiem ponosić, urazy doznawać, a podobną monetą nie odpłacać, owszem za złe dobrem oddawać, jest-to — mówi opat Pimeniusz [1]) — kłaść za bliźniego życie swoje. Mścić się przeto za złe sobie wyrządzone, jest-to duszę swoją na potępienie podawać.

γ) W nagrodach swoich Bóg jest niewyczerpany. Ludzi chętnie drugim przebaczających nietylko jako męczenników uważa, ale nawet ze sobą porównywa. „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze* — mówi Chrystus Pan — *abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech.*“ [2]) A ukoronowany Prorok pyta. „*Kto Tobie podobien Panie?*“ [3]) Na co święty Biskup Hipony tak odpowiada. „Kto dobrze życzy nieprzyjacielowi, ten Bogu podobien jest.“ I nie uważajmy tego za pychę, gdyż to jest spełnienie przykazania. Święty Jan Chryzostom, zastanawiając się nad zacnością serc chętnie krzywdę, urazę przebaczających, woła w uniesieniu: jakaż-to wielka rzecz miłować nieprzyjaciół, skoro nam wyjednywa godność synów Bożych!

Niesłychaną jest dobroć twoja Panie, tak hojnie nagradzasz spełnienie rozkazów swoich!

δ) Jeśli synami Bożymi są ci, którzy przebaczają, to zaiste synami szatana są ci, którzy gniew i zemstę w sercu chowają. Słusznie o nich można powiedzieć, co Chrystus Pan o faryzeuszach mówił. „*Wy z ojca diabła jesteście.*“ [4]) Diabeł jest stworzeniem przewrotnem, również mściciele. Diabeł był mężobójcą od początku, zadając straszny cios Adamowi i całemu jego potomstwu; mściciele swych przeciwników zabijają na ciele, na sławie, a nie rzadko i na duszy. Diabeł jako kłamca i ojciec kłamstwa prawdą się nie rządzi; mściciele również swych przeciwników nie oszczędzają, ale co tylko mogą jak najniesłuszniej na nich zwalają. Doznała tego na sobie cnotliwa Zuzanna, której przewrotni dwaj sędziowie, za opór ich występnemu żądaniu, postanowili odebrać sławę i życie. Jak Pan Bóg ludzi cichych, chętnie urazy przebaczających uznaje za swych synów; tak zły duch mścicieli uważa za swą własność i w karach po-

---

[1]) In vita Patrum, lib. 7 cap. 37. [2]) Mat. 5. 44. [3]) Psalm. 39. 6. [4]) Jan. 8. 44.

dobnymi ich sobie czyni. Świadkiem tego była Korduba. Pewien tego miasta obywatel zostawał w wielkiej nieprzyjaźni z drugim, ale przyciśnięty ciężką chorobą, wezwawszy spowiednika, gdy ten, zanim dał rozgrzeszenie, za konieczny warunek położył pojednanie się z nieprzyjacielem, chory — zgodził się na to i przeciwnikowi darował wszystko, poczem otrzymał rozgrzeszenie, komunią św. i niedługo umarł. Taki przykładny koniec zbudował wielu. Ale, o zgrozo! zaraz następnej nocy po pogrzebie dwaj nieznani młodzieńcy stanęli przy drzwiach klasztornych i prosili o chwilę rozmowy z tym zakonnikiem, który udzielał świętych Sakramentów świeżo pochowanemu nieboszczykowi, dodając, że mają bardzo ważną rzecz do oznajmienia. Gdy zakonnik nadszedł, zaprowadzili go do kościoła, a oddawszy cześć Przenajświętszemu Sakramentowi prosili, aby wziął puszkę z komunikantami i udał się z nimi do grobu, w którym wczoraj pochowany został obywatel N. Przed grobem jeden z młodzieńców oświadczył, że zmarły pozornie tylko i dla oka ludzkiego pojednał się ze swym przeciwnikiem, w sercu zaś zachował gniew i w tym stanie poważył się przyjąć Ciało Chrystusowe, co go o wieczną zgubę przyprawiło. Hostya Przenajświętsza pozostała w ustach tego trupa, ponieważ jej nie mógł przełknąć. To powiedziawszy tupnął nogą o ziemię i trup jakąś siłą tajemniczą dźwignięty powstał, usta swe świętokradzkie otworzył i hostyę ukazał, którą kapłan wziąwszy do puszki schował; a trup natychmiast, gdy ów młodzieniec powtórnie tupnął nogą o ziemię, pogrążył się, jak powszechnie mniemano, w przepaść piekielną. Nazajutrz bowiem wszyscy z wielkiem zdziwieniem spostrzegli, że grób owego nieszczęśliwego bardzo się zapadł, i ciała pomimo starannego szukania nieodnaleziono. Dwaj młodzieńcy, uskuteczniwszy co należało, zniknęli. Zdarzenie to O. Gabryel de Vega, rektor kolegium Madryckiego, w swych pismach potomności przekazał. Oto jak uraza nieodpuszczona człowieka zawziętego złemu duchowi podobnym czyni i jak tego człowieka złemu duchowi z duszą i ciałem na własność oddaje!

Strzeżmy się bracia, ach! strzeżmy bardzo zemsty i pozornego darowania uraz, jeśli chcemy uniknąć losu, jaki spotkał owego nieszczęsnego obywatela z Korduby. Przebaczajmy z serca przeciwnikom naszym, jeśli pragniemy należeć do liczby synów Bożych.

II.

ε) Kary jakie Bóg wymierza na zawziętych w gniewie, rozmaite bywają, jedne surowsze, drugie mniej surowe, stosownie do rodzaju gniewu i stopnia zawziętości. Ale i nagrody, jakie się dostają chętnie przebaczającym, również bywają rozmaite. Pomiędzy innemi i ta się znajduje, że im Bóg nic nie odmawia, gdy Go o co proszą. „Gdy się za nieprzyjaciół modlisz — mówi święty Jan Chryzostom — chociażbyś o sobie ani wspomniał, wszystko uprosisz.“ [1]) Patrz na Mojżesza: o co prosił, to otrzymał. Lud izraelski postępowaniem swojem zasługiwał na wielką karę: zamiast Boga, Stwórcę nieba i ziemi, począł czcić złotego cielca. Kara już nad tym ludem wisiała, miał być wymazany z księgi żywota; ale z modlitwą przed Bogiem stanął Mojżesz i Pan złe odwrócił. [2]) Gdy muchy Faraonowi strasznie dokuczały, gdy przed ich natręctwem nie mógł sobie dać rady; pomodlił się Mojżesz i Pan Bóg od tej plagi Faraona uwolnił. [3]) Wiadomo, że za modlitwą Mojżesza rozstąpiło się morze i synowie Izraela przez sam środek przeszli suchą nogą. [4]) Gdy się modlił Mojżesz, Jozue zmusił do ucieczki Amalecytów i zwycięztwo było po stronie wybranego ludu. [5]) Ogień, który pożarł był ostatnią część obozu, na modlitwę Mojżesza zaprzestał swego zniszczenia. [6]) Pomijam inne tysiączne przykłady, jakie miały miejsce w ciągu ubiegłych wieków.

Nasuwa się tu samo przez się pytanie, zkąd taką moc miała modlitwa Mojżesza? Za mnie niech odpowiada Pismo święte. „*Bo Mojżesz był mąż bardzo cichy nad wszystkie ludzie, którzy mieszkali na ziemi.*“ [7]) Przez lat czterdzieści miał do czynienia z ludem upornym, ale przez cały ten czas znosił upór cierpliwie, przez cały ten czas modlił się do Boga za ludem, i można o nim powiedzieć, co Cycero zauważył o Juliuszu Cezarze, że nic tak nie zwykł zapominać, jak zniewagi sobie wyrządzone. Św. Szczepan, nowy ten nowego testamentu Mojżesz, na radzie niegodziwie potępiony, za miasto haniebnie wywleczony, na placu gradem kamieni okrutnie zamordowany; za

---

[1]) Hom. 29. ad. pop. [2]) Exod. 32. 14. [3]) Exod. 8. 31. [4]) Exod. 14. 16. [5]) Exod. 17. 13. [6]) Num. 11. 3. [7]) Num. 12. 3.

swoich oprawców, a szczególniej za Pawła, co szat jego strzegł i kamienie nań ciskał, modlił się, a z jakim skutkiem? Oto Pawła Kościołowi uprosił, z Szawła, zawziętego prześladowcy, uczynił Pawła, gorliwego chrześcian obrońcę. Gdy święta Elżbieta, króla węgierskiego córka, Boga pewnego razu prosiła, aby tym co jej przykrość wyrządzali, jakie dobrodziejstwo wyświadczył, posłyszała głos z nieba, że nigdy tak Bogu swojemi modlitwami się nie podobała, jak wtedy. Miała również zapewnienie, że za tę miłość względem nieprzyjaciół, są jej odpuszczone grzechy wszystkie. Wielkiej zatem wagi jest u Boga darowanie uraz z serca i miłowanie nieprzyjaciół. Miał zupełną słuszność święty Jan Chryzostom, gdy mówił: *jeśli się za nieprzyjaciół modlisz, to chociażbyś o sobie ani wspomniał, wszystko uprosisz.*

ζ) Wprost przeciwny skutek odbiera modlitwa człowieka, który w gniewie jest zawzięty, do zemsty skory. Taki, czy za siebie, czy za drugich się modli, nic u Boga nie wyprasza. Bóg od takich oblicze swoje odwraca i uszy swej łaskawości zatyka. Ów sługa niegodziwy, o którym dzisiejsza Ewangielia wspomina, że dla towarzysza wyrozumiałym nie był, że na prośbę jego nieczułym się pokazał, z rozkazu Pana w ręce oprawców przeszedł. „*Tak i Ojciec mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*“ [1]) Napróżno błagają Boga o miłosierdzie, napróżno proszą o przebaczenie, napróżno chcą być wysłuchani ci wszyscy, którzy się twardymi okazują i przebaczenia w swem sercu nie mają dla bliźnich. „*Człowiek na człowieka trzyma gniew* — wyrzuca Pismo przebaczać nie chcącym — *a od Boga szuka uzdrowienia.*“ [2]) „Sam ze sobą w sprzeczności jest — mówi święty Piotr Chryzolog — kto dla siebie tego żąda, czego innym odmawia.“ [3]) Nalegały o wpuszczenie do Królestwa Bożego panny niemądre, ale pomimo nalegania wpuszczone nie zostały. Za całą odpowiedź, gdy się drzwi zamknęły, było słowo: *nie znam was*, słowo straszne. Brak oleju w lampach, nieuwaga, lekkomyślność, z jaką się przedstawiły, oleju ze sobą nie wziąwszy, stała się powodem niewpuszczenia ich na gody do przybytków niebieskich. Daremnie nosi się z nadzieją oglądania kiedyś tych przybytków, komu na oleju miłości zbywa. Daremnie ze swe-

[1]) Mat. 18. 35. [2]) Ekl. 28. 3. [3]) Serm. 19.

mi prośbami przed Bogiem staje, daremnie na wysłuchanie liczy, kto w swem sercu zemstę chowa i głuchym się okazuje na prośbę tych, co go obrazili. Uszy Boskiej łaskawości nie otworzą się, skoro nasze dla proszących o darowanie są zamknięte.

Szczególny w tej mierze przykład znajdujemy u jednego z pisarzy kościelnych. [1]) Nie wymieniając nazwiska wspomina o człowieku, który się przez całe życie nosił z gniewem na nieprzyjaciela, i, pomimo próśb, pomimo błagań, z tym gniewem poszedł na tamten świat. W czasie nabożeństwa pogrzebowego, gdy kapłan wymawiał te słowa: *„Przebacz mi Panie,“* Chrystus ręce do krzyża przybite, z wielkim łoskotem od krzyża oderwał, i uszy sobie zatykając, głosem nadzwyczaj przenikliwym mówił: *„nie przebaczył on, nie przebaczę i ja.“* Gdyby piorun był uderzył w obecnych, nie byliby się tak przerazili, jak się przerazili tem odezwaniem Zbawiciela. Nabożeństwo zostało przerwane i ów nieboszczyk co z gniewem ten świat opuścił, co prędzej z kościoła wyniesiony i na niepoświęconem miejscu pochowany został.

Strzeżmy się bracia takiej zawziętości, strzeżmy się chęci do wywierania zemsty, do chowania gniewu. *„Jeśli wy nie odpuścicie, ani Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, nie odpuści wam grzechów waszych.“* [2])

η) Nie jesteśmy wieczni na ziemi. Tu mamy tylko tymczasową gospodę, ojczyzna nasza w górnej krainie. Każdemu odejść ztąd trzeba, może jutro, może dziś, może nawet w tej chwili— i stanąć przed strasznym trybunałem Wszechmocnego Boga. Gdy odejdziemy z nienawiścią, jakąśmy ku naszemu przeciwnikowi żywili, z okrucieństwem, jakieśmy wywierali, z złorzeczeniem, z przekleństwem — jaki myślicie sprawiedliwy Sędzia dekret przeciw nam wyda? *„Pan* — mówi Prorok — *jako mocarz wynijdzie, jako mąż waleczny, pobudzi gorliwość, będzie krzyczał i wołał:* [3]) sądząc nasze okrucieństwo, nasze nienawiści, zażartości, zemsty, aby się wobec nieba i ziemi ujawniły. Teraz wspaniałomyślnie na wszystko milczy, ale wtenczas z całą mocą powstanie przeciw wymierzanej przez nas nad drugimi tyranii, przeciw żywionej zemście; usunie nas z przed swego oblicza, wyłączy z owej ojczyzny błogosławionej, która dla dobrotliwych stoi otworem, a dla zawziętych nigdy się nie otwie-

---

[1]) Exempl. 94 Henrici Magni. [2]) Mar. 11. 26. [3]) Izaj. 42. 13.

ra. Widzieliście — powie rozgniewany Pan — moją cierpliwość, widzieliście, żem dla was zawisł na krzyżu, dla was przyjął na głowę cierniową koronę, dla was w rękach i nogach pozwoliłem na zrobienie gożdziami ran, dla was na całem ciele byłem zsieczony rózgami tak, iż ranę nosiłem na ranie. Jedno wystarczało słowo, bym był pioruny sprowadził i oprawców moich z oblicza tej ziemi wygładził, a jam tymczasem łabędzim głosem wołał: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.*“

Taka z mojej strony dobroć, waszej nie mogła zmiękczyć zemsty. Skały podczas mojej śmierci pękały, a wy o zmiękczeniu waszych serc, nie chcieliście i myśleć. Z głazów i marmurów ręka sztukmistrza wyrabia statuę, a w was męka i śmierć moja nie zdołały wyrobić obrazu łagodności, cierpliwości i darowania uraz. Nie chcieliście mieć podobieństwa ze mną w miłosierdziu, nie otrzymacie podobieństwa ze mną i w chwale. „*Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.*“ [1]) Coście sobie swem postępowaniem zgotowali, to otrzymujecie; dla mąk waszych końca nie ma, wybawienia z piekła się nie spodziewajcie, cząstka, jaką dostajecie, jest waszą cząstką na wieki.

Ach! bracia drodzy, niechciejmy takiego losu, póki żyjemy w naszej jest mocy zamienić go na inny. Zamieniajmy darowaniem uraz, przebaczaniem z serca, nieżywieniem zemsty. Czyńmy tak, chociażby nam to przychodziło z trudnością, chociażbyśmy przez to wystawiali się na męczeństwo w duszy. Z myślą o nagrodzie, jaka nas czeka w niebie, za takie pokonanie siebie, wszystko jest możliwe, wszystko łatwe. Myślmy o tej nagrodzie i pokonujmy siebie przy pomocy Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 25. 41.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PIERWSZĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

DAROWANIU URAZ.

„Sługo niegodziwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił: iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?“

Ew. u św. Mat. r. 18. w. 32.

Strach nas niemały ogarnia, kiedy sobie przypominamy dzisiejszą przypowieść ewangieliczną. Nam tak trudno darować urazy lub krzywdy doznane, a tu tymczasem wyraźny mamy rozkaz darowania, z warunkiem, że jeżeli nie darujemy bliźnim naszym, to i nam Pan Bóg nie daruje grzechów naszych.

Do wypowiedzenia tej przypowieści, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dał powód Piotr święty, książe Apostołów. Albowiem wypowiedział ją Chrystus Pan wtedy, kiedy Piotr święty pytał. *„Ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmikroć?“* i kiedy posłyszał: *„nie powiadam ci aż do siedmikroć, ale aż do siedemdziesiąt siedmikroć.“* [1]) Był-to drugi rok nauczania Chrystusowego.

Dosłowne rozumienie tej przypowieści nie przedstawia trudności, owszem jest łatwe i dla każdego przystępne; ale rozumienie duchowne, przenośne jest o wiele trudniejsze i bardzo znaczące. Nie nad pierwszem, ale nad drugiem rozumieniem zastanowimy się w nauce dzisiejszej; pierwej jednak do ołtarza

---

[1]) Mat. 18. 21. 22.

się zwróćmy, poklęknijmy i modlitwę wspólną przed tron Najwyższego zaszlijmy.

Wspieraj nas dobry Panie łaską swoją świętą i dopomagaj do zrozumienia słów twoich. Prosimy Cię o to pokornie i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem:

Zdrowaś Maryo!

I.

Przez królestwo niebieskie, o którem mowa w dzisiejszej przypowieści ewangielicznej, rozumieć mamy kościół walczący na ziemi, dlatego, że on prawom niebieskim podlega i że z niego dostajemy się do nieba.

Królem-człowiekiem jest Chrystus Pan, jako prawdziwy człowiek i prawdziwy król, owszem jako król nad królami i pan nad pany. [1])

Sługami tego króla-człowieka jesteśmy my, są wszyscy ludzie, dla trzech powodów. Najprzód dlatego, że nas stworzył i że sam mówi: „*Sługa mój jesteś ty Izraelu, nie zapominaj mię.*“ [2]) Albowiem uczynion jest człowiek dla Boga, aby mu służył, a świat dla człowieka, aby człowiekowi służył. Powtóre dlatego, że nas odkupił śmiercią swoją, dla służby swojej, wedle słów Piotra i Pawła: „*Kupieni jesteście zapłatą wielką; nie rzeczami skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni; ale drogą krwią Chrystusa, jako Baranka nienaganionego i niepokalanego.*“ [3]) Potrzecie dlatego, że nas łaską swoją najął do winnicy obecnego życia i że przez wdzięczność winniśmy mu przynosić owoce dobrych uczynków, jak sam uczy w przypowieści o robotnikach. [4])

Przez liczbę, którą król człowiek kładł ze sługami swymi, rozumieć mamy porachunek, jakiego się Chrystus Pan domaga od nas ze wszystkich myśli, słów i uczynków, po trzykroć. Naprzód przed śmiercią, prawie dnia każdego, już to słowy Pisma, już przez wewnętrzne natchnienie, już za pośrednictwem kaznodziejskich nauk. Powtóre w czasie śmierci, to jest w chwili rozstania się duszy z ciałem. Wreszcie po śmierci na ostatecznym sądzie.

---

[1]) Obj. 19. 16. [2]) Iz. 44. 21. [3]) I Kor. 6. 20., I Piotr. 6. 20. [4]) Mat. 20.

Przez dziesięć tysięcy talentów rozumieć mamy dziesięć przykazań Bożych, z których człowiek, o ile je zachował lub nie zachował, musi przed Bogiem zdać rachunek. Bo człowiek nie jest zwierzę, ale jest istota rozumna, według prawa żyć powinien i z życia swego liczbę Bogu złożyć.

Tym, co winien był dziesięć tysięcy talentów, jest grzesznik, który przestąpił wszystkie dziesięć przykazań Bożych, i sam przez się za ich przestąpienie nie jest w stanie zadość uczynić, ale potrzebuje miłosierdzia, przebaczenia i odpuszczenia, gdyż obraza wyrządzona królowi jest niesłychanie wielka!

Przez żonę owego człowieka rozumieć mamy ciało jego, a przez dzieci zmysły; przez wszystko zaś, co miał, uczynki, jakich się dopuścił: co wszystko razem wzięte karze wiecznej podlegnie, jeśli przed śmiercią pokuta nie nastąpi.

Przez towarzysza rozumie się każdy człowiek, który jakimkolwiek sposobem względem drugiego zawinił.

Przez sto groszy rozumieją się wszelkie mniejsze przewinienia, których się dopuszczamy głównie względem naszych bliźnich i za które jesteśmy ich dłużnikami. Grzesznik bowiem jest dłużnikiem Pana Boga, już z uwagi na dobrodziejstwa od niego otrzymane, za które winien mu dziękować i służyć; już z uwagi na grzechy popełnione, za które, jako za obrazy winien mu zadość uczynić albo pokutując na tej ziemi albo wieczne męki ponosząc w piekle. Jest dłużnikiem człowieka jużto, że w czemś go obraził, już że w inny jaki sposób względem niego dług zaciągnął. Ale dług względem bliźniego jest o wiele mniejszy od długu zaciągniętego względem Boga: ponieważ obraza Boga o tyle jest cięższą, o ile jest większą świętość i godność jego. Ztąd Pismo mówi: „*Jeśli zgrzeszy mąż przeciw mężowi, może mu się Bóg dać ubłagać; ale jeśli mąż zgrzeszy przeciw Panu, kto się zań będzie modlił.*“ [1])

Takie jest rozumienie duchowne dzisiejszej przypowieści ewangielicznej, tak mają być brane i tłumaczone wyrazy i całe zdania w niej użyte. Przejdźmy teraz do drugiej części i wyciągnijmy ztąd nauki odpowiednie dla siebie.

---

[1]) I. Król. 2. 25.

II.

Pierwsza nauka, jaka się sama przez się nasuwa, jest, że my przy śmierci i na ostatecznym sądzie zdać musimy rachunek z dziesięciu przykazań Bożych, o ile je zachowaliśmy lub nie, czy to myślą, czy mową, czy uczynkiem.

Druga nauka, że nikt z nas własnemi siłami za grzechy względem Boga popełnione ani zadość uczynić nie może, ani się czemkolwiek usprawiedliwić, gdyż rozmyślnie i lekkomyślnie przykazania przekraczaliśmy. Dobrze to uwydatnił na sobie ów, co wszedł na gody bez szaty godowej, i co zapytany jako wszedł nie mając tej szaty, milczał; [1]) ponieważ żadnej słusznej przyczyny przywieść nie mógł. Podobnie jak i ten nie mógł, do którego Pan w dzisiejszej Ewangielii powiedział: „*Sługo niegodziwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił: izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą.*“

Trzecia nauka, że lubo nikt z nas nie może Bogu własnemi siłami za grzechy swoje zadość uczynić; może jednak, pokutując i błagając o ich przebaczenie tyle zrobić, że Bóg mu wszystkie odpuści, że jego pokutę, jako zadosyćuczynienie miłościwie przyjmie, tak, że i sami aniołowie nad jednym grzesznikiem pokutującym będą bardziej się radować, niż nad 99 sprawiedliwymi, pokuty nie potrzebującymi. [2])

Czwarta nauka, że jeśli chcemy, aby nam Pan i Król nasz grzechy nasze względem niego popełnione miłościwie odpuścił, to i my winniśmy odpuścić tym, którzy nas w jakikolwiek sposób obrazili.

Piąta i ostatnia nauka, jaka z dzisiejszej Ewangielii płynie, jest, że nietylko ustami, ale i sercem mamy przebaczać bratu naszemu wszystkie jego przewinienia względem nas popełnione. Ani złości ku niemu nie chować, ani o zemście nie myślić; słowem zupełnie mamy zapomnić obrazy, jaką nam wyrządził lub krzywdy, jaką nam uczynił. Powiedziano bowiem przy końcu Ewangielii: „*Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*“ I na in-

---

[1]) Mat. 22. 12. [2]) Łuk. 15. 7.

nem miejscu Pisma: „*Nie szukaj pomsty, ani pamiętać będziesz krzywdy sąsiadów twoich.*“ [1])

Czemużby człowiek nie miał tego czynić, co Bóg czyni z każdym grzesznikiem, gdy przez proroka Ezechiela mówi: „*Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość: żywotem żyć będzie, a nie umrze. Wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę.*“ [2])

Nic nam więc innego nie pozostaje, bracia drodzy, tylko to, abyśmy ani słowem, ani czynem bliźnim naszym nie dokuczali; abyśmy im nie szkodzili, ani pomsty za doznane krzywdy nie szukali; ale przeciwnie, abyśmy ich miłowali, złe przez dobre zwyciężali, za złorzeczenia i przekleństwa błogosławieństwem płacili, przez wzgląd na Pana i króla naszego, Jezusa Chrystusa, który i sam tak czynił i nam tak czynić rozkazał. „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: a módlcie się za tymi, którzy was prześladują i potwarzają.*“ [3])

„Ach! Panie mój i Królu, chybabym miał zatwardziałość szatana, żebym tak świętego nie wykonał rozkazu. Otóż odpuszczam wszystkim, którzy mię obrazili, lub obrażać będą. Daruję wszelkie urazy przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Nie będę pragnął zemsty, nie będę się cieszył z poniżenia, nie będę się smucił z pomyślności nieprzyjaciela mego. Biorę gwóźdź z nogi twojej, ukrzyżowany Panie, i to przymierze moje zapisuję. Odpuśćże nam grzechy nasze; jako i my odpuszczamy tym, którzy przeciwko nam zgrzeszyli. Daruj nam, jako i my z serca darujemy. Upadamy z sługą dłużnikiem na twarz przed Tobą. Miej cierpliwość nad nami. Oddamy Ci wszystko, nie z zasług naszych, ale z zasług Pana naszego Jezusa.“ [4]) Amen.

---

[1]) Lew. 19. 18. [2]) Ezech. 18. 21. [3]) Mat. 5. 44.
[4]) Ks. Tom. Grodzicki. Mowy Parafialne. Niedz. 21.

WIEK IV.

NIEDZIELA DWUDZIESTA PIERWSZA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO.

(*344 — 407*).

PRZEBACZANIU.

„Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.“
Ew. u św. Mat. r. 18. w. 35.

Niczem się tak Pan Bóg nie brzydzi, jak człowiekiem mścicielnym i do niesnasek zawsze gotowym. Człowiek taki sam sobie niezmiernie szkodzi, bo miłosierdzie Boże od siebie oddala. Abyśmy się tem lepiej o tem przekonali, rozpatrzmy dzisiejszą przypowieść ewangieliczną. Ów, co był winien dziesięć tysięcy talentów, miał je sobie darowane przez Pana dlatego, że prosił i błagał. „*A Pan zlitowawszy się nad nim* — czytamy — *dług mu odpuścił.*“ [1])

Czy widzisz bracie miłosierdzie Pańskie? Sługa do nóg Panu upada, błaga, prosi, ażeby mu poczekał. „*Miej cierpliwość nade mną* — mówi — *a wszystko Tobie oddam.*“ Ale Pan dobry, miłosierny, wielką pieczę nad nami mający, proszącemu bardzo życzliwy, nietylko uczynił o co go ów dłużnik prosił, ale i to,

---

[1]) Mat. 18. 27.

o czem on nawet myślić nie śmiał. Taki to już Jego zwyczaj, że nas pociąga i prośby nasze uprzedza. Słudze szło o to, aby się Pan nie gniewał, aby trochę poczekał, a on odda; tymczasem Pan dobrocią i miłosierdziem zdjęty, ulitowawszy się nad owym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił.

Czy widziałeś o co sługa prosił i ile mu Pan odpuścił? Patrzże teraz na zuchwałość i zawziętość sługi. Z uwagi, że sam takiego miłosierdzia doznał i takiej szczodrobliwości, winien był i względem bliźniego swego zachować się odpowiednio. Ale on całkiem przeciwnie postąpił sobie. To, co zrobił po odejściu od Pana, jest tak wstrętne, że jeśli chorujemy na coś podobnego, to powinniśmy się całkiem wyleczyć, samym widokiem postępku tego.

Słuchajcie proszę. Nawinął mu się przed oczy towarzysz, który mu był winien sto groszy. Patrzcie, jak wielka jest różnica pomiędzy jego własnym długiem, a długiem tego towarzysza. Towarzysz winien mu był sto groszy, a od niego należało się Panu dziesięć tysięcy talentów. Z tem wszystkiem jednak, ponieważ Pan widział, że prosi, darował mu wszystko. A on tymczasem pochwyciwszy współtowarzysza za gardło dusił go, mówiąc: *oddaj coś winien.* Napadnięty w ten sposób powtórzył tę samą prośbę, jaką przed chwilą zanosił do Pana napadający. „*Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam.*“ Ale proszony na to nie zważał, gniewem się jeszcze uniósł i poszedłszy wrzucił go do więzienia, ażby wszystek dług oddał.

Jakże się niewdzięcznym okazał, jak nieczułym na prośby i błagania swego towarzysza! Miał świeżo jeszcze w pamięci łaskawość, z jaką się Pan względem niego obszedł; ale to go nie poruszyło, był jak skała, twardy i zimny, naprzód dusił swego towarzysza, a potem go do więzienia wrzucił.

Jak tylko zobaczyli towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo: i szedłszy oznajmili Panu swemu wszystko co się działo. Nie zrobił tego pokrzywdzony, bo zresztą nie mógł, skoro do więzienia został wtrącony. Ale zrobili to inni towarzysze, których serce mocno zabolało na takie nieludzkie obejście się okrutnika, i którzy z tego powodu donieśli Panu o wszystkiem, co zaszło. Oburzyło to i Pana. Wezwawszy bowiem okrutnika rzekł mu. „*Sługo niegodziwy.*“

Z tego odezwania się łatwo wnieść można, jak złym był jego postępek. Przedtem, gdy zmarnował dziesięć tysięcy talentów, Pan go tak nie nazywał, ale teraz dopiero, kiedy się

okrutnym dla towarzysza pokazał, niegodziwym go nazwał. *„Sługo niegodziwy* — rzekł mu — *wszystek dług odpuściłem tobie, iżeś mię prosił.“*

Patrz, jak wyświetla jego niegodziwość! Czyliż co więcej uczyniłeś nad twego towarzysza? Kilka zaledwie słów wymówiłeś, podobnie jak twój towarzysz, a ja na te słów kilka przez ciebie wymówionych, cały ci dług i to tak wielki odpuściłem. *„Izali i ty nie powinieneś się był zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i Ja zmiłował nad tobą?“*

Czegoż się możesz spodziewać? Ja Pan tak wielki dług dla kilku słów twoich odpuściłem ci: a ty nad towarzyszem twoim, który jest tej samej co i ty natury, nie zlitowałeś się; zmiękczyć się nie dałeś — i niepomny na to, czegoś ode mnie doznał, żadnego współczucia mu nie okazałeś; ale tak nieludzko i okrutnie z nim się obszedłeś: prócz duszenia za gardło, do więzienia go wtrąciłeś. Poznasz teraz, przekonasz się, jakie nieszczęście samemu sobie zgotowałeś. *„I rozgniewawszy się Pan jego podał go katom.“*

Za okrucieństwo, jakiego względem swego towarzysza użył, taka go spotkała kara. Czego uszedł przedtem, pomimo, że był winien dziesięć tysięcy talentów, tego nie uszedł teraz. Podał go katom, ażby wszystek dług oddał, ażby dziesięć tysięcy talentów, które mu były darowane, zapłacił.

Wielkim i niezgłębionym jest Bóg w miłosierdziu swojem: grzech przeciw sobie popełniony na prośbę odpuszcza; a za okrucieństwo i nieludzkość względem bliźniego, szczodrobliwość swoję cofa, pokazując, że nie tyle był obrażony, kiedy jego samego ów sługa obraził, ile kiedy się nad bliźnim znęcał. I jak współtowarzysza do więzienia wrzucił, ażby dług oddał; tak i sam katom zostaje oddany, ażby oddał wszystko, co winien.

Mówiliśmy o talentach i groszach, ale to o grzechach i ich wielkości rozumieć należy. Wielkimi jesteśmy pod tym względem Bogu dłużnikami, grzechów dopuściliśmy się co nie miara; ale niesłychane miłosierdzie Boże ulitowało się nad nami i odpuściło nam te grzechy, jakieśmy tylko żal i chęć poprawy okazali. Wszakże, jeśli względem towarzyszów i bliźnich i tych, co tej samej z nami są natury, okrutnymi i nieludzkimi będziemy, i tego czego względem nas się dopuścili, nie odpuścimy; ale o drobnostkę jakby o sto groszy srożyć się będziemy, niepomni, że nam wiele grzechów jakby dziesięć tysięcy talentów darowano: to wtedy i my gniew Pański na siebie ściągnie-

my, i to co nam przedtem darowane było, spłacać będziem musieli wśród srogich męczarni. Wniosek ten sam przez się nasuwa się po przeczytaniu i rozebraniu przypowieści ewangielicznej; ale Pan go nam własnemi słowami przypomina, dodając przy końcu. „*Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*“ [1])

Wielki pożytek z przypowieści chciejmy teraz rozważyć. Co my możemy odpuścić, to jest prawie niczem w porównaniu z tem, co nam Pan odpuszcza. Pan jednak w dobroci swojej i to od nas przyjmuje i za to nam odpuszcza grzechy nasze. Każde tu słowo ma swoje znaczenie. Nie powiedziano ogólnie: jeśli nie odpuścicie ludziom grzechów; *ale jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych przewinień ich.* Patrz, jak Bóg chce, aby serce nasze w spokoju było, i umysł nasz utrapień nie doznawał, abyśmy się wewnątrz, w duszy nie dręczyli — coby w rzeczy samej było, gdybyśmy tylko zewnętrznie i powierzchownie bliźnim naszym przebaczali. To samo i na innem miejscu Pan powtarza. „*Jeśli odpuścicie ludziom występki ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych.*“ [2])

Bądźmy tej myśli, tego przekonania, że gdy innym dobrze czynimy; to jakby wielki jaki skarb sobie u Boga składamy. Bóg nam go zwraca z wielkim naddatkiem; korzyści jakie ztąd na nas spływają są nieobrachowane: i odwrotnie, jeśli o składaniu tego skarbu nie myślimy, to nie bliźnim naszym szkodzimy, ale sobie samym nieznośne piekielne kary gotujemy.

Błagam was przeto bracia najmilsi, abyście pomnąc na to co rozważamy, smutków wam sprawionych albo krzywd wyrządzonych nie przypominali i złej woli na obrażających was nie byli; lecz abyście przeciwnie wszystko w niepamięć puszczali, wszystko darowali, z uwagi, że wielkie przez to sobie gotujecie dobrodziejstwo, że bardzo sobie jednacie Boga, a przedewszystkiem i nadewszystko, że przebaczenie tym, którzy was obrazili lub wam krzywdę wyrządzili, jest pod pewnym względem waszych własnych grzechów jakby zgładzenie.

Oto się starajmy i ku temu zmierzajmy, bracia najmilsi, abyśmy takimi byli uprzejmymi i uczynnymi względem tych,

---

[1]) Mat. 18. 35. [2]) Mat. 6. 14. 15.

którzy nas obrazili, jakimi jesteśmy względem tych, którzy nas miłują i dobrze nam czynią. Wziąwszy bowiem dobrze na rozum wszystko, nie tyle pożytecznymi być mogą ci, którzy nam życzliwość okazują, gdy się im wywdzięczamy; ile owi przeciwnicy nasi, za pośrednictwem których skarbimy sobie Bożą łaskę i pozbywamy się naszych ciężarów grzechowych.

Pomyśl bracie drogi, jaka-to wielka jest cnota! i przyswajaj sobie ją choćby dla nagrody, jaką Pan za nią wszystkim przyobiecał. Albowiem gdy powiedział. „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają.*“ [2]) Chcąc zaznaczyć, że to są nadzwyczaj wzniosłe przykazania i sięgające samego szczytu, dodaje: „*Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech: który słońcu swojemu dopuszcza wschodzić na złe i na dobre, puszcza deszcz na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe.*“ [3])

Widziałeś, ile człowiek może, komu się podobnym staje, gdy nie tylko nie mści się nad tym, który go obraził, ale i modli się za niego. Abyśmy przeto przez niedbalstwo nasze takich się dóbr nie pozbawiali i takich nagród, pojęcie ludzkie przechodzących; wszelkich sił dołóżmy, wszelkiej baczności, skłaniajmy i zmuszajmy zarówno umysł jak serce, pospołu z wolą i całą istotą naszą, aby się powolnemi okazywały, aby ochoczo spełniały, pod względem darowania uraz, przebaczania krzywd, przykazanie Pana i Boga naszego, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. [3]) Amen.

---

[1]) Mat. 5. 44. [2]) Mat. 5. 45. [3]) Chrys. in c. 9. Genesis. hom. 26.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

NIEPRAWYCH ZYSKACH.

„Oddajcie, co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu."
Ew. u św. Mat. r. 22. w. 21.

Ministrowie Cesarza Wespazyana, którzy mieli w swem zawiadywaniu skarb państwa, do których należało i zbieranie i przechowywanie cesarskich pieniędzy, zwani byli gąbkami Wespazyana. Gdy bogactwa gromadzili, słuszność mocno cierpiała, nie chodziło im o to, aby godziwie, ale o to, aby jak najwięcej zebrać; po nagromadzeniu nie oglądali się na sposób wydawania, nie na to czego wymagała konieczność, ale na to czego się im zachciało wydawali, ze skarbem publicznym tak sobie postępowali, jak się postępuje z gąbką nasiąkniętą wodą — wyciskali.

Tytuł, jaki się im dostał pomimo ich woli, przysługuje wszystkim w podobny sposób z cudzego mienia bogacić się chcącym. Ludzie zwą się gąbkami, a majątek przez nich zebrany na podobieństwo wody z gąbki wyciska się bardzo często nawałem wypadków, których się najmniej spodziewali.

Zastanówmy się bracia drodzy w nauce dzisiejszej i nad nieprawemi zyskami i nad szkodami, jakie ztąd spływają na

każdego, kto się im oddaje. Co powiemy, niech nam posłuży na pożytek, niech serce nasze w złą stronę skierowane do upamiętania nakłoni i w dobrą nawróci.

Mistrzu nasz i Panie, Chryste Jezu, bądź z nami i wspieraj nas łaską swoją świętą podczas spełniania tej czynności, która ma ku naszemu zbudowaniu posłużyć. Matko nasza, Panno Przenajświętsza wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Pomnażać swoję majętność niegodziwemi sposobami, znaczy tyle, zdaniem wielu, jakby nabywać lichą więś, a tracić duże miasto. „Nic nie ma szkodliwszego — mówi jeden ze starożytnych pisarzy [1]) — nad zyski z krzywdą ludzką poczynione.“ Święty Augustyn robi uwagę, że niesłuszny zysk nie może być bez słusznej szkody. [2]) Gdzie zysk, tam i szkoda: zysk w szkatule, szkoda w sumieniu. Szkoda ta polega na ciągłym niepokoju, na ciągłej bojaźni. Im usilniej chcemy się pozbyć tych nieproszonych gości, tem mocniej nam dokuczają. Sumienie, które się splamiło niesprawiedliwością, jest okrutnym katem, pokój i bezpieczeństwo w nas zabijającym. Kain po zabiciu brata dręczony był przez tego kata w sposób niemiłosierny. Nie mógł sobie miejsca znaleźć na przebywanie, tułał się po różnych stronach, zawsze z tą myślą, że go każdy, kogo spotkał, chce zabić. Neron, po zamordowaniu swej matki, takich doznawał wyrzutów, tak był ścigany jej cieniem, iż mu się zdawało, że go rozpalone pochodnie pochłaniają. Gdy swoją zawziętość później zwrócił ku chrześcianom, gdy ich krew począł przelewać; wtedy znowu głos ludzki i w ogóle głos wszelki przerażał go bardzo. Drżał na całem ciele, mowy nie mógł dokończyć, skoro posłyszał, choćby lekkie szczeknięcie psa, zapianie koguta, poruszenie liści wiatrem na drzewie. Doszło w końcu do tego, że sam siebie znieść nie mogąc, by się raz od nagabań sumienia uwolnić, z Rzymu uciekł, i przy czwartej wiorście za miastem — jak świadczą jego żywotopisarze [3]) — mieczem życie sobie odebrał. Cesarza greckiego, Konstansa,

---

[1]) Philo. [2]) Serm. 215. de tempore. [3]) Svet. et Xiphil. in Nerone.

zabity przez niego brat, Teodozyusz Diakon, noc w noc z kubkiem krwi ścigał, mówiąc: *pij bracie.* Nic nie pomogło, chociaż Konstans dodawał sobie odwagi, chociaż te mary nocne od siebie odpędzał. Myślał, że ze zmianą miejsca ulgę sobie przyniesie, udał się więc do Sycylii, ale dręczenie nie ustawało, był ciągle nagabany, i wśród tych nagabań życie zakończył.

Oto szkoda na sumieniu za niesłuszny zysk w szkatule. Śmiało do ciągnących takie zyski stosować można, co powiedział niegdyś Elifas, jeden z przyjaciół Hioba. „*Szum strachu zawżdy w uszach jego, a chociaż jest pokój, on się zawsze zdrady obawia. Nie wierzy, aby się mógł wrócić z ciemności do światła, oglądając się zewsząd na miecz.*“ [1])

β) Inna szkoda z nieprawego zysku pochodząca na tem polega, że bogactwa w ten sposób nabyte prawie zawsze na marne idą. „Trzeci dziedzic ze źle nabytych bogactw już nie korzysta,“ mówi jeden z poetów dawnych. A ja dodam, że zbiory nieprawe bardzo często wymykają się z rąk samemu zbieraczowi. Nie pamiętam gdzie czytałem o pewnym Greku, który nocną porą zakradł się do domu zamożnego i niemałą ilość złota i srebra ztamtąd zabrał. W drodze, jakby tem niezadowolony, gdy mu się nadarzyła sposobność wstąpił i do domu ubogiego, gdzie prócz naczynia z mąką nic więcej nie znalazł. Chciwość go paliła, nie wzgardził i mąką, ale gdy usiłował ją przesypać do swego worka, szelestem ztąd powstałym obudził gospodarza. Chodziło o rzecz niemałą, bo o pożywienie całej rodziny, gospodarz przeto wszelkich sił użył, aby się przed napastnikiem obronić; porwał za łuk i tyle dokazał, że złodziej ów przestraszony uciekł, zostawiwszy nietylko mąkę, ale i owo złoto z zamożnego domu zabrane. Inny niegodziwiec posunął się do cudzego konia, na razie udało mu się go wyprowadzić ze stajni, a nawet wędzidło i własne siodło założyć; ale niespodziewanie zjawił się właściciel znacznie silniejszy od złodzieja, i nie wiele myśląc mocno poturbował tego ostatniego, kiedy on się już do odjazdu gotował, i nietylko konia, ale i siodło z wędzidłem zatrzymał. Oto jak prędko ginie, co się niesłusznie nabywa. Łatwo się woda z gąbki wyciska, łatwo się i nieprawy nabytek z pod rąk wymyka. „*Kto zbiera niesłusznie* — mówi Pismo święte — *od duszy swej innym zbiera.*“ [2])

---

[1]) Hiob. 15. 21. 22. [2]) Ekl. 14. 4.

Nie rzadko jesteśmy świadkami nagłych zmian na świecie. Nie rzadko widzimy, że się obfitość w niedostatek, bogactwa w ubóstwo zamieniają. Nie rzadko wystawne uczty kończą się skromnem pożywieniem, wspaniałe pałace prostą chatą, wysokie godności poniżeniem, sześciokonne karety zwyczajnym wozem, wyszukane odzienia lichą siermięgą. Przyczyna tej zmiany do odgadnienia łatwa: sami nędzą kończą, którzy innych o nędzę przyprawić usiłowali. Co się źle nabywa, to się i źle wydaje.

Gąbka napełniona wodą przedstawia się pokaźnie, ale za pociśnięciem woda uchodzi i gąbka maleje. Nadymają się i pysznią niektórzy obcemi bogactwami, nie bacząc na to, że lada chwila, zbiegiem nieprzewidzianych okoliczności, pożarem naprzykład, kłótnią, nienawiścią, zemstą, mogą być do tego stopnia dóbr owych pozbawieni, iż z mędrcem greckim zawołają: *wszystko ze sobą noszę, ponieważ wszystko utraciłem.*

Zbiory niegodziwe przyczyniają się nieraz do utraty godziwych. Pomiędzy szkodą a nieprawym zyskiem napróżnobyśmy szukali różnicy. Nieprawy zysk a szkoda, to jedno. Gdy to co posiadamy słusznie, postawimy obok tego, cośmy nabyli niesłusznie, to zniknie jak mgła od słońca, jak wosk od ognia, jak dym od wiatru. Jeden z Cesarzy greckich, a mianowicie Tyberyusz, dobra niesłuszne nazywał trucizną, a złoto ze łzami podwładnych wyciśnięte, zatrutem. Kto przyjmuje truciznę, wyrzuca pokarmy razem z trucizną, chociażby były najzdrowsze. Kto wnosi do swojej szkatuły złoto niegodziwie nabyte, ten tem samem pozbawia się i złota schowanego tam godziwie. „Nie usiłujmy — mówi święty Grzegorz Nazyanzeński — naszych dóbr powiększać drugich biedą, nie usiłujmy naszych dóbr mieszać ze łzami innych; gdyż inaczej zostaną nam jakby przez rdzę strawione, jakby od móla zniszczone.“ Bóg bowiem takim zbiorom nietylko błogosławieństwa swego nie daje, ale dla niesłusznych i słusznie nabyte nam odbiera. „*Bogactwa* — mówi Pismo o niegodziwcu — *które pożarł, zwróci, a z brzucha jego Bóg je wyciągnie.*“ [1])

Niegdyś — jak nam mowi historya — najechał był Czechy Fryderyk Palatyn i zagarnął niemałą część krain należących

---

[1]) Hiob. 20. 15.

do cesarza Ferdynanda II-go; ale niedługo w utarczce z Prażanami utracił i to, co zagarnął, i to, co jego własnem było. W ten sposób dobra prawe z nieprawemi giną.

II.

γ) Szkody, jakieśmy dotąd wyliczyli, są wielkie; zasmucają nieraz albo i o śmierć przyprawiają posiadaczów dóbr nieprawych. Ale doniosłość ich znacznie się zmniejsza, kiedy przypomnimy sobie, że prócz tych szkód doczesnych, są inne wieczne, bez porównania większe i cięższe. Te przez pewien czas, dłuższy lub krótszy, dają się we znaki zbieraczowi zysków nieprawych, posiadaczowi dóbr niegodziwie nabytych; a tamte, to jest wieczne, dawać się będą we znaki bez końca i miary. Bóg nas ostrzega przed temi szkodami i zarazem karami strasznemi na różnych miejscach Pisma świętego. „*Biadu temu* — grozi przez proroka Habakuka — *który rozmnaża nie swoje.*“ [1]) I na innem miejscu. „*Biada tym* — mówi — *którzy zgromadzają łakomstwo złe.*“ [2]) Przez łakomstwo złe nic innego tu rozumieć nie należy, tylko łakomstwo przeciw Bogu i naturze popełniane, łakomstwo, które się kończy podstępem, lichwą, gwałtem, łupieżtwem, kradzieżą. Kto się podobnemu łakomstwu oddaje, kto dopiero co wymienionemi sposobami łakomstwo swoje zaspakaja, ten się na wieczne potępienie naraża, i jeśli się do pokuty nie ucieknie, potępiony zostanie. Posłuchajmy zdarzenia, o którem pisze święty Antoni, [3]) a które to cośmy powiedzieli, dobrze wyjaśnia.

Był pewien lichwiarz, powszechnie znany, któremu przy śmierci zalecał wezwany spowiednik, aby zwrócił, co niesłusznie nabył. Gdybym zwrócił — odrzekł — jeśli nie umrę, żebrać będę, a jeśli umrę, na żebraninę dzieci moje skażę. „Nie myśl o mnie ojcze — odezwał się syn starszy — ale zwróć, co masz zwrócić, ja sobie przy Boskiej pomocy dam radę.“ Lichwiarz nie posłuchał tej mowy, ale zgromiwszy syna odejść mu kazał. Liczył na wielkie miłosierdzie Boże: niepodobna — mówił — aby Bóg takiej ofiary po mnie wymagał, niepodobna, aby taki ciężar na mnie wkładał. Jakiś czas jeszcze pochorował

---

[1]) Hab. 2. 6. [2]) Habak 2. 9. [3]) 2. p. Sum. c. 7. sect. 5.

i nie zmieniwszy swego upornego usposobienia umarł. Po załatwieniu się z pogrzebem, syn starszy swoją cząstkę na ubogich rozdał i do zakonu wstąpił; młodszy na zbytki i rozpustę swoją cząstkę strwonił i zapadłszy w ciężką chorobę umarł.

Naturalnie, że wiadomość o śmierci jego bardzo obeszła brata będącego w zakonie; gorąco prosił Boga, by mu objawił, jaki los spotkał zmarłego. Bóg prośby wysłuchał i w sennem widzeniu zarówno brata jak i ojca przedstawił. Obadwaj byli w piekle, obadwaj nawzajem się przeklinali. „Przeklęta niech będzie godzina, — mówił ojciec — w której cię przewrotny synu zrodziłem; bodajbym był nie znał tych chwil, w których majątek dla ciebie zbierałem. Jam myślał, że sobie i tobie szczęście zgotuję, a tymczasem widzę teraz, żem zgotował nieszczęście.“ „Przeklęty niech będzie dzień — wołał syn — w którym na świat przyszedłem; przeklęta niech będzie matka, która mnie na świat wydała; przeklęte bogactwa, przez które w tę przepaść się pogrążyłem.“

O jakież-to straszne skargi, jakie bolesne wyrzekania! Przyczyną ich niesprawiedliwość i niesprawiedliwie nabyte bogactwa. Szkoda, jaką ponoszą tacy ludzie, jest niczem niepowetowaną.

δ) Wielu, bardzo wielu idzie na potępienie z pomiędzy tych, którzy sobie rzeczy lub pieniądze cudze przywłaszczyli. Przed tak straszną karą mogliby się za życia ratować pokutą i zwróceniem cudzej własności, ale jakże rzadko i jak niewielu chwyta się tego zaradczego środka. „Z trudnością ludziom przychodzi — mawiał święty Ludwik, król francuski — zwracać właścicielowi rzecz w jakikolwiek niegodziwy sposób przez nich zagarniętą. Trudność tę wytwarzają już-to przywiązanie nasze niesłychane do bogactw, już pokusy przez złego ducha nasuwane.

Jeden z kronikarzy kościelnych, a mianowicie Pelbartus, przytacza zdarzenie, że kiedy raz za jego czasów zaklęto złego ducha będącego w opętanym, aby powiedział swe imię, on odrzekł: trzech nas tu jest, jeden zamyka serce, drugi usta, trzeci kaletę, i stosownie do tych czynności nosimy odpowiednią nazwę. Pierwszy z nas o to się stara, aby człowiek bez pokuty i bez spowiedzi ufał w Boże miłosierdzie; drugi o to, aby człowiek, po wyspowiadaniu się nawet szczerem, szkody drugiemu wyrządzonej nie naprawił, własności zabranej nie zwrócił. Trzeci, mający do czynienia z kaletą, najwięcej pod

swą moc zagarnia. Co ojciec kłamstwa wyrzekł, to codzienne stwierdza doświadczenie. Znaczna liczba skazuje się na wieczne potępienie dla braku skruchy, znaczniejsza z powodu niedokładnej spowiedzi, ale najznaczniejsza z powodu niezwrócenia cudzej własności.

Tak samo utrzymuje i Karol Skribaniusz, pisarz, którego dzieła pomiędzy uczonymi wielkie znajdują uznanie. Według niego, ludzie głównie dla trzech grzechów idą na potępienie: a mianowicie, dla pychy, dla rozpusty i dla chciwości. Nie jednakowo przecież gubią się winni tych trzech grzechów. Ze stu pysznych, mniej więcej około pięćdziesięciu przychodzi z czasem do upamiętania i upokorzywszy się przez Sakrament pokuty zapewnia sobie zbawienie. Ze stu rozpustnych około ośmdziesięciu w skutek różnych okoliczności po pewnym czasie spostrzega swój nierozum i zaprzestawszy życia występnego wraca do Boga, do cnoty, a tem samem zapewnia sobie zbawienie. Najgorzej jest z chciwcami, tych zaledwie trzech na sto pozyskuje niebo. Stosunek tak nierówny ztąd wynika, że bardzo mało znajduje się takich, którzyby cudzą własność zwracali.

Gdzie teraz szukać Zacheusza, któryby już nie mówię w czwórnasób, ale przynajmniej to tylko oddał, co komu zabrał lub w czem kogo oszukał? Gdzie teraz szukać takiej matrony, o jakiej wspomina Wincenty z Lombardyi. Była-to wielkiej zacności osoba; gdy jej mąż chciał sprawić piękną suknię świąteczną, ona odrzekła: mój drogi, mam dosyć sukien, nie sprawiaj mi nowej; ale cię proszę na Boga, zwróć co masz cudzego, w czemś kogo skrzywdził. „Jeślibym wszystko zwrócił — odrzekł jej mąż — toby mi nic nie pozostało, bo co mam, to z lichwy zebrałem.“ Mój posag nie powstał z lichwy — odparła żona — daję ci z niego pięć tysięcy dukatów, a drugie pięć tysięcy przeznaczam na gospodarstwo i wydatki domowe.

Gdzie teraz takich szukać? Prędzej znajdą się takie, dla których mąż, aby wystawnie jeździły, smacznie jadły i pięknie się ubierały, jakiej tylko może dopuszcza się niesprawiedliwości. Mało, bardzo mało jest takich, którzy cudzą własność zwracają. Zatem idzie, że wielu z chciwców samochcąc skazuje się na potępienie; ze stu — jak mniema Skribaniusz — zaledwie trzech zadość czyni wymaganym przez religię warunkom i otrzymuje niebo.

Strzeżmy się przeto bracia, ach! strzeżmy bardzo postępowania, któreby niesłusznością tchnęło i szkody dopiero co wymienione nam w darze przynosiło. Lepsze jest sumienie spokojne, nagroda w niebie przyobiecana, niż bogactwa chociażby największe niegodziwie nabyte. Niech Pan nasz, Jezus Chrystus, który ze siebie tyle uczynił, by nas szczęśliwymi widział, umarza w duszach naszych wszelką żądzę brudną, niech nami kieruje i tak nas podczas tej pielgrzymki prowadzi, byśmy zasłużyli kiedyś obok Niego, obok Najświętszej Maryi Panny, obok Świętych Pańskich, patronów naszych, w niebie przebywać. Co daj Boże! Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

ZASADZCE NA CHRYSTUSA PANA.

„Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie.“ *Ew. u św. Mat. r. 22. w. 15.*

Różnych sposobów nieprzyjaciele używali, ażeby Chrystusowi Panu zaszkodzić. Jeśli się jedno podejście nie udało, to zaraz obmyślali inne. Czasami jednego dnia dwa albo i trzy razy przychodzili z różnemi pytaniami, a zawsze w tej myśli, że coś posłyszą, co im posłuży jako powód do skargi na niego.

Przyjście, o którem mówi dzisiejsza Ewangielia, miało miejsce w trzecim roku nauczania Chrystusowego i było ze szczególną przebiegłością obmyślane. To co o niem czytamy, wyświetla z jednej strony złość i przewrotność przychodzących, a z drugiej Boską mądrość Zbawiciela. Zastanówmy się w dalszym ciągu nauki dzisiejszej nad temi dwoma punktami, ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy.

W zdumienie wprawiłeś drogi Zbawicielu i do milczenia zmusiłeś twoich przeciwników odpowiedzią na ich pytanie! Racz i nas nietylko już zdumieniem przejąć, ale i miłością do nauki twojej i chęcią do jej spełniania. Poprzyj naszą prośbę swem wstawiennictwem Panno Najświętsza, błagamy cię o to mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Przewrotność nieprzyjaciół zawiera się w tych słowach: *„Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie.“* [1]) Stara-to jak świat historya, bracia drodzy, po wsze czasy tak było, że fałsz ścigał prawdę, złość nie dawała pokoju dobroci, bezbożność — pobożności. Czemuż Pan Bóg, który jest wszechmocny i sprawiedliwy pozwala na to? Temu, żeby się wszystkich czyny ujawniły, tak złych jak dobrych; aby później widocznem było kto na co zasłużył, czy na nagrodę czy na karę, używając swej wolnej woli. *„Mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich Pan je wybawi.“* [2]) Niesprawiedliwi przeciwnie, w zasadzkach swoich pojmani będą. [3]) *„Wykopali* — mówi Prorok — *dół przed obliczem mojem, a wpadli weń.“* [4]) Chcieli mię zgubić, a tymczasem zgubili się sami. Tak było od początku. Oto Kain prześladował brata swego Abla, na jego chwałę a na swoje pohańbienie. Ezaw prześladował brata swego Jakóba, na jego chwałę a na swoje pohańbienie. Saul prześladował Dawida, na jego chwałę a na swoje pohańbienie. Bałwochwalcy prześladowali proroków, na ich chwałę a na swoje pohańbienie. Żydzi Chrystusa Pana, na jego chwałę a na swoje pohańbienie.

Ztąd i tu czytamy, *że Faryzeusze odszedłszy, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie.* Zkąd odeszli i dokąd poszli? — Od dobroci do złości, od prawdy do fałszu, od rady sprawiedliwych do rady bezbożnych podążyli. I jak błogosławiony jest mąż, który nie chodził w radzie bezbożnych, [5]) tak przeciwnie ci są nędznikami, ponieważ za radą bezbożnych poszli. W jakim celu? *Ażeby Jezusa podchwycili w mowie.* Nie mogli go podchwycić w życiu, w postępowaniu, w uczynkach; probują więc czy w mowie nie podchwycą? Tak bracia, prawie codziennie źli na dobrych zastawiają sidła. Gdy sierota albo wdowa, albo biedak jaki, nie mając obrońcy, sprawę swoją przedstawia w sądzie poprostu jak jest, bez żadnych osłon, natenczas bezbożni zasadzki czynią, aby podchwycili ich w mowie i pozbawili własności.

---

[1]) Mat. 22. 15. [2]) Ps. 33. 20. [3]) Przyp. 11. 6. [4]) Ps. 56. 7. [5]) Ps. 1. 1.

„*I posłali* — mówi dalej Ewangielia — *uczenie swoje z Herodiany.*“ [1]) Dlaczego sami nie poszli? Ażeby przez innych złość wykonując, sami za niewinnych uchodzili. Dlaczego nie posłali albo samych uczniów swoich, albo Herodianów, ale jednych i drugich pospołu? Dlatego aby uczniowie go zaskarżyli, gdyby z obawy władzy świeckiej coś powiedział przeciw zakonowi. I odwrotnie, gdyby z uwagi na uczniów coś powiedział przeciw władzy świeckiej, aby Herodianie go oskarżyli.

„*Nauczycielu* — mówią — *wiemy iżeś prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.*“ [2]) Nie serce tę pochwałę podyktowało, ale podstęp; sądzili, że tym sposobem pobudzą go do mówienia przeciw władzy świeckiej i że zaraz znajdzie się powód do schwytania go. Ale przerachowali się, pochwałą swoją jakkolwiek w złej myśli wypowiedzianą, zaznaczyli tylko przymioty dobrego nauczyciela. Czterech bowiem warunków potrzeba, ażeby nauczyciel był dobrym. Naprzód, ażeby zalecał się niewinnością życia, czystością obyczajów; powtóre, żeby znał należycie zakon, żeby był biegły w jego przepisach; potrzecie, żeby nie dbał na nikogo, to jest, żeby się nie troszczył zbytnio o rzeczy doczesne, żeby szedł za radą świętego Pawła, który mówi: „*Mając żywność i odzienie, na tem przestawajmy.*“ [3]) Poczwarte, żeby się nie oglądał na względy ludzkie.

Tak być powinno bracia drodzy. Ale jakże mało jest takich, którzy się temi przymiotami zalecają!

Jedni w obyczajach są nieposzlakowani, ale im zbywa na znajomości zakonu. O takich Ewangielia mówi: „*Ślepy, jeśliby ślepego prowadził, obaj w dół wpadną.*“ [4]) Drudzy zakon znają, przepisy jego innym wyłożyć potrafią, ale sami w życiu zakonu się nie trzymają, ten zakon przekraczają. O takich czytamy: „*mówią ale nie czynią.*“ [5]) Są jak świeca, która paląc się innym dobrodziejstwo wyświadcza, ale sobie zniszczenie. Są tacy, którzy dobrze uczą i dobrze żyją, ale się zbytnio w rzeczach doczesnych rozmiłowują, zbytnio o nie troszczą, przeciw woli Pana. [6]) Życie ich na pozór jest tylko dobre: nie dopuszczają się przestępstw, ale o postępowaniu z dnia na dzień w cnotę

---

[1]) Mat. 22. 16. [2]) Mat. 22. 16. [3]) 1. Tym. 6. 8. [4]) Mat. 15. 14. [5]) Mat. 23. 3. [6]) Mat. 6. 31.

nie myślą; zajęci różnego rodzaju sprawami czasu nie znajdują, nawet choćby raz w tygodniu, w niedzielę lub święto, na szczere zajęcie się swą duszą, na posłuchanie lub przeczytanie czegoś pobożnego, budującego. W połowie tylko pełnią sprawiedliwość: *chronią się złego, ale nie czynią dobrze.* Biada im! Do ostatnich należą ci, którzy żadnej z powyższych wad nie podlegają, ale na względy ludzkie są bardzo czuli; przez dziwną bojaźliwość czy też miłość własną, nigdy nie mogą się zdobyć na powiedzenie prawdy, na zrobienie uwagi, zwłaszcza kiedy idzie o bogatych lub godnością jaką odznaczonych. Za to przesadzają się w surowości, gdy idzie o biednych lub podwładnych. Gani im to Pan przez proroka Ezechiela, mówiąc: „*Z surowością rozkazywaliście i mocą.*“ [1])

Zakończmy na tem część pierwszą dzisiejszej nauki, a przejdźmy do drugiej.

II.

Wysłani przez Faryzeuszów uczniowie pospołu z Herodianami, przyszedłszy do Chrystusa Pana, pytają: „*Coć się zda, godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?*“ Odpowiedź na to pytanie była niezmiernie trudną. Wtedy bowiem rozdwojenie panowało pomiędzy Żydami: jedni mówili, że należy podatki płacić Rzymianom, ponieważ oni troszczą się o pokój i bezpieczeństwo wszystkich, a drudzy twierdzili, że nie, ponieważ im zakon nakazywał samemu Bogu służyć, samemu Bogu ofiary składać, pierwiastki ze wszystkiego i dziesięciny. Położenie było bardzo zawikłane. Gdyby się Chrystus Pan oświadczył był za podatkami, toby go biegli w zakonie oskarżyli byli, że mówił przeciw zakonowi; gdyby był coś powiedział przeciw podatkom, toby Herodianie byli schwycili zaraz, jako burzyciela.

Ale Chrystus Pan, serc ludzkich badacz, poznawszy złość ich, rzekł: „*Czemu mię kusicie obłudnicy?*“ [2]) Słusznie im taką dał nazwę, bo co innego mieli w sercu, a co innego wypowiadali ustami — byli obłudnikami. Potem zbił ich z tropu zupełnie, gdy powiedział: *pokażcie mi monetę czynszową* — i gdy po pokazaniu zapytał: „*czyj jest ten obraz i napis?*“ [3]) Wiedział do-

---

[1]) Ezech. 34. 4. [2]) Mat. 22. 18. [3]) Mat. 22. 20.

brze o co pytał, ale chciał z nich wydobyć odpowiedź, chciał, aby sami powiedzieli: „*cesarski.*“ „*Oddajcie więc* — zawnioskował — *co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu.*“

Tak odpowiedź swoją pokierował, że ani przeciw zakonowi, ani przeciw władzy świeckiej nic nie wyrzekł. Owszem, wyraził się jak należało, poznali z jego mowy, że i podatki władzy świeckiej oddawać należy i ofiary Bogu składać, pierwociny ze wszystkiego i dziesięciny. Słowami potwierdził to, co inną razą czynem pokazał, gdy już-to dla uniknienia zgorszenia, już dla dania przykładu sam z Piotrem, chociaż nie był obowiązany, podatek zapłacił, stater z ryby wyjęty poborcy dał. [1])

„*Kto się sprzeciwia zwierzchności* — mówi Apostoł narodów — *sprzeciwia się Bożemu postanowieniu.*“ [2]) I na innem miejscu: „*Oddajcie komu cześć, cześć; komu pobór, pobór; komu cło, cło.*“ [3]) Oddanie co komu należy jest obowiązkiem sprawiedliwości. Bogu się należy cześć najwyższa, nam samym niewinność, domownikom staranie, dzieciom opieka, braciom miłość, zwierzchnikom uległość, podwładnym łaskawość; wszystkim słuszność. Gdy cesarzowi oddajemy, co jego jest, przez wzgląd na Boga, to tem samem oddajemy, co się należy Bogu, ponieważ to czynimy z uwagi na jego przykazanie.

Jak cesarzowi oddajemy grosz, na którym wyciśnięty jest jego obraz; tak Bogu winniśmy oddawać i polecać duszę naszą, na której wyryty jest obraz i podobieństwo Boże. W groszu trzy rzeczy biorą się na uwagę: obraz króla, napis jego i okrągłość. Podobnież dusza nasza jest na obraz i podobieństwo Boże stworzona, ma napis Boży na sobie, według słów świętego Jana: „*A imię jego na ich czołach będzie.*“ [4]) Od dobrego zowie się dobrą, od Chrystusa chrześciańską. Jest okrągłą przez swą doskonałość, ponieważ ta forma jest symbolem doskonałości. Bóg ją stworzył doskonałą. Ztąd Prorok mówi: „*Naznamionowana jest nad nami światłość oblicza twego Panie.*“ [5]) Obliczem Bożem rozum jest, za pośrednictwem którego poznajemy wolę Bożą. Światłością jest łaska Boska, rozum nasz oświecająca. Bóg na nas te znamiona wycisnął, jesteśmy niemi naznaczeni, ponieważ im czystszymi i świętszymi jesteśmy; tem bardziej na nas widnieją, tem większa światłość łaski nas opromienia, tem się podobniejszymi Bogu stajemy.

---

[1]) Mat. 17. 27. [2]) Rzym. 13. 2. [3]) Rzym. 13. 7. [4]) Obj. 22. 4. [5]) Ps. 4. 7.

Zatem bracia najmilsi niczego nie zaniedbujmy, owszem wszelkich sił dołóżmy, aby podobieństwo Boże w nas przez grzech zeszpecone, przez cnotę wypiękniało. Abyśmy przy Bożej pomocy byli świętymi, jak On jest święty — prawdomównymi jak On prawdomówny — miłosiernymi jak On miłosierny. Abyśmy z Psalmistą mówili: *„Tobie rzekło serce moje, szukało Cię oblicze moje; oblicza twego Panie szukać będę,* [1]) dopóki Cię w rzeczywistości jak jesteś nie ujrzę: który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Psalm. 26. 8.

NIEDZIELA DWUDZIESTA DRUGA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO.

(344 — 407).

ZASADZCE NA CHRYSTUSA PANA.

„Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie.“ *Ew. u ś. Mat. r. 22. w. 15.*

Złych można czasami zawstydzić przytoczeniem dowodów odpowiednich, ale poprawić nigdy, zwłaszcza jeśli z umysłu grzeszą, nie z niewiadomości. Kiedy Faryzeuszowie nie mogli zastraszyć Pana pytając: *„jaką mocą to czynisz?“* [1]) kiedy przypowieściami i ich siłą do muru że tak powiem przyparci, sami własnym sądem za winnych się uznali mówiąc: *„złe źle potraci“* [2]) czyliż przelękli się grzechu i poszli za wskazówką sumienia; czy stłumili w sobie zawziętość przeciw Panu? — Bynajmniej.

„Odszedłszy — mówi Ewangielia — *radzili się, jakoby go podchwycili w mowie.“* Jak strumień w biegu swoim zatamowany, wynajdzie inne ujście dla siebie; tak i oni w jednym pomyśle

---

[1]) Mat. 21. 23. [2]) Mat. 21. 41.

zawstydzeni, inny zaraz przygotowują. Jak nie można zagasić ognia dorzucaniem drzewa, tak nie podobna zjednać sobie złośnika stawianiem mu dowodów. Jak ogień, im więcej dorzucamy drzewa, tem większym wybucha płomieniem; tak dusza przewrotna, im więcej o prawdzie słyszy, tem bardziej w przewrotności się utwierdza.

Odeszli więc i radzili się. Dokąd odeszli? Do Herodianów. Nie sami przez się powzięli zamiar udania się powtórnie do Chrystusa; ale pospołu z Herodianami, do których po radę się uciekli i z którymi razem przed Chrystusem stanęli. Zwykle od tego zagrodnik pomocy żąda, czyją rolę uprawia. Kto się sprawiedliwości trzyma, ten prócz Boga innej pomocy nie potrzebuje. Kto się w złości pogrąża, ten na pomoc złego ducha rachuje. Czciciel Boży, pomocy od złego ducha nie żąda. Sprzymierzeniec szatana, chociażby u Boga pomocy szukał nie znajdzie. Czy widziałeś, że czasami i złodziej modli się do Boga, aby mu się kradzież udała? Czasem i cudzołożnik robi krzyż na czole, aby go na występku nie złapano. Ale jeśli to czyni, posłuchu u Boga nie znajduje, bo Bóg swej opieki nad zbrodnią nie rozciąga. Owszem, złośnik używając rzeczy świętych do swej przewrotności, nowe złe popełnia i przez to na większe niebezpieczeństwo się wystawia.

Tak i ci, aby Chrystusa Pana podejść, nie do sług Bożych się udali, ale do pogan, to jest, do Herodianów. Jaki pomysł, tacy i doradzcy. Któż mógł dać radę podobną, jeśli nie zły duch, przeciwnik Chrystusa? Rozumowanie Faryzeuszów było takie: jeśli sami pójdziemy i zapytamy Chrystusa, to chociażby powiedział, że nie należy dawać czynszu cesarzowi; nikt nam nie uwierzy, gdy przeciw niemu świadczyć będziemy, bo już wszyscy wiedzą, że jesteśmy nieprzyjaciołmi jego. W sądzie zeznanie nieprzyjaciół, chociażby prawdziwe było, uważa się za podejrzane. Nadto sami przez się Chrystusa pytać nie chcieli; złośliwość, zawziętość, z jaką się nieraz zdradzili przed Chrystusem, ostrzegała ich, że może ich nie przyjmie i nie zechce z nimi rozmawiać. Nieprzyjaciel jawny lepszy jest, niż przyjaciel zdradliwy. Tamtego boimy się i unikamy, ten nas podchodzi i niejedno na swoją korzyść z nas wydobywa.

Posłali więc uczniów swoich, jako jeszcze mniej znanych i mniej podejrzanych; ażeby albo go łatwiej opanowali, albo, jeśli wszystko spełznie na niczem, wstydu nie mieli. Za wykryciem bowiem podstępu, tem mniejszy jest wstyd, im niższą

była osoba. Ale ci uczniowie, chociaż wiekiem swoim mistrzom nie dorównywali; złością jednak dorównywali. Podobnie jak młode węże, które od starych są krótsze, ale truciznę mają taką samą. Jak małe wilczęta, które szybko biegać jeszcze nie umieją, ale do krwi i kąsania już są pochopne.

„*Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz.*“ [1]) Nauczycielem go zowią i to prawdziwym nauczycielem, aby tą pochwałą ujęty serce swoje przed nimi otworzył, i wszystko co myśli, bez obawy mówił. Pierwsza-to siła obłudników: *udawanie i chwalenie.* Chwalą tych, których zgubić chcą, aby ich przez pochwałę zjednali sobie i skłonili do zeznań najskrytszych. Tak sobie postępują jak ci, którzy nie mogąc silnego wołu ujarzmić przemocą, łechcą go już-to pod szyją, już na karku, i w ten sposób pomału ujarzmiają. Tak i oni podstępny łańcuch chwały mając w ustach, a miecz złości ukrywając w sercu; siłacza duchownej trzody Jezusa pod swoją moc chcą podbić.

O tym siłaczu prorokował Jakób, już wtedy powstawał na syna swego Lewi, ponieważ z jego pokolenia narodzić się mieli kapłani, przyszli zabójcy Chrystusa. „*Symeon i Lewi bracia: naczynia nieprawości walczące. W radę ich niechaj nie wchodzi dusza moja, a w zborze ich niechaj nie będzie sława moja: bo w zapalczywości swej zabili męża, a w swej woli podkopali mur.*“ [2]) O takich mówi Prorok: „*Gładsze są mowy ich nad oliwę: a one są strzały.*“ [3])

„*Coć się zda? Godzili się czynsz dawać cesarzowi, czyli nie?*“ Nie wypada, abyśmy będąc sługami Najwyższego Króla, służyli królom ziemskim. Jeśli niedobrą jest rzeczą, aby człowiek dwóm królom podlegał, bo w pewien sposób ubliża swemu, gdy podlega obcemu; to nierównie gorszą jest rzeczą, ażebyśmy jako czciciele Boga prawego, ponosili ciężary władz ziemskich.

Na złości ich poznał się Zbawiciel odrazu. Odpowiedzi, jaką im dał, nie stosował do spokojnej na pozór mowy, ale do przewrotnego serca: ponieważ Pan Bóg zwykle do duszy przemawia, nie do ciała; na myśli odpowiada, nie na słowa.

„*Obłudnicy, czemu mię kusicie? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz.*“ Nazwał ich obłudnikami; w uszy im włożył to, co mieli w sercu, pokazał, że jest serc ludzkich

---

[1]) Mat. 22. 16. [2]) Gen. 49. 5. 6. [3]) Ps. 54. 21.

znawcą, żeby przeto nie ważyli się uskuteczniać tego, co zamierzyli.

Patrz bracie, Faryzeusze podchlebiali, ażeby zgubili; a Jezus zawstydzał, ażeby zbawił: bo pożyteczniejszy jest człowiekowi Bóg rozgniewany, niż człowiek podchlebny.

„*I rzekł im: czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: cesarski. Oddajcie więc co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu.*“ Obraz Boży nie na złocie jest wyryty, ale na ludziach. Monetą cesarską złoto jest, a monetą Bożą człowiek. Na soldach cesarza widzimy, a w ludziach Boga poznajemy. Bogactwa wasze oddajcie cesarzowi, a dusze wasze zachowajcie dla Boga. Obraz cesarza na soldzie ręka sztukmistrza wyryła, a obraz Boży na człowieku ręka Boża. Tamten jest martwy, a ten żywy; tamten się jakiem narzędziem zaciera, a ten złemi postępkami.

Chowajmy go bracia w świeżości dla Boga. Nie nadymajmy się pychą, nie unośmy gniewem, nie powodujmy chciwością, nie oddawajmy obżarstwu i pijaństwu. Bądźmy dalecy od obłudy, od rozpusty, od chęci błyszczenia. Nie przyczyniajmy się niczem do rozerwania jedności rodzinnej, do naruszenia sławy cudzej, do pognębienia i zubożenia bliźniego. Owszem gorejmy miłością, wiarą i nadzieją; trwajmy w cierpliwości, pokorze i czystości; bądźmy hojnymi dla ubogich, względnymi dla swoich, uprzejmymi i gościnnymi dla obcych.

O ile nam sił starczy, wszystkie znamiona Bożego obrazu pielęgnujmy w sobie ze szczególną pieczołowitością. Cesarz swego obrazu poszukuje na pieniądzach, a Bóg na ludziach. I jak cesarz gniewa się, gdy jakie uszkodzenia lub niedokładności znajdzie; tak i Bóg gniewa się mocno, gdy obraz jego na sobie złem postępowaniem zacieramy. I jak cesarz fałszerzów pieniędzy na ciężkie skazuje kary; tak Bóg wszechmocny zacieraczy swego obrazu na duszach wiecznej poddaje śmierci i niesłychanym w przepaściach piekielnych mękom.

Kto przeto pragnie uniknąć tych strasznych następstw, niech obraz swego Stwórcy na duszy wyryty przechowuje w nieskażonej piękności, aby gdy przyjdzie czas zwrotu, mógł być wrócony Dawcy z otuchą i przyjęty przez tegoż łaskawie dla pomieszczenia go na wieczność całą w przybytkach niebieskich. Daj to Boże! Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

ŚMIERCI.

„Odstąpcie: albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi.“
Ew. u św. Mat. r. 9. w. 24.

Pomiędzy śmiercią i snem wielkie jest podobieństwo. Jeden ze starożytnych mędrców zapytany przez cesarza Adryana, co to jest śmierć, odpowiedział: jest-to sen wieczny. Jakby mówił: sen jest śmiercią krótką, a śmierć snem długim. Znakomity wódz grecki Epaminondas, zabiwszy śpiącego na warcie żołnierza, rzekł: umarłym go znalazłem i umarłym zostawiłem. Wirgiliusz znowu sen nazywa pokrewnym śmierci i dobrze tą nazwą rzecz przedstawia. *„I krewnym jest śmierci sen.“* [1])

Dla naszych więc poprzedników sen był śmiercią, a dla nas chrześcian przeciwnie, śmierć jest snem. Gdy kto zpomiędzy nas umrze, po większej części mówimy: zasnął w Panu, niech odpoczywa w Panu, niech odpoczywa w pokoju. Nie bez podstawy tak się wyrażamy, ale na Piśmie świętem wsparci, które umarłych nazywa śpiącymi. Święty Paweł w liście do Tesalończyków mówi: *„Nie chcemy bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli.“* [2]) I Chrystus Pan zmarłego Łazarza śpiącym nazywa. [3]) Taką samą nazwę daje i dzieweczce, o której mowa w dzisiejszej Ewangielii.

---

[1]) Virgil. [2]) Tesal. 4. 13. [3]) Jan. 11. 11.

Rozpatrzmy bracia drodzy przyczyny, dla których Chrystus Pan tak się wyraża, i dzieweczkę, którą wszyscy za umarłą mieli, śpiącą nazywa. Rzecz-to nie małej wagi i godna, żebyśmy się nią jak najszczerzej zajęli, tak dla wyjaśnienia sobie tej mowy, jak i dla przekonania siebie o jej prawdzie. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc poprośmy.

Wesprzyj nas Panie w sprawie, którą przedsiębierzemy, sam do nas racz mówić, sam wyjaśniać i przekonywać tajemną siłą swej łaski. My się chętnie zastosujemy do tego, co nam powiesz, czego nas nauczysz. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Bez trudności przyszło Zbawicielowi naszemu wskrzesić dzieweczkę, o której mowa. Z umarłą postąpił sobie tak, jakby ze śpiącą: *obudził*. „Wyrażeniem, jakiego użył, dostatecznie nas objaśnił — mówi święty Jan Chryzostom — że jemu tak łatwo jest wskrzesić umarłego, jak obudzić śpiącego.“ Dla innych dzieweczka była umarłą, wskrzesić jej nie mogli, nie kusili się nawet o to, bo wiedzieli, że to nad ich siły. Ale dla Chrystusa Pana spała, bo on wiedział, że ją bez trudu do życia przywróci. Dobrze się tem przejąwszy, nie pobłądzimy, gdy powiemy, że Chrystus Pan łatwiej mógł ją wskrzesić, niż kto inny nawet śpiącą rozbudzić. Chrystusowi Panu wystarczało jedno słowo, jedno skinienie, sama wola, by śmierć ustąpiła miejsca życiu; dla ludzi, by śpiącego obudzić, samo skinienie i wola nie wystarczają.

Wskrzeszali umarłych i inni, ale w sposobie wskrzeszania była pewna różnica. Inni dokonywali tego obcą siłą, Chrystus Pan własną; inni po największej części modlitwami, Chrystus Pan rozkazem. Przy wskrzeszaniu modlili się i ciała umarłych rozgrzewali Eliasz [1]) i Elizeusz, [2]) prorocy. Chrystus Pan rozkazał: „*dzieweczko wstań*,“ [3]) i wstała. On bowiem jest Wszechmocny, on życia i śmierci Pan, on o Sobie mówi. „*Ja*

---

[1]) 3. Król. 17. 21. [2]) 4. Król. 4. 34. [3]) Łuk. 8. 54.

zabiję i ja ożywię; zranię i ja zleczę.“ [1]) Słusznie więc rzekł: „*dzieweczka nie umarła, ale śpi.*“ Dla innych była umarłą, ale dla niego śpiącą.

β) Według świętego Łukasza lat dwanaście miała ta dzieweczka, kiedy zmarła. Dziewictwo było jej chlubą wielką. „Jest-to cnota — mówi święty Jan Chryzostom — władnąca nieśmiertelnością,“ [2]) a święty Atanazy dodaje, że jest-to cnota, której nietykalność jest cechą szczególną; i dla tego Chrystus Pan nazywa ją nie zmarłą, ale śpiącą. „O jakąż wielką siłę posiada dziewictwo! — woła tenże święty Atanazy — śmierć i piekło nie mają doń przystępu, z nieśmiertelnością w ścisłej jest spójni. Szczęśliwy, kto je posiada, bo na głowie jego spocznie wieniec nigdy nie więdnący, a do rąk dostanie się palma o zwycięztwie świadcząca!“

Mędrzec Pański te same dziewictwu pochwały oddaje. „*O! jako piękny jest* — mówi — *czysty rodzaj z jasnością; nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdyż u Boga znajoma jest i u ludzi.*“ [3]) Wielki sługa Boży, Mojżesz, pomimo swej świętości, pomimo przykładnego życia, pomimo tylu czynów chlubnych i zasług, umarł. Eliasz przeciwnie, chociaż się nie odznaczał tyloma zaletami, na ognistym wozie do nieba został wzięty, nie umierając wcale, ale żywcem. Czemu Mojżesza ten zaszczyt nie spotkał? „Ponieważ zbywało mu na dziewictwie — mówi święty Hieronim — miał żonę i dzieci.“ W dziewictwie trwał Eliasz, i dla tej anielskiej cnoty śmierć go ominęła. Na ognistym wozie został wzięty do nieba żywcem, pierwiej począł być nieśmiertelnym, niż umarłym. Mojżesz chociaż wielki dla innych cnót, ale że mu na tej zbywało, umarł i pochowany był, jak inni.

Nie chciał Chrystus, aby płacze zawodzono nad dzieweczką dwunastoletnią. Piszczki i rzeszę zgiełk czyniącą usunął, czynem okazując, co słowem wyraził, że dzieweczka nie umarła, ale śpi. Najznakomitsi mężowie po śmierci byli opłakiwani. Jakób przez dni siedemdziesiąt, Aaron przez trzydzieści, Mojżesz przez trzydzieści, podobnież inni. Bez płaczu tylko pochowany został Jozue. Pismo święte tak o nim mówi. „*Pogrzebali go na granicy osiadłości jego w Tamnatzare i służył Izrael Panu.*“ [4]) Dlaczego bez płaczu pochowany został Jozue? Tyle

---

[1]) Deut. 32. 39. [2]) Serm. 35. [3]) Mądr. 4. 1. [4]) Jozue 24. 30.

walk stoczył, tyle zwycięztw odniósł, tak dzielnie ludem rządził; godzien przeto był łez jak najobfitszych. Dlatego, że żył w dziewictwie, że żył i po śmierci jako dziewica; więc tej czci umarłych nie potrzebował. „Mojżesza po śmierci — mówi święty Hieronim — opłakiwał lud Izraelski, Jozuego jako i po śmierci żyć mającego nie opłakiwał.“ Gody kończą się śmiercią, dziewictwo dopiero po śmierci otrzymuje wieniec, bo jest nieśmiertelne. Gdy rodzice świętej Agnieszki przy jej grobie całe noce spędzali na czuwaniu, łzami się zalewając, raz się im ukazała ta męczenniczka w towarzystwie innych panien i rzekła. „Nie opłakujcie mnie rodzice i nie miejcie mię za umarłą, bo ja razem z temi oto pannami żyję w niebie obok Tego, któregom na ziemi całą duszą miłowała!“

Patrzcie więc o panny, jak wielkie wasze szczęście, jakie przywileje i chwała, gdy skarb swój wiernie przechowujecie! Ceńcie go wysoko, błagam was na wszystko, i nie pozwólcie dla chwilowej grzesznej uciechy wydrzeć go sobie przez tych nikczemników, którzy sami zeszpeceni usiłują i was wobec Boga, aniołów i ludzi oszpecić!

γ) Sprawiedliwą przed Bogiem i niewinną umarła ta dzieweczka. Dla niewinnych śmierć jest snem tylko, i życia nie odbiera, ale na lepsze przemienia; i dla tego Chrystus Pan nie umarłą, ale śpiącą nazywa tę dzieweczkę. „Śmierć dla sprawiedliwych — mówi święty Bernard — i wiernych sług Bożych jest snem tylko i odpoczynkiem.“ Niewinną i sprawiedliwą była dzieweczka, o której mówimy, więc śmierć jej nie śmiercią, ale tylko cieniem śmierci była i mogła ona z Psalmistą mówić „*Okrył nas cień śmierci.*“ [1]) Cień człowieka nie jest człowiekiem, i cień śmierci nie jest śmiercią; zatem jeśli dzieweczkę dzisiejszą tylko cień śmierci okrył, to słusznie i prawdziwie Pan nasz mówi, że nie umarła, ale śpi. Jeśliby kto nastawał że umarła, to i ja zgodzę się, że umarła, ale śmiercią drogą w obliczu Pana, śmiercią świętych, którzy przykładnie, budująco, z miłością Bożą, w Panu umierają. Taką była śmierć św. Augustyna, który odmawiając psalmy pokutne podczas aktu skruchy życia dokonał. Taką była śmierć św. Ambrożego, który rozmawiając z Chrystusem Panem po komunii świętej do wieczności przeszedł. Taką była śmierć św. Tomasza z Akwinu

[1]) Ps. 43. 20.

który wzniósłszy do nieba oczy i ręce rzekł: „Przyjdź mój miły, wyjdźmy na pole,“ i ziemię opuścił. Taką była śmierć św. Ludwika, który pełen nadziei i miłości rzekł: „Wnijdę do domu twego Panie, cześć ci oddam w kościele twoim, wyznawać będę imieniowi twemu,“ i żyć przestał. Taką była śmierć św. Piotra Celestyna, który prześpiewawszy psalm 150, ostatniemi słowy: *„wszelki duch niechaj Pana chwali,“* i życie i psalm skończył. Taką była śmierć św. Franciszka Ksawerego, który wizerunek Ukrzyżowanego raz po raz całując i powtarzając: „O Jezu serca mego,“ w serce Jezusa ducha swego złożył.

Umarła dzisiejsza dzieweczka, ale w Panu, i dlatego błogosławiona; ponieważ błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. [1]) Wyszła dusza jej z ciała, ale wyjście jej było wejściem do szczęścia o wiele ludzkie przechodzącego, i można o niej powtórzyć, co św. Cypryan napisał: że koniec jej był końcem trudów, dokonaniem zwycięztwa, drzwiami żywota i osiągnieniem doskonałego bezpieczeństwa. Dobrze więc o niej Chrystus Pan mówi, *że nie umarła dzieweczka, ale śpi.*

II.

δ) Snem była śmierć dla dzieweczki dzisiejszej, ponieważ bez grzechów, w niewinności i sprawiedliwości umarła; z tej przyczyny śmierć tak łatwo na rozkaz Chrystusa Pana od niej uciekła i jakby śpiącej ocucić się pozwoliła. Ale czem jest sen tych, którzy w grzechach jakby w letargu zasypiają, którzy już zatracili poczucie grzechu i tego, co jest grzechem, za grzech nie mają? Czem jest sen tych, którzy z grzechów się cieszą, jakby z jakich czynów chwalebnych; którzy bici nie boleją, karani nie chcą przyjąć karania, ale zatwardzają oblicza swoje nad opokę i niechcą się wrócić? [2]) którzy do złego tak przylgnęli, iż nie mogą czynić dobrze, jak nie może odmienić Murzyn skóry swojej albo pard pstrocin swoich; [3]) którzy się tak w złe pogrążają, iż złe dobrem nazywają, ciemność światłością, gorycz słodyczą; którzy zsyłanych przez Boga za grzechy kar, wcale nie odczuwają, na podobieństwo onego, o którym Hiob mówi. *„Serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się*

---

[1]) Obj. 14. 13. [2]) Jer. 5. 3. [3]) Jer. 13. 23.

jako kowalska nakowalnia“ [1]) Jak bowiem nakowalnia uderzeń ciężkich młotów nie czuje, do ognia przytknięta nie topnieje, odgłosów młotami wywoływanych nie słyszy; tak zatwardziali grzesznicy i na wewnętrzne natchnienia Boskie i na zewnętrzne różne utrapienia pozostają nieczuli, na myśl ognia piekielnego nie zmieniają się, słowo Boże ich nie porusza, głuchymi okazują się nawet dla krwi Chrystusa do pokuty ich wzywającej i szczęście im ofiarującej. Tacy na pozór tylko śpią, ale w istocie umarli są, a sen ich jest śmiercią bardzo niebezpieczną. Modlić się za nimi nie należy, jak mówi Jan święty, bo grzeszą grzechami do śmierci. „*Jest-ci grzech do śmierci, za tym nie mówię, aby kto prosił.*“ [2]) Do śmierci i to do śmierci nie doczesnej, ale wiecznej są grzechy tych, którzy się nie chcą nawrócić: jest-to śmierć wtóra, śmierć grzeszników, śmierć najgorsza.

Figurą w ten sposób śpiących był Jonasz,- który nie słuchając Boga, zamiast pójść do Niniwy, jak miał rozkaz, wsiadł na okręt w Tarsis z zamiarem udania się do Jaffy; ale za powstaniem burzy schował się na spód okrętu i zasnął. Gdy po rzuceniu losów okazało się, że jest powodem burzy, został w morze rzucony i przez wieloryba pożarty. Podobnie i zatwardziali grzesznicy, rozkazu, aby szli do Niniwy, to jest zabrali się do pokuty, nie słuchają; ale wzgardziwszy tym rozkazem, do starej Jaffy się puszczają, to jest do dawnych grzechów wracają. O jakiejkolwiek pociesze dla nich mowy być nie może, owszem burza smutków ciągle im przed oczami stać będzie i dokuczać, ile razy wspomną sobie na śmierć, na Sędziego zagniewanego, na wyrok jego, na kary piekła. Tak, sen bezbożnego jest śmiercią najcięższą, najgorszą. „Któż jest bardziej umarły — pyta święty Bernard — jeśli nie ten, co ogień w zanadrzu trzyma, grzech na sumieniu, i nie czuje tego, nie przeraża się, nie pozbywa?“ [3]) Sen bezbożnego jest śmiercią najcięższą, najgorszą. Bo bezbożny nie ma w duszy życia, którem jest Bóg; i jak umarły nic nie słyszy, nic uczynić nie może, ani się z miejsca poruszyć; tak grzesznik zatwardziały, w grzechach swoich leżący, jakby uśpiony, bez szczególnej łaski Bożej, nic nie może zbawiennego uczynić, ani się z miejsca swej bezbożności poruszyć i do pokuty zabrać. Traci bez-

---

[1]) Hiob. 41. 15. [2]) 1. Jan. 5. 16. [3]) Serm. 2. de Res. Dom.

bożnik Boga, łaskę poświęcającą, prawo do nieba, staje się dziedzicem piekła, niewolnikiem szatana, zasmuca aniołów, cieszy złych duchów, znajduje się w niebezpieczeństwie potępienia; i nie zwraca na to uwagi, nie troszczy się o nic, nie myśli o poprawie, ale brnie z dnia na dzień coraz głębiej, dopóki nie runie w przepaść, z której nie ma wybawienia. Zbliża się śmierć, sąd Boży, straszny wyrok potępienia, przepaść piekielna, ogień nieugaszony; a on leży w brudach, bez myśli, bez chęci, bez troski o poprawę. I któżby śmiał mówić, że on żyje? Aniołowi czyli biskupowi Sardyńskiemu napisano było. „*Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły.*“ [1]) Tak i bezbożnemu w grzechach ciężkich leżącemu słusznie się mówi: masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły. Żadnych bowiem oznak życia nie ma, i chociaż czasami dobre uczynki wykonywa, jednak te uczynki wartości na żywot wieczny nie mają. Chociaż się modli, modlitwa jego nie jest zbawienną i ożywczą, ponieważ ani łaski, ani chwały nie wyjednywa. Chociaż pości, jałmużnę daje i inne uczynki miłosierne pełni, na nic mu się to nie przyda, żadnym z tych uczynków życia wiecznego sobie nie wysłuży.

ε) Dzieweczki dzisiejszej śmierć snem była, ponieważ dziewicą była, i przez dziewictwo, które śmiertelności nie podlega, po śmierci żywą została. Ale czem jest sen tych, o których Prorok mówi. *Sypiacie na łożach słoniowych, a rozpustujecie na pościelach waszych?*“ [2]) Śmiercią niebezpieczną bardzo. Dla Boga bowiem człowiek cielesny umarły jest na duszy, i przez życie zmysłowe prędko z woli Boga o śmierć ciało swe przyprawi. Co zabiło Ammona, Holofernesa, Samsona? Ciało, to jest, żądze cielesne i ich zaspakajanie. O żarłoku mówi Sofokles: mam go za trupa, nie za żywego; podobnież mówić należy i o rozpustniku. Jak bowiem trupa żaden człowiek o własnych siłach wskrzesić nie może, tak niezmiernie trudno jest rozpustnika powstrzymać od rozpusty.

O. Lobetyusz w dziele swojem pod tytułem „*bicze grzesznika*,“ nie wymieniając nazwiska, wspomina, że za jego czasów żył w Anglii pewien ze znakomitej rodziny człowiek, który był bardzo zabrnął w grzechy, zwłaszcza rozpusty; trzymał

---

[1]) Obj. 3. 1. [2]) Amos. 6. 4.

w domu nierządnicę i pomimo upomnień różnych osób nie chciał jej oddalić. Nakłaniali go do tego kapłani, ale bez skutku. Z upomnieniami kapłanów połączył swe upomnienia duch ojca jego, już od pewnego czasu zmarłego. Przedstawił mu się w sennem widzeniu i do upamiętania się przywodził. On jednak zwlekał z dnia na dzień. Ojciec powtórnie mu się przedstawił i już tą razą zagroził, że jeśli nie zaprzestanie dotychczasowego życia i do pokuty się nie weźmie, to w sam dzień świętego Marcina umrze. Ale upominany i na groźby nie zważał; szydził sobie z nich i ażeby czynem pokazać, że nie wiele go obchodzą, w sam dzień świętego Marcina urządził ucztę, podczas której z ust wyrzucał jak najszkaradniejsze słowa. Na drugi dzień rano, po nocy jak najgrzeszniej spędzonej, widząc się żywym i zdrowym, bardziej jeszcze z pogróżek ojcowskich począł się natrząsać. „Już przeszedł dzień świętego Marcina — mówił — a mnie o to nic się nie stało, i jestem jak poprzednio gotów do całusów i uścisków sprośnych.“ Ale zaledwo te słowa wymówił, źle mu się nadzwyczaj zrobiło, i niedługo na łonie owej swojej Dalili wśród najnieznośniejszych boleści ducha wyzionął. Z pogróżki się ojcowskiej natrząsał, a tymczasem pogróżka się sprawdziła, i to właśnie w dzień nie świętego Marcina biskupa, ale świętego Marcina papieża i męczennika, którego święto, jak wiemy z kalendarza, zaraz na drugi dzień po pierwszym następuje.

Tak zasnął ów młodzieniec w swej rozpuście, ale sen jego był śmiercią jak najgorszą, bo śmiercią grzesznika rozpustnego.

Ach, iluż nieszczęsnych tym snem zasypia! Rzadko bowiem tacy się poprawiają, rzadko albo nigdy pokuty nie czynią. Duch Święty na nich woła: „*Ocuć się, który śpisz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus.*“ [1]) Ale oni na to wołanie głuchymi pozostają i prawdzi się po większej części o każdym z nich to, co Hiob powiedział. „*Gdy umrze, nie powstanie, aż się zetrze niebo, nie ocuci się, ani powstanie ze snu swego.*“ [2]) Śmiercią bowiem jest sen taki, śmiercią najgorszą, bo śmiercią grzeszników.

Strzeżmy się bracia takiej śmierci, jeśli ma dla nas powab życie z Chrystusem, życie szczęśliwe i bezpieczne, życie

---

[1]) Efez. 5. 14. [2]) Hiob. 14. 12.

z Aniołami i Świętymi, nigdy końca nie mające. Starajmy się, starajmy się usilnie, aby śmierć nasza była snem, jak była dzisiejszej dzieweczki, aby gdy umrzemy o każdym z nas powiedziano. „*Zasnął w Panu, niech odpoczywa w pokoju.*“ Abyśmy na głos trąby Archanielskiej, umarłych z grobu wzywającej, szczęśliwie z martwych powstali do życia w przybytkach niebieskich! Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

CZCI RELIKWIJ ŚWIĘTYCH.

„Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa."
Ew. u św. Mat. r. 9. w. 21.

Tak mówiła niewiasta w dzisiejszej Ewangielii przytoczona, niewiasta, którą Chrystus Pan z jej ciężkiej, bo przez dwanaście lat trwającej niemocy wyleczył, i jak najlepszem zdrowiem obdarzył. Zbliżyć się do Chrystusa i swej prośby przedstawić nie śmiała; owszem było to jej zabronionem przez prawo. Szła tylko zdaleka i mówiła sobie w duchu: dosyć będzie dla mnie, jeśli się tak okoliczności złożą, że się krajuszka jego szaty dotknę, a ufam że zdrową będę.

Stało się jak pragnęła. Po dotknięciu się, niemoc w jednej chwili ustąpiła. Dla wdzięczności granic nie było. Wyleczona, nie już cały swój majątek, jakkolwiek był bardzo wielki, ale siebie samą na usługi Chrystusowi Panu oddała. Zdarzenie to miało miejsce w pierwszym roku nauczania Chrystusowego. Cały czas, jaki jeszcze pozostawał widomego przebywania naszego Zbawcy pomiędzy ludźmi na ziemi, był dla niej czasem w największe łaski obfitującym. Niemało jeszcze i słów Boskich posłyszała z ust Zbawicielowych, i cudów na kim innym zdziałanych widziała. Kiedy przyszła ostatnia chwila

i kiedy drogi nasz Zbawca krzyż święty niósł na Kalwaryę, ona chociaż innych nie było, była, i dla przyniesienia ulgi jakiejkolwiek zmordowanemu Zbawicielowi, podała ze swej głowy zasłonę do otarcia potu, i otrzymała za to na tej zasłonie odbitą twarz Chrystusową, twarz nad którą żadnej innej prawdziwszej być nie mogło, bo była obrazem jak najwierniejszym, i za zezwoleniem samego Chrystusa i z twarzy Chrystusowej zdjętym.

Znana jest odtąd ta niewiasta w historyi kościelnej pod imieniem *Weroniki*, to jest pod imieniem tej, której w nagrodę dobrego uczynku zostawioną była przez Chrystusa Pana na zasłonie odciśnięta twarz prawdziwa.

Miejscem rodzinnem tej niewiasty była Cezarea Filipowa, położona w Ziemi Świętej. Zamożność dozwalała jej pamięć doznanego cudu przekazać i w czasy późniejsze. Jakoż czytamy u Euzebiusza [1]) i Sozomena, [2]) że po śmierci Chrystusa Pana, po Jego do nieba wstąpieniu, przed swym domem w Cezarei wystawiła dwie statuy, z których jedna przedstawiała ją samą klęczącą i nachyloną, a druga przedstawiała Chrystusa Pana w tej chwili, kiedy do niej rękę wyciągał i mówił: „*Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła ciebie.*“ [3])

Przed statuą, która przedstawiała Chrystusa Pana, wyrastało ziółko, które wedle podania kiedy dosięgało szaty Chrystusowej, miało własność leczenia wszystkich chorób. W czwartym wieku jeszcze te statuy widziane były przez Euzebiusza z Cezarei, biskupa i historyka. Zniszczył je dopiero, jak wiele innych pamiątek, zawzięty wróg imienia Chrystusowego, Julian Apostata. Nie zniszczone przecież zostały, ale przekazane aż do naszych czasów w historyi. Ten sam Euzebiusz, który je na własne oczy oglądał, w swych pismach nam je przekazał.

Nie znikła i zasłona, na której się twarz Chrystusowa odbiła. Jest po dziś dzień zachowana w Rzymie, w kościele świętego Piotra na Watykanie. Dopóki żyła Weronika, dopóty ją u siebie w domu, jako najdroższą relikwię przechowywała. Po jej śmierci znalazła się w ręku gorliwych chrześcian i z wielką czcią przeniesiona została do stolicy chrześciańskiego świata, do Rzymu. Bóg dobry pozwolił, by aż naszych czasów dosięgła i nam w tym oto Jego domu na nabożeństwo zebranym

---

[1]) Liber. 7. c. 28. [2]) Liber. 5. c. 21. [3]) Mat. 9. 22.

do rozbudzenia w sobie żywszej wiary, większej ufności pomogła.

Nie godni jesteśmy Panie tak wielkiej łaski; ale twoja dobroć i nas niegodnych od siebie nie oddala. Owszem garnie, skupia i te tlejące iskierki, jakie jeszcze w nas pozostały, rozdmuchuje różnemi sposobami. Dzisiejszy jest jednym z tych, które najbardziej do serc przemawiają. Bylibyśmy już bardzo złymi, gdybyśmy się nie dali zmiękczyć, i tego, co nam w tej nauce podasz, do dusz naszych przyjąć. Matko serca Chrystusowego przyczyń się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Zasłona z prawdziwą twarzą Chrystusową, to relikwia bardzo nam droga. Patrzmy, jak tę relikwię, równie jak i inne, czcić powinniśmy. Całe Pismo święte do tej czci nas pobudza i tę cześć za miłą Bogu uznaje. Kiedy Stary Testament otworzymy i na jednej z ksiąg Mojżeszowych, to jest na księdze „*Wyjścia*“ wzrok nasz zatrzymamy, ach! to tam w rozdziale XIII znajdziemy, że ów sługa Boży, ów wielki Prawodawca ludu Izraelskiego, Mojżesz, kiedy razem z wybranym ludem ziemię Egipską opuszczał, kości także ze sobą Józefa cnotliwego, to jest relikwie z wielkiem uszanowaniem zabrał i w rodzinnej ziemi w Sichem [1]) pochował. „*Wziął też Mojżesz* — mówi Księga Święta — *kości Józefowe ze sobą.*“ [2])

To dowód jeden. Jest ich wiele. Weźmy tylko ten, w którym Bóg sam wyraźnie pokazał, jaką wagę do relikwij swych świętych przywiązuje. Wierny uczeń Eliasza proroka Elizeusz, kiedy tęsknem okiem za swym mistrzem spoglądał i już go ze swych oczu tracił, płaszcz mu swój na pamiątkę Eliasz prorok spuścił. Była-to relikwia. Wziął ją Elizeusz jako skarb nieoszacowany w spuściźnie mu zostawiony przez tego, z którym tak ścisłe go łączyły stosunki, i od którego tyle zbawiennych nauk na życie całe otrzymał. Szedł z tą relikwią, stanął nad rzeką Jordanem, potrzebował tę rzekę przebyć. Prąd bystry wody i głębokość dość znaczna czyniły przebycie trudnem,

[1]) Jozue. 24. 32. [2]) Exod. 13. 19.

owszem jak najbardziej niebezpiecznem, a nawet życiu zagrażającem. Poraz pierwszy uczeń sam się znalazł i radzić sobie musiał. Dotychczasowego przewodnika Eliasza już przy nim nie było. Jedyna spuścizna, płaszcz, jaki mu przy rozłączeniu dał, w ręku trzymany żywo mu przypomniał i wszystkie doznane pomoce i ich brak teraz. Ale ufny, że i w tej spuściźnie wielka jest siła proroka, wody Jordanu płaszczem uderza. I o dziwy! wody się rozstąpiły, jak mur po jednej i drugiej stronie stanęły. Rzeki łożysko się ukazało, Elizeusz suchą nogą i bezpiecznie na drugą stronę przeszedł. „*Płaszczem Eliaszowym* — mówi Księga Boża — *który mu był upadł, uderzył wody i rozstąpiły się i tam i sam, i przeszedł Elizeusz.*“ [1]) Miał serce dobre, cenił co mu dane było; Bóg mu za to w nagrodę taki cud zdziałał. Nam bardzo wyraźnie pokazał, jak z wolą jego świętą czczenie relikwij zgodne — jaka moc w tych relikwiach spoczywa — jak one nam nieraz wielką usługę wyświadczają. To Stary Testament.

Nowy od tej reguły w niczem nie odstępuje. Czytamy jak najwyraźniej w Dziejach Apostolskich, że gdziekolwiek książę Apostołów, Piotr święty przechodził, tam wszędzie najbardziej osłabieni na łóżkach, nawet z łóżkami byli z domów wynoszeni w tej myśli, aby cień przynajmniej od osoby Piotra świętego rzucony padł na nich i zdrowie im przywrócił. Stawało się według ich pragnienia. „*Na ulice wynosili niemocne* — są słowa Pisma — *i kładli je na pościelach i łóżkach, aby przynajmniej cień Piotra idącego zaćmił którego z nich: a byli uzdrowieni od niemocy swoich.*“ [2]) Też same Dzieje Apostolskie świadczą nam także, że najmniejsza chusteczka, najmniejsza przepaska z Pawła świętego, ile razy zbliżoną była do chorego, tyle razy zdrowie wracało. „*I nie lada cuda* — są słowa Dziejów — *czynił Bóg przez ręce Pawłowe. Tak, iż też na chore przynoszono chustki albo przepaski od ciała jego, i odchodziły od nich choroby, i duchowie źli wychodzili.*“ [3])

Wielka była wiara tych ludzi, wielka cześć dla relikwij i dlatego takie skutki otrzymywali. My mamy w tych przykładach jasne dowody, że cześć relikwiom oddawana jest Bogu miłą, jest z Jego wolą zgodną.

Czasy późniejsze, bardziej już do nas zbliżone, miały także gorliwych czcicieli relikwij świętych. Nieraz jedne i te sa-

---

[1]) 4 Król. 2. 14. [2]) Dz. 5. 15. [3]) Dz. 19. 11. 12.

me relikwie z rąk do rąk przechodziły, i zawsze z jak największem uszanowaniem przechowywane były. Suknia, którą był sobie pierwszy pustelnik, Paweł święty, z palmowych liści utkał, dostała się naprzód świętemu Antoniemu, a później przez tegoż przekazana została świętemu Atanazemu. Obaj używali tej sukni tylko w wielkie uroczystości. Zmartwychwstanie Pańskie, Wniebowstąpienie, Ducha Świętego zesłanie były to dnie, w które ich zdaniem wolno było przywdziać na siebie tak szacowną pamiątkę po pierwszym pustelniku Pawle. [1])

To tylko rzeczy, a cóż dopiero ciała, te żywe przybytki Ducha Świętego! Cześć im winniśmy nieść z naszej strony po Bogu, po Najświętszej Maryi Pannie, największą. Zebrany na Soborze Trydenckim Kościół w swych Biskupach, kiedy przyszło mówić o relikwiach, to na sesyi dwudziestej piątej wyrzekł te pamiętne słowa. „Godne są uszanowania i czci ciała czy-to męczenników czy innych świętych, a godne dla tego, że jak za życia były one żywemi członkami ciała Chrystusowego, były prawdziwym przybytkiem Ducha Świętego; tak i po śmierci nieraz Bóg, dla zwrócenia ludzkiej uwagi, dla poruszenia serc zatwardziałych, nawet w grobach zostawia te ciała nietknięte, pozwala im według wyrażenia Ksiąg Bożych kwitnąć tam, [2]) gdzie wszystko więdnieje, gdzie wszystko usycha i gnije.“ [3]) Otóż, tem samem nam pokazuje, tem samem nas uczy, z jaką czcią być powinniśmy dla tych drogich szczątków, dla tych coraz rzadszych pomiędzy nami Chrystusowego życia wzorów.

II.

Czcijmy więc, mając i to na myśli, że ta cześć wielką nam jest pomocą do naszego własnego zbawienia. Ktokolwiek masz u siebie relikwie Świętych Pańskich, i czy-to rano przy pacierzu, czy wieczorem przed pójściem na spoczynek zatrzymujesz oko na nich, byle tylko uważnie, to nie możesz nie uczuć, jak cię one do wstrzemięźliwości pod każdym względem, do postu, do modlitwy zachęcają; jak ci tę wstrzemięźliwość, ten post, tę modlitwę niejako w ciebie wkładają. Są dzisiaj cząsteczką

---

[1]) Św. Atanazy w życiu ś. Antoniego. [2]) Ps. 27. 7. [3]) Ps. 15. 9. 10.

tylko w relikwiarzyku umieszczoną; ale patrz, ta cząsteczka pochodzi z ciała, nad którem się kiedyś nieludzki tyran tak pastwił. Ta cząsteczka przypomina ci ciało, które zawsze powolne było natchnieniom łaski Bożej, które szło wiernie za rozkazaniem Pańskiem przez życie całe. Nim je spotkała śmierć męczeńska, czy-to z ręki kata, czy-to z zęba rozjuszonego zwierza, ono pierwiej męczyło się samo, ile razy mu przyszło nad swojemi niedobremi żądzami zapanować, ile razy mu przyszło gniew swój pohamować, policzek w jakikolwiek sposób sobie wymierzony od drugich znieść, i zawsze się okazać takiem, jakiem Zbawiciel nasz pragnął, żeby było, kiedy mówił. „*Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.*“ [1])

Przypatruj się tej cząsteczce. Może to cząsteczka świętego Stanisława Kostki, tego anioła czystości. Może to cząsteczka świętego Franciszka z Asyżu, tego pokutnika wielkiego. Może cząsteczka twojego Patrona lub Patronki. Zastanów się nad ich życiem. Pomyśl, czy twoje jest choć w części do ich życia podobne? Oni tej samej co i ty słuchali Ewangielii, dla nich ta sama co i dla ciebie była niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych Świątkach, im jak i tobie święta Weronika przypominała cud na sobie doznany. Oni każde słowo brali do serca i według tego słowa urządzali swe życie. Dziś są w niebie ich dusze; a ciała spoczywają w grobie nietknięte. Kwitną [2]) i czekają, aż ich trąba Archanioła na nowo z duszami połączy, i na dolinie Jozafata wobec świata całego ich wielkość okaże.

Ach! tam i ta cząsteczka, którą ty miły słuchaczu masz dzisiaj u siebie, w swojem mieszkaniu — a jeśli nie masz, to postaraj się, żebyś miał — tam i ta cząsteczka, jak brylant zajaśnieje. I ty patrzeć będziesz i widzieć będziesz swoją opieszałość, swoją gnuśność! I drogi Zbawiciel, który ci na to ją dał; na to o nią się starać kazał, aby była ci zachętą do życia dobrego; ukaże ci tę cząsteczkę, tę relikwię świętą, i do innych przewinień twoich, i tę jeszcze dołączy, żeś z tej jego pobudki do dobrego nie korzystał, żeś wszystko zmarnował.

---

[1]) Mat. 11. 29. [2]) Ps. 27. 7.

Bracie drogi, nie pozwól aby cię ta wymówka spotkała, ten wyrzut! Przyciskaj do serca i do ust relikwię świętą; spoglądaj w ciągu dnia na nią nieraz; rozbudzaj w sobie myśli święte, uczucia dobre; życie twe wedle tych myśli i tych uczuć urządzaj. My dla ciebie i dla siebie tego z serca pragniemy, my tem pragnieniem to nasze dzisiejsze do ciebie słowo zakończyć chcemy. Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

SKROMNOŚCI.

„A oto niewiasta przystąpiła z tyłu
i dotknęła się kraju szaty jego.“
Ew. u św. Mat. r. 9. w. 20.

Skromność i małe trzymanie o sobie, nawet u pogan bardzo się ceniły. Jeden ze starożytnych Rzymian, mąż wielkiej powagi, Katon nazwiskiem, nieraz powtarzał, że mu się bardziej ci z młodzieży podobają, którzy po przemówieniu do nich, po zapytaniu się ich o co, raczej z pewną nieśmiałością, z rumieńcem na twarzy odpowiadają; niż ci, którzy bez najmniejszego zatrwożenia, owszem z widoczną pewnością siebie, wobec starszych zachowują się. Rumieniec bowiem jest oznaką przymiotów dobrych w człowieku, podczas kiedy bladość, sztywność, zarozumiałość taką oznaką nie są. Inny poganin, Dyogenes nazwiskiem, pewnemu młodzieńcowi, który się rumieńcem okrył i z tego powodu nieco zatrwożył: bądź dobrej myśli — rzekł — twój rumieniec nie występku, ale cnoty jest cechą.

Tak było u pogan, o ileż więcej ten przymiot ceni się u chrześcian, którym Mistrz ukochany, Jezus Chrystus, cichość, pokorę, nizkie trzymanie o sobie, jako cnoty niezbędne zalecił i od siebie uczyć się kazał, mówiąc. „*Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom wa-*

szym.“ [1]) Zawsze te cnoty mieć potrzeba, ale szczególniej o nich pamiętać należy, gdy wobec Boga, Pana nieba i ziemi stajemy, gdy się do modlitwy zabieramy, gdy prośbę jaką zanosimy.

W dalszym ciągu nauki dzisiejszej zastanowimy się nad potrzebą tych cnót, nad ich niezbędnością; pierwiej jednak jak zwykle poklęknijmy i o pomoc w tej mierze z nieba poprośmy.

Naucz nas drogi Jezu cichości, pokory, małego trzymania o sobie. Mów do nas, jak mówiłeś niegdyś do uczniów swoich, mów za pośrednictwem swej łaski. Panno Najświętsza, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Niewiasta, o której dzisiejsza Ewangielia wspomina, z wielką bojaźnią, z wielką pokorą, z tyłu zachodząc, do Chrystusa Pana przystąpiła i uzdrowioną została. „*Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.*“ [2]) Podobnież i grzesznicy, których ona na sobie przedstawiała, jeśli chcą swych win pozyskać przebaczenie, z taką samo bojaźnią, z takiem samem nizkiem o sobie trzymaniem do Boga przystępować winni. Niemoc, która tę niewiastę trapiła przez lat dwanaście, oznacza grzechy nie raz, ale kilka razy popełnione, grzechy, które się przez pewien czas powtarzały, wedle owego wyrażenia proroka Ozeasza: „*krew krwi się tknęła.*“ [3]) Wniosek ten wypowiedział prorok po uprzedniem wyliczeniu różnych występków Izraela. „*Krew krwi się tknęła* — mówił — *bo niemasz prawdy, i niemasz miłosierdzia, i niemasz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradzieżtwo, i cudzołóstwo wylało z brzegów.*“ [4])

Niemoc więc krwawą w duchownem znaczeniu cierpi, kto albo wielu grzechom jest oddany, idąc za namiętnościami swemi, albo do jednego grzechu nawykłszy, często ten grzech powtarza. W obu przypadkach krwawą niemoc cierpi, oba przypadki obejmuje Pismo święte, gdy mówi: *puścili się za pożądliwościami serca swego.*“ Na podobieństwo nierozumnych stwo-

---

[1]) Mat. 11. 29. [2]) Mat. 9. 20. [3]) Oz. 4. 2. [4]) Oz. 4. 1. 2.

rzeń, nie to czynią, co rozum wskazuje, ale to, ku czemu brudne żądze ciała ich ciągną.

Ludzkie perswazye dla takich skutecznemi się nie okazują, cokolwiekbyś im radził, nie posłuchają; choroba ich uleczona być może tylko przez Chrystusa Pana, ale potrzeba, aby na wzór niewiasty w dzisiejszej Ewangielii wspomnianej, przystąpili do Niego z obawą, z pokorą; aby czuli swoję niegodność, aby i w sercu i zewnętrznie ustami powtarzali z Dawidem. *„Przed obliczem twojem Panie nie usprawiedliwi się żaden żyjący.* [1]). *Twarz bowiem Pańska jest zwrócona ku czyniącym źle, aby wygładził z ziemi pamiątkę ich.“* Pełni pokory, z tyłu doń przystępujemy, aby swą Osobą cień na nas rzucił, aby w ten sposób grzechy nasze zakrył. Gdyby grzesznik ujrzał twarz Boga, nie byłaby zbawiona dusza jego. Nie spoglądać na Boga grzesznik, ale błagać powinien, aby Pan Bóg nań miłosiernem swem okiem spojrzał.

Tak Magdalena grzesznica, gdy do Chrystusa Pana przystąpić miała, z tyłu, jakby ukradkiem zaszła, czując że niegodna tej łaski, do nóg Mu się rzuciła, pocałunkami je okrywała, łzami skrapiała, wielkiej pokory, wielkiego żalu znaki dawała. Tak celnik, przyszedłszy do świątyni, nie śmiał oczu w niebo podnieść; ale stał zdaleka i bił się w piersi, mówiąc. *„Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu.“* [2]) Tak Dawid na grzeszników woła: *„wylewajcie przed Panem serca wasze.“* Przejmujcie się skruchą, żalem serdecznem, tej myśli będąc, żeście przebaczenia i względów Pańskich niegodni.

Oto co znaczy przystępować z tyłu, oto co znaczy nie zapominać, że się jest czemś bardzo małem, gdy o porównanie ze Stwórcą idzie. Kto tak przystępuje, ten jak owa niewiasta ze swej niemocy uleczony zostanie; z radością posłyszy owe wdzięczne słowa. „Ufaj synu, *ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła ciebie!“* [3])

II.

Innej nam równie pożytecznej nauki swem postępowaniem dostarcza wspomniana niewiasta. Nie tłoczy się z drugimi, nie

---

[1]) Ps. 142. 2. [2]) Łuk. 18. 13. [3]) Mat. 9. 22.

wciska się gwałtem, nie całej szaty, ale tylko jej krajuszka dotyka, ufając, że uleczoną będzie. Wielu otaczało Chrystusa Pana, wielu cisnęło się do jego osoby; ale tylko ona jedna swą wiarą, swą pokorą w tej chwili zwróciła na siebie uwagę i pozyskała, o co prosiła. „*I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny.*“ [1]) Inni pomimo że byli blizko ciałem, pomimo że się ocierali i o szatę i o osobę Chrystusową, nie wywołali jednak takich skutków dla siebie, jak owa niewiasta; a nie wywołali dlatego, że dusza ich, że pobożność ich, że pokora ich, nie były takiemi, jak owej niewiasty.

Niejeden z nas i teraz chciałby się dotknąć krajuszka szaty Chrystusowej. Może nie wie jakim sposobem mógłby to uskutecznić. Niech posłucha świętego Bernarda, ten go nauczy. „Tobie grzeszniku samemu przez się — są słowa jego — do Chrystusa przystępować nie przystoi. Zanadtoś się zbrudził, zanadtoś go rozgniewał. Nie umiałbyś przystąpić, jak należy. Rozpaczy jednak się nie poddawaj, po wejściu do kościoła, im pokorniej kogo widzisz modlącego się, tem bliżej do niego przystąp, tem usilniej go naśladuj, tem chętniej jego się modlitwie polecaj. Wiedz, że on jest krajuszkiem szaty Chrystusowej, że za jego przykładem i przy jego pomocy podźwigniesz się ze swych upadków, ze swej niemocy. On ci to podźwignięcie ułatwi, łącz się z nim i proś, by był pośrednikiem twoim. Gdy jest sługą ołtarza, wyznaj mu szczerze twoje upadki, przyrzeknij do nich nie wracać, uczyń, co tylko w twej mocy będzie i co on ci zaleci. Wierz, że to jest krajuszek szaty Chrystusowej, że środka dzielniejszego nad ten, do zbawienia się nie znajdziesz.“

Bez pokory tego nie dokażesz. Wyślij tę cnotę przed sobą, albo raczej rozbudź ją w sobie i nie pozwól, aby kiedykolwiek nawet na chwilę odstąpiła od ciebie. Święci byli pokornymi, nizko trzymali o sobie, pomimo że ich zalecały przed Bogiem uczynki dobre, życie niewinne; jakżeż daleko więcej pokornymi my być mamy! Setnik, mąż takiej wiary, że większej wśród Izraelitów nie znalazł Chrystus, mówił o sobie: „*Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój.*“ [2]) Mowa taka i uczucia takie o wiele więcej winny się wydobywać z duszy naszej, i przez wstawiennictwo sprawiedliwych, jakby przez

---

[1]) Mat. 9. 22. [2]) Mat. 8. 8.

krajuszek szaty Chrystusowej, torować nam przystęp do Chrystusa.

Po otrzymaniu łaski, po uzyskaniu przebaczenia winniśmy nie zapominać o wdzięczności. Ta sama niewiasta Ewangieliczna, która nas dotąd uczyła pokory, skromności, uczy także i wdzięczności. Gdy uczuła się zdrową, gdy ta niemoc, która ją przez tyle lat trapiła, naraz jakby ręką odjął znikła; to prócz rozradowania w duszy, prócz uczucia, jakie żywiła dla Chrystusa Pana za swoje wyleczenie, przed swoim domem w mieście Cezarei wystawiła statuę przedstawiającą Zbawiciela w tej chwili, kiedy się do niej z zamiarem wyleczenia zwrócił i te upragnione słowa wyrzekł. „*Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła ciebie.*“ [1])

Później ona umarła, ale statua, jako oznaka wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwo, długo jeszcze trwała. Obok tej statui wyrastało ziółko, które gdy doszło do krajuszka szaty Chrystusowej, miało własność leczenia różnych chorób. Ludzie się do tej statui schodzili bardzo licznie, w wielkiem poszanowaniu tę statuę mieli, jedni drugim jej początek przypominali; ale ludzi przewrotnych, jak dzisiaj tak i dawniej nie brakowało, nie podobało im się takie gromadzenie się pielgrzymów około tej statui. Ich ta statua nie obchodziła, bo nie mieli wiary; gniewało ich to, że inni przy tej statui dobrodziejstw doznają.

Jeden szczególniej jako potężniejszy od drugich, to jest, Julian Apostata, wróg zacięty chrześcian, kazał tę statuę zniszczyć. Statui teraz nie ma, ale pamięć o niej przetrwała, aż do naszych czasów. Wiemy kto ją postawił, wiemy gdzie postawił, wiemy z jakiego powodu. Gdy sobie przypominamy postawienie, pobudzamy się do wdzięczności; gdy czytamy o jej zniszczeniu, przejmujemy się wstrętem dla człowieka, który tego zniszczenia dokonał. Niewiasta z Cezarei daje nam przykład pokory i wdzięczności; Julian Apostata obudza w nas wstręt, po tylu wiekach.

Naśladujmy pierwszą, odwróćmy się od drugiego. Dobre niech nas sobie pozyska, złe niech do nas przystępu nie znajdzie. Ile razy nam walczyć przyjdzie, walczmy pokorą, skromnością i, za radą Pawła świętego, zwyciężajmy zawsze złe przez dobre. Tego sobie i wam z serca życzę. Amen.

---

[1]) Mat. 9. 22.

NIEDZIELA DWUDZIESTA TRZECIA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(1567 — 1622).

SMUTKU.

„Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoję, a żyć będzie.“ *Ew. u św. Mat. r. 9. w. 18.*

„*Smutek wedle Boga* — mówi Paweł święty — *pokutę ku zbawieniu sprawuje, smutek zaś światowy śmierć sprawuje.*“ [1] Smutek więc może być dobry i zły, według różnych skutków jakie w nas wywołuje, lubo w istocie więcej złych aniżeli dobrych rodzi owoców. Dobrych jest tylko dwa: miłosierdzie i pokuta; złych zaś aż sześć, to jest, tęsknota, lenistwo, gniew, zazdrość, nienawiść i niecierpliwość. Przeto Mędrzec Pański powiada: „*Wiele ludzi smutek pobił, a niemasz w nim pożytku.*“ [2] Bo obok dwóch dobrych strumyków wytryskuje ze źródła smutku sześć bardzo złych.

Nieprzyjaciel zbawienia naszego używa smutku na zastawienie pokus przeciwko dobrym ludziom: jako bowiem złych

---

[1]) 2. Kor. 7. 10. [2]) Ekkl. 30. 25.

w grzechach rozweselać usiłuje, tak pragnie pobożnych zasmucać w dobrych uczynkach. Złego nie może inaczej wpoić, tylko przez jego osłodzenie; a od dobrego nie może inaczej odwieść, tylko przez zaprawienie go gorzkością. Smutek i melancholia są-to przymioty złego ducha, a iż sam jest i będzie na wieki smutnym, przeto chce aby wszyscy byli smutni i melancholiczni.

Zły smutek wywołuje w duszy niepokój, zamieszanie, napełnia serce zbyteczną bojaźnią, zniechęca do modlitwy, odurza i obciąża głowę i odbiera człowiekowi rozum, rozsądek, odwagę i męztwo. Krótko mówiąc: niszczy wszystkie duchowne władze, i jak ostra zima pozbawia ziemię wszelkiej ozdoby, a zwierzęta umarza; tak smutek wydziera duszy wszelką przyjemność, czyni ją zgoła niedołężną i osłabia wszystkie jej siły. Jeżeli kiedy, najmilszy bracie, opanuje cię smutek jaki, użyj na jego usunięcie następnych sposobów.

„*Jeśli kto pomiędzy wami smutny jest* — mówi święty Jakób — *niechaj się modli.*“ [1]) Więc modlitwa jest na smutek najszczególniejszem lekarstwem: ona bowiem podnosi ducha do Boga, który jest jedyną pociechą, jedyną radością naszą. Gdy się modlisz, takich używaj słów i westchnień, bądź wewnętrznych bądź zewnętrznych, które miłość i nadzieję w Bogu wzbudzają, mówiąc tak naprzykład: „*O Boże miłosierny, najdobrotliwszy i najłaskawszy mój Zbawicielu! Bądź Bogiem serca mojego, bądź radością i nadzieją moją! Tyś jest miłośnikiem duszy mojej!*

Opieraj się gwałtem skłonności do smutku, a chociażby ci się zdawało, jakobyś wszystko, cokolwiek wtenczas czynisz, tylko z oziębłością, gnuśnością i niechęcią czynił — nie ustawaj w tej pracy.

Gdy nieprzyjaciel duszy przez smutek obmierzić nam chce dobre uczynki nasze, a widzi, iż nas od nich nie odrazi, ale owszem iż właśnie ten odpór więcej im daje zasługi: przestanie się zaiste naprzykrzać.

Śpiewaj pieśni nabożne, gdyż zły duch już częstokroć dla nich zaniechał swego nacierania — jak dowodzi przykład Saula, od którego duch dręczący uciekał, kiedy Dawid śpiewał i na arfie przygrywał. [2]).

Pożyteczno jest także jąć się jakiej pracy fizycznej i tę jak najczęściej odmieniać, aby duszę odwrócić od przedmiotu

---

[1]) Jak. 5. 13. [2]) I. Król. 16. 23.

smutku i wzbudzić i zagrzać jej siły, gdyż smutek zwłaszcza u ludzi zimnego i wyschłego temperamentu przoduje.

Używaj i powierzchownych znaków gorliwego nabożeństwa, chociażbyś i smaku w niem nie czuł. Uściskaj obraz Ukrzyżowanego; przytul Go do serca twego, ucałuj Jego ręce i nogi, podnoś oczy i ręce do nieba, wołaj do Boga głosem miłości i ufności, jako to: Umiłowany mój cały jest moim, a ja jego. On jako rószczka z miry uwita spoczywa zawsze na sercu mojem. — Oczy moje zawsze ku Tobie są obrócone, Boże mój! — Kiedyż mnie pocieszysz? — O Jezu, bądź mi Jezusem! — Niech żyje Jezus a żyć będzie i dusza moja! — Któż mię od miłości Boga mego odłączyć zdoła?

Karcenie ciała jest także środkiem przeciw smutkowi dobrym. To bowiem karcenie dobrowolne ciała zrządza wewnętrzną pociechę, a uczucie powierzchownych, zewnętrznych boleści odwraca duszę od wewnętrznych, zapobiega smutkowi i powoli leczy nas z niego.

Uczęszczanie do komunii świętej także jest wybornym środkiem na smutek; ponieważ pokarm niebieski wzmacnia serce i rozwesela ducha.

Wykryj pokornie i szczerze swemu spowiednikowi wszystkie skłonnności, żądze i natchnienia, które z twego smutku pochodzą. Przystawaj z pobożnymi przyjaciołmi, rozmawiaj z nimi i radź się w czasie każdego smutku.

Nakoniec oddaj się zupełnie w ręce Boskie i przygotuj serce do cierpliwego znoszenia tego przykrego smutku, jako słusznej kary za twoje próżne uciechy — a pewnym być możesz, bracie drogi, iż Bóg po zbawiennem doświadczeniu uwolni cię od tej dolegliwości, i pozwoli cieszyć się za życia swoją łaską, a po śmierci niezrównaną chwałą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ OSTATNIĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

PORACHUNKU Z ROKU.

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.“
Ew. u św. Mat. r. 24. w. 35.

Niedziela dzisiejsza jest ostatnią w roku kościelnym, zwykle od adwentu się rozpoczynającym. Niedziela, która za sześć dni nastąpi, już nie do tego, ale do innego, nowego roku należeć będzie. Również i Ewangielia, którąśmy przeczytali, jest Ewangielią ostatnią, a ta, którą, jeśli Bóg pozwoli, za tydzień przeczytamy, będzie pierwszą. Po szkołach — jak wiadomo — przy końcu odbywają się rok rocznie egzamina, i uczniowie, stosownie do dobrze lub źle złożonych egzaminów, posuwają się do klasy wyższej lub zostają w tej samej.

Dla nas, pewnego rodzaju szkołami, są kościoły, w których każdej niedzieli i każdego święta wykładają się Ewangielie. Słuszna przeto jest, byśmy przy końcu kościelnego roku, po przeczytaniu ostatniej niedzielnej Ewangielii, uczynili egzamin, złożyli dowody postępu lub zaniedbania się w świętej sprawie zbawienia.

Zbierzmy przeto uwagę, wejdźmy w siebie, zajrzyjmy do sumienia i oceńmy siebie tak, jakbyśmy byli ocenieni przez Sprawiedliwego Sędziego w strasznym dniu ogólnego porachunku. Słuszność niech nami kieruje, Ewangielia normą niech

będzie, według której czyny nasze, mowy nasze i myśli, po przywołaniu ich na pamięć, za dobre lub złe uznawajmy. Ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Pomagaj nam w tej sprawie drogi Jezu, chwal, gdy egzamin dobrze wypadnie, gań, gdy przy jego składaniu niedbałość nasza na jaw wyjdzie. Do próśb naszych przyłącz i swoje słowa wspólna nas wszystkich Matko, Najświętsza Panno.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Ewangielia obejmuje w sobie przepisy zarówno cnoty wszelkiej, jak i życia doskonałego. Święty Antoni opat, gdy go pytali zakonnicy, na czem swoją wiarę i swoje czyny opierać mają, według czego złe od dobrego rozróżniać, wskazawszy Ewangielię, rzekł: tu się mieści wszystko, co do dobrego i świętego życia jest potrzebne. Nie inaczej wyraził się i opat Serapion. Zapytany dlaczego na rzecz ubogich wyzuł się z całej swojej majętności, dlaczego tak się ogołocił ze wszystkiego, wskazując na Ewangielię, powiedział: ta mnie tak ogołociła. Sam pobożny zwyczaj wiernych wstawania, podczas gdy się czyta lub śpiewa Ewangielia, nic innego do zrozumienia nie daje, tylko, że ta święta księga serca i umysły nasze do góry podnosi, to jest, do cnoty, do doskonałości, do nieba i do Boga prowadzi; że my powolni tej świętej księdze pełnimy to, do czego Apostoł Paweł w liście swym do Koloseńczyków nawołuje, gdy mówi. „*O te się rzeczy starajcie, które są wzgórę, nie które są na ziemi, tych rzeczy, które są wzgórę szukajcie, gdzie jest Chrystus na prawicy Bożej siedzący.*“ [1])

β) Położywszy tę zasadę, zwracam się do was, bracia drodzy, i pytam: co to jest żyć dobrze, po chrześciańsku? Nieraz słyszeliście, że nie jest rzeczą dostateczną nosić chrześcianina nazwę. „Na nic się nie przyda, nic nie pomoże — mówi święty Biskup Hippony [2]) — gdy kto chrześcianinem się nazywa, a po chrześciańsku nie żyje, swej nazwy czynem nie stwierdza.“ Pytam więc powtórnie: co to jest żyć dobrze, po chrześcian-

---

[1]) Kolos. 3. 1. 2. [2]) Serm. 38 de Sanct.

sku? Niektórzy powiedzą razem ze świętym Maksymem: całe życie chrześcianina, jeśli się urządzi według Ewangielii, jest krzyżem i męczeństwem. Wyborna odpowiedź, nie inaczej trzyma i święty Paweł, gdy mówi. „*Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.*“ [1]) Przez ukrzyżowanie rozumieć mamy — są słowa świętego Augustyna — ową bojaźń zbawienną, która w nas trwa zawsze, z którą się nie rozłączamy nigdy, bojaźń nie pozwalająca, byśmy obrażali Tego, któregośmy umiłowali całem sercem, całą duszą, całą myślą.

Inni powiedzą ze świętym Grzegorzem Niseńskim: [2]) że chrześcianizm jest Boskiej natury naśladowaniem. Dobra i ta odpowiedź. Bo jeśli jesteśmy chrześcianami, to naśladować powinniśmy Chrystusa. Uskutecznia się to w ten sposób. Skoro Chrystus nas umiłował, i my bliźnich miłujmy. Skoro Chrystus nam wszystko przebaczył, i my do bliźnich urazy nie miejmy, i my bliźnim przebaczmy. Skoro Chrystus cierpliwie zniewagi znosił, i my je znośmy. Skoro Chrystus pokornym był, i my pokornymi bądźmy. Kto tak żyje, ten ma światłość żywota, naśladuje bowiem tego, który o sobie powiedział. „*Jam jest światłość świata.*“ [3])

Znajdą się i tacy, którzy ze świętym Augustynem powiedzą. [4]) Ten jest chrześcianinem, który i w domu zna się być pielgrzymem. Dobra i ta odpowiedź. Albowiem ojczyzna nasza wzgórę jest, tam gośćmi nie będziemy, jak tu jesteśmy, ale stałymi mieszkańcami. Żyć przeto tutaj tak winniśmy, abyśmy z Apostołem narodów, Pawłem świętym, nie obłudnie, ale szczerze i prawdziwie powiedzieć mogli. „*Obcowanie nasze jest w niebiesiech.*“ [5])

Gdy masz obszerne dobra, gdy posiadasz ogromne skarby, gdy jesteś panem rozległych włości; tak się zachowaj, jakgdyby to wszystko nie twojem było, jakgdybyś dom swój za czasową gospodę uważał. Tak żyjąc, spełnisz na sobie owo Chrystusa Pana żądanie. „*Kto się nie wyrzecze wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim.*“ [6])

Inni, z tymże świętym Augustynem, zapytani, co trzymają o chrześciańskiem życiu, odpowiedzą. Ten jest chrześciani-

---

[1]) Gal. 5. 24. [2]) Tract. de nom. et profes. Christiani. [3]) Jan. 8. 12. [4]) Ś. August. super psal. 32. [5]) Filip. 3. 20. [6]) Łuk. 14. 33.

nem, kto przebacza i świadczy wszystkim miłosierdzie, kto się nie powoduje niesłusznością; kto boleść drugich tak odczuwa, jakby jego samego dotyczyła; kto na ubogich jest łaskawy, kto nie u ludzi, ale u Boga szuka sławy; kto gardzi rzeczami ziemskiemi, aby sobie zapewnił niebieskie; kto na ucisk maluczkich nie zezwala, kto potrzebującym z pomocą śpieszy, kto z płaczącymi płacze, z bolejącymi boleje.

Wyborna odpowiedź. Jeśli chrześcianin tego wszystkiego czynem nie okaże, to chrześcianinem zwać się nie powinien.

II.

γ) Mowa powyższa na pochwałę zasługuje, o znajomości rzeczy świadczy, żeśmy w ciągu roku uważnie słuchali wykładu Ewangielii świętej, dowody składa. Czem jest, na czem polega życie chrześciańskie, wybornieśmy powiedzieli. Ale czy ta pochwała zarówno da się rozciągnąć i do czynów naszych, czy w tem, co nas zatrudniało, na czem nam schodziły godziny, dnie i miesiące w roku ubiegłym, powyższa mowa znajdowała swoje urzeczywistnienie, czy była spełnianą?

Wiemy, że życie chrześcianina jest krzyżem, męczeństwem, ciała z jego pożądliwościami ujarzmieniem; a pomimo to ciału i jego pożądliwościom we wszystkiem dogadzamy, na przewagę albo nawet na zupełne ducha pognębienie zezwalamy. Co o tem należy trzymać, jak to rozumieć?

Wiemy, że życie chrześcianina jest naśladowaniem Boskiej natury, a żyjemy tak, iż o nas słusznie mówić można. „*Wy z ojca diabła jesteście, i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie.*“ [1]) Jak to pogodzić?

Wiemy, że życie chrześcianina jest pielgrzymką, własny dom jeno czasową gospodą: a jednak tak żyjemy, iż słusznie o nas Dawid mówi. „*Oczy swe nasadzili spuścić do ziemi.*“ Jak gdyby nic nie było dla nich w niebie, ale szczęśliwość cała na ziemi. Jak to pogodzić?

Patrząc na to, czy mam mówić, czy milczeć? Gdy mówię, zawstydzam was; gdy milczę niegodzien jestem nazwy kazno-

---

[1]) Jan. 8. 44.

dziei, któremu droższą być powinna śmierć, niż przymilczenie prawdy.

Cóż myślicie zrobię, jak sobie postąpię? Oto śmiało i bez ogródki powiem: mało albo nic w tym roku nie skorzystaliśmy ze świętej Ewangielii w szkole Chrystusa Pana. Cośmy wiedzieli, tegośmy w czyn nie zamienili; zasady chrześciańskiego życia były nam znane, ale samo życie od tych zasad stroniło bardzo, z zasadami w ciągłej zostawało niezgodzie. Wiedza, którąśmy nabyli, na złe nam wyszła. Mieliśmy wiedzę, ale zbywało nam na miłości, z wiedzą było w ciągłym zatargu życie, i z tej przyczyny zamiast chrześcianami staliśmy się antychrystami. Nie bez smutku przychodzą mi tu na myśl słowa świętego Jana. „*I teraz wielu antychrystów jest.*“ [1]) Antychryst, jak wiemy, jest przeciwnikiem Chrystusa. Wielu więc jest teraz antychrystów, ponieważ wielu jest takich, którzy się sprzeciwiają Chrystusowi. Mówi to ulubiony uczeń Chrystusa Jan święty. Z chrześcian stają się ludzie antychrystami skutkiem swego życia, które jest złe, przewrotne, Chrystusowi Panu przeciwne, i temu, co o tem życiu wiemy, całkiem nieodpowiednie.

δ) Ileż bowiem zaniedbaliśmy dobrego, któreby nas zaleciło przed Bogiem, a przeciwnie ileśmy popełnili złego, o którem wiedzieliśmy, że jest zakazane i Bogu niemiłe. Takie z naszej strony postępowanie nie jest cechą chrześcian, ale antychrystów. Posłuchajmy, co mówi w swem Objawieniu Jan święty o antychryście. „*Widziałem bestyą wychodzącą z morza, mającą siedem głów i rogów dziesięć. Bestya ta, którąm widział, podobna była rysiowi, a nogi jej jako nogi niedźwiedzie, a gęba jej lwowa.*“ [2]) Bestyą będzie antychryst, bestyami są niektórzy chrześcianie, w skutek swej przewrotności.

Może się zapytamy jak to rozumieć należy? Święty Augustyn odpowiedź daje. „Mieć rozum — mówi — a nie rządzić się rozumem, jest-to postępować jak bestya.“ Iluż jest chrześcian, którzy mają rozum, ale się nie rządzą rozumem! Pod postacią więc ludzką są bestyami. Siedem głów przyznał Jan święty antychrystowi i dziesięć rogów. Przez głowy rozumie Rupertus złych duchów, a przez rogi, których jest dziesięć, rozumie Aretas dziesięć grzechów, dziesięciu przykazaniom przeciwnych.

---

[1]) 1. Jan. 2. 18. [2]) Obj. 13. 1.

Iluż jest chrześcian, którzy nie od jednego, ale od siedmiu złych duchów opętani, grzeszą co chwila prawie nie przeciw jednemu, ale przeciw wszystkim dziesięciu przykazaniom!

Bestya, którą święty Jan widział, była podobna rysiowi: takie podobieństwo z rysiami mają i chrześcianie niektórzy. O rysiu mówią, że gardzi innemi zwierzętami: wielu jest chrześcian, którzy gardzą swymi bliźnimi. Święty Grzegorz rysiami nazywa tych, którzy obok wielu zalet mają i wiele wad. Wielu jest z pomiędzy chrześcian takich, którzy jak ów faryzeusz z Ewangielii dwa razy w tygodniu poszczą, dziesięcinę ze wszystkiego, co stanowi ich własność, dają; ale jednocześnie pysze hołdują, innymi gardzą, siebie samych wynoszą.

Bestya, którą Jan święty widział, miała nogi niedźwiedzie. Wiele jest niedźwiedzi i pomiędzy chrześcianami. Niedźwiedź czego nie zje, to nogami podepcze. Depczą i chrześcianie swych bliźnich, depczą tak, że deptani z Psalmistą Pańskim wołają. „*Deptali mnie nieprzyjaciele moi cały dzień.*“ [1])

Bestya, którą widział Jan święty, miała gębę lwową. Nie zbywa na takiej gębie i wielu chrześcianom. Ezechiel prorok opisując jednego z takich mówi. „*Stał się lwem i nauczył się łapać obłowu, i ludzie pożerać, nauczył się wdowy czynić, a miasta ich w pustynie obracać.*“ [2]) Taką gębę miał Julian Apostata, który zabierając dobra chrześcianom mówił: „zalecone mają ubóstwo, niech więc oddają dobra swoje.“

Tak porwał dobra Gallikana. Ale kto w nie wszedł albo się trędowatym stawał albo od złego ducha opętanym. Tak Bóg karał tę gębę lwową. Taka sama kara spotka i jej podobnych. Ale czy takie bestye mogą się zwać chrześcianami?— wcale nie; ale antychrystami, bo się Chrystusowi Panu sprzeciwiają. Czy można powiedzieć o nich, że z Ewangielii korzystali? — wcale nie. Jak żyć mają, wiedzieli, ale tak nie żyli. Umiejętność chrześciańskiego życia nie była im obcą, zapoznali się z nią słuchając Ewangielii; ale samo życie od tej umiejętności było dalekie. Umiejętność zaś taka przed Bogiem nie ma żadnej wartości, karaną zatem będzie na równi z niewiadomością. „*On sługa* — mówi Łukasz święty — *który wiedział wolę Pana swego, a nie nagotował się, ani uczynił wedle woli je-*

[1]) Psalm. 55. 3. [2]) Ezech. 19. 6.

go, wielce będzie karan.“ [1]) W tym roku wielu z pomiędzy nas na tę karę zasłużyło.

Dałby Bóg, by w roku następnym było inaczej, byśmy się poprawili, wykładu świętej Ewangielii nietylko słuchali; ale i życie swoje, wedle tego co usłyszymy, urządzili. Jest-to umiejętność świętych, którą Bóg daje sprawiedliwym. Jest-to umiejętność, która wytwarza prawdziwych chrześcian. Jest-to umiejętność, która ją posiadających promuje do wiecznej szczęśliwości. Jest-to umiejętność, która nie nadyma, ale miarkuje ducha naszego. Jest-to umiejętność, która z ust Bożych pochodzi, o której Salomon tak mówi. „*Pan dawa mądrość, a z ust jego roztropność i umiejętność.*“ [2]) Pan i Bóg nasz, któremu cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Łuk. 12. 47. [2]) Przyp. 2. 6.

NAUKA

na

OSTATNIĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH.

o

DRUGIEM PRZYJŚCIU CHRYSTUSA PANA.

„A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem.“

Ew. u św. Mat. r. 24. w. 30.

To cośmy słyszeli z dzisiejszej Ewangielii wypowiedział ukochany nasz Zbawiciel we środę przed ostatnią wieczerzą na górze Oliwnej. Prócz zburzenia Jerozolimy, które w czterdzieści parę lat potem nastąpiło, zaznaczył wyraźnie jak widzieliśmy drugie przyjście swoje przy końcu świata.

Dlaczego to uczynił? Naprzód dlatego, żeby wiernych swoich o powtórnem przyjściu swojem uroczyście upewnił, żeby bardziej o tem przekonani byli, niż o trwałości nieba i ziemi. „*Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*“ [1])

Powtóre dlatego, aby ich do baczności pobudził, aby zawsze w pogotowiu byli; gdyż mniej dolegają pociski, o których cheśmy wiedzieli, niż te o którycheśmy nie wiedzieli. „*Czuwajcie* — mówi Zbawiciel — *bo nie wiecie dnia ani godziny.*“ [2])

---

[1]) Mat. 24. 34. [2]) Mat. 25. 13.

Potrzecie dlatego, aby wierni wiedząc z góry o tem drugiem przyjściu Chrystusa Pana, wśród nędz tego żywota pociechę mieli. „*Gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach,*“ rozumie się zbawienie wasze. Cieszymy się, chociażby nam coś bardzo dolegało, gdy nas kto upewnia, że ten ból wkrótce się skończy.

Wymienia Zbawiciel w Ewangielii naprzód znaki, jakie poprzedzą jego przyjście powtórne; następnie wskazuje sposób, w jaki przyjdzie; dalej przedstawia korzyści jakie spłyną dla dobrych, w końcu rzecz całą wyjaśnia podobieństwem.

Ukorzmy się przed Zbawcą i poprośmy, żeby nas wspierał łaską swoją.

Sędzio Najwyższy! wspomnij na nędzę naszą, miej litość nad nami, gdy sprawy nasze roztrząsać poczniesz. Błagamy Cię o to za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Znaki, które poprzedzą drugie przyjście Zbawiciela, temi słowy są w Ewangielii wyrażone. „*Słońce się zaćmi, księżyc nie da światłości swojej, gwiazdy z nieba padać będą.*“ [1]) Znaki te dla dobrych, dla tych, którzy wiele w życiu cierpieli, będą pociechą; dla złych zaś, którzy się przeróżnym uciechom oddawali, będą zawstydzeniem i pohańbieniem.

„*Ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat.*“ [2]) Ponieważ źli wielu rzeczy nadużyli, więc też pod wieloma względami będą karani, aby się spełniło co napisano: walczyć będzie za nim cały okrąg ziemski przeciwko nierozumnym. Nadużyli światła, jakie im słońce, księżyc i gwiazdy dawały, temu się przypatrując co ich żądzom sprzyjało; więc za karę słońce się zaćmi, księżyc w krew się obróci, gwiazdy z nieba padać będą. Nadużyli pokoju doczesnego, zapominając o wieczności, przeto nastąpi uciśnienie narodów. Nadużyli ciszy morskiej, dopuszczając się rabunków, przeto nastąpi wzburzenie morza. Pierwszego dnia, jak pisze święty Hieronim w katalogu 15 znaków,

---

[1]) Mat. 24. 29. [2]) Łuk. 21. 26.

który z hebrajskiego przetłumaczył, wzniesie się morze jak mur na czterdzieści łokci ponad najwyższe góry. Drugiego dnia tak opadnie, że ledwo się dojrzeć pozwoli.

Nadto, ponieważ nadużyli ludzie płodów ziemi, przeto będą karani głodem strasznym. Pogody, jaką im Bóg dawał, używali na różne grzeszne uciechy, przeto powstaną błyskawice, pioruny i burze niesłychane. Ciało swe hańbili, zdrowia swego nadużywali, występnie żyjąc; przeto morowemu powietrzu i przeróżnym cierpieniom poddani zostaną.

Wiele z tych znaków objawia się za dni naszych. Raz poraz dowiadujemy się z gazet, to o zapadnięciu się jakiego miasta, to o wybuchach wulkanów, to o trzęsieniach ziemi, to o wylewach rzek. Upewniajmy się ztąd, że i inne znaki, o których w Ewangielii czytamy, nastąpią z czasem. I nietylko upewniajmy się, ale zapobiegając własnej zgubie, nie lgnijmy do świata, abyśmy razem z nim nie zginęli. Komu dom grozi upadkiem, ten coprędzej zeń ucieka i co może zabiera. My wiedząc co się stanie ze światem, ocalajmy siebie i to co mamy. Ocalajmy siebie, zwracając się ku rzeczom niebieskim; ocalajmy to co mamy, rozdając ubogim, a tem samem zamieniając na skarby, których ani rdza nie zje, ani złodziej nie wykradnie.

„*Wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.*“ Za zbliżeniem się sądu, strachem przejęci, drżeć i wyrzekać będą, ale napróżno, ponieważ czas na poprawę przeznaczony już dla nich przeminął. Dla nas jeszcze ten czas nie przeminął, możemy się poprawić, oczyścić z grzechów i usprawiedliwić. Nie lgnijmy więc do świata, nie miejmy w nim upodobania; lękajmy się tego co ma nastąpić i lękając się strzeżmy się wszystkiego złego.

„*I mocy niebieskie poruszone będą.*“ Dlaczego? Nie dlatego, żeby się lękały o siebie, żeby im groziło jakie niebezpieczeństwo, ale że surowość Sędziego tak wielką będzie, iż i na nich podziała. Jeśli aniołowie lękać się będą, jeśli zadrżą, jak mówi Hiob, kolumny nieba; [1]) to cóż z grzesznikami się stanie? „*Jeśli,* jak mówi Piotr święty, *sprawiedliwy ledwo zbawion będzie; niezbożny i grzeszny gdzież się okażą.* [2])

---

[1]) Hiob. 26. 11. [2]) 1. Piotr. 4. 18.

Nietylko Chrystus Pan znaki wymienił, które poprzedzą jego przyjście powtórne, ale i sposób w jaki przyjdzie, mówiąc: *„Naonczas ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem.“* [1]) Kto ujrzy? Wszyscy, tak dobrzy jak źli, przeto i Jan święty mówi. „Oto przychodzi w obłokach niebieskich i ujrzy go każde oko.“ Nie przyjdzie ukryty, pokorny, cichy, jak za pierwszą razą; ale jawny, wyniosły, straszny; wedle tego co sam o sobie mówi: *„Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego.“* [2])

Kogo ujrzą? *„Syna człowieczego.“* Sam Syn wówczas się pokaże, aby sądzić, jak za pierwszą razą sam niesłusznie był osądzony. Według owych słów Pisma. *„Ujrzą którego przebodli.“* [3]) Żydzi ma się rozumieć i poganie, ale także — co z bólem wyznać należy — chrześcianie przewrotni; ujrzą tego, którym wzgardzili, którego się wyparli, wyprzesięgli i w różny sposób znieważali.

Chwały Bożej nie ujrzą przewrotni, ponieważ napisano jest. „Niechaj usuną bezbożnego, aby nie widział chwały Bożej.“ Ujrzą przychodzącego w obłokach; bo jak przy wniebowstąpieniu obłoki mu posługiwały, tak podczas sądu obłoki zakryją chwałę Jego przed bezbożnymi. Z mocą wielką przyjdzie, z mocą taką, że przed nią zadrżą wszystkie mocy, niebieskie, ziemskie i piekielne. Z mocą wielką przyjdzie, i swojem przyjściem wstrząśnie wszystkiemi żywiołami: niebo i ziemię spali i wszystko nowe uczyni, sumienia ludzkie ujawni, samem skinieniem wybranych uwielbi, a odrzuconych na wieczne męki skaże. Z majestatem tak wielkim przyjdzie, że słońce na widok chwały jego zaćmi się, najgęstsze ciemności rozjaśnią się, wszyscy wybrani oświeceni zostaną i miłością ku niemu przejęci.

O tem bracia drodzy, o tem codziennie myślmy, nad tem się zastanawiajmy, brudy sumień naszych ujawniajmy przez spowiedź ku przebaczeniu, aby tam przez Pana nie były ujawnione ku zawstydzeniu i karze. Tu nas sądźmy, abyśmy tam nie byli sądzeni. Tu nas oskarżajmy, abyśmy tam nie byli oskarżani.

---

[1]) Mat. 24. 30. [2]) Mat. 24. 27. [3]) Zachar. 12 10.

II.

Wskazał nadto Chrystus Pan, jaki pożytek spłynie na dobrych podczas jego powtórnego przyjścia temi słowy. „*Gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach,*“ rozumie się odkupienie wasze. Znaczyło to tyle, jakby był powiedział: gdy to ujrzycie, radujcie się, bo gdy się świat skończy, którego nie jesteście przyjaciołmi, otrzymacie zbawienie wieczne, którego pragniecie. Wyzwoli nas Odkupiciel od trzech nędz tak duszy jak ciała dotyczących, a mianowicie, od niedostatku, od utrapień i od śmierci. Wyzwoli was od niedostatku mądrości i cnoty, udzielając tak jednej jak drugiej obficie. Wyzwoli was od utrapień przeróżnych, jakim zwykle podlegacie, jako to, obawy, smutku, zazdrości i innych tym podobnych, zaopatrując was w zupełne bezpieczeństwo, zadowolenie i miłość. Wyzwoli was od myśli złych, grzesznych, zaopatrując w czystość i bezgrzeszność. Sprawi, że ciało nasze nie będzie potrzebowało pokarmów, odzienia i innych rzeczy doczesnych, bo je zaopatrzy we wszystko hojnie. Uwolni ciało nasze od chorób, starości, ociężałości, obdarzając je nieskazitelnością i chybkością niesłychaną. Uwolni od śmierci, dając prawdziwą nieśmiertelność.

O jakże niewymownie radować się będą wybrani, kiedy ujrzą, że się iszczą ich nadzieje, ich pragnienia; że Bóg i Pan ich przychodzi, że ich z padołu łez do szczytu radości zabiera, z wygnania do ojczyzny, z nędzy do szczęścia największego!

Ażeby się jaśniej uwydatniło wszystko co mówił, ażeby zrozumialszem było, Chrystus Pan użył podobieństwa, mówiąc. „*Od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blizko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach,*“ rozumie się odkupienie wasze, Królestwo Boże.

Znaki poprzedzające swe przyjście Chrystus Pan przyrównywa do owocowania drzew, a wieczność do lata. Pokazuje się ztąd, że owoc świata, to zniszczenie. Na to rośnie, aby zwiądł, na to powstaje, aby upadł. Lato jest ciepłe, jasne, w pożytki obfitujące. Szczęśliwość wieczna będzie także ciepła, ciepłem miłości — jasna, jasnością prawdziwego słońca — obfitująca w pożytki wiecznej nagrody. Przeciwnie, życie obecne na zimę wygląda, ponieważ jest zimne, ciemne, niepłodne.

Zimne z braku miłości, ciemne skutkiem niewiadomości, utrapień i grzechów; niepłodne, ponieważ tu nie zbierają się, ale sieją się nasiona dobrych uczynków.

Źli, którzy się oddają próżniactwu i snowi, są jak człowiek leniwy, który nic nie robiąc z powodu zimna, w lecie żebrze, ale nic nie dostaje. W przyszłem życiu ze złymi będzie podobnie; zechcą zbierać, ale prócz owoców zgorszenia jakiego żyjąc na świecie dopuszczali się, nic nie zbiorą, nic się im nie dostanie. Dobrzy, którzy w nadziei nagrody wiecznej tu pracują, są jak dobry rolnik, który w nadziei żniwa bez uwagi na zimno, na niepogodę, w śród deszczów i śniegów sieje. Ten jak tylko zobaczy, że figi i inne drzewa odmładzają się, radości doznaje, ponieważ wie, że zima już minęła a lato znowu nadeszło.

My również bracia drodzy w nadziei niebieskich radości opłakując swe grzechy, ponosząc różne utrapienia siejmy w duchu, abyśmy w czasie zmartwychwstania zbierali duchem życie wieczne i zasłużyli sobie na połączenie z tymi, o których powiedziano. „*Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością.* [1]) Idąc szli, to jest, z cnoty w cnotę postępowali, i płakali, już-to przez pamięć na grzechy, już z tęsknoty za weselem niebieskiem, rzucając nasiona swoje. Oby to raczył sprawić Ten, który żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków! Amen.

---

[1]) Ps. 125. 5

WIEK XVI.

NIEDZIELA OSTATNIA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO PIOTRA Z ALKANTARY, WYZNAWCY.

(1499 — 1562).

SĄDZIE OSTATECZNYM.

„Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, a okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego.“

Ew. u św. Mat. r. 24. w. 27.

Zważ bracie drogi, jak strasznym będzie dzień, w którym na jaw wyjdą wszystkie sprawy synów Adama; dzień ogłoszenia wyroku, dzień w którym zapadły wyrok stanowić będzie o losie naszym po wszystkie wieki; dzień, który obejmie wszystkie dni przeszłych, obecnych i przyszłych wieków, bo w nim świat zda sprawę ze wszystkich czasów i w nim wykazane będą złości i zemsty nagromadzone od wieków — wszystkie bowiem grzechy zebrane od początku świata, zostaną pomszczone i wyleją rzeki gniewu Bożego.

Zważ powtóre bracie drogi znaki zatrważające, które poprzedzą ten dzień, gdyż jak mówi Zbawiciel, nim dzień ten nadejdzie, będą znaki na słońcu, na księżycu, na gwiazdach i na całem stworzeniu na ziemi i na niebie; przed skończeniem swojem uczują swoją zgubę, wstrząśnione upadać będą, nim upadek nastąpi.

A ludzie schnąć będą z bojaźni, i skupieni gromadnie przysłuchiwać się będą strasznemu wyciu morza i burzom rozhukanych bałwanów. Domyślać się będą okropnych nieszczęść i klęsk, jakie zagrożą światu po tych zjawiskach. W tej bojaźni i zamieszaniu uciekać będą, mając twarze zapadłe i blade; przed śmiercią już jakby umarli, przed sądem już jakby potępieni zdawać się będą. Przedstawiając sobie grożące nieszczęścia, tak każdy wielkością przestrachu odurzonym zostanie, że słowa jeden do drugiego nie będzie śmiał wyrzec, nawet syn do ojca, do matki, a ojciec i matka do rodzonych dzieci. Nikt nikogo nie zaczepi, bo nikt nie będzie panem samego siebie.

Dalej zważ bracie drogi ten powszechny wybuch ognia, jaki poprzedzi sąd ostateczny i groźny głos trąby Archanioła, gdy pocznie zwoływać na jedno miejsce wszystkie pokolenia ziemi. Wyobraź sobie, że stajesz na tym sądzie i przedstaw sobie straszny i niepojęty Majestat Stwórcy.

Zważ następnie, jak ścisły będzie rachunek każdego. Hiob mówi, że człowiek nie może być usprawiedliwiony przed Bogiem, jeżeli się ukaże przed nim aby był sądzony. „*Nie wchodź w sąd ze sługą twoim Panie, ponieważ przed tobą nie usprawiedliwi się żaden człowiek.*“ [1]) Tysiące grzechów spoczywa na nim; czyliż potrafi chociaż z jednego się uniewinnić? Jakże się przerazi nieszczęśliwy, kiedy Bóg odsłaniając jego sumienie powie. „Przystąp bliżej złośniku, cóżeś to upatrzył do mnie, żeś mną wzgardził i na stronę moich nieprzyjaciół przeszedł? Jam cię stworzył na obraz i podobieństwo moje, jam ci dał światło wiary, dozwoliłem ci narodzić się chrześcianinem i odkupiłem cię krwią własną. Dla ciebiem się trudził, pościł, dla ciebie czuwałem, pracowałem i pot krwawy wylewałem; dla ciebiem znosił prześladowania, szturchania, bluźnierstwa, policzki, zniewagi i krzyżowe męki. Świadkiem ten krzyż i te gwoździe; patrz, świadkami żywymi te rany rąk, nóg i mojego boku — świadkiem niebo i ziemia, wobec których cierpiałem. A ty cóżeś uczynił dla tej duszy, której nie byłeś nawet godzien? Ona była moją, jam ją kupił za krew własną — w cóżeś obrócił to, com tak drogo nabył?“

„O bezrozumny, cudzołożny rodzie! czemużeś bardziej upodobał sobie służyć własnemu nieprzyjacielowi z mozołem i uci-

[1]) Ps. 142. 2.

skiem, niż twojemu Stwórcy i Zbawcy w pokoju i radości? Ileż razy wołałem na cię, a nigdyś mi nie odpowiadał. Ileż razy pukałem do drzwi twoich, a nigdyś mi nie otworzył; wyciągałem ku tobie ramiona na krzyżu, a nigdyś na mnie nie wejrzał — gardziłeś radami memi, obietnicą i groźbami. Aniołowie, powiedzcie, mógłżem co więcej uczynić dla winnicy mojej nad to co uczyniłem?“

Cóż odpowiedzą na to złośnicy; cóż odpowiedzą ci, co sobie żartują z rzeczy Boskich, co się naśmiewają z prawdy, co gardzą prostotą, co więcej cenią światowość niż prawo Boże, co zatykają uszy na najświątobliwsze Jego natchnienia, gwałciciele wszelkich Jego przykazań, nie baczni na Jego wołania, twardzi i niewdzięczni za wszelkie dobrodziejstwa? Co odpowiedzą ci, co żyją jakby nie wiedzieli że jest Pan Bóg i ci, co nie znają innego prawa nad zysk doczesny?

O nieszczęśliwi! cóż uczynicie — woła Izajasz — gdy nadejdzie dzień nawiedzenia i ucisku? Któż wam na pomoc pośpieszy? Cóż wam pomoże obfitość bogactw, jakieście nagromadzili?

Potem wszystkiem rozważ bracie drogi okropność wyroku, jaki wyda Sędzia Przedwieczny na grzeszników i te piorunujące słowa, które brzmieć będą w uszach każdego, ktokolwiek je usłyszy. „Jego usta — powiada Izajasz — pełne są gniewu, a język Jego jest ogniem pożerającym.“ Jakiż ogień da się porównać z owemi słowy. „*Idźcie precz odemnie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego.*“ [1])

Myśl o tem bracie drogi i popraw życie twoje, póki możesz za łaską i pomocą Pana naszego i Sędziego zarazem, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 25. 41.

NAUKI
NA
UROCZYSTOŚCI.

CZAS
PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

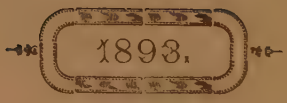

Zastrzegają się prawa własności.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO, WYZNAWCY.

o

GOTOWANIU SIĘ NA PRZYJŚCIE PAŃSKIE.

(Miana w kościołku P. P. Bernadynek w Łowiczu, 1887 r.)

„Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czuwające." *Ew. u św. Łuk. r. 12. w. 37.*

Ostatnie swoje przy końcu świata przyjście miał na myśli ukochany nasz Zbawiciel, kiedy te słowa wypowiadał. Sąd ostateczny na dolinie Jozafata odbyć się mający, porachunek ogólny z ludźmi, jak się na ziemi podczas swej doczesnej pielgrzymki sprawowali, temi słowami zaznaczył. Była-to chwila nadzwyczaj ważna. Końca świata, ani Apostołowie, ani inni którzy tych słów słuchali, dożyć nie mieli; Chrystus Pan jednak na to nie zważał, ale jak najgłośniej, jak najuroczyściej powtarzał. *„Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czuwające."*

Coby to znaczyć miało, pyta się wielki Doktór Kościoła, Augustyn święty? Ach! nic innego — odpowiada — tylko że chwila śmierci jest zarazem dla każdego z nas chwilą ostatniego przyjścia Jezusa Chrystusa, że ostatni dzień naszego życia jest w odniesieniu do nas ostatnim dniem świata. Gdy umieramy, świat dla nas i my dla świata istnieć przestajemy. Sąd

powszechny niczem innem nie będzie, tylko uroczystem powtórzeniem sądu szczegółowego, któremu każdy z umierających jest poddawany zaraz po śmierci. Jeśli sąd szczegółowy znajdzie nas nieprzygotowanych w chwili rozstawania się z tym światem, jeśli śmierć nas zaskoczy w stanie grzechu, ach! to i sąd powszechny, sąd ostateczny na dolinie Jozafata odbyć się mający takimi samymi nas zastanie — nie zmienimy się ani na jotę.

Myślmy o tem, bracia drodzy, przy tej wielkiej uroczystości jednego z najgorliwszych sług Bożych i zarazem jednego z najwierniejszych synów błogosławionego Ojca Franciszka Serafickiego. Niech i słowa, któreśmy na początku przytoczyli i cała przypowieść, którą nam Ewangielia podaje, zachęcają nas do tego. Nie możemy pożyteczniej czasu spędzić, nie możemy lepiej naszego świętego Patrona uczcić, jak kiedy tem się zajmiemy, czem on przez całe życie jak najgoręcej był zajęty. Czuwał, stosownie do rozkazu Pańskiego, każdej chwili, gotował się przez całe życie, pragnąc usilnie, aby go Pan i Mistrz Jezus Chrystus, skoro zakołacze pod wieczór życia, nie w stanie grzechu, ale w stanie łaski znalazł. Zarówno *dobrego życia*, jak i *dobrej śmierci* jest wzorem uroczystujący dziś wielki cudotwórca z Padwy, Antoni święty. Chwalebnie robimy, gdy dla pomnożenia czci jego, dla rozbudzenia w sobie większej miłości ku niemu, i nowennę obchodzimy, i szczególniejsze nabożeństwo mamy, i na uroczystość jego 13 czerwca przypadającą tak ochoczo podążamy. Zwróćmy się do ołtarza.

O gwiazdo cudnej piękności, gwiazdo, któraś w mieście Padwie takim blaskiem jaśniała, Antoni święty! spraw swojem wstawiennictwem potężnem u Boga, abyśmy przy dorocznej pamiątce twemu uczczeniu poświęconej z pożytkiem mogli i tę przypowieść o sługach czuwających wyjaśnić sobie, i ten chwalebny żywot twój chociaż pokrótce w swej pamięci odświeżyć. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, poprzyj błagamy naszą prośbę przed Synem swoim i przyjm od nas pozdrowienie Anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Jak za dni naszych, tak i za czasów dawnych u ludu Izraelskiego zwyczajem było, że gdy się kto w drogę wybierał i pieszo ją odbywał, to odzienie swoje, jeśli przydługie było, około biódr pasem podwiązywał, aby podróż, która go czekała, łatwiej mógł uskutecznić. Ukochany nasz Zbawiciel — mówi jeden z tłumaczów Pisma świętego [1]) — posłużył się tym zwyczajem i zastosował go do tej drogi, którą my przez czas naszego życia na tej ziemi odbywamy, do niebieskiej dążąc ojczyzny.

Zauważmy, że nie jest to już podróż zwyczajna, ale podróż duchowa. Zatem idzie, że i opasywanie biódr ma być brane nie w znaczeniu zwyczajnem, ale w znaczeniu duchowem. Święty Piotr Chryzolog ze swej strony dodaje, że i pożądliwość cielesna i wszelkiego rodzaju pokusy, nie gdzieindziej właśnie, tylko w biodrach i początek biorą i siedlisko swoje mają. Tam jest źródło naszej ułomności i naszych upadków. Łatwy ztąd wniosek — mówi dalej ten sam święty — że skoro ukochany nasz Zbawiciel kazał nam mieć przepasane biodra, to nic innego przez ten swój rozkaz nie rozumiał, tylko jak najwyraźniej zaznaczył, że jeśli chcemy drogę naszego zbawienia z pożytkiem przebiedz, to musimy koniecznie zacząć, każdy wedle swego stanu, od przepasania ciała przepaską cnoty czystości; gdyż żądze ciała są jakby odzienia ciężkie i niewygodne, nietylko nam pochód do niebieskiej ojczyzny tamujące, ale nadto całą swą siłą do ziemi nas gniotące.

„Tak — woła święty Grzegorz — my rzeczywiście wtedy wedle zalecenia Chrystusowego pasem biodra nasze przepasujemy, gdy brudne żądze ciała, każdy odpowiednio do swego stanu, praktykowaniem cnoty czystości krępujemy.“ Byłby w błędzie, zwodziłby sam siebie, ktoby myślał, że bez podejmowania tej cnoty, bez pielęgnowania jej, droga do niebieskiego Królestwa daje się uskutecznić. Uczeń powinien mieć podobieństwo z Mistrzem, chrześcianin z Chrystusem. Skoro Mistrz tę cnotę praktykował w stopniu najwyższym, to uczeń winien praktykować

---

[1]) Kornel a lapide.

w stopniu dla siebie możliwym. „*Rzekł Jezus uczniom swoim: niech będą przepasane biodra wasze.*“

β) Ale zapominać nie należy, że jak wszystkie dobre uczynki bez tej cnoty nie mają wartości, tak również — mówi święty Grzegorz — i ta cnota bez dobrych uczynków traci na wartości. Wyraźnie to zaznaczył ukochany nasz Zbawiciel. Skoro bowiem rozkazał, abyśmy biodra mieli przepasane, skoro zwrócił uwagę na wielką doniosłość cnoty czystości, zaraz dodał: „*i pochodnie gorejące w rękach waszych.*“ Przez pochodnie gorejące nic innego rozumieć nie należy — mówi święty Piotr Chryzolog — tylko uczynki dobre, codzienną praktyką ujawniane. I w rzeczy samej, równie jak pochodnia temu który ją niesie, dostarcza światła i toruje drogę wśród ciemności: tak i dobre uczynki pod różnemi kształtami wykonywane z jednej strony rzucają światło na tego, który je wykonywa, a z drugiej ułatwiają mu pochód wśród ciemnych dróg tego żywota i pomagają bardzo w wynalezieniu ścieżki prowadzącej do wiecznego zbawienia.

„Nadto pamiętajmy o tem dobrze — mówi dalej ten wielki i święty Doktór Kościoła — że pochodnia przyświeca nietylko temu, który ją niesie, ale i temu który ją widzi.“ Z dobremi uczynkami rzecz się ma tak samo: przez ich wykonywanie, przez ich ciągłe praktykowanie nietylko zyskują ci, którzy je wykonują, ale i ci którzy na nie patrzą, którzy są świadkami. Dobry przykład jest siły niesłychanej, dodaje odwagi, bodźca, jest jakby przewodnikiem każdemu, które chce postępować po zbawiennej drodze.

O, jak pociągającym, jak nadziemskim blaskiem jaśnieje przykład dobry! Własności światła zdają się być odeń nieodłączne. Jak światło i przez tych jest widziane, którzy go szukają, i przez tych którzy się przed niem chronią dlatego, że ich wzrok słaby tego światła znieść nie może: tak również każdy uczynek dobry, każda cnota chrześciańska rzuca się w oczy wszystkim. I tym którzy ją podziwiają i z niej korzystają, i tym którzy ją krytykują, którzy na nią patrzeć nie chcą: ponieważ jest silnem potępieniem ich nagannego życia. Nie ma więc przesady, kiedy się mówi, że pochodnie w rękach naszych trzymamy, skoro przez blask naszych czynów cnotliwych, przez świętość naszego życia jesteśmy dla drugich przedmiotem zbudowania i zachęty do dobrego. Nie co innego, tylko ten obowiązek budowania bliźnich naszych miał na myśli ukochany

nasz Zbawiciel, kiedy mówił. *„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.“* [1])

Dwa więc główne obowiązki są na nas włożone przez Ewangielią dzisiejszą: pilność w zachowywaniu cnoty czystości i gorliwość w wykonywaniu dobrych uczynków. O naszej wierze, że jest żywą znać dajemy, gdy uczynki miłosierdzia obok cnoty czystości z ochotą podejmujemy. „Jeśli chcesz być przepasanym w biodrach, jak zaleca Chrystus Pan, i mieć pochodnie gorejące w rękach swoich, to chroń się złego a czyń dobrze“ mówi Augustyn święty.

Biada więc tym wszystkim, którzy przez swe rozmowy, przez swe życie nie roztaczają na około siebie światła cnoty, ale ciemności występku, ciemności zgorszenia, ciemności grzechu. Ach! tacy nie mają w swych rękach pochodni, któraby ich do zbawienia prowadzić mogła, ale mają tylko głownię, która ich gwałtem ciągnie, razem z tymi co na nich patrzą, na wieczną zgubę.

Odwróćmy od nich oczy, są-to istoty z rozumu obrane i patrzenia naszego niegodne. Po słowach powyższych Zbawiciel nam inne do rozważania podaje. Z takimi ludźmi nam podobieństwo mieć każe, którzy czekają Pana swego, *„kiedyby z gód powrócił; aby gdy przyjdzie i zakołace, natychmiast mu otworzyli.“*

γ) Mógłby kto zapytać, jakim ludziom mamy być podobnymi, skoro sami ludźmi jesteśmy? „Ach! pomiędzy człowiekiem i człowiekiem — odpowiada święty Piotr Chryzolog — wielka jest różnica.“ Ci którzy żyją w ciągłej zależności od Boga, z ciągłą myślą o Bogu, w ciągłem przestrzeganiu przykazań Jego świętych; którzy pamiętają o Jego lada chwila przyjściu i gotują się bezustannie na spotkanie Pana, ci są prawdziwie ludźmi. Albowiem Duch Święty powiedział: bać się Boga i zachowywać Jego przykazania, oto co istotnie stanowi człowieka. [2]) Przeciwnie, ci którzy zaniedbują się w służeniu Boga, którzy gonią za zmysłowością, nad którymi brudne żądze rozciągnęły swe panowanie, ci prócz zewnętrznej powłoki ludzkiej nic w sobie ludzkiego nie mają, na nazwę nawet ludzi nie zasługują; są-to raczej stworzenia bezrozumne, wszystkim innym dwunożnym podobne. Sam Król-Prorok nie wahał się takich ludzi

[1]) Mat. 5. 16. [2]) Ekkl. 12.

postawić na równi z nierozumnemi bydlętami. [1]) Nie patrzeć się na nich, nie naśladować ich, ale owszem stronić od nich świętym jest naszym obowiązkiem. My ustawicznie przed oczyma chciejmy mieć ludzi dobrych, ludzi do swego wzoru, to jest, do Jezusa Chrystusa się zbliżających.

On jest człowiekiem i zarazem Bogiem, z Nim usiłujmy mieć podobieństwo. Według Teofilakta, gody duchowe ten Pan i Bóg nasz odbywa w niebie codziennie, gdy jako Niebieski Oblubieniec jednoczy się z duszami świętemi. Ale podczas gdy odbywa te wieczne gody w niebie, zstępuje także na ziemię i zjawia się przed każdym z nas w chwili śmierci. Czy kto był sprawiedliwym, czy grzesznikiem, On przed nim staje i do ostatniej chwili nie opuszcza.

Sąd mu na pamięć przywodzi, puka do drzwi jego serca, przez bóle i uciski konania znać daje, że się śmierć zbliża. Chrześcianin dobry, chrześcianin w służeniu Bogu gorliwy, za pierwszem takiem wezwaniem miłości, natychmiast otwiera swe serce i czeka z otuchą swego końca. Inaczej się rzecz ma z grzesznikiem, ten drży na wspomnienie ostatniej godziny, pukającemu Panu otworzyć nie ma ochoty, ponieważ wie że spotka w nim Surowego Sędziego, że będzie sobie miał przypomniane wszystkie zniewagi, jakich się w ciągu życia względem Niego dopuścił.

Ażeby tak nie było Pan mówi. „*Bądźcie podobni ludziom czekającym na Pana swego, aby gdy powróci z godów natychmiast Mu otworzyli.*“ Jakby mówił: myśl o przybyciu mojem do was, niech was nigdy nie opuszcza. Całe wasze życie, jak przystało na uczniów, winno być wyczekiwaniem Mistrza. Na wiele lat przedtem prorok wołał, że nic innego nie czyni, tylko na swego Pana oczekuje. To samo i drugim zalecał. „*Oczekiwaj Pana* — mówi w jednym ze swych psalmów [2]) — *mężnie czyń; i niech się wzmocni serce twoje, a czekaj na Pana.*“ Nie inaczej się wyraża i Apostoł narodów. „*Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa.*“ [3]) W Nim bowiem i przez Niego oczekujemy odkupienia ciała naszego i przysposobienia synów Bożych. [4])

Taka jest nauka Chrystusa Pana o czuwaniu, o gotowości na przyjście Jego. Gdy mówi nam, żebyśmy przepasali biodra swoje, to chce, żebyśmy strzegli nasze serca równie jak i nasze ciała przed tem wszystkiem, coby je splamić mogło,

---

[1]) Ps. 48. 21. [2]) 26. 14. [3]) Filip. 3. 20. [4]) Rzym. 8. 23.

przez coby niewinność swoję utraciły. Gdy zobowiązuje do trzymania w ręku zapalonych pochodni, to pragnie, żebyśmy przez świętość życia i przez pełnienie dobrych uczynków byli zbudowaniem dla bliźnich naszych. Nigdy nam zapominać nie należy, że jesteśmy obdarzeni rozumem, że ustawicznie w postępowaniu niebo winniśmy mieć na celu; że tym sposobem staniemy się podobnymi owym ludziom Pana swego czekającym.

δ) Gdy takimi będziemy, zasłużona nagroda nas nie minie, jak nie minęła uroczystującego dziś wielkiego Cudotwórcy z Padwy, Antoniego świętego. Należał on do tych, którzy i biodra mają przepasane, i pochodnie gorejące w swych rękach, i podobieństwo z owymi ludźmi, którzy czekają na Pana swego. Był klejnotem bardzo cennym w duchownym skarbcu świętego Franciszka. Nie możemy skończyć kazania, by choć kilka słów nie powiedzieć o jego życiu, tem więcej, że mówimy w kościele, przy którym przebywają duchowne córki wielkiego Patryarchy Asyskiego.

Bóg mi pozwolił kilka lat temu być w Padwie i przy ołtarzu, na którym w trumnie spoczywa ciało świętego odprawić niekrwawą ofiarę. Sława, jaką się pomiędzy nami cieszy ten święty, jest w Padwie, że tak powiem zdwojona. Nietylko przez dziewięć wtorków, ale przez rok cały każdego wtorku jest suma i kazanie wobec licznie zbierających się pobożnych. Jak w naszej Częstochowie, tak w Padwie pełno różnych świętości, a wszystkie tyczą się świętego Antoniego. Gdy kupujesz kropielniczkę, spotykasz na niej jego wizerunek. Gdy prosisz o listowy papier, masz na początku kościół i wizerunek tego świętego. W mieście na każdej ulicy, na każdym niemal domu oko twoje dojrzy obraz lub statuę tego Cudotwórcy, z palącą się przed nim lampą. Wiele bractw jest ku jego czci ustanowionych. Pasek świętego Antoniego, do którego wielu należy, jest jakby ciągłem przypomnieniem owego zalecenia ewangielicznego: „*niech biodra wasze będą przepasane.*“ Jest patronem rzeczy zgubionych, ponieważ za życia był i teraz być nie przestał patronem dusz zgubą zagrożonych. Przypomnijmy sobie jego żywot, ale pierwiej poklęknijmy i modlitwę z głębi naszych serc zaszlijmy.

O gwiazdo cudnej piękności, gwiazdo, któraś w mieście Padwie takim blaskiem jaśniała, Antoni święty! spraw swojem wstawiennictwem potężnem u Boga, abyśmy twój żywot sobie przypominając, do takiego jak było twoje, postępowania się zachęcili. Prosimy Cię o to pokornie.

II.

ε) Święty Antoni, którego cześć u nas tak bardzo jest rozpowszechniona, urodził się w Lizbonie, mieście stołecznem Portugalii, roku Pańskiego 1195, w sam dzień wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Rodzicami jego byli: Marcin de Bouillon i Marya Teresa de Tawera, żywej wiary i wielkiej pobożności ludzie. Od samego dzieciństwa objawiała się w nim nadzwyczajna skłonność do rzeczy Bożych. Stronił od wszystkiego, co bawiło jego rówieśników, a co najczęściej bywało płochem i dziecinnem. Chwile wolne od nauki, które inni jemu wiekiem podobni obracali na zabawę, on poświęcał albo na rozmowę poważną z kimś starszym, albo na modlitwę w miejscu cichem i odosobnionem. Rachował się z czasem bardzo sumiennie, żadnej chwilki, która mu od Boga była na życie dana, nie zmarnował — chciał i umiał z każdej korzystać! Lat liczył jeszcze nie wiele, a cnoty i wiadomości, jakie posiadał, były już wielkie. Przez zabiegliwość i skrzętność w zbieraniu i przyswajaniu sobie wszystkiego dobrego, co słyszał, tak się na duchu w krótkim czasie zbogacił. W domu był prawdziwym aniołem: każde zdanie, które wychodziło z ust jego, mogło tylko zbudować i podnieść ku Bogu słuchających; smutku nigdy i nikomu nie był przyczyną; kogo mógł cieszył; obecność jego była dla wszystkich pożądana. Kiedy mówił, zdawało się, że to człowiek już dojrzały i przytem bardzo roztropny, nie zaś chłopczyk kilkanaście dopiero lat liczący. Słowem jednem, w tak młodocianym jeszcze wieku, i był przedmiotem ogólnego uwielbienia i zasługiwał na takie o sobie uznanie. Wszystkie matki za wzór go swym dzieciom stawiały. Wszystko się w nim cechowało roztropnością niezwykłą.

Cośmy o nim powiedzieli dotąd, to stanowiło dopiero początek, takim był w domu pod okiem ojca i matki, takim w szkole, pod okiem nauczycieli. Nie to co jest chwilowem, ale to co jest wiecznem, i zajmowało go mocno i miało w nim gorliwego wykonawcę. Jakby przeczuwał, że dni jego na tej ziemi nie będą długie, gromadził wcześnie i tym sposobem czynił sobie zapasy, mające mu zjednać śmierć w Panu, śmierć błogosławioną.

Pobyt na świecie uważał za nieodpowiedni swym zamiarom, zapragnął goręcej zająć się przyszłością poza grobem,

przyszłością już nietylko swoją, ale i drugich: wszedł do zakonu ojców Augustyanów w rodzinnem swem mieście, liczył wtenczas lat piętnaście. Rzecz naturalna, że wszystko, z czem się w klasztorze spotkał, myśl jego ulubioną wspierało, — on ze swej strony w korzystaniu z podanej sobie w ten sposób pomocy okazał się jak najwierniejszym. Na samym zaraz początku swojego tutaj wejścia zrobił postanowienie, że nic nie zaniedba, że owszem całej usilności dołoży, aby z dniem każdym, jak zaleca Pismo święte, postępował z cnoty w cnotę. W postanowieniu trwał statecznie, coraz się bogatszym stawał ku Bogu, zawsze w pogotowiu miał swą duszę i nigdy z pamięci nie wypuszczał myśli o śmierci.

ζ) Do zajęć najbardziej przez niego ulubionych należało czytanie i rozważanie Pisma Bożego. Wielkiej niezmiernie biegłości nabył w tym kierunku: całe niemal Pismo umiał na pamięć. Rozumie się samo przez się, że pobudki w czytaniu napotykane niemało przyczyniały się do utwierdzenia go w raz powziętej a tak chwalebnej drodze postępowania. Składało się wszystko przewybornie: wewnętrznym chęciom odpowiadały zasiłki zzewnątrz przybywające — bogacenie się ku Bogu ani na chwilę nie ustawało. Dodać tylko należy, że podczas kiedy on tem bogaceniem w cichości był zajęty, zaszło zdarzenie bardzo rozgłośne.

Królewicz portugalski, Piotr imieniem, przywiózł z Marokko do Koimbry ciała pięciu Franciszkanów, których Maurowie za opowiadaną im wiarę Chrystusa zamordowali — byli-to męczennicy, przelana krew rozniosła ich chwałę daleko. Nasz święty poczuł w sobie niczem niepokonaną żądzę przeniesienia się do zakonu, który takich bohaterów dla sprawy Pańskiej wydawał; chęć wyjścia z ciała i połączenia się co rychlejszego z Bogiem paliła go. Przedstawił swoją myśl starszym. Ogólnem prawem Kościoła takie przejście z reguły wolniejszej do surowszej było dozwolone, owszem chwaliło się nawet, ale strata, jaka się wyrządzała zakonowi, w którym dotąd zostawał, strata ztąd pochodząca, że się musi pozbawić człowieka tak wielkich zalet, stanęła na przeszkodzie. Z trudnością i to dopiero po długich a usilnych prośbach uzyskał pozwolenie. Godne są zanotowania w pamięci słowa, jakie wymienione zostały pomiędzy nim a jednym z braci furtę przy wyjściu zamykającym. „*Idź, idź, podobno zostaniesz świętym,*“ rzekł ten ostatni.

„Wszak Boga chwalić będziesz, gdy posłyszysz, żem do świętych zaliczony został“ — odpowiedział z całą pokorą wychodzący.

Bez namysłu i jakby od niechcenia te słowa zdały się być powiedziane; żadnej prawie albo bardzo małą zdały się mieć wartość w chwili mówienia, ale później, kiedy życie tego, do którego się stosowały, coraz świętszem się stawało, i słowa te coraz większej nabierały wagi. Przypatrujmy się jak najpilniej i temu życiu i tej pobudce, która go doń skłaniała.

η) Mamy przed sobą człowieka, który gorzał pragnieniem dobrej śmierci — zwał się dotąd Eerdynandem. Takie mu imię na chrzcie świętym było dane, teraz je zmienił, stosownie do wymagań reguły zakonnej — przezwany został *Antonim*. O nic innego nie prosił po przejściu do nowego zakonu, tylko ażeby go wysłano do niewiernych na opowiadanie wiary Chrystusowej. Prośbie jego stało się zadosyć, przełożeni zezwolili na udanie się do Saracenów. Gotowością swej woli złożył już ofiarę ze swego życia, uiścił myśl upragnioną, i Bóg więcej od niego nie wymagał, owszem uważał, że potrzebniejszą będzie taka dusza gorąca we własnym kraju i pomiędzy własnymi braćmi już chrześcianami, ale oziębłymi. Słabością zesłaną na świętego Antoniego i burzą nie pozwalającą okrętowi płynąć, ta wola Boża została oznajmiona. Należało myśleć o wróceniu do Portugalii — pomyślał nawet. Ale okręt, burzą miotany, zamiast do Portugalii, przypłynął do Sycylii. Ztąd Antoni święty, pomimo słabości, jeszcze ciągle trwającej, udał się do Asyżu, głównego siedliska Franciszkanów, skoro się tylko dowiedział, że tam bracia z różnych stron na kapitułę generalną zebrali się. Oświadczył, co zaszło, i prosił o dalsze względem siebie rozporządzenie. Przełożony kazał mu pozostać we Włoszech i oddał go Gracyanowi, ówczesnemu gwardyanowi w Romunii. Święty Antoni bardzo nizko o sobie trzymał, do żadnych wyższych zajęć zdolnym się nie sądził, prosił przeto gwardyana, aby mu wolno było w niedalekim klasztorze świętego Pawła w górach przebywać i razem z innymi żywot pustelniczy prowadzić. Gwardyan prośbę uwzględnił. Śmierć stała się jedynym, można powiedzieć, przedmiotem rozmyślań świętego Antoniego. W skale uczynił sobie celkę, ozdobił ją krucyfiksem i rozpoczął życie jak najbardziej umartwione. Tak upłynęło lat kilka, wyrobił się na męża pod każdym względem doskonałego.

ϑ) Był dotychczas laikiem, przełożeni chcieli go mieć kapłanem. Razem z innymi został posłany w tym celu do Forlum

i wyświęcony na kapłana — rzeczy odtąd inny wzięły obrót. O czem sam myślał, to zaczął drugim opowiadać, a słowa jego były palące, Ducha świętego pełne, jakby słowa drugiego Eliasza z puszczy. Dobrze był obznajmiony ze swoim przedmiotem, tyle lat w ukryciu i jak największem skupieniu gotował się do tej czynności, przeznaczony do niej został w chwili najstosowniejszej. Z wielkim bardzo pożytkiem dla słuchających miewał swoje kazania w różnych miejscowościach ziemi włoskiej. Przez samego Ojca świętego, Grzegorza IX był nieraz słuchany, i dla swej porywającej wymowy, dla rozległej znajomości Pisma świętego, *Arką Testamentu* zwany; z surowością umiał łączyć słodycz, i dlatego nieraz najzawziętszych przekonywał i do Boga pociągał. Nieprzyjacielem był wielkim wszystkich błędów i przekroczeń przykazania Boskie lub kościelne naruszających — i jeśli w kim przez niego dostrzeżone zostały te uchybienia, to bez żadnego względu na osobę, pozwalającą ich sobie, gromił z nieustraszonością. Otrzymał nawet nazwę *młota*, umiejącego i mogącego wygładzać wszystkie nierówności w ludziach, tak samo zupełnie, jak młot z żelaza wygładza i wyrównywa wszystkie chropowatości w żelazie. Najwięcej kazywał w Padwie: kościoły tego miasta, jakkolwiek obszerne, nie mogły objąć w sobie wszystkich słuchaczy, musiał z nimi wychodzić na pole za miasto. Za dowód, o ile kazania jego były zajmujące, niech służy ta okoliczność nam w historyi przekazana, że pomiędzy słuchaczami dostrzedz ani dosłyszeć nie było można najmniejszego szmeru, chociaż tych słuchaczy zgromadzało się dość często do 37,000. Uwaga wszystkich zajęta była jednym przedmiotem, tym właśnie, o którym mówił Antoni święty w swojem kazaniu. Ku rzeczom ostatecznym zwracał głównie uwagę. *„Do tego się* — mówił — *sam zaprawiałem przez czas długi, to w księgach Bożych wyczytywałem, was z tem chcę oswoić, bracia drodzy — to główny mój, jako sługi Bożego, obowiązek — ważniejszego nadeń nie znam. I mnie, jak niegdyś Jonaszowi, każe Pan Bóg mówić, że śmierć się zbliża, że dla niejednego już nawet 40 dni nie ma; i do mnie, jak niegdyś do Izajasza, należy wołać, że wszelkie ciało jest jakoby trawa prędko usychająca; i ja, jak Jan Chrzciciel, przypominam, że siekiera do pnia już przyłożona, że lada dzień padniemy pod jej cięciem. Tak, sobie i wam mówić o śmierci, siebie i was gotować do dobrej śmierci, to główna moja powinność, to jedyny cel mojej duchownej względem was posługi. Obym się tylko wywiązał z niej sumiennie!“* Tak się odzywał nieraz Antoni święty.

t) Przed śmiercią, o której wiedział, kiedy nastąpi, usunął się na osobność: pragnął otrząsnąć ze swej duszy i ten mały pył, jaki mógł na niej osiąść przez przebywanie pomiędzy ludźmi jako spowiednik, jako kaznodzieja. Nie odpoczynkowi, jak robią niektórzy, ten czas poświęcił, ale goretszej modlitwie, dłuższemu rozmyślaniu nad rzeczami wiecznemi. Miejsce, na które się udał, leżało niedaleko za miastem Padwą i zwało się polem świętego Piotra. Przed przyjęciem godności kapłańskiej podobną osobność odbywał w celce ze skały wykutej zaraz za klasztorem świętego Pawła w Romunii, teraz wypadło mu odbyć na polu św. Piotra. Jakie szczególne zrządzenie! Dwaj wielcy Apostołowie, których w gorliwości wiernym był naśladowcą, i którzy przyświecali mu przykładem za życia, stanęli przed nim i przy śmierci — szczęśliwy!

Śmierć jego przypadła 13 czerwca 1231 roku, była drogą śmiercią w Panu. Sam to powiedział, nim ostatnie tchnienie wypuścił. „*Widzę Pana mego*“ zawołał, kiedy pilnie w niebo patrzał. Po wyspowiadaniu się, po przyjęciu ostatnich Sakramentów, z owym hymnem na ustach „*O gloriosa Virginum*,“ opuścił ten świat. Bracia chcieli na czas jakiś zataić przed ludem w mieście Padwie zgon jego, ale dzieci małe, szczególnem przeczuciem tknięte i wielkim żalem poruszone po stracie tak drogiej osoby wołały głośno łkając. „*Umarł nam Ojciec, umarł Antoni święty.*“ Bóg licznemi cudami potwierdził, przez liczne cuda znać dał, że chce, aby wierny ten sługa Jego nietylko w niebie miał nagrodę wielką bardzo, ale i na ziemi był czczony, był przedstawiany drugim, jako wzór zarówno *dobrego życia* jak i *dobrej śmierci*. Grzegorz IX zaliczył go w poczet świętych, w rok po śmierci.

O Dziewico najwyższej chwały, Dziewico ponad gwiazdy wyniesiona, Panno Przenajświętsza! wyjednaj nam, jak wyjednałaś Antoniemu świętemu, szczęśliwe z tego świata zejście. Spraw, byśmy i za życia o Twej chwale nie zapominali, i przy śmierci Twą chwałę i chwałę twego Syna drogiego Jezusa na ustach mieli. Amen.

WIEK XIII.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

NAUKA

ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO, WYZNAWCY.

(*1195 — 1231.*)

CHWALENIU I WIELBIENIU BOGA.

„Wszelki duch niechaj Pana chwali.“
Ps. 150, 6.

Król-Prorok uczy nas, w jaki sposób mamy chwalić Boga, mówiąc: „*Chwalcie go głosem trąby.*“ Co znaczy, chwalcie go myśląc o przyszłem waszem zmartwychwstaniu. „*Zatrąbi trąba* — mówi Apostoł narodów — *a umarli powstaną nieskażonymi, a my będziemy przemienieni.*“ [1]) „*Chwalcie go głosem psalteryonu,*“ to znaczy, chwalcie Pana, iż raczył zstąpić z nieba na ziemię i wcielić się w dziewiczem łonie Maryi. Eklezyastyk Pański mówi: „*Jam mieszkał na wysokościach, a tron mój na słupie obłokowym.*“ [2]) Jakoby temi słowy mówił Zbawiciel: Ja, który byłem co do Bóstwa najwyższy, upokorzyłem się, przyjąwszy człowieczeństwo, i w słupie obłoku tron mój założyłem. Ciało Chrystusa Pana wolne od grzechowego ciężaru, słusznie porównać można do obłoku, a tron jego słusznie nazywa się słupem, gdyż jest wsparciem i podporą naszej słabości.

---

[1]) 1 Kor. 15, 52. [2]) Eklez. 24, 7.

„*Chwalcie go na cytrze.*“ Chwalcie go za to, iż się wyniósł po nad nędze ludzkie, aż do szczytu niebios. Izajasz mówi: „*Wzywam ze wschodu słońca ptaka, a z dalekiej ziemi męża woli mojej.*“ [1]) Co znaczy innemi słowy: chwalcie Pana za jego wcielenie, za jego wniebowstąpienie, za wysługę powszechnego zmartwychwstania. Chwalcie go jako króla, jako Pana, jako Oblubieńca. Jako króla zwycięzcy Moab, to jest szatana, którego głosem trąby powalił. „*Umrze w grzmocie Moab, w brzmieniu trąby.*“ [2]) Tym głosem trąby, były ostatnie słowa Jezusa konającego na krzyżu. Tem wołaniem z krzyża, wzywa nas Pan do walki. Wskazuje nam przykład swój, chce abyśmy umierali z nim, i z nim przez śmierć zwyciężali świat i grzech.

Czytamy w księdze Hioba. „*Ziemio, nie skrywaj krwi mojej, i niech w tobie nie znajduje miejsca, gdzieby się miało kryć wołanie moje.*“ [3]) Kiedy król polegnie w walce, wojsko i lud jego, pomny tej klęski, wszelkim sposobem stara się pomścić na zabójcach pana swego. Także Pan Jezus, król i wódz nasz, chce w nas obudzić uczucia. Ziemio! nie pokrywaj krwi mojej, woła, to jest, duszo chrześciańska nie zapominaj krwi mojej, którą dla ciebie do ostatniej wylałem kropelki, i zachowaj w sercu głęboką nienawiść grzechu i szatana, który stał się przyczyną mej śmierci. Niech wołanie moje nie zamiera w twojem łonie. Wołanie moje na krzyżu ma być dla ciebie pobudką i zachętą do walki.

„*Chwalcie go na arfie.*“ Bóg żąda, abyśmy go czcili, lecz chce aby ta cześć pochodziła z gorącego i wspaniałego serca. „Jeżeli służysz Bogu z miłości—mówi święty Augustyn—chwalisz go na arfie; jeżeli cię tylko bojaźń do służby Bożej pobudza, wtedy nosisz przy sobie arfę, ale nie grasz na niej; jeżeli ani miłości, ani bojaźni Bożej nie masz, wtedy arfę od siebie odpychasz.“

Arfa ma dziesięć strun, to oznacza dziesięć przykazań Boskich. Uderz te dziesięć strun, a zabijesz dziesięć poczwar. Dotknij pierwszej struny, przez którą oddaje się cześć jednemu Bogu, a zabijesz poczwarę bałwochwalstwa. Dotknij drugiej struny, która jest uczczeniem Imienia Boskiego, a zniszczysz poczwarę krzywych i próżnych przysiąg. Dotknij trzeciej struny, pomnij o dniach świętych, co obejmuje także upo-

---

[1]) Iz. 46, 11. [2]) Amos. 2, 2). [3]) Hiob. 16, 19.

mnienie, aby czynić wszystko przez wzgląd na Boga, a zabijesz najstraszniejszą poczwarę, miłość świata. Uderz w czwartą, czcij ojca i matkę twoją, a zabijesz smoka bezbożności. Uderzając piątą strunę i głosząc szanowanie życia i zdrowia bliźniego, zabijasz poczwarę okrucieństwa. Dotykasz szóstej, nieprzywłaszczania sobie żadnego cudzego dobra, i wnet gruchoczesz poczwarę kradzieży. Uderzasz ósmą, broniąc fałszywego świadectwa, i zabijasz poczwarę obłudy i kłamstwa. Uderzasz dwie ostatnie struny, nie pragnąc żadnej własności bliźniego, i oto pada u nóg twoich poczwara pożądliwości.

„*Chwalcie go na cytrze.*“ Chwal go na cytrze jako Oblubieńca. Pan Jezus na krzyżu przyjmuje tytuł Oblubieńca. Na krzyżu obchodzi weselne gody. Na krzyżu, z jego otwartego boku, rodzi się kościół święty, prawdziwa Jezusowa Oblubienica. Na krzyżu zagrał na cytrze o siedmiu strunach, wymawiając siedem słów pamiętnych. W pierwszem słowie objawił Boską dobroć swoją, modląc się za swych katów i tłumcząc ich w obec Ojca swego, iż więcej niewiadomością, niż złością grzeszą. „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*“ [1]).

Drugiem słowem okazuje wielkie miłosierdzie swoje, przyjmując choć tak późny żal grzesznika. Dobremu łotrowi chwilka życia zostaje już tylko, żałuje za grzech swój i Jezus mu przebacza. „*Dziś będziesz ze mną w raju*“ [2]). Trzeciem słowem Pan Jezus daje za Syna Maryi, Matce swojej, umiłowanego ucznia, który z nim wytrwał pod krzyżem: „*Niewiasto, oto syn twój,*“ [3]) czuwaj nad nim jak matka czuwa nad swem dziecięciem, a potem zwracając się do Jana rzekł. „*Oto Matka twoja,*“ opiekuj się nią jak syn najprzywiązańszy. Miejsce, które Marya zajmowała na Kalwaryi, domawiało znaczenia słów Jezusowych. Stała bowiem po lewej stronie, twarzą zwrócona ku północy. Jan zajmował prawą stronę. To wyraża ustęp pieśni Salomonowych. „*Nos twój jako wieża Libańska, która patrzy ku Damaszkowi.*“ [4]) Węchem zdaleka poznajemy zapachy, tak Najświętsza Panna łatwo poznaje i odkrywa zasadzki szatańskie, strzeże dzieci swoje od pocisków wiekuistego wroga, który czycha na dusze nasze. Czwartem słowem Zbawiciel wzywa pomocy Ojca swego niebieskiego dla wszystkich smutnych i strapionych. „*Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!*“ [5]) Piąte słowo oznacza gorące

---

[1]) Łuk. 23, 34. [2]) Łuk. 23, 43. [3]) Jan 19, 26, 27. [4]) Pieśń. 7, 4. [5]) Mat. 27. 46.

pragnienie szczęścia i zbawienia naszego. „*Pragnę.*“ Szóste słowo jest wyrażeniem co uczynił Pan dla zmazania grzechów naszych, iż zniósł boleści najokrutniejsze i śmierć najhaniebniejszą. „*Spełniło się.*“ Siódme i ostatnie słowo jest objawem nieskończonej miłości Pana Jezusa względem Ojca Niebieskiego. „*Ojcze mój! w ręce Twoje polecam Ducha mojego.*“ [1]) Amen.

---

[1]) Łuk. 23, 46.

Święty Antoni Padewski, jego żywot, dzieła i współczesne dzieje. Warszawa. 1884.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

NAUKA

ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO, WYZNAWCY.

(1195 — 1231.)

CZUWANIU.

„Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czuwające."
Ew. u św. Łuk. r. 12. w. 37,

Król Dawid ufa mocno, iż Pan wysłucha modlitwy jego, ponieważ czuwanie nocne poświęca na opłakiwanie grzechów swoich i przed świtem wstaje jęcząc u nóg Pańskich. „*Uprzedziłem bardzo rano* — mówi w jednym z psalmów swoich — *i wołałem, iżem bardzo nadzieję miał w słowach twoich.*" [1])

Nasze czuwanie powinno być czworakie, czterech bowiem zwyciężyć mamy na zgubę naszą czychających nieprzyjaciół. Potrzeba nam według słów Mędrca Pańskiego uprzedzać wschód słońca modlitwą. „*Potrzeba uprzedzać słońce ku błogosławieniu Ciebie.*" [2]) Pierwsze czuwanie zależy na oderwaniu od świata. Czuwanie to dzieli się na trzy godziny: wzgardę honorów, wzgardę bogactw, wzgardę przyjemności. To trzygodzinne czuwanie strzeże nas od napaści potrójnej bestyi, nazwanej przez świętego Jana: pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą ży-

[1]) Ps. 118, 147. [2]) Mądr. 16, 28.

wota. Czuwaniem zwyciężamy tego potrójnego wroga, dla tego czytamy w księgach proroka Amosa. „Skruszę bramy Damaszku.“ Przez bramy Damaszku rozumie się twarda i nieugięta pycha. Dalej mówi Prorok. „Wytępię tych, którzy mieszkają w dolinie bałwanów,“ przez dolinę bałwanów rozumie się łakomstwo, które prawdziwem jest bałwochwalstwem. „Wypędzę z domu rozkoszy trzymających berło.“ Tu jest mowa o pożądliwości ciała.

Drugiem czuwaniem jest umartwienie ciała. Ciało trojakim sposobem przeciwko nam powstaje: przez łakomstwo w jedzeniu, przez ospalstwo i przez lenistwo. Trzeba je w tych rzeczach poskramiać. Przez zajęcia umysłowe odpychamy i zwyciężamy ospalstwo, według słów Eklezyastyka Pańskiego. „Czuwanie nad zbiorem duchownego dobra wysusza ciało, a praca umysłowa oddala sen.“ Łakomstwo zwycięża się postem, jak mówi święty Antoni w tych słowach. „Patrzcie, jak wielka jest potęga postu. Ślina człowieka poszczącego zabija węża ziemskiego i odpędza węża piekielnego.“ Pracą ręczną zwyciężamy lenistwo ciała. Bogacz — mówi Eklezyastyk Pański — pracował nad zbiorem dóbr, a potem w pokoju używa owocu prac swoich. W rzeczy samej człowiek sprawiedliwy jest bogaczem w Panu. Pracą zdobywa on sobie skarby duchowne, to jest cnoty i dobre uczynki. W chwili zaś śmierci, skończy pracę swoją, odpocznie i dobrami wiecznemi napełniony będzie.

Trzecie czuwanie zależy na zdobywaniu cnót. Czuwanie to ma także trzy godziny: gorącą modlitwę, wylanie łez i jałmużnę. To oznaczają słowa Pieśni nad Pieśniami. „*Oczy jej jako gołębicy nad strumieńmi wód, które są w mleku myte i siedzą nad potoki najpełniejszemi.*“ [1]) Żywe oczy gołębicy znaczą gorącość modlitwy; przez mleko rozumie się jałmużna; wielkie wody oznaczają obfitość łez.

Czwarte czuwanie jest-to pragnienie dóbr wiekuistych. Godziny tego czuwania są: po pierwsze zapomnienie rzeczy ziemskich; powtóre rozmyślanie o rzeczach niebieskich; potrzecie wejście do chwały przez śmierć. Te trzy przejścia przedstawia w osobie swojej Jakób według słów księgi Rodzaju: „*Przeprawił się przez bród Jakób, i przeprowadziwszy wszystko co do niego należało, został sam: aż oto mąż biedził się z nim aż do zarania.*“ [2])

---

[1]) Cant. 5, 12. [2]) Gen. 32, 22, 23 i 24.

. Jakób to znaczy strumień prochu, co oznacza marność rzeczy ziemskich. Kto gardzi znikomemi dobrami świata, ten przebywa strumień Jakóbowy i sam zostaje na brzegu. Jakób walczy z Aniołem, przez tę walkę rozumie się zatapianie w rozmyślaniu o rzeczach niebieskich. Walczy do świtania, to jest do końca życia. Świtanie jest końcem nocy a początkiem dnia. Wygląda przeto wschodu jutrzenki chrześcianin, który wzdycha do śmierci i który cieszy się i raduje nadzieją dostania się do królestwa wiecznej jasności. Oby nam w tem królestwie pozwolił przebywać, który jest błogosławiony na wieki! Amen.

WIEK II.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO IGNACEGO, BISKUPA I MĘCZENNIKA.

(Według podania św. Ignacy, uczeń św. Jana Ewangielisty, był tem szczęśliwem dziecięciem, które Pan Jezus postawił śród Apostołów i rzekł. „Zaprawdę mówię wam: ktobykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego.“ — Mar. 10. 15. — Poniósł śmierć męczeńską 107 roku).

PRAGNIENIU ŚMIERCI MĘCZEŃSKIEJ.

„I wy gotowi bądźcie: bo godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie.“
Ew. u św. Łuk. r. 12. w. 40.

Dzięki modlitwom zanoszonym do Boga, będę miał szczęście widzieć was niedługo; a było-to najgorętszem mojem życzeniem. Zawsze i we wszystkiem pragnę woli Boga, ale okowy, które dźwigam dla Zbawiciela, pozwalają mi wnosić, że jestem u końca pielgrzymki mojej.

Początek jest jak najlepszy, nie wiem tylko czy koniec będzie taki, czy mi co nie przeszkodzi w osiągnieniu mego dziedzictwa wiecznego? Lękam się, aby przywiązanie wasze nie utrudniło mi drogi w dojściu do szczęścia, za którem tak gorąco wzdycham.

Jeżeli uczynicie jakie kroki, aby mnie ocalić, to czyż osiągnę Boga? Miłość, jaką macie ku stworzeniu, umarzajcie, a o to jedynie dbajcie, aby się Bogu podobać. Nigdy nie będziemy mieli lepszej sposobności ku temu. Skorzystać tu możemy zobopólnie: ja, że się oddam Bogu, wy, że nie przeszkodzicie. Jeżeli milczenie zachowacie, to ja będę należał do Boga; ale jeżeli poczynicie jakie kroki, aby mnie ocalić, to będę musiał wrócić na pole walki, Wszystko, cobyście dla mnie uczynić zdołali, nie zastąpi szczęścia, jakie mię spotka, gdy Panu się oddam. Ołtarz już gotowy, o ofiarę tylko idzie.

Połączeni miłością twórzcie jakby chór anielski i śpiewajcie dziękczynny hymn Bogu, że nas uznał godnymi śmierci męczeńskiej.

Chlubną dla mnie jest rzeczą oddać życie dla sprawy Boga, abym w Nim powstał do nowego żywota.

Nie zazdrościliście innym, gdy szło o wieniec nieśmiertelny; owszem, słowem i przykładem zachęcaliście ich do sięgania po ten wieniec: tak samo zachowajcie się i względem mnie. Proście Boga o łaskę dla mnie, aby wola moja była zawsze zgodna ze słowami memi; abym był chrześcianinem nietylko co do imienia, ale i co do rzeczy samej: bo wtedy dopiero zasłużę na nazwę wiernego sługi. Pozory nic nie znaczą i nie zawsze jest dobrem, co się dobrze przedstawia. Nie jesteśmy jeszcze chrześcianami, gdy wiarę tylko ustami wyznajemy; stajemy się nimi wtedy dopiero, gdy wiarę stwierdzamy uczynkami, gdy pełnimy co do nas należy, bez względu na nienawiść i szyderstwo świata. Zaszczytną jest nazwa chrześcianina, ale jej byle czem zdobyć nie można; potrzeba się dobrze natrudzić, aby na nią zasłużyć i z godnością ją nosić.

Wszystkie kościoły zawiadomiłem i was uprzedzam, że pragnę umrzeć dla Chrystusa. Nie opierajcie się temu postanowieniu memu, bo byłoby to wbrew woli mojej. Dozwólcie, abym został oddany na pastwę dzikim zwierzętom: *ziarnem Bożem jestem, niech więc zębami zwierząt zmielony będę, abym się stał czystym chlebem Chrystusa.* Pobudzajcie je raczej, aby mię pochłonęły, aby się grobem moim stały, aby nic ze mnie nie pozostało. Wtedy uczniem Chrystusa będę, gdy się cały Mu oddam. Proście Go więc, abym Mu był miłą ofiarą. Nie mogę wam rozkazywać, jak Piotr i Paweł; oni byli Apostołami, a jam tylko więzień. Proszę więc i upewniam, że wolność prawdziwą odzyskam, gdy się męczennikiem stanę.

Okowy, w których jestem, miłuję, bo one mi pomagają do pozbycia się wszelkich uczuć ziemskich.

Stróżów mam dziesięciu, dzień i noc jestem od nich zależny, od Syryi aż do Rzymu towarzyszyć mi mają. Są nieubłaganymi, im bardziej staram się ich ująć, tem srożej ze mną się obchodzą. Prędzej lampartów, niż stróżów przysługiwałaby im nazwa. Stosuję się jak mogę do ich wymagań, a w zniewagach, jakich od nich doznaję, nowe nauki dla siebie czerpię; za sprawiedliwego się jednak nie uważam, bo na wyrok Pisma świętego pomnę. „*Kto językiem mówi, samego siebie buduje: lecz kto prorokuje, kościół Boży buduje.* [1])

Obym mógł jak najprędzej być już ze zwierzętami, które na mnie czekają. Pragnę, aby się na mnie zaraz rzuciły, aby mię pożarły; niech mię nie oszczędzają, jak to czyniły z niektórymi męczennikami, gdy się ich tknąć nie śmiały. Jeżeli same tego nie uczynią, to je pobudzę. Wybaczcie mi, ja wiem co dla mnie jest pożyteczne; od stworzeń już nic nie pragnę, Jezusa tylko pragnę. Co mi po wszystkiem, co po skarbach i królestwach tego świata? Umrzeć dla Chrystusa nierównie korzystniejszą jest rzeczą, niż rozkazywać światu całemu. Szukam Tego, który dla mnie umarł; pragnę tego, który dla mnie zmartwychwstał. Oto skarb, o który się ubiega dusza moja. Zmiłujcie się bracia nade mną, nie zagradzajcie mi drogi do żywota wiecznego. Dozwólcie, abym umarł; nie stawiajcie między mną a Bogiem świata, oddalajcie ode mnie pokusy wszelkich rzeczy ziemskich; pozwólcie, abym pił z czystego źródła prawdziwego światła. Gdy tam dojdę, będę dopiero człowiekiem; ale pierwiej muszę być naśladowcą Boga, który cierpiał za mnie. Ten co ma Boga w sercu, zrozumie moje pragnienia, chętnie się zgodzi na to o co go proszę, podzieli zapał, który mię ożywia. Duch ciemności wytęża swe siły, aby mnie oderwać od Boga, aby zniszczyć we mnie miłość ku Stwórcy. Ale wy bracia, którzy będziecie obecni mojej walce, nie sprzyjajcie złemu duchowi; bądźcie po mojej stronie, a nie po jego; mówcie ze mną tylko o Chrystusie. Nie zazdrośćie mi tego, co jest mojem szczęściem. Gdybym kiedy co innego do was mówił, to nie słuchajcie; ale odwołajcie się do tego, co teraz mówię. Pełen życia, wypowiadam te słowa sercem spragnionem

---

[1]) 1. Kor. 14. 4.

śmierci. Miłość moja, to Ukrzyżowany; ogień, który mię pochłania, nie znosi wody, nie da się niczem przygasić; bo to ogień żywy, wciąż w głębi mej duszy wołający: *„śpiesz się do Ojca twego.“*

Nie znajduję już ani smaku, ani przyjemności w pokarmach ziemskich; ani w tem wszystkiem, co świat rozkoszą nazywa. Mnie potrzeba chleba Bożego, a tym chlebem jest Ciało Chrystusowe; mnie potrzeba Krwi Boskiej, będącej źródłem miłości czystej, nieskazitelnej, źródłem odwiecznego żywota.

Nie chcę już tego życia śmiertelnego, łacno się ono dla mnie zakończy, jeżeli tylko nie postawicie przeszkód. Miejcież tedy dobrą wolę — błagam was najmilsi bracia — ona wam zjedna łaskę Bożą. Nie rozszerzam się z moją mową do was. Jezus Chrystus da wam poznać szczerość mej duszy; usta, przez które duch prawdy do was przemawia, nie kłamią.

Co mówię, to nie według ludzi mówię, ale według ducha Bożego. Jeśli dopuścicie, abym cierpiał, przyczynicie się do szczęścia mego; jeśli będę odrzucony, nastąpi to skutkiem waszej nienawiści ku mnie.

Pomnijcie w modlitwach waszych o kościele Syryjskim. Pasterzem jego będzie teraz sam Bóg.

Jestem policzony między wiernych tego kościoła, alem ja na to nie zasłużył; jam ostatni między wszystkimi, jam nędzny robak i proch ziemi. Jeśli stanę się męczennikiem, to tylko Boskie miłosierdzie to sprawi.

Bądźcie silni duchem, wytrwali do końca w oczekiwaniu Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki. [1]) Amen.

---

[1]) List św. Ignacego, Biskupa i Męczennika, do Rzymian.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARYI PANNY ANIELSKIEJ.

(Miana w Kościele P.P. Bernadynek w Łowiczu 1884 r.).

ODPUŚCIE NA DZIEŃ 2-gi SIERPNIA.

„Ten ubogi wołał, a Pan go wysłuchał.“ *Psalm 33. 7.*

Wielkie te i prorocze słowa, jeśli do kogo, to do Asyskiego Patryarchy, świętego Franciszka, w zupełności odnieść się mogą; i jeśli do każdej chwili jego apostolskiego życia, to szczególniej do tej, której miłą pamiątkę dziś tu zebrani obchodzimy. Ubogi ten modlił się gorąco, gdy naraz ujrzał Zbawiciela z Matką Jego Najświętszą, i otrzymał zapewnienie, że o cokolwiek poprosi, zadość się jego prośbie stanie. „Franciszku — mówił Zbawiciel — w nagrodę za gorliwość twoję i braci twoich około zbawienia dusz, pozwalam ci prosić mnie o co zechcesz na chwałę imienia mojego.“

Niesłychana łaska! kto inny na miejscu Franciszka byłby ją przedewszystkiem na swoją korzyść obrócił, byłby o coś dla siebie, dla swoich najbliższych prosił. Franciszek tak nie postąpił, miłością swą podobnie jak ukochany Zbawiciel cały świat ogarnął, o wszystkich pomyślał. „Chociaż grzesznikiem jestem — powiedział — proszę cię Panie, abyś udzielił tej łaski, iżby wszyscy, którzy nawiedzą ten kościół, dostąpili odpuszczenia grzechów swoich, po wyspowiadaniu się z nich przed ka-

płanem; i proszę Przenajświętszą Maryę Pannę, Matkę Twoją, Obronicielkę rodzaju ludzkiego, aby wstawieniem się swojem wyjednała tę łaskę.“

Wielkiej rzeczy domagał się Franciszek, ale prośbę jego poparła Najświętsza Panna i wysłuchany został. Nie zaraz, ale po pewnym czasie, po załatwieniu wszystkiego, co należało, po zgodzeniu się Ojca świętego, uroczyście wobec zebranych biskupów i niesłychanej liczby wiernych ogłosił ten odpust na chwałę imienia Boskiego i na pożytek nieszczęśliwych grzeszników.

Rozpatrzmy się bliżej w tem, cośmy ogólnie powiedzieli, zwróćmy naszą uwagę i na proszącego, i na wstawiającą się, i na dar otrzymany. Każdy z tych punktów jest wielkiej wagi, każdy do duszy naszej przyniesie naukę odpowiednią, jeśli tam znajdzie przygotowane dla siebie miejsce. Poklęknijmy z pokorą i zanieśmy modlitwę wspólną do tronu Pana nad Pany.

Utajony w Przenajświętszym Sakramencie, Boże! wejrzyj na nas okiem miłosierdzia swego, zebraliśmy się tu dla wyżebrania sobie łaski odpuszczenia grzechow, łaski trwania w dobrem, łaski postępowania w doskonałości. Nie odmawiaj prośbie naszej, błagamy, zaszczyć biedną duszę naszą obecnością swoją; usuń co w niej jest zdrożnego, wyprostuj co krzywego, przeniknij światłością swoją, pociągnij ku sobie, nakłoń do gorliwego służenia Tobie. Prosimy Cię o to pokornie, razem z Matką naszą, Najświętszą Maryą Panną, którą pozdrawiamy słowy Archanioła, mówiąc: *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Z rozkazu Anioła udał się Franciszek do świątyni; po przyjściu do jej wnętrza, padł twarzą na ziemię i oddał cześć Bogu. Gdy upoważniony został przez Zbawiciela do proszenia, odezwał się słowami, któreśmy na wstępie przed chwilą przytoczyli. Jak niegdyś Salomon po zbudowaniu Jerozolimskiego kościoła, tak i on przywołany przed oblicze Pana zastępów do kościoła, który kilka lat temu odnowił, podobnych słów użył: *„Modlących się na tem miejscu, wysłuchaj w niebie i odpuść grzechy sług twoich.“* Był święcym i Pan wejrzał na jego prośbę; wiara bowiem nas uczy, że nic nam tak nie wyjednywa łask nieba, jak świętość. W proszącym jaśniały wszystkie cnoty bla-

skiem niezwykłym, ale jedna wyróżniała go z pomiędzy wielu innych i bardzo mu jednała Zbawiciela: była-to cnota ubóstwa, ubóstwa dobrowolnego, z wielkiem umartwieniem połączonego, z zaparciem się siebie, z czynieniem dobrze drugim. Jak miłował ubóstwo, jak je zalecał swym synom i córkom duchownym, dosyć przypomnieć, że kiedy od niego rodzony ojciec zażądał wobec biskupa asyskiego, aby się zrzekł cząstki nań przypadającej, on zdjął ze siebie nawet wierzchnie odzienie i oddał ojcu, te słowa dorzucając: *teraz już śmielej będę mógł mówić: Ojcze mój, któryś jest w niebiesiech.* Bóg takich dobrowolnych ubogich niesłychanie miłuje, najtajniejsze pragnienia ich serca, jak zapewnia Pismo święte, spełnia. Ubóstwo, królową swą nazywał Franciszek; rozwijanie się swego zakonu, szacunek u ludzi, zgodę i miłość wzajemną pod tym tylko warunkiem zapewnił, jeśli ubóstwo jak najściślej przestrzegane będzie. Ubóstwo wygód nie zapewnia, owszem na różne niewygody skazuje, ale też bardziej do Zbawiciela zbliża.

Wiedział o tem Franciszek, ale jemu nie chodziło o wygody ciała, on chciał duchowi dogodzić, a ubóstwo właśnie ku temu się nadawało. Kiedy mu przyszło pokarm brać dla podtrzymania ciała, przykrość w tem miał, i żeby się bardziej umartwić, piołun i popiół z tym pokarmem mieszał. Zbliżenie jego ze Zbawicielem było wielkie, kiedy go Zbawiciel bliznami swej męki zaszczycił na dwa lata przed śmiercią. Taki człowiek wołał i takiego Pan wysłuchał.

Tem więcej, że wołał nie o coś dla siebie, dla swego zgromadzenia, dla garstki swych uczniów; ale wołał, powodowany najczystszą miłością bliźniego, o łaskę przebaczenia dla grzeszników, o łaskę zwrócenia ich z drogi występnej, o łaskę zamiłowania przez nich drogi Pańskiej, drogi przykazań. Miał na względzie dobro całego świata, pragnął swych braci widzieć w niebie, pragnął żeby droga Krew Chrystusowa nie szła na marne, i dlatego prosił Zbawiciela, żeby się raczył zmiłować nad grzesznikami, aby im raczył odpuścić dotychczasowe przewinienia.

Ach! bracia drodzy, starajmy się być takimi, jakim był Franciszek, aby prośby nasze wysłuchane były. Gdy Bóg będzie cząstką naszą, gdy serce nasze ku Niemu całkiem przylgnie, gdy je oderwiemy od tej ziemi, a zwrócimy ku niebu, natenczas prócz wewnętrznej pociechy, jakiej w duszy doznamy, prócz wielkiej ochoty do modlitwy, dla drugich staniemy się

błogosławieństwem prawdziwem, wyprosimy im na wzór świętego Franciszka łaskę nawrócenia, łaskę przebaczenia, łaskę największego szczęścia.

β) Za proszącym, gdy się odniósł do Zbawiciela, przyczyniła się i Najświętsza Panna. Był-to Jej sługa bardzo gorliwy. Siebie i swoje zgromadzenie z samego zaraz początku oddał pod szczególną opiekę Najświętszej Panny. Pragnął, żeby Ona duchowne jego potomstwo, równie jak i jego samego, płaszczem swego miłosierdzia otulała. To garnienie się pod Jej opiekę bardzo zalecił spadkobiercom swego ducha. Jakoż nieraz widzieć można po klasztorach braci mniejszych, na obrazach ręką zakonników malowanych, jak wszyscy razem skupieni klęczą, a Panna Najświętsza płaszczem ich swoim okrywa.

Błogo się robi na sercu, kiedy oko spotyka taki obraz, kiedy spocznie na nim i pomyśli, że takie było zalecenie ojca, że to zalecenie dobre dziatki spełniają, że chcą, aby w miejscu przez nich zamieszkanem, był nawet symbol, to zalecenie ustawicznie przypominający. Nie dziw, że Panna Najświętsza za takim gorliwym sługą swoim pośrednictwo wniosła. Było-to w kościele pod Jej wezwaniem, w kościele, który pierwotnie był bardzo malutkim, wznosił się na dolinie Spoletańskiej, przy samym wstępie do Assyżu.

Z czasem, na tem miejscu wziesiono kościół ogromny, większy może niż kolegiata łowicka; ale nietylko że tytuł tego kościoła pierwotny pozostał, nietylko jak przedtem tak i potem zwał się kościołem Najświętszej Panny Maryi Anielskiej: ale nadto i ów malutki kościołek w środku wielkiego, na wieczną pamiątkę cudownego widzenia, po dziś dzień pozostał. Tyle wieków przeminęło, a on się zachował. Za wejściem każdy zdaje się słyszeć: patrz, jesteś w tem miejscu, gdzie Franciszek wyprosił odpust na dzień drugiego Sierpnia, gdzie był zaszczycony widzeniem Zbawcy i Panny Najświętszej, gdzie się zawiązał dziś tak rozgałęziony zakon, gdzie on siebie i swoich oddał pod szczególną opiekę Najświętszej Maryi Panny. Rozmyślaj o tem i przygotawiaj swoją duszę do przyjęcia łask wyproszonych dla ciebie przez patryarchę świętego. Może jęczysz pod brzemieniem strasznych nałogów, może pogrążasz się w rozpaczy z powodu popełnianych grzechów; nabierz otuchy, przypomnij sobie wielkiego pokutnika Franciszka, i rzuć się jak on ze łzami do stóp Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, i dopóty błagaj, dopóki nie poczujesz, że moralne kajdany z twej

duszy opadły. Dobry Jezus wysłucha, gdy się jego Matka za tobą wstawi. Bez odkładania uczyń to, do czego jesteś zachęcany — jutro może być zapóźno!

II.

7) By cię zachęcić do takiego postąpienia sobie, masz w krótkości wszystkie szczegóły, które towarzyszyły cudownemu widzeniu. Z powodu pokusy jaka napadła Franciszka, by jej nie uledz, Franciszek poddał swe ciało surowemu karceniu. Znalazł się wśród cierni i nie oszczędzał siebie. Krew się niedługo pokazała wydobyta kolcami cierniowemi. „Uciekaj pokuso — mówił — nie zezwolę na obrazę mego Pana, nie dopuszczę się grzechu.“ W tej chwili otoczyła go światłość niebieska, napełniła niewymowną pociechą, a na krzaku, wśród którego się znajdował, chociaż to była zima, ujrzał mnóstwo róż przecudnej piękności. Jednocześnie stanęli przed nim w niemałej liczbie aniołowie i zachęcali, by coprędzej szedł do kościołka. „Pośpieszaj — mówili — bo tam Jezus i Marya czekają na ciebie. Oto masz białą jak śnieg szatę, przyodziej się nią i tak ozdobiony ukaż się Zbawicielowi i Matce Jego Najświętszej.“

Powtarzać tych słów Franciszkowi nie było potrzeba, zerwał dwanaście róż białych i dwanaście czerwonych, i podążył do kościołka. Drogę miał przed sobą wspaniale przybraną. Pierwszą rzeczą, za wejściem do przybytku Pańskiego, było oddanie czci głębokiej, następnie wynurzenie swej prośby. „Ojcze nasz, Panie nieba i ziemi — mówił Franciszek — Zbawco rodzaju ludzkiego, racz z wielkiego miłosierdzia Twojego określić dzień na odpust, któryś z dobroci Twojej temu miejscu udzielił.“

Chrystus Pan powiedział mu, że chce aby to był dzień rozpoczynający się od wieczoru uroczystości świętego Piotra w Okowach, a przeciągający się aż do wieczora dnia następnego, dzień właściwie dzisiejszy, to jest, dzień drugiego Sierpnia. Franciszek spytał, w jaki sposób ma to być ogłoszone, i czy jemu wierzyć będą? Na to Pan Jezus kazał mu udać się do papieża, zanieść kilka tych róż cudownych, które miał w ręku na dowód tego co zaszło, i zaprowadzić z sobą kilku braci, którzyby temu poświadczyli; gdyż i tą razą wszystko

z cel swych słyszeli. Poczem Aniołowie zaśpiewali. „*Te Deum laudamus*“ i widzenie się skończyło.

Posłuszny woli Bożej, w towarzystwie kilku braci, udał się Franciszek do Rzymu, rozpowiedział papieżowi Honoryuszowi III wszystko co zaszło i okazał róże. „Co do mnie — rzekł mu Ojciec święty — nie wątpię o niczem, lecz jest-to rzecz, którą przedstawić trzeba kardynałom, aby zasięgnąć i ich zdania.“

Gdy się nazajutrz kardynałowie zebrali, Franciszek tak przemówił. „Wolą Boską jest, aby ktokolwiek, po wyspowiadaniu się ze skruchą i otrzymaniu rozgrzeszenia od kapłana, wejdzie do kościoła Przenajświętszej Maryi Panny Anielskiej pod Asyżem, od pierwszych nieszporów pierwszego Sierpnia, aż do nieszporów w dniu następnym, to jest do nieszporów w dniu drugim Sierpnia, otrzymał zupełne odpuszczenie wszystkich grzechów, jakie od chrztu świętego do tej chwili popełnił.“ Papież po krótkiej naradzie z kardynałami zatwierdził ten odpust i wydał polecenie do biskupa asyskiego i sześciu innych sąsiednich, aby zgromadzili się w kościele Najświętszej Panny Maryi Anielskiej w dniu pierwszym Sierpnia tegoż roku, i nadany odpust ogłosili uroczyście.

δ) Stało się jak zalecił papież, zgromadzeni biskupi zasiedli na wielkiej trybunie wzniesionej przed kościołem, pozwolili żeby i Franciszek wszedł na nią i sam zebranemu ludowi ogłosił tę nadzwyczajną łaskę. Przy zapowiadaniu zupełnego odpustu dodał to słowo: *na zawsze*, czemu sprzeciwili się biskupi. Bracie Franciszku — rzekli do niego — jesteśmy tu z polecenia papieża, czynimy to do czego nas upoważnił; ale zdaje nam się, że jest rzeczą przeciw zwyczajowi kościelnemu, aby ten odpust był *na zawsze*. Trzeba odwołać, coś powiedział, i oznajmić, że jest tylko na lat dziesięć.

Pierwszy z biskupów, który chciał to odwołanie uskutecznić, był biskup asyski. Zabrał głos, ale pomimo chęci, podobnie jak Franciszek, zapowiedział odpust zupełny *na zawsze*. To samo się powtórzyło i z innymi biskupami, gdy przyszło podczas mowy do ograniczenia czasu, wyrywało się im z ust słowo: *na zawsze*. Nabrali więc przekonania, że taka jest zapewne wola Boża, i wszyscy jednogłośnie na wszystkie czasy zapowiedzieli odpust zupełny.

Wielu z obecnych wtedy na kazaniu Franciszka zeznało na piśmie, że trzymał on małą kartkę w ręku, na której następujące słowa były napisane. „*Chcę was wszystkich do nieba za-*

prowadzić. Ogłaszam wam odpust zupełny, który otrzymałem z dobroci Ojca niebieskiego i z własnych ust Ojca świętego papieża. Wrzyscy tu dziś obecni, którzyście ze skruchą wyspowiadawszy się otrzymali rozgrzeszenie od kapłana, dostępujecie odpuszczenia wszystkich grzechów waszych, równie jak i ci wszyscy, którzy tu w innych latach z podobnem usposobieniem przychodzić będą."

Takim sposobem został nadany i ogłoszony największy odpust Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, czyli „*porcyunkuli*," tak nazwany dlatego, iż kościołek ten zwano także „*porcyunkula*," co po łacinie znaczy cząsteczka. Ta nazwa dostała mu się dlatego, że stał on na małym gruncie do Ojców Benedyktynów należącym, a pod klasztor dla braci Franciszka Serafickiego przez nich odstąpionym.

ε) Odpust ten później Stolica Apostolska rozciągnęła do wszystkich kościołów Braci Mniejszych w całym świecie. Że zaś Franciszek wypraszając go u papieża, z polecenia Pana Jezusa, wyprosił odpuszczenie grzechów i na tym i na tamtym świecie, więc powszechnie wnoszą z tego teologowie, iż ten odpust niewątpliwie uwalnia od kar i na tamtym świecie za grzechy należnych.

Ktokolwiek mnie słuchasz, bracie drogi, jeśli mieszkasz w pobliżu jakiego kościołka Braci Mniejszych, nie zaniedbaj w uroczystość Matki Boskiej Anielskiej znajdować się w nim, aby dopełniając wymaganych w tej mierze warunków dostąpić tego wielkiego odpustu. Jeśli zaś w kościele takim być nie możesz z powodu tych lub owych przeszkód; to wiedz o tem, że na mocy dekretu papieża Piusa IX, kto nosi szkaplerz niebieski Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny, dostąpić może dzisiejszego odpustu, gdziekolwiek się znajduje, jeśli jest w stanie łaski, po odmówieniu sześciu „*Ojcze nasz*," tyluż „*Zdrowaś Marya*" i „*Chwała Ojcu*," na cześć Trójcy Przenajświętszej, Maryi Panny Niepokalanie poczętej, i według intencyi Kościoła. [1])

Do Ciebie Panno święta, dziś uroczystująca, zanosimy prośby nasze; może choć jeden z pomiędzy nas ma pokorę prawdziwą i Bogu bardzo miłą. Niech ten jeden nas wszystkich przed Tobą zaleci, jak zalecił niegdyś Franciszek święty. My przy nim stać chcemy, jego za swego pośrednika mieć pragniemy, nie odrzucaj prosimy. Amen.

---

[1]) Pius IX. 14 Kwiet. 1856 r.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARYI PANNY ANIELSKIEJ.

o

ODPUŚCIE DO TEJ UROCZYSTOŚCI PRZYWIĄZANYM.

„Przyszedł Syn człowieczy szukać
i zbawiać, co było zginęło."
Ew. u św. Łuk. r. 19. w. 10.

Franciszek święty, ów anioł ziemski, Serafinem ogólnie przezwany, dopóki na tej ziemi żył, wszystkie kościoły jako przybytki Pana zastępów bardzo miłował i w wielkiem je poszanowaniu miał; ale szczególniej był się przywiązał i najchętniej przebywał w owym kościołku, który tuż pod Asyżem leży na dolinie Spoletańskiej, a który się nazywa już-to kościołem Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, już „*Portiuncula*," co po polsku znaczy cząsteczka.

Wiele się przyczyn składało na upodobanie jego w tym kościołku. Zastanówmy się nad temi przyczynami dzisiaj przynajmniej pokrótce, ale pierwiej jak zwykle zwróćmy się do ołtarza i poprośmy o pomoc z nieba za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszą przyczyną, dla której szczególnie ten kościołek miłował Franciszek święty, była bezwątpienia jego pobożność

wielka, jaką żywił w swem sercu i okazywał na zewnątrz, czem tylko mógł i jak mógł, do Najświętszej Panny i do Świętych Aniołów, owych posłów Bożych, a stróżów i opiekunów naszych.

Drugą przyczyną było przekonanie, że w tym kościołku często dawały się słyszeć przecudne śpiewy anielskie. Nietylko inni go o tem zapewniali, nietylko nazwa jaką ten kościołek nosił, o tem świadczyła; ale i on sam nieraz na własne uszy te śpiewy słyszał, własnemi oczyma aniołów widział, rozmowę z nimi prowadził i pociechy niewymownej doznawał.

Trzecią wreszcie przyczyną było to, że w tym właśnie kościołku, nie w innym, na długi czas przedtem przez Boga przygotowanym, zakon jego początek wziął; że ten kościołek *porcyunkulą*, to jest cząsteczką maluchną przezwany, z czasem miał być matką i głową ubożuchnej a licznej trzódki Braci Mniejszych.

Bardzo pragnął, słowami i przykładem swoim zachęcał, aby ten kościołek na przyszłość od wszystkich członków jego zakonu w szczególnej czci był miany.

Pewnej nocy, gdy na modlitwie trwał w mieszkaniu do tego kościołka przyległem, danym mu był znak z nieba, że w kościele czeka nań Pan Jezus, Matka Jego Najświętsza i wielka mnogość aniołów. Uradowany tą wiadomością nadzwyczaj, powstał coprędzej, wbiegł do kościoła, a ujrzawszy majestat i chwałę Syna Bożego, na oblicze swe padł, i z pokorą największą, z przejęciem się w duszy niewysłowionem, hołd złożył, cześć oddał.

Po jakiem takiem ochłonięciu z pierwszego wrażenia, po przyjściu cokolwiek do siebie zauważył, że Zbawiciel łaskawie nań patrzy i że go upoważnia do proszenia Siebie o jakie dobrodziejstwo dla ludzi, a nadewszystko dla ich wiecznego zbawienia.

Chwila była niesłychanie ważna, na razie trudno mu było pomiarkować, od czego zacząć, jak swą prośbę przedstawić; ale wsparty pomocą Najświętszej Panny pokornie poprosił, ażeby Zbawiciel rodu ludzkiego, Jezus Chrystus, tym wszystkim, którzy do tego kościoła wejdą, udzielił przebaczenia i odpuszczenia wszystkich grzechów, z których się przed kapłanem należycie wyspowiadają.

W odpowiedzi posłyszał, że prośba jego zostaje przyjętą, że ma się udać do Papieża, jako widzialnej Głowy Kościoła, i prosić w imieniu Jezusa Chrystusa o potwierdzenie tego odpustu.

II.

Jak się tylko dzień zrobił, Franciszek posłuszny rozkazowi, jaki otrzymał od Zbawiciela, w towarzystwie brata Maseusza udał się do Perudżyi, gdzie wtedy właśnie papież Honoryusz III przebywał. Wyjednawszy sobie posłuchanie u Ojca świętego, rzecz całą w krótkości przedstawił i gorąco prosił, ażeby to, co było z wolą Chrystusa Pana, znalazło także uznanie i potwierdzenie ze strony Jego namiestnika. Zrazu prośba ta papieżowi wydała się niestosowną, głównie dla tego, że chodziło o odpust tak wielki, i to na wsze czasy. Mówił, że ten kto chce swych grzechów odpuszczenie otrzymać, powinien na to w jakiś sposób zasłużyć, coś uczynić lub dar jaki złożyć. Powoływał się i na to, że Rzym odpustów takich nie zwykł był udzielać. Kardynałowie podówczas tam obecni tego samego zdania byli i na udzielenie rzeczonego odpustu zgodzić się nie chcieli. Mówili, że gdy ten odpust zatwierdzony zostanie, to pójdą w zaniedbanie odpusty, jakich dostępują ci, którzy pielgrzymkę do Ziemi Świętej odbywają i do grobów Apostolskich, Piotra i Pawła w Rzymie.

Tak było na razie. Ale później papież wyrozumiawszy lepiej wolę Bożą udzielił świętemu Franciszkowi zupełnego odpustu na wsze czasy i bez żadnych ofiar pozyskiwać się mającego. Wyznaczył także czas, w którym ten odpust mogą otrzymywać wierni, a mianowicie: *dzień 2-gi Sierpnia każdego roku.* Tak, że tego odpustu dostąpić można od nieszporów 1-go Sierpnia aż do następnych nieszporów odprawianych 2-go Sierpnia, który-to dzień jest rocznicą poświęcenia kościoła Najświętszej Maryi Panny Anielskiej.

Gdy papież Honoryusz III chciał świętemu Franciszkowi to zezwolenie swoje dać na piśmie, opatrzonem jak zwykle pieczęcią papiezką, Franciszek odpowiedział, że słowo jego wystarcza, że Zbawiciel sam przez się dzieło swoje rozpowszechni i uwielbi.

Jakoż rzeczywiście ziściło się to w zupełności. Odpust z dnia 2-go Sierpnia, zwany inaczej „*porcyunkulą*,“ stał się głośnym, rozszerzył się po całym katolickim świecie, równie jak zakon, którego Franciszek jest głową i fundatorem. Wierni garną się w dniu drugim Sierpnia do kościoła Braci Mniejszych,

korzystają z odpustu, dziękując serdecznie Bogu, że takiego dobrodziejstwa pozwala im być uczestnikami.

Z rozporządzenia papieża Piusa IX, odpustu tego dostępują i ci, którzy daleko mieszkając od kościoła nie mogą w dniu 2-im Sierpnia być na nabożeństwie, jeśli są w stanie łaski, jeśli noszą na sobie szkaplerz niebieski Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i jeśli się pomodlą na intencyę Kościoła świętego.

Raz jeszcze zwróćmy się do ołtarza.

Wielki sługo Boży, Franciszku święty, wstawiaj się za nami do Boga bez ustanku. Jeśliś mógł tyle wyprosić dla nas biednych za życia twego na ziemi, ach! to daleko więcej możesz teraz, kiedy już w przybytkach niebieskich jesteś. Korzystaj z tej możności swojej i wspieraj nas, prosimy cię o to pokornie. [1]) Amen.

---

[1]) Pius IX. 14 kwiet. 1856 r.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY ANIELSKIEJ.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA.

Patryarchy Carogrodzkiego i Doktora Kościoła.

(344 — 407).

GODNOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

„Oto przybytek Boży z ludźmi; i będzie mieszkał z nimi."
Lekcya. Obj. 21. r. 3. w.

Syn Boży wybrał sobie na matkę nie jakąś bogatą, w wielkie dostatki ziemskie obfitującą niewiastę, ale dziewicę ubogą, której dusza wielkiemi cnotami była ozdobiona. Przykładem wówczas nieznanym, owszem według wielu siły ludzkie przechodzącym, Najświętsza Marya Panna czystość niepokalaną zachować chciała; i dlatego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa w swych wnętrznościach poczęła.

Gdy się do tej Najświętszej Panny i Bożej Matki uciekać będziemy, to Jej nad sobą opiekę pozyskamy. Wszyscy uciekajmy się pod Jej obronę, błagajmy Jej wsparcia; ale szczególniej wy dziewice garnijcie się ochotnie do Tej Matki Zbawiciela, do Tej królowej waszej. Ona wam z pewnością, Ona nam wszystkim swojem wstawiennictwem wyjedna, zapewni, niezawodną uczyni ową najpiękniejszą, najcenniejszą, wiecznie trwającą posiadłość niebieską.

Wielkim zaprawdę cudem bracia najmilsi, szczególnem zjawiskiem była i jest Najświętsza Marya Panna. Bo i cóż kiedy nad Nią większego, co wznioślejszego kto widział; co większego i wznioślejszego kiedy zobaczy? Ona jedna niebo i ziemię godnością swoją, powagą i znakomitością przewyższa.

Cóż może być nad Nią świętszego? Doskonałość Jej i świętość o wiele przechodzi doskonałość i świętość proroków, apostołów, męczenników, patryarchów, aniołów, tronów, panowań, serafinów, cherubinów — o wiele przechodzi wszystkie inne rzeczy stworzone czy-to widzialne, czy niewidzialne. Ona jest służebnicą Bożą i Matką zarazem, Ona Panną i Rodzicielką.

Matką jest Tego, który przez Ojca od wieków był zrodzony, którego aniołowie i ludzie uznają za Pana wszystkich rzeczy. Czy chcesz wiedzieć, o ile ta Dziewica jest godniejszą, zacniejszą od wszystkich niebieskich potęg? Oto patrz, potęgi owe z bojaźnią i ze drżeniem stoją przed Obliczem Pana zastępów, twarz sobie skrzydłami zasłaniając; Ona przeciwnie rodzaj ludzki ofiaruje Temu, którego zrodziła. Przez Nią i odpuszczenie grzechów otrzymujemy.

Witaj więc Matko, Niebie, Panno, Dziewico, Tronie, Kościoła naszego ozdobo, chwało i umocnienie; bezustannie za nami błagaj Jezusa Syna twego a Pana naszego: ażebyśmy przez Ciebie miłosierdzie w dniu sądnym znaleźć mogli i one dobra, które są zachowane tym, co Boga miłują, za łaską i dobrocią Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu wespół z Ojcem i Duchem Świętym chwała, cześć i panowanie, teraz i zawsze, i przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

o

SZCZĘŚCIU WYBRANYCH.

(Miana w Kościele PP. Bernardynek w Łowiczu 1885 r.)

„A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz."

Ew. u św. Mat. r. 17. w. 3.

Na tym świecie, bracia drodzy, odbywa się ustawiczne ścieranie, ustawiczna walka; bo świat ten zawiera w sobie i na około siebie rzeczy sprzeczne. Gorąco walczy z zimnem, wilgoć z suszą, nieznośna woń z zapachem, piękność z brzydotą. W duszy cnota walczy z występkiem, bogactwo z ubóstwem, pycha z pokorą, cierpliwość z gniewliwością, miłość z nienawiścią, moc ze słabością.

W skutek tej walki rzeczy się niszczą — giną. I tak, gorącość i suchość ognia sprawia, że niknie woda; a wilgoć i zimno wody potłumia ogień. Noc swojemi ciemościami pod wieczór usuwa dzień, a za zjawieniem się silniejszych promieni i światła nad ranem musi ustąpić noc.

Z ludźmi bywa podobnie: bogaty pochłania ubogiego, mocny słabego, postawiony na godności, na urzędzie, tego, który żyje bez godności i urzędów.

Tak jest na ziemi, ale całkiem inaczej w niebie: tam doskonały pokój, niczem niezamącona zgoda panuje, nawet pomiędzy przeciwnymi sobie. Dowód mamy w dzisiejszej Ewangielii:

Chrystus Pan podczas swej przemiany na górze Tabor, podczas okazania swej chwały nadziemskiej, wzywa do siebie i stawia obok siebie Mojżesza i Eliasza, ludzi co do swych usposobień przeciwnych sobie. Jeden z nich łagodny, drugi surowy; jeden słynie z cierpliwości, drugi z ostrości; jeden miękczy skałę i wyprowadza z niej wodę dla napojenia ludu, drugi zatwardza niebo i powstrzymuje rosę i deszcz; jeden karmi lud chlebem anielskim — manną, drugi na dość długi czas pozbawia lud pokarmu, skazuje na głód. Obadwaj w pośród siebie mają dziś przemienionego Zbawcę, na znak, że szczęście i pokój Świętych pochodzi zarówno z dobroci jak i srogości Bożej; że Święci w niebie szczęśliwymi są nietylko ze względu na dobra, jakie osiągnęli, ale i ze względu na nieszczęścia, jakich uniknęli.

W dalszym ciągu dzisiejszej naszej rozmowy duchownej zastanowimy się bliżej nad tą prawdą, rozpatrzymy dokładniej i nagrodę, jaka Świętych spotyka i karę, jaka ich omija. Dwaj mężowie obok przemienionego Chrystusa — Mojżesz i Eliasz — w myśli towarzyszyć nam będą i wskazywać powód swego tam znalezienia się.

Górą Tabor dla nas jest ten kościołek, w którymeśmy się tak licznie zgromadzili, główną rzeczą jest Chrystus Pan, którego mamy przed sobą w Przenajświętszym Sakramencie: skierujmy oczy i serce nasze ku niemu, a poklęknąwszy poprośmy z pokorą, aby sam nas uczył tajemną siłą swej łaski, gdy niegodny sługa jego, swemu obowiązkowi zadosyć czyniąc, do swych braci przemawiać będzie.

Masz nas Panie przed sobą ku twej chwale zgromadzonych, wpływaj na serca nasze, na rozum i wolę, wpływaj tak, aby się przemieniły; abyśmy odchodząc z twego domku, odeszli takimi, jakimi być powinniśmy, jakimi ty nas mieć pragniesz. Prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Cichy i łagodny Mojżesz tak ludowi Izraelskiemu przewodniczył, tak swoją nad nim władzę sprawował, żeby temu ludowi na niczem nie zbywało. Świętym w niebie także na niczem nie zbywa: *czego pragną, to mają.* Bóg sam jest wszystkiem dla nich i sam według Apostoła, *sprawuje wszystko we*

wszystkich.“ [1]) Każdy tam ze świętym Piotrem może powiedzieć. *„Dobrze jest nam tu być, ponieważ Bóg sam sprawuje wszystko we wszystkich.“*

Święty Augustyn, rozważając te słowa Apostoła Pawła, pyta: *„co to znaczy wszystko?“* I zaraz odpowiada: *za czem tu goniłeś, czego chciałeś, co za wielkie miałeś; tem On dla ciebie będzie.“* Wejdź w siebie człowiecze i zważ, czego chcesz, czego pragniesz?—W Bogu i z Bogiem wszystko osiągniesz. Chcesz długiego życia? On ci je da, bo sprawi, że będziesz wiecznie żył. Chcesz złota i srebra? On ci je da, bo jest skarbem niewyczerpanym. Chcesz wesela bez smutku i utrapień? On ci je da, bo jest najwyższą radością, bezpieczeństwem, pokojem. Chcesz usunąć głód? On to sprawi, bo on jest zasyceniem zupełnem. Chcesz uniknąć niewoli? On to sprawi, bo on jest samą wolnością; on ci w walce będzie zwycięztwem, w tryumfie koroną. — *On będzie wszystkiem we wszystkich.*

β) Zapytasz może w jaki sposób? Ach! w sposób jak najpożądanszy, w sposób taki, że już lepszego nie ma. Co jest na świecie, to jest tylko pozorne i jakby w obrazie· *„Albowiem w obrazie przechodzi człowiek,“* mówi Dawid. Co mamy, to wszystko jest niestałem, przemijającem, chwilowem, a więc pozornem. Chełpisz się ze swej siły, ależ lada przypadek może cię jej pozbawić; wynosisz się z urody, ze zdrowia, ależ to wkrótce zniknie; liczysz na długie życie, a nie myślisz, że może już śmierć stoi za tobą. Patrz, jak to wszystko jest pozorne, jak niepewne, jak mało warte!

Inaczej w niebie, tam wszystko polega na prawdzie, nic nie ma udanego; tam nic się nie zmienia, nic nie przemija, nic nie ginie. „Królestwo szczęśliwości — mówi święty Augustyn [2]) — jest wieczne: tam się młodość nigdy nie starzeje, rumieniec nigdy nie blednieje, miłość nigdy nie krzepnie, zdrowie nigdy nie szwankuje, wesele nigdy nie ubywa; tam żywot końca nie zna. Tam się boleści nigdy nie czuje, stękania nigdy nie słyszy, smutku nigdy nie widzi; tam radość zawsze przebywa, tam nic złego nie grozi, bo tam Najwyższe Dobro każdy posiada.

O upragniona krainо, o święty przybytku! kiedyż twoim uczestnikiem będę, kiedyż cię posiądę?

γ) Wiem dobrze, że nagrodą wybranych w niebie będzie Bóg, ale i to wiem, że stosownie do zasług większych lub mniej-

---

[1]) 1 Kor. 12. 6. [2]) Soliloq. c. 35.

szych, jakie kto z nas na ziemi położy, zbliżenie się nasze do Boga będzie większe lub mniejsze. W miejscach, które zajmiemy; w mieszkaniach, które się nam dostaną, a których tam jest wiele, będzie pewna nierówność, pewne stopniowanie: ale najdokładniej odpowiadające zasługom, jakieśmy sobie zgotowali, o jakieśmy się starali podczas pobytu na ziemi. Męczennik, co tysiączne wycierpiał katusze, co za wiarę Chrystusa przelał krew; dziewica, co pomimo pokus świata i ciała, wytrwała w niewinności: godniejsze miejsce otrzymają, niż inni, których zasługi są mniejsze. Ale tam wszystko w świetle Bożem ujrzymy, tam oko nasze nie będzie patrzało zawistnie, że ten lub ów bliżej jest Boga, gdyż sami uznamy że nam się to nie należy, że nie mamy do tego prawa. Myśl, że jesteśmy w przybytkach niebieskich, żeśmy otrzymali to, czego serce nasze gorąco pragnęło, że oko nasze patrzy na Stwórcę wszech rzeczy, że życie nasze jest na równi z anielskiem, że tego już nigdy pozbawieni nie będziemy: taką nas radością przejmie, takiem weselem napoi, tak zadowolni, iż każdy z nas za całkiem szczęśliwego się uzna, zupełnie szczęśliwym uczuje.

δ) Pan i Bóg nasz będzie dla nas wszystkiem. Dobra, jakiemi nas otoczy, żadnem słowem wypowiedzieć się nie dadzą. Pojmiemy i ocenimy je należycie wtenczas, kiedy zejdziemy z tego świata i zasłużymy sobie na ich posiadanie. Ukochany nasz Zbawiciel, ponieważ dla podźwignięcia nas przyszedł, aby nam jakie takie tych dóbr niebieskich dał wyobrażenie, aby nas ku nim pociągnął; do naszego się umysłu stosował i różnych porównań w tym celu używał.

Jednych to, drugich tamto zajmuje; jedni do tego, drudzy do tamtego bardziej lgną; jedni w tem, drudzy w czem innem widzą swoje szczęście. Chrystus Pan chciał wszystkich zadowolnić, wszystkich objaśnić, wszystkim oczy otworzyć na dobro, po za które większego nie ma. Komu się uśmiecha władza, godność, zwierzchnictwo; temu przed oczy stawia szczyt władzy, szczyt godności i zwierzchnictwa ziemskiego. „Patrz — mówi — ta nagroda, którą ja tobie obiecuję, jest królestwem; gdy ją osiągniesz, u szczytu twoich pragnień się znajdziesz, za niczem więcej wzdychać nie będziesz. Sięgaj po tę nagrodę.“

Inną razą innego porównania użył, aby innych i inaczej myślących oświecił. Szczęście niebieskie nazwał niewodem, dając tym sposobem do zrozumienia, że jak niewód wiele ryb obejmuje, tak niebo wiele radości dostarcza. Wielka i kosztowna

perła jest także nie lada powabem dla wielu; Chrystus Pan i z tej słabości ludzkiej skorzystał, i perłą królestwo niebieskie nazwał. Jak na perle nie ma żadnej skazy, żadnej plamki; tak w królestwie niebieskiem nikt żadnego braku nie doznaje, nikt w niczem niedostatku nie czuje. Pieniądz jest jak lep, ku któremu każdy lgnie, za którym goni, dla którego nieraz zdrowie i życie poświęca; nie uszło to uwagi Zbawiciela, w mowie swej do otaczających go nazwał królestwo niebieskie groszem niesłychanej wartości, którym sowicie się opłacą wszystkie trudy, jakie podejmujemy na tej ziemi dla zdobycia nieba.

Ach! jakże nas umiłował ten Pan nasz ukochany, jak naszego szczęścia pragnął, kiedy tylu sposobów używał, aby nas z błędu podźwignął, do prawdy przywiązał, w niczem nie naruszając naszej woli wolnej. Dzięki Ci o Panie, dzięki niech będą od nas stokrotne, za taką o nas pieczę, za taką dla nas miłość!

II.

ε) Wyjaśnił się nam teraz powód, dla którego obok Chrystusa Pana na górze Tabor był Mojżesz, mąż cichości i łagodności pełen. Swoją obecnością przypominał łaskę, jaką darzy Pan Bóg swych wybranych, szczęście jakie na nich zlewa, nagrodę w jaką ich opatruje.

Ale dziwnym się trochę wydaje pobyt Eliasza na tej samej górze i obok tego samego Chrystusa. Eliasz, jakkolwiek prorok, jednak był-to mąż surowy i dla siebie i dla drugich. Cóż więc oznacza, co przypomina, kiedy razem z Mojżeszem przy tym samym Panu i Bogu stoi? Ach! nie co innego—mówi święty Augustyn — tylko to, że surowość jaką on przedstawia, lepiej uwydatnia wybranym dobroć, łaskawość, jakiej od Boga doznają i większą ich wdzięcznością przejmuje, gdy jednocześnie przed oczyma mają uprzytomnioną sobie karę, na jaką słusznym sądem Bożym skazani zostali występni, niepoprawni grzesznicy. „*Bóg pokaże mi nad nieprzyjaciołmi mymi*,“ [1]) czytamy w Piśmie.

Eliasz właśnie swą obecnością tę karę przypomina i zarazem niejako mówi: patrzcie w co opływacie, ale nigdy z oka nie spuszczajcie, co was ominęło. Podniesie się o wiele szczę-

---

[1]) Ps. 58. 12.

ście wasze, poczujecie się do wdzięczności większej, gdy pilnie zważać będziecie na to złe, jakie innych dręczy, a jakiegoście wy za pomocą Bożą uniknęli. Święty Grzegorz tak samo się zapatruje, jak święty Augustyn, na tę obecność Eliasza przy Chrystusie Panu podczas jego przemienienia na górze Tabor.

ζ) Wyobraźmy sobie, że kraj jaki albo miasto jakie dla obrazy, której się dopuściło względem Panującego, jest na zagładę skazane; ale że z tego kraju lub z tego miasta niektórzy obywatele, jako niewinni, od tej zagłady zostali wyjęci i w bezpiecznem miejscu ulokowani, zkąd doskonale widzą całe nieszczęście swoich współbraci. Jedni z nich stoją nieruchomo jakby zmysłów pozbawieni, drudzy uciekaćby chcieli, ale drogę mają przeciętą. Tych przebijają dzidą, tamtych palą ogniem, ci duszą się od dymu, tamci wśród strasznych jęków giną pod gruzami. Widok przerażający dla tych, co patrzą z góry: płomień już się wydobywa przez dachy, gęsty dym wznosi się w obłoki, z łoskotem walą się domy i różne inne budowle, krzyczą i załamują ręce matki, płaczą żebrząc litości dzieci, padają mężowie i młodzieńcy, płynie zewsząd krew, tworzą się z trupów góry, w którąkolwiek stronę zwróci się oko, wszędzie przedstawia się straszny obraz zniszczenia.

O! jakiejże radości doznają wtedy niewinni, jak winszować sobie będą, gdy się ujrzą od tej zagłady wyjętymi, przed tą zagładą ocalonymi!

η) Ale to okrucieństwo w porównaniu z piekielnem jest jakby cieniem. Ludźmi jesteśmy i po ludzku sobie tłumaczymy rzeczy pozagrobowe. Tam wszystko jest sroższe, wszystko straszniejsze, tam słuszny gniew obrażonego Boga i srogość zawziętego Lucypera składają się na udręczenie potępionych, na udręczenie tych, którzy byli nieprzyjaciołmi Bożymi na ziemi. O miłosierdziu mowy tam nie ma. Razy, palenia, ćwiartowania powtarzają się bezustannie, ale tak, aby bici, paleni i ćwiartowani zniszczeniu nie ulegali, aby tym sposobem wciąż karani być mogli. Zawsze umierają i zawsze żyją, zawsze o śmierć są przyprawiani i nigdy śmierć ich nie spotyka.

Pomyślmy, jak się radują i jak dziękują Bogu wybrani w niebie, że ich to nieszczęście straszne ominęło, na które widzą potępieńców skazanych!

ϑ) W dzisiejszej Ewangielii czytamy, że Apostołowie zlękli się bardzo, gdy głos z nieba posłyszeli. „*Ten jest Syn mój miły*,

w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie,“ [1]) i że na twarz upadli. A gdy Chrystus przystąpił mówiąc. „*Wstańcie, a nie bójcie się, wtedy oni podniosłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa.*“ [2]) Święci, sprawiedliwi, bogobojni i teraz padają nieraz na twarz, już to z własnej woli dla upokorzenia się; już gdy ich przyciśnie, pognębi duch zły, albo jego poplecznicy, ludzie przewrotni, ale kiedyś podźwignie, uweseli ich Chrystus mówiąc. „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego.*“

Co wtedy ujrzą, myślicie? — Ach! nic innego, jedno Boga, jakim jest. Potępieni ujrzą na około siebie ciemności straszne, a wybrani ujrzą Boga, jakim jest, w światłości nie do opisania. Potępieni oddadzą się ciągłemu, ale bezużytecznemu płaczowi i zębów zgrzytaniu, [3]) a wybrani ujrzą Boga, jakim jest w radości niewysłowionej. Potępieni ujrzą się na ustawiczny głód skazani, a wybrani ujrzą Boga, jakim jest i poczują się zasyceni w zupełności. Potępionych przejmie nieznośna woń z trupów się wydobywająca, [4]) a wybranych dojdzie zapach nad wszelki wyraz przyjemny. Potępionych otoczy zewsząd ogień straszny, [5]) a wybranych ogniem swej miłości ogarnie Bóg. Potępionym dokuczać będzie robak, który nigdy nie umiera, [6]) a wybranym pobyt w niebie uprzyjemniać będzie Stwórca najdobrotliwszy. Przed potępionymi otworzy się więzienie okropne, na pobyt złemu duchowi i jego zwolennikom zgotowane; a przed wybranymi otworzy się niebo, siedziba Trójcy Przenajświętszej, Matki Bożej i Aniołów, opiekunów naszych. Z ust potępionych wychodzić będą wyrazy bez związku, jęki i wyrzekania; a z ust wybranych wyrazy głoszące chwałę Najwyższego, wyrazy, które mieszkańcy nieba bezustannie powtarzają. „*Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów.*“

Nic zatem dziwnego, że wybrani widząc się w takiem szczęściu i mając przed oczyma tak straszny los potępionych, poczują w sobie radość nad wszelki wyraz i wybuchną wdzięcznością dla Boga, nietylko dlatego że w takiem szczęściu zostają, ale i dla tego że takiego nieszczęścia uniknęli.

t) Dla nas jeszcze droga nie przecięta, zarówno Mojżesz swoją łagodnością, jak i Eliasz swoją surowością nawołują nas wszystkich, jak tu jesteśmy, do obrania drogi wązkiej, cierni-

---

[1]) Mat. 17. 5. [2]) Mat. 17. 7. 8. [3]) Mat. 13. 42. [4]) Iz. 34. 3. [5]) Ps. 20. 10. [6]) Iz. 66. 24.

stej, drogi jedynej, która prowadzi do nieba. Wybierzmy ją i postępujmy nią, ślad w ślad za Mistrzem naszym Jezusem Chrystusem, który nie dla czego innego i uczniom swoim tę chwałę nadziemską na górze Tabor okazał, i nam w tyle wieków później żyjącym, nie dla czego innego za pośrednictwem swej Ewangielii, za pośrednictwem swego sługi tę chwałę przypomniał, tylko dla tego, byśmy tą chwałą ujęci, tem szczęściem przeniknieni zapragnęli przed niczem się nie cofać, żadnej wymówki, kiedy idzie czy-to o post, czy o modlitwę, czy o jałmużnę, nie stawiać, byleby nam danem zostało kiedyś nie już na ziemskiej górze Tabor, ale na niebieskiej znaleźć się obok Trójcy Przenajświętszej, której cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

UROCZYSTOŚĆ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

NAUKA

O. KACPRA DRUŻBICKIEGO.

DOSKONALENIU SIĘ NA WZÓR CHRYSTUSA PANA.

„Wonczas wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana, brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi."

Ew. u św. Mat. r. 17. 1. 2.

Jeśli chcesz bracie drogi wejść na górę doskonałości i przemienić się całkiem, to musisz tak samo jak Chrystus Pan zrobić. Piotr oznacza miłość, weź ją; Jakób żarliwość, przejmij się nią; Jan czystość, strzeż jej. Są-to cnoty niezbędne dla chcącego na górę doskonałości wstąpić. Patrz więc, czy żarliwością pałasz, czy miłością wszystkich ogarniasz, czy czystości strzeżesz, i wiedz, że jeśli ci na tych cnotach zbywa, to ani doskonałości nie osiągniesz, ani chwalebnej przemiany w sobie nie uczujesz.

„I wprowadził je na górę wysoką, osobno." Co to znaczy ta góra i ta osobność? Ach! nic innego tylko owo, co na innem miejscu Pisma świętego czytamy. *„Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej."* [1]) I owo. *„Oto oddaliłem się uciekając: i mieszkałem na pustyni."* [2]) Bóg nie mówi do nas wtedy,

[1]) Ozeasz 2. 14. 2. [2]) Ps. 54. 8.

kiedy jesteśmy w tłumie, kiedy się weselimy i bawimy; ale wtedy kiedy się usuniemy na osobność, kiedy wchodzimy w siebie i rozbieramy słowa i postępki nasze. Unikajmy więc rozmów próżnych, zebrań grzesznych, i starajmy się, o ile można, o samotność, skupienie, milczenie, abyśmy z Izajaszem i Franciszkiem mogli powtórzyć: „*ustronie moje mnie, ustronie moje mnie.*“

„*I przemienił się przed nimi.*“ W jakim celu to uczynił? Aby ich pocieszył i wzmocnił przed męką swoją. Jakaż-to wielka łaska! Przemienił się, ale kto, jakim sposobem? z kogo i w kogo? Ten, który siedzi po prawicy Bożej, jest pod postaciami chleba na ołtarzu; Ten, na którego aniołowie patrzeć nie śmieją, dla Jego majestatu w niebie, daje się ludziom na pokarm w Komunii świętej. W istocie Przemieniłeś się Panie Jezu przed nami; obyśmy się i my przemienili przed Tobą, przez Ciebie, i stali się podobnymi Tobie! Błagam Cię o to przez cudowną przemianę Twoją w Przenajświętszym Sakramencie.

„*Przemienił się przed nimi.*“ Ale jak? Oto oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, ponieważ podczas śmierci Jego zaćmić się miało słońce. A szaty Jego stały się białe jako śnieg, ponieważ w szatę białą miał być przyodziany u Heroda. Przemienił się na górze, ponieważ rzeczywiście na górze Kalwaryi miał się przemienić z żywego w umarłego. Przemienił się przed nimi i dla nas, abyśmy się równie jak Uczniowie Jego przemienić pragnęli na podobieństwo chwały Syna Bożego. Stanie się to, jeśli oblicze myśli naszych będzie jasne jak słonce, jeśli szata obyczajów naszych będzie biała jak śnieg, jeśli rozmowy nasze będą dobre, szczere, Bogu miłe; jeśli umysł nasz będzie na górze wysokiej, to jest, nad wszystkie stworzenia i nad samego siebie wyższy, szlachetniejszy — jeśli z Mojżeszem i Eliaszem zabierzemy się do wielkich rzeczy dla Boga.

Pan Jezus przemienił się przed Uczniami swymi, a kiedyż ty bracie drogi przemienisz się przed Bogiem? Kiedy się przemienisz w męża dojrzałego, dopóki w twej dziecinnej głupocie trwać będziesz? Kiedy się przemienisz przed braćmi twymi, przed domownikami, przed bliźnimi? Jakiem czołem wymagasz, aby się drudzy zmienili, kiedy ty własną przemianę z dnia na dzień odkładasz? Weź to na uwagę i zmień się natychmiast.

„*Ten jest Syn mój miły.*“ Oto głos Ojca Przedwiecznego poleca ci Syna swego Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa. Przyjmij go bracie drogi, ale patrz na jasność, na blask, jaki się ukazuje, abyś wiedział kogo przyjmujesz i abyś po przyjęciu odpowiednio się zachował. Synem Bożym jest Ten, którego w Przenajświętszym Sakramencie widzisz i przyjmujesz, i to Synem miłym, Synem takim, w którym sobie Ojciec Niebieski dobrze upodobał. Pokochaj Go więc całem sercem, słuchaj Go, ulegaj Mu jak syn ojcu, jak podwładny panu, jak stworzenie Stwórcy, jak chory lekarzowi, jak uczeń mistrzowi, jak żołnierz wodzowi, jak podróżny przewodnikowi, jak odkupiony Odkupicielowi, jak winowajca Sędziemu. Tego się Ojciec Przedwieczny domaga od ciebie, gdy mówi. „Jego słuchajcie, Jego jedynie jako prawego i prawdziwego — słuchajcie chętnie, pokornie, stale, we wszystkiem.“

Ach! bracie drogi, może teraz przyjmujesz albo już przyjąłeś tego miłego Syna Bożego do duszy swojej; zważaj przeto na rady, jakie ci daje, na przestrogi, jakich udziela i rzeknij. „*Będę słuchał Panie, cokolwiek mi powiesz, ponieważ Ty słowa żywota wiecznego masz.*“

„*Panie, dobrze jest nam tu być.*“ Gdzie dobrze i jak dobrze? Dobrze jest tu być na miejscu Przemienienia Chrystusowego, gdzie jaśnieje Chrystus jako słońce, gdzie szata Jego biała jako śnieg. A któż wypowie jak tu jest dobrze? Nędznem i maluczkiem jest to, czem rozporządzamy; o rzeczach więc niebieskich dobrze wysłowić się nie możemy. Dobrze jest tu być, ale czy już pora Piotrze? Jeszcze zima nie przeszła, jeszcze deszcz nie ustał, i te kwiaty, które się ukazały na ziemi, przedwcześnie się zjawiły, w mgnieniu oka znikną. Nie słyszysz Piotrze o czem Mojżesz i Eliasz z Chrystusem Panem rozmawiają? Oto o odejściu, to jest, o śmierci Chrystusowej. Jeśli więc dobrze tu jest, czy możesz pić ten kielich, który Chrystus będzie pił; owszem, który już pije?

O jakże wielu jest takich, którzy mówią: dobrze jest nam tu być. Ale o odejściu niechętnie mówią, o śmierci, o krzyżu niechętnie słuchają — są towarzyszami pociech, ale nie utrapień.

„*Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki.*“ Każdy z dążących do doskonałości winien trzy przybytki zbudować w sercu swojem, to jest, Chrystusowi, Mojżeszowi i Eliaszowi. Winien się zapoznać z życiem kontemplacyjnem, czynnem i takiem, w któremby się łączyły oba te rodzaje życia. Aby na Mojżesza patrząc,

z Eliaszem obcując, obu dobrze naśladując, Chrystusa na sobie uwydatniał. Ażeby w zajmowaniu się swych bliźnich sprawami, w znoszeniu swych bliźnich ułomności, pobożność i cichość Mojżesza okazywał; w bronieniu i szerzeniu chwały Bożej, ognistą żarliwość Eliasza miał; we wszelkich zaś, jakiegokolwiek rodzaju uciskach, i chociażby najprzykrzejszych zdarzeniach, łączność z Chrystusem zachował.

Mojżesz i Eliasz Chrystusa Pana otaczają i z Nim o odejściu Jego mówią. Tak i ty, kiedy się zajmujesz duszami innych, nie zapominaj o swojej; ale tak pamiętaj o swojej, abyś nie zaniedbał innych; zawsze pomiędzy tobą i innymi niech będzie Chrystus i we wszystkich twoich zajęciach ku Niemu się zwracaj.

„*Nikomu nie powiadajcie widzenia.*“ Jak dla nas daje nam Jezus dary swoje i udziela nam łaski swojej, tak ze względu na nas każe zakryć te dary i tę chwałę. Nie siebie ma na względzie Pan Bóg, gdy każe zakryć dary, ale nas, którzy z darów od Boga otrzymanych zwykliśmy się przechwalać jakby z własnych.

Mają i inne znaczenie te słowa Chrystusa Pana. Posłyszałeś, dajmy na to, że się coś złego stało, nikomu tego nie mów, kogo to nie dotyczy. Dowiedziałeś się, że ten lub ów o tej lub owej osobie niekorzystnie się wyraził, nie rozgłaszaj tego. Ktoś ci powiedział jakieś słowo dojmujące, umorz je w sobie, nie rozerwie cię; inaczej gdy je rozgłosisz, daleko bardziej sobie zaszkodzisz. Doszło twoich uszu, że ktoś to lub owo zamierzył, że w tem lub owem pobłądził, że ten lub ów przypadek go spotkał, pamiętaj, abyś nie powiadał tego widzenia, ale w sobie je pogrzeb i co chcesz, aby tobie czyniono, to samo czyń drugiemu. [1])

Przemienisz się w ten sposób i zasłużysz sobie być z Chrystusem Panem za życia przez łaskę a po śmierci przez chwałę w przybytkach niebieskich. Amen.

---

[1]) R. P. Gasparis Drużbicki Considerationes. 1679. Calisii.

WIEK VIII.

UROCZYSTOŚĆ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA DAMASCEŃSKIEGO.

(*Miana na górze Tabor*).

O

PRZEMIENIENIU PAŃSKIEM.

„A oblicze jego rozjaśniało jako słońce, szaty też jego stały się białe jako śnieg."
Ew. u św. Mat. r. 17. w. 2.

Dzień obecny, o pobożni chrześcianie, obchodźmy radośnie; rozpędźmy mgły wszelkiego smutku, który nam zaciemnia myśl naszą i nie dozwala jej podnieść się w górę. Za nic ważmy sobie wszystko ziemskie, nie na ziemi bowiem jest obcowanie nasze; podnośmy duszę w niebo, zkąd wyglądamy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa.

Dziś nieprzystępnego światła nieograniczony promień Boskiej natury na górze Tabor uderzył swym blaskiem wzrok apostołów. Dziś odsłania się Pan starego i nowego zakonu, Jezus Chrystus najmilszy, najsłodszy, najpożądańszy i przechodzący wszelkie pojęcie uszczęśliwienia.

Nućmyż psalmy duchem badającym w świetle Ojca tajnie Boskie, to jest w duchu oświecającym wszystkie rzeczy; poznajmy światło nieprzystępne, Syna Bożego.

W tym dniu widziano to, czego wzrok nigdy pierwiej nie widział; albowiem ciało ziemskie wydaje blask Boży, śmiertelne

ciało leje jakby źródło jasność majestatu Bóstwa. Wszystko się to stało, aby Zbawiciel wykazał się Panem starego i nowego przymierza; żywych i umarłych, któremu sam Ojciec niebieski przyniósł świadectwo, a Mojżesz i Eliasz służą przy Jego chwale i rozmawiają z Nim wobec przytomnych uczniów; należało bowiem, aby apostołowie, ujrzawszy chwałę sług Bożych, podziwiali dobroć i łaskawość Pańską, a ztąd nabrali większej gorliwości i mocy ku potyczkom mającym się rozpocząć.

Kto ma przed oczyma owoce trudów, ten niezlękłym umysłem występuje do walki. Jak żołnierze, zapaśnicy, rolnicy, kupcy, z wielką ochotą podejmują pracę, śmiało się puszczają na wzdęte morza fale, nie zważając na rozboje i wszelkie niebezpieczeństwa, byleby zysk odzierżyć; owszem, im więcej spotykają trudności, tem się więcej zapalają w swoich staraniach; tak i duchowni Pańscy, rycerze, zapaśnicy, rolnicy i kupcy, nie dbając o korzyść ziemską, i nie pałając żadną chęcią ku dobrom nikłym; gdyż jedynie obracając oczy na rzeczy w nadziei złożone, cieszą się i wolą bitwę z coraz większym zapałem.

Walczą nie przeciw zastępom wojska; pracują nie wołami około roli; żeglują nie po morzu, ale potykają się z mocą szatańskiej ciemności, z ciałem i światem; cieszą się, gdy są mordowani; bogacą się, gdy są łupem chciwości, i trzymają się ustawicznie steru krzyża, w nawałnościach świata wzbudzonych piekielną siłą, odpędzają mocą ducha złe poduszczenia, jakby drapieżne i ryczące zwierzęta, i w piersi śmiertelników, jak w żyzne zagony, nie przestawając zasiewać słów pobożnej wiary, zbierają najobfitsze żniwo Pańskie.

Noścież ten wspaniały obraz przemienienia Pańskiego w sercach waszych; niech brzmi na zawsze w uszach waszych ten głos niebieskiego Ojca. *„Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem; Jego słuchajcie.* [1])

W jaki zaś sposób słuchać mamy, Sam uczy nas mówiąc. „Miłuj Pana Boga twego z całego serca twego; nie zabijaj, owszem nie gniewaj się na brata twego. Nie krzywoprzysięgaj, ba nawet nie przysięgaj, ale niech mowa wasza będzie: *tak, tak — nie, nie.* Nie wydzieraj nikomu najmniejszej własności, owszem daj proszącemu. Kochajcie nieprzyjaciół waszych; błogosławcie tym, co wam złorzeczą; dobrze czyńcie tym, któ-

[1]) Mat. 17. 5.

rzy was prześladują. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; odpuśćcie, a będzie wam odpuszczono; [1]) bądźcie miłosiernymi, jak Ojciec wasz niebieski miłosiernym jest.“

Te Boskie przykazania najpilniej chowajmy, abyśmy z owej piękności Bożej ukazanej w części na górze Tabor czerpali wieczne rozkosze.

Teraz najmilszym obrazem Przemienienia Pańskiego nasycajmy się, ile tylko możemy, w tej ciążącej i ziemskiej lepiance ciała; ale później nasycimy się czyściej i jaśniej, kiedy zabłysną sprawiedliwi jak słońce; kiedy, pozbywszy się więzów ciała jak aniołowie, będą z Panem nieśmiertelni i rozradują się w wielkiem i świetnem objawieniu się Boga naszego, Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała i moc teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 6. 14.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA.

(400—461).

PRZEMIENIENIU PAŃSKIEM.

„I przemienił się przed nimi."
Ew. u św. Mat. r. 17. w. 2.

Ewangielia, którąśmy przed chwilą najmilsi słyszeli, wielką nam tajemnicę przed oczy stawia. Łatwiej tę Ewangielię za łaską Bożą zrozumiemy, jeśli ją z tem, co nieco przedtem było powiedziane, porównamy.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, tworząc taką religię, któraby i bezbożnych do sprawiedliwości i umarłych do życia powoływała, uczniów swoich nauką i cudami przekonywał, aby wierzyli, iż on jest zarazem i Jednorodzonym Synem Bożym i Synem Człowieczym; że jedno bez drugiego nie pomaga do zbawienia, i zarówno niebezpiecznem jest wierzyć, że Jezus Chrystus jest tylko Bogiem, jak i to, że jest tylko człowiekiem: bo w nim z Bóstwem połączyło się prawdziwe człowieczeństwo i z człowieczeństwem prawdziwe Bóstwo.

Ponieważ różne zdania pod tym względem krążyły, Zbawiciel przeto aby prawdę wyświetlić, zapytał swych uczniów, co oni sami o nim trzymają? Wówczas Piotr święty, za objawieniem Niebieskiego Ojca, wznosząc się po nad rzeczy ziemskie,

ujrzał w nim oczami duszy syna Boga żywego i wyznał chwałę Bóstwa, bo nie na zewnętrzną tylko postać, nie na ciało i krew tylko zważał. Światłem z góry oświecony i wzniosłością wiary przejęty, przedstawiał opokę niewzruszoną, na której założony został kościół, tak silny, że mu bramy piekła nie podołają, i z taką władzą, że w związywaniu i rozwiązywaniu różnych spraw ludzkich, duszy się tyczących, taki sam wyrok wydaje się w niebie, jaki Piotr wydaje na ziemi.

Chwalebne to wyznanie potrzebowało najmilsi jakiegoś poparcia wyraźnego, aby Apostołowie uznawszy ustami Piotra Bóstwo Chrystusowe nie tylko nie sądzili, że jest Bogu rzeczą niestosowną brać naszą naturę, ale owszem byli zdania, że ta natura połączona z Bóstwem tak się uzacnia, iż jej ani męką krzyżową znieważyć, ani śmiercią zniszczyć nie można.

Nieco przedtem, kiedy Chrystus Pan mówił *„że mu trzeba odejść do Jeruzalem, i wiele cierpieć od Starszych i od Doktorów i od Arcykapłanów, i być zabitym i trzeciego dnia zmartwychwstać,“* [1]) Piotrowi, który niedawno tak uroczyście w obec wszystkich uznał Bóstwo Chrystusowe, zdawało się, że nie powinien, skoro to od jego woli zależy, tych mąk i tej śmierci haniebnej podejmować. Począł więc Chrystusowi odradzać, ale Chrystus zgromił go za to i zachęcał, aby w jego ślady wstępował. *„Kto chce iść za mną* — powiedział — *niech się zaprze samego siebie, i niech weźmie krzyż, a naśladuje mię. Bo ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktoby stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją.“* [2])

Aby więc Apostołowie w świętej stałości całem sercem się utwierdzili, aby przed okrucieństwem krzyża nie drzeli, aby się męki Chrystusowej nie wstydzili, i takiego cierpienia, które pomimo całej srogości katuszy zmódz się nie dało, za haniebne nie uważali; wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana, brata jego, i wstąpiwszy z nimi na górę wysoką osobno, blask im swojej chwały pokazał. Bo chociaż zrozumieli w nim majestat Boga, to jednak mocy ciała, którem się Bóstwo okrywało, nie znali. I dla tego wyraźnie przyrzekł, iż niektórzy z będących około niego uczniów nie pierwiej umrą, aż ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w królestwie swojem, [3]) to jest, w królewskiej jasności: i tę jasność dotyczącą jego natury ludzkiej, chciał, aby trzech oglądało. Bo jasności Bóstwa jego, niewymownej i nie-

---

[1]) Mat. 16. 21. [2]) Mat. 16. 24. [3]) Mat. 16. 28.

dostępnej, która się dla czystych serc w wieczności zachowuje, żadną miarą śmiertelnem jeszcze ciałem przyodziani oglądać nie mogli.

Ukazuje więc Pan w obec wybranych świadków chwałę swoją, i wspólną swą z innymi ciała postać takim blaskiem opromienia, iż oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. W tem przemienieniu o to głównie chodziło, aby Apostołowie właściwem okiem na mękę krzyżową patrzyli, aby pomnąc na objawioną sobie tajemną wielkość nie tracili wiary, gdy ujrzą dobrowolnie podjętą taką śmierć obelżywą. Miała także na uwadze Opatrzność i Kościół święty, aby wszyscy wierni Chrystusowi poznali, jakiej z czasem przemianie ulegną; aby członki takiej chwały oczekiwały, jaka się na ich głowie ujawniła. O tem też Zbawiciel myślał, gdy o majestacie swego drugiego przyjścia tak mówił. „*Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jako słońce w królestwie ojca swego.*“ Tę chwałę miał na pamięci i Paweł Apostoł, gdy pisał. „*Mniemam, że utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne onej przyszłej chwały, która się w nas objawić ma.*“ [1]) I znowu. „*Albowiemeście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu.*“ [2]) Bo gdy się ukaże Chrystus — życie wasze — wtedy się ukażecie i wy z nim w chwale.

Dla tem lepszego wzmocnienia się i oświecenia, otrzymali Apostołowie w tym cudzie jeszcze inną naukę.

Mojżesz i Eliasz, to jest, prawo i prorocy zjawili się i rozmawiali z Panem, aby się ziściło na owych pięciu mężach, co powiedzianem jest. „*W uściech dwu albo trzech świadków stanie każde słowo.*“ [3]) Cóż może być pewniejszego, co silniejszego nad owo słowo, które nam tak starego jak nowego testamentu wybrańcy Pana głoszą i które zarówno starego jak nowego testamentu księga poświadcza? Co było przedtem pod zasłoną tajemnic, to jawnie teraz blask chwały ukazuje, bo jak mówi święty Jan. „*Zakon przez Mojżesza dany jest, łaska zaś i prawda stały się przez Jezusa Chrystusa.*“

Piotr Apostoł widokiem tych tajemnic olśniony, gardząc rzeczami ziemskiemi wzdycha do wiecznych, i pełen radości pragnie tam z Jezusem pozostać, gdzie jego taką chwałę oglądał.“ „*Dobrze jest nam tu być* — mówi — *jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eljaszowi jeden.*“

---

[1]) Rzym. 8. 18. [2]) 2. Kor. 3. 3. [3]) Mat. 18. 16.

Ale na tę propozycyę Chrystus Pan nic nie odpowiedział, dając do zrozumienia, że jakkolwiek dobrej rzeczy pragnął, jednak jeszcze pora na nią nie nadeszła; gdyż świat nie inaczej miał być odkupiony tylko przez śmierć Chrystusa. Oświecił zarazem wiernych, że jakkolwiek nie należy o obietnicy wiecznej szczęśliwości wątpić, jednak tak mają to rozumieć, że wśród prób tego życia pierwiej o cierpliwość prosić potrzeba, niż o chwałę: bo pierwiej musi być czas cierpienia, a później dopiero szczęśliwość panowania.

„*Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie.*“ Obecny był Ojciec w Synu i w owej Pana jasności, którą stosował do wzroku uczniów; istność Ojca nie rozłączała się od Jednorodzonego Syna. Lecz dla rozróżnienia obu osób i dla wykazania ich obecności, jak blask z ciała uwydatniał Syna, tak głos z obłoku oznajmiał Ojca.

Posłyszawszy ten głos uczniowie na twarz upadli i zlękli się bardzo, a zlękli się nietylko majestatu Ojca, ale i Syna. Podniesieni na duchu jedno obu zrozumieli Bóstwo; powątpiewania co do wiary nie było, więc i rozróżnienia co do bojaźni nie było. Wielką wagę miało to świadectwo, bardziej się zaznaczyło siłą słów, niż dźwiękiem głosu. Bo kiedy Ojciec mówił: „*ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie,*“ to czyż-to nie znaczyło tyle, jakgdyby był powiedział: ten jest Syn mój, razem ze mną odwieczny, bo ani ja nie jestem wcześniejszy, ani on późniejszy. Ten jest Syn mój miły, bo nie różni się ode mnie ani Bóstwem, ani władzą, ani wiecznością. Ten jest Syn mój nie przysposobiony, ale własny, nie od kogo stworzony, ale przeze mnie zrodzony. Ten jest Syn mój, przez którego wszystko się stało i bez którego nic się nie stało; który wszystko co ja czynię również czyni, i cokolwiek ja sprawuję, on także ze mną niepodzielnie sprawuje. W Ojcu jest Syn, a w Synu Ojciec, i nigdy jedność nasza się nie dzieli. A chociaż ja inny jestem, który zrodziłem, inny ten którego zrodziłem, nie inaczej jednak, ale tak samo o nas obu trzymać należy.

Ten jest Syn mój miły, który tę jaką ze mną ma równość nie łupieztwem osiągnął, ani podejściem jakiem sobie przywłaszczył; ale trwając w piękności chwały mojej, aby dla naprawy rodzaju ludzkiego wspólnie obmyślany środek wykonał, nie podlegające zmianie Bóstwo tak dalece uniżył, że aż postać nie-

wolnika na siebie przyjął. Tego więc, w którymem sobie dobrze upodobał i który mię opowiadaniem swojem objawia, którego pokorą wsławiam się, chętnie słuchajcie; bo on jest prawdą i drogą, on jest mocą i mądrością moją. Jego słuchajcie, bo go tajemnice zakonu zapowiadały; bo go usta proroków opiewały. Jego słuchajcie, bo on świat krwią swoją odkupił, bo on szatana skrępował, bo cyrograf grzechu i przestępstwa długi spłacił. Jego słuchajcie, bo on otwiera drogę do nieba, a przez śmierć krzyżową wskazuje sposoby dostania się do królestwa.

Czemuż drzycie o wasze zbawienie, czemuż tak mocno lękacie się o waszych ran wyleczenie? Niech się stanie, czego razem ze mną chce Chrystus. Odrzućcie obawę niewłaściwą, a uzbrójcie się w stałość niezachwianą. Niegodnem jest, abyśmy mając mękę Zbawiciela rozpaczali, bo na to ją nam dał, abyśmy i podczas i przy końcu życia otuchę mieli.

To wszystko najmilsi nie w innym celu powiedzianem zostało, tylko w tym, aby co owi trzej Apostołowie własnemi uszami słyszeli, z tego się cały kościół uczył. I nas się to wszystko tyczyło, co ich oczy widziały i uszy słyszały. Niech się więc wzmaga z przepowiadania Ewangielii wszystkich wiara i niech się nikt krzyża Chrystusowego, przez który świat odkupiony został, nie wstydzi. Niech się nikt nie obawia cierpieć dla sprawiedliwości i niech nikt nie wątpi o ziszczeniu się obietnic; bo przez pracę idzie się do spoczynku, przez śmierć do życia. Zbawiciel całą naszej nędzy niemoc przyjął na siebie. Jeśli w wierze i miłości ku niemu wytrwamy, jeśli co on zwyciężył i my zwyciężymy, to i to, co przyrzekł, otrzymamy. Czy-to przy pełnieniu przykazań, czy przy znoszeniu przeciwności, zawsze winien nam brzmieć w uszach głos Ojca Przedwiecznego: *„ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie:“* który żyje i króluje z Ojcem i Duchem świętym przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) S. Leonis Papae homilia de transfiguratione Domini. Breviarium Romanum. Sabbatum infra hebd. 1 Quadrages.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚW. MARYI P.

o

WIELKOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

„Marya najlepszą cząstkę obrała.“
Ew. u św. Łuk. r. 10.

Dowiadujemy się z ksiąg Machabejskich, że gdy Antyoch z licznem wojskiem wkroczył do Judei, blizko Betsachara; to miał tyle tarcz złotych i miedzianych, iż miejscowe góry rozjaśniły się od nich i wyglądały jak pochodnie ogniste. „*Gdy słońce uderzyło na tarcze złote i miedziane, rozświeciły się góry od nich.*“ [1])

Co się stało pod względem fizycznym w Judei, kiedy wszedł do niej Antyoch dla robienia podbojów; to się stało pod względem moralnym w niebie, kiedy tam weszła Najświętsza Panna dla otrzymania zasłużonej nagrody. Wtedy także uderzyło słońce na tarcze złote i miedziane i rozświeciły się góry od nich.

Zajmijmy się bracia drodzy w dzisiejszej nauce tem zbawczem oddziaływaniem Najświętszej Panny, tą Jej możnością upiększania zarówno miejsca jak i osób. Przywilej-to wielki, uwagi jak najpilniejszej godny. Żebyśmy go sobie dobrze przed-

---

[1]) 1. Mach. 6. 39.

stawili, zwróćmy się z prośbą o pomoc do uroczystującej dziś Panny.

I przez czas swego pobytu droga Matko na ziemi, i po przejściu do nieba, nie przestajesz rozlewać na drugich użyczonych Ci darów. Gdziekolwiek się znajdziesz, wszędzie błogość ze sobą przynosisz i rozradowanie wywołujesz. Nieraz sami na sobie doznaliśmy tej błogości i podnosiliśmy przez wdzięczność zarówno serca jak oczy ku Tobie. Dziś, jeśli zamierzamy o niej mówić, to dlatego, aby żywsze uczucie w sobie rozbudzić i bardziej Cię umiłować. Pomagaj nam do uskutecznienia tego zamiaru, prosimy Cię pokornie, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Weszło w zwyczaj, że dla uwydatnienia cnót zdobiących Maryą, porównywamy ją ze słońcem i księżycem. „*Piękna jako księżyc* — mówimy z Salomonem — *wybrana jako słońce.*“ [1])

Słońce plam na sobie niema, czystość, to jego przymiot podstawowy; promieniami swemi sięga wszędzie, ale się przez to nie brudzi; jest zawsze czyste, pomimo że i na błoto, i na gnój, i na wszystkie miejsca najbrudniejsze blask swój rzuca.

Z Maryą Panną rzecz się ma podobnie; plamy jakiejkolwiek na Niej szukalibyśmy napróżno, jest czystą, niepokalaną — taką Ją Bóg stworzył. „*Ciało Marya z Adama wzięła* — mówi święty Piotr Damian — *ale winy jego nie wzięła.*“ Życie późniejsze odpowiadało początkowi, nigdy nie splamiła się grzechem ani powszednim, ani śmiertelnym: pozostała czystą i niewinną przez cały bieg swego życia. Żadne uczucie naganne nie gościło w Jej sercu, żadna żądza ziemska, żadna namiętność nieporządna. „*Z porządku rzeczy wypadało* — mówi święty Anzelm — *ażeby Matka Boża taką czystością jaśniała, jakiej napróżno szukalibyśmy w kim innem ze stworzeń.*“

Zazdrościli Jej po wsze czasy tej czystości piekielni wrogowie i usiłowali wiarę w nią osłabić. Roku 1679, w dzień świętego Józefa, 19 marca, pewien kalwiński predykant, mając kazanie w Szwajcaryi, we wsi Imerium, tak nazwanej od świętego Imeryka, tej wsi Patrona, pomiędzy innemi powiedział, że Najświętsza Marya Panna nie jest czystszą od jego córki gotującej mu w domu obiad. „Jeśli nie mówię prawdy — dodał — niech się zapadnę w ziemię.“

Bóg tą razą, widać dla przestrogi wszystkich, sprawił, że ów nieszczęsny predykant znikł z ambony, w okamgnieniu jakby się pod ziemię schował; z córką jego w domu stało się to samo, znikła także bez śladu, wedle życzenia ojca. Fakt ten silnie podziałał na słuchaczów, wielu się nawróciło do katolicyzmu, pomiędzy nimi i dyakon nieszczęsnego predykanta. Onto jako naoczny świadek doniósł o wszystkiem, co zaszło, Bazylejskiemu Biskupowi, wyrzekł się błędów heretyckich, odbył odpowiednią pokutę, a zostawszy później kapłanem katolickim gorliwie szerzył wszędzie niepokalaną czystość Maryi.

β) Słońce jest wielkie, od ziemi osiem razy większe, ale wielkość swoję ukrywa. Prócz astronomów, któżby twierdził, że słońce jest tak wielkie? Kiedy nań patrzymy, wydaje się nam małem; nie pozwala oczom naszym swej wielkości dojrzeć. Rozmaitemi sposobami swą wielkość ukrywała i Najświętsza Marya Panna. Podczas wcielenia Syna Bożego, wybrana na Matkę Bożą, *nazwała się służebnicą.* [1]) Podczas narodzenia pozostając Panną wydała na świat Króla królów, ale o północy, wśród ciemności i w stajence. Za życia i podczas cudów Chrystusowych nigdy się nie wynosiła. W chwili śmierci swego Syna, gdy różne bluźnierstwa wygadywano, pokornie się zachowała. Po wstąpieniu Chrystusa do nieba, pomiędzy Apostołami nie jako Pani rozkazywała, ale jako towarzyszka razem z nimi żyła. Tak ukrywało swoją wielkość to słońce mistyczne.

Słońce ma to do siebie, że zarówno dobrych jak złych swojemi promieniami ogarnia. Zważcie pilnie łaski i dobrodziejstwa Najświętszej Panny, a przekonacie się, że Ona o dobrych i złych pamięta, o sprawiedliwych i grzesznikach; i słusznie o Niej powiedzieć można, co mówi o sobie Oblubienica w Pieśni nad Pieśniami. *„Jaciem jest mur, a piersi moje jako wieża.“* [2]) Jak do wieży w chwili niebezpieczeństwa wszyscy się chronią; tak pod opiekę i obronę Najświętszej Panny wszyscy się uciekają, i dobrzy i źli, i sprawiedliwi i grzesznicy. Z prawej strony jedni, a z lewej drudzy; dla pierwszych Jej opieka jest łaską, dla drugich miłosierdziem.

Ona świętemu Janowi Damasceńskiemu odciętą rękę cudownie zleczyła. Ona pewnemu kapłanowi, pozbawionemu przez

---

[1]) Łuk. 1. [2]) Cant. 8. 10.

Albigensów języka, ten organ według świadectwa Baroniusza nanowo przywróciła. Ona pewnemu chłopcu, wielkie ku Niej mającemu nabożeństwo, głowę ze strupów i ran wyleczyła. Ona biskupowi Bonitowi dała piękną suknię, a świętemu Tomaszowi Kantuaryjskiemu śliczny ornat. Ona zbójcę poszczącego soboty nawróciła i w chwili zgonu akt mu doskonałej skruchy wyjednała. Ona Teofilowi, żałującemu że się wyparł Boga, przebaczenie wyjednała. Ona pewnego młodzieńca, po zrobieniu przezeń ku Jej czci ofiary, do zamiłowania czystości nakłoniła.

Oto jak złych i dobrych, grzeszników i sprawiedliwych ma w swej pieczy Najświętsza Panna, jak o nich pamięta i w swoją obronę bierze!

Za ukazaniem się słońca, gwiazdy nikną. Przed narodzeniem Najświętszej Maryi Panny wielu Świętych jak gwiazdy jaśnieli; ale po Jej narodzeniu blask ich nie mało ze swej jasności utracił. Przed narodzeniem Najświętszej Panny jaśniała Judyt wstrzemięźliwością i męztwem, Jahel odwagą, Ester pięknością, Abigail pokorą — po narodzeniu Najświętszej Panny gwiazdy te jakby ściemniały dla wielu i o wiele doskonalszych cnót Bożej Rodzicielki. Nie moja-to myśl, ale Hugona od świętego Wiktora. „Jasność, — mówi on — i blask tych Świętych, którzy w biegu wieków uprzedzili Najświętszą Pannę, nie były wielkie. Niewinność zalecała Abla, sprawiedliwość Noego, wiara Abrahama, wyrozumiałość Jakóba, powściągliwość Józefa, cichość Mojżesza, męztwo Jozuego, miłość Samuela, pokora Dawida, wstrzemięźliwość Daniela; ale cnoty tych mężów, równie jak innych, których przytoczyć moglibyśmy, w porównaniu z cnotami Maryi blednieją bardzo — nikną prawie, jak gwiazdy za ukazaniem się słońca.“ [1])

II.

γ) Powody inne, dla których Najświętsza Panna może się zwać słońcem, umyślnie pomijam; a do tarcz się zwracam, na których się to słońce mistyczne odbiło. Wszyscy mieszkańcy niebiescy, tak aniołowie jak święci, słusznie zowią się tarczami.

---

[1]) Serm. 35.

Bo jak tarcze podczas walki ku obronie służą, tak aniołowie i święci Pańscy od wielu nieszczęść nas bronią, jeśli na tę obronę zasłużymy, jeśli się jej godnymi pokażemy. O tych tarczach król Dawid w psalmie 90 tak mówi.. „*Tarczą ogarnie się prawda jego, nie ulękniesz się od strachu nocnego, albowiem aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.*“ [1])

Są-to tarcze po części złote, to jest piękne, a po części miedziane, to jest dźwięczne. Złote są, ponieważ tak jak złoto wypróbował je Bóg w piecu; miedziane, ponieważ głos ich rozszedł się po wszystkiej ziemi. O te tarcze w dziwny sposób odbiło się swemi promieniami słońce mistyczne, to jest Najświętsza Marya Panna za swojem wejściem do nieba; ponieważ nowego światła i nowego blasku tak aniołom jak świętym swą osobą przydała. Jest-to myśl świętego Bernardyna, który w kazaniu 61, tak mówi. „*Jak inne światła swym blaskiem ozdabia słońce, tak cały dwór niebieski swą chwałą opromienia i rozwesela Marya.*“ Podobnież się wyraża święty Alfons w kazaniu na wniebowzięcie Najświętszej Panny. Oto słowa jego. „Uroczystość dzisiejsza jest nam bardzo drogą, ale w niebie aniołom i wszystkim Świętym jest o wiele droższą. Od czasu jak Marya weszła do nieba i jak zasiadła na tronie swej chwały, aniołowie i wszyscy Święci Pańscy niezmiernie się radują Jej przybyciem; a dzień, w którym to się stało, ze szczególnem obchodzą weselem.“

Nową błogość, nowe światło ujrzano nad wszystkimi chórami Świętych, gdy się pomiędzy nimi ukazała Panna Najświętsza. Nowe światło ujrzano nad aniołami i nad wybranymi, a mianowicie: nad patryarchami, prorokami, apostołami, męczennikami, wyznawcami, pannami, kapłanami, królami, książętami. Ztąd święty Bernardyn mówi. „Każdy niebianin raduje się, bo każdy jakąś szczególną chwałę odnajduje dla siebie w Najświętszej Pannie.“ [2])

Tak się odbiło to słońce mistyczne o tarcze złote i miedziane, to jest, o aniołów i Świętych Pańskich.

δ) Ale co zatem poszło? „*Góry rozświeciły się od nich,*“ to jest, i samym niebiosom blasku nie mało przybyło, gdy przez nie prowadzoną była Boża Rodzicielka. Jest-to myśl błogosła-

[1]) Ps. 90. 5. 11. [2]) Serm. de assumpt. B. V. M.

wionego Piotra Kanizyusza, który zwracając się do Najświętszej Panny tak mówi. „Obecnością swą Boża Rodzicielko nietylko na okrąg ziemski wielkie światło rzucasz, ale i w ojczyźnie niebieskiej to samo sprawiasz: jak tu tak i tam, poza Bogiem, wszystko podnosisz, upiększasz, jaśniejszem i milszem czynisz.“ [1])

Po tem cośmy dotąd powiedzieli, łatwo zawnioskować można, jak wielką jest piękność, jasność, chwała i majestat Najświętszej Panny. Ale jaki ztąd dla nas pożytek? Co nam z tego przyjdzie, że Najświętsza Panna była i jest jak słońce, jeśli my skutkiem naszego postępowania, skutkiem naszych czynów, myśli i żądz niedobrych wyglądamy jak węgle? Co nam z tego przyjdzie, że Najświętsza Panna nowego światła i nowej radości zarówno aniołom jak świętym dostarczyła, jeśli my im codziennie naszemi grzechami wiele smutku sprawiamy? Co nam z tego przyjdzie, że Najświętsza Panna same niebiosa swem przybyciem rozjaśniła, jeśli my nagannem życiem świat i ziemię jakby błotem i trucizną szpecimy?

Ach, bracia drodzy, otrząśnijmy się z tych wad, poprawmy się, i naśladujmy Najświętszą Pannę pod względem czystości i innych cnót, jeśli chcemy z Nią królować w przybytkach niebieskich. Amen.

---

[1]) Canisius. Ser. 15.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA N. MARYI PANNY.

o

SZCZĘŚCIU DUSZY WYBRANEJ.

(1885 roku).

„Marya najlepszą cząstkę obrała:
która od Niej odjęta nie będzie."
Ew. u św. Łuk. r. 10. w. 42.

Dzisiejsza uroczystość, która nam przypomina chwilę wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, niejednego — ja myślę — przenosi myślą do nieba i zapala pragnieniem nieba, tej siedziby wybranych. Ach! pociągnij mnie za sobą Boża Matko, mówi ten i ów w duszy, pociągnij mnie do niebieskich przybytków; bo cóż jest dla mnie na tym łez padole, na tym biednym świecie?

Prawie ciągłe przykrości, ciągłe uciski, ciągłe krzyże. Tu bogaty oskarża ubogiego, ubogi bogatego; sługa pana, pan sługę, nikt ze swego losu niezadowolony. Jeśli kto da odrobinkę miodu, to zaraz ją zaprawia żółcią; jeśli ofiaruje różę, to razem z kolcami. Racheli nie zbywa na urodzie, ale zbywa na potomstwie; Lia ma potomstwo, ale niema urody. Naaman bogaty, ale cuchnie trądem; August potężny, ale brak mu syna i zarazem następcy; Tyberyusz strach wzbudza, ale nie wielu albo i żadnego nie ma przyjaciela; słowem, każdemu czegoś na tym świecie nie dostaje, każdy jeśli coś ma, to się obawia aby nie stracił.

Bunty nie dają pokoju mocarzom, zazdrość dokucza dworzanom, złodzieje przejmują trwogą bogaczy. Niczem innem nie jest świat, tylko mieszaniną zła z dobrem, ciągłem jednego po drugiem następowaniem, jednego przez drugie wypieraniem.

Pociągnij mnie za sobą o Panno dziś w niebo wzięta. Tyś najlepszą cząstkę obrała, boś Ty niebo nad ziemię przełożyła. Póki Bóg Bogiem ta cząstka od Ciebie odjętą nie będzie.

Jeśli takie uczucia przepełniają duszę waszą, ach! to szczęśliwi jesteście bracia najmilsi. Ja z mej strony chcę wam dopomódz do tych uczuć podtrzymania, do ciągłego ich w sobie żywienia; a chcę dopomódz przedstawieniem szczęścia, jakiego doznaje, jakiem się cieszy dusza, która w łasce Boga z tego świata schodzi. Zwróćmy się do ołtarza i wywołajmy z głębi serc naszych modlitwę na usta.

Wzięta do nieba Panno, Matko Boża i Matko nasza! nie odmawiaj nam swej pomocy, swego wstawiennictwa; gdy my w tej świątyni ku czci twej zebrani o szczęściu duszy w łasce z tego świata schodzącej mówić będziemy. Zjednaj nam swego Syna, prosimy Cię o to, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Wystaw sobie bracie kochany, że ostatnia chwila twego pobytu na ziemi nadeszła, że zaledwie dosłyszalnym głosem już mówisz. „Żegnajcie mi rodzice, żegnajcie krewni i przyjaciele. Niebo na mnie czeka, *do domu Pańskiego pójdziemy.*“ [1])

Dusza twoja za wyjściem z ciała dostanie się w ręce Anioła-Stróża, opiekuna twego, i pośpieszy do przybytków niebieskich. Przestrzeń do przebycia ma niemałą, bo taką jaka jest pomiędzy niebem i ziemią, w nadzwyczaj krótkim czasie ją przebędzie: wyzwolona z więzów ciała, żadnej już zapory na swej drodze w dążeniu do Boga nie spotka. Póki była w ciele, pracowała nad tem, aby za grzechy jeśli na nieszczęście w nie wpadła, odpokutować, aby sobie łaskę Boską zaskarbić: teraz uweselona, opuszczając ciało i śpiesząc do swego Stwórcy, razem z Królem-Prorokiem mówi. „*Oglądam nie-*

[1]) Ps. 121. 1.

biosa twoje, Panie, dzieła palców twoich: księżyc i gwiazdy, któreś Ty fundował.“ [1])

Ale nim wejdziesz do nieba, o duszo wybrana, rzuć raz jeszcze okiem na ziemię, i porównaj to co opuszczasz, z tem co otrzymujesz. Przestrzeni jakąś przebyła, nie bierz w rachubę, jest ona niezmiernie ogromną. My jej nie zrozumiemy, chociażbyś nam o niej mówiła: ty ją tylko dokładnie pojmujesz, tobie jest tylko dobrze znaną, boś ją lotem błyskawicy przepróla. Mieszkanka twego, miasta lub wsi, kraju — co mówię?— nawet ziemi całej, z tej wysokości może nawet nie widzisz, a może ci się przedstawia jako punkcik maluchny. Nie masz ochoty i patrzeć w tę stronę, przypomniawszy sobie, ileś trudów i cierpień przeniosła.

Tak jest z tobą o duszo wybrana; ale jakże inaczej z wieloma innemi, którzy na ziemi pozostali! Ty o ziemię nie dbasz, a oni do niej lgną całą siłą swej istoty, aby jej łaskę jaką posiąść, aby im uciechy jakiej chwilowej, brudnej dostarczyła, nie oglądając się na to, że w ten sposób niebo przed sobą zamykają, że je tracą. Biedni!

Radbym twoje szczęście i sobie i drugim przedstawić, ale to tak trudno. Sam Apostoł narodów, Paweł święty, napisał, że ani oko widziało, ani ucho słyszało, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują. [2]) Nie zaznasz tam ani cienia bólu, nie ujrzysz nocy, nie dokuczy ci gorąco, nie zmrozi zimno. Przez swego anioła-stróża prowadzoną będziesz do tronu Bożego wśród nieprzeliczonych wojsk anielskich i wybranych Pańskich. Zewsząd życzenia jak najserdeczniejsze posłyszysz, każdy ci rad będzie, że tam przybywasz. Życzenia składane Dawidowi po odniesieniu zwycięztwa nad Goliatem, radość z powodu tego zwycięztwa wynikła wśród całego Izraela; jest niczem w porównaniu z temi życzeniami i radością, jakiej ty doznasz, o duszo szczęśliwa, gdy do nieba wejdziesz.

Tych, którzy przed tobą poumierali, którzy twoimi krewnymi lub przyjaciołmi byli, na twe spotkanie ujrzysz śpieszących. Nie widziałaś ich długo, wiele łez wylałaś na wspomnienie o nich; a teraz, ja nie potrafię wysłowić co czujesz, gdy ich znowu po wielu wielu latach spotykasz, i to w miejscu, które już żadnem niebezpieczeństwem nie grozi, żadną

---

[1]) Ps. 8, 4. [2]) I. Kor. 2. 9.

trwogą nie przejmuje, ale owszem zupełną pewność ciągłego w niem przebywania daje.

O moja matko najdroższa, powie córka; o mój ojcze najukochańszy, zawoła syn; czy-to sen, czy rzeczywista prawda, że ja was widzę, że z wami się spotykam? Tyle razy mnie zapewniali na ziemi i kapłani i inni ludzie poczciwi, że rozłączenie nasze było chwilowe; ja wierzyłam, ale cóż kiedy tej radości nie miałam wtedy, jaką czuję teraz.

O dzięki, dzięki niech będą Bogu w Trójcy jedynemu, że mię strzegł, że w swej świętej wierze trzymał, że mi w swej łasce świat opuścić pozwolił i do tych przybytków na wieczne mieszkanie przyjął. Nigdy ztąd nie wyjdę, nigdy mego Pana i Boga nie opuszczę, zawsze z Nim będę! *„I tak zawsze z Panem będziemy.“*

II.

Wierz mi bracie, że nietylko spotkanie z krewnymi, znajomymi, taką cię radością przejmie; ale jeszcze i co innego na tę radość się złoży, do tej radości przyczyni. Za życia na ziemi miałeś gorące nabożeństwo dajmy na to do świętego Antoniego, do świętego Jana, Dominika, Ignacego, Franciszka; do świętej Teresy, Apolonii, Barbary, Tekli; i do innych Świętych, modliłeś się do nich, odprawiałeś nowenny, w ich uroczystości przystępowałeś do spowiedzi i Komunii świętej; Bóg na ich wstawiennictwo zsyłał na ciebie różne łaski: a teraz oko w oko spotykasz ich i widzisz, jak cię przychylnie, serdecznie witają, jak radzi są tobie. Pomyśl, co to za radość, jakie szczęście!

Jeśli jesteś jednym z tych, co za życia swego na ziemi rozczytywali się w Piśmie świętem, zgłębiali jego znaczenie, wertowali komentarze; rozczytywali się w Ojcach Kościoła, zdumiewali nad ich nauką, sami z ich nauki korzystali, i nieraz sobie mówili, ach! gdybym widział tego a tego Ewangielistę, tego a tego Apostoła, tego a tego Ojca Kościoła; jakżebym szczęśliwy był: a oto teraz za wejściem do nieba masz ich przed sobą wszystkich, cześć i uszanowanie, jakiemi byłeś przejęty dla nich, skłania cię, abyś się im do kolan pochylił, nogi ucałował; ale oni na to nie zezwolą, oni cię tam już witają jako równego sobie, jako współmieszkańca tych przyby-

tków niebieskich, w których sami pozostają. Już nie jesteś — powiedzą ci — gościem i przechodniem, ale współobywatelem ze Świętymi i domownikiem Bożym. [1]) Pomyśl, co to za radość, jakie szczęście!

O ile cię zachwyci sam tron Boga Najwyższego, niezrównany majestat Jego, do którego się z kolei zbliżysz; to rzecz do wysłowienia niepodobna. Po prawej stronie ujrzysz swego Zbawcę Jezusa Chrystusa, a po lewej Matkę Jego Najświętszą, Maryę Pannę. Widok-to nad wszelkie widoki najpożądańszy, najmilszy. Cześć złożysz Bogu najgłębszą, pokłon Mu oddasz, a łzę, która się na oku twojem zjawi, On sam ręką swoją obetrze. *„Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich.“* [2]) Ciężary jakieś podejmował na ziemi dla Boga, czy-to postu, czy modlitwy, czy jałmużny, czy prześladowań i bólów niesłychanych; tam ci się przedstawią jak najkosztowniejsze perły — winszować sobie będziesz, żeś na innych ludzi nie zważał, którzy o tem wszystkiem zapominali, tego wszystkiego nie pełnili; ale żeś podejmował chętnie, żeś podejmując takie sobie wysłużył szczęście!

Życzę ci kochany bracie tego szczęścia z całej duszy, zachęcam, abyś na nie pracował w ciągu twego pobytu na ziemi. Boża i nasza Matka, wniebowzięta Najświętsza Marya Panna, i w tej chwili spogląda na nas ze swych górnych przybytków, i tę samą zachętę, którą dopiero co wypowiedziałem, powtarza, wszystkich jak tu zebrani jesteśmy do niej nawołuje, obiecując razem ze Sobą przez wieki nieskończone pobyt w ojczyźnie niebieskiej!

Pociągnij, ach! pociągnij nas za sobą droga Matko, niech dzień Twego wniębowzięcia, dzień tak wielki i pamiętny będzie dniem całkowitej przemiany dla nas, dniem zwrócenia się naszego ku Bogu, ku Jezusowi Chrystusowi, ku Tobie. Spraw to, o spraw, błagamy pokornie! Amen.

---

[1]) Ef. 2. 19. [2]) Obj. 21. 4.

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA N. MARYI P.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

DOKTORA KOŚCIOŁA.

(*354 — 430*).

MARCIE I MARYI.

„Niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego."
Ew. u św. Łuk. r. 10. w. 38.

Gdyśmy czytali Ewangielią świętą, tośmy słyszeli bracia drodzy, że pewna pobożna niewiasta, która się nazywała Marta, przyjęła Pana w gościnę. I podczas kiedy ona była zajęta posługą, przyrządzaniem pokarmów, siostra jej Marya siedziała u stóp Pana i słuchała słowa Jego. Pierwsza pracowała, druga wypoczywała; pierwsza dawała, druga brała. Po niejakim czasie Marta ciągle posługą zajęta zwróciła się do Pana i żaliła na siostrę, że jej w pracy nie pomagała. „*Panie* — rzekła — *nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługowała? Rzecz że jej tedy, aby mi pomogła.*"

Za Maryą Pan Marcie odpowiedział i zamiast ją zgromić stanął w jej obronie. „*Marto, Marto* — rzekł — *troszczysz się i frasujesz około wiela; aleć jednego potrzeba. Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.* [1])

[1]) Łuk. 10. 42.

Słyszeliśmy, o co chodziło Marcie i co Pan o Maryi trzymał; jak zaniesioną skargę rozsądził. Pierwsza otrzymała odpowiedź, druga obronę. Maryą całkiem pochłonęła słodycz słowa Pańskiego. Marta starała się o to, aby ugościć, posilić Pana; Marya przeciwnie, chciała sama być posiloną przez Pana. Marta przygotowywała ucztę, a Marya już brała udział w uczcie.

Oddana słuchaniu całą duszą, przepełniona wewnątrz radością płynącą z tego co słyszała, gdy siostra jej z żalem wystąpiła, jakże się pewno zlękła, aby jej Pan nie powiedział: *wstań i pomóż siostrze twojej.* Pociecha, jakiej doznawała słuchając, była wielką; przerwaćby jej nie chciała. Pan jej myśl przeniknął, przed siostrą ją wymówił i w spokoju zostawił.

Jak wymówił? — Rozpatrzmy, zważmy, o ile możemy, zbadajmy, abyśmy i sami coś skorzystali.

Troska Marty zwracała się głównie na potrzebę ciała; co czyniła, to czyniła, aby tej potrzebie zadość się stało. Ale któż był w owem ciele śmiertelnem? *„Na początku było słowo, a słowo było u Boga, a Bogiem było słowo.“* [1]) Oto czego Marya słuchała. *„Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.* [2]) Oto czemu Marta posługiwała. A więc Marya lepszą cząstkę obrała, i ta nie będzie odjęta od Niej. To co wybrała, zawsze pozostanie; dlatego nie będzie odjęte od Niej.

Marya chciała się jednem zająć, i już się tem zajęła. *„Mnie trwać przy Bogu moim dobrze jest.“* Siedziała u stóp Głowy naszej. Im pokorniej siedziała, tem więcej rozumiała. Woda łaski spływa zwykle na dolinę pokory, a usuwa się z pagórka pychy. Nie ganił Pan tego, co robiła Marta, ale tylko rozróżnił jedno zajęcie od drugiego. Marta wieloma rzeczami się zajmowała, a jedna jej potrzebna była: tę Marya już sobie obrała.

Przemija trud około wiela, a pozostaje miłość jednego. A więc to, co wybrała Marya, nie będzie odjęte od Niej. Od ciebie zaś Marto, coś wybrała, samo się przez się rozumie, że odjęte zostanie; ale z twoim pożytkiem, ażeby ci dane było to, co jest lepsze. Odjęty zostanie trud, aby był dany spoczynek. Ty żeglujesz jeszcze po morzu, a Ona już w porcie.

Widzicie więc, bracia najmilsi, i o ile mi się zdaje, pojmujecie, jak obie te niewiasty były miłe Panu, jak obie zasługiwały na godność uczennic jego. Widzicie i jak mi się zdaje

---

[1]) Jan. 1. 1. [2]) Jan. 1. 14.

pojmujecie, że dwie te niewiasty przedstawiały na sobie życie dwojakie: obecne i przyszłe, pracowite i spokojne, przykre i szczęśliwe, doczesne i wieczne.

Dwojakie więc jest życie. Szczegółowiej to rozpatrzmy.

Kto się cieszy życiem obecnem, nie mówię, niegodziwem, występnem, zmysłowem, bezbożnem; ale pracowitem, mozołów pełnem, obawami i pokusami przeplatanem: to takie życie niewinnem nazywam, i takiem było właśnie życie Marty. Życiu takiemu przypatrujmy się bracia drodzy, nad życiem takiem zastanawiajmy się pilnie.

Życie niegodziwe było dalekiem od owego domu, w którym Pan gościnę przyjął. Zarówno Marta jak i Marya stroniły od takiego życia; a jeśli tam kiedy było życie takie, to za wejściem Pana znikło na zawsze, usunęło się precz, zamienione zostało na przykładne, cnotliwe. Pan swojem wejściem to sprawia i żeby tak było dopomaga. Cześć Mu i chwała za to przez wszystkie wieki wieków. Amen. [1])

---

[1]) S. Augustini Sermo 27 de Verbis Domini. Breviarium Romanum. In assumptione Beatae Mariae Virginis.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ROCHA

o

ZASŁUGACH I NAGRODZIE ŚWIĘTEGO ROCHA.

(Miana w Boczkach pod Łowiczem. 1886 r.)

„I wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolą dla imienia mego: stokroć tyle weźmie i żywot wieczny otrzyma.“

Ew. u św. Mat. r. 19. w. 29.

Cześć świętego Rocha jest bardzo rozpowszechniona, bracia drodzy, nietylko u nas, ale i w innych krajach, na całym świecie katolickim. Wiele jest kościołów pod jego wezwaniem wzniesionych, wiele kapliczek, figur. Kiedy nadejdzie dzień świętego Rocha, ludzie chętnie śpieszą na nabożeństwo, chętnie biorą udział w uroczystości odpustowej; nie żałując ani czasu, ani trudu.

Zapytacie może dla czego? — Ach! dla tego, że Roch święty jest patronem od morowego powietrza, jest onym cudownym lekarzem, co przez swoje wstawiennictwo u Boga wyjednywa dla ludzi wyzdrowienie z chorób różnych. Któżby takiego świętego nie czcił, któżby go o pośrednictwo nie prosił?

Każdemu z nas coś dolega, każdy ma jakąś potrzebę, bądź dla siebie samego, bądź dla swoich krewnych, znajomych; więc się udaje do Świętego Rocha i prosi go o poparcie swej sprawy przed Bogiem. Sam ze siebie co może, to robi: i sumienie swoje przez spowiedź z grzechów oczyszcza, i modlitwy raz

po raz zanosi; ale mniema i słusznie, że nierównie łaskawszym dla siebie Stwórcę znajdzie, kiedy za nim przemówi który z przyjaciół Bożych, który z mieszkańców niebieskich.

Gdy sobie wspomni na Rocha świętego, na jego życie, na jego zasługi; gdy pomyśli, jakie Pan Bóg przez niego cuda czynił, kiedy jeszcze żył na tej ziemi; ach! to niemal już jest pewien, że w swych prośbach wysłuchany zostanie. My naszą dzisiejszą rozmową duchowną pragniemy go jeszcze bardziej utwierdzić w tem przekonaniu, pragniemy i sobie i jemu przypomnieć, czem święty Roch był, co uczynił, jakie zasługi położył; pragniemy nakoniec wskazać nagrodę, jaką otrzymał i za życia i po śmierci.

Pomóżcie mi bracia w tej pracy dobrą wolą, chętnem słuchaniem, pilnem braniem na uwagę, co powiem. Niech ten Pan, którego tu mamy przed sobą w Przenajświętszym Sakramencie patrzy i na moje i na wasze serca, niech je usposabia do dobrego przyjęcia nauki zbawiennej; poklęknijmy i poprośmy Go o to.

Masz nas przed sobą Panie, zebraliśmy się jako dziatki przed Ojcem; uroczystość jednego z wielkich sług twoich skłoniła nas, byśmy z różnych stron przyszli do tego domku twego; mów do nas, my słuchać przyrzekamy i spełnić chcemy rozkazy twoje. Pomocy nam tylko swojej nie odmawiaj, o którą Cię prosimy pokornie, i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Dawno już święty Roch żył, bo 500 lat temu z górą. Przyszedł na świat w południowej Francyi, w mieście Montpelier, z zamożnych i bogobojnych rodziców, Jana i Libery. Uprosili go sobie u Boga, kiedy już byli w podeszłych latach, modlitwami swemi, postami, jałmużnami. Roch zaraz po narodzeniu się miał znamię szczególne, a mianowicie *krzyż czerwony* na piersiach wyciśnięty, jakby kolorem krwi.

To znamię wskazywało, że krzyżów nie mało go w życiu spotka, że on te krzyże chętnie podejmie, i na korzyść zarówno swą własną, jak i drugich obróci. Karcenie ciała, ujmowanie mu pokarmów, skazywanie na głód jest można powiedzieć pierwszym krzyżem, jaki człowiek ponosi albo sam dobrowolnie

z miłości dla Boga, albo dla braku, lub za karę z rozkazu czyjegoś. Roch święty ten krzyż sam dobrowolnie z miłości dla Boga podjął, kiedy jeszcze niemowlęciem był, kiedy jeszcze ani chodzić, ani mówić nie mógł. Matka zauważyła ze zdziwieniem i zbudowaniem, że dwa razy w tygodniu, w dni postne, pokarm z jej piersi raz tylko przyjmował, i to pod wieczór dopiero.

„Postępuj tak dziecino moja — mówiła w duchu — przez całe życie twoje; nie patrz na innych, którzy nadmiarem pokarmu dni postu łamać będą. Powstrzymuj się, odmawiaj sobie, zabraniaj; takie powstrzymanie się, odmówienie, zabronienie wyjdzie na pożytek zarówno twego ciała, jak i twej duszy.“

O bodajby takich matek było więcej, bodajby swym dziatkom od lat najmłodszych wpajały tak ścisłe przestrzeganie Bożego prawa co do postu!

Ten krzyż pierwszy, jaki podjął Roch święty już w swem niemowlęctwie, był początkiem, po którym następowały inne a coraz cięższe krzyże, prawie bez liczby. W piątym roku swego życia ten święty młodzieniaszek prócz postu ciało swe poddawał innym umartwieniom. Mało i na twardem posłaniu spał, od zabaw i igraszek dziecinnych stronił, rączęta swe często do paciorka składał, pobożnie za matką słowa paciorka powtarzał, klęcząco to wszystko odbywał, bez oglądania się na różne strony, z oczkami w obraz utkwionemi. Patrząc nań, rzekłbyś, że to anioł w ludzkiem ciele modlitwę do Boga zanosi.

Ach! jakże się rozpływało serce matki, gdy widziała w swem dziecięciu taką pobożność, taką chęć ku dobremu, takie umartwienie się.

β) Nie było dnia, ażeby postępu jakiegoś nie uczynił. Rósł w lata, ale rósł i w łaskę u Boga i u ludzi. W dwunastym roku swego życia uczynił postanowienie, że się poświęci Bogu w zupełności, że dni swoje na tym łez padole obróci całkiem na skarbienie sobie nieba. Szczęściem, że mu Bóg dał takich rodziców, którzy się w niczem nie sprzeciwiali jego chwalebnym zamiarom. Komu innemu młodość zwykle upływa na różnego rodzaju przekroczeniach prawa Bożego, jemu upłynęła na zaprawianiu się do życia świątobliwego. Kiedy stracił w roku dwudziestym rodziców, nie namyślał się długo, jak ma sobie postąpić. Część spuścizny swojej sprzedał i pieniądze ztąd otrzymane na ubogich rozdał; drugą część powierzył w zarząd stryjowi swemu. Sam opatrzony w laskę pielgrzymią, przywdziawszy na siebie siermięgę ubogą, umyślił przedewszystkiem zwiedzić

miejsca cudami wsławione. Do Włoch się na razie udał, jako do kraju, w którym miejsc cudami wsławionych jest wiele. Rzym, Loreto, Asyż, Padwa, Góra Kasynu, i inne miejsca święte we Włoszech znajdujące się ciągnęły go do siebie gwałtem.

„Tam siły zaczerpnę — myślał sobie — tam się uzbroję przeciwko szyderstwom, jakie mnie ze strony ludzi spotkają.“

W duchu już tę świętą pielgrzymkę odbył, skoro jej szczerze zapragnął; więc Bóg inaczej pokierował jego krokami. Gdy się znalazł we włoskiem mieście Akwapendencie, spostrzegł, że tam morowa zaraza strasznie grasuje, że ludzie jak muchy padają jej ciosem rażeni; więc z natchnienia Bożego chciał im być pomocą. Wprosił się do szpitala na posługę, obszedł każdego chorego, dotknął ręką i znak krzyża nad każdym uczynił, przez co chorobę całkiem usunął. Na raz, jakby nigdy nic nie było, wszyscy w szpitalu zostający ze swych łóżek powstali zupełnie zdrowi. Podziękowaniom, jakie za to składano Rochowi, nie było końca; w całem mieście sława tego biednego pielgrzyma rozbiegła się lotem błyskawicy. Po niejakim czasie, gdy choroba w Akwapendencie ustała, udał się do Rzymu dla niesienia pomocy nieszczęśliwym, taką samą chorobą dotkniętym. Prócz wielu innych, znakiem krzyża uleczył kardynała Brytanikusa, i uproszony w domu jego w Rzymie przez lat trzy przebywał.

Poczem Rzym opuścił i dla ratowania chorych na zarazę morową do Placencyi się udał. Tu z równem powodzeniem niósł pomoc nieszczęśliwym, robiąc znak krzyża świętego chorobę usuwał i do zdrowia przywracał. Po niedługim czasie miasto ujrzało się wolnem od choroby, przypadków zapadania na nią nie było widać.

Sprawił to Roch, sprawił to ten, który swe rodzinne miasto, swoich krewnych, swe dobra dla Boga opuścił. Robił wszystko z serca, chętnie, Bóg widział jego robotę, widział jego czyny i gotował mu nagrodę w niebie, a owa możność uzdrawiania dawała mu tej nagrody niejako przedsmak i zachęcała do postępowania dalej po obranej drodze, do skarbienia sobie coraz większych zasług w tym kierunku.

Tak patrzał na niego Bóg, tak patrzyła Najświętsza Marya Panna, tak patrzyli Święci Pańscy.

II.

7) Ale czy tak patrzał świat, czy tak patrzyli ludzie? Niektórzy, a mianowicie bogobojni i wyleczeni przez niego patrzyli tak samo. Inni, w znacznej bardzo liczbie, kiedy swój majątek sprzedawał, kiedy pieniądze pomiędzy ubogich rozdał, patrzyli na niego z uśmiechem na ustach, z politowaniem, patrzyli jak się patrzy na człowieka z rozumu obranego. I to była pierwsza nagroda ze strony ludzi za jego poświęcenie się, za jego wstępowanie w ślady Chrystusa Pana. Nagroda, ach! przyznajmy bracia, wcale nie pożądana, owszem przykra bardzo, gorżka.

Patrzmy, jaką mu dawali nagrodę później. Kiedy ich nieszczęście przycisnęło, kiedy chcieli się wyleczyć z choroby, wtedy Roch był potrzebny, prosili go i chwalili; ale po wyleczeniu jak zwykle ludzie, prędko zapominali o dobrodziejstwie sobie wyświadczonem. Ta sama Placencya, w której tyle dobrego zrobił, ach! jakże haniebnie z nim się obeszła. Roch został ostrzeżony przez Boga we śnie, że nadeszła chwila, w której sam podlegnie próbom ciężkim. Jakoż niedługo bardzo zaniemógł, mieszkańcy Placencyi spostrzegli, że choroba jego była morową zarazą; z obawy, aby nie przeszła na nich wyrzucili go nietylko ze szpitala, ale i z miasta — wyrzucili tego, który ich przedtem leczył. Była-to nagroda druga z porządku, ach! jakże bolesna!

Nie sarkał na to postępowanie wyrzucony, ale jak mógł zaczołgał się pod lasek poblizki, i tam pod drzewem gorąco się modlił do Pana Jezusa, aby nad nim zlitowanie okazał. Wkrótce tam wytrysnęło źródło, które dotąd płynie; Roch wodą z tego źródła obmył rany swoje i pewnej ulgi doznał. Z czasem choroba ustąpiła, ale dla osłabienia, a oraz dla braku pokarmu nie mógł się prawie ruszyć.

Bóg swemu słudze przyszedł z pomocą, pies pewnego Pana, nazwiskiem Gotarda, przynosił mu codziennie bochenek chleba i tym sposobem zaspakajał głód i wzmacniał siły. Przynoszenie chleba nierozumnemu zwierzęciu Bóg polecił, jak niegdyś krukowi, aby nosił chleb dla Eliasza proroka i Pawła pierwszego pustelnika. Poleceniem takiem przypomniał Rochowi, że o nim pamięta, że za cierpliwość jego, za chętne znoszenie krzyża w po-

staci choroby, w postaci niewdzięczności ludzkiej, tak go na ziemi nagradza, i tym sposobem zachęca, aby trwał w dobrem do końca.

Ach! jakaż-to pociecha bracia drodzy dla wszystkich opuszczonych, uciśnionych, osieroconych na tej ziemi! jaka pociecha dla wszystkich wyśmiewanych przez ludzi!

δ) Może i w waszej wiosce znajduje się ktoś Rochowi, choć trochę, choć z daleka podobny; może wiernie spełnia prawo Boże, śpieszy do kościoła co niedziela i co święto, bez względu na to, czy jest pogoda czy niepogoda na dworze, czy jest zimno czy ciepło. Zadawalnia się małem, może niema kąta w izbie, ale gdzieś w chlewku z bydlątkami przebywa. I pomimo tej niedoli swojej, pomimo życia osamotnionego nie sarka; chociaż ludzie nieraz z niego się śmieją, chociaż mu słowa dobrego nie dadzą, on złem za złe nie oddaje, ale wzniosłszy oczy do nieba, jak Roch święty w lasku z miasta Placencyi wypędzony, prosi Boga o wytrwałość w dobrem, prosi, żeby braciom jego dał ten Pan Najwyższy lepsze rzeczy rozumienie, żeby do tej ziemi, która jest miejscem wygnania, tak nie lgnęli, ale uczynkami dobremi, pobożnością na niebo sobie zarabiali.

Ach! jakże dobrze robisz bracie lub siostro, jeśli tak postępujesz. Nie zrażaj się wzgardą, nie zrażaj szyderstwem świata; on innej nagrody dla ludzi bogobojnych, świątobliwych nie ma. Spoglądaj na Rocha świętego, on w podobnej był poniewierce, kiedy po tej ziemi chodził; a dziś na ołtarzu, dziś w niebie, dziś tylu ma ku swej czci zgromadzonych. My sami jesteśmy tu dowodem najlepszym.

Nie będę was męczył, drodzy bracia, długiem opowiadaniem o dalszych losach ziemskich Rocha świętego. Ze strony ludzi do końca spotykała go wzgarda. Kiedy wrócił w swoje strony rodzinne, i jako ubogi pielgrzym wstąpił do kościołka we wsi jednej, aby się pomodlić, mieszkańcy tej wsi, ponieważ wtenczas była wojna, wzięli go za szpiega nieprzyjacielskiego, związali i odstawili do jego rodzinnego miasta Montpelier, gdzie wielkorządcą był stryj jego, który swego synowca po tylu latach nie poznał i do więzienia wpakował.

Pięć lat tam przebył nasz Święty, w końcu Bóg mu oznajmił, że niedługo zabierze go do siebie. Roch stróża więziennego uprosił, aby mu sprowadził kapłana, przed którym się wyspowiadał i z rąk którego komunią świętą przyjął, a oraz ostatnie olejem świętym namaszczenie. Przez jakiś czas trwał

jeszcze na modlitwie, potem się położył na ziemi, ręce na krzyż złożył i ducha Bogu oddał roku Pańskiego 1327.

Lat trzydzieści trzy liczył, kiedy umierał. Światłość niezwykła, nadziemska, zaraz po zgonie oświeciła jego celkę więzienną i sprowadziła stróża, a następnie i innych prawie całego miasta mieszkańców, którzy ku zawstydzeniu swemu przekonali się, że tak nieludzko postępowali, nie ze szpiegiem, ale ze świętym, niegdyś ich panem i dobroczyńcą wielkim.

Przy głowach i nogach świętego paliły się lampki, ręką anioła tam umieszczone; pomiędzy lampkami była tabliczka z takim napisem: „*Ci którzy morowem powietrzem dotknięci wzywać będą pośrednictwa Rocha, wyratowani zostaną z tej ciężkiej choroby.*“

Ach! Patronie nasz święty, opiekunie i przyczyńco przed Bogiem. Z górnej siedziby twojej, z krainy wybranych Pańskich, spojrzyj na nas biednych wygnańców ziemskich i choćby jednem słówkiem przedstaw Dobremu Bogu potrzeby, choroby, rany zarówno naszych dusz jak i naszych ciał; przedstaw i poproś, aby wyleczone zostały. Prosimy Cię o to pokornie. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOSĆ ŚW. ROCHA, WYZNAWCY PAŃSKIEGO.

ŻYCIU ŚWIĘTEGO ROCHA.

„Wszelki któryby opuścił dom albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży.“

Ew. u św. Mat. r. 19. w. 29.

Święty Roch, wyznawca Pański, którego dzisiaj uroczystość — czystość obchodzimy, jest patronem od morowej zarazy i w ogóle ciężkich chorób. Cześć jego pomiędzy nami jest bardzo rozpowszechniona: nietylko ma ołtarze w kościołach, ale równie jak święty Jan Nepomucen ma mnóstwo kapliczek, posągów w różnych miejscach. Na odpust jego przypadający dnia 16-go sierpnia wierni gromadzą się licznie, aby sobie uprosić pośrednictwo tak potężnego Patrona.

I my nie w innym celu dzisiaj przybyliśmy do kościoła, tylko w tym, by uczcić naszego Świętego, by sobie przypomnieć przynajmniej pokrótce jego życie i cnoty, a przez to zachęcić się do ich naśladowania.

Zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Utajony w Przenajświętszym Sakramencie Boże! pobłogosław naszym zamiarom i spraw, byśmy odnieśli korzyść z nauki, do której się zabieramy. Panno Najświętsza, wstaw się za nami, prosimy cię pokornie mówiąc z aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Święty Roch przyszedł na świat roku Pańskiego 1294 w południowej Francyi, w mieście Montpelier. Szczególny znak, jaki dostrzeżono na jego piersiach, był zapowiedzią przyszłej jego świątobliwości. Rodzice jego, Jan i Libera, bardzo przykładni małżonkowie, byli już w podeszłych latach, a potomstwa nie mieli żadnego. Rocha uprosili sobie u Boga ściśle zachowywanym postem i gorącemi modlitwami.

Jak się tylko narodził, zaraz rodzice jego i znajomi spostrzegli, że ma na piersiach czerwonym kolorem krzyż wyciśnięty — wywołało to wielki podziw u wszystkich. Mniemania, jakie się o nim w dzieciństwie wytworzyło i jakie ów krzyż zapowiadał, w późniejszym wieku nie zawiódł. Będąc jeszcze dzieckiem i widząc jak matka jego środy i piątki pości każdego tygodnia, starał się ją w tem naśladować, nie przyjmując w te dni pokarmu z jej piersi.

Post i modlitwa były-to środki, któremi go sobie rodzice wybłagali u Boga; temi też środkami przygotowywał się nasz młodzieniaszek do tego poświęcenia, jakiemu potem całkiem się oddał.

Niedługo rodzice jego oboje umarli, on jako syn ich jedyny stał się dziedzicem wielkiego majątku: nietylko miasto Montpelier, ale i okoliczne włości po nich odziedziczył. Łatwo przewidzieć, jak sobie postąpił z tem wszystkiem on, co w dzieciństwie w środy i piątki nieprzyjmował piersi matczynych; teraz, kiedy już używał rozumu w pełni, kiedy należycie rozróżniał co jest doskonałem a co marnem, kiedy się stał dorosłym, wszystkie dobra i godności ojcowskie nietylko opuścił, ale niemi wzgardził. Ubogim i stryjowi swemu wszystko oddał.

Sam zajął się wyłącznie zdobywaniem ojczyzny niebieskiej. Apostoł narodów, Paweł święty nauczył go, że na tym świecie nie mamy żadnego miasta stałego, że jesteśmy pielgrzymami, że wszystko jest dla nas czasowe, chwilowe; począł zatem zwiedzać pieszo sławniejsze miejsca święte, stopami Apostołów lub innych wybranych Pańskich ubłogosławione.

Przedewszystkiem udał się do miasta Aquapendentu, położonego we Włoszech, i tu po raz pierwszy zabrał się do obsługiwania chorych. W mieście srożyła się wówczas straszna

zaraza morowa, nikt nie był pewien jutra, po domach i na ulicach pełno było umarłych; inni znienacka tą chorobą zaskoczeni dogorywali. Roch patrząc na to wszystko nie pozostał bezczynnym, ale wziął gorący udział, pomagał jak mógł nieszczęśliwym. Jednych pocieszał, drugich na śmierć przygotowywał, a tych co pomarli grzebał — cały się na posługi oddał.

Kiedy choroba ustała i już obecność jego w tem mieście nie była tak konieczną, udał się do Cenozy, potem do Placencyi i innych miast włoskich. Gzie tylko przybył, zaraz się do pełnienia dobrych uczynków zabierał. Sława jego z dniem każdym coraz dalej się rozchodziła, zwłaszcza od czasu jak mu Pan Bóg dał moc uzdrawiania chorych cudownym sposobem. W Rzymie wezwany do kardynała Brytanikusa już blizkiego śmierci, samym znakiem krzyża świętego, który nad nim uczynił, zdrowie mu przywrócił. Innych podobnych wypadków było wiele, zewsząd go wzywano i proszono, aby przybył i od śmierci ratował.

II.

Podobnie jak wielu innych mężów bardzo cnotliwych i bardzo miłych Bogu, tak i on przy końcu poddany został próbom różnym. Dopóki był ludziom potrzebny, dopóki zaraza panowała, dopóty się o niego dopytywano, nim się zajmowano. Ale później jak zwykle bywa ludzie zapomnieli o nim. On ratował wszystkich, ale kiedy sam zapadł na gorączkę we Włoszech, nikt mu pomocy nie niósł.

W jakiś czas potem, widać z dopuszczenia Bożego, został strzałą raniony przez kogoś w polu i tak zostawiony bez żadnej opieki ludzkiej leżał pod drzewem, jedynie od Boga oczekując pomocy. Wówczas to stanął przed nim jak niegdyś przed Chrystusem Panem anioł i pokrzepiał go słowami niebieskiemi. W życiu zwykle tak bywa, że kiedy człowiek jest w ostatecznej potrzebie, a ludzie się usuną, to Bóg tysiączne ma sposoby, któremi człowieka wspiera. Rocha świętego, dopóki leżał pod drzewem chorobą złożony zaopatrywał codziennie w chleb pies, biorąc go ze stołu pewnego pana i przynosząc mu; a czynił to nie instynktem wiedziony, ale z rozkazu tego który za pośrednictwem kruków żywił swoich proroków i z najtwardszej skały spragnionemu ludowi wyprowadził źródło wody.

Jak tylko wyzdrowiał, do kraju swego wrócić umyślił; ale i tu go czekała próba bardzo ciężka. Nikt go nie poznał, kiedy w swojem rodzinnem mieście stanął. Owszem, odzież bardzo uboga, wygląd jakiś szczególny, sprawiły, że go mieszkańcy miasta Montpelier, zwłaszcza że wówczas wojna była, za szpiega wzięli i schwytawszy do więzienia wtrącili. Był-to straszny cios dla niego. Od tych, którym dobrodziejstwo wyświadczył, którym co miał oddał, takiego nieludzkiego obejścia się, takiej niewdzięczności doznał. Zamiast go chwałą otoczyć, zamiast jak pożądanego gościa przyjąć, oni go w więzieniu zamknęli. Miał wtedy lat 28, kiedy go taki krzyż spotkał. Przez pięć lat w więzieniu przebywał, zatem 33 rok liczył, kiedy Pan Bóg na niego wejrzał i pokrzepiwszy go pierwiej widzeniem anielskiem z ziemi zabrał a niebem obdarzył.

Za tyle cierpień tak heroicznie zniesionych, za tyle poświęcenia, Bóg chciał sługę swego uwielbić. Jak za życia samem zjawieniem się swojem, samem zrobieniem znaku krzyża usuwał zarazę morową, tak i po śmierci, ile razy ludzie tą klęską nawiedzeni zostali, a Rocha świętego o przyczynę poprosili, tyle razy od morowej zarazy zwalniani byli, ustępowała jak zwyciężony przed zwycięzcą, wdzięczność z serc ludzkich wywołując.

Najuroczyściej i najwidoczniej jego pośrednictwo do Boga objawiło się w mieście Konstancyi, gdzie wybuchła zaraza morowa wtedy właśnie, kiedy tam się odbywał sobór powszechny. Z rozkazu Ojców na sobór zebranych wystawiono obraz świętego Rocha i obnoszono go po ulicach tego miasta. Skutek był cudowny, nad podziw wszystkich morowa zaraza całkiem i to nadzwyczaj prędko ustała. Przez wdzięczność, świętego Orędownika za patrona tej choroby uznano i ołtarz mu wspaniały wzniesiono z zaleceniem, aby się modły przepisane przed nim odbywały.

Takiego-to bracia drodzy dziś świętego uroczystość obchodzimy, takiemu-to świętemu przyszliśmy cześć złożyć i o opiekę nad nami, o wstawiennictwo za nami poprosić.

Wejrzyj na nas Rochu święty ze swych górnych przybytków i chroń od niebezpieczeństw, jakie nam grożą, chroń nas i cały dobytek nasz od chorób, od nieszczęść; wstawiaj się za nami, prosimy cię o to. Amen.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ROCHA, WYZNAWCY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO HIERONIMA.

Ojca i Doktora Kościoła.

(*331 — 420.*)

o

PÓJŚCIU ZA PANEM JEZUSEM.

„Otośmy opuścili wszystko i pośliśmy za Tobą, cóż nam tedy będzie?“
Ew. u św. Mat. r. 19. w. 27.

Wielka zaprawdę śmiałość! Piotr rybakiem był, w zamożność nie obfitował, bogatym nie był; na utrzymanie swoje własnemi rękami zarabiał, sieci w morze Galilejskie zapuszczał i z tego się utrzymywał; a jednak śmiało mówi. „*Otośmy opuścili wszystko.*“

Ale ponieważ opuszczenie wszystkiego samo przez się nie wystarcza, doskonałości jeszcze nie stanowi; przeto dodaje. „*I pośliśmy za Tobą.*“ Zastosowaliśmy się do twej woli, uczyniliśmy, coś rozkazał; jakąż więc nam dasz nagrodę, „*cóż nam tedy będzie?*“

Pan Jezus na to odpowiedział. „*Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście poszli za mną, w odrodzeniu gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich.*“ [1])

[1]) Mat. 19. 28.

Nie powiedział. „*Którzyście opuścili wszystko;*“ bo to uczynił i filozof Krates, i inni, których sporo było, bogactwami pogardzili. Ale powiedział. „*Którzyście pośli za mną,*“ co się wyłącznie stosuje do Apostołów i wiernych Chrystusowych.

W odrodzeniu, gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, kiedy i umarli ze skazitelności powstaną nieskazitelni; będziecie i wy siedzieć na stolicach sędziowskich, skazując na potępienie dwanaście pokoleń Izraelskich dlatego, że wierzyć nie chciały, pomimo żeście wy wierzyli.

„*I wszelki któryby opuścił dom albo braci albo siostry, albo ojca albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego: tyle stokroć weźmie i żywot wieczny otrzyma.*“ [1])

Miejsce to bardzo dobrze odpowiada zdaniu, w którem Zbawiciel mówi. „*Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł rozłączyć człowieka z ojcem jego, i córkę z matką jej, i niewiastkę ze świekrą jej. I będą nieprzyjacioły człowiekowi domownicy jego.*“ [2])

Ci więc, co przez wzgląd na wiarę Chrystusa Pana i przepowiadanie Ewangielii pogardzili wszystkiemi uczuciami ziemskiemi, bogactwami i rozkoszami świata; stokroć tyle wezmą i żywot wieczny otrzymają.

Niektórzy z powodu tego zdania błędne przypuszczenia poczynili. Opierając się nie wiem na jakiej zasadzie wyprowadzili wniosek, że w tysiąc lat po zmartwychwstaniu Chrystusowem, jako nagrodę, za wszystko cośmy opuścili, weźmiemy stokroć tyle i żywot wieczny.

Co do innych rzeczy, nie ulega wątpliwości, że obietnica Boża ziści się bez pochyby; ale byłoby niedorzecznem i hańbiącem, gdybyśmy utrzymywali, że ta sama obietnica i do żon się odnosi, że kto jedną tutaj dla Pana opuścił, to ten w życiu przyszłem sto otrzyma.

Prawdziwe rozumienie jest takie. Kto rzeczy materyalne dla Zbawiciela opuścił, ten duchowne otrzyma: wartość zaś tych ostatnich jest taką, że porównywane ze sobą, mają się do siebie jak liczba mała do wielkiej — do setki. [3])

Trzymajmy się tego rozumienia i dziękujmy Zbawicielowi, że nas tak suto nagradza za tę odrobinę, jakiej się z miłości ku Niemu wyrzekamy. Amen.

---

[1]) Mat. 19. 29. [2]) Mat. 10. 34. 35. 36.

[3]) Homilia sancti Hieronymi Presbyteri. Breviarium Romanum. Pro abbatibus. Tertius Nocturnus.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA NAJŚ. MARYI PANNY.

o

POTĘDZE MARYI.

„Z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.“
Ew. u św. Mat. r. 1. w. 16.

Za przyjściem na świat dziecięcia, zwykle krewni i znajomi — różne zdania o niem wypowiadają, a zawsze dla domu i rodziny jak najprzychylniejsze. I tak, kiedy się narodził Noe, Lamech wziąwszy go na ręce rzekł. *„Ten nas pocieszy z prac i robót rąk naszych na ziemi, którą przeklął Pan.“* [1]) Kiedy się urodziła święta Elżbieta księżniczka Aragonii, ojciec przypatrując się jej rzekł. *„Ta cnotą o wiele przewyższy wszystkie inne niewiasty z krwi naszej zrodzone.“*

Kiedy tak bywa powszechnie, wolno nam myśleć, że i Rodzice Najświętszej Panny, której dzisiaj uroczystość narodzenia obchodzimy, po Jej przyjściu na świat rzekli. „Ta córka nasza przewyższy świętością wszystkie dzieci Adama, ta córka nasza będzie obroną i pociechą wszystkich ludzi na ziemi.“ A że się to ziściło, więc prawdę najistotniejszą wyrzekli. Córka Ich była, jest i będzie obroną i pociechą ludzi na ziemi, i to większą i o wiele większą, niż wszyscy inni Święci.

---

[1]) Genez. 5. 29.

Pomówmy dzisiaj bracia drodzy o tem obszerniej w dalszym ciągu nauki naszej. Przedstawmy sobie potęgę Maryi w opiekowaniu się ludźmi, w dźwiganiu ich z upadków różnych. Wielka-to dla Niej sława, że nam pomaga, a nam wielkie dobrodziejstwo, że mamy w Niej taką opiekunkę, taką ucieczkę w doli i niedoli.

Poklęknijmy i o pomoc poprośmy.

Jako Matka, masz o nas pieczę droga Pani, bezustannie swe oczy ku nam zwracasz i rękę swą do nas wyciągasz. Wciąż czuwasz, byśmy nie zginęli, byśmy po drodze przez Syna twego wskazanej postępowali. Wiemy o tem, i dlatego chętnie o Tobie myślimy, chętnie i z ufnością do Ciebie się uciekamy, pewni, że nas wysłuchasz, że za nami przemówisz i to, co nam jest potrzebne, wyjednasz. Ach! opiekuj się nami, błagamy, do końca dni naszych, używaj swej potęgi i tak nami kieruj, abyśmy z każdej chwili korzystali i wolę Bożą zawsze pełnili.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Starożytni poganie mieli zwyczaj w chwilach niebezpieczeństwa krępować swych bożków powrozami z obawy, aby ich nie opuścili. I tak, według świadectwa Kurcyusza, [1]) Tyryjczycy przez Aleksandra Wielkiego oblężeni skrępowali Herkulesa, a Lacedemończycy według świadectwa Pauzaniasza, [2]) w podobnym przypadku skrępowali Marsa. Był-to zabobon, ale nie bez pewnej podstawy. Bo jeśli w każdej chwili, to właśnie w chwilach takich o obrońców dobrych, aby nas nie opuścili, starać się powinniśmy jak najbardziej.

Naszymi obrońcami we wszystkich potrzebach są Święci Pańscy. Jeśli ich sobie pozyskamy, to wsparcia pewni być możemy. Może kto powie: czemu nie wprost do Boga? Temu, żeśmy Boga nieraz naszemi grzechami obrazili, że kiedy się wprost do Niego udamy, to może nas zamiast łaski gniew Jego spotkać. Uciekamy się więc do tych, którzy są Jego przyjaciołmi, na których się On nie gniewa i którym niczego nie odmawia.

---

[1]) Liber. 41. [2]) Liber. 3.

Takie uciekanie się, proszenie o pośrednictwo i powoływanie na zasługi Świętych miało miejsce i w starym testamencie. Owi trzej młodzieńcy na dworze króla Nabuchodonozora, wrzuceni do pieca ognistego, tak się modlili. „*Prosimy Cię, abyś nas na wieki nie podawał dla imienia twego, a nie rozruszał przymierza twego i nie oddalał od nas miłosierdzia twego dla Abrahama umiłowanego twego, i Izaaka sługi twego, i Izraela świętego twego.*“ [1]) I Salomon powoływał się na zasługi Dawida, mówiąc. „*Dla Dawida sługi twego, nie odwracaj oblicza Chrystusa twojego.*“ [2]) I Bóg często ze względu na zasługi Świętych nas wspiera, jak wsparł Jerozolimę przeciw Sennacherybowi mówiąc. „*Obronię to miasto, abym je zachował dla mnie i dla Dawida sługi mego.*“ [3])

Pokazuje się ztąd, że nawet święci umarli mogą nam dopomagać. Bo gdyby nie mogli, toby Salomon napróżno przedstawiał Bogu zasługi swego ojca, a owi trzej młodzieńcy napróżno zasługi Abrahama.

Z pomiędzy wszystkich zaś Świętych najskuteczniejsze jest pośrednictwo Matki Chrystusowej. Inni święci pomagają tylko w pewnych miejscach, dajmy na to, gdzie żyli, albo gdzie spoczywają, albo gdzie są ich kościoły, albo gdzie szczególną cześć odbierają; nadto pomagają zwykle tylko sprawiedliwym. Obrona zaś i pomoc Najświętszej Panny rozciąga się do wszystkich całego świata ludzi, sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo Chrystus Pan nas wszystkich Jej polecił, jako synów matce, kiedy o Janie rzekł. „*Niewiasto, oto syn twój.*“ [4]) A skoro nas wszystkich Jej polecił, to piecza Jej do nas wszystkich się rozciąga. Skoro w Kanie Galilejskiej tak bardzo się troszczyła, aby nowożeńcy, którzy Jej jeszcze poleceni nie byli, dla braku wina wstydu nie mieli; to o ileż bardziej troszczyć się będzie o nas wszystkich, już Jej przez Zbawiciela poleconych i za dzieci oddanych.

β) Prorok Izajasz mówi. „*Oto Pan wsiądzie na obłok lekki i wnijdzie do Egiptu.*“ [5]) Święty Ambroży zaś wyjaśniając to miejsce tak się wyraża. Owym obłokiem lekkim jest Panna Najświętsza, ponieważ bez grzechu była, który według Zacharyasza ciąży jak talent ołowiu.“ [6]) Obłokiem nazywa się *po-*

---

[1]) Dan. 3. 34. [2]) Ps. 131. 10. [3]) Iz. 37. 35. [4]) Jan. 19. 26.
[5]) Iz. 19. 1. [6]) Zach. 5. 7.

pierwsze dlatego, że jak obłoki hojnie na ziemię deszcz spuszczają i onęż użyźniają; tak Panna Najświętsza dobrocią i miłosierdziem się kierując łaski swoje na nas spuszcza i onemi do cnót i dobrych uczynków nas pobudza. *Powtóre* obłoki chronią nas od skwarów słonecznych, a Najświętsza Panna broni nas przed gniewem Bożym, na który dla grzechów naszych zasługujemy. Wielką-to otuchę w nas wlewa i dla tego udając się do Niej mówimy. „*Okaż się Matką, niech przez Ciebie przyjmie prośby Ten, który rodząc się dla nas, chciał być twoim.*“ [1])

W Pieśni nad Pieśniami Salomon oblubienicę duchowną, przez którą rozumie się Najświętsza Marya Panna, pod względem ócz tak chwali. „*Oczy twoje jako sadzawki w Hezebonie, które są przy bramie córki mnóstwa.*“ [2]) Na czem ta chwała ócz Bożej Rodzicielki polega? Jeślibyśmy je porównali z gwiazdami lub drogiemi kamieniami, byłaby to chwała odpowiednia. Ale co za związek pomiędzy sadzawkami w Hezebonie, a oczami Bożej Rodzicielki?

Odpowiadam. Miasto Hezebon przy jednej z bram jerozolimskich miało sadzawki, w których podczas upałów Hezebonici kąpali się i chłodzili. Sam wyraz „*hezebon*“ w języku hebrajskim oznacza pas *smutku* i *żałości*. Tu się wyjaśnia porównanie. Jak Hezebonitów owe sadzawki chłodziły podczas upałów, tak oczy Bożej Rodzicielki ulgę przynoszą wszystkim w smutku do Niej się zwracającym. Nie na tego lub owego jeno spogląda, ale na całe mnóstwo, to jest, na wszystkich synów ludzkich.

γ) Może się kto zapyta: dlaczego tak jest, że Matka Boża bardziej niż inni Święci miłosierdzie nad nami okazuje? Dlatego — odpowiadam — że Bóg Jej bardziej niż innym Świętym i w wyższym stopniu swojej dobroci udziela. A każde stworzenie tem hojniej dobroci swojej nam użycza, im samo w Boskiej dobroci większy udział bierze; a że Najświętsza Panna, jako Matka Boża, większy niż inni Święci w Bożej dobroci bierze udział, więc rzecz naturalna, że i nam hojniej niż inni Święci swojej dobroci użycza.

Inni Święci do wspierania nas są skorzy, ale niektórych od siebie odrzucają bądź dlatego, że ich wad znieść nie mogą, bądź dlatego że w nich cnót swoich nie widzą. Święty Lambert naprzykład, biskup Leodyjski, wielki miłośnik czystości,

---

[1]) Ave maris stella. [2]) Cant. 7. 4.

nawet po śmierci nieczystym niewiastom ucałowania swych rąk odmawiał. [1]) Święta Walpurga pewnemu mężobójcy przystępu do swego grobu wzbroniła; im się bardziej ów mężobójca chciał zbliżyć, tem bardziej coś go odpychało.“ [2]) Podobnież Elfryda, która swe ręce krwią splamiła, do grobu św. Edwarda, króla angielskiego, w żaden sposób zbliżyć się nie mogła: ile razy chciała to uczynić, tyle razy odepchniętą została. [3])

Pokazuje się ztąd, że nie wszystkich bez różnicy wysłuchują i wspierają Święci, ale tych tylko, w których swoje cnoty widzą: pokornych wspierają pokorni, miłosiernych miłosierni, cichych cisi, trzeźwych trzeźwi. „Aby się święci za nami do Pana Boga wstawiali — mówi Augustyn święty — potrzebują w nas widzieć pewne ze sobą podobieństwo, pewne cnót swych odwzorowanie.“ [4])

II.

δ) Rzecz inna z Najświętszą Maryą Panną: ta Matka miłosierdza przy wspieraniu nas, przy niesieniu nam pomocy, nie tyle zważa na nasze upadki, ile na naszą nędzę. Wszystkich nas do Siebie woła: dobrych i złych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych. „*Przejdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie* — mówi przez Mędrca — *i najedzcie się owoców moich. Albowiem duch mój słodszy nad miód.*“ [5]) Wszystkich woła, nietylko sprawiedliwych, ale i grzeszników, chociażby największych. Wszystkich woła, nietylko mądrych, ale i głupich. Wybornie się w tej mierze wyraża święty Bernard, oto słowa jego. „Marya stała się wszystkiem dla wszystkich, miłością swoją ogarnia i mądrych i niemądrych. Nikomu swego miłosierdzia nie skąpi, każdy z obfitości Jej łask korzysta: jeniec otrzymuje swobodę, chory zdrowie, smutny pociechę, grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę.“

Jakób de Voragine pisze, że pewnej wdowie Turcy zabrali i uwięzili syna. Cóż ona? Oto przed posągiem Najświętszej Panny modli się gorąco i prosi o powrót syna, ale gdy skutku swych próśb nie otrzymuje, bierze Dziecinę Jezus z rąk

---

[1]) Surius. 17. septem. [2]) Surius. 1 mai. [3]) Vita. 18 martii.
[4]) Serm. de Sanctis. [5]) Ekkl. 24. 26.

Najświętszej Panny i mówi: dopóty Ci nie oddam moja Pani twego Syna, dopóki mi nie powrócisz mego. Cóż się stało? Oto nad podziw nazajutrz syn jej przyszedł i rzekł: Matka Boża uwolniła mnie z więzienia i powróciła tobie, oddaj jej Dziecinę Jezus.

Jeśli wam chorzy, bardzo dolegają bóle, jeśli po całych nocach jęczycie i rady sobie dać nie możecie; zwróćcie się do Maryi, Ona was uleczy. Fulbertowi, biskupowi Karnoteńskiemu, gdy ten w chorobie z prośbą się do Niej zwrócił, i zdrowie i mądrość u Boga wyjednała. [1]) Korkutus, Basza turecki, roku 1551, w Konstantynopolu, skutkiem wrzodu w piersiach był już blizkim śmierci. Pobożny sługa jego chrześcianin, w ostatniej już chwili zachęcił go, aby wezwał pomocy Najświętszej Panny Loretańskiej i aby uczynił ślub, że jeśli choroba ustąpi, to on przez wdzięczność słudze onemu wolność daruje. Posłuchał Basza tej rady, ślub uczynił, i zaraz po pęknieciu wrzodu zdrowie odzyskał; poczem sługę wolnością obdarzył i z pismem a oraz podarunkami do Loretu do Najświętszej Panny wyprawił.

Jeśli smutek was gnębi i pociechy znikąd nie otrzymujecie; do Maryi się zwróćcie, Ona smutnych cieszy. Jeden z kronikarzy pisze, [2]) że brat Konrad prosił raz Najświętszą Pannę, aby mu tej pociechy udzieliła, jaką miał Symeon sprawiedliwy, kiedy Jezusa w kościele Jerozolimskim na rękach piastował. Prośbie jego stało się zadość, zjawiła się Najświętsza Panna, złożyła na jego rękach Dziecinę Jezus, którą on całując i do piersi tuląc, niewymownej doznawał radości. [3])

ε) Jeśli wam grzesznicy, grzechy pokoju nie dają, jeśli dręczą i sen z powiek spędzają; zwróćcie się do Maryi i proście Ją o wstawiennictwo, o przebaczenie. Jeden z książąt niemieckich, nazwiskiem Baden, raniony śmiertelnie podczas zamieszek kolońskich, gdy już lekarze żadnych środków nie znajdowali utrzymania go przy życiu, zwrócił się ze swemi prośbami do Najświętszej Panny Loretańskiej, czyniąc ślub, że jeśli wyzdrowieje, to sam się do Loretu z darami dla podziękowania uda. Prośba jego przyjętą została, niebezpieczeństwo śmierci przeminęło, ręką tylko nie mógł władać w zupełności. Ku Ma-

---

[1]) Baroniusz r. 1028. [2]) Barthol. de Pisis. l. 1.
[3]) Conform. d. Francisci c. 23.

tce Najświętszej czuł wdzięczność gorącą, roku 1584 celem spełnienia ślubu udał się do Loretu, a złożywszy wielkiej wartości podarunki na modlitwie trwał w kościele przez dni dwa z rzędu, poczem udał się do gospody. Była-to właśnie wilia Bożego narodzenia, kiedy się do spoczynku ułożył we śnie ukazała mu się Najświętsza Panna, zachęciła żeby był dobrej myśli, dotknęła swą ręką słabej jego ręki i w jednej chwili uzdrowiła tak, że odtąd nic mu już nie dolegało i czuł się wyleczonym zupełnie. Przejęty wdzięcznością za takie dobrodziejstwo prosił przełożonego w Lorecie, aby rzecz całą szczegółowo opisał i na wieczną pamiątkę w miejscowem archiwum zachował.

Na tem nie poprzestał, ale po złożeniu dzięk odpowiednich w świątyni Loretańskiej udał się do Rzymu do Grzegorza XIII, papieża ówczesnego i o zaszłym cudzie ze łzami w oczach opowiedział, dodając, że nietylko na ciele uleczonym został, ale i na duszy. Przedtem bowiem należał do wyznania luterskiego, a teraz wyrzekłszy się błędów przeszedł na łono kościoła katolickiego. Zeznanie, które uczynił, bardzo poruszyło i papieża i wszystkich obecnych kardynałów, biskupów. Po otrzymaniu błogosławieństwa Najwyższego Pasterza, wracając do swej ojczyzny raz jeszcze do Loretu wstąpił i tam taki rodzaj życia prowadzić przyrzekł, któryby wszystkich budował. Jako książe, powagą, zachętą, wyznaniem czego doznał, na wielu swoich podwładnych wpłynął i, z błędów heretyckich a oraz życia nagannego wyrwawszy, kościołowi katolickiemu pozyskał. [1])

ζ) Kończę naukę niniejszą słowy nie swemi, ale pewnego Bożej Rodzicielki gorliwego czciciela, który zwracając się do Niej tak mówi. [2]) „Ze wszystkich dzieł przez Najwyższego dokonanych, po dziele Odkupienia, tyś Panno Najświętsza jest dziełem niezrównanem. W oddziaływaniu na nas, w wyrywaniu nas piekłu a pozyskiwaniu niebu, tyle sprawiasz, że żaden ze Świętych, żaden z wybranych Pańskich nigdy Tobie nie wyrównał i nie wyrówna — Ty przewyższasz wszystkich niesłychanie.“ [3])

---

[1]) Fursellinus l. 5. c. 6. [2]) Idiota 1. 4.
[3]) Idiota De Virg. Maria. c. 4.

Gdyby przyszło wyliczać imiona tych osób, które za Twojem pośrednictwem, na twe prośby osiągnęły zbawienie, nigdybyśmy nie skończyli. Ogólnie tylko powiemy, że ich liczba jest wielka, bardzo wielka, że i my gorąco pragniemy i usilnie prosimy, abyś nas raczyła w tej liczbie pomieścić, i wieczne nam zbawienie, wieczne w przybytkach niebieskich zamieszkanie, obok Siebie i Syna swego, Jezusa Chrystusa zapewnić! Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA NAJŚW. MARYI PANNY.

o

POŚREDNICTWIE MARYI.

(1883 r.).

„A Jakób zrodził Józefa męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem."
Ew. u św. Mat. r. 1. w. 16.

Pewna dusza pobożna — jak mówi Wilhelm Pepin [1]) — szczególne miała nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Ciągle o Niej myślała, ciągle Jej serce swoje oddawała, w postępowaniu o ile mogła Ją naśladowała, prócz innych modlitw pozdrowienie anielskie kilka razy dziennie ku Jej czci odmawiała. Raz poczęła się zastanawiać, jakimby sposobem najlepiej mogła się Jej przypodobać? „Gdyby to w mojej mocy było — mówiła — budowałabym kościoły, wznosiła ołtarze, zakładała bractwa, wszystkich ludzi serca zapalałabym ogniem miłości ku Maryi."

Cała zajęta temi myślami, nie spostrzegła nawet, jak Najświętsza Marya Panna przed nią we własnej swej osobie stanęła i rzekła, że nic Jej przyjemniejszego nie może być ofiarowanem, nic milszego, nic chwalebniejszego, jak owo po-

---

[1]) Serm. 47.

zdrowienie anielskie, które odmawia. Nie przestawaj jak dotąd tego pozdrowienia odmawiać jak najczęściej, dodała i wiedz, że Ja takiej doznaję radości, gdy je odmawiasz, iż niktby z ludzi nie mógł tego słowami wyrazić.

W dalszym ciągu naszej dzisiejszej rozmowy duchownej zastanowimy się obszerniej nad tym przedmiotem, ale pierwiej jak zwykle zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i pozdrówmy uroczystującą dziś Pannę Najświętszą.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszą literą w imieniu Najświętszej Maryi Panny jest litera *M.* Od tej litery Jej imię się rozpoczyna, od tej litery rozpoczyna się także wyraz łaciński „*mediatrix*," co znaczy „*pośredniczka.*" Wiemy, że Najświętsza Marya Panna jest Pośredniczką pomiędzy Bogiem i ludźmi. Gdy śpiewamy lub odmawiamy litanią do Niej, mówimy: *Pośredniczko nasza, módl się za nami!* Bez ujmy Jej synowi, Jezusowi Chrystusowi, możemy Ją tak nazywać. Pośrednikiem naszym pomiędzy Bogiem i nami jest Jezus Chrystus — mówi Paweł święty [1]) — ale Pośredniczką jest także i Najświętsza Marya Panna. Patrzmy, jakim sposobem.

Wiemy, że Pan Bóg świat cały i wszystko co się na nim znajduje, na chwałę swego imienia stworzył. Z niczego nas i wszystko co naokoło nas jest wyprowadził. Pierwszych naszych rodziców Adama i Ewę, żeby o tem pamiętali, upomniał, i umieszczając ich w raju, zaraz dla wypróbowania ich podległości i posłuszeństwa, przykazanie im dał o niejedzeniu owocu z drzewa w pośrodku raju będącego. „*Z każdego drzewa rajskiego jedz* — powiedział Pan Bóg — *ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz:*" [2])

Ale gdy oni to przykazanie pomimo kary zapowiedzianej przestąpili, gdy nadto z biegiem czasu przewrotność tak dalece się wzmogła, że Bóg nie chwałę swego imienia, ale zniewagę miał, natenczas, jak nam mówią księgi święte, wyraźnie powie-

[1]) 1. Tym. 2. [2]) Gen. 2. 16. 17.

dział. „Żal mi, żem człowieka stworzył.“ [1]) Jak więc po naruszeniu zakazu, żeby nie jedli owocu, usunął ich z raju; jak następnie, kiedy się wzmogła nieprawość, ukarał potopem; tak bezwątpienia niepoprawnych, ciągle w złe się pogrążających, byłby wytracił zupełnie z oblicza ziemi, byłby zniszczył, gdyby druga Osoba Boska, jako zakładnik, na zadosyć uczynienie sprawiedliwości ze swem pośrednictwem nie była się ofiarowała.

By się z przyjętego na siebie dobrowolnie obowiązku wywiązać, ta druga Osoba Boska, Jezus Chrystus, przyjął na Siebie naturę ludzką, w niej przez trzydzieści trzy lata na tym świecie przebywał; wszystko co podejmował, co znosił, na zadosyć uczynienie podejmował i znosił, dopóki w końcu okrutną śmiercią obowiązku Pośrednika nie dokonał. Tak więc jest pomiędzy ludźmi i Bogiem *Pośrednikiem*, *Pojednawcą*.

Ale pomimo to wszystko, nic a nic nie traci ze swego pośrednictwa Najświętsza Marya Panna. Jest naszą *Pośredniczką* i błagajmy Ją bezustannie, aby się za nami modliła, aby za nami pośredniczyła. Z krzyża, na którym zawisł Zbawiciel, zwróćmy wzrok nasz pod krzyż. Zobaczymy tam Matkę smutkiem wielkim przejętą. Cóż Ona czyni? — Ach! nic innego tylko te bóle, które na ciele ponosi Syn Jej, Ona odczuwa na duszy, i to z taką siłą, z takiem natężeniem, że Jej bóle, Jej katusze przewyższają bóle i katusze męczenników wszystkich. Tym sposobem — jak mówi jeden z pisarzów kościelnych. [2]) — Najświętsza Marya Panna była Synowi swemu w odkupieniu rodzaju ludzkiego pomocniczką. Zatem idzie, że jak Synowi tytuł Pośrednika, tak Jej w pewnym stopniu należy się tytuł Pośredniczki. *Pośredniczko nasza, módl się za nami.*

II.

Tytuł ten wyraźniej jeszcze występuje, jaśniej się zaznacza w czasach późniejszych, nas bliższych. Pomimo takiej dobroci ze strony Boga, pomimo takiej ofiary ze strony Zbawcy Jezusa Chrystusa, pomimo tylu dobrodziestw w różny sposób świadczonych; świat się nie poprawia. Pewna garstka, o ile

---

[1]) Gen. 6. [2]) Speranza de Pas. Dom. 32.

jest w jej mocy, odpłaca dobremu Panu swych serc miłością; reszta zaś wielka bardzo brnie z grzechu w grzech, przekracza przykazanie jedno po drugiem, pogrąża się coraz bardziej i bardziej w występki.

Nieraz swem przebraniem miary, swem strasznem wyuzdaniem, dobroć Boską wyczerpuje i sprowadza na ziemię jako karę należną, albo pożary straszne, jak to w ostatnich czasach miało miejsce w budynkach, w których ludzi najwięcej było zebranych, to jest, w teatrach; albo wybuch wulkanu lub zapadnięcie się ziemi razem z ludźmi, jak to niedawno miało miejsce we Włoszech, gdzie się całe miasto Casamicciola wraz z gośćmi kąpielowymi zapadło; albo zarazę morową, lub inne tym podobne klęski; i bezwątpienia srożejby jeszcze Bóg karał, gdyby ukochana Matka nasza, Najświętsza Marya Panna, ze swem pośrednictwem nie występowała, gdyby dusze pobożne czcią jaką dla Niej żywią, o to pośrednictwo Jej nie błagały. Najmniejszej przesady nie popełnił Fulgencyusz święty, gdy zważając na to co Najświętsza Panna dla nas czyni, powiedział. *„Dawnoby niebo i ziemia runęły, gdyby Marya prośbami swemi nie podtrzymywała.“* [1])

Niezbadane są wyroki Boga. W ubiegłych wiekach było wiele przykładów, których samo opowiadanie zdumieniem przejmuje. Pomiędzy innemi przychodzi nam w tej chwili na pamięć przykład, który miał miejsce we Włoszech. Wiadomo, że ten kraj szczególniej przedtem obfitował w zbójców. Góry, wzgórza, zarośla, jaskinie różne nadawały się z jednej strony pobożnym na pustelnie, a z drugiej występnym na kryjówki zbójeckie. Podróż po tym kraju, przed zaprowadzeniem kolei żelaznej, była zawsze połączona z niebezpieczeństwem albo życia, albo majątku. Za szczęśliwego się uważał, kto z podróży po tym kraju bez szkody wracał.

Otóż jeden ze zbójców w wiekach średnich, usadowiwszy się razem ze swoimi towarzyszami w kryjówce dla siebie bezpiecznej pomiędzy górami, napadał na podróżnych już osobiście już przez swoich towarzyszów, i obdzierał ich ze wszystkiego, co mieli. Nie mały czas tak postępował. Zdarzyło się, że ubogi zakonnik tą drogą przechodził. Prócz odzienia, bardzo zresztą lichego i trochę pożywienia, nic nie miał. Zbójcy i na

---

[1]) Kaz. na ur. Zwiast.

to się połakomili, na zakonnika napadli, pieniędzy się od niego domagali, grożąc jeśli nie odda śmiercią.

O jedną ich łaskę prosił napadnięty, a mianowicie, żeby go do swego naczelnika zaprowadzili. Stało się jego prośbie zadosyć. Gdy stanął przed tym naczelnikiem, odważył się na nową prośbę, a mianowicie, żeby tenże wszystkich swoich towarzyszów zwołał, że ma im coś bardzo ważnego powiedzieć. Zebrali się na rozkaz przewódcy, ale zakonnik oświadczył, że jeszcze jednego nie ma, że on znajduje się w kryjówce naczelnika samego. Na naleganie zjawił się i ten, a o postawie tak strasznej, że wszyscy, chociaż zkądinąd odważni, bardzo się zlękli.

Ktoś ty jest, zapytał zakonnik? Ja już od czternastu lat — odrzekł zapytany — czycham na duszę tego oto zbójcy najstarszego z pomiędzy wszystkich, i byłby już dawno w moich ręku, gdyby nie to, że pomimo rabunków jakich się dopuszczał, ani razu w tym czasie żadnego dnia nie zapomniał o pozdrowieniu anielskiem. Pośredniczka pomiędzy Bogiem i ludźmi, Panna Najświętsza, powstrzymywała swemi prośbami sprawiedliwość najwyższą w tej myśli, że on się nawróci, że pokutę rozpocznie.

Jakoż stało się tak: na ono oświadczenie nieznajomego i strasznego człowieka, pod którym ukrywał się duch zły, zbladł przewódca, przyznał że ów nieznajomy prawdę mówił; chociaż ze swojem odmawianiem pozdrowienia anielskiego trzy razy dziennie przed drugimi się krył, chociaż drudzy towarzysze jego tego nie widzieli, ale Panna Najświętsza widziała i taką mu łaskę u Boga wyprosiła.

Po tych słowach ze łzami wyrzeczonych padł do nóg zakonnikowi, wyznał swoje zbrodnie, opuścił zbójecką kryjówkę i począł odtąd pracować na zbawienie, jak przedtem pracował na potępienie. Poprawił się i do życia cnotliwego z całą energią zabrał.[1])

Patrz duszo chrześciańska, jak wielką łaskę wyjednać może odmawianie Anielskiego pozdrowienia regularnie, z po-

[1]) Joannes Major in Speculo.

bożnością, trzy razy na dzień, rano, w południe i wieczór — i postanów odmawiać święcie, postanów w dniu dzisiejszym, w dniu urodzin Panny Najświętszej. Tem postanowieniem swojem, a jeszcze bardziej wypełnieniem tego postanowienia najmilszy Jej upominek złożysz. Złóż, a Ona przyjmie i tobie pobłogosławi. Amen.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA N. MARYI P.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

DOKTORA KOŚCIOŁA.

(354—430).

WIELKOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

„A Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem."
Ew. u św. Mat. r. 1. w. 16.

Mamy dzisiaj bracia najmilsi pożądany dzień Najświętszej Maryi Panny: niech się raduje ziemia najwyższą radością, narodzeniem takiej Dziewicy zaszczycona. Jestto ów kwiat polny, z którego powstała kosztowna lilia padolna i zmieniła swojem zjawieniem się położenie, w jakiem znajdowały się dzieci Adama; zgładziła winę, którą był zaciągnął swem nieposłuszeństwem praojciec nasz. Przerwany na Niej został ów wyrok dotyczący nieszczęsnej Ewy, temi objęty słowy. *„Z boleścią rodzić będziesz dziatki twoje;"* [1]) ponieważ Ona porodziła Pana w radości.

Ewa płakała, Ta się radowała; Ewa łzy, Marya radość we wnętrzu nosiła: ponieważ tamta wydała na świat grzesznika,

[1]) Genez. 3. 16.

a Ta niewinnego. Matka rodu ludzkiego karę zgotowała światu, a Rodzicielka Pana naszego zbawienie przyniosła światu. Sprawczynią grzechu jest Ewa, sprawczynią zasługi Marya. Ewa zabijając zaszkodziła, Marya ożywiając pomogła. Tamta zraniła, Ta uleczyła. Nieposłuszeństwo posłuszeństwem się nagradza, niewierność — wiarą.

Niech przygrywa teraz na organach Marya, niech radośnie uderzają w bębny położnice. Niech zawodzą wesoło chóry i niech naprzemian słodkie wyśpiewują pieśni. Posłuchajcie, jak nasza Mistrzyni śpiewała, oto Jej słowa. „*Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej; albowiem odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy On który możny jest.*“ [1])

Przyczynę więc wzrastającego błędu cud nowych narodzin usunął, a płacz Ewy śpiew Maryi oddalił.

Cieszy się Marya i dziwi, że jest Matką, i raduje bardzo, że z Ducha świętego porodziła. Nie przeraża się tem, że porodziła będąc niezamężną, ale że porodziła, podziwia to w rozradowaniu.

O niewiasto pomiędzy niewiastami błogosławiona! nie znałaś wcale męża, a objęłaś w swoich wnętrznościach męża.

Obejmuje Marya męża aniołowi wiarę dając, ponieważ Ewa zgubiła męża z wężem się umawiając.

O szczęsne posłuszeństwo, o upragniona łasko! podczas gdy pokornie uwierzyła, Stwórcę nieba w sobie wcieliła; ztąd na chwałę zasłużyła, która się Jej później sama z ust wyrwała. „*Oto* — mówi — *odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.*“ [2])

O święta Maryo, któż ci zdoła podziękować godnie za te przywileje Twoje, któremiś zgubionemu światu dopomogła, przyzwalając na słowa anioła? Jakież Ci pochwały, jakie uwielbienia ma składać rodzaj ludzki, który za Twojem pośrednictwem ze swej zguby wyrwany i do łaski przywrócony został?

Przyjmij — błagamy — podziękowania nasze, chociaż małe i zasługom twoim wcale nie wyrównywające: takie czynimy, na jakie się zdobyć możemy. Przyjmij i pragnienia, i winy nasze wstawiając się za nami wymawiaj przed Bogiem. Pomieść prośby nasze w świątyni wysłuchania i podaj lekarstwo pojednania.

---

[1]) Łuk. 1. 46. [2]) Łuk. 1. 48.

Przedstaw skutecznie, co przez Ciebie zaszlemy i wyjednaj, o co z wiarą prosimy. Przyjmij to, co ofiarujemy, daj to o co błagamy, usuń to czego się lękamy: boś Ty jedyna nadzieja grzeszników. Za Twojem pośrednictwem spodziewamy się odpuszczenia grzechów; na Ciebie liczymy, gdy o naszych nagrodach myślimy.

Święta Maryo, dopomóż nędznym, wesprzyj małodusznych, utul spłakanych, módl się za ludem, pośrednicz za klerem, wstawiaj się za pobożną płcią niewieścią. Niechaj wszyscy czują Twoją pomoc, którzy obchodzą Twoje święte narodzenie. [1]) Amen.

---

[1]) S. Augustini Sermo 18 de Sanctis. Breviarium Romanum. In nativitate B. Mariae Virginis.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA NAJŚ. MARYI PANNY.

o

SMUTKU I POCIESZE.

(Miana w Kościele Ś-go Ducha w Łowiczu 1886 r.)

„Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody, albowiem wielkie rzeczy uczynił mi Pan."
Ew. u św. Łuk. r. 1. w. 49.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się, jak wiecie bracia drodzy, w kościele tutejszym ośmiodniowa uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny. Różnemi czasy, Najwyżsi Pasterze Kościoła, Urban V, Pius II, Benedykt XIV, aby zachęcić wiernych do obchodzenia tej uroczystości, obdarowali ją licznemi bardzo odpustami. Za samo powiedzenie pobożne: *„Niech będzie pochwalona Najświętsza Panna, Pocieszycielka strapionych."* Grzegorz XIII, papież udzielił trzyletniego odpustu.

My, tem naszem tak licznem zebraniem się dziś do kościoła na nabożeństwo, jak z jednej strony chcemy uczcić Najświętszą Pannę, Bożą i naszą Matkę, tak z drugiej prosić Ją serdecznie, aby swem potężnem wstawiennictwem u Syna oddalała od nas smutki, utrapienia, które na każdego z nas spadają; a zjednywała nam pociechy, przedewszystkiem dla duszy, łaski, dobrodziejstwa, za życia i przy zgonie.

Mamy Ją o to prosić, więc nie zwlekajmy, ale coprędzej wszyscy jak tu jesteśmy na kolana się rzućmy przed tym Pa-

nem w Sakramencie utajonym, i z głębi serc naszych zawołajmy o pomoc, o wsparcie, o pośrednictwo za nami Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Powiedziałem bracia drodzy rozpoczynając moją mowę, że smutków, utrapień, dolegliwości różnego rodzaju każdy z nas, ten mniej ten więcej, ale każdy podczas tej doczesnej pielgrzymki po łez padole i doznawał i doznawać jeszcze będzie, póki tchu w piersiach stanie. I inaczej być nie może, na taki los skazał nas, swem przekroczeniem woli Bożej, praojciec nasz Adam, pospołu z towarzyszką swoją Ewą. Musimy chcąc nie chcąc temu losowi podlegać od zarania życia naszego, aż do zmierzchu, aż do tej chwili, kiedy nam powiedzą usty Kościoła. „Wychodź duszo chrześciańska z tej lepianki ciała i staw się przed trybunał Boży, złóż rachunek ze swego sprawowania na ziemi.“ „*Idź już duszo chrześciańska z tego świata.*“ [1])

Tak, chcąc niechcąc musimy temu losowi podlegać; ale szczęśliwi i bardzo szczęśliwi ci z pomiędzy nas, którzy nawet los tak ciężki umieją sobie ulżyć, osłodzić pokornem poddaniem się smutnej konieczności i tą nadzieją błogą, że za jego niesienie dobre spotka nas u progu wieczności nagroda, z niczem porównać się nie mogąca. „*Błogosławiony mąż* — mówi Pismo— *który wytrwa pokusę: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują.*“ [2])

Ja myślę, że my do tych szczęśliwych, którzy swój ciężki los tak łagodzić umieją, należeć chcemy; nie w innym tylko w tym celu przyszliśmy do kościoła, nie w innym tylko w tym celu przynieśliśmy tu nasze serca i skierowaliśmy ku ambonie nasze oczy i uszy. Dobrzeście zrobili bracia drodzy, jeśliście tak zrobili. Na ambonie wprawdzie jest nędzny sługa Chrystusa, ale przez niego, jako przez swoje narzędzie, sam Pan nasz i Bóg mówić raczy, sam Pan nasz i Bóg słowa, które niegdyś kazał w Ewangielii zapisać, teraz powtarza ku nauce i zbudowaniu wszystkich. „*Błogosławiony mąż, który wytrwa po-*

---

[1]) Rituale Romanum. [2]) Jak. 1. 12.

kusę: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują.“ [1])

β) Czy mam wam tłumaczyć smutki i udręczenia, jakich doznajemy, pod jakiemi się uginamy? — Ach! to zbyteczne. Któż ich nie zna? Temu zachorowało dziecko, pociecha i osłoda życia; tamtemu niedawno zmarła matka, która go wypielęgnowała na swych rękach i tyle mu później w życiu serca okazywała; ten stracił posadę, miejsce, które jego utrzymanie stanowiło; tamten zgubił pieniądze własne lub cudze dane sobie na sprawunki; temu się dom spalił, tamtemu koń padł lub złodzieje ukradli. Ot i smutek, zmartwienie, dolegliwość. Potrąciłem tylko o to, co się odnosiło do ciała, do potrzeb naszych doczesnych, a nad czem wielu z nas boleje nieraz bardziej, niżby na chrześcianina przystało.

I tego nam pochwalić nie można, owszem zganić należy; gdyż w dopuszczeniu tego wszystkiego, pewno za nasze grzechy, jest wola Boża, bez której nawet włos z głowy nam nie spadnie. *„Albowiem w ręku Boga i my i mowy nasze i wszelka mądrość.“* [2]) Można się trochę w takim przypadku posmucić, ale prędko należy się z tego smutku otrząsnąć, a zgiąwszy kolano do ziemi i wzniósłszy ręce do nieba powiedzieć.

„Panie! to wszystko twoje, dałeś mi co twoja łaska, wolno Ci zabrać; jam żebrak i nędzarz, uwielbiam tylko twoją wolę i korzę się przed nią, jako przed wymierzonym na mnie wyrokiem. Bierz Panie odemnie, co uważasz za konieczne do wzięcia, chłoszcz mnie, jeślim na to zasłużył; chłoszcz dopóty, dopóki się serce moje ku Tobie całkiem nie zwróci; dopóki w życiu mojem na to tylko nie będę zważał, o to się tylko starał, aby się we wszystkiem pełniła wola Twoja święta, zachowywały przeze mnie ze ścisłością przykazania, tak niegdyś na górze Synai dane wśród grzmotów i błyskawic, jak przez Kościół twój święty, matkę moją z odrodzenia, ogłoszone.“

Większy smutek bracia drodzy, dolegliwszy być winien, gdy dusza nasza pod grzechami jęczy, gdy się w niewolę złemu duchowi zapisała, gdy przez usta nasze wciąż się przekleństwa, złorzeczenia wydobywają; gdy zamiast żyć w trzeźwości, my się w piaństwie pogrążamy; zamiast świecić przykładem dziatkom, domownikom, sąsiadom, my zgorszenia dajemy.

---

[1]) Jak. 1. 12. [2]) Sap. 7. 16.

Ach! smuć się i smuć się bracie bardzo, dopóki z tych nałogów się nie podźwigniesz. Wołaj do Matki pocieszenia, by ci dopomogła do powstania z grzechów, do zamiłowania cnoty czystości, trzeźwości, przykładnego obchodzenia się z drugimi. Jej taka prośba bardzo jest miła, chętnie się do tej prośby przychyla, chętnie ją do Syna swego zanosi, bylebyś tylko ty bracie na tem chwilowem uniesieniu w kościele nie poprzestał, ale na to uniesienie pamiętał, gdy z kościoła wyjdziesz, gdy do domu wracać będziesz, gdy rozmowę z kim rozpoczniesz, gdy nawet do snu się zabierać będziesz. Wspomnij sobie coś myślał, coś postanowił w kościele, i wstrzymaj się, zabroń sobie tego wszystkiego, coby z uszczerbkiem twej duszy było, coby grzech stanowiło, ciebie i Aniołów Bożych w smutek pogrążało.

II.

γ) Nie myśl, żebym cię zostawił bez przykładu. Ta sama uroczystość, która dzisiaj ciebie i mnie przyprowadziła do tej świątyni, przykład dźwignięcia się z grzechów, z nałogów bardzo wymowny podaje. Przed wielu wiekami, dziś z Bogiem przebywający Augustyn święty, był także w tem nieszczęśliwem położeniu, że dusza jego smuciła się z upadków, jakich się na nieszczęście swoje w młodych swych latach dopuścił. W tym smutku brała udział i jego matka, Monika święta; ze smutkiem łączyły się modlitwy gorące, długi bardzo długi czas przez matkę zanoszone, i nadeszła chwila, może jak dziś na ciebie z tej ambony woła sługa Boży, imieniem Chrystusa, abyś się poprawił, abyś wziął dobrze do serca to, co słyszysz; tak na Augustyna niegdyś głos tajemny, zapewne przez Zbawiciela i Jego Matkę, dziś uroczystującą Pannę pocieszenia, zawołał: *weź i czytaj, weź i czytaj.*

On tego głosu posłuchał, miejsce, jakie w księdze świętej znalazł, przeczytał i do poprawy się życia swego zabrał. Miejsce to tak brzmiało. „*Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroje światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy; nie w biesiadach i piaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach.*“ [1])

[1]) Rzym. 13. 13.

Radość była wielka dla matki, która gorąco pragnęła i doczekała tej chwili, że syn jej jedyny z pod mocy złego ducha w moc Boga przeszedł. Powiernikiem jej myśli i jej pragnień był Ambroży święty, biskup medyolański. Nie sama jak dotąd, ale z synem swoim już nawróconym udała się pobożna matka, Monika święta do Ambrożego; i obadwaj ci ludzie wielcy, ludzie zacni i święci, na podziękowanie Bogu za łaskę, że ku sobie zwrócił zbłąkanego, ułożyli i odśpiewali w Katedrze Medyolańskiej poraz pierwszy hymn, który my do dziś dnia po kościołach śpiewamy, hymn powszechnie znany. „*Ciebie Boga chwalimy.*“ *Te Deum laudamus.*

Mówimy bracia o tem, co się stało przed wieloma wiekami, mówimy o radości, jaka napełniła serce i Moniki świętej i Augustyna i Ambrożego; ale nie zapominajmy, że dla sprowadzenia tej radości, bodaj czy nie najwięcej się przyczyniła dziś uroczystująca Najświętsza Marya Panna pocieszenia. Oto przykład dla ciebie, ktokolwiek słuchasz mnie dzisiaj i jesteś w podobnym przypadku co do twej duszy, jak niegdyś był Augustyn święty. Módl się sam, dźwigaj całą siłą swej woli z grzechów, w jakich leżysz; ale szczególniej proś, aby za tobą się wstawiła Najświętsza Marya Panna, aby swojem wstawiennictwem pocieszyła zarówno twoją duszę, jak twych rodziców, twych krewnych, może dziś bardzo twem nagannem postępowaniem zasmuconych.

δ) Jabym ci rad, mój bracie, rad z całego serca dopomódz także, o ile ze mnie jest, do tego podźwignięcia się. Nie myśl, żebym to, co mówię, mówił tylko do ciebie, tylko do tych, co przede mną stoją i mnie słuchają; ach! nie, ja mówię i to co mówię, stosuję naprzód do siebie. Jak twoją duszę, tak i moją pragnąłbym mieć w łasce Bożej, chciałbym, żeby ta uroczystość Pocieszenia Matki Boskiej nas wszystkich, jak tu zebrani jesteśmy, jakoś silniej przywiązała, silniej złączyła z tą Matką Przenajdroższą, abyśmy kiedy ciało nasze, kiedy biodra nasze opasywać będziemy *paskiem poświęconym*, a pasek Najświętszej Panny przypominającym; opasali także duszę naszą postanowieniem święcenia niedzieli dobrze, zachowywania postu w soboty, wystrzegania się wszelkich mów niewłaściwych, dwuznacznych, kłamliwych, zabronienia sobie nietylko czynu brudnego, poniżającego, ale i myśli.

Pod tym tylko warunkiem Najświętsza Panna pociechę w potrzebie, w smutku nam wyjedna. Przywiedziony przed

chwilą przykład był z dawnych czasów. To co przed wieloma wiekami wyjednała Najświętsza Panna dla Augustyna, to wyjednywa po dziś dzień dla wielu. Kto tylko szczerze się do Niej zwróci, kto pełnić wolę Jej Syna w przykazaniach zawartą przyrzeknie, ten zawsze co do duszy, a często i co do ciała, pociechy otrzymuje. Ten wypadek cudowny, jaki miał miejsce 15-go Sierpnia b. r. w uroczystość wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie, powinien nas bardzo wstrząsnąć, bardzo wiarę naszą podnieść, bardzo do Najświętszej Panny przywiązać. Był on opisany w gazetach, nieraz już i niejedne go usta powtórzyły; ale że osoba, której dotyczy, blizko Łowicza przemieszkuje, bo w Łyszkowicach, że taką pociechę od Najświętszej Panny otrzymała, powtórzmy go uroczyście z ambony, a powtórzmy z Pisma, które mam pod ręką. Oto jak się rzecz miała.

ε) „Dnia 14 Sierpnia przybyła na odpust do Częstochowy Gabryela Kobylińska, panna 26 lat licząca, córka pisarza sądu gminnego w Łyszkowicach z powiatu łowickiego, zupełna kaleka na nogi, z których lewa skrzywiona, a prawa zupełnie bezwładna.

Panna Kobylińska cierpiąc oddawna na nogi, z trudnością mogła posuwać się przy pomocy dwóch szczudeł, a do Częstochowy przybyła w towarzystwie dwóch pań, które w drodze były opiekunkami chorej.

Na drugi dzień po przybyciu do Częstochowy, to jest w niedzielę, w sam dzień odpustu, panna Kobylińska z wysiłkiem przybyła do kaplicy na Jasną Górę, i w czasie nabożeństwa, leżąc krzyżem, po pewnym przeciągu czasu wydała okrzyk zdziwienia, poczem wstała o własnej sile, a oznajmiając o tem zebranym, pozostawiła na ziemi szczudła, których dotąd używała.

Fakt ten bez żadnych komentarzy podajemy, podług protokułu opisanego w zakrystyi i komunikowanego bezzwłocznie tak władzy duchownej, jak i świeckiej, a niemniej opublikowanego z ambony zebranym z różnych stron kraju i z zagranicy pielgrzymom, z tem nadmienieniem, że panna Kobylińska na udowodnienie nagłego ozdrowienia podała nazwiska lekarzy, którzy ją dotąd leczyli, jak również osób, które wiedziały o jej kalectwie.“ [1])

---

[1]) Przegl. Katolicki, Nr. 34, 1886 r.

Ach! jakaż wdzięczność od nas się należy Najświętszej Pannie. Poklęknijmy bracia raz jeszcze i zaszlijmy modlitwę razem dziękczynną i błagalną.

Najświętsza Panno Maryo, Matko Boża, Pocieszycielko strapionych, Ciebie dziś sobie bierzemy za Panią i Patronkę i służyć Ci obiecujemy, i mocno stanowimy nigdy Cię nie opuszczać i czci twojej zawsze bronić. Prosimy Cię pokornie, abyś nas między sługi swoje przyjęła, i we wszystkich potrzebach i przygodach łaskawie ratowała, a nadewszystko w godzinę śmierci naszej, jako Matka miłosierdzia, na pomoc przybyć nam raczyła. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA N. MARYI PANNY.

o

POMOCY MARYI PANNY.

„Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał.“
Ew. u św. Łuk. r. 11. w. 27.

Przykłady najlepiej do duszy naszej przemawiają, ile razy idzie o wykazanie jakiej prawdy, o zachęcenie do pobożności. To też i dzisiaj, kiedyśmy się zebrali, aby uczcić Pannę Najświętszą, jako Pocieszycielkę naszą, zamiast słów oderwanych, nie łatwo się zapamiętać dających, użyjemy przykładu, jaki nam przekazał w swych pismach jeden z wielkich sług Bożych przeszłego wieku, święty Alfons Liguory.

Zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i modlitwę przed tron Najwyższego zanieśmy.

Racz wejrzeć na nas dobrotliwy Panie, racz nam pobłogosławić w tej nauce, którą ku czci Twej i pożytkowi naszemu rozpoczynamy. Wstaw się za nami uroczystująca dziś Panno, wspólna nas wszystkich Matko, prosimy Cię o to pokornie, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Święty Franciszek Salezy, mając lat siedemnaście mieszkał w Paryżu, gdzie słuchał wyższych nauk; a gdy nie osty-

gając w pobożności, coraz większy czynił w miłości Boga postęp i niebieskich zażywał pociech, spodobało się Panu Bogu dla lepszego oczyszczenia duszy jego i ściślejszego zjednoczenia z sobą, dopuścić, aby szatan wbił go w przekonanie, że cokolwiek czyni było to napróżno, gdyż już w wyrokach Boskich był skazanym na potępienie.

Co przytem pokusę tę uczyniło silniejszą i tem dotkliwszą dla świętego młodzieńca, to że towarzyszyły jej oschłości i wewnętrzne ciemności, które w tejże porze do tego stopnia go ogarnęły, że wszelkie najbardziej pocieszające myśli o dobroci Bożej, nie miały żadnego przystępu do serca jego. Niepokój takowy i utrapienie doszły w końcu do tego stopnia, że oddziałało to na stan jego zdrowia; stracił apetyt, sypiać nie mógł, odstąpiła go zwykła mu wesołość, i znikła nawet świeżość jego młodzieńczego oblicza; tak, że litość brała patrzeć na niego.

W ciągu tej okropnej burzy, święty o niczem innem nie myślał, o niczem innem nie mówił, jeno o tem, co go tak ciężko trapiło. „Będę więc — powtarzał boleśnie — pozbawionym na wieki łaski Boga mojego, który przedtem był dla mnie tak łaskawym i słodkim. O miłości, o piękności, której całe serce oddałem! już tedy nie dano mi będzie cieszyć się Tobą? O przenajświętsza Matko Boga mojego, najpiękniejsza z córek Jerozolimskich! więc Cię nigdy oglądać nie będę na tamtym świecie? O moja Pani, jeśli tedy nie mam wpatrywać się w przecudne oblicze Twoje w niebie, nie dopuszczaj przynajmniej, żebym miał bluźnić i przeklinać Cię w piekle.“

I takie-to były serdeczne skargi tej duszy strapionej, pełnej miłości Boga i Maryi.

II.

Pokusa trwała miesiąc przeszło, lecz nakoniec raczył Pan Bóg uwolnić go od niej, za pośrednictwem Pocieszycielki wszystkich ludzi, Przenajświętszej Panny, której już nasz święty poślubił był czystość i w której — jak mawiał — złożył wszelkie swoje nadzieje. Pewnego wieczora, wracając do mieszkania, zaszedł do kościoła i ujrzał tam tablicę przybitą na mu-

rze, a przypatrując się jej, odczytał na niej wypisaną modlitwę świętego Augustyna.

Pomnij, o najlitościwsza Panno Maryo! iż od wieków nie słyszano, aby kto pod Twoją ucieka się opiekę, został od Ciebie opuszczonym."

W tejże chwili upadłszy na kolana przed ołtarzem Matki Bożej, z wielką gorącością ducha odmówił tę modlitwę, ponowił ślub czystości, przyrzekł codziennie odmawiać koronkę i temi słowy zakończył: „Pani najdroższa! bądź Obronicielką moją przed Synem Twoim, do którego nie mam odwagi przystąpić. O Matko moja, jeśli niestety, nie mam miłować Boga mojego na tamtym świecie, chociaż wiem jakiej miłości jest godzien, wyjednaj mi to przynajmniej, abym w tem życiu kochał Go z całej duszy; o tę łaskę Cię proszę i spodziewam się jej od Ciebie."

W ten sposób przemówiwszy do Przenajświętszej Panny poruczył się miłosierdziu Bożemu, zdając się zupełnie na wolę Bożą. Lecz zaledwie modlitwę tę ukończył, a oto w tejże chwili ta miłościwa Matka jego, uwolniła go od pokusy, która go dręczyła. Odzyskał niezwłocznie pokój wewnętrzny, a z nim i zdrowie; i odtąd miał zawsze serdeczne nabożeństwo do Matki Bożej, której chwałę przez całe życie głosił gorliwie i w kazaniach i w dziełach, które pozostawił.

Raz jeszcze zwróćmy się do ołtarza.

„O Pani moja! Tyś jedyną, jaką odbieram od Boga, pociechą moją; jedyną rosą niebieską przynoszącą mi ochłodę w cierpieniach; Tyś światłem duszy mojej, gdy ją ogarniają ciemności; Tyś przewodnikiem moim w wędrówkach, po tym łez padole, siłą mojej niemocy, skarbem mojego ubóstwa, lekarstwem ran moich, pociechą gdy płaczę; Tyś ratunkiem niedostatku mojego i nadzieją mojego zbawienia: wysłuchaj próśb moich, zlituj się nade mną, jak-to przystoi na Matkę Boga, tak bardzo miłującą ludzi."

„Obdarz nas wszystkiem, o co Cię prosimy o Maryo! boś Ty obroną naszą i rozweseleniem naszem; spraw, abyśmy się stali godnymi używania wraz z Tobą wielkiego szczęścia, jakie posiadasz w niebie. Tak jest, o Królowo nasza, ucieczko nasza, życie nasze, wspomożenie, obrono nasza, wesele nasze i nadziejo! daj, abyśmy się znaleźli obok Ciebie w niebie; wiemy,

że jako Matka Boga, możesz nas obdarzyć tem szczęściem, jeśli tylko zechcesz. Chciej, błagamy i wstawiennictwem swojem wyjednaj nam o co Cię prosimy, Ucieczko grzesznych, Pocieszycielko strapionych, wspomożenie wiernych, Matko żywota prawdziwego.“ [1]) Amen.

---

[1]) Modlitwa świętego Germana, Patryarchy Carogrodzkiego.

WIEK XVIII.

UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO.

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(*1696 — 1787*).

O

MIŁOSIERDZIU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

I.

Do królów należy spełniać uczynki miłosierdzia, ale i nie pomijać przytem wykonywania sprawiedliwości względem występnych, gdy zachodzi tego potrzeba. Jezus Chrystus jako Król całego świata miłosierdzie ze sprawiedliwością łączy i tak wszystkiem kieruje, aby jednej i drugiej cnocie zadość się stawało.

Z Maryą rzecz się ma inaczej: jest Ona Królową, ale nie królową sprawiedliwości, tylko *Królową miłosierdzia*, której jedynem zadaniem jest litować się nad grzesznikami i przebaczać. I dlatego Kościół każe nam nazywać Ją wyraźnie: *Królową Miłosierdzia*.

Wielkiej powagi w kościele Jan Gerson kanclerz paryzki, rozbierając te słowa Dawida. „*Dwie rzeczy słyszałem, że potęga Boga jest, a u Ciebie Panie miłosierdzie*,“ [1]) powiada: że gdy

[1]) Ps. 61. 12.

panowanie Stwórcy zawisło na sprawiedliwości i miłosierdziu, takowe rozdzielił Pan Bóg: Sobie pozostawił władzę sprawiedliwości, a Matce swojej odstąpił władzę miłosierdzia, stanowiąc aby wszelkie łaski udzielane ludziom przechodziły przez ręce Maryi i szafowane były według Jej woli. [1])

Stwierdza to i święty Tomasz z Akwinu w przedmowie swojej do Listów kanonicznych, gdzie pisze, że gdy Przenajświętsza Panna poczęła i wydała na świat Syna Bożego, otrzymała od Boga połowę władzy panowania, tak, że sama stała się Królową miłosierdzia w Państwie, w którem Jezus Chrystus jest Królem sprawiedliwości.

Ojciec przedwieczny postanowił Chrystusa Pana Królem sprawiedliwości, a przez to najwyższym Sędzią świata, co ogłaszał prorok wołając: *„Boże, sąd twój daj i sprawiedliwość twoję Synowi królewskiemu.“* [2])

Panie, powiada jeden z uczonych pisarzy kościelnych wykładając te słowa Pisma Bożego, zdałeś na Syna twojego sprawiedliwość, boś Matce Jego zwierzył miłosierdzie. Słusznie przeto święty Bonawentura w ten sposób parafrazuje te słowa Psalmisty. Panie, daj władzę twojej sprawiedliwości Królowi Synowi Twojemu, a Twoje miłosierdzie powierz Matce Jego.

Świątobliwy Ernest, arcybiskup pragski, podobnież powiada, że Ojciec Przedwieczny na Syna zdał obowiązek sądzenia i karania, a na Matkę litowania się i wspierania. [3]) Dawid też przepowiedział, że sam Pan Bóg wyświęci niejako Maryę na Królowę miłosierdzia, namaszczając Jej czoło olejem świętego wesela. *„Namaścił Cię Bóg... olejem wesela.“* [4])

Przez co Pan Bóg obdarzył nas wszystkich, nieszczęsne dzieci Adama, wielką pociechą i weselem, gdy tym sposobem wiemy, że posiadamy w niebie tak potężną Królowę nieprzebranego dla nas miłosierdzia, i jak się wyraża święty Bonawentura, olejem litości namaszczoną. [5])

II.

Weźmy przykład. Piszą w żywocie wielebnej siostry Katarzyny od świętego Augustyna, że w okolicy, w której mie-

---

[1]) Sup. Magni tr. 4. [2]) Ps. 71. 2. [3]) Marial. 1. 127. [4]) Ps. 44. 8. [5]) Spec. B. V. lect. 7.

szkała ta sługa Boża, była pewna kobieta imieniem Maryanna, która od lat najmłodszych wiodła życie gorszące, a nawet doszedłszy i później starości prowadziła się jak najgorzej.

W końcu wygnana przez tamecznych mieszkańców i zmuszona kryć się w górach w samotnej jaskini, dotknięta straszną chorobą, pozbawiona wszelkiej pomocy ludzkiej, umarła bez przyjęcia Sakramentów świętych. Po takiem życiu i takiej śmierci, ciało jej bez obrzędów religijnych zagrzebano na polu, jakby jakiego plugawego zwierzęcia, a siostra Katarzyna, która miała zwyczaj z wielką pobożnością polecać Panu Bogu dusze przechodzące na świat tamten, dowiedziawszy się o smutnym końcu tej nieszczęśliwej kobiety, nie śmiała modlić się za nią, sądząc jak wszyscy, że została potępioną. Lecz oto po upływie lat czterech, razu pewnego stanęła przed nią jedna z dusz czyscowych i rzekła. „Siotro Katarzyno, jak ja biedną jestem! ty polecasz Panu Bogu dusze każdego umierającego, a nademną jedną nie miałaś litości.“ „A któżeś ty?“ spytała sługa Boża. „Ja jestem — odrzekła — ta biedna Maryanna, która umarła w jaskini.“ „I jakże, toś ty zbawiona?“ „Tak, jestem zbawiona z łaski miłosierdzia Przenajświętszej Panny.“ „A to jak?“ „Gdym już była blizką śmierci, opuszczona od wszystkich i obciążona tylą i tylą grzechami, zwróciłam się do Matki Bożej i zawołałam. „Krolowo nieba! Tyś ucieczką biednych opuszczonych, a oto mnie wszyscy odstąpili; Tyś jedyną nadzieją moją, Ty jedna możesz mnie poratować, zlituj się nademną.“ I przenajświętsza Panna wyjednała mi łaskę uczynienia aktu skruchy; poczem umarłam i zbawioną zostałam. Ta najdroższa Matka otrzymała dla mnie prócz tego skrócenie kary mi należnej, tak, że natężeniem cierpień jakich doznaję, mam zadość uczynić za te, które miałam ponosić za grzechy moje przez nierównie większą liczbę lat. Teraz już kilka mszy świętych wybawiłoby mnie z czysca. Proszę cię więc, postaraj się, aby je za mnie odprawiono, a przyrzekam potem ciągle się za ciebie modlić do Boga i do Przenajświętszej Panny.“

Siostra Katarzyna niezwłocznie postarała się o msze święte za jej duszę, a po kilku dniach ukazała się jej znowu nieboszczka, jaśniejsza nad słońce i rzekła. „*Dziękuję ci moja droga Katarzyno, teraz idę do nieba, opiewać chwałę Boga mojego i modlić się za ciebie.*“

O Maryo, Matko Boga mojego i moja Pani najukochańsza! jak okryty ranami i obrzydliwemi wrzodami nędznik przed-

stawiający się jakiej Prześwietnej Królowej, takim ja przedstawiam się Tobie, któraś jest Królową nieba i ziemi. Z wysokości wspaniałego tronu, na którym zasiadasz, racz, błagam cię, spuścić wzrok twój na mnie nędznego grzesznika. Pan Bóg uczynił Cię tak bogatą na to, abyś wspierała biednych i postanowił Cię Królową miłosierdzia, abyś była w możności wspierania nędzarzy. Spojrzyj przeto na mnie i zlituj się nademną; spojrzyj na mnie i nie opuszczaj mnie, aż z grzesznika uczynisz świętym. Wiem, żem na nic zgoła nie zasłużył sobie, albo raczej żem niewdzięcznością moją zasłużył na utratę wszelkich łask, które za Twojem pośrednictwem otrzymałem od Boga. Lecz Ty, jako Królowa miłosierdzia nie pytasz o zasługi, śledzisz tylko nasze biedy, aby ratować tych, którzy ich najwięcej doznają. A któż biedniejszy i bardziej potrzebujący ratunku odemnie? O Panno Przechwalebna! wiem, żeś Królową świata, a więc i moją Królową; chcę poświęcić się służbie Twojej w sposób zupełnie wyłączny, tak, abyś rozporządzała mną jak Ci się podoba. Przemawiam przeto do Ciebie ze świętym Bonawenturą: Pani moja, powierzam się władzy Twojej, abyś mną najsamowolniej rządziła i rozporządzała, nic ze mnie samemu mnie nie pozostawiając. [1]) A nawet chłoszcz mnie i karz, gdybym Ci nieposłusznym się okazywał; o! jak zbawiennemi będą dla mnie kary twoją ręką wymierzone. Wyżej cenię służenie Tobie, jak panowanie nad światem całym. „*Twoim Ci jestem, zbaw mnie.*“ [2]) Dozwól mi, bym twoim był o Maryo! już do siebie należeć nie chcę, a wszystek Tobie się oddaję. Przyjmij mnie za swego i nie omieszkaj zbawić jako do Ciebie należącego.

Jeślim w przeszłości nędznie Ci służył, zaniedbując się w oddawaniu Ci czci należnej, odtąd chcę być z liczby najwierniejszych i najprzywiązańszych sług Twoich. Od dnia dzisiejszego niech nikt nie prześciga mnie w miłowaniu Cię, czczeniu i wielbieniu, o! najdroższa Królowo moja; to przyrzekam i spodziewam się dotrzymać tego za Twoją pomocą. Amen.

---

[1]) Stim. div. am. p. 3. c. 19. [2]) Ps. 118. 94.

WIEK VII.

UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO SOFRONIUSZA.

PATRYARCHY JEROZOLIMSKIEGO.

(† 644).

WIELKOŚCI MARYI PANNY.

I.

Oczem poseł niebieski rozmawia z Najświętszą Panną? Jak Jej wiadomość przyniesioną z nieba przedstawia? — Oto przedewszystkiem od powitania rozpoczyna, od zapewnienia, że ma łaskę u Boga i to łaskę wielką. „*Zdrowaś* — mówi — *łaskiś pełna, Pan z Tobą.*“

Od radości rozpoczyna radości poseł. Wiedział, że wiadomość z jaką przybywa jest wielkiej wagi; że wszystkich ludzi równie jak wszystkie inne stworzenia niewysłowionem szczęściem napełni; że wszystkie dolegliwości, wszystkie zmartwienia i smutki od wszystkich oddali. Wiedział, jako mieszkaniec nieba i uczestnik wielu tajemnic Bożych, że wiadomość którą oznajmia, wielką światłością świat oświeci i, co za tem idzie, ciemności błędu rozproszy. Wiedział, że żądło śmierci zostanie starte, że siła zepsucia będzie zniszczona, a nad

piekłem zwycięztwo odniesione. Wiedział, że swojem zjawieniem się na ziemi i słowami, jakie wypowie, zgubionemu człowiekowi o rychłem odkupieniu znać da. Za długo już człowiek jęczał pod brzemieniem tych nieszczęść, które sam sobie zgotował i które go z rozkoszy rajskich, z tej szczęsnej siedziby wydaliły.

O tem wszystkiem wiedział przysłany z nieba poseł; dlatego za swojem zjawieniem się zaraz na wstępie o radości nadmienia, radość zapowiada. Nim oznajmił rzecz, która go sprowadziła, aby z góry upewnić, że nie postrach i trwogę ze sobą niesie, ale owszem otuchę i wesele, głos i wyraz odpowiedni przybrał, usposabiając tym sposobem do chętnego słuchania przyniesionej wiadomości, bez obawy jakiejkolwiek, choćby najmniejszej.

I zaiste, rzeczą całkiem słuszną było, całkiem odpowiednią, aby Boskie oznajmienie radości zaczynało się od słów także radosnych i radość wywołujących. Położenie swoje zrozumiał anioł i tak postąpił jak należało, jak okoliczność wymagała: mową swoją i słowami jakie wypowiadał, bardzo zaciekawiał i błogo usposabiał. Że skutek jego poselstwa będzie pomyślny wiedział, równie jak i o tem był przekonany, że rozmowa, którą z Najświętszą Panną miał, na pociechę i dobro całego świata się obróci.

Zaprawdę, jakąż radość albo jakąż inną przyjemność znaleźć można, którąby bardzo nie ustępowała, daleką nie była od owego przemówienia, z jakiem do Najświętszej Panny i radości Rodzicielki anioł wystąpił? Raduj się niebieskiej radości Matko, raduj się niebieskiej radości Karmicielko, raduj się zbawiennej radości pierwsza siedzibo! Raduj się nieśmiertelnej radości sprawczyni, raduj się niewymownej radości tajemny przybytku, raduj się nieustającej radości błogosławione źródło! Raduj się wiecznej radości noszące Boga naczynie, raduj się ożywczej radości drzewo wciąż kwitnące, raduj się bezmężna Boga Matko! Raduj się Panno po porodzeniu nienaruszona, raduj się źwierciadło największego podziwu godne!

Któż twój majestat wypowiedzieć zdoła? Któż to zjawisko, jakiem Sama jesteś, słowami wyrazić potrafi? Któż siebie przekona, że wielkość Twoją dostatecznie uwydatnił? Tyś ludzką naturę przyozdobiła; Tyś orszaki aniołów przewyższyła, Tyś blaski archaniołów przyćmiła, Tyś wzniosłe tronów stolice poniżej Siebie umieściła, Tyś wysokość panowań zniżyła, Tyś

zwierzchnictwo nad księztwami objęła. Tyś siłę potęg osłabiła, Tyś nad same moce większą moc okazała, Tyś daleko sięgający wzrok cherubinów oczami swemi pokonała. Tyś lot serafinów po sześć skrzydeł mających, skrzydłami duszy przez Boga poruszanemi prześcignęła. Tyś wreszcie wszystkie stworzenia o wiele przeszła i jako taka, która nad wszystkie stworzenia czystością zajaśniała, wszystkich stworzeń Stwórcę w sobie pomieściła, i Tegoż w łonie swojem nosiła, i sama ze wszystkich stworzeń Bożą Matką została.

II.

Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami: boś przekleństwo Ewy zamieniła na błogosławieństwo, boś sprawiła, że Adam co pierwiej leżał przekleństwem rażony, teraz przez Ciebie jest uszczęśliwiony. Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami, ponieważ błogosławienstwo Ojca przez Ciebie zajaśniało ludziom i tychże od starego uwolniło przekleństwa. Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami, bo przez Ciebie pradziadowie twoi zbawienie znaleźli, gdyż zrodziłaś Zbawcę, który im Boskie zbawienie zapewnił. Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami, ponieważ bez nasienia taki owoc wydałaś, który błogosławieństwo światu zapewnia i od przekleństwa go uwalnia. Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami; bo chociaż co do swej natury niewiastą byłaś, w rzeczy samej jednak Bożą Rodzicielką zostałaś. Ten co się z Ciebie narodził, prawdziwym jest Bogiem wcielonym; słusznie więc nazywasz się Rodzicielką Bożą, boś Boga zrodziła.

Nie lękaj się Maryo, znalazłaś bowiem u Boga łaskę, której nigdy nie utracisz; znalazłaś u Boga łaskę ponad wszelkie łaski, znalazłaś u Boga łaskę niezmiernie upragnioną, znalazłaś u Boga łaskę ze wszystkich największą; znalazłaś u Boga łaskę nigdy nie słabnącą; znalazłaś u Boga łaskę, która Cię zbawi; znalazłaś u Boga łaskę, której żaden ucisk nie naruszy, znalazłaś u Boga łaskę niepokonaną, znalazłaś u Boga łaskę wiecznie trwać mającą. I inni wprawdzie i to w znacznej liczbie przed Tobą ze swej wielkiej świętości słynęli; ale nikomu taka jak Tobie w pełni łaska dana nie była, nikt jak Ty do takich wyżyn nie był wyniesiony; nikt jak Ty oczyszczającą łaską uprzedzony nie został; nikt tak jak Ty niebieskiem

światłem nie jaśniał, nikt tak jak Ty ponad wszelką wysokość nie wzniósł się.

I słusznie zaprawdę: bo nikt nie przystąpił tak blizko do Boga jak Ty, nikt tak Bożemi darami wzbogacony nie został jak Ty, nikt takiej Bożej łaski uczestnikiem nie był jak Ty. Wszystko przewyższasz, cokolwiek pomiędzy ludźmi jaśnieje; wszystkie dary jakie kiedykolwiek z hojności Bożej na kogo spłynęły. Bóg, który w Tobie zamieszkał, więcej Cię od wszystkich zbogacił. Nikt w sobie tak Boga objąć nie mógł, nikt nie mógł tak używać Boskiej obecności, nikt za godnego uznany nie został, aby tak przez Boga był oświecony: i dlatego nietylko Boga, wszystkich Stwórcę i Pana, w sobie objęłaś, ale Go masz z siebie niewymownie wcielonego, we wnętrznościach swoich noszonego, a potem zrodzonego, wszystkich ludzi od ojcowskiego potępienia wykupującego i zbawienie, które nigdy końca mieć nie będzie, dającego.

Dlatego Ci powiedziałem i raz jeszcze powtarzam. „*Zdrowaś, łaskiś pełna, Pan z tobą; błogosławionaś Ty między niewiastami.*“ [1]) Amen.

---

[1]) Breviarium Romanum. Festum immaculatae conceptionis. B. M. V. Homilia Sancti Sophronii Episcopi.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARYI P. RÓŻAŃCOWEJ.

o

RÓŻAŃCU.

(1883 roku).

„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.“
Ew. u św. Łuk. r. 11. w. 28.

Lat temu trzysta z górą, jak ustanowioną została przez papieża Piusa V, a potem potwierdzoną przez Grzegorza XIII, uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, na podziękowanie Bogu i Najświętszej Pannie, że za Jej wstawiennictwem chrześcianie odnieśli świetne zwycięztwo nad Turkami pod Lepante. Stało się to wtedy właśnie, kiedy papież Pius V razem z wiernymi odmawiali różaniec w tej intencyi, aby Bóg dopomógł chrześcianom do odniesienia zwycięztwa nad nieprzyjacielem całej Europie grożącym.

My tej radości, jaka w skutek zwycięztwa wszystkich wówczas ożywiała, słowami wypowiedzieć nie jesteśmy w stanie. Każdy po sobie niech miarkuje, każdy ze siebie niech wnosi, z własnego doświadczenia, co się z nim dzieje, jaką radość w sobie czuje, gdy się widział zagrożonym wielkiem niebezpieczeństwem i spostrzegł naraz, że to niebezpieczeństwo go minęło, że szczęśliwie za Bożą pomocą z tego niebezpieczeństwa wyszedł bez szwanku. Zwróćmy się do ołtarza.

Panno Przeczysta, Panno dziś uroczystująca, Królowo różańca świętego, racz do serc naszych mówić, racz nas przekonywać i o ważności modlitwy *różańcem* zwanej, i o skutkach, jakie jej odmawianie sprowadza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Uroczystość Matki Bożej Różańcowej—jak już wspomniałem — zaprowadzona została lat temu trzysta z górą przez papieża Piusa V. Następca jego, Grzegorz XIII potwierdził tę uroczystość i przeznaczył na jej obchodzenie w kościołach OO. Dominikanów pierwszą niedzielę października, to jest, niedzielę dzisiejszą. Klemens zaś XI rozciągnął tę uroczystość do kościołów całego świata i tam, gdzie jest ołtarz *Matki Boskiej Różańcowej*, polecił ją obchodzić sposobem odpustowym, to jest, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i pozyskaniem odpustu tak dla żywych, jak i dla umarłych.

Obecnie rządzący Kościołem Najwyższy Pasterz, Leon XIII, dla ożywienia wiary pomiędzy katolikami całego świata, dla zażegnania burz zewsząd gromadzących się na Kościół, dla wyjednania miłosierdzia Bożego tym, którzy się zwracają na drogę dobrą, powagą swoją Apostolską, bardziej jeszcze podniósł tę uroczystość, już-to dodaniem w litanii loretańskiej tytułu: *Królowo Różańca świętego*, już zaleceniem, aby przez cały miesiąc październik szczególniej odmawiano różaniec codziennie podczas Mszy świętej, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu w puszce.

Powodem do ustanowienia tej uroczystości było zwycięztwo, jakie chrześcianie odnieśli nad Turkami za wstawiennictwem Panny Najświętszej naprzód pod Lepante na Archipelagu roku Pańskiego 1571; potem na Węgrzech za Karola VI, cesarza Rzymskiego, roku 1716; wreszcie przy obleganiu od Turków wyspy Korfu.

β) Tak się rzecz ma z uroczystością, to jest, z tem nabożeństwem odpustowem, które dzisiaj obchodzimy ku chwale Panny Najświętszej i pożytkowi naszemu. Ale z tą uroczystością nie powinniśmy mieszać samego *różańca*, to jest, tego wianuszka, tych paciorek większych i mniejszych, na sznureczek nanizanych lub drucikiem ze sobą ujętych, z krzyżykiem lub

medalikiem na końcu. Uroczystość ustanowiona została lat temu trzysta, ale sam *różaniec* jest nierównie dawniejszy.

Jeden z wielkich Świętych, Dominik imieniem, przez samą Pannę Najświętszą został nauczony odmawiania *różańca*. Było to na początku wieku XIII, w roku mianowicie 1208, kiedy ten święty rozmyślał, jakimby sposobem złe pomiędzy ludźmi coraz bardziej się szerzące usunąć można. Wiedział, że choćby sam najdłużej myślał, nic nie zrobi, jeśli go Bóg swą łaską nie wesprze, jeśli mu nie wskaże, co na złe pomiędzy ludźmi najskuteczniej podziała, co to złe z pośród ludzi usunie. Bez zwrócenia się do Boga, bez wyjednania sobie u Niego pomocy, bez wskazania przezeń środka; był pewien, że skutków pomyślnych nie osiągnie. Już to samo, że tak pokornie o sobie trzymał, że sił swoich nie przeceniał, że się uniżał, stawiało go na dobrej drodze i świadczyć mogło, iż pragnieniu jego stanie się zadość, iż środek na usunięcie złego zostanie mu wskazany.

Poblizki lasek za miastem Tuluzą, na południu Francyi, gdzie on podówczas przebywał, najstosowniejszem mu się wydał miejscem do zanoszenia w tej mierze próśb do Boga. Przez trzy dni nic nie jedząc ani pijąc — jak mówi Odescalus — w tym lasku wciąż na modlitwie trwał i o pomoc błagał.

Dnia trzeciego, w nagrodę tak usilnej i tak gorącej modlitwy, ukazała mu się jakby na jawie Najświętsza Panna, wielkim przepychem otoczona. Trzy królowe były Jej towarzyszkami. Każda miała przy sobie jakby na usługi pięćdziesiąt panien. Pierwszej królowy ubranie wraz z orszakiem było białe, drugiej czerwone, trzeciej złotem przetykane.

Widzenie to nie pozostało bez objaśnienia. Przewodnicząca wszystkim Najświętsza Panna powiedziała, że przepych i okazałość, jaka otacza Ją i Jej towarzyszki, oznacza wielkość i dzielność modlitwy, wszystko, jeśli jest dobrą, u Boga uprosić mogącej; że ilość i jakość osób przy tem widzeniu użytych, wskazują nowy a bardzo łatwy i bardzo skuteczny modlenia się sposób — że modlitwa, której odmawiania sposób przez to widzenie jest wskazany, ponieważ zawierać będzie w sobie to, co najpiękniejszego ofiarować się może Bogu, otrzymuje nazwę *różańca*, jakby z samych róż uwitej korony, zdobić mającej i serce i głowę człowieka ją noszącego. Dodała następnie Panna Najświętsza, że trzy królowe, to są trzy części różańca: *radosna*, *bolesna* i *chwalebna* — że pięćdziesiąt panien w orszak każdej królowy wchodzących, to pięćdziesiąt „*Zdrowaś Marya*“

przy każdej części odmawianych — że odzienie białe wyraża część *radosną*, czerwone *bolesną*, a złote *chwalebną* różańca świętego.

„*Oto nowy sposób modlenia się, oto mój różaniec* — mówiła Najświętsza Panna kończąc swoje objaśnienie — *zaprowadź go Dominiku wszędzie, a obłąkani nawrócą się, a nawróceni dostąpią zbawienia.*“ [1])

II.

γ) Pomimo sił osłabionych Dominik wstał. Widzenie tak nadzwyczajne niewymowny w nim obudziło zapał. Zerwał się z miejsca, to jest, z owego lasku, w którym przez trzy dni przebywał, udał się do miasta Tuluzy nieopodal leżącego, wszedł do kościoła, a podanie wiernie przechowane niesie, że same dzwony, jakby na dany znak z nieba, dzwonić poczęły. A że w niezwykłej godzinie i w niezwykły sposób to się wszystko działo, przeto wielka ilość, owszem wszyscy prawie tego miasta mieszkańcy, tą nadzwyczajnością pobudzeni, zeszli się do kościoła, pytając jeden drugiego co to znaczy?

Tymczasem Dominik święty wszedł na ambonę i przenikającem do serca kazaniem o sprawiedliwości Bożej i przyszłym a strasznym sądzie poruszył aż do głębi wszystkich, przekonał o potrzebie surowej a rychłej pokuty, i dodał, kończąc swoją do nich mowę, żeby uskutecznić to wszystko i uskutecznić z korzyścią dla siebie, nie masz lepszego środka, jak uciekać się pod opiekę i obronę Matki Miłosierdzia, Panny Najświętszej, i odmawiać często, z żarliwością tę nową przez Nią samą wskazaną modlitwę — *Różaniec święty*.

Objaśnił następnie odmawiania sposób i sam głośno ze wszystkimi tam zebranymi poraz pierwszy odmówił. Nastąpiły też wkrótce błogie skutki tej świętej modlitwy. Wielu wyrzekło się swych błędów, szczególniej ze sekty Albigensów bardzo wówczas rozszerzonej, i wróciło na łono Kościoła katolickiego. Wielu wyrzekło się swych złych nałogów: pijaństwa, przekleństwa, kradzieży, zwad, swarów i pokutując pozyskali niebo.

---

[1]) Odescalus.

δ) Taki jest początek, takie zjawienie się pomiędzy ludźmi tej wielkiej i świętej modlitwy, *różańcem* zwanej. Bóg nam pozwolił, głównie za pośrednictwem Jacka świętego, że i do nas doszła wiadomość o tem nadzwyczajnem zdarzeniu; że i pomiędzy nami znalazły się i po dziś dzień znajdują się osoby, które z całą gorącością serc swoich wpisują się do *różańca świętego* wierząc mocno, że skoro sama Najświętsza Panna tej modlitwy nauczyła, więc ta modlitwa jest ważną; że skutki jakie sprowadza są wielkie, że łaski do niej przywiązane są niesłychane.

My im z serca życzymy, by w swym zapale nie ustawali, by przyjęte na siebie obowiązki wiernie spełniali, tem bardziej, że i za dni naszych, kiedy się Najświętsza Panna w Lourdes 1858 r. i Gietrzwaldzie 1877 r. objawiła, to i sama nic innego tylko różaniec w ręku miała i drugim nic innego tylko różaniec mówić kazała: *„niech odmawiają różaniec, niech często i pobożnie odmawiają różaniec.“*

„O Matko Boga naszego, my osądzeni na śmierć od Króla sprawiedliwego, do Ciebie Pani naszej, Królowej naszej, z wielką nadzieją o przemożności twojej, przybiegamy. Dlatego Cię tak wysoko Syn twój posadził, abyś nam rodzajowi swemu pożyteczną była; dlatego Cię z ziemi tej wziął, na której my wygnanie jeszcze ciężkie mamy, abyś tam o nas mówiła, za nami się wstawiała. Pomnij, jakoś tu wychowana między nami spólną nędzę tego świata cierpiała, a bądź miłościwą nędznikom, któraś tejże nędzy skosztowała. O nowa Ewo, bądź nam Matką żywota. Jeśliśmy na pierwszej utracili, niech się nam Tobą błogosławioną i łaski pełną nagrodzi. Uproś nam u Syna twego miłego łaskę do służby Jego, abyśmy wiernie Mu służyli jako Marta w ubogich Jego, abyśmy jako Magdalena słuchali mów Jego, a naprawowali swój żywot i brali niebieskie skarby, i ono jedno, którego nam najbardziej potrzeba; to jest, abyśmy przy łasce i przyjaźni Syna twego w dobrem sumieniu zostawali. Uproś nam dobrą godzinę śmierci, obróć oczy miłosierne na nas, gdyby wrota niebieskie przed nami zamykano, abyśmy z Tobą na Syna Twego w Królestwie Jego patrzyli, i z Nim się i z Tobą na wieki radowali. O łaskawa, o miłosierna, o słodka Maryo Panno. [1]) Amen.

---

[1]) Ks. Skarga.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARYI P. RÓŻAŃCOWEJ.

o

RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM.

„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.“
Ew. u św. Łuk. r. XI. w. 28.

W nauce dzisiejszej wyjaśnimy sobie bracia drodzy, jak powstała modlitwa *różańcem* zwana, kiedy i z jakich powodów Najwyżsi Pasterze Kościoła szczególnie zachęcali wiernych do jej odmawiania, ustanawiając przytem osobną uroczystość rok rocznie obchodzić się mającą w pierwszą niedzielę października, to jest, uroczystość *Matki Boskiej Różańcowej.*

Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Gdy herezya Albigensów bardzo się szerzyła w okolicach miasta Tuluzy i coraz większe sprawiała spustoszenie pomiędzy wiernymi, Dominik święty, który wówczas swój zakon był założył, wszystkie siły swe skierował ku temu, wraz z towarzyszami swoimi, aby tych heretyków od błędów odwiódł i z Kościołem katolickim pojednał. Dla osiągnięcia tem pomyślniej-

szego skutku w swych zamiarach prosił gorąco o pomoc Pannę Najświętszą, której godność przez onych heretyków była bardzo poniewierana i której danem jest wszystkie herezye na całym świecie wyniszczać.

Panna Najświętsza przychyliła się do prośby świętego Dominika, zalecając mu, aby wszędzie pomiędzy ludem rozpowszechniał różaniec, i zapewniając, że on się stanie wielką ochroną i przeciw herezyi i przeciw występkom wówczas panującym. Trudno sobie wystawić, z jakim zapałem i z jakiem powodzeniem Dominik święty spełniał dany sobie rozkaz. Gdzie tylko mógł, gdzie się tylko dało, biegł, i lud pouczał, z ludem odmawiał tę modlitwę przez samą Najświętszą Pannę wskazaną.

Różaniec niczem innem nie jest tylko pewną modlenia się formułą, na tem polegającą, że się mówi pietnaście razy po dziesięć „*Zdrowaś Marya*," że każdy dziesiątek „*Zdrowaś Marya*" przeplata się „*modlitwą Pańską*," to jest „*Ojcze nasz*," że się jednocześnie rozpamiętywają tajemnice naszego odkupienia: *radosne*, *bolesne* i *chwalebne*.

Raz wprowadzony ten sposób modlenia się zyskiwał z dniem każdym coraz więcej zwolenników. Był bardzo łatwy, nadawał się do użycia każdemu, przypominał dobrodziejstwa przez Boga nam wyświadczone i pobudzał do wdzięczności. Można go było odmawiać lub śpiewać, pojedyńczo lub zbiorowo, w domu lub w kościele. Dominik święty ze swymi towarzyszami dokładał wszelkich starań, aby był znany i praktykowany. Powszechnie też Najwyżsi Pasterze Kościoła w swych listach Apostolskich wymieniają Dominika świętego, jako twórcę, ustanowiciela i krzywiciela *Różańca świętego*.

Żeby się bardziej różaniec rozpowszechniał, ustanowione zostały w tym celu stowarzyszenia i udzielone liczne odpusty, bądź zupełne, bądź cząstkowe. Zupełne pozyskują się: na *Nowy Rok*, na *Matkę Boską Gromniczną*, na *Wielkanoc*, na *Zwiastowanie N. M. Panny*, na *Nawiedzenie*, na *Wniebowzięcie*, na *Narodzenie*, i na uroczystość *Matki Boskiej Różańcowej*, to jest, dzisiaj właśnie. Cząstkowych jest bardzo wiele. Za samo noszenie różańca świętego przy akcie skruchy papież Innocenty VIII udzielił wiernym Chrystusowym dwieście lat odpustu.

II.

Któżby zdołał wyliczyć wszystkie pożytki, jakie z odmawiania tej świętej modlitwy spłynęły na społeczeństwo chrześciańskie? Patrzał na nie z wielką pociechą swoją Dominik święty, patrzyli i inni jemu współcześni i późniejsi, zdumieniem się niemałem przejmując. Uporni wyrzekali się swych błędów, występni wracali na drogę cnoty, wszyscy czuli, że są lepszymi kiedy śpiewają lub odmawiają różaniec. Ustawały przekleństwa, piatyki, kłótnie, zawiści, krzywoprzysięztwa — ruch ku dobremu był wielki.

Prócz pożytków cichych, prywatnych, że tak powiem, były i głośne, publiczne, całych krajów dotyczące. Do takich bardzo słusznie zalicza się i owo zwycięztwo, jakie papież Pius V i zachęceni przez niego książęta chrześciańscy odnieśli nad Turkami pod Lepante roku 1571. Zwycięztwo bowiem w tym samym dniu odniesionem zostało, w którym różne bractwa różańcowe i zgromadzenia klasztorne po całym świecie, a szczególniej w Rzymie, z polecenia papieża swe błagania zanosiły i przepisane w tym celu modły odprawiały. Tym przeto modłom i błaganiom, głównie na odmawianiu Różańca polegającym, owo zwycięztwo przypisać należy.

Zaświadczył to i Grzegorz XIII papież, polecając, aby za tak szczególne dobrodziejstwo Najświętszej Pannie, pod nazwą *Różańcowej*, bezustanne dzięki wszędzie składano. Rozporządził nadto, aby we wszystkich kościołach, w których się znajduje ołtarz Matki Boskiej Różańcowej, w pierwszą niedzielę października każdego roku obchodzono to święto uroczyście, odpustowo, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Inni Pasterze Najwyżsi bardzo liczne nadali odpusty stowarzyszeniom różańcowym i tym, którzy różaniec odmawiają.

Dwa wielkie zdarzenia, które miały miejsce w osiemnastym wieku, a do których uskutecznienia przyczyniła się wielce Najświętsza Marya Panna, sprawiły, że nabożeństwo różańcowe jeszcze bardziej zaleconem zostało. Pierwszem zdarzeniem było odniesienie świetnego zwycięztwa nad Turkami, na Węgrzech, przez Karola VI, cesarza Rzymskiego, roku 1716. Zwycięztwo to odniesione zostało właśnie wtedy, kiedy się odbywała uroczystość Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej i kie-

dy bracia różańca świętego wspólnie z siostrami, przy wielkim napływie innych wiernych, w mieście Rzymie, publiczne odprawiali procesye, gorące zanosili modły do Boga o osłabienie potęgi Turków i pokornie prosili Pannę Najświętszą, Wspomożycielkę chrześcian, o pomoc w tej mierze. Niedługo potem wyspa Korfu, którą Turcy oblegali, została z tego oblężenia uwolnioną.

Tak pierwsze jak i to drugie zdarzenie było dla chrześcian bardzo radosne, bardzo upragnione; tak pierwsze jak i drugie papież, Klemens XI, przypisał pośrednictwu Najświętszej Panny, ubłaganej głównie *Różańcem świętym*.

Aby wierni to dobrodziejstwo zawsze na pamięci mieli, aby za nie bezustanne dzięki Bogu składali, tenże papież Klemens XI, potwierdził już poprzednio przez Grzegorza XIII dane rozporządzenie, aby święto Matki Bożej Różańcowej obchodziło się w całym Kościele katolickim każdego roku w pierwszą niedzielę października. Wzmiankę o tem a oraz modły odpowiednie w Brewiarzu Rzymskim umieścić kazał Benedykt XIII.

Leon zaś XIII papież obecnie na stolicy Apostolskiej zasiadający, w tych nader burzliwych dla Kościoła czasach, wszystkich na świecie wiernych, listami swemi Apostolskiemi, podwakroć do odmawiania Różańca, zwłaszcza przez miesiąc październik zachęcił, święto Różańca świętego do wyższego rzędu podniósł dodaniem w litanii loretańskiej tytułu *„Królowej Różańca świętego“* i zatwierdzeniem oficium o tej uroczystości dla całego Kościoła.

Zatem bracia drodzy Najświętszą Boga Rodzicielkę podanym przez Nią samą sposobem, to jest *Różańcem świętym* czcijmy, prosząc gorąco, aby jak tyle razy ubłagana różańcem dopomogła do pokonania nieprzyjaciół ziemskich, tak aby również raczyła nam dopomódz do pokonania wrogów piekielnych!

„Ratuj więc nas o Panno najmiłosierniejsza! ratuj nas bez względu na mnogość grzechów naszych. Pomnij i uważaj, że Stwórca nasz przyoblekł się z Ciebie w ciało ludzkie, nie dla potępienia, lecz dla zbawienia grzeszników. Gdybyś wyniesioną została do godności macierzyństwa Bożego jedynie dla własnej korzyści, możnaby może powiedzieć, że Ci nie wiele zależy na tem, czy zbawionymi, czy potępionymi będziemy; lecz Pan Bóg z Twojego ciała przyoblekł się w ciało ludzkie nie-

tylko dla Twojego, lecz i wszystkich ludzi zbawienia. Na cóżby się to nam przydało, że tyle potęgi i chwały posiadasz, jeśli nas nie przypuścisz do współuczestnictwa w szczęściu Twojem? Wspieraj nas przeto i opiekuj się nami; wiadomo Ci, jak dalece Twego ratunku potrzebujemy. Polecamy się Tobie; spraw, abyśmy uszli potępienia, a dostępując zbawienia, służyli Boskiemu Synowi Twojemu Jezusowi Chrystusowi i miłowali Go przez wszystkie wieki wieków.“ [1]) Amen.

---

[1]) Św. Anzelm.

WIEK XVIII.

UROCZYSTOŚĆ N. MARYI P. RÓŻAŃCOWEJ.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO.

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(1696—1787).

O

RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM.

„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go."
Ew. u św. Łuk. r. XI. w. 28.

Wiadomo, że nabożeństwo różańcowe objawione zostało świętemu Dominikowi przez samą Najświętszą Pannę. Razu pewnego, gdy ten święty w wielkim smutku pogrążony, uskarżał się przed Maryą na kacerzy Albigensów, którzy w owych czasach wielkie szkody wyrządzali Kościołowi, Ona rzekła do niego. *„Ziemia ta póty będzie niepłodną, aż na nią deszcz spadnie."*

Święty Dominik zrozumiał, że ziemią niepłodną byli kacerze, o których mowa, a onym deszczem *nabożeństwo różańcowe*, które powinien rozpowszechniać, a którego odprawiania sposób był mu przez Najświętszą Pannę wskazany.

Jakoż, począł na kazaniach głosić wszędzie to nabożeństwo, i wzięli się do niego wszyscy katolicy, tak dalece, że po dziś dzień, nie masz nabożeństwa bardziej rozpowszechnionego pomiędzy wiernymi wszelkiego stanu, jak nabożeństwo różańcowe.

Ileż usiłowań dokładali późniejsi kacerze, Luter, Kalwin i inni, aby ludzi od tego nabożeństwa odwieźć! Lecz któż nie wie, jak wielkie pożytki świat cały odniósł z tego pobożnego ćwiczenia; iluż-to przez nie wyzwolonych zostało od grzechu! iluż zawdzięcza mu wejście na drogę świątobliwości! Iluż temu winno śmierć szczęśliwą i teraz używanie chwały wiekuistej!

Warto poczytać co o tem w wielu książkach piszą ludzie Bogu oddani, lecz dość nam już i na tem, że jest-to nabożeństwo zatwierdzone przez Kościół matkę naszą i że Ojcowie święci papieże obdarzyli je wielkiemi odpustami. I tak, odpustu zupełnego po szczerej spowiedzi dostąpić można we wszystkie święta uroczyste Najświętszej Maryi Panny, tudzież w Nowy Rok i Wielkanoc, w same albo we trzy dni poprzedzające uroczystość. Za noszenie różańca przy sobie ze skruchą dostępuje się dwieście lat odpustu z pozwolenia papieża Innocentego VIII. Za jednorazowe odmówienie różańca w miesiącu październiku dostępuje się siedem lat i tyleż kwadragen odpustu, a za odmawianie przez cały miesiąc dostępuje się raz odpustu zupełnego.

Pamiętać jednak należy, że wiele zawisło na dobrem odmawianiu różańca. Przenajświętsza Panna powiedziała razu pewnego błogosławionej Eulalii, że pięć dziesiątków pozdrowień anielskich, odmówionych zwolna i pobożnie, milszemi Jej są, aniżeli pietnaście pośpiesznie i nieuważnie. Dobrze zatem jest odmawiać Różaniec klęcząco i przed wizerunkiem Przenajświętszej Panny, a na początku każdego dziesiątka czynić akt miłości Jezusa i Maryi, prosząc Ich o jaką łaskę szczególną dla siebie lub dla innych sercu naszemu drogich. Wiedzieć także potrzeba, że lepiej odmawiać Różaniec wspólnie z drugimi, niż samemu.

Odmawiajmy bracia drodzy tę świętą modlitwę jak najczęściej, jak najpobożniej; odmawiajmy tak, aby ztąd była chwała dla Boga, chwała dla Najświętszej Panny, a pożytek dla duszy naszej. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU.

CNOTACH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA.

„Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca; a najdziecie odpoczynek duszom waszym; albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie.“

Ew. u św. Mat. r. 11. w. 29.

Cnoty, bracia drodzy, czynią ludzi wielkimi; im kto większemi jaśnieje cnotami, tem większym jest wobec nieba i ziemi. Cnoty, któremi jaśniał Franciszek święty, ów Serafin ziemski, były nadzwyczaj wielkiemi, wprawiały w podziw patrzących. Miał tych cnót wiele, pielęgnował je ze szczególną starannością i obracał zarówno na chwałę Boga, jak na pożytek swych bliźnich.

Dzisiaj dzień jego pamięci jest poświęcony, jego uczczeniu; najlepiej pewno zrobimy i najlepiej go uczcimy, jeżeli cnotom się jego przypatrzymy przynajmniej pokrótce, przynajmniej niektórym. Pan nieba i ziemi, Zbawiciel nasz ukochany, który patrzy na nas z tronu swego, niech nam w tem zajęciu pobłogosławi i niech łaską swoją tego dopełni, na czem nam zbywać będzie, czego nie dostawać. Poprośmy Go o to.

Jak dziatki przed Ojcem, tak my przed Tobą Panie stajemy, z pokorą największą prosimy, miej wzgląd na niedostateczność naszą, pomocy nam swojej nie odmawiaj, łaski, któ-

raby nas przejęła uwielbieniem, zachęciła do naśladowania wielkiego sługi Twego, Franciszka świętego. Poprzyj naszą prośbę swem wstawiennictwem Panno Najświętsza i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Królową wszystkich cnót, jak wiecie bracia drodzy, gospodynią, która skupia około siebie inne i nadaje im wdzięk, ożywienie, jest miłość Boga i bliźniego. Otóż ta cnota w duszy świętego Franciszka była tak gorąca i szczególna, że Kościół i ludy przezwały go *Serafinem z Asyżu.* Cały był przenikniony Bogiem i że tak powiemy przemieniony w Boga; podobnie jak węgiel rzucony w ogień, przenikniony jest jego blaskiem i gorącem. Ta gorąca miłość popychała go do szukania upokorzeń, do całkowitego wyniszczenia się, do szukania palmy męczeńskiej. Ona go wprawiała w długie zachwycenie i wyrywała z piersi jego pełne miłosnego uniesienia akty, jak naprzykład następne. „Panie, daj, aby słodki gwałt twej gorącej miłości odłączył mię od wszystkiego na świecie i zajął mię całkowicie, abym z miłości umarł dla Ciebie, ponieważ Ty z miłości umarłeś dla mnie.“ Ona natchnęła mu tę modlitwę strzelistą, którą odmawiał codziennie. „Bóg mój i wszystko moje.“ „Kto jesteś, o słodki Panie, a kto ja jestem, słabe stworzenie i nędzny robaczek! Chciałbym Cię kochać! Wielki Boże, chciałbym Cię kochać! O Boże miłości, oddałem Ci moje serce i moje ciało! Gdybym mógł wynaleźć sposób uczynienia czegoś więcej, uczyniłbym to chętnie i pragnę tego gorąco.“

W skutek tego seraficznego zapału, życie jego było już jakby wstępem do tego życia w niebie, gdzie jedynem wszystkich zajęciem jest miłość. „Ciągle wznosił się do Boga jak ofiara przyjemnego zapachu. Wyniszczał swe ciało ostrą pokutą, a duszę gorącą żądzą Boga.“ Mówił do swych braci. „Bądźcie miłością, czyńcie wszystko z miłości.“ Miłość Boga przepełniała jego serce i ztąd to pochodzi tyle jego czynów bohaterskich, tyle słów wzniosłych, z których się składało jego życie. Dziwiono się mu pewnego razu, że w tak nędznym habicie mógł przenieść ostrą zimę. „Ach! zawołał, gdybyśmy czuli wewnątrz siebie ogień Boskiej miłości, nie trudnoby nam było

znosić zewnętrzne zimno.“ W jednem swojem zachwyceniu słyszał Pana mówiącego doń. „Franciszku, twoja miłość dochodzi do zbytku, do szaleństwa. Oczekujesz odemnie rzeczy niemożebnych i nigdy jeszcze nikt nie prosił mnie o takie jak ty łaski!“ „O Panie, moja słodka miłości — odrzekł Franciszek — czyż będziesz mi wymawiał ten zbytek, Ty który z miłości dla nas uniżyłeś się, przyjąłeś ciało podobne do naszego i ukochałeś nas aż do szaleństwa krzyża?“

β) Szukał i chodził bezustannie za swoim Ukochanym, od którego zresztą był oddzielony tylko przez powłokę swego ciała, i sam przyznawał się przed swymi towarzyszami, że znajdował Go wszędzie. Zwracając się do początku wszystkich rzeczy i uważając wszystkie stworzenia, nawet te, które nie są udarowane rozumem, jako te, które wyszły z łona ojcowskiego Boga, nazywał je z niewymowną tkliwością *„braćmi i siostrami.“* Bezbożni nigdzie nie widzą Boga, Franciszek widział Go wszędzie. Cała natura była dla niego jakby przezroczystą zasłoną, za którą Bóg był ukryty, jakby dźwięcznym instrumentem muzycznym, którego wszystkie dźwięki wielbiły doskonałości Boskie; jakby wspaniałem dziełem, na które Przedwieczny od niechcenia rzucił kilka promieni swej nieskończonej piękności. Wszystko mówiło mu o Bogu, a on sam, służąc za narzędzie stworzeniom pozbawionym rozumu, wzywał je do złączenia swoich głosów z jego głosem, aby wspólnie z niemi wielbić swego Pana i Zbawcę. „Zachęcał rzeki i morza, góry i doliny, łąki i trzody, ludzi i aniołów do wielbienia Stwórcy, a sam pozostawał wśród nich jak natchniony muzyk, zbierając w swej duszy te wszystkie wzniosłe dźwięki.“ „Całe godziny przepędzał nieraz na podziwianiu pracy pszczół i choć nic nie miał, kazał im dawać w zimie miód, aby nie poginęły z zimna.“ Lubił stawiać za wzór swym uczniom przezorność skowronków. Widząc pewnego dnia, jak mnóstwo tych ptaszków w szarem, popielatem, jak jego odzieniu, spożywszy poprzednio kilka ziarnek zboża, wznosiło się w powietrze, śpiewając, „patrzcie na te miłe skowronki, rzekł do swych braci. One nas uczą jak dziękować naszemu wspólnemu Ojcu, który nam daje codzień pożywienie, jak spożywać te dary tylko na jego chwałę, jak gardzić ziemią i wznosić się do nieba, gdzie wiecznie z Bogiem pozostawać mamy.“

Po ptaszkach święty miał szczególniejsze przywiązanie do owieczek i baranków, gdyż one przypominały mu Baranka bez

zmazy, zamordowanego na Kalwaryi dla odkupienia ludzi. Jeżeli spotykał te ciche, nieszkodzące nikomu zwierzęta prowadzone na rzeź, płakał z rozrzewnienia i nie odchodził, dopóki ich nie wykupił od śmierci. Spostrzegłszy pewnego dnia owieczkę, pasącą się samą jedną pomiędzy gromadą kozłów, rzekł do swych braci z głębokiem westchnieniem: „Tak nasz słodki Zbawiciel Jezus był pomiędzy żydami i faryzeuszami.“ Jego towarzysze postanowili kupić owieczkę, ale nie mieli pieniędzy i nic więcej prócz swych habitów. Pewien kupiec, który przechodził wtedy, dowiedziawszy się o tym ich kłopocie, zapłacił za owieczkę i dał ją świętemu Franciszkowi.

γ) Któżby zdołał wyrazić, jaką miłością pałał nasz święty ku Chrystusowi Panu utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie. Mszy świętej słuchał codzienie i często komunikował; upominał wszystkich swoich duchownych synów, aby go naśladowali w tym względzie. Jak przyjemnie było widzieć go zbliżającego się do Pańskiego stołu, z oczami spuszczonemi, rękami złożonemi i boso dla czci względem tak wielkiej tajemnicy! Był-to dla obecnych wzruszający widok; każdy jego świadek uczuwał się pobożniejszym. Przyjąwszy Boga swego serca, Franciszek usuwał się na stronę, jak gdyby w upojeniu ducha i zachwycony. Kto zrozumiał, że Sakrament Ołtarza jest tu na ziemi ostatnim wyrazem miłości, kto choć raz zakosztował rozkoszy eucharystycznych, ten uczuje w swej duszy nieznane pragnienie. Święty przybytek będzie dla niego miał pociąg nie przezwyciężony, tam będzie jego skarb, tam jego serce. Takiem też było pragnienie seraficznego Patryarchy. Nie mógł się nasycić wpatrywaniem się w Gościa naszych przybytków. Klęcząc przed ołtarzem, przebijając wzrokiem zasłonę eucharystyczną i pogrążając się do woli w tym oceanie światła, w tem ognisku miłości, które nam wskazuje wiara, przepędzał większą część dnia w serdecznej rozmowie ze swym Bogiem. Godziny upływały mu zanadto prędko i jutrzenka poranna zastawała go na tej słodkiej rozmowie, którą opuszczał z żalem.

δ) Na cierpienia innych Franciszek święty był bardzo czułym, płakał z płaczącymi, bolał z bolejącymi, starał się im przynieść ulgę, czy-to chodziło o duszę, czy o ciało. Patrzmy, jeden z jego towarzyszów, a mianowicie brat Rizzier, który został później *„błogosławionym,“* podlegał czas jakiś najstraszliwszej pokusie — *rozpaczy*; zdawało mu się, że jest skazany na wieczne potępienie i że święty Patryarcha unika go dla tej

przyczyny. Straciwszy siły i odwagę, powiedział. „Wstanę i pójdę do Ojca, jeżeli mnie przyjmie łaskawie, będę miał nadzieję, że Wszechmocny Sędzia zlituje się nade mną, jeżeli postąpi inaczej, będzie-to znakiem, że Bóg odtrącił mnie od łona swego miłosierdzia.“ Poszedł natychmiast do miejsca gdzie Franciszek przebywał blizki już zgonu, pielęgnowany przez swych braci. Jeszcze się był nie zbliżył do tego miejsca, to jest do Asyżu, jeszcze był w pewnem oddaleniu, kiedy Franciszek wiedząc z objawienia o stanie jego duszy i o przyczynie tej podróży, wysłał na jego spotkanie braci Leona i Masseusza. „Idźcie — powiedział do nich — idźcie naprzeciw brata Rizziera, który przychodzi mnie odwiedzić; uściskajcie go ode mnie i powiedzcie mu, że ze wszystkich moich braci jego najczulej kocham.“

Leon i Masseusz spełnili polecenie jak posłuszni synowie, a brat Rizzier wzmocniony w wierze, przejęty został niewypowiedzianą ufnością i radością.

Taką była miłość świętego Franciszka.

II.

ε) Obok tej królowy grupowały się inne cnoty, kierowane i ożywiane przez nią. Najprzód idzie posłuszeństwo. Trudno sobie wystawić jak był posłusznym. Sam zakon założył, sam mu regułę przypisał, przez papieży miał nadaną sobie władzę generalską; a do posłuszeństwa wzdychał ustawicznie. W swoich podróżach oddawał władzę nad sobą jednemu z towarzyszów, a w dniu, w którym zarząd sprawami zakonu objął jego dotychczasowy towarzysz Piotr z Katanii, poddał się z dziecinną prostotą ducha Aniołowi z Rieti, którego mu dano za towarzysza. Pod koniec życia mówił w zaufaniu do jednego ze swych uczniów. „Otrzymałem z nieba pomiędzy innemi i tę łaskę, że gdyby mi za towarzysza przeznaczono nowicyusza, byłbym mu posłusznym z taką łatwością i akuratnością, jak najstarszemu zakonnikowi.“

Cnoty czystości przestrzegał bardzo. „Przekonany — mówi święty Bonawentura — że z czystością bywa to samo co z kwiatem delikatnym, który jedno poruszenie zimniejszego wiatru zmrozić może, Franciszek zalecał swoim braciom czuwać z największem staraniem nad zmysłami, nad wyobraźnią i stosun-

kami z osobami innej płci, w czem im sam dawał przykład.“ Był tak skromny, że mógł zapewnić swoich towarzyszów, iż nigdy nie spojrzał na kobietę.

Zamiłowanie ubóstwa posuwał Franciszek święty do ostatnich granic. Nazywał je swoją panią. Gdy spotkał ubogiego, który był ubrany gorzej niż on, płakał i oddawał mu jedyny płaszcz, jaki miał. Usłyszawszy raz jednego z zakonników mówiącego po cichu: „Powracam z celi Franciszka,“ zawołał go i powiedział. „Dlaczego nazywasz ją moją celą?“ „Ona nie należy do mnie i odtąd inny będzie ją zamieszkiwał.“ Potem dodał. „Nasz Zbawiciel, będąc na pustyni, gdzie przepędził czterdzieści dni i czterdzieści nocy, w poście i modlitwie, nie zbudował sobie ani domu, ani celi, ale odpoczywał w wydrążeniu skały na wierzchołku góry.“ To też blizki śmierci Franciszek, takie sobie oddawał świadectwo. „Nie pamiętam, iżbym kiedy miał być niewierny mojej pani biedzie.“

ζ) Co nas w nim najbardziej zadziwia, to jego niezrównana pokora. „Stając się wszystkiem dla wszystkich, świętym pomiędzy świętymi, był tak pokornym pomiędzy grzesznikami, że można go było uważać za jednego z nich.“ [1]) Nikt może nie wzbudzał dla siebie tyle zachwytu, ile on; ale też i nikt nie okazał tyle pogardy dla samego siebie, więcej obojętności dla zaszczytów, większego zamiłowania upokorzeń. Im więcej go wychwalano, wielbiono; tem więcej zatapiał się on w swojej nicości. „Wyjdźmy ztąd — rzekł pewnego dnia do swego towarzysza — nic tu nie zyskamy dla tych pochwał, jakie nam oddają ci poczciwi ludzie. Pójdźmy gdzieindziej szukać pogardy ludzkiej, z niej więcej skorzystać będziem mogli.“ Pokorny pomimo nadzwyczajnych łask, jakiemi udarowana była jego dusza, nosił te skarby z obawą i drżeniem, wiedząc, że one nic nie dodają do jego zasług i że były mu powierzone tylko dla dobra ludzi. Są dusze, które się uważają za opuszczone, gdy je Bóg doświadcza. Franciszek nie szemrał nigdy przeciw Opatrzności. Wolał cnoty trwałe i upokorzenia, niż łaski niebieskie, których się uważał niegodnym.

Przez pokorę, oraz na skutek widzenia, jakie miał, Franciszek nie przyjął święceń kapłańskich. Wykonywać władzę wyższą niż mają Serafini, kierować duszami na drodze zbawie-

---

[1]) Thom. de Celano. Vita prima.

nia, być aniołem Boskiego przebaczenia; wszystko to wymaga stanu świętości, który go przerażał. To uczucie przestrachu widać z listu, który pisał do kapłanów swej reguły. „Słuchajcie mnie bracia — pisał do nich — jeżeli Przenajświętsza Dziewica zasługuje na szczególną cześć, że w swych przeczystych wnętrznościach nosiła Odkupiciela świata; jeżeli święty Jan Chrzciciel ze drżeniem polał wodą z Jordanu głowę Zbawiciela; jeżeli cześć oddajemy grobowi w Jerozolimie, że przez trzy dni zawierał w sobie ciało Chrystusa Pana: to powiedzcie mi proszę, jak czyste powinny być ręce, w których wciela się Bóg w Eucharystyi, Bóg zwycięzca śmierci, Bóg majestatu, przed którym aniołowie zakrywają swe twarze skrzydłami? Rozważajcie więc kapłani wzniosłość waszego powołania i bądźcie świętymi, gdyż ofiara, którą poświęcacie jest święta. Co do mnie, gdybym spotkał anioła i kapłana, pierwej pokłoniłbym się kapłanowi, gdyż Bóg mu powierzył władzę, której nie dał duchom niebieskim.“

η) Łatwo zrozumieć, że przy tak wysokiem wyobrażeniu o kapłaństwie i głębokiem uczuciu własnej niegodności, pokutujący z Asyżu nie śmiał zostać kapłanem. Pomimo usilnego nalegania biskupa asyżskiego i brata Leona zwlekał ciągle, oczekiwał większego światła Bożego, któreby mu nareszcie wskazało drogę. Otrzymał je z góry, nie wiemy tylko w jakim czasie. Pewnego dnia, gdy był na modlitwie, stanął przed nim anioł i ukazując mu naczynie napełnione wodą przezroczystszą niż kryształ, powiedział. „*Patrz, Franciszku, dusza kapłana powinna być jeszcze czystsza.*“ Po tem widzeniu zdecydował się ostatecznie: jak święty Szczepan, święty Wawrzyniec, święty Efrem, pozostać na zawsze dyakonem. [1])

Ach! wielki sługo Boży, Franciszku święty, niezrównany naśladowco Chrystusa Pana! ty wiele możesz u Boga wstawiennictwem swojem, spojrzyj na nas ze swych górnych przybytków, w których pozostajesz, i wyproś tę łaskę tak potrzebną dla dobra duszy naszej, abyśmy nietylko słuchali o tobie i twych cnotach, nietylko zachwycali się niemi; ale przedewszystkiem, abyśmy widząc ich piękność, wzniosłość, przyswajali je sobie, uwydatniali na sobie, z dniem każdym na coraz wyższy stopień podnosząc. Wyjednaj nam tę łaskę, prosimy Cię pokornie! Amen.

---

[1]) Św. Franciszek z Asyżu, za życia i po śmierci, Warszawa 1891 r.

NAUKA

na

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU.

(Miana w kościołku P. P. Bernadynek w Łowiczu, 1882 r.)

o

WIELKOŚCI ŚW. FRANCISZKA.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę."
Ew. u św. Mat. r. 11. w. 28.

Uroczystujący dziś święty, patryarcha licznej rodziny zakonnej, ojciec wielu duchownych synów i córek, pochodził z ziemi włoskiej, z ziemi, która tylu wydała Świętych! Miasto, w którem się urodził, w którem najwięcej pracował i w którem życie zakończył, mając 45 lat wieku, zowie się Asyżem i nie jest większe od miasta, w którem my przebywamy i z którego na obchód odpustowej uroczystości zebraliśmy się dzisiaj, lubo w tak małej liczbie, do tego domku Bożego. Kościołek nawet ten, w którym jesteśmy, przy którym mieszkają duchowne córki świętego patryarchy, rozmiarami swemi niewielkiemi, ma podobieństwo z kościołkiem świętego Damiana, znajdującym się w Asyżu, kościołkiem, którego naprawą zajął się gorliwie święty Franciszek na samym początku swego Apostolskiego życia.

Ta tylko pomiędzy miastem Łowiczem a Asyżem jest różnica, że Asyż jest na górze, podczas kiedy Łowicz prawie na równinie. Z kościołów w Asyżu dwa wyróżniają się swoim

ogromem: jeden Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, drugi świętego Franciszka. W pierwszym miało miejsce objawienie się Matki Boskiej otoczonej wieloma aniołami i dlatego zwanej *Anielską*, w drugim spoczęły po śmierci i przechowują się po dziś dzień w marmurowej trumnie śmiertelne zwłoki błogosławionego patryarchy.

Cokolwiek powiemy w dalszym ciągu naszej rozmowy duchownej o świętym Franciszku, to nawet w części nie przedstawi zasług przez niego położonych, cnót jakiemi jaśniał, miłości którą pałał, ubóstwa przy którem trwał, czystości w jakiej żył. Pragnęlibyśmy raczej, aby on sam pomiędzy nami stanął, aby do nas przemówił, aby nas pociągnął do Boga, do życia cnotliwego, do umartwienia ciała, jak niegdyś pociągał masami całemi słuchaczów swoich.

Upokórzmy się przynajmniej, skoro w porównaniu z nim tak maluczcy jesteśmy, skoro tak nam wiele brakuje do tego, czem on był. Poklęknijmy i poprośmy, by się wstawił za nami do Ojca Niebieskiego.

Wielki sługo Boży, Franciszku święty, zebraliśmy się na obchód twej uroczystości; pragniemy życie nasze poprawić, do twego ile można przybliżyć. Wstaw się za nami do Boga, razem ze wspólną naszą Matką, Najświętszą Panną.

Zdrowaś Maryo!

I.

Trudno czasem powiedzieć, który ze Świętych jest większy, który Bogu milszy? Ale jeśli się tak rzecz ma w ogóle, to w odniesieniu do świętego Franciszka tej trudności nie ma. Miarą, którą w pewien sposób możemy mierzyć Świętych, według której możemy sądzić o ich wielkości jest to, do czego ich Bóg przeznacza. I tak, Maryą Pannę nazywamy Najświętszą, ponieważ ją Bóg przeznaczył na Matkę swemu Synowi, Jezusowi Chrystusowi. Apostołów wynosimy bardziej niż innych Świętych, ponieważ oni w szczególny sposób i zaraz bezpośrednio sprawowali poselstwo za Jezusa Chrystusa.

Świętego Franciszka do czego Bóg wybrał, do czego przeznaczył? — Oto sam Chrystus Pan, gdy Mu się trzykrotnie w kościołku świętego Damiana objawił, powiedział: *„napraw dom mój, widzisz bowiem, że się wali.“* Nietylko jemu to po-

wiedział, ale i papieżowi Innocentemu III, gdy się we śnie pokazał i świętego Franciszka przedstawił, który Kościół Lateraneński podpierał. Przeznaczył go więc Pan Bóg na odnowienie swego Kościoła świętego. Tą miarą mierzmy świętego Franciszka, według tej miary wnośmy o jego wielkości.

Patrzmy, jeśli wielu jest budowniczych, którzy jaki dom postawić mogą, to wielu także znajdzie się i takich, którzy go naprawić potrafią. Ale jeśli idzie o dom niezwykły, o dom taki, który zbudować może tylko jeden budowniczy; to się rozumie samo przez się, że gdy się ten dom nadpsuje, to naprawić go może tylko albo ten sam budowniczy, albo ktoś bardzo do niego zbliżony.

Nikt nie mógł Kościoła zbudować, tylko Chrystus Pan; przeto i naprawić po nadpsuciu mógł tylko Chrystus Pan: ale skoro naprawę powierza świętemu Franciszkowi, to znakiem jest, że Franciszka uznał za najbardziej do siebie zbliżonego. Widział Salomon kościół pod postacią miasta od nieprzyjaciela oblężonego i już już na zgubę skazanego, ale znalazł się mąż ubogi i mądry, który przez mądrość swoję ocalił to miasto od zguby. [1]) Bez wahania można to widzenie zastosować do Franciszka świętego, który tak ubóstwo umiłował, iż je panią swoją nazywał, i zarazem mądry był mądrością Chrystusową, która głównie na pokorze polega. Do naprawy więc Kościoła nadawał się bardzo i takową podejmował przez cały bieg żywota swojego.

Ale gdy to mówimy, mówimy z pewnem zastrzeżeniem. Nie Franciszek, ale Chrystus Pan sam Kościół swój naprawia, jako twórca jego; chociaż Franciszka jako pośrednika ku temu używa. W księdze Lewityku czytamy, [2]) że gdy się za trędowatych, to jest, za grzeszników w starym testamencie składała ofiara, to przynoszono dwa ptaszki, z których jeden był zabijany, a drugi po namaszczeniu go krwią na wolność puszczany. Chrystus Pan naprawia Kościół śmiercią swoją, Franciszek święty naprawia go krwią namaszczony, krwią Chrystusową zasilony w ofierze niekrwawej. Kościół był napadany, jakby jakie miasto, już-to od kacerzy, już od grzeszników; Franciszek krwią Chrystusową zasilony, już podczas napadów broni, już zrządzone przez napady ruiny naprawia. Mając to

---

[1]) Ekk. 9. [2]) Lewit. 14.

na względzie, możnaby go nazwać Symonem, o którym Mędrzec Pański mówi. „*Za żywota swego podparł dom, a za dni swoich wzmocnił Kościół.*“ [1])

Był takim Symonem uroczystujący dziś święty nawet w literalnem znaczeniu, gdy nie dosyć rozumiejąc słowa Chrystusa Pana gorliwie zajął się naprawą Kościoła świętego Damiana.

Można go nazwać Matatiaszem, który jak czytamy w Księgach Bożych zobaczywszy ruiny świątyni usiadł na górze, rozdarł swe szaty, zapłakał i w góry się schronił. [2]) Coś podobnego Franciszek uczynił. Gdy ojciec nań nalegał, aby do spadku po nim prawa nie rościł, on i zwierzchnią suknię wobec biskupa asyżskiego ojcu oddał, a sam na górę Alwernię się schronił, włosiennicą okryty.

Ale co czytamy w Objawieniu świętego Jana? Oto ja Jan widziałem drugiego Anioła wstępującego od wschodu słońca i wołającego głosem wielkim. Nie szkodźcie ziemi i morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich. [3]) Któż pieczętuje sługi Chrystusa, jeśli nie sam Chrystus, wielkiej rady Anioł?

Oto tym drugim Aniołem jest Franciszek z Asyżu, miasta, które względem Rzymu na wschód leży. Chrystusową jest rzeczą naprawiać Kościół, ale skoro Chrystus w widzialny sposób przyjdzie dopiero przy końcu świata, przeto posyła za Siebie Franciszka i, ażeby mu wierzono, ażeby poselstwo swoje mógł ztwierdzić i tem większy wpływ wywrzeć, zaopatruje go nie w pismo, ale w dokument wymowniejszy, wyciska na ciele jego krwawe znamiona, piętnuje go *pięcioma bliznami.*

Jakiż-to szczególny dowód wielkości posłannika! jaka wyraźna cecha podobieństwa z posyłającym!

Cech tych Franciszek święty miał więcej. Blizny ukazały się dopiero na pewien czas przed śmiercią, ale inne widzieć się dały zaraz przy narodzeniu i później przez całe życie. Rozpatrzmy te cechy szczegółowo, abyśmy ztąd wnieśli, jakiego-to człowieka wybrał Chrystus Pan za pośrednika do naprawy swego Kościoła.

---

[1]) Ekkl. 50. 1. [2]) I Mach. 2. [3]) Obj. 7.

II.

Początek Chrystusa Pana jest od Niebieskiego Ojca; Franciszek święty, pozbywszy się swej zwierzchniej sukni wobec asyżskiego biskupa, z całą ufnością woła: *Ojcze mój, któryś jest w niebiesiech.* Narodzenie Chrystusa Pana zapowiada anioł, narodzenie świętego Franciszka pewien podróżny, pewno anioł. Chrystus Pan przyjął na siebie postać niewolnika, Franciszek święty nazywał się grzesznikiem. Chrystus Pan ubogi, również i Franciszek; Chrystus Pan pokorny, takim i Franciszek. Chrystus Pan 40 dni i 40 nocy pościł, to samo przed świętym Michałem uczynił i Franciszek. Chrystus Pan mówił do swoich: *„idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie;* [1]) podobnież i Franciszek święty. Na Chrystusa Pana rzucali kamieniami, na Franciszka świętego — błotem. Chrystus Pan był na puszczy, wypędzał złych duchów, uzdrawiał chorych; czynił to i Franciszek święty. Chrystusowi Panu ręce i nogi bezbożnicy przebodli; Franciszek święty o sobie mówi: *„ja znamiona Pana mego na ciele noszę.“* Chrystus Pan z otchłani wyprowadził ojców, coś podobnego było i z Franciszkiem św.

Czytamy w starych kronikach jego zakonu, że w Hiszpanii był pewien człowiek, który prowadził życie naganne, grzeszne, ale przytem okazywał niemałą życzliwość dla zakonu świętego Franciszka. W skutek niedobrego życia wywiązała się choroba niebezpieczna. Stanął Franciszek przed sługą chorego i zalecił, aby pana swego upomniał, aby tenże domem swoim rozporządził i na śmierć się przygotował, gdyż niedługo umrze. Sługa uczynił, co miał zalecone, ale pan do serca tego nie wziął. Po trzech dniach ujrzał sługa przed sobą dwa psy, ujrzał i świętego Franciszka, który go objaśnił, że te psy są złymi duchami, że czychają na duszę jego pana, że niech myśli o swojem zbawieniu. Ale ta przestroga nie poskutkowała. Za trzecią dopiero razą chory nalegany dał się do spowiedzi namówić, i wkrótce umarł. Gdy się odprawiało za niego nabożeństwo, umarły ze zdumieniem wszystkich powstał i powiedział, że jest potępiony za to, iż spowiedź bez żalu, bez skru-

---

[1]) Mat. 19. 21.

chy odbył. Ale na wstawienie się świętego Franciszka, Bóg mu jeszcze udzielił 20 dni życia, aby pokutę jak należy uczynił. Historya ta wyryta jest na marmurze w katedralnym kościele w mieście Rodrigo, w Hiszpanii.

Takiego-to sługę swego posłał Chrystus Pan do naprawy Kościoła. Posłany uczynił wiernie, co mu Chrystus polecił. A naprzód do ubóstwa Apostolskiego przykładem i słowy nawoływał, do pokuty wzywał, do pokory, do miłości. By dzieło które rozpoczął po jego śmierci nie ustało, zakon założył. Gdy mu niektórzy mówili, że reguła jest za surowa, on odrzekł. „Napisałem, co Chrystus Pan podyktował; nic nie zmienię, bo sługa pisma pańskiego zmienić nie może.“ „Kto wiernie — mówi święty Wincenty — regułę przez niego podaną spełni, ten już jest święty i po śmierci zaraz może być kanonizowany.“

Takiego-to Świętego dzisiaj uroczystość obchodzimy, pamięć pomiędzy sobą wznawiamy. Przed śmiercią kazał sobie śpiewać pieśń własnego układu, w którym składa dzięki Bogu imieniem wszystkich stworzeń. Pieśń ta brzmi jak następuje w tłumaczeniu polskiem.

O wszechmogący, dobry gospodynie!
Błogosławieństwo, chwała, cześć we wszystkiem
Tobie jednemu, bo od Ciebie płynie —
I człek niegodzien nazwać Cię nazwiskiem.

Chwała bądź Panu z tworów jego likiem,
Szczególnie z bratem słońcem co obdarza,
Dzionkiem nas, świecci swym własnym promykiem,
Jasno-promienne, Boga wyobraża.

Chwała Ci! siostrze księżycowi gwoli
I chwała gwoli tym gwiazdom na niebie,
Któreś rozsypał jak ziarnka na roli
Czyste, świetlane, by patrzyły w Ciebie.

Chwała bądź Panu gwoli wiatru bratu,
Gwoli powietrzu, chmurom i pogodzie,
By świat wilżyły i wiały po światu,
Ku Twoich stworzeń dobru i wygodzie.

Chwała bądź Panu przez wodę siostrzycę
Czy źródła, rzeki napełnia, czy morze —
Wszak pożyteczna i czyste ma lice,
I zawsze nizko ściele się w pokorze.

Chwała Ci Panie w bracie ogniu, którym
Przyświecasz mrokom i nocom ponurym,
O jak wesoło skrzą się jego głownie!
W pożarze tylko straszny niewymownie.

Chwała bądź Panu gwoli matce ziemi,
Ona nas żywi i dźwiga na grzbiecie,
Wiosną się stroi kwiatami barwnemi,
Owoc w jesieni nam daje i w lecie.

Chwała bądź Panu, chwała w tych co mogą
Przebaczać krzywdy dla miłości Bożej —
Cierpliwie w życiu iść krzyżową drogą:
Błogosławieni, którzy cierpieć mogą,
Pan im zbawienia wieniec na skroń włoży.

Chwała bądź Panu, i w tej siostrze naszej
Śmierci cielesnej, co nieunikniona —
A biada temu, który w grzechu skona,
Bowiem śmierć druga już go nie przestraszy.

Niechże cześć, chwała, będzie Panu dana;
Pełńcie w pokorze służbę wedle Pana.' [1])

Na chwilę przed zgonem kazał się zanieść do klasztoru Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, położyć na ziemi i przykryć ubogą swoją suknią. Otaczających go braci zachęcał do miłości Boga, do zachowania ubóstwa i ćwiczenia się w cnocie cierpliwości. Potem udzieliwszy im równie jak i nieobecnym braciom swego błogosławieństwa, rzekł. *„Żegnam was, dziatki moje. Żyjcie zawsze w bojaźni Pańskiej.“*

Nakoniec zaczął odmawiać pospołu z braćmi psalm sto czterdziesty pierwszy, a doszedłszy do tych wyrazów: *„Wywiedź Panie z ciemnicy duszę moją, ku wyznawaniu imieniowi twemu; na mnie czekają sprawiedliwi, aż mię nagrodzisz,“* [2]) zasnął zwolna snem błogosławionych, dnia 4 października, 1226 roku, w sobotę, o godzinie 3 po południu.

Z nieba, z tej górnej krainy, do której dusza jego wstąpiła i w której przebywa obok Króla królów, Jezusa Chrystusa, spogląda na nas, spogląda na swych synów i na swe córki, pragnąc, byśmy w jego ślady wstępowali, byśmy tę samą nagrodę, którą on się cieszy, otrzymali. Daj to Boże! Amen.

---

[1]) L. Siemieński: Pieśni Mistycznej Miłości. [2]) Ps. 141. 8.

WIEK II.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO POLIKARPA, BISKUPA I MĘCZENNIKA.

(† 169).

POSTĘPOWANIU WEDŁUG BOGA.

„Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca."
Ew. u św. Mat. r. 11. w. 29.

Przepaście biodra wasze i służcie Panu w bojaźni i w prawdzie. Zaniechajcie mów bezpożytecznych i błędnych, a wierzcie w Tego jednego, który wskrzesił z martwych Jezusa Chrystusa i posadził Go po prawicy swojej. Jezusowi Chrystusowi poddane zostało wszystko, co jest na niebie i na ziemi, Jemu wszyscy duchowie podlegają, On jest postanowiony Sędzią żywych i umarłych. Bóg się dopomni krwi Jego u każdego człowieka, co weń nie uwierzy.

Bóg, który Go wskrzesił z martwych, i nas także wskrzesi, jeśli pełnić będziemy wolę Jego, jeśli chodzić będziemy drogą przykazań Jego, jeśli zamiłujemy to co On miłuje, jeśli się powstrzymamy od wszelkiej niesprawiedliwości, od wszelkiej zdrady, od wszelkiej chciwości, od potwarzy, od fałszywego świadectwa; jeśli nie będziemy oddawali złem za złe, zniewagą za zniewagę, obelgą za obelgę, złorzeczeniem za złorzeczenie.

Nie zapominajmy nauk, któreśmy otrzymali od Pana. „*Nie sądźcie* — mówi On — *a nie będziecie sądzeni, odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono; bądźcie miłosiernymi, jeśli chcecie otrzymać miłosierdzie; jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzą.*“ I gdzieindziej. „*Błogosławieni ubodzy i ci, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.*“

Jeśli wam mówię o tem, to dla tego żeście mnie prosili o to.

Daleko mi do świętego Pawła, który w czasie swego pobytu pomiędzy wami, uczył was słów prawdy z taką mocą i godnością. Listy, które wam zostawił, jeśli je czytać i rozważać będziecie, bardzo się przyczynią do wzrostu w was wiary, nadziei i miłości naprzód względem Boga, a potem względem bliźniego. Trzymajcie się prawd tam zawartych, nie odstępujcie ani na krok od tego, co tam wyczytacie. Miłość, jaką się przejmiecie, usunie wszelki grzech i nie dopuści, aby pożądliwość złe broiła. Ciągle sobie przypominajcie tę ważną prawdę, że jak nic nie przynieśliśmy na ten świat, tak i nic nie zabierzemy.

Przywdziejcie na siebie zbroje sprawiedliwości, zacznijcie chodzić drogą przykazań Pańskich. Do tego samego wdrażajcie i niewiasty wasze, aby postępowały według wiary, którą otrzymały, według miłości, według czystości.

Przypominajcie wdowom, aby się nie wyrażały lekko o wierze, aby się modliły bez ustanku za wszystkich, aby unikały pilnie obmowy, oszczerstwa, posądzeń, chciwości, słowem tego wszystkiego co jest złe; aby pamiętały, że ich dusza jest ołtarzem Pana, że On widzi wszystko, co w nas jest, że Mu nie jest tajne żadne zdanie, żadna myśl, żadne choćby najskrytsze uczucie naszego serca.

Wiemy, że się z Niego bezkarnie nie szydzi. Zatem postępujmy według Jego przykazań, czyli według Jego woli. Niech dyakonowie będą bez zarzutu w oczach Jego sprawiedliwości, niech nie zapominają nigdy, że są sługami Boga, Jezusa Chrystusa, a nie ludzi.

Niech nie będą ani oszczercami, ani dwoistego języka, ani chciwymi, ale roztropnymi we wszystkich sprawach, litościwymi, pełnymi gorliwości, chodzącymi w prawdzie Pana, który się stał sługą wszystkich, który nas nagrodzi na tamtym świecie, jeśli staraliśmy się Mu podobać na tym świecie. Bo

On nam przyrzekł, że nas wskrzesi z martwych i pozwoli nam królować ze Sobą, jeśli żyć będziemy wedle wiary i woli Jego.

Młodzież płci obojga niech będzie bez nagany w całem swojem postępowaniu; przedewszystkiem niech się stara o czyste obyczaje i niech się powstrzymuje od wszelkich zachcianek grzesznych.

Bardzo wiele na tem zależy, aby hamować, owszem o ile można całkiem umarzać namiętności; bo wszystkie walczą przeciw duchowi: a wy wiecie, że ani wszetecznicy, ani cudzołożnicy, ani bezwstydni nie wnijdą do Królestwa niebieskiego — w ogóle wszyscy ci, których czyny, wiara i rozum potępiają.

Miejcie się na baczności przed takimi, nie naśladujcie ich. Ale słuchajcie kapłanów, dyakonów, tak, jakbyście słuchali Boga samego i Jezusa Chrystusa. Panny niech się strzegą, aby sumienia swego czem nie splamiły, aby były bez zarzutu, czyste na duszy i na ciele.

Kapłan niech przebacza, niech współczucie okazuje, niech wyszukuje owiec zbłąkanych, niech odwiedza chorych, niech będzie pełen dobroci dla wdów, dla sierot, dla ubogich. Niech ciągle myśli o tem, aby dobrze czynił wobec Boga i wobec ludzi; aby unikał gniewu, względu na osobę, posądzeń. Niech dalekim będzie od chciwości, lekkomyślności, która bardzo łatwo w złe się zamienia. Niech się wystrzega surowości w postępowaniu, sądzeniu, wymierzaniu kary, pomnąc, że wszyscy dłużnikami jesteśmy, wszyscy grzesznikami. Jeśli pragniemy, aby nam Pan Bóg przebaczył, to i my przebaczajmy.

Wszyscy jesteśmy przed oczyma Pana naszego i Boga, wszyscy musimy się okazać przed stolicą Jezusa Chrystusa, aby każdy zdał rachunek za siebie.

Służmy Mu z bojaźnią i czcią, tak jak On nam rozkazał, tak jak nauczali Apostołowie, którzy nam przepowiadali Ewangielią i Prorocy, którzy nam oznajmiali naprzód narodzenie Zbawiciela.

Ubiegajmy się jedni przed drugimi, gdy idzie o zrobienie czegoś dobrego; unikajmy zgorszeń i fałszywych braci, którzy wyznają imię Pana sercem obłudnem i zwodzą dusze lekkie. Kto nie wierzy, że Jezus Chrystus przyjął na Siebie ciało, ten jest antychrystem. Kto zaprzecza prawdziwości męczeństwa na krzyżu, ten jest szatanem. Kto słowo Boże tłumaczy według grzesznych żądz ludzkich i ośmiela się mówić, że nie ma ani zmartwychwstania, ani sądu, ten jest pierworodnym szatana.

Dajmy pokój głupstwom, fałszywym naukom, a wróćmy do tego, czego nas uczono od początku. Bądźmy czujni w modlitwie, wytrwali w postach, prośmy usilnie Boga, abyśmy nie ulegli pokusom, abyśmy zawsze na pamięci mieli Jego słowa, ponieważ duch jest ochoczy, ale ciało mdłe. Nie traćmy nigdy z oczu przedmiotu naszej nadziei i rękojmi naszego zadosyćuczynienia, to jest, Jezusa Chrystusa, który poniósł w swem ciele na krzyżu karę grzechu, chociaż Sam nigdy nie zgrzeszył i nigdy ust swych na kłamstwo nie otworzył. Wszystko wycierpiał dla nas, abyśmy żywot w Nim mieli. Naśladujmy Go w cierpliwości, bo to jest chlubą cierpieć dla Jego imienia. On nam dał przykład ze Siebie, wstępujmy więc w Jego ślady.

Błagam was, okażcie się powolnymi słowom Prawdy Najwyższej, ćwiczcie się o ile możecie w cierpliwości, której mieliście przykłady przed oczyma nietylko w świętym Ignacym, Zozymie, Rufusie; ale jeszcze wielu z nas i w świętym Pawle i innych Apostołach. Bądźcie przekonani, jak byli wszyscy ci przesławni męczennicy, że oni nie biegli na próżno, ale według wiary, według sprawiedliwości, i że mają miejsce obok Pana, z którym cierpieli.

Nie świat oni miłowali, ale Jezusa Chrystusa, który umarł za nas i którego Bóg wskrzesił dla nas.

Przejmujcie się temi prawdami, wstępujcie w ślady waszego Boga, trwajcie mocno i niewzruszenie w wierze, przestrzegajcie jedności braterskiej, miłując jedni drugich, okazując jedni drugim słodycz Chrystusową i nie gardząc nikim.

Jeśli możecie czynić dobrze, to nie zwlekajcie. *„Albowiem jałmużna wybawia od śmierci."* [1])

Bądźcie wyrozumiali jedni dla drugich, postępowanie wasze niech będzie bez zarzutu wszędzie a szczególniej wśród pogan, aby się waszemi czynami budowali i abyście nie byli powodem do bluźnienia Pana.

Nawyknijcie wszyscy do umiarkowania i nie rozstawajcie się z niem nigdy.

Bardzo się zmartwiłem postępowaniem Walensa, który jak wiecie był kapłanem i niedawno jeszcze przebywał pomiędzy wami. Jakże on się strasznie zapomniał! Jak godność, którą był zaszczycony, znieważył!

---

[1]) Tob. 12. 9.

Właśnie to mnie skłania, abym was całą siłą odwodził od łakomstwa, abyście zawsze byli czystymi i sprawiedliwymi. Powstrzymujcie się od tego wszystkiego, co jest złem. Ten co się sam nie umie rządzić, jakże innymi może kierować? Oddać się łakomstwu, to znaczy splamić się bałwochwalstwem, być tem samem, czem są poganie.

Któż z was nie wie, że Pan nas będzie sądził? Komuż tajnem jest, że z Panem sądzić będą i Święci? Święty Paweł, który nas uczył i inni. Ale wy wiecie o tem dobrze; ja nie potrzebuję wam przypominać, nie potrzebuję pod tym względem wyrzutów czynić; wy wiecie, że święty Paweł pracował pomiędzy wami i list do was napisał.

On się chlubi wami, wysoko was stawia pomiędzy Kościołami, o których mówi; wtedy wy tylko sami znaliście prawego Boga, inni Go jeszcze nie znali.

Walens ciągle mi na pamięci stoi, tem co uczynił, smucę się bardzo. Oby go Pan do pokuty przywiódł, oby takie same uczucia w nim wzbudził, jakiemi wy jesteście przejęci. Gdy przybędzie obchodźcie się z nim łaskawie, nie patrzcie na niego jako na nieprzyjaciela, ale jako na chorego; pociągajcie go jak możecie ku dobremu, czyńcie tak, abyście wszyscy byli zbawieni w Jezusie Chrystusie. Budujcie się nawzajem i zabiegajcie o własne zbawienie wszystkiemi siłami.

Jestem przekonany, że Pismo święte znacie, że to co konieczne, przyswoiliście sobie w dostatecznej mierze. Jam takiej biegłości jeszcze nie nabył, ale wiem, że powiedziano. „*Gniewajcie się a niechciejcie grzeszyć.*“ I gdzieindziej. *Niech słońce nie zachodzi na zagniewanie wasze.*“ [1])

Szczęśliwy, kto ma taką wiarę, jaka was ożywia!

Niech Bóg Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech Syn Boży, Kapłan odwieczny, Jezus Chrystus, sprawi, abyście wzrastali w wierze, w prawdzie, w dobroci bez gniewu, w cierpliwości, we wspaniałomyślności, w wyrozumiałości i czystości. Oby wam Bóg pozwolił być uczestnikami szczęścia i dziedzictwa Świętych, i nam z wami, i tym wszystkim, którzy są na świecie i którzy uwierzą w Pana naszego, Jezusa Chrystusa

---

[1]) Efez. 4. 26.

i w Ojca Jego. Módlcie się za wszystkich, módlcie się za królów, za książąt i panów, za tych którzy nas prześladują, za tych którzy was nienawidzą, i za nieprzyjaciół krzyża, aby wiara wasza im się udzieliła i abyście byli doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest. [1]) Amen.

---

[1]) List świętego Polikarpa, Biskupa i Męczennika, do Filipensów.

WIEK XIII.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO, WYZNAWCY.

(1195 — 1231).

MODLITWIE.

„Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego.“
Ew. u św. Mat. r. 11. w. 27.

Modlitwa jest wszechmocną: nietylko zbliża się i dochodzi do przybytku Króla królów, ale wewnątrz przybytku wchodzi, jak świadczą słowa Pisma świętego. *Modlitwa korzącego się przenika obłoki,“* [1]) dochodzi przed oblicze samego Boga i zmusza Go niejako, aby na nią wejrzał Najwyższy. *„Niechaj się przybliży Panie przed Cię prośba moja.“* [2])

Aby modlitwa była skuteczną i dostała się do serca Bożego, powinna zawierać w sobie przymioty wonności, wyrażone w księdze Wyjścia. *„Rzekł Pan do Mojżesza: weźmij sobie rzeczy wonnych: stakty i onychy i galbanu dobrej woni, i kadzidła najświetlejszego. I uczynisz kadzenie czyste i poświęcenia bardzo godne.“* [3])

Kadzidło jest symbolem pobożności, powinno być mieszaniną stakty, to jest płynnej myrry, która oznacza łzy skruchy. Łzy te użyźniają modlitwę naszą, pożyteczną dla nas i miłą

[1]) Ekl. 35. 21. [2]) Psalm. 118. 169. [3]) Exod. 30. 34. 35.

Bogu ją czynią. Wyraził to prorok Izajasz w tych słowach. „*Bo wstępem Luith płacząc wstępować będzie, a na drodze Oronaim wołanie skruszenia podniosą.*“ [1])

Luith, to znaczy policzki, na policzkach przeto objawia się żałość. Oronaim, oznacza kanał smutku, to jest oko z którego wydobywają się łzy, których widok wzrusza serce Boże. Słuchajmy, co mówi Eklezyastyk Pański. „*Iżali łzy wdowy nie spływają na twarz, a krzyk jej przeciw temu, który je wywodzi? albowiem z twarzy wstępują aż do nieba.*“ [2])

W skład kadzidła wchodzi też onyks, małe zwierzątko, którego krew przyjemny ma zapach, a które ma kształt jednego paznogcia u nogi. Onyks jest symbolem wytrwałości, która jest jednym z głównych warunków dobrej modlitwy. Bez niej umysł wpada w rozproszenie i zajmie się łatwo myślami próżnemi i niebezpiecznemi.

Czytamy w Piśmie świętem. „*Jeżeli jeden się modli a drugi bluźni, któregoż wysłucha Pan?*“ Tak samo, jeżeli człowiek pości po dokonanym grzechu, a potem znów od grzechów się nie powstrzymuje, na cóż się przyda jego umartwienie? czyż Bóg wysłucha jego modlitwy? Pierwszem zadosyćuczynieniem za grzech jest powstrzymać się nadal od grzechu. Kto wielbi Boga w radości czystego sumienia, tego modlitwa przeniknie obłoki i będzie wysłuchana.

Wonne galbanum ma tę własność, iż oddala węża; tak umartwienie ciała odpędza od duszy złe namiętności. „*Słuchajcie mnie Boskie owoce* — mówi Eklezyastyk Pański — *a jako róża wsadzoma nad strumieniem wód owoc czyńcie; wydajcie z siebie wdzięczną wonność jako kadzidło; wypuszczajcie kwiatki: jako lilia, a dawajcie wonność i wypuszczajcie latorośle wdzięczne.*“ [3])

Chwalcie Pana słowy ust waszych, to jest zewnętrznemi sprawami. Chwalcie Go pieśniami, to jest uczuciami wewnętrznemi. Chwalcie Go na cytrze, to jest umartwieniem ciała. Ofiarujcie Mu wonność modlitwy, kwiat i mękę, to jest przenajdroższe ciało Zbawiciela, aby rozmyślanie życia Boga-Człowieka pobudzało was do naśladowania Go i do najściślejszego łączenia się z Nim w komunii świętej. Do tej ofiary dodajcie skruchę serdeczną i jałmużnę hojną.

Czytamy w księdze Ester. „*A zewlokłszy się z odzienia królewskiego, płaczu i żałobie przystojne szaty wzięła, a miasto roz-*

[1]) Iz. 15. 5. [2]) Eklez. 35. 18. 19. [3]) Ekl. 39. 17. 18. 19.

licznych olejków, popiołem i gnojem głowę napełniła, i ciało swe postami poniżyła, i wszystkie miejsca na których przedtem zwykła bywać wesoła, targaniem włosów napełniła.“ [1])

Tak pokutujący chrześcianin powinien zrzucić z siebie zbytkowne szaty, pozbyć się wszystkich marnych ozdób, któremi chciał się ludziom podobać, gdyż według świętej księgi Przypowieści, wszystkie te ozdoby, są-to sidła zastawione na niewinność. Powinien głowę swą posypać popiołem, to jest przejąć się pamięcią i myślą o śmierci, i o złości grzechu. Ciało swe wydać powinien na posty i umartwienia, i łzami obmyć miejsca dawnych swych grzesznych uciech. Tak czyniła wielka pokutnica Magdalena, używając za narzędzie pokuty tego, czem długi czas swego życia grzeszną szatanowi składała ofiarę.

Wonność modlitwy nazywa się w księgach świętych „*mixtum*,“ to jest mieszaniną; znaczenie tego mistyczne jest, iż duch modlitwy wielu cnót wymaga, lecz jest-to mieszanina czysta; cnoty bowiem łącząc się nie przeszkadzają jedna drugiej, lecz owszem doskonalą się wzajem i w jedną piękną zlewają całość.

Obyśmy je zamiłowali i w sobie pielęgnowali z największą starannością, za łaską i pomocą Tego, który jest błogosławiony na wieki. Amen.

---

[1]) Ester. 14. 2.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

NAGRODZIE.

„Zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“ *Ew. u św. Mat. r. 5. w. 12.*

Pospolicie mówimy: *„jaka praca, taka płaca.“* Nie zawsze jednak to przysłowie iści się na tej ziemi. Czasami bywa tak, że mało się ceni, albo i za nic się uważa praca jak najwierniej wykonana. Jakób, który u Lubana na pracy strawił łat dwadzieścia, tak się uskarża na zapłatę. *„Odmieniałeś po dziesięćkroć zapłatę moją. By był Bóg ojca mego Abrahama, a bojaźń Izaaka nie była przy mnie, snaćbyś mię był teraz puścił nagiego.“* [1]) Mardocheusz, który skutkiem swej czujności życie ocalił Aswerusowi, nic za to nie dostał. [2]) Józef za pracę, jaką podejmował, za wierność swoją, nagrodzony został więzieniem. [3]) Nie zawsze więc prawdzi się przysłowie: *jaka praca, taka płaca.* Nie zawsze prawdzi się na ziemi, ale zawsze — w niebie. Tam obficie nagrodzeni zostaniemy za wszystko, co w tem życiu czynimy ze względu na Boga, ze względu na nagrodę wieczną.

Uroczystość Wszystkich Świętych, którą dzisiaj obchodzimy, która nas zebrała tak licznie do tej świątyni, i nagrodę niebieską nam przypomina, i żebyśmy o tej nagrodzie w nauce niniejszej mówili zachęca. Zwróćmy się do ołtarza.

---

[1]) Gen. 31. 41. [2]) Ester. 6. 3. [3]) Genez. 39. 20.

Wybrani Pańscy, Patronowie i Patronki nasze, spojrzyjcie ze swych przybytków niebieskich na nas braci waszych, ku uczczeniu waszemu zebranych. W drodze jesteśmy do tej krainy górnej, w której wy już przebywacie; dopomóżcie nam swem wstawiennictwem u Boga, byśmy wstępując w ślady wasze, do tej samej krainy z czasem się dostali. Proś za nami Matko Chrystusowa i Matko nasza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Ziemscy mocarze świadczone sobie usługi nagradzać zwykli trojakim sposobem: władzą, godnością i pieniędzmi. Tak wynagrodził Aswerus Amana, Faraon Józefa, Baltazar Daniela. Ale jakże to licha nagroda! Z władzą na ziemi w parze chodzi bezwładność, z godnością wzgarda, z dostatkiem niedostatek. Władza zwierzchników zawisła, jak wiemy, od podwładnych; jeśli posłuszeństwa odmawiają podwładni, nic nie zrobią władzcy. Bywały przykłady i to liczne bardzo, że podwładni rozzuchwaleni albo pokrzywdzeni swych władzców do więzienia wtrącali, z życia wyzuwali. Nieszczęśliwi, gdy w takiem położeniu byli, bez dowodzenia rozumieli, sami na sobie odczuwali bezwładność, niemoc swej władzy.

Godność chociażby największa, zamienia się nieraz we wzgardę, w pohańbienie. Nie pomylimy się, gdy ją porównamy ze źle umocowanemi kolumnami, które wtedy upadają, kiedyśmy się najmniej tego spodziewali. Powalone nie przedstawiają się już tak, jak przedtem okazale, nie wznoszą się w górę, ale leżą we wzgardzie. Godnościami zaszczyceni mają wielkie podobieństwo do kwiatów wonnych, które przed chwilą w ręku były, a po chwili, gdy zwiędły, pod nogi się dostały. Patrzmy, pierwszym książęciem u Aswerusa był Aman, wysoką godność piastował, ale później los się zmienił i ten sam Aman na szubienicy zawisł. Podobnych ulubieńców losu w minionych wiekach było nie mało. Takim był Parmeniusz u Aleksandra, Kleander u Komodusa, Eutropiusz u Arkadyusza, u innych inni. Wszyscy koniec mieli straszny, chociaż przez pewien czas głowę nosili wysoko, pysznili się ze swej godności. Za dni naszych podobnemu losowi podległa Eugenia, cesarzowa francuzka, wdowa po Napoleonie III. Wiadomem i to jest, że zwykle

ludzie osobom postawionym wysoko pochlebiają tylko w oczy; szydzą zaś i obmawiają poza oczy. Każdy coś ma im do zarzucenia, ten zmysłowość, tamten okrucieństwo, ów inną wadę. W końcu na to wychodzi, że owa godność, ów zaszczyt, owo dostojeństwo jest pohańbieniem i wzgardą.

Z bogactwami rzecz się ma podobnie, rzadko kiedy dopisują stale. Obok dostatku często gości niedostatek, zwykle tak bywa, że im więcej kto ma, tem skąpszym jest, dla samego siebie żałuje. Z drugiej strony, przy wielkich dochodach wielkie bywają wydatki, nieraz większe nad dochody. Ma ktoś pieniądze, ale ma i dług, i nieraz ten ostatni pochłania je całkiem. Dlatego Prorok ostrzega mówiąc: nie przywiązujcie się do bogactw, gdy w nie opływacie — jak przyszły, tak pójść mogą, widzieliście kiedy przyszły, ale nie możecie przewidzieć, kiedy was opuszczą, kiedy z nich wyzuci zostaniecie.

Z tego wszystkiego ten wniosek wypływa, ta prawda do zapamiętania się nasuwa, że licha jest zapłata, którą za świadczone sobie usługi dawać zwykli nawet mocarze tej ziemi.

β) Prawdziwie wielka i obfita zapłata czeka nas w niebie. Władza, potęga, moc, którą Pan w niebie opatruje swe sługi, w nagrodę za podjęte przez nich trudy, bezwładności nie zna, niebezpieczeństwem utraty nie grozi, jest trwała. Jeden anioł z nieba, jak czytamy w Księgach Świętych, bez wojska, bez pomocy, bez broni, nie czując zmęczenia wytracił 185000 Asyryjczyków, i nie obawiał się, aby przez kogo z tak wielkiej masy był zraniony. [1]) Jakim był ten anioł, takimi są wszyscy mieszkańcy niebiescy. „*Wszyscy równi są aniołom Bożym* — mówi Łukasz święty — *i są synami Bożymi, będąc synami zmartwychwstania.*“ [2]) Niegdyś, tupiąc nogą o ziemię, przechwalał się Pompejusz, że swem wojskiem cały świat podbije; ale ta przechwałka jakże fałszywą była, jak jemu samemu niedorzeczną się wydawała, kiedy przegrawszy ostatnią walkę, haniebnie uciekać musiał, i w takiej hańbie żywot swój zakończył.

Chwała Świętych w niebie na tem polega, że mają dla siebie wedle woli, i niebo, i gwiazdy i wojska podostatkiem. Jozue, kiedy jeszcze na ziemi był, słońce zatrzymał, mówiąc. „*Słońce przeciw Gabaon nie ruszaj się, a księżycu przeciw dolinie Ajalon. I stanęło słońce i księżyc, aż się pomścił lud nad*

---

[1]) 4. Król. 19. 35. [2]) Łuk. 20. 36.

nieprzyjacioły swymi.“ [1]) Król Syryjski, chcąc pojmać proroka Elizeusza, miasto Dotan otoczył wozami, końmi i wojskiem licznem, a prorok rzuciwszy na nich ślepotę, wszystko to wojsko zaprowadził do Samaryi. [2]) A jeśli tak potężnymi byli Święci na ziemi, o ileż potężniejszymi są w niebie. „*Święci na ziemi* — mówi Apostoł narodów — *przez wiarę zwalczyli królestwa, zawarli lwie paszczęki, zagasili moc ognia, mężnymi się stali na wojnie, obozy obcych odwracali.*“ [3]) Jeśli tak silnymi i potężnymi byli na wygnaniu, o ileż potężniejszymi są w ojczyźnie, gdzie mają od Boga Królestwo Boże, i z Królestwem moc Bożą, która moc każdego króla przewyższa niesłychanie, której nikt powstrzymać nie może, nikt odebrać nie jest w stanie.

Mąż pewien święty — mówi Grzegorz papież — gdy go zbójca miał już mieczem ugodzić, zawołał w przestrachu: święty Janie powstrzymaj go! I natychmiast ręka zbójcy zesztywniała, poruszyć jej nie mógł i nie dokonał tego, co zamierzył. Pomimo, że Jan był w niebie, głos doszedł jego uszu i wywołał zesztywnienie ręki, a tem samem ocalenie proszącego od śmierci. Taką jest potęga świętych w niebie; taką potęgą, taką mocą wynagradza Bóg swe sługi, za wierność dochowaną mu na ziemi. O nagrodo, jakżeś wielka i obfita!

γ) Zaszczyt, jaki się dostaje w niebie Świętym, nieustępuje w niczem potędze. Ukoronowany Prorok tak się w tej mierze wyraża. „*Chwałą i czcią ukoronowałeś go.*“ [4]) Czem dla królów jest korona na ziemi, tem dla Świętych jest cześć i godność niebieska. Króla w koronie nikt nie śmie znieważyć, a świętego w niebie nikt nie może. Owszem taką jest godność Świętych, że i na ziemi bywa uznawaną nietylko przez mężów pobożnych, ale i przez bezbożnych, a nawet i przez szatanów. Nie przeczę, że Święci żyjąc na ziemi doznawali wzgardy, szyderstw, podeptania; ale jak się tylko dostali do nieba, cześć im ci sami składają, którzy ich przedtem znieważali. Nie przeczę, że niekiedy Pan Bóg dopuszcza, aby Święci na ziemi byli przez złych duchów kuszeni, martwieni, smuceni; ale po wytrzymaniu tych prób i po przejściu do nieba, prócz czci, jakiej tam doznają, ich relikwie i obrazy wielką czcią są otaczane na ziemi.

---

[1]) Jozue 10. 12. [2]) 4. Król. 6. 19. [3]) Żyd. 11. 34. [4]) Ps. 8. 6.

Król perski, Sapor kazał sobie wielki globus zrobić, na którym siedząc przypatrywał się, jak słońce, księżyc i inne gwiazdy z pod jego stóp wychodziły, a następnie wznosiły się coraz wyżej i wyżej, dopóki głowy jego nie otoczyły i nie ukoronowały. Była-to głupota zuchwalca, który się zwał synem słońca, a bratem księżyca; było-to omamienie. Święci Pańscy posiadają to wszystko w rzeczywistości. Słońce, księżyc i cały firmament niebieski mają pod nogami, siedzą obok Chrystusa Pana, który jest z taką czcią dla nich, że im nawet usługuje. „*Szczęśliwi oni słudzy* — mówi Ewangielista Łukasz święty — *które przyszedłszy Pan, znajdzie czujące. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, i każe im siedzieć, a chodząc będzie im służył.*“ [1])

Wielki-to zaszczyt, być zaproszonym do królewskiego stołu, chełpił się z tego pyszny Aman; ale daleko większy, być zaproszonym do stołu niebieskiego, gdzie sam Syn Boży siedzącym usługuje. Zaszczyt-to tak wielki, że go ani pojąć należycie, ani wytłómaczyć nie podobna. Wybornie się w tej mierze wyraził Król-prorok mówiąc. „*W wielkiej uczciwości są przyjaciele twoi Boże.*“ [2])

Święty Aleksander, brat świętej Mechtyldy, pokazał się raz pewnemu zakonnikowi z dwiema koronami, z których jedną miał na głowie, a drugą w ręku. Pierwsza wspólna była wszystkim, druga jemu wyłącznie dana za wzgardę świata. I tak jest ze wszystkimi świętymi w niebie. Prócz chwały wspólnej, każdy za jakieś szczególne zasługi, ma chwałę szczególną. Panny za zwycięztwo nad ciałem, męczennicy za cierpliwość w katuszach, wyznawcy za pokonanie świata i szatana. Owszem, każda cząstka naszego ciała, w jakiś szczególny sposób dla Boga męczona, szczególnym zajaśnieje blaskiem. I tak, u świętego Szczepana szczególnym blaskiem zajaśnieją członki kamieniami pogruchotane, u świętego Wawrzyńca węglami popalone, u świętego Bartłomieja cała skóra z uda dla Boga odarta, u świętego Jakóba kolana od długiego klęczenia bardzo ztwardniałe.

To co mówimy, daje nam tylko w przybliżeniu poznać cześć, jakiej święci używają w niebie. Dokładnie tej czci przed-

---

[1]) Łuk. 12. 37. [2]) Psalm 138. 17.

stawić nie jesteśmy w stanie. Możemy ją osiągnąć, ale nie możemy jej wytłumaczyć. O nagrodo, jakże wielką i obfitą jesteś!

II.

δ) Podobnie się rzecz ma i z bogactwami niebieskiemi. Coświęci posiadają w niebie, tego ani pojąć dokładnie, ani wyjaśnić nie jesteśmy w możności. „*Chwała i bogactwa w domu jego,*“ mowi Dawid. [1]) A w tym domu przebywają i królują Święci Pańscy, bez najmniejszej obawy utracenia kiedykolwiek swego szczęścia. Jakiemi są i na czem polegają ich bogactwa, to tajemnicą jest dla nas. Że są wielkie i bardzo wielkie, wnosić możemy już-to ztąd, że Święci w niebie niczego nie potrzebują; już ztąd że niczego nie pragną, ponieważ Boga posiadają, który jest wszystkiem we wszystkich; [2]) już ztąd że przebywają w miejscu, które według świętego Jana jest całe ze złota, drogich kamieni i pereł. [3])

Jeśli idzie o wielkość i obszerność nieba, to według obliczeń astronomów niebo wzdłuż rozciąga się na dziesięć tysięcy czternaście milionów mil, a wszerz na trzy miliony sześćset mil. Teologowie mówią, że je raczej należy podziwiać, niż mierzyć. Tak też uczynił, spojrzawszy na nie, Król-Prorok. „*O Izraelu* — zawołał — *jako wielki jest dom Boży, i niezmierne miejsce osiadłości jego! Wielkie jest, a nie ma końca: wysokie i niezmierne.*“ [4]) Według niektórych, niebo tak jest wielkie, że gdyby Pan Bóg każdemu świętemu dał taką przestrzeń, jaką zajmuje ziemia; toby jeszcze miejsca pozostało dla tylu Świętych, ilu ich jest teraz w niebie. Według innych, gdyby nawet każde ziarnko piasku wzrosło do wielkości takiej, jak ziemia; toby jeszcze obszar niebieski zapełnionym nie został.

O jakże w rzeczy samej wielkim jest ten dom Boży, który święci otrzymują w nagrodę od Boga!

W tym domu każdy święty tyle miejsca ma, ile ziemia zajmuje, a miejsce to, pomimo że tak wielkie, jest całe ze złota, pereł i drogich kamieni. [5]) Łatwy ztąd wniosek, jak tam

---

[1]) Ps. 111. 3. [2]) I. Koryn. 15. [3]) Objaw. [4]) Baruch. 3. 25.
[5]) Objaw. św. Jana.

bogatym jest każdy i jak niezmiernemi są bogactwa całego niebieskiego Królestwa. Kto to miejsce osiągnie, temu na niczem zbywać nie będzie, ponieważ Boga osiągnie, a z Bogiem wszystko. Poza tem miejscem nie ma ani dostatku, ani zasycenia. Dawid miał podwójne królestwo i tyle pieniędzy, że na samą budowę kościoła dał sto tysięcy talentów złota i tysiąc tysięcy talentów srebra, a jednak mówił. „*Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja.*“ [1]) Nie zadawalniał się podwójnem królestwem, obszarami tego królestwa, dostatkami, potęgą, wystawnością; ale oczekiwał zasycenia w niebie. „*Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja.*“ Nie zaspakajały go napełnione zbożem śpichrze, różnemi zapasami żywności składy, doborowem winem piwnice; ale czekał zasycenia w niebie. „*Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja.*“ Poza tem dobrem, które jest w niebie, żadnego innego dobra nie uznawał święty Franciszek, i dlatego nieraz całemi nocami powtarzał. „*Bóg mój i wszystko moje.*“

ε) Tam więc bracia drodzy zmierzajmy pragnieniami naszemi, gdzie taka potęga, taki zaszczyt, takie bogactwa nas czekają. Nim to wszystko w rzeczy samej posiądziemy, pierwiej myślą i sercem obejmujmy. Otrząśnijmy się z gnuśności, ponieważ o tak wielką idzie sprawę. Podnośmy się do niej i ogarniajmy ją duchem, gdy nie możemy ciałem. Wstępujmy do przybytku błogosławionych sercem, gdy nam jeszcze nie wolno wstąpić nogami. Często spoglądajmy w niebo i pozdrawiajmy je zdaleka, mówiąc. Witaj nam ojczyzno droga, ziemio żyjących, porcie i osłodo strapionych. Witaj raju rozkoszy, Królestwo Boże, domie błogosławieństw, pałacu Najwyższego Króla, dworze niezmiernego majestatu, ogrodzie wiecznie kwitnących kwiatów, nagrodo sprawiedliwych, zbiorniku i celu wszystkich dobrych pragnień. Witaj matko nasza, wszelkich dóbr pełna, witaj nagrodo obficie trudy spłacająca, witaj nadziejo nasza, szczęście nasze, do którego zmierzamy, za którem wzdychamy, o które walczymy!

Może kto powie. Na co się przyda takie spoglądanie w niebo i pozdrawianie go? Na to *popierwsze*, że siły nam dodaje w trudach i uciskach. Święty Leoncyusz, podczas niesłychanych męczarni, jakie mu zadawano, w niebo wciąż spogląd-

[1]) Ps. 16. 15.

dał, i bardzo się ztąd czuł wzmocnionym do ponoszenia tortur. Gdy go tyran twarzą ku ziemi obrócił, przyczepiwszy mu do szyi kamień, rzekł: chociażby mi przez tysiąc piekieł przejść wypadło, bylebym w końcu do nieba się dostał, o mój Boże! toby mi słodkiemi wszystkie te piekła były. *Powtóre* zachęca nas, abyśmy Świętych naśladowali, jeśli ze świętymi królować chcemy. *Potrzecie* usuwa z nas grzechy i występki, które przystępu do nieba nie mają. *Poczwarte*, spoglądając w niebo depczemy pychę. Bo tam błogosławieni są ubodzy duchem, to jest, tacy którzy się upokarzają i za nic siebie mają, a którzy przecie wielkimi są u Boga. *Popiąte* depczemy gniewliwość: bo tam błogosławieni są cisi, to jest, tacy którzy nad swemi grzesznemi poruszeniami panują, jak niecierpliwość, zawziętość, zemsta. Depczemy obżarstwo i opilstwo: bo tam błogosławieni są łaknący i pragnący. Depczemy nieczułość: bo tam błogosławieni są miłosierni. Wystrzegamy się zmaz serca: bo tam błogosławieni są czystego serca. Wystrzegamy się zwad i kłótni: bo tam błogosławieni są pokój czyniący.

Bądźmy więc bracia od dnia dzisiejszego Danielami, to jest mężami pragnień. Spoglądajmy w niebo i pragnijmy nieba: bo tam jest nagroda nasza, nagroda tak wielka, że jej nawet przeczuć nie jesteśmy w stanie. Święty Paweł o tej nagrodzie powiedział: *że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują.* [1])

Kieruj sercami naszemi Panie tak, abyśmy Ciebie i nagrody twojej pilnie szukając, dostali się w końcu tam, gdzie Ty sam przebywasz i królujesz, gdzie przebywać i królować będziesz na wieki, jako nagroda i korona wszystkich Świętych Twoich. Amen.

---

[1]) I. Kor. 2. 9.

WIEK XIX.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

NAUKA

BŁOGOSŁ. JANA CHRZCICIELA MARYI VIANNEY.

PROBOSZCZA Z ARS.

(1786—1859).

O CZCI ŚWIĘTYCH I O OBRAZACH ŚWIĘTYCH.

„Radujcie się i weselcie: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“ *Ew. u św. Mat. r. 5. w. 12.*

Kiedy Król-Dawid rozważał świat i to co się na nim znajduje, zawołał w uniesieniu. *„O jak cudownym jest Pan Bóg w dziełach swoich.“* Ale kiedy rozważał to, co Bóg dla człowieka uczynił, zawołał. *„O jak dobrym jest Bóg Izraela.“*

Tak, bracia drodzy, dobrym jest Pan Bóg dla ludzi, ponieważ dał Syna swego, aby nas zbawił, i w Świętych swoich przypomniał nam wszystkie te cnoty, któremi Jezus Chrystus jaśniał za życia swego na ziemi. Święci, to jakby zwierciadła małe, w których Jezus Chrystus siebie nam przedstawia. W apostołach widzimy Jego gorliwość i miłość o dusz zbawienie; w męczenikach widzimy Jego cierpliwość, mękę i śmierć straszną; w pustelnikach widzimy Jego życie ubogie i ukryte; w pannach Jego czystość niepokalaną; a we wszystkich Świętych miłość bez granic, tak, że my podziwiając cnoty Świętych, nic innego nie czynimy, tylko podziwiamy cnoty Jezusa Chrystusa, których On nam wzór zostawił podczas swego życia śmiertelnego.

Jakież-to szczęście dla nas bracia drodzy, że mamy w Świętych Pańskich takich przewodników i orędowników przed Bogiem; tem więcej, że oni chętnie śpieszą nam z pomocą, kiedy ich o to prosimy. Potrzeba tylko popierwsze, abyśmy się z ufnością do nich uciekali; powtóre abyśmy szanowali to, co do nich należy, co ich przedstawia, przekonani będąc, że kiedy ich czcimy, to samego Boga czcimy.

Królowo wszystkich Świętych, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Cześć, jaką oddajemy Bogu, różni się od czci, jaką oddajemy Świętym. Boga czcimy jako Stwórcę, od którego zawisło wszystko, czem jesteśmy i co mamy; czcimy czcią najgłębszą, wierząc weń, ufając Mu i miłując Go; czcimy jako pierwszy nasz początek i ostateczny koniec. Świętych czcimy jako sługi miłe Bogu, podziwiamy łaski, jakiemi ich Bóg opatrzył, cnoty któremi jaśnieli, chwałę jakiej w niebie używają. Polecamy się ich modlitwom, ponieważ oni wiele u Boga mogą.

Kiedy czcimy Świętych, to nic innego nie czynimy, tylko dziękujemy Bogu za łaski któremi ich obdarzał za życia na ziemi i za łaski, któremi ich obdarza podczas wieczności całej; uznajemy ich za przyjaciół Bożych i za obrońców naszych. Można powiedzieć, że wszystko co Bóg czyni, to dla Świętych czyni. Dla nich Bóg stworzył świat którym rządzi, dla nich ofiarował życie swoje umierając na krzyżu, dla nich dokonywa wielu cudów, dla nich ustanowił tę religię świętą, która tyle łask na nas sprowadza.

Abyśmy lepiej zrozumieli miłość, jaką Bóg dla nich żywi, spojrzyjmy na stopień chwały i szczęścia, jakim ich Bóg obdarzył w niebie. Oto za towarzyszów dał im aniołów, przyznał ich za swoje dzieci, uczynił dziedzicami swego królestwa, uwolnił z niewoli szatana, oczyścił ze wszystkich brudów w swojej Krwi przenajdroższej, wzbogacił łaską i szczęściem wysłowić się nie dającem.

Któżby się nie unosił bracia drodzy, patrząc na ten stopień chwały, do jakiego ich Bóg wyniósł? Cieszmy się, bo nas to samo szczęście czeka, jeżeli tak będziemy postępowali na ziemi, jak postępowali oni. Bóg dobry chce nas tak samo zba-

wić i miłuje równie jak Świętych. Prawdą, że oni cierpieli przez jakiś czas, ale teraz wszystko się dla nich skończyło, co dolegało. Niemało obelg znieśli, niemało upokorzeń; niektórzy więzienia odsiadywali, przyjemności sobie różnych odmawiali, własnej woli się wyrzekali, dla siebie umarłymi byli; inni przepędzali swoje życie na puszczy, inni w klasztorach, ale — raz jeszcze powtarzamy — co to wszystko znaczy w porównaniu ze szczęściem i chwałą, jakiej teraz używają w niebie?

Łaską-to dla nas jest i łaską wielką, że Bóg pozwolił, aby Święci byli naszymi przyjaciołmi i obrońcami. Święty Bernard mówi, że cześć jaką oddajemy Świętym nie tyle im chwały, ile nam pożytku przynosi, że możemy ich prosić z całą ufnością, ponieważ oni wiedzą na ile niebezpieczeństw jesteśmy wystawieni, przypominając sobie, jakim sami podlegali za życia swego. Aby sobie zasłużyć na ich poparcie, należy dziękować Bogu za łaski, jakiemi ich obsypywał za życia i o ile można naśladować ich cnoty. Patryarchowie i prorocy niech nam będą wzorami prostoty i miłości ku Bogu; apostołowie wzorami gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz; męczennicy wzorami cierpliwości, jakiej dowody złożyli podczas zadawanych im katuszy; dziewice wzorami czystości, tak miłej Bogu. Starajmy się, o ile tylko możemy, zasłużyć sobie na ich przyjaźń i obronę.

Iluż-to grzeszników nawróciło się dlatego, że żyli w łączności ze Świętymi. Ów młodzieniec, którego Jan święty powierzył był pewnemu biskupowi Efezkiemu na wychowanie, byłby zginął bez pochyby, gdyby nie troskliwość Jana świętego. Łączność, jaka się wytworzyła pomiędzy świętym Ambrożym a świętym Augustynem, wpłynęła na nawrócenie tego ostatniego. Marya, siostrzenica Abrahama, wiele zyskała na tem, że miała za przyjaciela tak świętego wuja. Jakże szczęśliwi jesteśmy, jeśli za przyjaciół mamy Świętych, którzy nas miłują, którzy usilnie pragną, abyśmy się zbawili i dlatego przedstawiają nam nasze błędy, abyśmy się z nich poprawili. Weźmy przykład.

Pewna młoda osoba, imieniem Apolonia, widywała się często z jednym młodzieńcem, nie zważając, na jakie się przez to wystawia niebezpieczeństwo. Szczęściem, że miała towarzyszkę, która wszelkich dołożyła starań, aby niebezpieczeństwo zażegnać. „Wierz mi droga przyjaciółko — rzekła raz do niej — jestem starszą od ciebie, wiem co robisz i na co się narażasz.

Poufałe przebywanie z osobami innej płci jest bardzo niebezpieczne. Zły duch wszelkich użyje sprężyn, aby mógł do grzechu nakłonić. Nic nie pomoże nasza hartowność, nasza pewność siebie. Chociażbyśmy się jak najbardziej bronili, nie unikniemy pewnych wrażeń szkodliwych, zabójczych. Wstyd pomału osłabnie, a za osłabnięciem tej cnoty, nastąpi wkrótce utrata bojaźni Bożej. Do pobożności poczujemy niesmak, wszystko co religia ma słodkiego i pocieszającego stanie się dla nas zawadą i ciężarem. Żarliwość w przystępowaniu do świętych Sakramentów ostygnie, jeśli się kiedy do nich zbliżymy, to bez pożytku albo i świętokradzko.

Z początku te rady tak zbawienne nie działały na Apolonią, ale później tknięta łaską Boską powzięła zamiar poradzenia się spowiednika. Naturalnie, że ten jej wystawił złe, jakiego się dopuszczała i niebezpieczeństwo, w jakie popadła. „Złe, które popełniasz jest większem, niżbyś mogła pomyśleć — rzekł spowiednik. Nie tyleby ci szkodził sztylet wpakowany w serce, ile ta przyjaźń łącząca was obojga. Sztylet pozbawiłby cię tylko życia doczesnego, gdy ta przyjaźń pozbawia cię życia duszy, które tyle mąk kosztowało Jezusa Chrystusa. Wycofaj się z tej przyjaźni, w którą się pogrążyłaś, póki jeszcze można.“ Żal ścisnął Apolonię, że tak Boga obraziła, poczęła rzewne łzy wylewać, dziękując przyjaciółce za rady, jakie jej dawała, i prosząc o darowanie zgorszeń. Resztę życia przepędziła jak najświątobliwiej. Gdyby była nie miała tak dobrej i świętej przyjaciółki, toby może nigdy nie była otworzyła ócz na niebezpieczeństwo, jakie jej groziło. Ale jeśli Święci na ziemi taką już posiadają miłość, to jakąż jest ich miłość w niebie, gdzie ta cnota jest bez porównania doskonalszą?

Powiedziałem, że powinniśmy wzywać Świętych z wielką ufnością. Przez takie wzywanie odbywa się obcowanie wiernych na ziemi ze Świętymi w niebie. Koncylium Trydenckie mówi, że my przez modlitwę utrzymujemy ustawiczny stosunek z niebem. Co do nas, prośmy Świętych bardzo pokornie, aby swojem wstawiennictwem wyjednali nam te wszystkie łaski, jakie nam są potrzebne do życia świątobliwego na ziemi. Święci w niebie królują z Jezusem Chrystusem i ofiarują Mu nasze prośby, kiedy się uciekamy do nich. Wielkie-to szczęście dla nas, że możemy ten stosunek z niebem utrzymywać, chociaż jeszcze jesteśmy na ziemi. Miłujmy Świętych, a zasłuży-

my sobie na ich orędownictwo. Nasza miłość ku nim nie wyrówna nigdy ich miłości ku nam, bo miłość Świętych w niebie jest o wiele doskonalsza od tej miłości, jaką my możemy mieć na ziemi. Święty Cypryan mówi, że Święci mają się za szczęśliwych, kiedy się za nami wstawiają, kiedy nam do zbawienia pomagają: ponieważ ubezpieczeni co do własnej chwały, przypominają sobie, na ile-to niebezpieczeństw byli wystawieni podczas życia swego na ziemi. Oni otrzymali od Jezusa Chrystusa moc wielką, przeto prośmy ich, ile razy czego potrzebujemy. Bądźmy przekonani, bracia drodzy, że Święci, których wzywamy, mają bez ustanku oczy na nas zwrócone; piękny tego przykład znajdujemy w żywocie świętego Aloizego Gonzagi.

Pewien młodzieniec, nazwiskiem Wolfgang, zaniewidział był na oczy, ale później odzyskał wzrok za wstawieniem się świętego Aloizego Gonzagi. Chciał podziękować za to dobrodziejstwo i udał się do Rzymu dla odwiedzenia grobu świętego Aloizego. Przed wejściem do lasu, który w drodze napotkał, prosił o pomoc świętego, i usłyszał głos mówiący do siebie: *„bądź spokojny, nie bój się niczego.“* Kiedy go napadli złoczyńcy, obdarli ze wszystkiego co miał, i zabierali się nadto do odebrania mu życia; on zawołał o pomoc do swego obrońcy. I w tej chwili ujrzał przed sobą młodzieńca, odzianego w sutannę kapłańską, który mu rzekł. „Czy potrzebujesz czego? Dokąd idziesz?“ „Idę do Rzymu — odpowiedział Wolfgang — dla uczczenia relikwij świętego Aloizego Gonzagi, który mi do odzyskania wzroku dopomógł.“ „Ja także idę do Rzymu“ — rzekł nieznajomy. Potem zwrócił się do złoczyńców i jednem słowem zmusił ich do ucieczki. Wolfgang nie wątpił, że to był poseł z nieba: anioł lub sam święty Aloizy Gonzaga. Uwolniony z niebezpieczeństwa, puścił się w dalszą drogę. Gdy przybył do Florencyi i zaszedł do gospody na spoczynek, znowu mu się ów młodzieniec ukazał i począł śpiewać tak wdzięcznie, że Wolfgang odsłuchać się nie mógł. Widzenie wkrótce znikło, ale on uczuł w swem sercu niesłychaną miłość ku Bogu. W Rzymie poseł niebieski poraz trzeci zjawił się przed Wolfgangiem, zaprowadził go do grobu świętego Aloizego Gonzagi, i rozstając się z nim przyrzekł swoje usługi na przyszłość. Za powrotem do kraju Wolfgang opowiadał znajomym, co za pośrednictwem świętego Aloizego otrzymał, i zachęcał do czci jego.

Patrzcie, bracia drodzy, jak Święci chętnie śpieszą z pomocą, gdy się kto do nich ucieka z ufnością.

II.

Nietylko powinniśmy się modlić do Świętych, jako do takich, którzy są przyjaciołmi Boga, którzy się cieszą jego obecnością; ale nadto powinniśmy mieć w wielkiem poważaniu to wszystko, co się do nich odnosi. Kościół zawsze bardzo czcił relikwie Świętych, ponieważ one są członkami żywemi Jezusa Chrystusa, przybytkami Ducha Świętego, narzędziami tych dobrych uczynków, które Bóg zdziałał przez nie i za życia i po śmierci. Wszystko-to nas bardzo pociesza i ożywia wiarę naszą tyczącą się zmartwychwstania i nagrody na tamtym świecie. Tak, bracia drodzy, jest inne życie nierównie szczęśliwsze niż obecne; dostanie się i nam, jeżeli naśladować będziemy Świętych, którzy przed nami żyli. Ileż cudów Bóg uczynił przez relikwie Świętych? Ilu chorych uleczył, ilu umarłych wskrzesił? Sam cień Apostołów, gdy padł na chorych, zdrowie im przywracał. Suknie świętego Pawła leczyły chromych, przywracały wzrok ślepym, zdrowie słabym. Krzyż Jezusa Chrystusa, owa najdroższa z pomiędzy relikwij, kiedy nią dotkniętą umarłego, podniósł się natychmiast, jak gdyby tylko spał. Czytamy w kronikach starych, że Bóg pewnemu zakonnikowi objawił miejsce, w którem się znajdowała głowa Jana Chrzciciela. Gdy ją ów zakonnik znalazł i przechodził przez pole, gdzie się odbywała bitwa, to pozabijani żołnierze powstawali jakby ze snu przebudzeni. Powinniśmy się więc za szczęśliwych uważać, jeżeli mamy jakie rzeczy, które należały do Świętych. A my jesteśmy właśnie w tem położeniu: relikwij świętych w naszym kościele mamy wiele, łask także otrzymywalibyśmy od Świętych wiele, gdybyśmy ich prosili gorąco o to, co nam do zbawienia jest potrzebne. Jakąż wiarę, jakąż miłość czulibyśmy w sobie!

Powinniśmy także mieć w wielkiem poszanowaniu to wszystko, co Świętych przedstawia. Koncylium Trydenckie chce, abyśmy bardzo szanowali obrazy, które nam przypominają Świętych. Bo te obrazy uczą nas, uprzytomniają nam tajemnice naszej świętej religii; czasami jedno spojrzenie na obraz wstrząsa nami i nawraca. Aby tego dowieść, przytoczę takie zdarzenie.

Pewien młodzieniec, nazwiskiem Dozyfeusz, bardzo wcześnie powierzony został jednemu panu na wychowanie. Słysząc wiele o miejscach świętych, udał się do Jeruzalem w celu osiągnienia łask kilku. Kiedy przechodził około Getsemani spostrzegł obraz przedstawiający piekło z mękami, jakie szatani zadawali potępieńcom. Przejęty strachem zatrzymał się, obraz go że tak powiem przykuł do siebie, wpatrywał się weń pilnie; a ujrzawszy obok siebie jakąś panię, która się także obrazowi przypatrywała, zapytał coby to byli za nieszczęśliwi na takie cierpienia skazani? „Są-to potępieńcy — odrzekła zapytana — Bóg ich karze dlatego, że przykazań Jego zachowywać niechcieli i że się o zbawienie swoje nie troszczyli.“ Tą odpowiedzią przeraził się jeszcze bardziej młodzieniec i zapytał co należy czynić, aby się zbawić i nie być z liczby tych nieszczęśliwych? „*Umartwiaj się* — odpowiedziała mu zapytana — *módl się, pość*,“ i to rzekłszy znikła. Dozyfeusz zabrał się natychmiast do pokuty i wiele czasu poświęcał na modlitwę. Towarzysz jego podróży, syn owego pana u którego był na wychowaniu, zdziwiony taką zmianą powiedział, że życie podobne, modlitwie i umartwieniom oddane, przystoi bardziej jakiemu pustelnikowi, niż takiemu jak on młodzieńcowi. Był-to podszept szatana, ale Dozyfeusz powolny łasce, która go ożywiała, oparł się pokusie; owszem skorzystał z niej, bo się zaraz wypytał, gdzie pustelnicy mieszkają i jakie życie prowadzą. Poczem udał się do klasztoru, którego opat uznał w nim powołanie prawdziwe. „Pójdź tu mój przyjacielu — rzekł do niego — niech cię uścisnę, Bóg który ci natchnął te myśli, pobłogosławi w zamiarach twoich.“ Po tych słowach został przyjęty do zakonu i resztę swego życia przepędził w pokucie i we łzach. Umarł jak święty.

Patrzcie, bracia drodzy, jak samo wejrzenie na obraz poruszyło, nawróciło i sprawiło, że ów młodzieniec żył i umarł jak święty. Bez tego obrazu możeby był w piekle!

Obrazy działają na nasz umysł i uczą nas tajemnic świętej religii naszej. Czytamy w żywocie świętej Teresy, że ta ujrzawszy raz obraz Chrystusa Pana omdlewającego, tak się nim przejęła, że prawie bez zmysłów jakby nieżywa na ziemię upadła. Później często o nim myślała, wciąż się jej zdawało, że widzi Chrystusa Pana mdlejącego w ogrodzie Oliwnym.

W Rzymie jednego roku srożyła się zaraza straszna, ludzie jak muchy padali, pokuty i różne dobre uczynki jakie podejmowano, nie pomagały. Grzegorz święty papież wpadł na

myśl, żeby po ulicach miasta procesyonalnie obnosić obraz Najświętszej Maryi Panny malowany przez świętego Łukasza. Gdzie się tylko obraz pokazał, zaraza ustawała, a Bóg na dowód, że mu cześć, jaką oddawano obrazowi Najświętszej Panny jest miłą bardzo, posłał anioła, który w chwili obnoszenia obrazu ową pieśń po raz pierwszy zanucił. „*Wesel się niebios Królowa, alleluja!*“

Cześć, jaką oddajemy obrazom, odnosi się do Świętych, których one przedstawiają, a cześć, jaką Święci odbierają, odnosi się do samego Boga.

Ta właśnie jest różnica pomiędzy nami a poganami, że my nie czcimy posągów, ani malowideł, ale czcimy tych, których te posągi i malodwidła nam przedstawiają. Spojrzawszy na obraz, uprzytomniamy sobie wszystkie cnoty, jakie wykonywała osoba, której obraz mamy przed sobą. Kiedy patrzymy na obraz Chrystusa Pana modlącego się przed męką w ogrodzie Oliwnym, zaraz nam staje na myśli ów pot krwawy, którym się oblewał za grzechy nasze. Trudno zaprawdę o coś bardziej poruszającego i skłaniającego do opłakiwania obojętności naszej. Iluż grzeszników się nawróciło, przypatrując się obrazowi biczowania Jezusa Chrystusa! Co było powodem tych łez, jakie Magdalena wylewała na puszczy, jeśli nie jej grzechy i ów krzyż, który anioł Gabryel zatknął przed jej grotą? Czemu tak się łzami zalewała święta Katarzyna Seneńska, jeśli nie temu, że jej się Zbawiciel przedstawił takim, jakim był podczas swego biczowania? Rzućmy okiem pilnie po obrazach, które są w tym kościele, a przekonamy się, ile nam myśli dobrych napłynie do serca, ile postanowień świętych uczynimy. Uprzytomni się nam dokładnie, co Chrystus Pan podjął dla naszego zbawienia i jak jesteśmy nieszczęśliwi, że Go nie miłujemy.

Gdy spojrzymy na obraz świętego Jana Chrzciciela, zaraz myśl nasza przeniesie się na puszczę, gdzie on prowadził swoje życie pokutne. Ukaże się oczom naszym głowa jego ścięta przez kata i niesiona na półmisku przez rozpustną Salome. Gdy spojrzymy na obraz świętego Wawrzyńca, zaraz przypomnimy sobie katusze, jakie mu zadawano na rozpalonej kracie żelaznej, zaraz uprzytomnimy sobie słowa przez niego do oprawców wyrzeczone. „*Obróćcie mię na drugą stronę, bo z tej już jestem dobrze upieczony.*“

Nic bracia drodzy nie jest tak zdolnem do poruszenia nas i nawrócenia, jak widok obrazu, jeżeli pilnie rozważamy cnoty tego świętego, którego nam obraz przedstawia. Powinniśmy być z wielkiem uszanowaniem dla tego wszystkiego, co nam przypomina i Świętych i ich cnoty; ale jeszcze z większem uszanowaniem powinniśmy być dla relikwij świętych, które posiadamy. Święci w niebie bardzo nas miłują i gorąco pragną, abyśmy się z nimi połączyli. Uciekajmy się pod ich obronę, a oni nas nie opuszczą, bądźmy tego pewni. Są oni naszymi przyjaciołmi, naszymi braćmi; miejmy ku nim wielkie nabożeństwo, modlitwy ich za nami, a oraz małe wysiłki nasze, jakie na ziemi podejmujemy, sprawią, że się kiedyś z nimi połączymy na wieczność całą. Daj to Boże! Amen. [1])

---

[1]) Sermons du vénérable serviteur de Dieu Jean-Baptiste-Marie Vianney, curé d'ars. Tome quatrième. Paris, 1883 a.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

NAUKA

WIELEBNEGO BEDY, KAPŁANA.

(† 735).

SZCZĘŚCIU ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.

„Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“ *Ew. u św. Mat. r. 5. w. 12.*

Wszystkich Świętych, bracia najmilsi, ilu ich jest, ilu Chrystus Pan z ziemi do nieba wezwał, obchodzimy dzisiaj uroczystość. Radość wielka ożywia nas przy obchodzeniu tej uroczystości; wszyscy czcimy swych patronów. Pospołu z nami raduje się niebo, że ma takich mieszkańców; raduje się ziemia, że ma takich orędowników u Boga, raduje się Kościół, że święci taki tryumf swych wiernych. Im trudniejsze było przyznanie się do wiary podczas mąk, tem zaszczytniejsze dla Świętych dostało się miejsce w niebie. W miarę jak wzrastały cierpienia, wzrastała i chwała; im wyszukańsze były katusze, tem chlubniejsze męczeństwo — o nagrodzie większéj lub mniejszej stanowił rodzaj mąk cięższy lub lżejszy. Kościół święty, matka nasza, po całym świecie rozszerzony, nauczył się już w samych początkach od głowy swojej, Jezusa Chrystusa, że zniewag, krzyżów i śmierci lękać się nie należy. Zasilany z dniem każdym nową liczbą wiernych nie oporem, ale cierpieniem stał i tych wszystkich, co się za wiarę do więzienia dostawali, tak usposabiał, że się nie wahali pójść nawet na najsroższe męki dla chwały niebieskiej.

Któżby tej matki Kościoła nie błogosławił? Prawdziwato i święta matka. Oświeca ją łaska Boska, ozdabia chwalebna krew męczenników, zewsząd otacza powabna wiarą swoją i nietykalnością dziewiczość. Pomiędzy jej kwiatami nie zbywa ani na różach, ani na liliach. Teraz niech walczą wszyscy jej synowie i córki, niech tą walką zdobywają sobie zaszczyty, godności, wieńce albo za dziewictwo białe albo za męczeństwo purpurowe. W przybytkach niebieskich pokój i waleczność mają swoje kwiaty, któremi wieńczy swoich żołnierzy Chrystus.

Niewymowna i niezmierna dobroć Boża pomyślała i o tem, ażeby czas trudów i walki zbyt się nie przeciągał, aby długim nie był lub wiecznym, ale krótkim i że tak powiem chwilowym: aby trudy i walki były w tem biednem i przemijającem życiu, a wieńce i nagrody za zasługi w tamtem, które jest wieczne — aby trudy prędko się kończyły a nagrody za zasługi bez końca trwały — abyśmy po ciemnościach tego świata ujrzeli najjaśniejsze światło i otrzymali większą nad wszelkie męczarnie szczęśliwość, stosownie do słów Apostoła narodów, Pawła świętego, który w liście do Rzymian tak mówi. *Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne onej przyszłej chwały, która się w nas objawić ma.*“ [1])

O jakże radośnie miasto niebieskie przyjmie wracających z walki, jak chętnie powita niosących zdobyte na nieprzyjacielu trofea! Z bohaterskimi mężami pojawią się i niewiasty, które siebie i świat zwyciężyły; z pannami i młodzieńcy o chwale że tak powiem zdwojonej, bo cnotami swemi pomimo młodości w podziw wprawiają wszystkich. Do tych samych przybytków wiecznych, przybytków iście królewskich wejdą i inni wierni, ci mianowicie, którzy wiarę w czystości bez domieszki błędów przechowali, którzy pokoju i jedności nie naruszali, przykazania Pańskie gorliwie spełniali.

Zatem bracia wejdźmy na drogę żywota, wracajmy do niebieskiej ojczyzny; bośmy tam zapisani i na obywatelów przeznaczeni. „*Nie jesteśmy już przychodniami, ale obywatelami świętych i domownikami Bożymi.*“ Męztwo otworzy nam podwoje tego miasta, a ufność wszelkie zapory usunie i swobodnie wejść pozwoli. Przedstawiajmy sobie wielką szczęśliwość tego mia-

[1]) Rzym. 8 18.

sta, o ile można; bo dokładnie jej pojąć i wysłowić niepodobna.

Powiedziano o tem mieście tak: *„że uciecze tam boleść, smutek i wzdychanie.“* [1]). Cóż lepszego nad życie w miejscu, gdzie ani ubóstwa się nikt nie obawia, ani chorobą nie dręczy? Nikt tu nie dokucza, nikt się nie gniewa, nikt nie zazdrości, żadna żądza nie pali; nikt zaszczytów nie pragnie, nikt się o władzę nie ubiega. Szatan tam panowania swego nie rozpościera, zasadzek nie stawia, obawy o piekło nie ma; ani ciało ani dusza śmierci nie podlega — nieśmiertelność jest udziałem wszystkich. Życie pod każdym względem przyjemne.

Żadnej tam niezgody nie ma, żadnego poróżnienia; wszystko owszem składnie i harmonijnie się przedstawia. Pokój wśród świętych panuje, miłość, jedność, wesele. Ciszy nikt nie przerywa; światła jest podostatkiem, nie takiego jakie tu mamy, ale o wiele jaśniejszego: bo miasto owo, jak czytamy w Objawieniu świętego Jana, [2]) nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby świeciły w niem, gdyż Pan Wszechmocny oświeci je, a świecą jego jest Baranek. Tam Święci świecić będą jako światłość utwierdzenia; *a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne.* [3])

Nie ma tam nocy, nie ma ciemności, nie ukazują się chmury; ani zimno, ani gorąco nie dokucza, ale takie wszystkiego ustosunkowanie, takie miłe rozłożenie, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło; ci o niem pojęcie tylko mieć będą, którzy sobie zasłużą na to, aby się tam znajdowali; których imiona są zapisane w księdze żywota, którzy suknie swoje omyli we krwi barankowej i są przed stolicą Bożą i służą mu we dnie i w nocy. [4]) Nie ma tam trosk, nikt nie odczuwa nędz tego świata; gdyż wszyscy *skupiają się w męża doskonałego, w miarę zupełności lat Chrystusowych.* [5])

Ale szczęściem ponad wszystko jest towarzystwo z aniołami, archaniołami, tronami i panowaniami, księztwami i mocarstwami; jest przebywanie w tych samych miejscach, w których przebywają wszystkie moce niebieskie, niezliczone poczty świętych, patryarchowie wiarą jaśniejący, apostołowie śród dwu-

---

[1]) Iz. 35. 11. [2]) Obj. 21. 23. [3]) Dan. 12. 3. [4]) Obj. 7. 15.
[5]) Ef. 4. 13.

nastu pokoleń Izraelskich świat sądzący, męczennicy purpurowemi koronami ozdobieni, dziewice przecudnej białości wieńce na swych głowach mające.

O Królu, który wśród tych rzesz przebywa, któż się odpowiednio wyrazić potrafi? Cokolwiekby powiedział, to wszystko niedostatecznem będzie; pięknej onej chwały, majestatu, jakim się otacza, żaden język wysłowić nie zdoła. Gdyby nam przyszło straszne męki codziennie ponosić, w samem nawet piekle jakiś czas przebywać, aby tylko Chrystusa Pana w chwale oglądać i do grona Świętych jego należeć; tobyśmy się chętnie na to zgodzić powinni, byleby tylko tak wielkiego dostąpić zaszczytu.

Jakaż-to chwała będzie sprawiedliwych, jaka radość Świętych, gdy każdego twarz zajaśnieje jako słońce; gdy lud swój Zbawiciel w królestwie Ojca swego liczyć pocznie, każdego według zasług i uczynków nagradzać: za ziemskie niebieskie, za doczesne wieczne, za małe wielkie rzeczy dawać; każdego w obliczu ojcowskiej chwały stawiać i w niebie na wieczny pobyt umieszczać, aby Bóg był wszystkiem we wszystkich — wiecznością i nieśmiertelnością swoich miłośników obdarzać, do czego ich krwią swoją przysposobił — znowu ich do raju wprowadzać i królestwo niebieskie stosownie do swojej obietnicy im otwierać!

Myślmy o tem ciągle, bracia najmilsi, przejmujmy się tem, miłujmy, pełnieniem dobrych uczynków zasługujmy. W naszej jest mocy nabycie tego, ponieważ Królestwo niebieskie gwałt cierpi. [1]) Nie o jakąś cenę tu idzie, tylko o ciebie samego. Tyle kosztuje, ile ty wart jesteś. Daj siebie, a będziesz miał owo Królestwo. Poco się trwożysz o cenę? Chrystus Pan siebie samego dał, ażeby ciebie nabył do Królestwa Bogu Ojcu. Tak i ty siebie samego daj, ażebyś był królestwem Jego, ażeby nie królował grzech w twojem ciele śmiertelnem, ale duch ku nabyciu żywota.

Zabierzmy się więc bracia najmilsi do uczynków dobrych, chętnie walczmy o sprawiedliwość, z radością biegnijmy wobec Boga do celu nam wskazanego. Jeśli w tym biegu, w tej trosce o uczynki dobre chętnych i pilnych znajdzie nas dzień ostatni, ach! to i Pan — bądźmy tego pewni — nie omieszka

---

[1]) Mat. 11, 12.

nagrody nam udzielić. Jak za męczeństwo w czasie prześladowania podjęte da koronę purpurową, tak za sprawiedliwość, za życie przykładne w pokoju dokonane, da białą. Wszak ani Abraham, ani Izaak, ani Jakób męczeństwa nie ponieśli, ale że wiarą i sprawiedliwością celowali, przeto na pierwszeństwo pomiędzy patryarchami zasłużyli. Przy nich stanie każdy, kto się wiernym, sprawiedliwym i chwalebnym okaże.

O tem więc pamiętajmy, że nie naszą wolę czynić powinniśmy, ale wolę Bożą; bo ten co czyni wolę Jego trwać będzie na wieki. [1]) Zatem bracia najmilsi z czystą myślą, silną wiarą, niewzruszoną mocą, doskonałą miłością na wszelką wolę Bożą gotowi bądźmy, zachowując sumiennie przykazania nas obowiązujące. Przy prostocie starajmy się o niewinność, przy miłości o zgodę, przy skromności o pokorę, przy zarządzie o pilność, przy wspieraniu pracujących o czujność, przy dopomaganiu ubogim o miłosierdzie, przy stałości o wszechstronną prawdę, przy surowości w postępowaniu i zasadach o umiarkowanie, tak, ażeby żadnego z dobrych uczynków w nas nie brakowało. Takie są przepisy, które nam zostawili Święci, wracając do ojczyzny, abyśmy wstępując w ich ślady, stali się uczestnikami i ich radości.

Przy wejściu do tej ojczyzny wiecznej wszystko bierzmy w rachubę: rodziców, krewnych, patryarchów, proroków. Któżby zliczył ten poczet, jaki nas tam czeka? Wszyscy, których znaliśmy, którzy nas znali, wyglądają tam nas z upragnieniem; o siebie już spokojni, bo się już cieszą zbawieniem, którego pożądali, całą więc troskliwość rozwijają o zbawienie nasze. Gdy się z nimi spotkamy i uściśniemy, któż wyrazić zdoła radość, jaka ztąd nastąpi? Wzajemne przypominania, wzajemne życzenia, wzajemne pytania wszystkim z ust się posypią i zadowolenie, uciechę niewysłowioną sprawią. Tam chwalebny chór apostołów, tam znamienity poczet proroków, tam niezliczona liczba męczenników, tam potężny zastęp wyznawców, tam prześwietny wieniec dziewic. Nagrodę i tym Pan udzieli, którzy zwyczajnie sobie żyjąc i przykazania Jego zachowując do niebieskich skarbów ziemskie dziedzictwa przenieśli.

---

[1]) 1. Jan. 2. 17.

Do tych więc ulubieńców Bożych, bracia najmilsi, do tych Świętych Pańskich z nadzwyczajnem upragnieniem pośpieszajmy, abyśmy się z nimi i z Chrystusem jak najprędzej połączyli i tego szczęścia, którego oni już kosztują, kosztować poczęli i kosztowali przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sermo Venerabilis Bedae Presbyteri, 18 de Sanctis. Breviarium Romanum. Festum Omnium Sanctorum. Nocturnus 2.

WIEK I.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO KLEMENSA, PAPIEŻA I MĘCZENNIKA.

(† 100).

ŻYCIU WEDŁUG BOGA.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają."
Ew. u św. Mat. r. 5. w. 8.

Uczucia, bracia moi, jakie w sercu naszem mamy dla Boga — i o Bogu, winniśmy także mieć i względem Jezusa Chrystusa, i uważać Go jako Sędziego żywych i umarłych.

Myślmy o Nim zawsze jako o Sprawcy naszego zbawienia: bo gdybyśmy tak nie myśleli, tobyśmy się nie mogli spodziewać nagrody w niebie. Gdybyśmy słuchali tych, którzy Go znieważają, którzy inaczej o Nim trzymają; to bylibyśmy bardzo winnymi, nie wiedzielibyśmy z jakiej nędzy zostaliśmy wydźwignieni, jakim sposobem, przez kogo, i do jakiej chwały powołani — słowem nie pojęlibyśmy tego wszystkiego, co Jezus Chrystus za nas i dla nas wycierpieć raczył.

Jakże Mu się wywdzięczymy? On nas światłem swojem oświecił, On nas jak ojciec dziećmi swojemi nazwał, On nas zbawił, kiedyśmy ginęli. W jakimże strasznym zostawaliśmy błędzie! Czciliśmy kamienie, drzewo, złoto, srebro, miedź, różne twory ludzkie. Życie nasze nie było życiem, ale śmiercią.

Z tych ciemności wydobył nas Jezus Chrystus; podał nam rękę i wybawił nas od śmierci. Bez niego zguba nas czekała Nie byliśmy jeszcze na świecie, kiedy nas powołał.

„*Chwal niepłodna* — mówi Prorok — *która nie rodzisz; śpiewaj chwałę a krzycz, któraś nie rodziła: bo więcej synów opuszczonej, niźli onej która ma męża.*“ [1]) Ta niepłodna nie przedstawiaż pogaństwa, którego my byliśmy cząstką? Nie liczyż ona dziś więcej potomstwa, niż ta, której synowie nosili nazwę dzieci Bożych?

Sztuka budowniczego nie na tem polega, aby podtrzymać budowle dobrze się trzymające, ale na tem, aby podtrzymać budowle, które się walą. Z przepaści, w którąśmy popadli byli, wydobył nas Jezus Chrystus; kiedyśmy ginęli, On nas do życia powołał.

Wyznawajmy Go głośno, bo On nam dał poznać Boga prawdziwego; bo On sprawił, że żyjemy teraz i nie palimy już kadzidła bałwanom. On chce, abyśmy Go nietylko ustami wyznawali, ale i uczynkami. Strzeżcie się więc cudzołóztwa, obmowy, zazdrości; nie lgnijcie do dóbr tego świata; łączcie się ze sobą węzłami najczulszej miłości. Spoglądajcie na ziemię jako na miejsce wygnania i żyjcie na niej jako czasowi przybysze. Na szczęście to smutne wygnanie nasze jest krótkiem. A obietnica, jaką nam Jezus Chrystus uczynił, wiecznego wypoczynku na łonie Jego chwały, jakże jest wielką i wspaniałą! Od nas bracia moi zależy, abyśmy się pragnieniami nie wiązali z tym światem, abyśmy gardzili dobrami tego świata, jako niegodnymi nawet naszych spojrzeń.

Nie możemy służyć dwóm panom jednocześnie, Bogu i mamonie. Pan nam to mówi w Ewangielii swojej świętej. Co nam przyjdzie z tego podziału nieszczęsnego? Pytam się was, *co pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat pozyskał, a duszę swoją zagubił?* [2])

Ten świat i przyszły są obecnie jak dwaj wrogowie nieprzejednani.

Jeden wychwala zmysłowość, pieniądze, podejście; drugi odpycha to wszystko. Czyż może być jaka łączność pomiędzy niemi? Czyż można ze sobą porównywać dobra, jakie nam obiecują? Jedne są ograniczone, przemijające, znikome; drugie nie-

---

[1]) Iz. 54. 1. [2]) Mat. 16. 26.

zmierne, trwałe, wieczne. Jeśli pogardzicie temi ostatniemi, to dostanie się wam w zamian ogień wieczny, z którego nic was nie wybawi.

„Gdyby Noe, gdyby Hiob, gdyby Daniel zmartwychpowstali — mówi Prorok — toby nie wybawili swych dzieci z tego ognia.“

A skoro ludzie sprawiedliwi nie mogą swą własną sprawiedliwością wybawić swych dzieci, to czegoż my się spodziewać możemy, jeśli nie zachowamy czystości i niewinności na chrzcie świętym otrzymanej? Któż się podejmie naszej sprawy bronić, jeśli czyny sprawiedliwości i pobożności nie przemówią za nami?

Na tym świecie nieprzyjaciel ciągle na nas czycha. Podczas igrzysk tego tylko zapaśnika wieńczą, który mężnie walczył. My także mamy przed sobą wieniec, i to taki, który nie więdnie, bo jest nieśmiertelny. Sięgajmy poń wszyscy, aby się nam dostał. Potyczki szermierskie mają swoje prawa; kto je przekracza, tego poza szranki wyrzucają i karzą.

Chrześcianinowi w walce, jaką ma stoczyć dla zapewnienia sobie nieśmiertelnego wieńca, postawiono za warunek, aby duszę swą w czystości i niewinności zachował. Biada temu, który ją splami!

„Robak, który się w nim kryje, nie umrze nigdy; ogień, który go pożera, nie zgaśnie; karę swą ponosić będzie w oczach wszystkich ludzi.“

Dopóki możemy, pokutę czyńmy. Czem my jesteśmy? Oto niczem innem tylko gliną w rękach garncarza. Z tej gliny wyrabia on naczynie; jeśli przed wykończeniem naczynie zegnie się w jego ręku; to on je wyprostuje. Ale jeśli nie wyprostowawszy w piec wrzuci, to już później wyprostować nie będzie można — pozostanie takiem, jakiem się w piec dostało.

Słuchajcie głosu Pana. „Niech nic nie plami ciała waszego — mówi On — zachowajcie w czystości bez naruszenia wiarę waszą, a otrzymacie żywot wieczny.“

Niech nikt z was nie mówi. „To ciało nie będzie sądzone, bo ono nie zmartwychwstanie.“

Czyliż my bracia nie z ciałem zostaliśmy powołani do zbawienia i oświeceni światłem wiary? Macie patrzeć na ciało jako na świątynię Boga, i wierzyć że w tem ciele zmartwychwstaniecie; podobnie jak Jezus Chrystus, sprawca waszego zbawienia, który przyjąwszy na Siebie ciało, z ciałem zmartwych-

wstał i tak siedzi po prawicy Ojca swego w niebiesiech. Tak i my razem z ciałem otrzymamy nagrodę, która nam jest przyobiecana.

Miłujmy się wszyscy nawzajem, abyśmy wszyscy mieli udział w Królestwie Bożem. Kiedy możemy się jeszcze leczyć, to oddajmy się w ręce Boga, który chce być lekarzem naszym i dziękujmy Mu za to całem sercem. On po nas niczego innego nie żąda, tylko pokuty szczerej; bo Mu nic nie jest tajnem, bo On widzi wszystko, co się w sercu dzieje.

Jeśli chcemy mieć pokój w duszy, czyńmy dobrze. Nie wielu ten pokój posiada; dlatego, że wielu przekłada rozkosz chwilową nad obietnice życia przyszłego. Gdy tak czynią, to im wyrzuty sumienia dają się we znaki. Nie wiedzą oni, jaka gorycz znajduje się na dnie światowych rozkoszy, i przeciwnie, jaką słodycz w sobie zawiera obietnica dóbr przyszłych. Oby przynajmniej na własnej zgubie poprzestawali! Ale oni usiłują w dusze czyste wsączać truciznę swych nieszczęsnych nauk. Nie zważają na to, że sobie gotują potępienie podwójne.

Co do nas, bracia moi, nie chwiejmy się w wierze, podtrzymujmy się nadzieją dóbr przyszłych, żyjmy w sprawiedliwości i miłości, i bądźmy zawsze gotowi, ponieważ nie wiemy godziny, której Pan przyjdzie i na sąd nas powoła. [1]) Amen.

---

[1]) List 2 św. Klemensa, Papieża i Męczennika, do Koryntyan.

NAUKA

na

DZIEŃ ZADUSZNY.

LITOŚCI NAD DUSZAMI W CZYŚCU.

„Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy przyjaciele moi: boć mię ręka Pańska dotknęła.“
Hiob. 19. 21.

Zajęci wczoraj rozważaniem nagrody, jakiej Bóg udziela Świętym swoim, byliśmy myślą w pałacu niebieskim i patrzyliśmy na to tylko, co wesele i pociechę niewysłowioną sprawia. Mieliśmy przed oczyma życie bez śmierci, radość bez smutku, pomyślność bez przeciwności, pokój bez walki, zdrowie bez choroby, tryumf i szczęście bez końca. Wydobywały się nam z serca i ust słowa: *kiedyż, kiedyż osiągniemy cię siedzibo upragniona?* Tak było wczoraj.

Dziś całkiem inny przedstawia się nam widok. Ogniste więzienie mamy przed sobą, w którem niesłychane mnóstwo dusz wypłaca się Boskiej sprawiedliwości, ponoszeniem kar okropnych. O pomoc nas błagają, o przyniesienie im ulgi, o zajęcie się niemi i ich stanem nad wyraz bolesnym.

Same niech do nas mówią, same niech nas do litości pobudzają; ja tylko odgłosem będę ich słowa powtarzającym. Słuchajmy tych słów z natężoną uwagą i zapisujmy je w sercach, abyśmy zadość uczynili prośbom przez nie wyrażonym.

Pomagaj nam w tej sprawie drogi Jezu i rozbudzaj współczucie dla dusz w czyscu cierpiących. Niech po słowach, jakie posłyszymy, nastąpią uczynki miłosierdzia, i przyczynią się do ich zupełnego wyzwolenia lub przynajmniej częściowego kary zmniejszenia. Poprzyj naszą prośbę przed Synem swoim szczególna Opiekunko wiernych zmarłych, Najświętsza Maryo Panno!

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Czem byliśmy kiedyś my, tem jesteście teraz wy, bracia i siostry najmilsze! Niedługo spotka was to samo, co i nas spotkało: umrzecie jak wszyscy, pójdziecie za nami drogą dla wszystkich wytkniętą. Oby tylko nie do tego strasznego miejsca, gdzie my obecnie resztę długu Boskiej sprawiedliwości spłacamy. Jest-to pod pewnym względem piekło. Ogień taki sam, z takiem samem natężeniem nas pali jak w piekle. Żyjemy, ale to życie cięższem jest od śmierci, którąśmy na ziemi przeszli. Towarzyszami naszymi są szatani i potępieńcy. Bardzo się nam dają we znaki ich przekleństwa i złorzeczenia. Nie tyleby nam dolegała kara nasza własna, gdybyśmy nie byli zmuszeni słuchać tych przekleństw i złorzeczeń przeciw Bogu, którego miłujemy bardzo. O kiedyż przyjdzie ta szczęśliwa godzina, w której posłyszymy: *wolni jesteście!*

Wiedzcie bracia i siostry, że przyśpieszenie tej godziny w mocy jest waszej. Jeśli zechcecie, uwolnicie nas z tych mąk strasznych. Trochę dobrej chęci z waszej strony, trochę uczynków miłosierdzia, a nasze katusze skończą się prędko. Cierpimy nad wyraz, z potępionymi pospołu tej samej podlegamy karze; tem się tylko różnimy od nich, że oni tę karę na wieki ponosić będą, my do czasu, że oni są bez nadziei, my z nadzieją oglądania Boga!

Wielkość kar czyscowych opisują Ojcowie Święci i nie myślcie, żeby w opisie przesadzali. Święty Augustyn pisze, *że dokuczliwość naszego ognia przechodzi wszystko, co w tej mierze na ziemi widzieć lub pomyślić można*; prawdą jest, co pisze, wierzcie mu. Wielebny Beda pisze, *że ogień nasz nierównie silniej pali, niż ogień, którego używano kiedykolwiek do spalenia męczenników;* prawda-to, wierzcie mu. Święty Cyryl Aleksan-

dryjski pisze, *że ogień nasz swą siłą o wiele przewyższa te wszystkie kary, jakie ludzie od Adama ponosili, i jakie aż do końca świata ponosić będą;* prawda-to, wierzcie mu.

Różne męczarnie wynajdywali okrutnicy. Dyomedes rzucał gości do żłobu na pastwę koniom. Scynes zbójca kładł gości do łóżka i tym, dla których łóżko za długie było, wyciągał nogi, a innym, dla których za krótkie było, ucinał. Perylus kładł ludzi do wołu miedzianego, mocno rozpalonego. Jeden z królów czeskich kucharza na rożen wpakował, za to, że mu kapłona nie dobrze upiekł. Otto Antoni, hrabia z Monteferatu, chłopca, który go w oznaczonej godzinie nie obudził, płótnem siarczanem owinął, i jak świecę żywcem spalił. Otóż gdyby te wszystkie okrucieństwa wykonywały się jednocześnie i na jednej osobie, to jeszcze nie dorównywałyby sile naszego ognia. Święta Magdalena de Pazzis powiedziała, *że katusze wszystkich męczenników w porównaniu z karą naszą są ogrodem przyjemnem.* Prawdę powiedziała, wierzcie jej. Zdumiewacie się nad katuszami męczenników, jak świętego Szczepana wśród gradu kamieni, świętego Wawrzyńca na ruszcie do czerwoności rozpalonem, świętego Jerzego na ostrych gwoździach, świętego Bartłomieja odzieranego ze skóry za życia, świętego Pawła ginącego od miecza, świętego Piotra na krzyżu, świętego Kasyana od uczniowskich rylców; innych wśród nieznośnych zaduchów więziennych, innych w worach z wężami, innych w rozpuszczonej smole, innych w rozpuszczonym ołowiu. To jednak wszystko w porównaniu z naszemi karami wygląda jak ogród rozkoszny.

O wielkości kar naszych daje znać i Pan Jezus. Trzykroć modlił się w ogrodzie: *naprzód* za tymi, którzy są w grzechu śmiertelnym; *powtóre* za sprawiedliwymi, żeby trwali w dobrem do końca; *potrzecie* za duszami w czyscu będącemi; i wtedy się pocił krwawym potem, rozważając — mówi święty Augustyn — jak one straszne męczarnie ponoszą. Wielka dokuczliwość ognia naszego ztąd pochodzi, że on jest innej i wyższej natury niż ogień ziemski, na rozkaz Boży pali dusze, czegoby nie mógł ogień ziemski; z tą dokuczliwością łączy się niezmierne pragnienie widzenia Boga; nadzieja że Go zobaczymy, dodaje wprawdzie cierpliwości, ale nie zmniejsza kary. O kiedyż nastąpi ta szczęśliwa godzina, w której nas z tego więzienia uwolnią! Wiedzcie bracia i siostry, że w waszej jest mocy

tem szczęściem nas obdarzyć. Wyjdziemy ztąd prędko, jeśli się tylko zlitujecie nad nami.

β) W samym środku tego ognistego więzienia jesteśmy, silniej niż żelaznemi łańcuchami skrępowani; i ręce i nogi i głowa są jakby w kleszcze ujęte. Nic dla wyswobodzenia się naszego uczynić nie możemy, ponieważ jesteśmy poza obrębem miejsca na zasługi przeznaczonego. Chęcią wprawdzie nie zaniedbujemy aktów żalu, nadziei, miłości, i innych cnót; ale te nam nic nie pomagają, nic nie wysługują, ponieważ czas zasługi dla nas przeminął. Powiedzcie słuchacze, gdybyście widzieli, że brata lub siostrę waszą związanych biją, że oni sami nie mogą się uwolnić, że tylko przy waszej pomocy; czyżbyście nie uczynili dla nich, coby tylko można było? Gdybyście mogli siłą tego dokonać, czyżbyście siły nie użyli? Gdyby siła nie miała zastosowania, ale tylko prośby i podarunki; czyżbyście się ociągali z ich użyciem? Nie wątpimy ani na chwilę o waszej miłości. Uczynilibyście, coby tylko można było. Probowalibyście i siły, i próśb i podarunków. Nie wątpimy i o tem, że nas za waszych braci i siostry macie. Jesteśmy bowiem dziećmi jednego Ojca w niebie i jednej Matki na ziemi, Kościoła świętego. Róbcie więc prosimy dla naszego wyzwolenia, co tylko możecie. Siłą tu nic nie wskóracie. Wszechmocny nas tu przytrzymuje, a kto się Jemu sprzeciwia, ten pokoju nie ma. Wiele tu może pokora, pokuta, modlitwa, jałmużna, post, umartwienie ciała, w ogóle dzieła miłosierdzia, wysłuchanie lub zamówienie mszy świętej. Wszystko to, jeśli zechcecie, uskutecznić możecie.

γ) Wiele dla mieszkańców naszego więzienia robiła święta Katarzyna dziwną przezwana. By nam ulgę przynieść, najsroższe sobie zadawała pokuty, pomiędzy innemi wrzucała się do kotłów wrzących, wchodziła na stosy płonące. Są-to ofiary nad siły wasze, my się o takie nie dopominamy; ale o łatwiejsze nierównie. Módlcie się za nami, wysłuchajcie albo zamówcie mszę świętą za nas, pośćcie, jałmużnę dawajcie, i inne tym podobne uczynki spełniajcie; a zlitujecie się nad nami. Święty Paulin sprzedał się w niewolę tyranowi, ażeby syna pewnej wdowy wyzwolił. Taką pałał względem bliźniego miłością. Ale czemże jest niewola człowieka na ziemi, w porównaniu z naszem więzieniem podziemnem? Tem, czem róża w porównaniu z cierniem, dzień z nocą, jasność z ciemnością, zdrowie z chorobą, życie ze śmiercią. My nie żądamy, abyście się aż sprze-

dawali dla naszego uwolnienia. Byłby-to wysiłek nadzwyczaj wielki. Bardzo wdzięczni będziemy, jeśli wysłuchacie pobożnie lub zamówicie za nas mszę świętą, jeśli stosownie do waszej możności dacie jałmużnę, jeśli post jaki podejmiecie i westchnienie poszlecie, mówiąc: *niech odpoczywają w pokoju.* Możebne-to i nie trudne. Prosimy przeto was na miłość, jaką macie ku nam swym braciom i siostrom, zlitujcie się nad nami i wyprowadźcie nas z tego wielkiego nieszczęścia, a wprowadźcie do pożądanego dobra. Tyran, który za syna wdowy zatrzymał w niewoli świętego Paulina, tyranem wprawdzie był, ale zawsze człowiekiem, tej samej co i niewolnik natury; przy staraniach można go było sobie zjednać. Naszymi wrogami są szatani, którzy tem bardziej nas nienawidzą i dręczą, im są pewniejsi, że się kiedyś z pod ich mocy wydostaniemy. O kiedyż nastąpi ta szczęśliwa godzina, w której się od tych wrogów uwolnimy. Od was to zależy bracia i siostry najmilsze. Uwolnicie nas, jeśli się zlitujecie nad nami. Zlitujcie się.

II.

δ) Czasami widzicie, że wół albo koń waszego sąsiada wpadł w dół albo ugrzązł w błocie, i pośpieszacie coprędzej, aby go wyciągnąć. Chwalebna-to rzecz i zarówno przez miłość bliźniego jak przez prawo natury zalecona. My się również w głębokim dole znajdujemy. Wielka jest przepaść pomiędzy Bogiem i nami, i chwałą niebieską, której się spodziewamy. O własnych siłach ztąd się nie wydobędziemy. Myślcie o pomocy dla nas i wyprowadźcie nas swą przyjazną ręką. Nie jesteśmy końmi ani wołami, ale braćmi i siostrami waszemi, jednej Matki Kościoła świętego dziećmi; jesteśmy ciałem i krwią waszą, jesteśmy pradziadami, dziadami, rodzicami waszemi. Nie ociągajcie się więc z pomocą, której łatwo nam udzielić możecie.

Kiedy skarbom waszych sąsiadów grozi ogień, pośpieszacie i gasicie ogień, aby ocalić skarby. My jesteśmy skarbem bardzo kosztownym, nabył nas Krwią swoją przenajświętszą Syn Boży. Pali nas, ach pali bardzo straszny ogień! pośpieszcie się błagamy, zagaście go łzami, przyduście jałmużnami, modlitwami — uwolnijcie nas z niego. Was ten sam los czeka. Myśmy was uprzedzili, ale wy pójdziecie za nami. Prawda-to

niezbita. Mało bardzo jest takich, którzy wprost, nie zwiedziwszy naszego więzienia, dostają się do nieba. Bo małe nawet przewinienia podlegają długiej i ciężkiej karze czyscowej. Jedno próżne słowo, jedno zaniedbanie komunii świętej, jedno grzeszne obejście się z ciałem; surowo są karane. Święty Seweryn nie mało wycierpiał w czyscu za nieodmówienie w swoim czasie godzin kanonicznych. Hugo Wiktoryn od wszystkich szatanów mocno był zsieczony za zaniedbywanie dyscypliny klasztornej. Witalina panna długo w czyscu przebywała za strojenie się i bawienie w piątek.

Zabezpieczacie się jednak przeciw temu więzieniowi i jego ogniom, gdy nas pobożnie wspieracie. Sami kiedyś doznacie takiego wsparcia, jakiego nam teraz użyczacie. Tą samą miarą wam odmierzą, jaką nam teraz mierzycie. Za troskliwość w uwalnianiu nas, troskliwości również doznacie; za niepamięć o nas, sami takiej samej podlegniecie niepamięci. Zatem od waszej własnej zależy woli: albo mieć pomoc po śmierci, albo jej nie mieć; albo wyjść prędko z czyscowego więzienia, albo przebywać tam długo. Pomyślcie, co lepszem jest: długie czy krótkie przebywanie? Mądrze się odezwie, kto powie: *lepiej krótko, owszem jak najkrócej tam przebywać.*

Stanie się to, jeśli nas pilnie wspierać będziecie, bo tym sposobem zapewnicie sobie pomoc innych: pozostali na ziemi będą się za wami modlić, a my dostawszy się do nieba będziemy się za wami wstawiać. Litujecie się nad Józefem, że o nim niewdzięczny podczaszy zapomniał i dopiero go później z więzienia wydobył. Nasze więzienie jest o wiele cięższe. Józef łaskę znalazł u dozorcy więzienia, a dozorcami naszego więzienia są szatani, którzy obchodzą się z nami bez miłosierdzia. Więzienie Józefa było bez ognia, a nasze jest ogniste; jedna iskierka jego, i ciało i kości jego w okamgnieniuby spaliła. Przejmijcie się okropnością tego ognia i dołóżcie starań, abyśmy zeń byli uwolnieni. Nie naśladujcie podczaszego, który niepomny na dobrodziejstwo, jakiego doznał, tak długo swego dobrodzieja w więzieniu trzymał. Pradziadami, dziadami, rodzicami waszemi jesteśmy, i życie i dziedzictwo wam daliśmy; jeśli nie pobudzają was do litości kary nasze, to niech pobudzą przynajmniej dobrodziejstwa otrzymane i niech skłonią was do podania nam pomocnej ręki.

Litujecie się nad Danielem w lwiej jamie. Ależ około nas daleko straszniejsze lwy krążą. Są-to lwy piekielne, znę-

cają się nad nami bez miłosierdzia. Zlitujcie się więc nad nami i dołóżcie starań, abyśmy od tych bestyj uwolnieni byli. Litujecie się nad trzema młodzieńcami w piecu babilońskim, wśród ognia. Ależ nasz ogień sroższy bez porównania. Tamten ciała nie tknął, nasz i dusze pali. Zlitujcie się więc nad nami i wyzwólcie nas z niego. Litujecie się nad Łazarzem ranami okrytym, przede drzwiami bogacza w opuszczeniu leżącym. My bardziej zasługujemy na politowanie. Łazarzowi rany, nam ogień daje się we znaki. Cierpienia Łazarza dotyczyły ciała, nasze dotyczą duszy. Łazarzowi psy lizały rany, nas piekielne brytany tylko gryzą. Nie bądźcie jak ów bogacz bez litości, bo i sami kiedyś napróżno wołać będziecie o litość.

ε) Prośbę i mowę naszą jużeśmy skończyli; weźcie to do serca bracia, cośmy powiedzieli. Niech was poruszą nasze wołania i jęki; niech poruszy tożsamość natury, więzienie ogniste, kary, którym równych nie ma. Niech poruszy nieszczęście jakiemu podlegają rodzice, dzieci, wnuki, przyjaciele wasi. Małem jest to, czem nam ulgę przynieść możecie. Kilka chwil modlitwy, trochę postu, jaka taka jałmużna, pobożne wysłuchanie lub zamówienie mszy świętej, lekkie jakie umartwienie, może nam wolność zapewnić; jedna łza za nas wylana może płomienie nasze zagasić!

Przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, przez krew i śmierć Jego, prosimy was bracia i siostry najmilsze, zlitujcie się nad nami, i wyzwólcie nas z tej przepaści okropnej, z tej niewoli szatańskiej, z tych katuszy piekących!

Biada nam bracia, gdybyśmy na te ich błagania pozostali nieczuli. Odpowiedzmy więc ze świętym Bernardem każdy zosobna. [1]) „Pośpieszam wam z pomocą, biedne dusze czyscowe; poślę za wami moje jęki do Boga, moje westchnienia, moje gorące modlitwy; nie zaniedbam i innych uczynków miłosiernych, a szczególniej mszy świętej; uczynię wszystko, co tylko jest w mej mocy, aby się dobry Bóg zlitował nad wami i wyzwolił was z tego czyscowego więzienia: aby was obdarzył pokojem, chwałą i koroną tak przez was upragnioną. Oto zaraz klękam i wołam pokornie z Kościołem, wołam z całem zgromadzeniem tu obecnem. „*Odpoczynek wieczny racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.*“ Amen.

[1]) Serm. 26. in Cant.

DZIEŃ ZADUSZNY.

NAUKA

BŁOGOSŁ. JANA CHRZCICIELA MARYI VIANNEY.

PROBOSZCZA Z ARS.

(1786 — 1859).

CIERPIENIACH W CZYSCU I O SPOSOBACH RATOWANIA DUSZ CIERPIĄCYCH.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją."

Ew. u św. Jana r. 5. w. 25.

Bardzo bolesne i przejmujące jest położenie naszych rodziców, krewnych, znajomych, jeżeli zeszli z tego świata nie uczyniwszy zadosyć sprawiedliwości Bożej. Skazani bowiem zostali do tego strasznego więzienia, które się czyscem nazywa, i tam zostawać będą dopóty, dopóki długów swoich całkowicie nie spłacą. „*O jak straszną jest rzeczą* — mówi Apostoł narodów — *wpaść w ręce Boga żywego.*" [1])

Ale poco ja bracia drodzy wszedłem dziś na ambonę i w czyjem imieniu mam przemawiać do was? — Wszedłem z rozkazu Boga i przemawiać mam w imieniu waszych rodziców, krewnych, znajomych. Wszakże od was dla nich należy się dług wdzięczności. Przypomnijcie sobie co oni zrobili dla was, kiedy na tej ziemi żyli. Weźcie na uwagę ich położenie w płomieniach czyscowych i pośpieszcie im z pomocą.

[1]) Hebr. 10. 31.

Zdaję mi się, że słyszę ich, jak wołają. „Powiedz naszym ojcom, naszym matkom; powiedz naszym dzieciom, wszystkim naszym krewnym, co my za straszne męki cierpimy. Niech się zlitują nad nami i niech nam swej pomocy nie odmawiają. Od czasu, jakieśmy się rozłączyli z nimi, ciągle w tych płomieniach gorejemy. Oby się poruszyli naszemi wołaniami i wyrwali nas z tej niedoli! Przedstaw im sługo Boży szczegółowo naprzód wielkość mąk naszych, a potem środki, któremi mogą nam ulżyć albo całkiem uwolnić.“ Pocieszycielko strapionych, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Jako katolicy wiemy dobrze bracia drodzy, że jest czyściec, to jest miejsce, gdzie się dusze wiernych zmarłych wypłacają Boskiej sprawiedliwości. Jest-to artykuł naszej wiary, że jeżeli pokuta nasza nie była odpowiednią do wielkości naszych grzechów, to chociaż grzechy nasze Pan Bóg nam przebaczył, gdyśmy się spowiadali, chociaż nas z wiecznej kary uwolnił, zostaniemy jednak dla uiszczenia się w zupełności z kary doczesnej skazani na męki do czysca. Jeśli Bóg nie zostawia bez nagrody żadnej myśli dobrej, żadnego pragnienia i czynności chociażby najmniejszej; to nie zostawi także bez kary żadnego przewinienia chociażby najlżejszego. Pójdziemy do czysca i cierpieć będziemy, dopóki sprawiedliwość Boska nie uzna nas za zupełnie oczyszczonych. W Piśmie świętem wiele dowodów znajdujemy na to, że chociaż grzechy nasze zostają nam darowane, Bóg jednak wkłada na nas obowiązek, abyśmy na tym świecie ponosili różne kary doczesne, a na tamtym wypłacali się aż do ostatniego szelążka w płomieniach czyscowych.

Patrzmy, co się stało z Adamem: kiedy żałował za grzech swój, Bóg mu przebaczył, skazał go jednak na pokutę; więcej niż 900 lat trwającą. Jakaż-to długa pokuta! Dawid wbrew woli Boga rozkazał spisać wszystkich swoich poddanych; ale później dręczony wyrzutami sumienia uznał swój grzech, padł twarzą na ziemię i prosił Boga o przebaczenie. Bóg wejrzał na żal jego, winę darował, ale pomimo to proroka Gada posłał, aby mu powiedział. Wybierz królu jedną z trzech kar, jakie Bóg

przeznaczył za grzech twój: morową zarazę, wojnę lub głód. Dawid rzekł: lepiej wpaść w ręce Pana, który już tyle razy okazał swe miłosierdzie, niż w ręce ludzkie. Wybrał więc morową zarazę, która trwała trzy dni, i zabrała mu przeszło siedmdziesiąt tysięcy poddanych; a gdyby był Pan Bóg nie powstrzymał ręki anioła wyciągniętej na miasto, toby była spustoszała cała Jerozolima. Dawid widząc, ilu nieszczęść był powodem grzech jego, prosił Boga, aby karę swą przeciw niemu samemu zwrócił, a oszczędził lud, który był niewinny.

Ach! bracia drodzy, ileż lat wypadnie nam cierpieć w czyscu, którzyśmy tyle popełnili grzechów, i pod pozorem żeśmy się wyspowiadali, nie czynimy odpowiedniej pokuty. Ileż lat męczarni czeka nas na tamtym świecie!

β) Ogień w czyscu jest ten sam co w piekle; różnica na tem tylko polega, że nie jest wieczny. Dałby Bóg, żeby która z tych dusz biednych, które tam przebywają, stanęła dziś na mojem miejscu otoczona ogniem ją pożerającym i opowiedziała sama męczarnie swoje, napełniła ten kościół swemi jękami: to możeby zmiękczyła i do litości pobudziła serca wasze! O jakże my cierpimy, uwolnijcie nas bracia z tych męczarni, wy to możecie uskutecznić. O gdybyście wy czuli, co to za boleść być w rozłączeniu z Bogiem! Któż-to wysłowi? Goreć w ogniu zapalonym sprawiedliwością Bożą, ponosić bóle niesłychane, być trawionymi żalem, wiedząc, żeśmy mogli tego uniknąć! O dziatki drogie, wołają rodzice, myśmy was tak kochali, czyż podobna, abyście nas teraz opuścili? Wy spoczywacie na miękkiem łożu, a my w ogniu strasznym. Wy się oddajecie zabawom, a my dzień i noc cierpimy i płaczemy. Mieszkacie w domach, któreśmy wam zostawili, używacie owocu trudów naszych; a my opuszczeni przez was od tylu lat ponosimy katusze tak straszne. Ani jałmużny nie czynicie, ani o mszę świętą nie prosicie dla przyjścia nam z pomocą. Możecie nam ulżyć, możecie nas z więzienia uwolnić, a jednak nie pomyślicie o tem. O jakże straszne są męczarnie nasze!

Tak bracia drodzy, kiedy w płomieniach jęczymy, to sąd nasz zmieniamy o tych lekkich przewinieniach, jeżeli je można nazwać lekkiemi, którycheśmy się dopuszczali. „O mój Boże — woła Król-Prorok — biada człowiekowi nawet najsprawiedliwszemu, jeżeli go sądzisz bez miłosierdzia. Jeśli plamy na słońcu znalazłeś a złość w aniołach, to cóż będzie z grzesznikiem?“ Ileż lat mąk czyscowych nam się należy, którzyśmy popełnili

tyle grzechów śmiertelnych, a prawie nic nie czyniliśmy dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości Bożej!

γ) Czytamy w Piśmie świętem, że Pan Bóg raz rzekł do jednego ze swoich proroków. „Idź do króla Jeroboama i strofuj go w mojem imieniu za grzech bałwochwalstwa, którego się dopuścił. Nie przyjmuj żadnego pożywienia ani u niego, ani w drodze.“ Prorok zastosował się do rozkazu bez uwagi, że się na niebezpieczeństwo wielkie naraża. Stanął przed królem i wyrzucał mu występek, stosownie do woli Boga. Król się mocno obraził taką śmiałością proroka, podniósł rękę i kazał go pojmać. Ale ręka króla uschła natychmiast. Widząc taką karę upamiętał się Jeroboam i począł żałować. Pan Bóg wejrzał na żal jego, przebaczył mu grzech i uzdrowił rękę. Dobrodziejstwo to zmieniło umysł króla, nie gniewał się już na proroka; ale prosił, aby z nim do stołu zasiadł i posiłek przyjął. „Nie mogę — odpowiedział prorok — Pan Bóg mi zabronił; chociażbyś mi połowę królestwa dawał, nie uczynię tego.“ Gdy wracał, napotkał fałszywego proroka, który mówił że jest posłany od Pana i nakłaniał go do spożycia z nim pokarmów. Przyjął to zaproszenie nakłaniany i cokolwiek się pożywił. Ale jak tylko z domu fałszywego proroka wyszedł, zaraz lwa ogromnego napotkał, który go pożarł. Jeśli się zapytamy, co sprowadziło tę śmierć, to w odpowiedzi otrzymamy, że nieposłuszeństwo proroka.

Patrzmy jeszcze na Mojżesza, który był tak miłym Bogu. Na chwilę tylko zwątpił, że woda ze skały nie wytryśnie i dwa razy w skałę uderzył. Bóg jednak rzekł: obiecałem ci, że wejdziesz do ziemi obiecanej, która mlekiem i miodem płynie; ale żeś zwątpił i dwa razy w skałę uderzył, jak gdyby jeden raz nie wystarczał, przeto za karę zdaleka tylko tę ziemię ujrzysz, ale do niej nie wejdziesz.

Jeśli Bóg tak surowo karze lekkie przewinienia, to jakże karać będzie roztargnienia w modlitwie, niewłaściwe zachowanie się w kościele. Ach! jakże my jesteśmy zaślepieni! Ileż lat i wieków gotujemy dla siebie w czyscu za tyle przewinień, które za nic sobie poczytujemy. Jakże się inaczej odzywać będziemy, gdy się wśród tych płomieni znajdziemy, w których sprawiedliwość Bożą tak dotykalnie, tak boleśnie odczujemy!

δ) Bóg jest sprawiedliwy bracia drodzy w tem wszystkiem, co czyni. Nagradza nas za najmniejszą czynność, nagradza nawet nasze pragnienia, każdą myśl dobrą, każdą chęć, cho-

ciażbyśmy jej dla jakich przeszkód uskutecznić nie mogli. Ale z drugiej strony, kiedy idzie o karę, nic nie daruje. Każde przewinienie, chociażby najlżejsze, może nas do czysca zaprowadzić. Wielu ze Świętych nie pierwiej dostali się do nieba, aż po przebyciu odpowiedniego czasu w czyscu. Święty Piotr Damian mówi, że siostra jego przez wiele lat zostawała w czyscu za to, że słuchała raz z pewną przyjemnością piosenki lubieżnej. Dwaj zakonnicy przyrzekli sobie nawzajem, że który z nich pierwiej umrze, to w jakikolwiek sposób da znać pozostałemu przy życiu o stanie, w jakim się znajduje po śmierci. Bóg pozwolił temu, co pierwiej umarł, aby spełnił swoją obietnicę. Pokazał się więc swemu przyjacielowi i zapewnił go, że 15 dni przebywał w czyscu za to, że zbyt lubował się w spełnianiu swojej woli. Kiedy żyjący winszował mu, że tak niedługo przebywał w czyscu, umarły odrzekł. „Wolałbym za życia ze skóry być obdzieranym przez dziesięć tysięcy lat; gdyż to cierpienie jakkolwiek wielkie nie wyrównywałoby cierpieniom, jakie w czyscu ponosiłem.“ Pewien kapłan zapewniał swego przyjaciela, że przez kilka miesięcy zostawał w czyscu za to, że zwlekał z wykonaniem testamentu, w którym były zapisy na różne cele dobroczynne.

Ach! iluż jest i teraz bracia drodzy, co mają sobie do wyrzucenia tę samą winę. Od ośmiu albo i dziesięciu lat poumierali ich rodzice i zobowiązali ich do dania takiej a takiej jałmużny, do zamówienia tylu a tylu mszy świętych, a oni dotychczas tego nie spełnili! Iluż jest takich, którzy z obawy aby nie było jakich zapisów na uczynki dobre, nie chcą zajrzeć do testamentu na ich korzyść sporządzonego przez rodziców lub przyjaciół! Oto te biedne dusze w czyscu zostają, straszne męki ponoszą, ponieważ nie spełniono ich ostatniej woli. Biedni, cóżeście zrobili? Chodziło wam o to, aby uszczęśliwić dzieci albo spadkobierców waszych; i ażeby przysporzyć im mienia, polepszyć ich los, zaniedbywaliście własne dusze, nie troszczyliście się o ich zbawienie. Spełnienie dobrych uczynków, które mogliście sami wykonać, powierzyliście waszym dzieciom. Ach! jakże byliście nierozsądnymi, kiedyście zapominali o samych sobie, o swojem zbawieniu!

Powie kto: moi rodzice dobrze żyli, o łaskę Boga i zbawienie swoje bardzo się starali. Ach! czy to tak wiele potrzeba, aby się do czyśca dostać? Posłuchajmy, co mówi w tej mierze Albert-Wielki, którego cnoty znane były powszechnie.

Oto pokazał się po śmierci jednemu ze swoich przyjaciół i oznajmił, że go Pan Bóg posłał do czyśca za to, że miał chwilowe upodobanie w swojej nauce. Co dziwniejsza, wielu Świętych nawet kanonizowanych przechodziło przez czyściec. Święty Seweryn, arcybiskup koloński, w kilka lat po śmierci pokazał się jednemu ze swoich przyjaciół i powiedział, że był w czyścu za to, że odłożył do wieczora modlitwę, którą był powinien zmówić rano. O jakże wielu chrześcian w czyścu będzie za to, że swe modlitwy odkładali na czas inny, pod pozorem że coś ważniejszego mieli do załatwienia! Gdybyśmy szczerze pragnęli posiadać Boga, tobyśmy unikali zarówno małych jak wielkich grzechów; ponieważ odłączenie od Boga, chociażby krótkie, jest tak strasznem dla dusz!

ε) Ojcowie Święci mówią, że czyściec jest w pobliżu piekła. Łatwo to pojmiemy, gdy pomyślimy, że grzech powszedni niedaleko jest od śmiertelnego. Według tychże Ojców nie wszystkie dusze pokutują w czyscu dla zadosyć uczynienia Boskiej sprawiedliwości — niektóre z nich pokutują w tych miejscach, w których grzeszyły. Święty Grzegorz papież podał nam w tej mierze przykład. Pewien świątobliwy kapłan, będąc chorym, z rozkazu lekarza chodził codzień do kąpieli w dosyć odległe miejsce. Zawsze tam czekał na niego jakiś nieznajomy człowiek, który mu pomagał rozebrać się, a po kąpieli podawał płótno do otarcia się. Kapłan przez wdzięczność przyniósł raz swemu nieznajomemu kawałek chleba poświęconego. „Mój ojcze — rzekł nieznajomy — dajesz mi rzecz, której ja nie spożytkuję; bo jestem duchem, chociaż widzisz mnie w ciele. Byłem tu kiedyś panem i odbywam tu mój czyściec. Sługo Boży, zlituj się nade mną; jeśli zechcesz, możesz mnie uwolnić z tych mąk, które ponoszę: ofiaruj za mnie msze święte, ofiaruj modlitwy twoje.“ To powiedziawszy, zniknął.

Ach! bracia drodzy, wiedząc o tem, czyż możemy nie pamiętać o naszych rodzicach, którzy może tu są około nas? Jeśliby im Bóg pozwolił nam się pokazać, toby się nam do nóg rzucili. „Dzieci drogie, powiedzieliby, miejcie litość nad nami, nie zapominajcie o nas.“ Tak bracia drodzy, wieczorem idąc na spoczynek, widzielibyśmy biednych rodziców naszych, wołających o pomoc, widzielibyśmy ich w naszych domach, w naszych polach. Te biedne dusze krążą około nas, idą za nami wszędzie; ale niestety są-to biedni żebracy około złych bogaczów! Przedstawiają im swoje potrzeby i swoje męczarnie, ale

źli bogacze nie zwracają na to uwagi. „*Prosimy* — wołają — *o jedno Ojcze nasz, o jedno Zdrowaś, o jedną mszę świętą.*“

Ach! jakżebyśmy byli niewdzięczni, gdybyśmy odmówili naszemu ojcu, naszej matce, jakiej małej cząsteczki tych dóbr, które oni z takim mozołem nabyli dla szczęścia naszego! Powiedzcie mi: jeśliby wasz ojciec lub wasza matka, albo jedno z waszych dzieci było w ogniu, gdybyście widzieli ich ręce wyciągnięte do was z prośbą o pomoc, czyżbyście byli tak nieczuli, żebyście pozwolili na ich palenie w oczach waszych? Ach! wiara nas uczy, że te biedne dusze ponoszą męki tak straszne, iż żaden człowiek pojąć tego nie jest w stanie.

ζ) Jeśli chcemy, bracia drodzy, zapewnić sobie niebo, to módlmy się bezustannie za duszami w czyscu cierpiącemi. Pewny-to znak wybrania i potężny środek zbawienia, modlitwa za umarłych. Pismo święte dostarcza nam porównania cudownego w historyi Jonaty. Saul, ojciec jego, zabronił wszystkim żołnierzom pod karą śmierci nie brać żadnego pożywienia, dopókiby nie pokonali Filistynów. Jonatas, który na ten zakaz nie zważał, będąc bardzo zmęczonym, umoczył koniec swej strzały w miodzie i skosztował. Saul pytał Pana, czy kto nie naruszył danego zakazu? Dowiedziawszy się, że syn jego naruszył, kazał go pojmać i rzekł. „*To mi niech uczyni Bóg, i to niech przyczyni, że śmiercią umrzesz.*“ Jonatas widząc, że jest skazanym na śmierć przez ojca, za naruszenie danego rozkazu, zwrócił oczy swoje do ludu i płacząc zdawał się przypominać wszystkie usługi, jakie mu wyświadczył, wszystkie łaski, jakiemi obsypał. Lud rzucił się do nóg Saulowi. „Czemu skazujesz na śmierć Jonatę, który wybawił Izraela, który uwolnił nas z rąk nieprzyjaciół? Nie, nie, nie spadnie ani włos z głowy jego; my musimy go ocalić, on nam wiele dobrodziejstw wyświadczył, my nie możemy, nie powinniśmy o tem zapomnić.“ „*I wybawił lud Jonatę, że nie umarł.*“

Jest-to obraz tego, co się dzieje przy śmierci. Ten co się modli za duszami w czyscu cierpiącemi, skoro tylko stanie przed trybunałem Jezusa Chrystusa dla zdania rachunku ze swego życia, dusze owe już staraniem jego uwolnione z czysca rzucą się do stóp Zbawiciela i powiedzą. „Panie, zlituj się nad tą duszą, ona nas wyrwała z płomieni, ona za nas uczyniła zadość Twej sprawiedliwości. Zapomnij jej przewinień, jak ona błagała, żebyś zapomniał przewinień naszych.“

Ach! jakże-to potężne są pobudki do rozbudzenia w nas współczucia dla tych dusz cierpiących. Tymczasem, jakże prędko

zapominamy o tych duszach. Można powiedzieć, że pamięć o umarłych przemija razem z dźwiękiem dzwonów. Cierpcie biedne dusze, płaczcie w tym ogniu zapalonym sprawiedliwością Bożą, daremne wasze wołania, nikt was nie usłyszy, nikt wam nie ulży. Oto, jak się wywdzięczamy bracia drodzy za miłość, za dobroć, jaką nam okazywali najbliżsi, najserdeczniejsi za życia.

Ach! nie bądźmy — błagam was na wszystko — z liczby tych niewdzięcznych, tych przewrotnych; ponieważ pracując nad ich wybawieniem, pracujemy nad naszem własnem zbawieniem.

II.

η) Ale, powiecie może, jakim sposobem moglibyśmy te dusze pocieszyć, uwolnić z czysca i do nieba zaprowadzić? — Odpowiedź na to łatwa, już dawno przez Kościół wskazana. 1° Przez modlitwy i jałmużny. 2° Przez odpusty. 3° Przez ofiarę mszy świętej.

Naprzód przez modlitwy. Kiedy się modlimy za duszami w czyscu, to na ich korzyść odstępujemy to wszystko, coby Bóg nam udzielił, gdybyśmy się za siebie modlili. Ale niestety, modlitwa nasza jest czemś bardzo małem, ponieważ jesteśmy grzesznikami i prosimy za winnymi. Mój Boże, czegoż to potrzeba, aby twoja miłość była wielką? Każdego poranku możemy ofiarować za dusze w czyscu cierpiące wszystkie czynności nasze dzienne i wszystkie modlitwy, jakie w ciągu dnia odmówimy. Jest-to nie wiele zaprawdę. Wyobraźmy sobie, że ktoś ma ręce związane i jest ciężarem obciążony; że my przechodzimy każdego dnia około niego i trochę z tego ciężaru ujmujemy: po niejakim czasie owego biedaka z pod ciężaru całkiem uwolnimy. Z duszami w czyscu cierpiącemi rzecz się ma podobnie, ujmujemy im ciężaru, zmniejszamy ich cierpienia, ile razy coś dla nich czynimy. To o kwadrans, to o godzinę zmniejszamy ich karę, i coraz bardziej zbliżamy ich do nieba.

Powtóre, możemy dusze z czysca uwalniać za pośrednictwem *odpustów*. Jest-to wielka pomoc, ceny niesłychanej, dusze nią wsparte bardzo prędko przybliżają się do nieba. Ofiarujemy im bowiem zasługi Przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa, zasługi cnót Najświętszej Maryi Panny i Świętych różnych,

którzy większe czynili pokuty, niż ich grzechy wymagały. Ach! gdybyśmy chcieli, tobyśmy prędko czyściec pustym uczynili, ofiarując za biedne dusze czyscowe wszystkie odpusty, jakie pozyskać możemy. Pomyślcie bracia drodzy, ile odpustów otrzymać można, odbywając drogę krzyżową, odmawiając różaniec lub inne modlitwy, do których odpusty są przywiązane. Bardzo winnymi jesteśmy, bardzo nieczułymi, gdy tak łatwemi środkami mogąc uwolnić dusze rodziców, nie czynimy tego, ale pozwalamy, aby się paliły w strasznych płomieniach czyscowych!

Potrzecie, sposobem najpotężniejszym do uwolnienia dusz z czysca jest msza święta. Gdy ją ofiarujemy za te biedne dusze, to już nie grzesznik prosi za grzesznikiem, ale Bóg równy Ojcu swojemu, który nic nie odmówi Synowi. Zapewnił nas o tem Jezus Chrystus, kiedy powiedział. „*Ojcze mój, dziękuję Ci, ponieważ mnie zawsze wysłuchujesz.*“

Oto przykład, który świadczy jak wielka jest skuteczność mszy świętej. Czytamy w historyi kościelnej, że w krótkim czasie po śmierci cesarza Karola, pewien człowiek świątobliwy z dyecezyi Rejmskiej, nazwiskiem Bernold, zachorowawszy i otrzymawszy ostatnie Sakramenta, przez cały dzień prawie nic nie mówił i zaledwie słabe oznaki życia dawał; pod wieczór otworzył oczy i o spowiednika poprosił. Stało się jego woli zadość, spowiednik przybył, a on zalawszy się łzami w te słowa przemówił. „Byłem na tamtym świecie i znalazłem się w tem miejscu, w którem biskup Pardul z Laon przebywa. Strasznie cierpi w płomieniach. Zobaczywszy mnie rzekł. „Ponieważ wracasz jeszcze na ziemię, proszę cię nie zapomnij o mnie; możesz mnie ztąd uwolnić i z Bogiem, czego ja tak pragnę, połączyć.“ Jakiż sposób na to, zapytałem? „Wyszukaj tych, którym ja dobrze za życia czyniłem, i powiedz im, żeby się modlili za mną, żeby o mszę świętą prosili.“ Uczyniłem, czego ode mnie żądał, i ujrzałem go wkrótce pięknym jak słońce, nie cierpiącym wcale, zadowolonym zupełnie, te słowa mówiącym. „Patrz, ile modlitwy i msza święta sprawiły mi szczęścia.“ Nieco dalej ujrzałem króla Karola, który tak przemówił. „Mój przyjacielu, ach! jakże ja cierpię; pójdź do biskupa Hinkmara i powiedz mu, że cierpię za to, iż nie słuchałem rad jego; liczę jednak na to, że on mi dopomoże do wyjścia z tego miejsca mąk. Proś także tych wszystkich, którym ja czyniłem dobrze za życia, aby się za mną modlili, aby msze święte ofiarowali, abym był wyzwolony.“ Biskup Hinkmar, który zabierał

się właśnie do odprawiania mszy świętej, począł zaraz modlić się z ludem na tę intencyę. Ujrzałem następnie króla odzianego swemi szatami królewskiemi i jaśniejącego chwałą. [1])

Mamy w tem dowód, jak dzielnie pomagają do uwolnienia biednych dusz z mąk czyscowych nasze modlitwy, nasze dobre uczynki, a nadewszystko msze święte.

Weźmy inny przykład, który również znajdujemy w historyi kościelnej; jest on jeszcze bardziej uderzający. Pewien święty kapłan dowiedziawszy się o śmierci swego przyjaciela, którego bardzo miłował w Bogu, nie znalazł lepszego środka dla podania mu pomocy, nad ofiarowanie za jego duszę jak najrychlej mszy świętej. Rozpoczął ją z wielką pobożnością i z wielkim bólem zarazem. Po konsekracyi podnosząc w górę hostyę rzekł: „Ojcze Przedwieczny, oto ofiaruję Ci Ciało i Duszę twego Najdroższego Syna. Błagam pokornie, zlituj się nad duszą mego przyjaciela, który zostaje w płomieniach czyscowych. Zróbmy zamianę: ja Ci dam twego Syna, a Ty mi uwolnij mego przyjaciela.“ Prośbę swoją zanosił z tak żywą wiarą, że Bóg wysłuchał i on spostrzegł, jak dusza jego przyjaciela przeszła z czysca do nieba.

9) Święta Perpetua zaleca usilnie modlitwy za dusze w czyscu. Bóg sprawił, że widziała jak jej brat gorzał w płomieniach, pomimo że umarł mając zaledwie lat siedem, i pomimo że przez całe życie cierpiał na raka, wydając jęki straszne we dnie i w nocy. Wiele modlitw i wiele pokut czyniła dla uwolnienia go; wreszcie ujrzała, że przeszedł do nieba promieniejący jak anioł. Ach! jakże są szczęśliwi ci wszyscy, którzy mają takich przyjaciół.

Biedne te dusze w miarę jak się zbliżają do nieba, zdają się jeszcze więcej cierpieć. Są w tem położeniu, w jakiem Absalon: zostawał on przez jakiś czas na wygnaniu, potem powrócił do kraju, ale nie wolno mu było widzieć się z ojcem, który go czule kochał. Kiedy mu oznajmiono, że jest blizko ojca, ale go nie zobaczy, zawołał. „Ach! zobaczę okna i ogrody mojego ojca, a nie zobaczę jego samego. Powiedzcie mu, że wolę umrzeć, niż tu być a jego nie widzieć. Powiedzcie mu, że to nie dosyć, iż mi przebaczył, ale że ja pragnę i proszę, aby mi pozwolił widzieć się ze sobą.“ Z owemi duszami bie-

---

[1]) Fleury h. t. 11. r. 877.

dnemi rzecz się ma podobnie: im bardziej zbliża się czas ich wyjścia z wygnania, tem bardziej zwiększa się ich miłość ku Bogu, ich pragnienie widzenia Go — nie czują w sobie dość siły do wytrwania w męczarniach. „Panie — wołają — wejrzyj na nas okiem swego miłosierdzia, jesteśmy już przy końcu naszych cierpień, pozwól nam co rychlej ujrzeć Siebie. Ach! jakże szczęśliwi są ci, którzy mogą uniknąć tych płomieni. My już jesteśmy pozbawieni tego szczęścia; nie mamy nadto ani rodziców, ani przyjaciół. Oby się przynajmniej zlitowali nad nami ci, których głos nasz dojdzie; od tylu lat zostajemy w tym ogniu zapalonym sprawiedliwością Bożą. Gdybyście mogli pojąć wielkość tych cierpień, jakie ponosimy, tobyście nas nie opuścili. Cóż za straszne położenie nasze, nikt nad nami litości nie ma!“

ι) Jest-to rzecz pewna bracia drodzy, że te biedne dusze dla siebie nic nie mogą, ale dla nas wiele mogą. Kto się do nich odwołuje, ten zawsze upragnioną łaskę otrzyma. Jeśli Święci, co są w niebie, naszem zbawieniem się zajmują, chociaż od nas nic nie potrzebują; to o ileż bardziej dusze czyscowe, które naszemi modlitwami wspieraliśmy, po wydostaniu się z czysca, przez wdzięczność będą o nas pamiętać i nam w zbawieniu dopomagać. „Nie odmawiaj — powiedzą — swej łaski Panie tym braciom naszym, którzy tyle starań dołożyli, aby nas z płomieni wydobyć.“ Czyliż nie będzie błagać Boga matka o łaskę dla swych dzieci, które ją miłowały i o uwolnienie z czysca prosiły? Pasterz, który za życia bardzo się troszczył o zbawienie swych parafian, czyliż zapomni o nich w wieczności? Ach! nie.

Tak bracia drodzy, za każdą razą, kiedy będziemy potrzebowali o co prosić, zwracajmy się z ufnością do tych świętych dusz, pewni będąc, że za nami się wstawią do Boga. Jakież-to szczęście dla nas, że w modlitwach jakie za dusze czyscowe zanosimy, mamy tak wyborny środek na zapewnienie sobie nieba! Kiedy zechcemy prosić Boga o żal za grzechy, zwracajmy się do tych dusz, które tyle lat przebywały w płomieniach czyscowych! Kiedy zechcemy prosić o wytrwałość w dobrem, wzywajmy te dusze, które w skutek swej wytrwałości teraz oglądają Boga. W chorobie, w smutku, myślmy o czyscu i tych duszach, co tam były; a nie zawiedziemy się, owszem osiągniemy skutek pożądany!

x) Jakiż koniec tego wszystkiego? Oto pewną jest rzeczą, że nadzwyczaj mała jest liczba wybranych, którzy nie przechodzili przez płomienie czyscowe; że kary jakie tam ponosili, są nad pojęcie nasze. Pewną jest rzeczą, że w rękach naszych mamy to wszystko, co potrzebne jest dla przyjścia z pomocą tym duszom nieszczęśliwym, to jest, modlitwy, pokuty, jałmużny, a nadewszystko msze święte. W końcu, to niezawodna, że te dusze pełne miłości, wywdzięczając się, wyproszą dla nas tysiąc razy więcej niż my im dajemy. Jeśli będziemy w czyscu, to te dusze nie omieszkają prosić Boga o tę samą łaskę dla nas, jaką myśmy wyprosili dla nich: bo one dobrze wiedzą, jakie tam cierpienia straszne, jakie rozłączenie z Bogiem okrutne.

Poświęćmy bracia drodzy kilka godzin w ciągu tej oktawy na rzecz tak zbawienną. Wiele, wiele bardzo dusz dostanie się do nieba przez msze święte i modlitwy nasze, jałmużny, umartwienia. Niech każdy z nas myśli o swoich biednych rodzicach, krewnych, znajomych, dobrodziejach. Tak, bracia drodzy, czyńmy co tylko możemy dla sprawienia im ulgi w cierpieniach. Podobamy się w ten sposób Bogu, który pragnie ich wyzwolenia, i pozyskamy dla nich szczęście najpożądańsze, szczęście widzenia Boga, który zyje i króluje po wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sermons du vénérable serviteur de Dieu Jean-Babtiste-Marie Vianney, curé d'ars. Tome quatrième. Paris. Librairie Victor Lecoffre. 1883 a.

WIEK XIII.

DZIEŃ ZADUSZNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

WYZNAWCY.

(1195 — 1231).

ŻYCIU I ŚMIERCI.

„Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją."
Ew. u św. Jana r. 5. w. 25.

Święty Jan Apostoł przedstawia nam śmierć jako dług winny naturze, jako zasługę łaski i korony wiecznej. „*Błogosławieni umarli* — mówi — *którzy w Panu umierają.*" [1])

Bóg nam daje trojakie życie: życie naturalne, życie duchowe, a jeśli staniemy się godnymi, chce nam dać życie wieczne. Stworzył nas, odkupił i przeznaczył do wiekuistej chwały. Lecz życie nie jest cennym i pożytecznym darem dla tych, którzy nie starają się żyć świątobliwie; cóż bowiem z tego, że człowiek żyje na tej ziemi, jeżeli nie zasłuży na wieczną szczęśliwość? Śmierć pozbawia nas naturalnego życia, grzech wydziera nam życie duchowe, piekło oddala nas na wieki od błogosławionego życia w królestwie niebieskiem.

---

[1]) Obj. 14. 13.

Wszyscy ludzie są dłużnikami śmierci. „Mam wierzyciela — mówi Seneka — który nie ustąpi ani na włos od praw swoich, któremu koniecznie wypłacić się muszę.“

Śmierć dostała się na ziemię, naprzód przez złość szatana; powtóre przez grzech pierwszych naszych rodziców, potrzecie przez karę Bożą. „*Codziennie umieramy*,“ mówi Paweł święty. [1]) W miarę jak dziecię wzrasta, liczba dni życia jego zmniejsza się.

Nic pewniejszego nie ma nad śmierć, nic zaś niepewniejszego nad dzień i godzinę śmierci. Jak nierozsądnie i nieroztropnie czynią ludzie światowi, którzy myśl o śmierci od siebie oddalają i tak żyją, jakby nigdy nie mieli umierać.

Śmierć ogałaca nas ze wszystkiego: przez nią bogacz staje się zarówno ubogim jak ostatni nędzarz. Człowiek co do ciała jest prawdziwie cieniem i prochem. Jak postać, którą Daniel oglądał w widzeniu, mamy niby-to głowę złotą, lecz reszta członków naszych składa się z błota i gliny.

Są między ludźmi tacy, którzy prawdziwie w Panu umierają: ci wchodzą zaraz do wiecznej chwały. Inni choć także umierają w łasce u Pana, mają jednak na duszy pewne niezmazane pokutą plamy: ci idą oczyszczać się w ogniu czyscowym. Inni umierają nie zjednoczeni z Panem, jak naprzykład dzieci niechrzczone: te do osobnych otchłani idą, ponieważ ciążąca na nich wina grzechu pierworodnego nie dozwala im Boga oglądać. Wielu nieszczęsnych umiera w oddaleniu dobrowolnem od Boga, w uporze zawziętym przeciw Panu; są-to ludzie dorośli, którzy umierają w grzechu śmiertelnym. Ci w piekle wiecznemi mękami dręczeni będą, nic nie zdoła ulżyć ich cierpień, nie ma dla nich wybawienia.

Pierwszą nagrodą w chwale jest błogosławieństwo; zależy ono na wolności od wszelkiego cierpienia i na używaniu wszelkiego dobra. W Królestwie Bożem sama radość będzie tylko, a będzie to radość doskonała i wieczna. Oby Bóg dał nam kiedyś wnijść do tej radości wiecznego wesela swego! Amen.

---

[1]) I. Kor. 15. 31.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

o

ZACHOWANIU SIĘ W KOŚCIELE.

„Dzisiaj zbawienie stało się domowi temu.“ — *Ew. u św. Łuk. r. 19 w. 9.*

Świątynia Pańska jest miejscem łask, bracia najmilsi. Zbawienie tu otrzymuje każdy, kto się zachowuje należycie. „Idzie ztąd do Boga nasze błaganie, a zstępuje na nas Boskie zlitowanie.“ [1]) Stajemy tu jak murzyni, a bielejemy jak śnieg. Ukazujemy się jak ciernie, a zmieniamy się w oliwę. Przychodzimy jak dzicy, a oswajamy jak baranki. Wybornie się wyraził święty Jan Chryzostom, gdy powiedział. *„Kościół nasz o wiele i wiele przewyższa arkę. W arce takim każdy zostawał, jakim przyszedł, w kościele każdy się zmienia na lepsze, jeśli chęć i gotowość po temu okaże.“* [2])

W arce kania została kanią, wilk wilkiem; w kościele przeciwnie wąż przemienia się w baranka, kania w gołębia, wilk w owieczkę, nie w tem znaczeniu, aby każde zmieniało swoję naturę; ale w tem, że się pozbywa swej złości, swych nałogów szkaradnych. Tak, w kościele każdy otrzymuje zbawienie, kto się w nim zachowuje należycie, odpowiednio do świętości miejsca.

---

[1]) Św. Augustyn. [2]) Przedmowa do Izaj.

Kiedy patryarcha Jakób raz spał na polu i posłyszał od Boga zapewnienie, że ziemia na której się znajduje do niego należeć będzie, wtedy rzekł. „*O jako to miejsce jest straszne. Nie jest tu nic innego, jeno dom Boży i brama niebieska.*“ [1]) Dziwna rzecz zaprawdę. Miejsce, w którem otrzymał Jakób tę wielką obietnicę Bożą, nazywa strasznem. Takiemi są właśnie kościoły nasze, Bóg nam w nich wielkich udziela darów, ale zarazem ciężkie zsyła kary, jeśli się nie zachowujemy, jak przystało na świętość miejsca.

Dziś oto obchodzimy dorączną pamiątkę poświęcenia tego kościoła, słuszna przeto jest, abyśmy podczas nauki przypomnieli sobie obowiązki zachowania się w kościele, obowiązki tak często na nieszczęście przekraczane.

Utajony w Przenajświętszym Sakramencie Boże! przejmij nas wszystkich jak tu jesteśmy ważnością chwili i dopomóż do uskutecznienia rzeczy, którąśmy zamierzyli, tak, żeby ztąd spłynęła chwała dla Ciebie, a pożytek dla nas. Poprzyj naszą prośbę Panno Najświętsza swem wstawiennictwem przemożnem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Pierwsza rzecz, której powinniśmy przestrzegać w kościele, jest *milczenie, chronienie się rozmowy wszelkiej.* Pan Bóg pragnie, abyśmy Go w cichości czcili, gdyż niepokój i wrzawa pobudzają go do gniewu. „*Tobie przystoi pieśń Boże w Syonie,*“ mówi Dawid w psalmie 64. A Hieronim święty ten wiersz tak tłumaczy. „*Chwałą dla Ciebie Boże w Syonie jest milczenie.*“ Tej chwały pozbawia Boga, kto w kościele oddaje się rozmowie. Dla zapobieżenia temu święty Nil radzi, abyśmy do kościoła jak do nieba wchodzili. „*Tak* — mówi — *wchodź do kościoła, jak do nieba, i nic w nim takiego nie myśl, ani czyń, coby trąciło ziemią.*“

Kościół jest-to miejsce, gdzie się Pan Bóg jakby nanowo rodzi. Przywołują Go z nieba na ziemię słowa przez kapłanów we mszy świętej podczas konsekracyi wymawiane. Słuszna przeto jest, abyśmy w takiem miejscu zachowali milczenie.

---

[1]) Gen. 28. 17.

Patrzmy w myśli na stajenkę betlejemską, gdzie się Chrystus Pan narodził, jakie tam milczenie, jaka cisza! Nie czytamy, żeby co mówiła Marya, żeby co mówił Józef, żeby co mówili pasterze i królowie — sami tylko aniołowie śpiewem wychwalają Boga. Stajenka ta była jakby pierwszym kościołem Chrystusa Pana i wzorem dla wszystkich innych, abyśmy w nich tak czcili Boga, jak był czczony w tej stajence.

Budowa kościoła Salomonowego w niesłychanej odbywała się ciszy, i dlatego może być obrazem ciszy, jakiej my w naszych kościołach przestrzegać winniśmy. Pismo święte mówi. *„Młota i siekiery i wszelkiego naczynia żelaznego nie słychać było w domu, gdy go budowano.“* [1]) Pomimo że siedemdziesiąt tysięcy było takich, którzy na ramionach brzemiona nosili, a ośmdziesiąt tysięcy takich, którzy kamienie w górach łamali, a trzy tysiące sześć set zwierzchników nad robotnikami. [2]) W tak ogromnej liczbie ludzi razem zebranych nie słyszano żadnej wrzawy — cisza panowała podczas budowy kościoła. Tej samej ciszy przestrzegano i po jej ukończeniu. „Pomimo — mówi jeden z historyków [3]) — że siedmiuset obsługujących prawie ciągle w kościele przebywało, że składających ofiary była zawsze liczba ogromna, milczenie jednak takie zachowywano, jakby tam nikogo nie było.“ Milczenie to przy budowie kościoła i później przy składaniu ofiar było figurą milczenia, jakie się w kościołach chrześciańskich zachowywać powinno.

Jakoż pierwsi chrześcianie w rzeczy samej tego milczenia z największą ścisłością przestrzegali. „Pomiędzy chrześcianami w Aleksandryi — pisze Filon [4]) — takie w kościołach panowało milczenie, taka cisza, że nawet głośniejszego westchnienia nie dosłyszałeś.“

Ale czy my zachowujemy milczenie podobne? Gdzie tam. Czasem gdy jesteśmy na jakiem zebraniu czysto świeckiem, zachowujemy się ciszej, oględniej, niż gdy jesteśmy w kościele. Jakaż-to przewrotność z naszej strony! Gdy idzie o załatwienie jakiej sprawy ziemskiej, o kupienie lub sprzedanie czego, powstrzymujemy się ze słowem, wyczekujemy w milczeniu; a gdy idzie o załatwienie sprawy nierównie donioślejszej, bo sprawy z Bogiem, sprawy o wieczność, nie zważamy na to, co

---

[1]) 3. Król. 6. 7. [2]) Paralip. 2. 18. [3]) Aristeas. w ks. o 70 tłumaczach. [4]) Liber. de vita continente.

jej pomaga, co ją w korzystnem świetle stawia, co ją pomyślnie załatwia.

Chwalić w kościele mamy Boga, dzięki mu składać za otrzymane dobrodziejstwa, prosić o łaski nowe, o przebaczenie grzechów, o śmierć szczęśliwą; a my tymczasem oddajemy się rozmowie, ściągamy na siebie gniew Pana zastępów. Jakiż-to nierozum, jakie zaślepienie!

Cesarz Julian wymagał — według świadectwa Zonary [1])— aby w liceach i gimnazyach przestrzegano jak największej ciszy, aby ani nauczyciel nie miał przeszkody w swych wykładach, ani uczniowie w słuchaniu tych wykładów. „Szkołą cnót jest kościół — mówi Euzebiusz [2]) — mistrzem jest tu Bóg, uczy nas drogi zbawienia; tem bardziej więc od wszelkich rozmów wstrzymać się powinniśmy i zachować milczenie.“

Ale cóż się dzieje? Oto milczymy często poza kościołem, milczymy na ulicy; a rozmawiamy w kościele. Powstają na to kaznodzieje, powstają spowiednicy; ale daremnie. Gorsi od żab jesteśmy pod tym względem. Święty Ambroży wspomina, że pewien kapłan nakazał im milczenie, i umilkły. [3]) To samo uczynił i święty Benon, biskup Misnii. Stworzenia nierozumne umilkły, a ludzie umilknąć niechcą w miejscu, gdzie milczenie jest pierwszym i najważniejszym obowiązkiem. O nierozumie, o ślepoto!

Z natężeniem umysłu, z zatrzymaniem tchu w piersiach przysłuchujemy się tej lub owej śpiewce, grze jakiej, a niechcemy tego samego uczynić, gdy jesteśmy w obec Boga i usłyszeć mamy w sercu jego świętą mowę. Wyrok za to ściągamy na siebie straszny. „Ci co przychodzą do kościoła — mówi święty Augustyn [4]) — nie ażeby się pomodlić w skupieniu ducha, ale żeby porozmawiać, pożartować, popatrzeć na drugich, być sobie i drugim pobudką do grzechu; tacy razem ze złym duchem na wieczne skazują się męki.“

Ach! jakże jest strasznem miejscem kościół, skoro aż wieczne męki sprowadza. Ale strasznem jest nie sam przez się, jeno w skutek złego zachowania się tych, co doń przychodzą. Bóg gotów jest tu różnych nam darów użyczyć, ale my sami przeszkodę temu stawiamy, sami niejako Go zmuszamy,

---

[1]) Tom 3. Zonara. [2]) W żywocie Konstantyna l. 1. c. 46.
[3]) Lib. de Virgin. [4]) Serm. 251.

aby nas odrzucił z przed oblicza swego. Rafał Kolumba, Dominikanin, w jednem z kazań swoich pisze, [1]) że za Filipa II, króla hiszpańskiego, gdy ten słuchał Mszy świętej, dwóch grandów, bez uwagi że to kościół, że Msza święta się odprawia, rozmowę pomiędzy sobą wszczęli; król to spostrzegł i zaraz z gniewem zawołał: *„idźcie precz z przed oblicza mego.“* Słowa te rozmawiających tak przeraziły, że jeden z nich dostał suchot i wkrótce umarł, a drugi pomięszania zmysłów, i w tym stanie już do końca życia pozostał.

Straszną było rzeczą dla tych grandów usunięcie ze dworu za rozmowę w kościele; o ileż straszniejszą jest rzeczą usunięcie z przed oblicza Boskiego na wieki! Straszną było rzeczą dla tych grandów usunięcie z grona senatorów; o ileż straszniejszą będzie rzeczą usunięcie z grona Aniołów, z grona Świętych Pańskich na zawsze. I to za co? Oto za rozmowę w kościele.

Jeśli się tu modlitwie nie oddajemy, ale rozmowie, żartom, spoglądaniom w różne strony; to się pospołu ze złym duchem na wieczne męki skazujemy. *„W ziemi Świętych nieprawość czynił* — mówi Pismo — *nie ogląda chwały Pańskiej.“* [2]). Przerażający wyrok. *„Nie ogląda chwały Pańskiej.“* Co mu po wszystkiem, jeśli nie będzie widział chwały Pańskiej. A że na taki wyrok zasługujemy w kościele, słusznie więc mówimy, że straszne jest to miejsce. Ale takiem jest nie dla cichych, skromnych, jeno dla zuchwałych; nie dla pobożnych i modlących się, jeno dla bezbożnych i rozmawiających.

II.

β) Drugą rzeczą, której powinniśmy się strzedz w kościele, jest *śmiech*. Ojcowie święci, a szczególniej święty Jan Chryzostom, [3]) śmiech w kościele uważają za rzecz najniegodniejszą. Oto słowa jego. *„Tu gdzie kapłan w imieniu wszystkich ofiaruje Bogu modlitwę, ty na śmiech sobie pozwalasz, zamiast się skruchą i obawą przejmować?“* Jakże bezrozumny jesteś. Salomon śmiech za błąd poczytuje; [4]) a jeśli błędem jest śmiech każdy, to śmiech w kościele jest zaprawdę szaleństwem. Trudno

---

[1]) Ser. 2. Dom. 1 Quadrages. [2]) Iz. 26. 10. [3]) Hom. 15. in Ep. ad Hebr. [4]) Ekkl. 2. 2.

inną dać nazwę śmiechowi wobec Boga, śmiechowi tam, gdzie drżą Aniołowie.

Abraham miał raz w gościnie trzech Aniołów, Sara nie ważyła się wówczas pokazać, ale pozostała ukryta za drzwiami namiotu, i tam gdy posłyszała, że zostanie matką, roześmiała się, ponieważ już w podeszłych latach była. Śmiech ten jednemu z Aniołów nie podobał się, i dlatego zapytał Abrahama: „*Czemu się roześmiała Sara?*“ [1]) Zaprzeczała temu obwiniona, ale Anioł. „*Nie jest* — prawi — *tak, aleś się śmiała.*“ [2]) Nie mogli Aniołowie w domu Abrahama, patryarchy wprawdzie, ale zawsze człowieka, śmiechu znieść; jakże zniosą w domu Pana nad Pany, w domu Króla patryarchów, w kościele i domu Bożym? Roześmiała się potajemnie Sara, a obraziła Aniołów: z jakiemże oburzeniem patrzą Aniołowie na tych, którzy publicznie w kościele, w miejscu świętem na śmiech sobie pozwalają!

Elian pisze, że za jego czasów nadzwyczaj surowo zakazywano śmiechu w Akademii. I bardzo słusznie, szkoła bowiem nie na żarty i śmiechy jest przeznaczona, ale na ćwiczenie się w naukach, na zaprawianie w mądrości i dobrych obyczajach. Ale skoro w przybytku ludzkiej mądrości śmiech był zakazany surowo, o ileż bardziej winniśmy się go wystrzegać w przybytku Mądrości Niestworzonej, w przybytku Trójcy Przenajświętszej.

Ale czy powstrzymują się chrześcianie od śmiechu w kościołach? Chciałbym na to pytanie odpowiedzieć twierdząco, ale niepodobna. Wielu właśnie, chociaż gdzieindziej powstrzymuje się od śmiechu, w kościele nań sobie pozwala, jakby naprzekor rozsądkowi. Tam gdzie kapłan w imieniu wszystkich ofiaruje Bogu modlitwę, gdzie się za wszystkimi wstawia i o zaspokojenie wielu potrzeb błaga; ten i ów jakby z rozumu obrany, jakby nie pojmował w jakiem miejscu i wobec kogo się znajduje, zamiast pokorą się przejmować i swe modły z modłami kapłana łączyć, on śmiechowi się oddaje. Wyrazu na nazwę takiego człowieka chyba napróżno szukalibyśmy w języku naszym. Jest-to człowiek bez nazwy, jakby sam duch zły w postać ludzką przebrany!

Dworzanie, ministrowie wobec swoich królów stoją z jak największem uszanowaniem, a on wobec Króla królów na śmiech

---

[1]) Gen. 18. 13. [2]) Gen. 18. 15.

się odważa. Dworzanie, ministrowie, gdy do dworu królewskiego wchodzą; i na ubiór i na całe swoje zachowanie się bardzo zważają, aby czem nie obrazić zwierzchnika: a on za wejściem do kościoła, który jest dworem Króla niebieskiego, zamiast myśleć o tem, aby jak najgodniej tam się znalazł, śmiać się poczyna. O nierozumie, jakże wstrętnym jesteś!

U starożytnych Rzymian, jeśli który ze sług podczas biesiady roześmiał się; to straszliwie, jak świadczy Seneka, [1]) był karany. A z nas niejeden podczas świętej uczty, podczas Mszy, wobec Najwyższego i Odwiecznego Króla, pomimo że jest sługą najniższym, prochem i popiołem, śmiechowi się oddaje. Czemże wytłumaczyć i jak usprawiedliwić zachowanie się takie? Sto sześćdziesiąt godzin ma tydzień, z tych codzień jednej albo połowy domaga się od nas Pan Bóg, a my Mu i tego w całości ofiarować nie chcemy; bo część na śmiech obracamy. Myśląc o tem, z podziwu wyjść nie można. Czyż na śmiech nie mamy czasu? Czyż koniecznie w czasie nabożeństwa mamy mu się oddawać? Czyż nam brakuje miejsca na żarty, czyż koniecznie aż w kościele mamy się ich dopuszczać?

Śmiejcie się tak z rozumu obrani, śmiejcie się w kościele, wobec Boga, wobec Aniołów i Świętych jego, to jeno mając na uwadze, co rzekł o was Salomon. „*Śmiech będzie zmięszan z żałością.*“ [2]) Śmiejcie się teraz, bo wkrótce mocno żałować będziecie i wyrzucać sobie, żeście dla miejsca świętego uszanowania nie znali. Spotka was wieczna śmierć i do wiecznego żalu zmusi, ale żalu, który się już na nic nie przyda i żadnej wam ulgi nie przyniesie.

Ach! jakże strasznem miejscem jest kościół! jak ciężkie kary pociąga za sobą złe w nim zachowanie się!

Aby nas te kary bracia drodzy nie spotkały, aby miejsce łask nie stało się dla nas miejscem zguby, wstrzymujmy się, błagam was na wszystko, od rozmów niepotrzebnych w kościele, od śmiechu, od ciekawości grzesznej; a przeciwnie ze skupieniem ducha, z pokorą zanośmy nasze modlitwy przed tron Pana zastępów, i wychwalajmy go w sposób nam wskazany przez niego na ziemi, abyśmy go wychwalać mogli przez wieczność całą w przybytkach niebieskich. Amen.

---

[1]) Epist. 47. [2]) Przyp. 14. 13.

NAUKA

NA ROCZNICĘ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

O POŚWIĘCENIU.

(1882 roku).

„Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim."

Ew. u św. Łuk. r. 19. w. 5.

Uroczystość poświęcenia kościoła, równie jak rocznica tej uroczystości, tak wielkiej jest wagi, że nieraz sam Chrystus Pan, dla uświetnienia tej uroczystości, ze swych niebieskich przybytków w sposób widzialny zstępował i dobrodziejstwa ludziom świadczył nadzwyczajne.

I tak, gdy się odbywało w Paryżu poświęcenie kościoła świętego Dyonizyusza, Zbawiciel dla okazania swej obecności, dla zwrócenia na tę obecność uwagi wszystkich przytomnych, człowieka trędowatego w jednym momencie uwolnił z tej nieuleczalnej choroby. W Szwajcaryi, kiedy się odbywało poświęcenie kościoła Najświętszej Maryi Panny, zwanej od miejscowości Einsidel, Zbawiciel swą obecność zaznaczył wyciśnięciem swej ręki na płycie kamiennej, w ścianę tego kościoła wmurowanej. Kościół świętego Wita w Pradze Czeskiej zaszczycił także swą obecnością w sposób dla wszystkich widoczny. Powtarzało się to i w innych miejscach nieraz w ciągu dziewiętnastu dobiegających wieków.

A skoro tak jest, skoro sam Chrystus Pan, zarówno uroczystość poświęcenia kościoła jak i rocznicę tej uroczystości, bardzo sobie waży, to i my zebrani dzisiaj w tym domu Bożym, domu tak wspaniałym, dla przypomnienia sobie chwili, w której ten dom Boży był poświęcony, dla złożenia dzięk Bogu, że natchnął naszych praojców, by ten dom Boży postawili, zastanówmy się bliżej w dalszym ciągu mowy naszej i nad ceremonią poświęcenia i nad kościołem tak moralnym jak i materyalnym.

Duchu Święty, wesprzyj nasze siły słabe, udziel natchnienia mówiącemu, zachęć do uwagi słuchających. Panno przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Kto był przy poświęcaniu kościoła, ten widział, że się naprzód krzyż stawia, że ten krzyż oznacza krzyż, i niegdyś na Kalwaryi postawiony, i krzyż w którym odkupieni jesteśmy. Przy ścianach kościoła umieszczają się i zapalają 12 świec, i oznaczają dwunastu Apostołów, na oświecenie świata wysłanych. Trzy razy Biskup obchodzi kościół i skrapia wodą, na znak, że przez trzysta lat z górą, aż do Konstantyna Wielkiego krew chrześcian lała się obficie. Posypuje się posadzka kościoła popiołem i piszą się na tym popiele litery z alfabetu greckiego i łacińskiego na znak, że te dwa narody, wyróżniające się za dawnych czasów pomiędzy innymi, powołane zostały do pokuty w jedności wiary. Z wodą, której używa Biskup do pokropienia kościoła, miesza się sól, popiół, wino, na znak, że temi czterema rzeczami kościół się zachowuje, a mianowicie: wodą chrztu, solą słowa Bożego, popiołem pokuty, winem komunii świętej, ponieważ Chrystus powiedział. *Jam szczep winny prawdziwy, wyście latarośle.*“ [1]) Krzyże namaszczają się oliwą dla przypomnienia, że cierpiącym dla Chrystusa udziela się pociecha niebieska. W ołtarzu umieszczają się relikwie Świętych, tym końcem, byśmy ich żywo w pamięci, żywo przed oczyma mieli i pilnie naśladowali.

---

[1]) Jan. 15. 1.

To są główne ceremonie przy poświęceniu kościoła używane.

Co się tyczy samego kościoła, ten jest dwojaki: *moralny*, którym jesteśmy my, i *materyalny*, którym są te mury, ten budynek nas w sobie mieszczący. Obudwu tych kościołów dziś rocznicę poświęcenia obchodzimy. Nas przedstawia Zacheusz w Ewangielii przed chwilą wspomniany. Pragnął Chrystusa Pana widzieć, był małego wzrostu, nie mógł dla wielu obok idących dojrzeć go, przeto wlazł na drzewo płonnej figi, pewien wysiłek zrobił, by Chrystusa Pana dojrzał. Wysiłek ten nie uszedł uwagi Zbawiciela, wejrzał łaskawie na Zacheusza, i czego on nie śmiał dla swej niegodności, do tego go Zbawiciel ośmielił, sam się do niego w gościnę zaprosił. *„Zstąp Zacheuszu prędko, bo dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.“* [1])

I z nami podobnie nieraz Zbawiciel postępuje, do serca się naszego wprasza, ale my na nieszczęście nie okazujemy tej gotowości, jaką okazał Zacheusz, przyjmując chętnie w dom swój Zbawiciela. Nie bylibyśmy kościołem, gdyby Chrystus Pan do nas nie wszedł. Gdyby anioł był Piotra w więzieniu dotknięciem nie obudził, Piotr nie byłby z tego więzienia wyszedł. [2]) Gdyby nas Chrystus Pan łaską swoją do siebie nie pociągał, gdyby do serca naszego nie pukał; tobyśmy się z więzienia grzechów naszych, z kajdan namiętności naszych nigdy nie podźwignęli.

Ale gdyby był Zacheusz tych zaprosin nie przyjął, coby się było stało? Mamy i ten przypadek w Ewangielii. Nagotował był Pan ucztę, kazał wezwać zaproszonych, ale ci się wymawiać poczęli, już kupieniem wołów, już pojęciem żony, już innemi powodami. [3]) Cóż się stało? „Zaprawdę powiadam wam — odrzekł Pan — żaden z mężów onych nie skosztuje wieczerzy mojej.“ [4]) Tak się zdarzyło z pewnym grzesznikiem, który na pukanie Boże przez całe życie był zatwardziałym. Przy śmierci przyniesiono mu krucyfiks, zachęcano do skruchy, obecni błagali o miłosierdzie Boga, ale z krucyfiksu dał się słyszeć głos: *„przez całe życie wzywałem, a opierałeś się; idź przeto na kary piekielne.“*

Wejdź każdy w siebie i powiedz: posłucham co mówi Pan Bóg. Wejdźmy wszyscy w siebie i upamiętajmy się, póki mamy

---

[1]) Łuk. 19. 5. [2]) Dz. Apost. 12. 7. [3]) Łuk. 14. [4]) Łuk. 14. 24.

czas, aby nas nie spotkało owo straszne słowo Pańskie. *Nie słuchali, przeto nie będą wysłuchani.*

Po wejściu Chrystusa Pana do domu Zacheusza, zmiana zaszła w Zacheuszu. Z nieużytego bogacza, z nienasyconego chciwca stał się człowiekiem szczodrym nad wyraz, hojnym dla ubogich. Sam oświadczył Panu, chociaż Pan o to nie nalegał, mówiąc. „*Oto połowę majętności moich daję ubogim.*“ Czynię jałmużnę z tego co moją jest własnością, co albo sobie zarobiłem, albo mi się w spadku dostało po rodzicach. „*Jeślim kogo w czem oszukał, to we czwórnasób wracam.*“

Ach tak, nie byłoby się stało zbawienie domowi jego, nie byłby Chrystus Pan zamieszkał w nim, gdyby był się takim nie pokazał. Co się komu zabrało, to winno być oddane; nadto należy nagrodzić i szkody, jakie poniósł ten, któremuśmy co zabrali; należy nagrodzić i korzyści, jakieby był odniósł, gdybyśmy byli mu nie zabrali; należy nagrodzić i ten smutek, jaki miał z powodu naszego zabrania. W księgach Bożych czytamy. „*Jeśliby kto ukradł wołu, albo owcę, i zabił albo przedał: pięć wołów odda za jednego wołu, a cztery owce za jedną owcę.*“ [1])

Świątynią Boga jesteśmy, [2]) krzyż w sobie stawiamy, gdy się pobożnie żegnamy; przy bierzmowaniu świętem chryzmem jesteśmy znaczeni, przy chrzcie wodą skrapiani; na początku postu, gdy się zabieramy do pokuty, popiołem posypywani; dwanaście artykułów składu Apostolskiego, jak dwanaście świec przy tych ścianach, oświecają nasz umysł i pokazują, w co wierzyć powinniśmy. *Świątynią Boga jesteśmy.*“ Dziś szczególniej to sobie przypominajmy, i wszelkich sił dołóżmy, by Pan nasz w świątyni swojej, to jest, w nas nic nie znalazł, coby jego majestat obraziło.

II.

Kościół materyalny, który nas w tej chwili obejmuje, jest także przedmiotem szczególnej troskliwości Zbawiciela. Tu nas łatwiej i prędzej, gdy o co prosimy, wysłuchuje; tu w szczególniejszy sposób przebywa pod postaciami chleba w Przenaj-

---

[1]) Exodus. 22. 1. [2]) I. Kor. 3. 16.

świętszym Sakramencie; tu swym sługom ofiarę niekrwawą ponawiać zaleca.

Mocno się przeto obraża, surowo karze, gdy kto bez względu na świętość miejsca coś takiego czyni, co jest zniewagą tego miejsca. Wiecie, że gniewem się uniósł Zbawiciel i biczem powypędzał z kościoła Jerozolimskiego wszystkich kupujących. [1]) Dodam, że kupowanie i sprzedawanie tyczyło się tylko tych rzeczy, które szły na ofiarę. Ach! cóżby uczynił, gdyby teraz wszedł i znalazł nieodpowiednio się zachowujących!

Przypomnijmy sobie Heliodora, którego aniołowie wysmagali za znieważenie świątyni; [2]) przypomnijmy Helego, który jakkolwiek sam był dobry, ale że synom pozwalał na wszystko, że synów nie karał, iż w świątyni źle się zachowywali, przeto śmiercią ukarany został nagłą. [3])

Rafał Kolumba, kaznodzieja z zakonu OO. Dominikanów przytacza w swych pismach zdarzenie, jakie miało miejsce za Filipa II, króla hiszpańskiego. Odprawiała się właśnie Msza święta, król był na niej obecny, a dwóch magnatów, zwanych w Hiszpanii grandami, bez względu na to, że to był kościół, poczęli ze sobą rozmawiać; król to spostrzegł, głosem przeto donośnym i gniewu pełnym rzekł: „*odejdźcie ztąd, niech na was nie patrzę.*“ [4])

Tak temi słowami zostali przerażeni owi dwaj magnaci, iż jeden ze smutku dostał suchot, a drugi pomieszania zmysłów. Oddalenie z przed oblicza króla tak zgubnie na nich podziałało; pomyślmy, o ile zgubniej podziała na wielu oddalenie z przed oblicza Boga na wieki, oddalenie spowodowane złem zachowaniem się w kościele, rozmową, śmiechem, spoglądaniem w różne strony, po różnych osobach. „*W ziemi Świętych nieprawość czynił* — mówi Pismo — *nie ogląda chwały Pańskiej.*“ [5])

Bierzmy do serca, bracia drodzy, te przykłady dla naszej nauki przywiedzione; w świątyni Pańskiej z jak największem znajdujmy się skupieniem, jak najodpowiedniej ułóżmy naszą postawę, słowem myślmy o tem, że jesteśmy wobec Boga, że

---

[1]) Mat. 21. 12. [2]) 2. Mach. 3. 26. [3]) 1. Król. 4. 18
[4]) Kaz. 2. na wielki post. [5]) Iz. 26. 10.

Bóg na nas patrzy, że od nas Jemu jak największa cześć się należy. Miło nam będzie, gdy w dniu ogólnego porachunku na sądzie ostatecznym posłyszymy, zamiast owych pełnych grozy słów przed chwilą wymienionych, te pociechy pełne: „W ziemi Świętych, w przybytku moim, w kościele dobrze czynił, przykładnie się zachowywał; przeto ujrzy chwałę Pańską,“ której sobie i wam bracia kochani z serca życzę. Amen.

WIEK V.

ROCZNICA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

Ojca i Doktora Kościoła.

(354 — 430).

O

UŚWIĘCENIU DUSZY.

„Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.“ *Ew. u św. Łuk. r. 19. w. 5.*

Ile razy, bracia najmilsi, obchodzimy uroczystość poświęcenia ołtarza lub kościoła, tyle razy to samo co się dokonywa w kościołach ręką ludzką uczynionych, dokonywa się i w nas przez wewnętrzne uświęcenie, jeśli wiernie i pilnie wszystko rozważamy, i jeśli przykładnie i sprawiedliwie żyjemy. Nie pomylił się bowiem ten, co rzekł. *„Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście.“* [1]) I znowu. *„Aza nie wiecie, iż członki wasze są kościołem ducha Świętego.“* [2])

Nie w skutek zasług, ale w skutek łaski Bożej staliśmy się Kościołem Bożym. O ile więc możemy, z pomocą niebios pracujmy, aby Bóg w kościele swoim, to jest w nas nie znalazł czegoś, coby oczy Jego majestatu obrażało; oczyszczajmy mieszkanko serca naszego z wad, a zapełniajmy cnotami. Zamykajmy je starannie przed złym duchem, a otwierajmy na roścież dla Chrystusa Pana.

---

[1]) I. Kor. 3. 17. [2]) I. Kor. 6. 19.

Tak pracujmy, abyśmy kluczami dobrych uczynków mogli sobie otworzyć drzwi niebieskiego Królestwa. Bo jak złemi uczynkami, jakby jakiemi zaporami, drzwi żywota przed sobą zamykamy, tak bez wątpienia dobremi uczynkami otwieramy. Dlatego, bracia najmilsi, niech każdy roztrząsa sumienie swoje, i jak tylko dostrzeże, że jest jaką zbrodnią zranione, niech naprzód modlitwami, postami i jałmużnami stara się sumienie swoje oczyścić, a dopiero wtedy niech się waży do świętej Eucharystyi przystąpić. Jeśli poznawszy winę swoją, sam się od ołtarza usunie, to prędko przebaczenie u Bożego miłosierdzia pozyska: *bo jak ten co się wywyższa, będzie poniżon, tak ten co się uniża, będzie podwyższon.* Kto więc —jak powiedziałem— winę swoję poznawszy sam się pokornie od ołtarza Bożego dla poprawy żywota usunie, ten niech ufa, że od onej wiecznej i niebieskiej uczty wyłączonym nie zostanie.

Proszę was bracia, weźcie to pilnie na uwagę, co powiem. Jeśli nikt nie poważa się siadać przy stole jakiego dygnitarza w podartych i poplamionych sukniach, to o ileż bardziej od uczty Przedwiecznego Króla, to jest od ołtarza Pańskiego każdy z uszanowaniem i pokorą usunąć się powinien, jeśli suknię swego sumienia ma poplamioną, jeśli żywi w sercu zazdrość lub nienawiść, jeśli się gniewu lub zniewagi dopuścił i z obrażonym nie pojednał. Dlatego też napisano. „*Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*“ [1]) I znowu. „*Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?*“ Tak bowiem czytamy w Ewangielii, że gdy Król pewien wyprawił gody synowi swemu, i wszedł aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową i rzekł mu: przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A gdy on zamilknął, rzekł sługom. „*Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*“ [2])

Oto jaki wyrok posłyszy, kto na ucztę godową, to jest, do ołtarza Pańskiego poważy się przystąpić czy-to piaństwu oddany, czy cudzołóztwu, czy nienawiść lub gniew w swem sercu chowający. Oby to odwrócił od nas Pan, bracia najmilsi

---

[1]) Mat. 5. 23. 24. [2]) Mat. 22. 13.

i sprawił, abyśmy czegoś podobnego nigdy się nie dopuścili; albo jeśli kto na nieszczęście popadł w coś podobnego, aby zaraz bez zwłoki pokutą, łzami i jałmużnami starał się naprawić. Bo gdyby — co nie daj Boże — z grzechami przed trybunałem wiecznego Sędziego stanął, toby od onego wiecznego Kościoła, od onej niebieskiej Jerozolimy na zawsze wyłączony został!

My rozmyślając o tem bracia najmilsi, przedstawiając to sobie, z taką czystością ciała i duszy, z taką trzeźwością umysłu, z takim pokojem wewnętrznym starajmy się przy Bożej pomocy do tego ołtarza przystępować, abyśmy od owego wiecznego ołtarza nie byli wyłączeni. Bo kto do tego ołtarza z czystem sercem, z czystem sumieniem przystępuje, ten i do owego, co w niebie jest, szczęśliwie się dostanie, za łaską i pomocą Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sermo Sancti Augustini Episcopi. 252, de tempore. Breviarium Romanum. Dedicatio Ecclesiae.

Koniec Tomu Trzeciego i Ostatniego.

DZIEŁA POMOCNICZE

przy

OPRACOWYWANIU TYCH NAUK UŻYWANE.

1. Biblia sacra vulgatae editionis — Breviarium Romanum — Missale Romanum — Martyrologium Romanum.

2. Panorama des prédicateurs par M. l'abbé C. Martin. Paris 1860 a.

3. Conciones in Dominicas et Festa totius anni Apostolico Spiritu dictae facilique methodo concinnatae a R. P. Mathia Stempel S. I. 1697 a.

4. Reverend. in Christo Patris ac Domini, D. Friderici, Episcopi Viennensis. Cognomento Nauseae Blancicampiani, sacrae Theologiae et LL. Doctoris, Ecclesiastae Consiliariique Regii, Catholicarum in totius anni tam de tempore quam de Sanctis Evangelia, Postillarum et Homiliarum epitome sive compendium. Coloniae. Anno Christi nati 1549.

5. D. Radulphi Ardentis Pictavi, Doctoris Theologi Perantiqui Illustrissimi Aquitaniae Ducis Gulielmi, Concionatoris disertiss. in Epistolas et Evangelia Dominicalia, Homiliae, Ecclestiacis omnibus plurimum necessariae, et ante annos prope quingentos ab Auctore conscriptae, nunc primum in lucem editae. Antverpiae. a. 1571.

6. Spicilegium Catechetico-Concionatorium, id est, Conceptus exegetici ex praestantissimis auctoribus collecti, et variis sacrae Scripturae figuris, Sanctorum Patrum sententiis, Doctrinis Moralibus, Similitudinibus, et exquisitis historiis industriose elaborati; quibus ad instruendam in Lege Divina plebem, ad extirpanda Vitia, et implantandas Virtutes, primariae ac fundamentales Fidei Christiano-Catholicae Veritates, ad Evangelia Dominicarum et Festorum per modum Concionis reducuntur et applicantur. Opera et studio Josephi Ignatii Claus. Venetiis, a. 1769.

7. Selectiora Vetustissimorum ac probatissimorum Patrum Judicia, de praecipuis Evangelistarum narrattonibus, quae ex primitivae Ecclesiae sententia et consilio singulis diebus Dominicis certis de causis in Ecclesia recitantur, accurate ac diligenter ex omnibus illorum scriptis et lucubrationibus collecta. Regiomonti. a. 1560.

8. O Jezusie Chrystusie Odkupicielu, tudzież o Pierwotnych Chrześcianach i ich domach modlitwy, rzecz ze stanowiska historyczno-

religijnego w kilku słowach skreślona przez księdza Jana Pocieja Mag. Teologii, kan. kat. Chełm., Asses. Duch. przy Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Duch. Warszawa 1852 r.

9. Homiletyka przez ks. Ignacego Hołowińskiego, Metropolitę wszystkich Rzymsko-katolickich kościołów w Rosyi, Rektora i Profesora Rzymsko-katolickiej Duchownej Akademii w Petersburgu ułożona i Alumnom tejże Akademii wykładana. Kraków 1859 r.

10. Mowy parafialne w kościele Ś-go Jędrzeja miane w Warszawie, dla wygody niemogących być na kazaniach, w domu do przeczytania ofiarowane, przez ks. Tomasza Grodzickiego, Proboszcza tegoż kościoła, w Warszawie 1795 r.

11. Pięćdziesiąt Homilij Ś-go Augustyna. Poznań. 1858 r.

12. Postylla katoliczna mniejsza, to jest, krótkie kazania na każdą niedzielę i święto, dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka ułożone przez ks. Jakóba Wujka. Kraków 1579 r.

13. Première Encyclopédie Théologique publiée, par M. l'Abbé Migne. Paris. 1863 a.

14. Homélies sur les Paraboles de N.-S. Jesus Christ. par R. P. Ventura de Raulica 1866. a.

15. Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku przez Ojca Prokopa, Kapucyna. Warszawa. 1874.

16. Sermons du Vénérable Serviteur de Dieu Jean-Baptiste-Marie Vianney, Curé d'Ars. Paris. 1883.

17. Święty Antoni Padewski, Jego żywot, dzieła i współczesne dzieje. Warszawa 1884 r.

18. Święty Franciszek z Asyżu za życia i po śmierci. Warszawa. 1891 r.

19. Uwielbienia Maryi przez św. Alfonsa Ligourego. Tłumaczenie Ojca Prokopa kapucyna. Kraków. 1880 r.

20. Jak człowiek powinien się modlić. Rzecz napisana przez św. Piotra z Alkantary. Warszawa. 1852 r. wyd. now. 1890.

21. Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok wybrane z poważnych Pisarzów i Doktorów Kościelnych, przez ks. Piotra Skargę. Petersburg 1862 r.

22. In Dominicas anni totius Considerationes. R. P. Gasparis Drużbicki. Calisii, 1679 a.

Inne dzieła, z których korzystałem, nauki niniejsze przerabiałem albo tłumaczyłem, są wymienione przy każdej prawie nauce.

(Nauki te miewałem w Kolegiacie Łowickiej od r. 1878 do 1888, to jest przez cały czas mojego tam pobytu).

Ks. A. Ch.

SPIS RZECZY.

str.

Nauka na uroczystość Trójcy Przenajświętszej, o Trójcy Przenajświętszej. 5
Nauka na uroczystość Trójcy Przenajświętszej świętego Alfonsa Liguorego, o miłości trzech Osób Boskich ku człowiekowi (wiek XVIII) (1696—1787) 14
Nauka na uroczystość Trójcy Przenajświętszej, świętego Zenona, Biskupa Werony, o miłości (wiek IV) (...—380) 21
Nauka na uroczystość Bożego Ciała, o wielkości wyświadczonego nam dobrodziejstwa 23
Nauka na uroczystość Bożego Ciała, o czci Przenajświętszego Sakramentu 34
Nauka na uroczystość Bożego Ciała, świętego Tomasza z Akwinu, Doktora Kościoła, o Przenajświętszym Sakramencie (wiek XIII) (1226—1274). 44
Nauka na niedzielę drugą po Świątkach, o skutkach Eucharystyi . . . 47
Nauka na niedzielę drugą po Świątkach, o wieczerzy wielkiej 58
Nauka na niedzielę drugą po Świątkach, świętego Grzegorza wielkiego, Papieża i Doktora Kościoła, o uciechach ciała i duszy (wiek VI) (540—604) 64
Nauka na niedzielę trzecią po Świątkach, o nawróceniu się do Boga . 68
Nauka na niedzielę trzecią po Świątkach, o zwracaniu się grzeszników do Boga, 1884 r. 74
Nauka na niedzielę trzecią po Świątkach, świętego Grzegorza Papieża, o miłosierdziu Boskiem (wiek VI) (540—604). 78
Nauka na niedzielę czwartą po Świątkach, o pracy pożytecznej i bezpożytecznej 82
Nauka na niedzielę czwartą po Świątkach, o wdzięczności i niewdzięczności. 90
Nauka na niedzielę czwartą po Świątkach, świętego Waleryana, Biskupa Cemelieńskiego, o karności (wiek V). 98
Nauka na niedzielę piątą po Świątkach, o podarunkach 101
Nauka na niedzielę piątą po Świątkach, o sprawiedliwości 109
Nauka na niedzielę piątą po Świątkach, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, o braterskiej zgodzie i odpuszczaniu uraz (wiek V) (354—430) 115
Nauka na niedzielę szóstą po Świątkach, o ucztach 121

str.

Nauka na niedzielę szóstą po Świątkach, o cudownem rozmnożeniu chleba. 128
Nauka na niedzielę szóstą po Świątkach, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, Ojca i Doktora Kościoła, o cudownem nakarmieniu zgłodniałej rzeszy (wiek V) (354—430) 134
Nauka na niedzielę siódmą po Świątkach, o drzewach 138
Nauka na niedzielę siódmą po Świątkach, o fałszywych prorokach . . 146
Nauka na niedzielę siódmą po Świątkach; świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego i Doktora Kościoła, o strzeżeniu się fałszywych proroków, (wiek IV) (344—407) 151
Nauka na niedzielę ósmą po Świątkach, o oszczerstwie 156
Nauka na niedzielę ósmą po Świątkach, o włódarzu niesprawiedliwym . 164
Nauka na niedzielę ósmą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego, o zabezpieczeniu się na sąd Boży (wiek IV) (344—407) 170
Nauka na niedzielę dziewiątą po Świątkach, o nawiedzeniu Pańskiem . 173
Nauka na niedzielę dziewiątą po Świątkach, o dosłownem i przenośnem znaczeniu ewangielii. 183
Nauka na niedzielę dziewiątą po Świątkach, świętego Grzegorza wielkiego, Papieża i Doktora Kościoła, o zburzeniu Jerozolimy, (wiek VI) (540—604) 189
Nauka na niedzielę dziesiątą po Świątkach, o modlitwie 193
Nauka na niedzielę dziesiątą po Świątkach, o pysze i pokorze 202
Nauka na niedzielę dziesiątą po Świątkach, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, o pożytku i konieczności pokuty (wiek V) (354—430) 208
Nauka na niedzielę jedenastą po Świątkach, o czynieniu dobrze . . . 213
Nauka na niedzielę jedenastą po Świątkach, o cudownem uleczeniu głuchoniemego 222
Nauka na niedzielę jedenastą po Świątkach, świętego Grzegorza Papieża, o cudownem uleczeniu głuchoniemego (wiek VI) (540—604). 228
Nauka na niedzielę dwunastą po Świątkach, o różności dróg 230
Nauka na niedzielę dwunastą po Świątkach, o miłości Boga i bliźniego. 238
Nauka na niedzielę dwunastą po Świątkach, świętego Augustyna, Biskupa Hippony i Doktora Kościoła, o miłości bliźniego, (wiek V) (354—430). 243
Nauka na niedzielę trzynastą po Świątkach, o kapłanach i spowiedzi . 247
Nauka na niedzielę trzynastą po Świątkach, o dosłownem i przenośnem znaczeniu ewangielii. 255
Nauka na niedzielę trzynastą po Świątkach, o niewdzięczności 261
Nauka na niedzielę trzynastą po Świątkach, Ojca Jana Taulera, Dominikanina, o wdzięczności względem Boga (wiek XIV) (1294—1361 265
Nauka na niedzielę czternastą po Świątkach, o Królestwie Bożem . . 269
Nauka na niedzielę czternastą po Świątkach, o niemożności służenia dwóm panom 275
Nauka na niedzielę czternastą po Świątkach, Teodoreta, Biskupa Cyreńskiego, o Opatrzności (wiek V) (386—458). 281
Nauka na niedzielę pietnastą po Świątkach, o wływie śmierci 288
Nauka na niedzielę pietnastą po Świątkach, o wskrzeszaniu umarłych . 296

str.

Nauka na niedzielę pietnastą po Świątkach, księdza Tomasza a Kempis, o śmierci, (wiek XV) (1379—1471) 301
Nauka na niedzielę szesnastą po Świątkach, o wywyższeniu. 304
Nauka na niedzielę szesnastą po Świątkach, o zachowaniu się Chrystusa Pana podczas uczty. 314
Nauka na niedzielę szesnastą po Świątkach, Teofilakta Biskupa, o upokarzaniu się (wiek XI) († 1107) 320
Nauka na niedzielę siedemnastą po Świątkach, o miłości Boga. . . . 323
Nauka na niedzielę siedemnastą po Świątkach, o miłości Boga i bliźniego 331
Nauka na niedzielę siedemnastą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego, o miłości Boga i bliźniego, (wiek IV) (344—407) 338
Nauka na niedzielę ośmnastą po Świątkach, o dziełach Bożych. . . . 342
Nauka na niedzielę ośmnastą po Świątkach, o Bóstwie i człowieczeństwie Chrystusa Pana 349
Nauka na niedzielę ośmnastą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego i Doktora Kościoła, o uleczeniu paralityka (wiek IV) (344—407) 354
Nauka na niedzielę dziewietnastą po Świątkach, o chciwcach 357
Nauka na niedzielę dziewietnastą po Świątkach, o godach 364
Nauka na niedzielę dziewietnastą po Świątkach, świętego Piotra z Alkantary, Wyznawcy, o karach piekielnych, (wiek XVI) (1499—1562) 369
Nauka na niedzielę dwudziestą po Świątkach, o zdrowiu i chorobie . . 373
Nauka na niedzielę dwudziestą po Świątkach, o uleczeniu chorego . . 381
Nauka na niedzielę dwudziestą po Świątkach, świętego Grzegorza Papieża, o uleczeniu chorego (wiek VI) (540—604) 386
Nauka na niedzielę dwudziestą pierwszą po Świątkach, o darowaniu uraz. 390
Nauka na niedzielę dwudziestą pierwszą po Świątkach, o darowaniu uraz. 399
Nauka na niedzielę dwudziestą pierwszą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego, o przebaczaniu (wiek IV) (344—407) 404
Nauka na niedzielę dwudziestą drugą po Świątkach, o nieprawych zyskach 409
Nauka na niedzielę dwudziestą drugą po Świątkach, o zasadzce na Chrystusa Pana 417
Nauka na niedzielę dwudziestą drugą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego, o zasadzce na Chrystusa Pana (wiek IV) (344—407 423
Nauka na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach, o śmierci . . . 427
Nauka na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach, o czci Relikwij świętych 436
Nauka na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach, o skromności . . 443
Nauka na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach, świętego Franciszka Salezego, Biskupa i Doktora Kościoła, o smutku (wiek XVII) (1567—1622). 448
Nauka na niedzielę ostatnią po Świątkach, o porachunku z roku . . . 451

str.

Nauka na niedzielę ostatnią po Świątkach, o drugiem przyjściu Chrystusa Pana 458
Nauka na niedzielę ostatnią po Świątkach, świętego Piotra z Alkantary, Wyznawcy, o Sądzie ostatecznym (wiek XVI) (1499—1562). 464

Nauki na Uroczystości. — Czas po Zielonych Świątkach.

Nauka na uroczystość świętego Antoniego, Wyznawcy, o gotowaniu się na przyjście Pańskie 469
Nauka na uroczystość świętego Antoniego Padewskiego, Wyznawcy, o chwaleniu i wielbieniu Boga (wiek XIII) (1195—1231) . 481
Nauka na uroczystość świętego Antoniego Padewskiego, Wyznawcy, o czuwaniu (wiek XIII) (1195—1231) 485
Nauka na uroczystość świętego Antoniego Padewskiego, świętego Ignacego, Biskupa i Męczennika, o pragnieniu śmierci męczeńskiej (wiek II) († 107). 488
Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, o odpuście na dzień 2-gi Sierpnia 492
Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, o odpuście do tej uroczystości przywiązanym. 499
Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego i Doktora Kościoła, o godności Najświętszej Maryi Panny (wiek IV) (344—407) 503
Nauka na uroczystość Przemienienia Pańskiego, o szczęściu wybranych. 505
Nauka na uroczystość Przemienienia Pańskiego, Ojca Kacpra Drużbickiego, o doskonaleniu się na wzór Chrystusa Pana (wiek XVII) († 1660) 513
Nauka na uroczystość Przemienienia Pańskiego, świętego Jana Damasceńskiego, (miana na górze Tabor), o Przemienieniu Pańskiem (wiek VIII) († 770) 517
Nauka na uroczystość Przemienienia Pańskiego, świętego Leona Wielkiego, Papieża, o Przemienieniu Pańskiem (wiek V) (400—461) 520
Nauka na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, o wielkości Najświętszej Maryi Panny 525
Nauka na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, o szczęściu duszy wybranej 531
Nauka na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, świętego Augustyna, Biskupa Hippony i Doktora Kościoła, o Marcie i Maryi (wiek V) (354—430) 536
Nauka na uroczystość świętego Rocha, o zasługach i nagrodzie świętego Rocha 539
Nauka na uroczystość świętego Rocha, Wyznawcy Pańskiego, o życiu świętego Rocha 546
Nauka na uroczystość świętego Rocha, Wyznawcy, świętego Hieronima, Ojca i Doktora Kościoła, o pójściu za Panem Jezusem (wiek V) (331—420). 550
Nauka na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny o Potędze Maryi 552

str.

Nauka na uroczystość narodzenia Najświętszej Maryi Panny o pośrednictwie Maryi. 560

Nauka na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, świętego Augustyna, Biskupa Hippony i Doktora Kościoła, o wielkości Najświętszej Maryi Panny (wiek V) (354—430) . . 566

Nauka na uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, o smutku i pociesze 569

Nauka na uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, o pomocy Maryi Panny 576

Nauka na uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, świętego Alfonsa Liguorego, Biskupa i Doktora Kościoła, o miłosierdziu Najświętszej Maryi Panny (wiek XVIII) (1696 — 1787) 580

Nauka na uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, świętego Sofroniusza, Patryarchy Jerozolimskiego, o wielkości Maryi Panny (wiek VII) († 644) 584

Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, o Różańcu. 588

Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, o Różańcu świętym 593

Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, świętego Alfonsa Liguorego, Biskupa i Doktora Kościoła, o Różańcu świętym (wiek XVIII) (1696—1787) 598

Nauka na uroczystość świętego Franciszka z Asyżu, o cnotach świętego Franciszka 600

Nauka na dzień świętego Franciszka z Asyżu, o wielkości świętego Franciszka 607

Nauka na uroczystość świętego Franciszka Serafickiego, świętego Polikarpa, Biskupa i Męczennika, o postępowaniu według Boga (wiek II) († 169) 614

Nauka na uroczystość świętego Franciszka Serafickiego, świętego Antoniego Padewskiego, Wyznawcy, o modlitwie (wiek XIII) (1195—1231 620

Nauka na uroczystość Wszystkich Świętych, o nagrodzie. 623

Nauka na uroczystość Wszystkich Świętych, Błogosł. Jana Chrzciciela Maryi Vianney, Proboszcza z Ars, o czci Świętych i o obrazach Świętych, (wiek XIX) (1786—1859) 631

Nauka na uroczystość Wszystkich Świętych, wielebnego Bedy, kapłana, o szczęściu Świętych Pańskich (wiek VIII) († 735) . . . 640

Nauka na uroczystość Wszystkich Świętych, świętego Klemensa, Papieża i Męczennika, o życiu według Boga (wiek I) († 100). 646

Nauka na Dzień Zaduszny, o litości nad duszami w czyścu 650

Nauka na Dzień Zaduszny, Błogosł. Jana Chrzciciela Maryi Vianney, Proboszcza z Ars, o cierpieniach w czyścu i o sposobach ratowania dusz cierpiących (wiek XIX) (1786—1859). . . 657

Nauka na Dzień Zaduszny, świętego Antoniego Padewskiego, Wyznawcy, o życiu i śmierci (wiek XIII) (1195—1231) 669

str.

Nauka na uroczystość poświęcenia kościoła, o zachowaniu się w kościele 671

Nauka na rocznicę poświęcenia kościoła, o poświęceniu 678

Nauka na rocznicę poświęcenia kościoła, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, Ojca i Doktora Kościoła, o uświęceniu dusz (wiek V) (354—430) 684

Dzieła pomocnicze przy opracowywaniu tych nauk używane 687

WYKAZ ABECADŁOWY

RZECZY ZAWARTYCH W TRZECH TOMACH.

		Tom.	str.
1.	**A**niołowie i Pasterze	I	95
2.	Anny Prorokini postępowanie	I	120
3.	Apostołowie Piotr i Paweł	II	488
4.	**B**oża moc	I	252
5.	Boże dary	I	298
6.	Boga z Maryą przebywanie	I	314
7.	Boża Rodzina	I	327
8.	Boża piecza nad ludźmi	II	12
9.	Boskie miłosierdzie	III	78
10.	Bezpożyteczna praca	III	82
11.	Boga i bliźniego miłość	III	238
12.	Boga i bliźniego miłość	III	243
13.	Boga i bliźniego miłość	III	331
14.	Boga i bliźniego miłość	III	338
15.	Boga miłość	III	323
16.	Boże dzieła	III	342
17.	Bóstwo i Człowieczeństwo Chrystusa Pana	III	349
18.	**C**zystość	I	147
19.	Cuda	I	149
20.	Ćwiczenie się w dobrem	I	195
21.	Cudowne uleczenie trędowatego	I	235
22.	Czynienie pokuty	I	285
23.	Cnoty św. Mikołaja	I	291
24.	Chwała św. Mikołaja	I	303
25.	Chrystusa ujrzenia żądza	I	337
26.	Chwała szaty Chrystusowej	II	93
27.	Chrystus Pan jako Król	II	172
28.	Cierpliwość	II	301
29.	Cnoty św. Józefa	II	415
30.	Cześć Przenajświętszego Sakramentu	III	34
31.	Chlebów rozmnożenie	III	128
32.	Czynienie dobrze	III	213
33.	Chrystusa Pana zachowanie się podczas uczty	III	314
34.	Człowieczeństwo i Bóstwo Chrystusa Pana	III	349
35.	Chciwcy	III	357
36.	Cnoty św. Franciszka	III	600
37.	Choroba i zdrowie	III	373
38.	Chorego uleczenie	III	381
39.	Chorego uleczenie	III	386
40.	Cześć relikwij	III	436

		Tom.	str.
41.	Chwalenie i wielbienie Boga	III	481
42.	Czuwanie	III	485
43.	Dobrodziejstwa Zbawiciela	I	74
44.	Duch św. Szczepana	I	110
45.	Dobrzy i źli	I	268
46.	Dary Boże	I	298
47.	Działanie złego ducha	II	112
48.	Dawanie jałmużny	II	142
49.	Dobroć Boska	II	220
50.	Działanie Ducha Świętego	II	369
51.	Duch Święty	II	409
52.	Drzewa	III	138
53.	Dosłowne i przenośne znaczenie Ewangielii	III	183
54.	Dobrze czynienie	III	213
55.	Dróg różność	III	230
56.	Dzieła Boże	III	342
57.	Darowanie uraz	III	390
58.	Darowanie uraz	III	399
59.	Dziewictwo i śmierć	III	427
60.	Drugie przyjście Chrystusa Pana	III	458
61.	Doskonalenie się na wzór Chrystusa Pana	III	513
62.	Duszy wybranej szczęście	III	531
63.	Eucharystyi skutki	III	47
64.	Ewangielii dosłowne i przenośne znaczenie	III	183
65.	Ewangielii dosłowne i przenośne znaczenie	III	255
66.	Fałszywi Prorocy	III	146
67.	Fałszywych Proroków strzeżenie się	III	151
68.	Grzechu z trądem porównanie	I	224
69.	Gorczyczne ziarno	I	280
70.	Godność Najświętszej Maryi Panny	I	321
71.	Grzechu pobudka	II	72
72.	Grzech	II	145
73.	Głuchoniemego uleczenie	III	222
74.	Głuchoniemego uleczenie	III	228
75.	Gody	III	364
76.	Gotowanie się na przyjście Pańskie	III	469
77.	Godność Najświętszej Maryi Panny	III	503
78.	Hołd trzech króli	I	171
79.	Hołd trzech króli	I	182
80.	Imię Jezus	I	142
81.	Jan Chrzciciel	I	65
82.	Jałmużny dawanie	II	142
83.	Jan Chrzciciel	II	464
84.	Jan Chrzciciel	II	469
85.	Jako Król Chrystus Pan	II	172
86.	Józefa świętego cnoty	II	415
87.	Józefa świętego życie	II	423
88.	Józef święty	II	429
89.	Józefa świętego wielkość	II	432
90.	Jerozolimy zburzenie	III	189
91.	Królów trzech wiara	I	164
92.	Królów trzech naśladowanie	I	175
93.	Królów trzech hołd	I	182
94.	Korzystanie z przykładu	I	187
95.	Łąkol	I	264
96.	Kuszenie Zbawiciela	II	91
97.	Król Chrystus Pan	II	172

		Tom.	str.
98.	Krótkość życia	II	285
99.	Karność	III	98
100.	Konieczność i pożytek pokuty	III	208
101.	Kapłani i spowiedź	III	247
102.	Kary piekielne	III	369
103.	Ludzie pod pieczą Bożą	II	12
104.	Los Apostołów po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana	II	365
105.	Łódź	I	247
106.	Łzy	II	271
107.	Mędrców zachowanie się	I	177
108.	Morze i łódź	I	247
109.	Moc Boża	I	252
110.	Maryi wielkość	I	306
111.	Maryi przebywanie z Bogiem	I	314
112.	Maryi Panny godność	I	321
113.	Maryi Panny pochwały	I	324
114.	Męka Pańska	II	180
115.	Męka Pańska	II	194
116.	Męka Pańska	II	200
117.	Modlitwa	II	303
118.	Modlitwa	II	313
119.	Modlitwa	II	321
120.	Męczennicy	II	461
121.	Miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego	III	14
122.	Miłość	III	21
123.	Miłosierdzie Boskie	III	78
124.	Modlitwa	III	193
125.	Miłość Boga i bliźniego	III	238
126.	Miłosierdzie Najświętszej Maryi Panny	III	580
127.	Miłość Boga i bliźniego	III	243
128.	Miłość Boga i bliźniego	III	331
129.	Miłość Boga i bliźniego	III	338
130.	Miłość Boga	III	323
131.	Maryi Panny godność	III	503
132.	Maryi Panny wielkość	III	525
133.	Marta i Marya	III	536
134.	Maryi potęga	III	552
135.	Maryi pośrednictwo	III	560
136.	Maryi Panny wielkość	III	584
137.	Narodzenie Chrystusa Pana	I	87
138.	Narodzenie Chrystusa Pana	I	90
139.	Narodzenie Chrystusa Pana	I	92
140.	Nieba osiągnienie	I	98
141.	Nieba widok	I	272
142.	Naśladowanie trzech królów	I	175
143.	Niezgoda małżeńska	I	204
144.	Niezgoda małżeńska	I	212
145.	Nieczystość	II	31
146.	Niewiasta Chananejska	II	101
147.	Niebo	II	106
148.	Namiętności pokonywanie	II	475
149.	Nawrócenie się do Boga	III	68
150.	Niewdzięczność	III	90
151.	Niewdzięczność	III	261
152.	Nakarmienie cudowne rzeszy	III	134
153.	Niesprawiedliwy włódarz	III	164
154.	Na Sąd Boży zabezpieczenie się	III	170
155.	Nawiedzenie Pańskie	III	173
156.	Niewdzięczność	III	261

		Tom.	str.
157.	Niemożność służenia dwóm panom	III	269
158.	Nieprawe zyski	III	409
159.	Na Chrystusa Pana zasadzka	III	417
160.	Na Chrystusa Pana zasadzka	III	423
161.	Na przyjście Pańskie gotowanie się	III	469
162.	Na wzór Chrystusa Pana doskonalenie się	III	513
163.	Nagroda i zasługi św. Rocha	III	539
164.	Objawienie się Pańskie	I	179
165.	Obmowy unikanie	I	285
166.	Obowiązki pasterza i wiernych	II	262
167.	Owce i pasterz	II	267
168.	Odejście Chrystusowe	II	295
169.	Obowiązki dobrego pasterza	II	451
170.	Owce i pasterz	II	458
171.	Odpuszczanie uraz	III	115
172.	Oszczerstwo	III	156
173.	Opatrzność	III	281
174.	Ostateczny Sąd	III	464
175.	Odpust na dzień 2-gi sierpnia	III	492
176.	Odpust na dzień 2-go sierpnia	III	499
177.	Pokuta	I	19
178.	Pokuty czynienie	I	285
179.	Przyjście pierwsze Jezusa Chrystusa	I	31
180.	Poselstwo Jana do Pana Jezusa	I	36
181.	Poselstwo Żydów do Jana	I	53
182.	Piekło	I	40
183.	Przygotowanie się do Bożego narodzenia	I	69
184.	Pasterze i Aniołowie	I	95
185.	Pomsty zostawienie Bogu	I	117
186.	Proroctwo Symeona	I	126
187.	Posłannictwo Zbawiciela	I	131
188.	Podarunki i życzenia noworoczne	I	135
189.	Przyczyny niezgód małżeńskich	I	204
190.	Przyczyny niezgód małżeńskich	I	212
191.	Przemiana wody w wino	I	221
192.	Porównanie trądu z grzechami	I	224
193.	Patrzenie w niebo	I	272
194.	Przebywanie Boga z Maryą	I	314
195.	Pochwały Najświętszej Maryi Panny	I	324
196.	Piecza Boża nad ludźmi	II	12
197.	Pobudka do grzechu	II	72
198.	Post	II	81
199.	Post	II	86
200.	Prośba niewiasty Chananejskiej	II	101
201.	Pokuta prawdziwa	II	159
202.	Pokonanie nieprzyjaciół	II	203
203.	Pokój	II	250
204.	Pasterz i owce	II	267
205.	Pożytek łez	II	271
206.	Przeszkody w otrzymaniu pociech niebieskich	II	287
207.	Poselstwo Archanioła Gabryela	II	443
208.	Pasterz i owce	II	458
209.	Pokonywanie namiętności	II	475
210.	Potęga Kościoła	II	480
211.	Piotr i Paweł Apostołowie	II	488
212.	Piotra świętego władza	II	492
213.	Przenajświętszego Sakramentu cześć	III	34
214.	Przenajświętszy Sakrament	III	44
215.	Praca pożyteczna i bezpożyteczna	III	82
216.	Podarunki	III	101

		Tom.	str.
217.	Prorocy fałszywi	III	146
218.	Pańskie nawiedzenie	III	173
219.	Pycha i pokora	III	202
220.	Pożytek i konieczność pokuty	III	208
221.	Paralityka uleczenie	III	354
222.	Piekielne kary	III	369
223.	Przebaczenie	III	404
224.	Porachunek z roku	III	451
225.	Przyjście drugie Chrystusa Pana	III	458
226.	Pragnienie śmierci męczeńskiej	III	488
227.	Porcyunkula	III	492
228.	Porcyunkula	III	499
229.	Przemienienie Pańskie	III	517
230.	Przemienienie Pańskie	III	520
231.	Pójście za Panem Jezusem	III	550
232.	Potęga Maryi	III	552
233.	Pośrednictwo Maryi	III	560
234.	Pociecha i smutek	III	569
235.	Rachowanie na cuda	I	149
236.	Rodzina Boża	I	327
237.	Robotnicy w winnicy Pańskiej	II	24
238.	Rozmnożenie chlebów	II	138
239.	Radości i smutki	II	280
240.	Raj niebieski	II	435
241.	Rozmnożenie chlebów	III	128
242.	Rzeszy nakarmienie	III	134
243.	Różność dróg	III	230
244.	Relikwij Świętych cześć	III	436
245.	Rocha świetego życie	III	546
246.	Różaniec święty	III	593
247.	Śmierć grzesznika	I	7
248.	Sąd Boski	I	15
249.	Świadectwo Jana	I	48
250.	Śmierć świętego Szczepana	I	105
251.	Sny	I	156
252.	Stosowanie się do woli Boga	I	161
253.	Setnik i jego sługa	I	230
254.	Sumienia złego tortury	I	239
255.	Symeon	I	332
256.	Słuszność zapłaty	II	5
257.	Słowo Boże	II	38
258.	Szata chwały Chrystusowej	II	93
259.	Spowiedź	II	130
260.	Smutki i radości	II	280
261.	Świadectwo Ducha Świętego	II	359
262.	Sposób obchodzenia uroczystości zesłania Ducha Świętego	II	387
263.	Sakramentu Przenajświętszego cześć	III	34
264.	Sakrament Przenajświętszy	III	44
265.	Skutki Eucharystyi	III	47
266.	Sprawiedliwość	III	109
267.	Strzeżenie się fałszywych proroków	III	151
268.	Spowiedź i kapłani	III	247
269.	Służenia niemożność dwóm panom	III	269
270.	Śmierci wpływ	III	288
271.	Śmierć	III	301
272.	Śmierć i dziewictwo	III	427
273.	Skromność	III	443
274.	Smutek	III	448
275.	Sąd ostateczny	III	464
276.	Śmierci męczeńskiej pragnienie	III	488

		Tom.	str.
277.	Szczęście wybranych	III	505
278.	Smutek i pociecha	III	569
279.	Trzech królów wiara	I	164
280.	Trzech królów naśladowanie	I	175
281.	Trzech królów hołd	I	182
282.	Trądu porównanie z grzechem	I	224
283.	Trędowatego cudowne uleczenie	I	235
284.	Tortury złego sumienia	I	239
285.	Trzy tajemnice w odniesieniu do Rodziny Bożej	I	327
286.	Trójca Święta	III	5
287.	Uczynki i wiara	I	82
288.	Uległość	I	200
289.	Uleczenie cudowne trędowatego	I	235
290.	Unikanie obmowy	I	285
291.	Ujrzenia Chrystusa żądza	I	337
292.	Uleczenie niewidomego	II	58
293.	Ubiór	II	163
294.	Utrapienia	II	349
295.	Uczta	III	314
296.	Uciechy ciała i duszy	III	64
297.	Uraz odpuszczanie	III	115
298.	Uczty	III	121
299.	Uleczenie cudowne głuchoniemego	III	222
200.	Uleczenie cudowne głuchoniemego	III	228
301.	Umarłych wskrzeszenie	III	296
302.	Upokarzanie się	III	320
303.	Uleczenie paralityka	III	354
304.	Uleczenie chorego	III	381
305.	Uleczenie chorego	III	386
306.	Uraz darowanie	III	390
307.	Uraz darowanie	III	399
308.	Wieczność	I	57
309.	Wiara i uczynki	I	82
310.	Wola Boga w odniesieniu do nas	I	161
311.	Wiara trzech królów	I	164
312.	Wody w wino przemiana	I	221
313.	Wielkość Maryi	I	306
314.	Ważność zbawienia wiecznego	II	18
315.	Wjazd tryumfalny Chrystusa Pana do Jerozolimy	II	176
316.	Wniebowstąpienia pożytki	II	324
317.	Wniebowstąpienie Pańskie	II	335
318.	Wniebowstąpienie Pańskie	II	341
319.	Wniebowstąpienie Pańskie	II	347
320.	Wielkość świętego Józefa	II	432
321.	Wcielenie Syna Bożego	II	448
322.	Władza świętego Piotra	II	492
323.	Wieczerza wielka	III	58
324.	Wdzięczność	III	90
325.	Włódarz niesprawiedliwy	III	164
326.	Wdzięczność względem Boga	III	265
327.	Wpływ śmierci	III	288
328.	Wielkość Najświętszej Maryi Panny	III	566
329.	Wskrzeszenie umarłych	III	296
330.	Wywyższenie	III	304
331.	Wielbienie i chwalenie Boga	III	485
332.	Wybranych szczęście	III	505
333.	Wielkość Najświętszej Maryi Panny	III	525
334.	Zachowanie się świętego Szczepana przy śmierci	I	114
335.	Złego sumienia tortury	I	239
336.	Znoszenie złych	I	255

		Tom.	str.
337.	Źli i dobrzy	I	268
338.	Ziarno gorczyczne	I	280
339.	Zapłaty słuszność	II	5
340.	Zbawienia wiecznego ważność	II	18
341.	Zabawy	II	50
342.	Zasadzka na grzesznika	II	66
343.	Znaczenie słów Chrystusowych	II	121
344.	Złe	II	127
345.	Zniewagi Chrystusowi Panu wyrządzane	II	153
346.	Zmartwychwstanie Chrystusowe	II	211
347.	Zmartwychwstanie Chrystusowe	II	217
348.	Zmartwychwstanie Chrystusowe	II	229
349.	Złość ludzka	II	220
350.	Zmartwychwstanie nasze	II	232
351.	Złość i zawziętość ludzka	II	252
352.	Zesłanie Ducha Świętego	II	379
353.	Zatrzymanie w sobie Ducha Świętego	II	400
354.	Zwracanie się grzeszników do Boga	III	74
355.	Zgoda braterska	III	115
356.	Zabezpieczenie się na sąd Boży	III	170
357.	Zburzenie Jerozolimy	III	189
358.	Zachowanie się Chrystusa Pana podczas uczty	III	314
359.	Znaczenie dosłowne i przenośne Ewangielii	III	255
360.	Zdrowie i choroba	III	373
361.	Zyski nieprawe	III	409
362.	Zasadzka na Chrystusa Pana	III	417
363.	Zasadzka na Chrystusa Pana	III	423
364.	Z roku porachunek	III	451
365.	Zasługi i nagroda świętego Rocha	III	539
366.	Za Jezusem pójście	III	550
367.	Życie i śmierć świętego Szczepana	I	105
368.	Życzenia i podarunki noworoczne	I	135
369.	Żądza ujrzenia Chrystusa Pana	I	337
370.	Życia krótkość	II	285
371.	Żądania Ducha Świętego	II	390
372.	Życie świętego Józefa	II	423
373.	Życie świętego Rocha	II	546

NAUKI

OJCÓW KOŚCIOŁA, BISKUPÓW I KAPŁANÓW ŚWIĘTYCH,

ZAWARTE W TYCH TRZECH TOMACH.

		wiek	rok śmierci	tom	str.
1.	Nauka ś. Klemensa, Papieża i Męczennika, o życiu według Boga	I	100	III	646
2.	Nauka ś. Ignacego, Biskupa i Męczennika, o pragnieniu śmierci męczeńskiej	II	107	III	488
3.	Nauka ś. Polikarpa, Biskupa i Męczennika, o postępowaniu według Boga	II	169	III	614
4.	Nauka ś. Cypryana, Biskupa i Męczennika, o cierpliwości	III	258	II	301
5.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o pasterzach i aniołach	III	253	I	95
6.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o posłannictwie Zbawiciela	III	253	I	131
7.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o uległości	III	253	I	200
8.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o cudownem uleczeniu trędowatego	III	253	I	235
9.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o mocy Bożej	III	253	I	252
10.	Nauka ś Jana Chryzostoma, o poselstwie Jana do Pana Jezusa	IV	407	I	36
11.	Nauka ś. Grzegorza Nazyanzeńskiego, o narodzeniu Chrystusowem	IV	389	I	90
12.	Nauka ś. Efrema Dyakona, o czystości	IV	380	I	147
13.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o zachowaniu się mędrców	IV	407	I	177
14.	Nauka ś. Hieronima, kapłana, o godności Najświętszej Maryi Panny	IV	420	I	321
15.	Nauka ś. Bazylego, Biskupa, o złem	IV	379	II	127
16.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o wjeździe Chrystusa Pana do Jerozolimy	IV	407	II	176
17.	Nauka ś. Asteryusza, o męczennikach	IV	410	II	461
18.	Nauka ś. Zenona. Werońskiego Biskupa, o miłości	IV	380	III	21
19.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o strzeżeniu się fałszywych proroków	IV	407	III	151
20.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o zabezpieczeniu się na Sąd Boży	IV	407	III	170
21.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o miłości Boga i bliźniego	IV	407	III	338
22.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o uleczeniu paralityka	IV	407	III	354
23.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o przebaczaniu	IV	407	III	404
24.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o zasadzce na Chrystusa Pana	IV	407	III	423

		wiek	rok śmierci	tom	str.
25.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o godności Najświętszej Maryi Panny	IV	407	III	503
26.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o pokucie	V	430	I	19
27.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o poselstwie Żydów do Jana	V	430	I	53
28.	Nauka ś. Augustyna, o przygotowaniu się na dzień Bożego Narodzenia	V	430	I	69
29.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o Narodzeniu Chrystusowem	V	461	I	87
30.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o Narodzeniu Chrystusowem	V	430	I	92
31.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o duchu św. Szczepana	V	430	I	110
32.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o zachowaniu się ś. Szczepana przy śmierci	V	430	I	114
33.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o zostawieniu pomsty Bogu	V	430	I	117
34.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o objawieniu się Pańskiem	V	461	I	179
35.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o przemianie wody w wino	V	430	I	221
36.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o złych i dobrych	V	430	I	268
37.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o czynieniu pokuty i unikaniu obmowy	V	430	I	285
38.	Nauka ś. Maksyma, Biskupa Turynu, o chwale św. Mikołaja	V	466	I	303
39.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o żądzy ujrzenia Chrystusa Pana	V	430	I	337
40.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o dawaniu jałmużny	V	430	II	142
41.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o prawdziwej pokucie	V	430	II	159
42.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o męce Pańskiej.	V	461	II	194
43.	Nauka ś. Maksyma, Biskupa Turynu, o męce Pańskiej	V	466	II	220
44.	Nauka ś. Maksyma, Biskupa Turynu, o Zmartwychwstaniu Pańskiem	V	466	II	217
45.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o Zmartwychwstaniu Pańskiem	V	461	II	229
46.	Nauka ś. Piotra Chryzologa, o pokoju.	V	450	II	250
47.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o krótkości życia	V	430	II	285
48.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o Wniebowstąpieniu Pańskiem	V	461	II	347
49.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o losie Apostołów po Wniebowstąpieniu Pańskiem	V	430	II	365
50.	Nauka ś. Maksyma, Biskupa Turynu, o sposobie obchodzenia Zielonych Świątek	V	466	II	387
51.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o wcieleniu Syna Bożego	V	461	II	448
52.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o ś. Janie Chrzcicielu	V	430	II	469
53.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o ś. Piotrze i Pawle	V	430	II	488
54.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o władzy św. Piotra.	V	430	II	492
55.	Nauka ś. Waleryana, Biskupa Cemelieńskiego, o karności	V		III	98
56.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o braterskiej zgodzie i odpuszczaniu uraz.	V	430	III	115
57.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o cudownem nakarmieniu zgłodniałej rzeszy.	V	430	III	134

		wiek	rok śmierci	tom	str.
58.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o pożytku i konieczności pokuty	V	430	III	208
59.	Nauka ś. Augustyna, o miłości bliźniego	V	430	III	243
60.	Nauka Teodoreta, Biskupa Cereńskiego, o Opatrzności	V	458	III	281
61.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o Przemienieniu Pańskiem	V	461	III	520
62.	Nauka ś. Cezarego, Biskupa Arelateńskiego, o naśladowaniu trzech królów	VI	542	I	175
63.	Homilia ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o robotnikach w winnicy Pańskiej	VI	604	II	24
64.	Homilia ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o słuchaniu słowa Bożego	VI	604	II	45
65.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o kuszeniu Zbawiciela	VI	604	II	91
66.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o zmartwychwstaniu naszem	VI	604	II	232
67.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o pasterzu i owcach	VI	604	II	267
68.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o uciechach ciała i duszy	VI	604	III	64
69.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o miłosierdziu Boskiem	VI	604	III	78
70.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o zburzeniu Jerozolimy	VI	604	III	189
71.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o cudownem uleczeniu głuchoniemego	VI	604	III	228
72.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o uleczeniu chorego	VI	604	III	386
73.	Nauka ś. Sofroniusza, Patryarchy Jerozolimskiego, o wielkości Maryi Panny	VII	644	III	584
74.	Nauka Wielebnego Bedy, kapłana, o modlitwie	VIII	735	II	321
75.	Nauka Wielebnego Bedy, kapłana, o szczęściu Świętych Pańskich	VIII	735	III	640
76.	Nauka ś. Jana Damasceńskiego, o Przemienieniu Pańskiem	VIII	770	III	517
77.	Nauka Haymona, Biskupa, o stosowaniu się do woli Boga	IX	853	I	161
78.	Nauka Teofilakta, Biskupa, o upokarzaniu się	XI	1107	III	320
79.	Nauka ś. Piotra Damiana, Kardynała, o Duchu Św.	X i XI	1073	II	409
80.	Nauka ś. Anzelma, o pasterzu i owcach	XI	1109	II	458
81.	Nauka ś. Bernarda, opata z Clairvaux, o hołdzie trzech królów	XII	1153	I	182
82.	Nauka ś. Bernarda, opata z Clairvaux, o pochwałach N. Maryi Panny	XII	1153	I	324
83.	Nauka ś. Bernarda, o ś. Józefie	XII	1153	II	429
84.	Nauka Innocentego III, Papieża, o pokonywaniu namiętności	XIII	1216	II	475
85.	Nauka ś. Tomasza z Akwinu, o Przenajświętszym Sakramencie	XIII	1274	III	44
86.	Nauka ś. Antoniego Padewskiego, o chwaleniu i wielbieniu Boga	XIII	1231	III	481
87.	Nauka ś. Antoniego Padewskiego, o czuwaniu	XIII	1231	III	485
88.	Nauka ś. Antoniego Padewskiego, o modlitwie	XIII	1231	III	620
89.	Nauka ś. Antoniego Padewskiego, o życiu i śmierci	XIII	1231	III	669
90.	Nauka o. Jana Taulera, Dominikanina, o wdzięczności względem Boga	XIV	1361	III	265
91.	Nauka ś. Bernardyna Seneńskiego, o wielkości św. Józefa	XV	1444	II	432
92.	Nauka księdza Tomasza a Kempis, o śmierci	XV	1471	III	301
93.	Nauka ś. Piotra z Alkantary, o karach piekielnych	XVI	1562	III	369
94.	Nauka ś. Piotra z Alkantary, o sądzie ostatecznym	XVI	1562	III	464

		wiek	rok śmierci	tom	str.
95.	Nauka ś. Franciszka Salezego, Biskupa, o smutku	XVII	1622	III	448
96.	Nauka o. Kacpra Drużbickiego, o doskonaleniu się na wzór Chrystusa Pana	XVII	1660	III	513
97.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o ważności zbawienia wiecznego	XVIII	1787	II	18
98.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o zasadzkach na grzesznika	XVIII	1787	II	66
99.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o niebie .	XVIII	1787	II	106
100.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o miłosierdziu N. Maryi Panny	XVIII	1787	III	580
101.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o różańcu świętym	XVIII	1787	III	598
102.	Nauka wielebnego Jana Chrzciciela Vianney, o czci świętych i obrazach świętych	XIX	1859	III	631
103.	Nauka wielebnego Jana Chrzciciela Vianney, o cierpieniach w czyscu i o sposobach ratowania dusz cierpiących	XIX	1859	III	657

UWAGA. Niektóre z tych nauk, dla swej zbytniej długości, podane zostały w skróceniu.

SPROSTOWANIE OMYŁEK

Tomu Trzeciego.

str.	*wiersz*	*jest*	*być powinno*
13	13	chrzcąc	chrzcząc
21	2	chrzcąc	chrzcząc
36	17	dziadkom	dziatkom
88	19	Izraelskim	Izraelskiem
103	11	niezaraz	nie zaraz
125	17	nie nie	nie
143	4	Panie Panie	Panie
166	7	zewnętrze	zewnętzne
166	29	różne sposoby szkodzenia	różne sposoby pomagania drugim, a my wynajdujemy różne sposoby szkodzenia.
229	15	Duch	Ducha
282	40	naszego; rozumu	naszego rozumu,
282	41	namiętności	namiętności;
458	10	wszystko niebo	wszystko. Niebo
498	3	Wrzyscy	Wszyscy
521	15	przedtem	potem
529	5	się	cię
542	31	jago	jego
545	1	uroczystość czystość	uroczystość
621	27	wód owoc	wód, owoc

KS. ANTONIEGO CHMIELOWSKIEGO

prace poprzednio wydane.

---

1. Kazania o rzeczach ostatecznych, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie. Warszawa 1877. Cena rs. 1.

* * *

2. Kazania o dobrych uczynkach, miane w Kollegiacie Łowickiej. Warszawa 1880. Cena rs. 1.

* * *

3. Kazania na niedziele i święta całego roku, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie, tomów 2. Kraków 1880 i 1882. Cena rs. 5.

* * *

4. Kazania Wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego, Bisk. Płock., z portretem i życiorysem tego Biskupa, przejrzał i wydał ks. Ant. Chmielowski M. Ś. T. Kraków 1883. Cena rs. 1.

* * *

5. Kazanie o dwojakim kościele chrześciańskim ks. Stan. Karnkowskiego, Arc. Gnieź. z portretem i życiorysem tego Arcybiskupa. Przejrzał i wydał ks. Ant. Chmielowski. Warszawa 1884. Cena rs. 1.

* * *

6. Kazania o Chwalebnej Eucharystyi ks. St. Karnkowskiego, Arcb. Gnieź. z drzeworytem. Przejrzał i wydał ks. Ant. Chmielowski. Warszawa 1885. Cena rs. 2.

* * *

7. Kwiateczki duchowne Ludwika Blozyusza, przesadził Ks. Antoni Chmielowski (z obrazkami). Warszawa 1888. Cena rs. 1

* * *

8. Konferencye o rzeczach ostatecznych F. R. R. Bellarmina Kardynała spolszczył X**. Warszawa 1888. Cena k. 75.

* * *

9. Maksymy św. Ignacego, tłómaczył ks. A. Chmielowski (z obrazkami). Warszawa. 1886 r. Cena rs. 1 kop. 50.

* * *

10. Nauki na niedziele i święta całego roku, miane w Kollegiacie Łowickiej przez Ks. Antoniego Chmielowskiego M. Ś. T. (1. Czas Adwentu i Bożego Narodzenia) Warszawa 1887. Cena rs. 1 kop. 20.

* * *

11. Nauki na niedziele i święta całego roku, miane w Kollegiacie Łowickiej przez Ks. Antoniego Chmielowskiego M. Ś. T. (II. Czas Wielkiego Postu i Wielkiejnocy) Warszawa 1892. Cena rs. 2.

12. Nauki na niedziele i święta całego roku, miane w Kollegiacie Łowickiej przez Ks. Antoniego Chmielowskiego M. Ś. T. (III. Czas po Zielonych Świątkach) Warszawa 1893. Cena rs. 2 kop. 80.

* * *

13. O prawdziwej skrusze serca Tomasza a Kempis. Spolszczył ks. Antoni Chmielowski, (z drzeworytem). Warszawa. 1891. Cena kop. 15.

* * *

14. Pamiątka Rekollekcyj, spolszczył ks. Ant. Chmielowski Częstochowa. 1883 r. Cena kop. 10.

* * *

15. Zachęta do doskonałości Tomasza a Kempis. Spolszczył ks. Ant. Chmielowski (z drzeworytem). Warszawa 1891. Cena k. 10.

* * *

16. Życie według wiary i rozumu, przyswoił i wydał ks. A. Chmielowski, (z drzeworytami). Warszawa 1890. Cena rs. 1 kop. 50.

* * *

17. Żywot św. Leonarda Wyznawcy, przez ks. A. Chmielowskiego. Częstochowa. 1883. Cena kop. 5.

* * *

18. Żywoty św. Antoniego, Aleksandra, Józefa, Kazimierza, Stanisława, Wiktora, Emilii, Natalii, przez ks. A. Chmielowskiego. Częstochowa w drukarni M. Stochelskiego, po kop. 5.

* * *

19. Życiorys ks. St. Karnkowskiego, Arcyb. Gnieź. przez ks. Ant. Chmielowskiego. z drzeworytem i listami ks. Arcb. Karnk. Warszawa 1885 r. Cena rs. 1.

* * *

20. Żywot Małgorzaty Bosco, spolszczył Ks. Antoni Chmielowski (z drzeworytem) Warszawa 1893. Cena kop. 50.

Powyższe książki są do nabycia w Drukarni St. Niemiery, w Redakcyi „Przeglądu Katolickiego“ i w znaczniejszych księgarniach, w Warszawie i na prowincyi.

NAUKI

na

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

CAŁEGO ROKU

miane

W KOLLEGIACIE ŁOWICKIEJ

przez

Ks. Antoniego Chmielowskiego.

Tom II.

Warszawa, 1892 rok.

„Rozpoczęte przed pięcioma laty wydawnictwo cennej i powszechnem uznaniem przez fachową krytykę przyjętej pracy księdza Antoniego Chmielowskiego p. t. *„Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kolegiacie Łowickiej,“* doczekało się obecnie dalszego ciągu. Wydany w r. 1887 tom pierwszy obejmował czas *Adwentu i Bożego Narodzenia*, ogłoszony zaś obecnie tom drugi zawiera kazania na czas *Wielkiego Postu i Wielkiej Nocy*, zebrane w okazałej książce o 494-ch stronach. (Warszawa, 1892, druk St. Niemiery).

Ks. Antoni Chmielowski, mając po za sobą szereg ogłoszonych drukiem prac treści moralnej i homiletycznej, jest już zbyt znanym i zasłużonym pisarzem, aby nowe jego dzieło potrzebowało specyalnego jakiego zalecenia.

Zarówno jego *„Kazania o rzeczach ostatecznych,“* jak i *„O dobrych uczynkach,“* dały poznać w nim uczonego kapłana, obeznanego doskonale ze starożytnymi i nowszymi pisarzami religijnymi, a władającego przytem polszczyzną, jakiej pozazdrościćby mógł niejeden ze świeckich stylistów. Powiemy też tylko, że w układzie świeżo wydanego tomu drugeigo trzymał się szanowny autor tej samej metody, jaką posługiwał się w kazaniach na czas *Adwentu i Bożego Narodzenia*. Daje on tu na każdą niedzielę i święto uroczyste po trzy, czasami zaś i po cztery nauki, z tych zwykle pierwszą i drugą własną, opartą na Piśmie świętem i przykładach objaśniających, trzecią natomiast wyjmuje z dzieł Ojców Kościoła lub świętych Biskupów, cytując wówczas w nagłówku autora i wiek, którego owo kazanie sięga. Głęboka i widoczna na każdym kroku erudycya nie przeszkadza w niczem przystępnemu wszędzie wykładowi, oraz podniosłemu i pięknemu stylowi: odnosi się to także do przekładów takich nauk, jak św. Alfonsa Liguorego, Grzegorza Papieża, św. Bazylego (wiek IV), św. Leona Wielkiego (wiek V), św. Augustyna, św. Cypryana (wiek III), św. Piotra Damiana (wiek IX) i t. p. słowem, całość prześliczna i imponująca.

O ile z rozkładu obu dotąd wydanych części tej pracy domyślać się wolno, tom trzeci, który, daj Boże, aby wyszedł z pod prasy jak najprędzej, dopełni całości owych kazań, obejmując resztę pozostałych w roku świąt i odpowiednich nauk, tym sposobem zaś literatura nasza religijna zyska niezmiernie piękne i doniosłe dzieło, natchnione głęboką wiarą, a wsparte prawdziwą nauką i szczerym, niepoślednim talentem pisarskim i kaznodziejskim.“

(„Słowo“ № 124 r. 1892 i „Tygodnik Katolicki“ № 28 r. 1892).

Kazania na Niedziele i święta całego roku, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie, przez ks. Antoniego Chmielowskiego M. Ś. T. Tomów 2. Kraków 1880 i 1882 r. (str. 813—807).

Konferencye o Rzeczach Ostatecznych F. R. R. Bellarmina, Kardynała, spolszczył X*** Warszawa, 1888 r. Konferencye te miewał F. R. R. Bellarmin do swoich słuchaczów w Uniwersytecie Lowańskim w Belgii, gdzie był profesorem, 1571 r.